Biblioteka Sejmu Śl...
25125

OD BIAŁEGO CARATU DO CZERWONEGO. TOM VI

JAN KUCHARZEWSKI

RZĄDY ALEKSANDRA III

KU REAKCJI

TESTAMENT OJCA. DRUŻYNA ŚWIĘTA
SPRAWA ŻYDOWSKA

WYDAWNICTWO
KASY IM. MIANOWSKIEGO-INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA
1933

RZĄDY ALEKSANDRA III

Biblioteka Sejmu Śląskiego

25125
II

Eichhorn/Katowice 28.XII.33

cena 18 zł.



18,-

X-56928
25125 II

JAN KUCHARZEWSKI

RZĄDY ALEKSANDRA III

KU REAKCJI

TESTAMENT OJCA. DRUŻYNA ŚWIĘTA
SPRAWA ŻYDOWSKA



WYDAWNICTWO
KASY IM. MIANOWSKIEGO-INSTYTUTU POPIERANIA NAUKI
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA
1933

H III 7 c 3

25125
II T. 6,

Biblioteka Sejmu

18/

X-56928
25 125 II

Biblioteka Sejmu

WYKONANO W DRUKARNI KASY IM. MIANOWSKIEGO, WARSZAWA - PAŁAC STASZICA.

ROZDZIAŁ I.

Testament Ojca.

Zanim Rosja przykryta została na ćwierć wieku pobiedonoscewowskim całunem, stoczono przedtem walkę zakulisową o kierunek rządów, o wpływ na młodego cara. Jako naturalni doradcy, z urzędów swych i stanowiska u dworu, wysuwali się na wstępie rządów Aleksandra III trzej ludzie: W. książę Konstanty, prezes rady państwa i senior rodziny, Wałujew, prezes komitetu ministrów i tradycyjny przewodniczący wszelkich wyższych, jawnych i tajnych, narad rządowych z końca ubiegłego panowania, Lorys-Mielikow, minister spraw wewnętrznych i faktyczny dyktator w ostatnim okresie Aleksandra II.

Między Aleksandrem Aleksandrowiczem, jako następcą tronu, a stryjem jego Konstantym stosunki nie były przyjazne, Aleksander czuł niechęć i nieufność do stryja, Konstanty okazywał dość wyraźnie lekceważenie dla tępej umysłowości synowca. Liczne względy publicznej i prywatnej natury pogłębiały tę wzajemną antypatję. Podczas panowania Aleksandra II wciąż jakaś głucha plotka pomawiała Konstantego o przekonania rewolucyjne i o knowania wrogie przeciwko bratu. Pałac Marmurowy, siedziba Konstantego, był ogniskiem ludzi, uważanych w rezydencji Aleksandra Aleksandrowicza, w pałacu Aniczkowskim, za czerwonych. Z czasów reformy włościańskiej na Konstantym ciążyły, w oczach prawicy, zarzuty demokratyzmu i liberalizmu, od czasu namiestnictwa w Polsce—cięższy od tamtych zarzut polonofilstwa. Podczas procesu o zamach Karakozowa, wskutek mętnych zeznań samego Karakozowa o partji konstantynowców, dążącej rzekomo, pod egidą wielkiego księcia, do zaprowadzenia w Rosji konstytucji, Murawjew chciał rozciągnąć śledztwo na

osobę wielkiego księcia. Po zamachu Sołowjewa ożyły dawne wersje, w formie ostrzejszej. Konstanty stawił się po zamachu w pałacu Zimowym później, niż inni wielcy książęta, i to wystarczyło, aby powstała głucha plotka o jego cichym udziale w zamachu. Jeszcze głośniej powtarzano tę wersję po zamachu Chałturyna. Konstanty odbywał wówczas przegląd floty bałtyckiej i nieobecność jego w stolicy znowu tłumaczono, jako dowód cichej zmowy ze spiskowcami. Wierne echo pogłosek, krążących w wyższych kołach stolicy, generałowa Bogdanowiczowa, zapisuje w kilka dni po zamachu, iż opowiadają dokoła, że »jakiś los zawsze usuwa z Petersburga Konstantego Mikołajewicza, gdy zdarza się coś podobnego«. Wersje te przedostają się poza granice Rosji, wzmiankuje o nich stykający się zbliska z policją rosyjską prefekt policji paryskiej Andrieux. Po zabójstwie Aleksandra II znowu wypływa plotka. »Mówią, iż w dniu składania przysięgi nowemu carowi w. ks. Konstanty podszedł do stojącej w pałacu warty pułku kawalergardów i dwukrotnie winszował im *święta*, na to żołnierze odpowiedzieli zupełnem milczeniem« — zapisuje Bogdanowiczowa. Miało to wzbudzić konsternację wśród obecnych przy tem osób[1]).

Raporty policyjne, składane w marcu 1881 roku, po carobójstwie, generał-gubernatorowi moskiewskiemu, wzmiankowały o tem, że ludność potępia słabość rządu i oskarża w. ks. Konstantego, zaś niektórzy—Lorys-Mielikowa. W liście anonimowym do generał-gubernatora moskiewskiego z pierwszego okresu Aleksandra III jest mowa o rzekomym zamiarze rewolucjonistów obwołania republiki z w. księciem Konstantym, jako prezydentem[2]).

Lecz powodem głównym, a niewyznawanym, żywiołowej niechęci, jaką czuł Aleksander III do Konstantego, była, ponad wszelkiemi politycznemi i moralnemi zarzutami, gorzka pamięć złego traktowania, jakiego doznawał od stryja, zwłaszcza wówczas, gdy żył jeszcze starszy syn Aleksandra II, Mikołaj, i gdy Konstanty nie przypuszczał, aby ociężały, tępy Aleksander Aleksandrowicz mógł zasiąść kiedyś na tronie rosyjskim[3]).

---

[1]) Tri poslednich samodierżca. Dniewnik A. W. Bogdanowicz. 1924 r., str. 28, 47. L. Andrieux, Souvenirs d'un préfet de police. Tom II, Paryż 1885, str. 126, 127.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom XIV, str. 253, 257.

[3]) Pani Kleinmichel, córka Edwarda Kellera, powołanego w 1862 roku do Warszawy na stanowisko dyrektora komisji spraw wewnętrznych, widziała w. księcia Aleksandra, wówczas młodego brata następcy tronu, bawiącego w gościnie u stryja,

Po 13 marca 1881 roku Konstanty postanowił »nic nie przedsiębrać, nie narzucać się«, trzymał się skromnie na uboczu, niepewny i niespokojny. »Co będzie teraz, nie wiem—mówił do Peretza.—Będę czekał. Zdaje się, akcje moje stoją źle«[1]). Stały gorzej, niż sądził.

Wałujew w ostatnim okresie Aleksandra II po cichu frondował, nie mogąc znieść dominującej roli Lorys-Mielikowa, i, okazując pozornie wszelkie względy ulubieńcowi carskiemu, wylewał swą ku niemu nienawiść w poufnym pamiętniku, z dnia na dzień spisywanym. Wałujew sam uważał siebie za jedynego człowieka, uzdolnionego do przeprowadzenia łagodnej, umiarkowanej reformy ustrojowej w Rosji, przy zachowaniu istoty samowładztwa, zapomocą przedstawicielstwa doradczego, złożonego z żywiołów zachowawczych i lekko postępowych. Śmierć Aleksandra II powitał, w głębi duszy, jako zapowiedź upadku Lorys-Mielikowa. Według spostrzeżeń obserwujących go bacznie biurokratów, podniósł się na duchu, nabrał otuchy. Wyczuwając usposobienie nowego cesarza, wypowiadał się ostentacyjnie za taktyką ostrych represyj, rekomendując swe usługi nowemu władcy. Wiedział dobrze, że drugi, znienawidzony przezeń rywal, w. książę Konstanty, jest nielubiany przez młodego cara, budował nadzieje na upadku dwóch swych współzawodników i sądził, iż on zostanie na pierwszym planie, jako postać najwybitniejsza. Nie rozumiał, iż usunięcie w cień Lorysa i Konstantego będzie sygnałem do generalnej reakcji i że on sam, uważany w kołach reakcyjnych za konstytucjonalistę, nie ma wówczas żadnych szans utrzymania się na powierzchni.

Lorys-Mielikow po wydarzeniu 1/13 marca zgłosił wobec

---

namiestnika. »Ten, który zczasem miał zostać Aleksandrem III, czego wówczas nikt nie mógł przewidzieć, był 16-17-letnim młodzieńcem, dużym, barczystym, prawie herkulesem, napół-chłopem. Rysy jego twarzy przypominały kałmuka i nie było w nim ani śladu urody jego braci. Uważano go za dobrego, szczerego i sprawiedliwego, lecz był niemiły—nieśmiały i hałaśliwy jednocześnie, ciągle z kimś bił się, był bardzo niezgrabny, przewracał stoły i krzesła i wogóle wszystko, co mu się trafiało na drodze... W. książę Konstanty, człowiek dużego rozumu i głębokiej wiedzy, był bardzo ostry i traktował swego bratanka jak nic nieumiejące dziecko. Nazywał go Saszką-niedźwiadkiem (kosołapyj) i, gdy raz ten ostatni przy stole, ze swą niedźwiedzią niezgrabnością, przewrócił karafkę z winem, tak że cały obrus stał się czerwony, zawołał: »Oto co za prosię przywieziono nam z Petersburga!« W. ks. Aleksander nic nie odpowiedział, lecz mocno się zaczerwienił i spojrzenie, jakie rzucił na stryja, nie było czułe«. Kleinmichelowa, która stała blisko sfer dworskich, twierdzi, iż Aleksander nigdy nie darował stryjowi pogardliwego traktowania i, po wstąpieniu na tron, załatwił z nim dawne porachunki. Iz potonuwszago mira, str. 26, 27.

[1]) Dniewnik E. A. Peretza. 1927 r., str. 26, 28.

nowego cara dymisję ze swego urzędu; uczynił to raczej konwencjonalnie, będąc pewny, że oszołomiony katastrofą nowy car dymisji nie przyjmie. Nie wiedział, że już wówczas, w dniu carobójstwa, rozpoczęła się kampanja przeciwko niemu. Pobiedonoscew późnym wieczorem 1/13 marca udał się do pałacu Aniczkowskiego i zaklinał nowego cara, aby ten udzielił dymisji Lorysowi. Aleksander nie zdecydował się tak szybko na krok stanowczy[1]).

Pokładał Lorys-Mielikow nadzieje w tem, że za życia Aleksandra II przezornie wszedł był w porozumienie z następcą tronu Aleksandrem, prowadził z nim korespondencję, wyjaśniał mu motywy swojej działalności i otrzymywał od niego aprobatę dla swych planów i kroków. Lecz życzliwość przyszłego Aleksandra III dla działań Lorys-Mielikowa wypływała bynajmniej nie z sympatji dla ożywiającej plany Lorysa myśli liberalnej, lecz z tego, iż po szeregu groźnych zamachów na Aleksandra II, po zdyskredytowaniu się władz państwowych, które nie umiały ani wykryć gniazda terrorystów, ani zdobyć sympatji szerokich kół społeczeństwa dla zagrożonej sprawy carskiej, następca tronu widział w energicznym, zręcznym generale główną ostoję monarchji, puklerz cara i dynastji. Wśród ciężkiego położenia, wbrew swym naturalnym skłonnościom, godził się z myślą skupienia dokoła tronu lojalnych przedstawicieli społeczeństwa, uspokojony przez Lorys-Mielikowa, iż będą mieć oni głos doradczy tylko, nie stanowczy.

Katastrofa 13 marca zadała cios zaufaniu Aleksandra III do metod i środków Lorys-Mielikowa. Okazało się, iż ustępstwa na rzecz zasad liberalnych i wyjątkowe pełnomocnictwa ministra spraw wewnętrznych nie zapewniły bezpieczeństwa carowi. Grunt do zdyskredytowania Lorysa był przygotowany przez same wypadki.

* * *

Aleksander II tragicznej niedzieli, przed wyjazdem swym do manežu Michajłowskiego, rozkazał, aby mielikowowski projekt reformy ustroju rozważony został na radzie ministrów w dniu 4 marca s. s. Po śmierci Aleksandra II, Lorys-Mielikow, uważając

---

[1]) Według własnej opowieści Pobiedonoscewa wobec Fieoktistowa. — Wospominanija E. M. Fieoktistowa, Leningrad, 1929 r., str. 198.

sprawę nadal za pilną, złożył nowemu cesarzowi referat w dniu 6 marca s. s. Pokrótce przebiegł losy swego wniosku za życia zmarłego cesarza i, doszedłszy do jego śmierci, tak ciągnął dalej ciężkim stylem referatu urzędowego: »Następca cesarskiego Męczennika, Cesarz Aleksander III, wstąpiwszy na tron praojców, czerpie w odziedziczonem po przodkach umiłowaniu dobra narodowego wielką decyzję stanowczego pójścia po drodze, jaką mu wskazał spoczywający w Bogu niezapomniany Rodzic. Upatrując w szczerych objawach smutku wszechnarodowego dowód nierozerwalnego związku serdecznego, jaki, z woli Przedwiecznego, łączył w Rosji Cara z jego poddanymi i zawsze występował ze szczególną mocą w ciężkich godzinach prób, Cesarz Aleksander III najłaskawiej oświadczyć raczył, że nikczemne zbrodnie występnej garści obłąkanych wyrodków ziemi rosyjskiej nie są zdolne stłumić w Jego sercu woli ścisłego wykonania rodzicielskiego testamentu miłości... Kierując się takiem postanowieniem, J. C. Mość najwyżej zezwolić raczył, aby została przekazana ku wykonaniu wyżej wyłożona wola święta Jego Cesarskiego Ojca, jako godne całego Jego życia pożegnanie Jego ze swym narodem«.

Na tym raporcie ministra Aleksander III nakreślił słowa: »Ułożony jest bardzo dobrze«[1]).

Konkluzja raportu Lorys-Mielikowa wyraźnie mówi o tem, że, wznawiając swój projekt za nowego panowania, działał on zgodnie z wolą nowego cesarza, Aleksandra III. Na tę stronę

---

[1]) Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 36–41.— Rzecz ta napisana została na podstawie dokumentów, złożonych przez Lorys-Mielikowa zagranicą w ręce doktora Biełogołowyja. Za autora jej uchodził przez szereg lat sam Biełogołowyj. Baron B. E. Nolde w nr. 10–11 Byłoje z 1918 roku, str. 187, oznajmił, iż Maksym Kowalewski, znany prawnik i socjolog, oświadczył mu, iż broszura ta została przez niego napisana. Książę Golicyn w tym samym zeszycie Byłoje stwierdza, mówiąc o tej broszurze: »W napisaniu jej, jak słyszeliśmy, wziął udział zmarły M. M. Kowalewski« (str. 125). I Boguczarski widocznie wiedział o autorstwie czy współautorstwie Kowalewskiego. Jako wydawców tej broszury wymienia doktora Biełogołowyja i »pewnego uczonego rosyjskiego«. Iz istorii polit. bor'by. Partija Narodnoj Woli, str. 212. Zresztą, wartość pisarska tej broszury jest drugorzędna, znaczenie jej polega na umieszczonych w niej obszernych wyciągach z dokumentów urzędowych i memorjałów. — Pełniejszy zbiór materjałów do sprawy tak zwanej konstytucji Lorys-Mielikowa ogłoszony został w 1918 roku w nr. 10–11 Byłoje, str. 125–186, z obszernym wstępem księcia N. W. Golicyna. Oparta została ta publikacja na dokumentach, z prywatnego archiwum Aleksandra III w pałacu Aniczkowskim, oddanych po wybuchu rewolucji w 1917 r. do archiwum państwowego, i na dokumentach, jakie złożone zostały w 1890 r. w archiwum państwowem z własnoręcznym napisem Aleksandra III: »Przechowywać ten pakiet w archiwum państwowem i nie otwierać bez specjalnego rozkazu«. Cytowany w tekście naszym referat L. Mielikowa z 6 marca 1881 roku wydrukowany jest we wzmiankowanym zeszycie Byłoje z 1918 roku na str. 177–180.

sprawy rzuca światło świadectwo Anatola Leroy-Beaulieu, poinformowanego prawdopodobnie przez samego Lorys-Mielikowa. Pisze on, iż bezpośrednio po skonie Aleksandra II, w dniu 1 marca st. st., gdy wszyscy obecni w Pałacu Zimowym byli jeszcze pod wstrząsającem wrażeniem katastrofy, Lorys-Mielikow zbliżył się do nowego cesarza, powiadomił go o decyzji, jaką zmarły cesarz oznajmił w dniu swego skonu w sprawie wiadomego projektu prawno-państwowego, i zapytał, czy ma wykonać w tej sprawie wolę zmarłego cesarza. Na to Aleksander III rzekł: »Nie zmieniaj nic w rozporządzeniach mego ojca, będzie to jego testament«. Lecz już w nocy z 1 na 2 marca s. s. Aleksander wydał rozkaz Lorys-Mielikowowi, aby nie publikowano narazie nic w tej sprawie w Gońcu Urzędowym[1]).

Pierwszym więc impulsem Aleksandra III, wstrząśniętego śmiercią ojca, był pietyzm względem jego ostatniej woli politycznej. Ale prędko przyszła refleksja. Narazie, już tego samego dnia w nocy—wahania, odwłoka, a wkrótce coraz bardziej zdecydowana wola uchylenia projektu. Nie zapominajmy o tem, że w tragicznym dniu 1 marca, późnym wieczorem Aleksander III widział się z Pobiedonoscewem. Ten traktował go w pierwszych dniach po śmierci ojca, jako »biedne, chore, oszołomione dziecko«, nie objawiające mocnej woli.

Rozważanie projektu nastąpić miało, z decyzji nowego cesarza, na radzie ministrów w dniu 8 marca s. s., w oktawę katastrofy. Zanim to nastąpiło, ukazała się na scenie wydarzeń i od-

[1]) L'Empire des Tsars et les Russes. Tom II. Wydanie II. Paryż 1886 r., str. 611, 612. Informację tę potwierdza Leroy-Beaulieu w swej późniejszej pracy: Etudes russes et européennes. Wydanie II. Paryż 1897 r., str. 92, 93. Książę Golicyn, który opublikował po upadku caratu materjały, dotyczące tak zwanej konstytucji Lorys-Mielikowa, skłania się do opinji, iż informacja Anatola L. Beaulieu, pominąwszy pewne nieścisłości w szczegółach, odpowiada prawdzie. Byłoje nr. 10-11 z 1918 roku, str. 136, 137. Według znalezionej w papierach zmarłego w 1904 roku historyka i publicysty Bilbasowa relacji z rozmowy jego z Lorys-Mielikowem z 12 marca s. s. 1881 roku, miał mu rzec ten ostatni, iż wszczął rozmowę z cesarzem o swym projekcie 3 marca s. s., we wtorek, cesarz przyjął rzecz bardzo przychylnie, już atoli we czwartek, 5 marca, dostrzegł Lorys-Mielikow zmianę w cesarskiem usposobieniu; następnego dnia, w piątek, wznowił rozmowę na temat projektu i cesarz wyznaczył sesję na 8 marca. Byłoje nr. 10-11 z 1918 r., str. 189, 190. Cytujemy te informacje z tem zastrzeżeniem, że relacja ta, jeśli chodzi o sprawozdanie z sesji 8 marca, naogół pełna jest nieścisłości, a nawet rażących nieprawdopodobieństw. Z rzeczowego, zresztą, stanowiska zacytowane wyżej szczegóły relacji, o rozmowach Lorys-Mielikowa z Aleksandrem III w dniach 3, 5, 6 marca w sprawie reformy ustrojowej, brzmią wiarogodnie i dadzą się pogodzić z relacją Anatola Leroy-Beaulieu. Lorys-Mielikow po raz pierwszy wszczął rozmowę z cesarzem w dniu 1 marca. Pierwsze zawahanie się Aleksandra nastąpiło już w nocy z 1 na 2. 3 marca wznowił Lorys-Mielikow rozmowę, która nie doprowadziła narazie do wyniku, aż wreszcie po rozmowie w dniu 6 marca cesarz wyznaczył termin sesji.

razu rozwinęła gorączkową czynność siła, która odtąd wywierać będzie wpływ przemożny na rozwój wypadków. W nocy z 1 na 2 marca s. s. Konstanty Pobiedonoscew pisał z Petersburga do przebywającej w Moskwie panny Katarzyny Tiutczew, córki znanego poety-słowianofila: »Dziś wieczorem, o godzinie dwunastej, biedny syn i następca tronu uścisnął mnie z płaczem. O, jak mi go żal! Ach, i siebie żal, miła Katarzyno Teodorówno. Co teraz będzie? Ocal nas, Panie!«[1])

Już 1 marca kreślił Pobiedonoscew bruljon listu do cesarza. 3 marca list ten wysłał.

»Najjaśniejszy Panie — pisał — nie mogę uspokoić się po strasznem wstrząśnieniu. Gdy myślę o Tobie, Najjaśniejszy Panie, w tych chwilach, na krwawym progu, przez który podobało się Bogu przeprowadzić Cię do nowych Twych przeznaczeń, cała dusza moja drży o Ciebie. Kochając Waszą Cesarską Mość, jako człowieka, chciałoby się uratować Go od brzemienia dla życia wolnego; lecz nie poradzi tu żadna siła ludzka, gdyż tak chce Bóg!... Lud wierzy w tę wolę Boga i, za jego rozkazem, pokłada nadzieję w Tobie i w silnej władzy, od Boga ci powierzonej... Daruj, Najjaśniejszy Panie, że nie mogę powstrzymać się i w tych dniach smutku przychodzę do Ciebie z mem słowem: Na Boga, w tych pierwszych dniach panowania, które mieć będą dla nas znaczenie decydujące, nie trać, Najjaśniejszy Panie, sposobności zadokumentowania Twej stanowczej woli, wprost od Ciebie idącej, aby wszyscy słyszeli i wiedzieli: »Ja tak chcę, lub ja nie chcę i nie dopuszczę«.

»Gnębi mnie troska o bezpieczeństwo Twoje, Najjaśniejszy Panie. Żadna ostrożność nie jest zbyteczna w tych chwilach. Nie ja jeden niepokoję się: niepokój ten podzielają wszyscy prości Rosjanie. Dziś było u mnie kilku prostych ludzi, którzy wszyscy mówią z lękiem i przerażeniem o Pałacu Marmurowym. Myśl ta tkwi w ludzie«.

»Śmiem jeszcze przypomnieć W. C. Mości o Baranowie. To człowiek, oddany W. C. Mości i umiejący działać, gdy potrzeba. Oczekuję go tu z Kowna pojutrze. W. C. Mości wierny poddany Konstanty Pobiedonoscew«.[2]).

---

[1]) Russkij Archiw. Maj 1907 r. Pierwyja niedieli carstwowanija impieratora Aleksandra III. Piśma K. P. Pobiedonoscewa k E. F. Tiutczewoj, str. 89.

[2]) Bruljon listu tego w wydawnictwie: K. P. Pobiedonoscew i jego korrespondienty. Piśma i Zapiski. Tom I. Novum Regnum. Część I. Gosud. Izdatielstwo. Moskwa 1923 r., str. 45, 47. Tekst ostateczny listu: Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 320, a także: Piśma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Centrarchiw 1925 r., str. 314, 315.

Pobiedonoscew rozpoczął swą akcję. Jak Karamzin na wstępie rządów Mikołaja I, tak i on przedstawia Aleksandrowi III zachowanie samowładztwa, jako obowiązek święty cara wobec Boga i wobec narodu. Przeprowadza linję demarkacyjną między ludem, który żąda od cara trwania przy samowładztwie, a inteligencją, jako warstwą zdeprawowaną (rastlennaja), destrukcyjną, domagającą się konstytucji nie dla dobra narodu, lecz dla swych własnych egoistycznych, ambitnych, interesownych celów. Uderza w stronę czułą — w instynkt samozachowawczy przerażonego katastrofą cara, straszy go czyhającem zewsząd niebezpieczeństwem. Na tem tle — niebezpieczeństw, carowi grożących, z całą perfidją i czelnością rzuca niejasne jakieś podejrzenie na ludzi, których radby usunąć, przedewszystkiem na pałac Marmurowy, na w. księcia Konstantego. Odrazu czyni przygotowania, by wyrwać pieczę nad osobą cara z rąk Lorysa-Mielikowa, podsuwa generała Mikołaja Baranowa na naczelnika miasta Petersburga, aby przez niego trzymać cara w strachu i zależności.

Po wysłaniu listu do cara, pisze Pobiedonoscew do Katarzyny Tiutczew: »Boże, jak mi żal jego, nowego cesarza! Żal mi, jak biednego, chorego, oszołomionego dziecka. Boję się, że woli mieć on nie będzie. Któż go poprowadzi? Dotąd wciąż ten sam kuglarz Lorys-Mielikow. Teraz, według wszelkich oznak, oplątuje go, gdyż ma klucze w ręku i jest stróżem bezpieczeństwa. Pierwszego wieczora Aleksander Aleksandrowicz uścisnął mnie ze łzami i mówił: »Jestem pewny, że będzie pan służył wiernie i rzetelnie, jak służył pan dotąd«. Nie oczekiwałem od niego innego słowa, lecz ze względu na niego samego chciałbym usłyszeć od niego inne słowo, słowo żywe: »Jak mam postępować? Co mam czynić!« Odtąd nie widziałem go, lecz pisałem do niego. Wczoraj jeden z ludzi prostych przybiegł do mnie we łzach: »Na miłość Boską, niech pan powie cesarzowi, że przedewszystkiem trzeba wysłać stąd Konstantego i księżnę Jurjewską«. Pisałem do niego dziś, pisałem, iż lud woła o pałacu Marmurowym, że należy myśleć o bezpieczeństwie. Pisze do mnie w odpowiedzi proste słowo, z którego widoczna jest dusza prosta i dobra... Lecz woli nie widać!... Konstanty patrzy, jak zwierzę. Wstrętne jest widzieć go«.

Oto próbka metody Pobiedonoscewa. Wizytę jednego plotkarza, który powtarza stare, niedorzeczne podejrzenie pod adre-

sem w. księcia Konstantego, przedstawia carowi, jako głos ludzi prostych, głos ludu. Wspomina o projekcie niby konstytucyjnym Lorys-Mielikowa i daje wyraz obawie: »Bardziej niż prawdopodobne, że pójdzie się po tej drodze. Nikt nie chce stanąć do walki... Zaczną utrzymywać, jak już utrzymują dziś gazety: należy urządzić *piorunochron* dla bezpieczeństwa osobistego i nieodpowiedzialności rządu... To djabelskie słowo pokusy. Trzeba być mężem siły i rozumu, aby go nie posłuchać«[1]).

Był Pobiedonoscew w ciężkim niepokoju. Jako jeden z profesorów Aleksandra Aleksandrowicza za jego lat młodych i odtąd bliski mu człowiek, stały doradca i korespondent jego, jako następcy tronu, znał dobrze umysł swego ucznia, surowy, dziecinny. Znał jego skłonności, reakcyjne, które sam przez lat szereg podsycał i uzasadniał. Niedowierzał jego wytrawności, odporności. Dręczyła go myśl, że Lorys-Mielikow z urzędu swego komunikuje się z nowym cesarzem i pewnie go inspiruje w duchu swych planów. Postanowił znów napisać obszernie i energicznie do swego ucznia. 6 marca s. s. wysyła list do Aleksandra.

»Znękał mnie niepokój — pisze — Sam nie śmiem stawić się u Ciebie, Naj. Panie, aby nie przeszkadzać, stanąłeś bowiem na wielkiej wyżynie. Nie wiem nic — kogo widujesz, Naj. Panie, z kim rozmawiasz, kogo słuchasz i jaką decyzję masz na myśli. O, jak uspokoiłbym się, gdybym wiedział, że powziąłeś, Naj. Panie, decyzję i że wola Twoja jest już ustalona«.

»I decyduję się znowu pisać, gdyż godzina jest straszna i chwila nie pozwala na zwłokę. Albo teraz ratować Rosję i siebie, albo nigdy«.

»Jeśli będą Ci, N. Panie, śpiewać dawną pieśń syrenią o tem, że należy uspokoić się, należy dalej działać w duchu liberalnym, należy uczynić ustępstwo dla tak zwanej opinji publicznej, o, na miłość Boską, nie wierz, Naj. Panie, nie słuchaj. Będzie to zguba, zguba Rosji i Twoja: to jasne jest dla mnie, jak dzień. Bezpieczeństwo Twoje nie będzie przez to obwarowane, lecz raczej pomniejszone. Szaleni złoczyńcy, którzy zgładzili Twego Ojca, nie zadowolą się żadnem ustępstwem, lecz tylko

---

[1]) Rus. Archiw. Maj 1907 r., str. 89-91. Krótka odpowiedź Aleksandra III na list Pobiedonoscewa z 3 marca, wydrukowana w wydawnictwie: Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I, 1923 r., str. 43: »Z całej duszy dziękuję Panu za pański serdeczny list...«

rozsrożą się. Można ich poskromić, złe nasienie wytrzebić można tylko walką z nimi na śmierć i życie, żelazem i krwią. Choćby zginąć w walce, byle tylko zwyciężyć...« Zmarłego cara oszukiwali »eunuchy i kuglarze«. Lud oczekuje od cara walki; jeśli rząd zwlekać będzie, nastąpią bunty i krwawe rozruchy. Lud nie rozumie, aby można było zostawić na stanowiskach dawnych ludzi.

»Daruj mi prawdę moją, Naj. Panie. Nie zostawiaj hrabiego Lorys-Mielikowa. Nie wierzę mu. Jest to kuglarz i może jeszcze zagrać grę podwójną. Jeśli oddasz się, Naj. Panie, w jego ręce, doprowadzi Ciebie i Rosję do zguby. Umiał on tylko przeprowadzać projekty liberalne i snuł grę intrygi wewnętrznej. Lecz w znaczeniu państwowem sam on nie wie, czego chce... I nie jest on patrjotą rosyjskim. Strzeż się, na miłość Boską, Naj. Panie, aby nie zawładnął on Twą wolą i nie trać czasu«.

»A jeśli nie on, to któż? Naj. Panie, znam ich wszystkich i wiem, ile groszy są oni warci. Ze wszystkich nazwisk mogę tylko wymienić bodaj hr. Mikołaja Ignatjewa. Ma on jeszcze instynkty zdrowe i duszę rosyjską... Weź go na początek, Naj. Panie, kogoś pewnego trzeba wziąć niezwłocznie«.

Należało w Petersburgu zaprowadzić po carobójstwie stan wojenny. Cesarz powinien opuścić Petersburg, rząd trzeba oczyścić od góry do dołu. »Jutro przyjedzie tu Baranow: jeszcze raz śmiem powiedzieć, że ten człowiek może spełnić dla W. C. Mości wielką służbę, zaś ja mam nad nim władzę moralną«.

»Nową politykę należy oznajmić natychmiast i stanowczo. Należy położyć kres odrazu, właśnie teraz wszelkim rozmowom o wolności prasy, o swawoli zgromadzeń, o zebraniu przedstawicieli. Wszystko to jest kłamstwo ludzi pustych i marnych... Saburow nie może być dłużej tolerowany na stanowisku... Z wymienianych następców jego najpoważniejszy jest baron Nikolai; lecz, zanim nastąpi nominacja stała, można natychmiast powierzyć zarząd Dielanowowi, który zna cały urząd bardzo blisko i jest człowiekiem zdrowego ducha«.

Prosi Pobiedonoscew, by cesarz darował mu jego szczerość, lecz przywykł mu dawać rady, czyni to bezinteresownie; każdej chwili, skoro cesarz go zawezwie, stawi się na ustną rozmowę. Radzi Aleksandrowi, aby wezwał do siebie starego Sergjusza Stroganowa: »Jest to człowiek prawdy, stary sługa Twych przodków, świadek i działacz wielkich wydarzeń dziejowych.

Stoi on nad grobem, lecz głowa jego jest świeża i serce jego jest rosyjskie... Dziś zajechał on do mnie, wzburzony, rozstrojony, pełen trwożnej troski o W. C. Mość i o Rosję. Boże, Boże! ratuj nas!«.

»Lecz myśmy ludzie Boży i powinniśmy działać. Losy Rosji są na ziemi w rękach Twych, Naj. Panie. Pobłogosław Cię, Boże, abyś wyrzekł słowo prawdy i woli, a dokoła Ciebie zbierze się pułk iście rosyjskich zdrowych ludzi...«[1]).

List ten, zawierający atak na Lorys-Mielikowa i na ministra oświaty Saburowa, nosił tę samą datę 6 marca, co złożony przez Lorys-Mielikowa nowemu carowi wniosek, dotyczący reformy ustrojowej. W tym samym dniu otrzymał Pobiedonoscew odpowiedź od cesarza. Była to pierwsza poważna zapowiedź zwycięstwa. Cesarz dziękował mu »z całej duszy« za list i stwierdzał, iż z jego treścią się zgadza. »Niech Pan zajdzie do mnie jutro o godzinie trzeciej, z radością pomówię z Panem«[2]).

7 marca Pobiedonoscew był u cara na długiej rozmowie[3]). Przygotował na niej gruntownie swego ucznia do sesji dnia następnego. Odbyła się ona w pałacu Zimowym o godzinie 2 popołudniu. Wzięli w niej udział ministrowie, prezesi departamentów rady państwa, wielcy książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Konstanty i Michał Mikołajewicze, członek rady państwa Sergjusz Stroganow, sekretarz rady państwa Peretz i sekretarz stanu Mansurow. Cesarz, zagajając sesję, oznajmił, iż przedmiotem obrad będzie projekt hrabiego Lorys-Mielikowa, już w ogólnych zarysach zaakceptowany przez zmarłego cesarza: «Zmarły cesarz poczynił, jednak, pewne uwagi co do szczegółów. Należy teraz przedyskutować te uwagi. Lecz proszę panów, abyście byli zupełnie szczerzy i wypowiedzieli mi wasze zdanie co do całej sprawy, bez żadnego skrępowania». Następnie, Lorys-Mielikow przeczytał swą zapiskę, zawierającą motywy do projektu. Gdy doszedł do ustępu, dotyczącego wyników dodatnich, osiągniętych dzięki polityce pojednawczej, Aleksander III przerwał uwagą: »Zdaje się, byliśmy w błędzie«.

Gdy Lorys-Mielikow skończył, cesarz dał pierwszy głos Stro-

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 321 - 323. Piśma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, 1925 r., str. 315 - 318.

[2]) Pobiedonoscew, Piśma i Zapiski. Tom I, część I, str. 44.

[3]) O godzinie 6-ej wieczorem pisał do panny Tiutczew: «Tylko co byłem u cesarza». Krasnyj Archiw. Maj, 1907 r., str. 92.

ganowowi. Hrabia Sergjusz Stroganow, wówczas starzec osiemdziesięcioszścioletni, posiadacz miljona trzystu tysięcy dziesięcin ziemi, był weteranem epoki Aleksandra I, brał udział w bitwie pod Borodinem, za Mikołaja I zaś—w kampanji tureckiej 1828 roku, następnie był kuratorem moskiewskiego okręgu naukowego, miał opinję człowieka, jak na owe czasy, liberalnego i światłego, lecz, strącony ze stanowiska tego przez ministra Uwarowa, złożył Mikołajowi I memorjał, wystawiający zgubne skutki zbyt liberalnych rządów Uwarowa. Za Aleksandra II był głównym kierownikiem wychowania jego synów, z wiekiem i w miarę rozrostu ruchu rewolucyjnego coraz mocniej chylił się ku reakcji i w czasie ery Lorys-Mielikowa był już zaciętym obrońcą nietykalności samowładztwa. Pobiedonoscew, podsuwając go Aleksandrowi III, jako doradcę, wiedział dobrze, jakiego pozyskiwał sojusznika.

Stroganow oświadczył, iż projektowana przez Lorys-Mielikowa inowacja byłaby szkodliwa. Władza przeszłaby z rąk monarchy samowładnego w ręce nicponiów, mających na względzie korzyści osobiste. Władza w Rosji i tak jest zbyt osłabiona, gazety głoszą zgubne doktryny. Droga, którą wskazuje Lorys-Mielikow, prowadzi wprost do konstytucji. Aleksander III dodał: »Ja także obawiam się, że to pierwszy krok do konstytucji«.

Następnie, cesarz udzielił głosu Wałujewowi, który wypowiedział opinję, iż projekt Lorys-Mielikowa jest daleki od konstytucji. W ogromnem imperjum rosyjskiem konieczne jest informowanie się rządu o opinjach ludzi, znających zbliska na miejscu potrzeby wielkiego kraju. Sam on, Wałujew, był autorem trzykrotnie przedstawianego za poprzedniego panowania projektu powołania do narad przedstawicieli społeczeństwa. Po raz pierwszy projekt ten wysunięty przezeń został w czasie powstania polskiego 1863 roku i miał na celu pozyskanie dla rządu ludzi dobrze myślących. Jako człowiek konsekwentny, popiera on i obecny projekt. Stroganow słusznie mówi, iż w gazetach czyta się teraz rzeczy niesłychane, lecz właśnie samozwańczym reprezentantom opinji, dziennikarzom, przeciwstawić należy legalnych przedstawicieli ogółu, którzy z pewnością mają odmienne od dziennikarzy przekonania. To są poglądy Wałujewa na istotę sprawy, cesarz zaś sam tylko zadecydować może, czy wprowadzenie w czyn projektu jest obecnie na czasie.

Potem głos zabrał minister wojny Dymitr Milutin. Uważał on, że projektowana przez Lorys-Mielikowa reforma jest konieczna i to właśnie obecnie, na progu nowego panowania. Wielkie reformy ubiegłego panowania nietylko uległy zahamowaniu po zamachu Karakozowa, lecz wydany został szereg zarządzeń, sprzecznych z reformami. To wywołało głuche niezadowolenie wśród ogółu. Pod koniec panowania swego zmarły cesarz przystąpił do realizacji w życiu projektu, obecnie rozważanego. Wiadomość o tem przedostała się do ogółu i wywołała najlepsze wrażenie. Pogłoski o zamierzonej reformie przeniknęły zagranicę...

Tu Aleksander III, przerywając przemówienie, rzekł: »Tak, lecz cesarz Wilhelm, do którego dotarła pogłoska, iż ojciec mój chce nadać Rosji konstytucję, zaklinał go w liście własnoręcznym, aby tego nie czynił; w razie zaś, gdyby rzeczy zaszły tak daleko, że nie można się cofnąć i obejść się zupełnie bez przedstawicielstwa narodowego, cesarz niemiecki radził urządzić je jak najskromniej, dając przedstawicielstwu mniej wpływu a zachowując władzę przy rządzie«[1]).

Na tę uwagę cesarską Milutin odparł, iż w omawianym projekcie niema nawet cienia konstytucji, chodzi tylko o powołanie do narad ustawodawczych ludzi, znających istotny stan rzeczy na miejscu.

Minister poczt i telegrafów Makow wypowiedział się prze-

---

[1]) W pracy M. Kowalewskiego i Biełogołowyja, pisanej na podstawie dokumentów, złożonych przez Lorys-Mielikowa, przytoczona jest treść listu Wilhelma I do Aleksandra II z 1880 roku (przez widoczną pomyłkę druku, jako adresat wymieniony Aleksander III). Niema tam wzmianki o tem, iż Wilhelm wprost odradzał konstytucję. Jest natomiast w liście ostrzeżenie przed »kamieniami podwodnemi« konstytucjonalizmu. Nie należy nadawać powszechnego prawa wyborczego, należy wprowadzić system dwuizbowy. Nie należy zaprowadzać rządów parlamentarnych, to jest prawa usuwania rządu w razie, jeśli przeciwko niemu wypowie się większość głosów w izbie. Nie należy dopuszczać mieszania się parlamentu do polityki, zwłaszcza przy żądaniu przez rząd kredytów. Budżet ma być wotowany na trzy lata, w razie zaś, jeśli w czasie sesji parlamentu nowy budżet nie będzie zatwierdzony, niech zachowuje moc budżet poprzedni. Przyjmując równouprawnienie wyznań, unikać jednak należy nieograniczonej wolności wykładów i prasy. Konstitucija grała Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 31, 32.

Lorys-Mielikow w rozmowie z Anatolem Koni w lecie 1884 roku w Wiesbadenie potwierdził, iż Wilhelm w liście odradzał Aleksandrowi II nadanie konstytucji a, w razie jeśli rzeczy zaszły tak daleko, iż nadanie jej jest konieczne, doradzał ograniczenie praw reprezentacji narodowej i szczegółowo wymieniał konieczne ograniczenia. Aleksander II w odpowiedzi uspokajał wuja, iż nie zamierza dawać konstytucji za swego życia: »De mon vivant ça n'aura jamais lieu!«. Przytaczał Lorys-Mielikow charakterystyczną rozmowę z Wilhelmem I o Aleksandrze II w lecie 1881 roku w Ems. A. F. Koni. Na żyzniennom puti. Tom III. Część I, str. 19.

ciwko projektowi, uznając, iż zmierza on do ograniczenia samowładztwa.

Minister skarbu Abaza poparł gorąco projekt. Według niego, akcja rewolucyjna prowadzona jest przez garść złoczyńców, którzy nie mają nic wspólnego z narodem, i walka z tą akcją nie powinna polegać na ucisku, stosowanym do całego narodu. Projekt nie ogranicza zgoła samowładztwa, chodzi o instytucję doradczą. Za ubiegłego panowania nieraz wzywano na narady w komisjach i nawet w radzie państwa marszałków szlachty, prezesów zgromadzeń ziemskich, prezydentów miast. Chodzi teraz o to, aby do narad ustawodawczych wzywano nie ludzi, wybranych przez ludność w zgoła innym celu, lecz właśnie ludzi, wybranych dla rozważania projektów ustawodawczych.

Następnie Lorys-Mielikow w krótkiem przemówieniu stwierdził, iż padły tu głosy, że w tych ciężkich chwilach należy jąć się innych środków, niż te, które on proponuje. W tych słowach tkwi pośredni zarzut pod adresem jego, iż nie potrafił uchronić od śmierci zmarłego cesarza. Przypomina mówca, iż jakkolwiek całą duszą służył zmarłemu cesarzowi, to, po jego śmierci, zgłosił swą dymisję, lecz nowy cesarz nie przyjął jej.

Tu Aleksander III wtrąca, iż wiedział, że Lorys-Mielikow uczynił wszystko, co mógł.

Lorys-Mielikow kończy oświadczeniem, iż należy zastosować najsurowsze środki wobec złoczyńców, lecz w stosunku do reszty ludności należy dalej iść po drodze reform.

Z kolei zabrał głos Pobiedonoscew, wzburzony, »blady jak płótno«. »Jestem nietylko przygnębiony, lecz zrozpaczony — zaczął — Jak dawniej przed zgubą Polski mówiono »Finis Poloniae«, tak teraz i nam należy rzec niemal »Finis Russiae«. Przy rozważaniu projektu, oddanego do Twego zatwierdzenia, Naj. Panie, serce się ściska. W projekcie tym czuć fałsz, powiem więcej: tchnie on fałszem«.

»Mówi się nam, że dla lepszego opracowania projektów ustawodawczych trzeba powoływać ludzi, znających życie narodowe, że należy wysłuchiwać ekspertów. Przeciwko temu nic nie powiedziałbym, gdyby chciano uczynić tylko to... Nie, w Rosji chce się zaprowadzić konstytucję a, jeśli nie odrazu, to przynajmniej uczynić ku niej pierwszy krok... A co to jest konstytucja? Odpowiedź na to pytanie daje nam Europa zachodnia. Konstytucje, tam istniejące, to narzędzia wszelkiej nie-

prawdy, wszelkich intryg. Przykładów na to jest bez liku i nawet właśnie w obecnym czasie widzimy we Francji walkę, która ogarnęła całe państwo, zaś ma za cel nie istotne dobro narodu lub udoskonalenie ustaw, lecz zmianę ordynacji wyborczej, celem zapewnienia triumfu ambitnemu Gambecie, dążącemu do tego, by stać się dyktatorem państwa. Oto do czego może prowadzić konstytucja«.

»Mówi się nam, że należy poznawać opinję kraju przez pośrednictwo jego przedstawicieli. Lecz czyż ci ludzie, którzy tu stawią się dla rozważenia projektów ustawodawczych, będą istotnymi wyrazicielami opinji narodowej? Zapewniam, że nie. Będą oni wyrażali tylko osobistą swoją opinję i poglądy...«.

W tem miejscu Aleksander III wtrącił: »Ja myślę tak samo. W Danji nieraz mi mówili ministrowie, że deputowani, zasiadający w izbie, nie mogą być uważani za przedstawicieli istotnych potrzeb narodowych«.

Pobiedonoscew dalej oświadcza, iż Rosja może być silna i szczęśliwa tylko przy samowładztwie, przedstawicielstwo tylko odsunie naród od cara. Chce się utworzyć w Rosji gadalnię (goworylnia), na wzór francuskich Stanów Generalnych. Już Rosja ma gadalnie. Są niemi, naprzód, zgromadzenia obieralne samorządowe, ziemskie i miejskie. Następna kategorja — to sądy zreformowane, te gadalnie, gdzie popisują się adwokaci. Wreszcie, najgorszą gadalnię stanowi prasa, która, otrzymawszy wolność, roznieca po całej Rosji niezadowolenie z władz, rzuca ziarna waśni wewnętrznej, zachęca naród do bezprawi.

»I kiedyż to, Naj. Panie, proponuje Ci się, na wzór zagranicy, utworzenie nowej najwyższej gadalni?... Teraz, gdy minęło zaledwie dni kilka od dokonania najstraszniejszej zbrodni, jakiej nigdy nie bywało w Rosji, gdy po tamtej stronie Newy leżą w soborze Piotra i Pawła niepogrzebane jeszcze zwłoki dobrotliwego cara rosyjskiego, który został rozszarpany w biały dzień przez Rosjan. Nie będę mówił o winie złoczyńców. Lecz i my wszyscy, od pierwszego do ostatniego, powinniśmy kajać się, że tak lekko patrzyliśmy na to, co się dokoła nas działo, wszyscy winni jesteśmy tego, że, pomimo ciągłych zamachów na życie naszego dobroczyńcy, w bezczynności naszej i apatji nie potrafiliśmy ustrzec tego sprawiedliwego. Na nas wszystkich spoczywa piętno niezmazanej hańby, która padła na ziemię rosyjską. Wszyscy powinniśmy się kajać«.

Aleksander III mówi w tem miejscu: »Wielka prawda, wszyscyśmy winni. Ja pierwszy oskarżam siebie«.

Pobiedonoscew kończy: »W takiej strasznej chwili, Cesarzu, należy myśleć nie o tworzeniu nowej gadalni, w której rozlegałyby się nowe mowy demoralizujące, lecz o działaniu. Należy działać!«

Mowa ta wywarła duże wrażenie na cesarzu. Głos potem zabrał natychmiast Abaza i tonem stanowczym, widocznie wzburzony do głębi, mówił: »Naj. Panie, mowa oberprokuratora Synodu świątobliwego stanowi, w istocie, akt oskarżenia przeciwko panowaniu tego samego cesarza, którego skon przedwczesny wszyscy opłakujemy. Jeśli Konstanty Piotrowicz ma rację, jeśli poglądy jego są słuszne, to powinieneś, Naj. Panie, uwolnić ze stanowisk ministrów nas wszystkich, którzy braliśmy udział w reformach ubiegłego, powiem śmiało, wielkiego panowania«.

»Patrzeć na nasze położenie tak ponuro, jak patrzy Konstanty Piotrowicz, może tylko ten, kto wątpi o przyszłości Rosji, kto nie ma zaufania do jej sił żywotnych. Ja, z mej strony, stanowczo występuję przeciwko takim poglądom i mniemam, że ojczyzna nasza powołana jest do wielkiej jeszcze przyszłości. Jeśli przy wykonywaniu reform, przez które zmarły cesarz powołał Rosję do nowego życia, powstały pewne objawy niepocieszające, stanowią one nie więcej, jak wyjątki, wszędzie i zawsze możliwe i niemal nieuniknione przy stanie przejściowym od zupełnego zastoju do rozumnej wolności obywatelskiej«. Mówca protestuje przeciwko traktowaniu reform i carobójstwa, jako przyczyn i skutku. Niema zgoła przeciwieństwa między powołaniem przedstawicieli do zgromadzenia doradczego a dobrem ludu. Trzeba się troszczyć o lud, lecz oprócz mas ludowych są jeszcze warstwy oświecone. »Dla pożytku sprawy konieczne jest powoływanie ich, w miarę możności, do udziału w rządach, wysłuchiwanie ich opinji i nie lekceważenie ich rad, bardzo często nader rozumnych«.

Dymitr Solski, kontroler państwa, przemawiał w obronie projektu; uspokajał cesarza, iż projekt daleki jest od konstytucji. »Gdyby w projekcie był bodaj cień takiej myśli, to każdy z obecnych, bezwątpienia, odrzuciłby go z oburzeniem«. »Nam potrzeba samowładztwa — mówił Solski — lecz jednocześnie niezbędne jest, aby władza autokratyczna mogła działać świa-

domie, opierając się na znajomości istotnych potrzeb narodu«. Przesadą widoczną jest przyrównywanie przez Pobiedonoscewa projektowanego zgromadzenia do Stanów Generalnych. Przy poprzednich reformach również rozlegały się głosy alarmu. Twierdzono, że reforma włościańska może wywołać rewolucję, że samorząd ziemski doprowadzi do konstytucjonalizmu. »Konstanty Piotrowicz swą mową rozstroił nas wszystkich. Pozatem przedstawił on w najbardziej ponurych barwach całą okropność naszego obecnego położenia. Skrytykował wszystko, lecz sam nic nie zaproponował. W końcu swej mowy Konstanty Piotrowicz słusznie powiedział, że w czasach, podobnych do obecnych, należy działać. Złożono nam projekt planu działania. Jeśli nie jest on dobry, należy go zastąpić przez inny; lecz ograniczać się do samej krytyki i pozostawać bezczynnym niepodobna«.

Minister dróg komunikacji Posjet w nieudolnem przemówieniu oświadczył, że projektowaną zmianę uważa za niepożądaną, zwłaszcza iż może być zrozumiana, jako ustępstwo na rzecz socjalistów. Tu Lorys, Abaza i Solski prawie jednogłośnie odpowiedzieli. że socjaliści żądają czegoś zupełnie innego i projekt obecny ich nie zadowolni.

Minister komunikacji, książę Urusow, nie wypowiadając się wyraźnie co do samej sprawy, uważał, iż należy ją jeszcze rozważyć w komitecie ministrów. Minister oświaty Saburow i minister sprawiedliwości Nabokow opowiedzieli się za projektem. Książę Oldenburski poparł myśl Urusowa co do rozważenia projektu w komitecie ministrów. Minister dóbr państwa, książę Lieven, sądził, że powoływanie delegatów ziemstw do Petersburga jest niebezpieczne.

W. książę Konstanty wspomniał o swoim własnym projekcie z 1866 roku; gdy projekt L. Mielikowa posiada wiele cech wspólnych z dawniejszym projektem księcia, przeto popiera go. Sądzi, iż między monarchą a narodem powinno być ogniwo pośredniczące, dzięki któremu mógłby poznawać potrzeby państwa i braki projektów ustawodawczych, układanych przez urzędników. Lepiej dowiedzieć się o tych brakach przed wydaniem ustawy, niż później. W. książę przyłącza się, zresztą, do myśli Urusowa, by projekt poddać rozważeniu w komitecie ministrów. W. ks. Michał Mikołajewicz rzekł, iż powstrzymuje się od wypowiedzenia opinji, zanim projekt nie zostanie wygotowany w formie ostatecznej. W. ks. Włodzimierz Aleksan-

drowicz sądzi, iż obecny stan rzeczy trwać dłużej nie może, a że nie można cofać się wtył, należy posunąć się naprzód. Może należy projekt Lorys-Mielikowa poddać jeszcze rozważeniu co do szczegółów, lecz odrzucać go nie można.

Urusow nadmienił, że lepiej może byłoby rozważyć projekt przedewszystkiem w specjalnej komisji. Cesarz przychylił się do tej myśli, a na zapytanie Wałujewa co do składu osobistego tej komisji, cesarz oświadczył, iż decyzję w tym względzie poweźmie później, poczem zamknął posiedzenie o godzinie 4 minut 45[1]).

* *
*

[1] Przebieg tej historycznej sesji odtworzony został przez obecnego na niej sekretarza rady państwa Jegora Peretza. Relacja jego, w skróceniu, wydrukowana została w Byłoje ze stycznia 1906 roku, na str. 194 - 199, pod mylnym tytułem: Sesja rady państwa 8 marca 1881 roku. W całości relacja Peretza wydrukowana w piśmie Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 133-149, a także w książce: Dniewnik E. A. Peretza. Moskwa, 1927 r., str. 31-46. Relacja Wałujewa, zapisana w jego dzienniku, i wzmianki W. Księcia Konstantego i Pobiedonoscewa o tej sesji naogół potwierdzają sprawozdanie Peretza. Istnieją, natomiast, dwie inne wersje, odbiegające znacznie od relacji Peretza, zaś dość zgodne między sobą, pewnie pochodzące z jednej inspiracji. Jedna z nich wydrukowana była w książce 7-ej wydawnictwa Russkij Archiw za 1906 rok, jako rzekomo pochodząca od jednego z uczestników sesji 8 marca 1881 roku. Lecz redakcja wprowadzona została w błąd, była to bowiem kopja korespondencji, pochodzącej z drugiej ręki i nieścisłej, umieszczonej w 1881 roku w piśmie zagranicznem »Obszczeje Dieło«. O tem notatka Szczegolewa w Byłoje, N. 12 z 1906 roku, str. 281. Druga relacja znaleziona została w papierach znanego publicysty i historyka Bilbasowa i miała być oparta na opowieści samego Lorys-Mielikowa w rozmowie z Bilbasowem w dniu 12 marca s. s. 1881 roku. Wydrukowana została w Byłoje, N. 10 - 11 z 1918 roku, str. 188 - 193. Wzbudza ona mało zaufania. »Pobiedonoscew mówił pierwszy« czytamy w niej. Wiadomo z relacji Peretza i Wałujewa, a ponadto z własnych słów Pobiedonoscewa w liście do panny Tiutczew, iż zabrał on głos dopiero po całym szeregu mówców. Treść przemówienia jego znacznie odbiega od obszernego streszczenia, przez Peretza podanego. Treść szeregu przemówień, podana w tej relacji, przypisywanej Lorys-Mielikowowi, brzmi wręcz nieprawdopodobnie. Wiadomo, iż obrońcy projektu Lorys-Mielikowa, wraz z samym autorem, odżegnywali się gorliwie od posądzenia, iż dążą do konstytucji w Rosji, iż chcą kopjować ustroje Zachodu. Tymczasem, według relacji z papierów Bilbasowa, Wałujew miał mówić w swem przemówieniu, że Rosja powinna iść śladem państw zachodnich, że Anglja ma już od lat pięciuset instytucje wolne, że państwa Zachodu nie mogą mieć do Rosji zaufania, skoro ta nie posiada instytucyj, bez których Europa nie pojmuje życia państwowego. Wytrawny dworak i oportunista Wałujew, wówczas jeszcze nie rezygnujący z roli politycznej przy nowym carze, nie mógł mówić czegoś podobnego w jego obecności; zresztą, ani on sam w swym dzienniku, ani Peretz, ani inni współcześni nic nie mówią o podobnem wystąpieniu. Ani Abaza, ani Milutin nie mogli wygłosić przemówień, które im rzekoma relacja Lorys-Mielikowa przypisuje. Relacja gorliwego urzędnika, zawodowego protokulanta Peretza zgodna jest z innemi wiarogodnemi źródłami i brzmienie jej nie nastręcza wątpliwości. »Po powrocie do domu, natychmiast narysowałem sobie plan stołu, oznaczywszy nazwiska siedzących i porządek, w jakim wygłaszano przemówienia. Następnie obok każdego nazwiska zaraz zapisałem istotę przemówienia i nawet zanotowałem najbardziej obrazowe wyrażenia. Po obiedzie, pomimo zmęczenia natychmiast zabrałem się do szczegółowego zapisania wszystkiego, co stało się na sesji, i nie odrywałem się od tej roboty do późnej nocy. Jednak nie udało mi się skończyć wszystkiego za jednym razem. Zużyłem na tę robotę jeszcze całe dwa wieczory. Na sesji śledziłem wszystko z tak natężoną uwagą, że pozostało mi w pamięci niemal każde słowo. Żywię nadzieję, że relacja moja jest niemal fotograficznie wierna«. Dniewnik Peretza, str. 46.

Tego samego dnia, 8 marca, W. Książę Konstanty zanotował w swym dzienniku: »O godzinie drugiej do pałacu Zimowego na pierwszą radę ministrów u młodego cesarza w pokoju malinowym mamy. Przedstawiona została sprawa nasza powołania przedstawicieli ziemstw i projekt doskonale ułożonego oznajmienia o tem. Lecz cesarz rozpoczął słowami wątpienia i uwagą, że środek ten nie jest na czasie, i prosił wszystkich, aby otwarcie się wypowiedzieli. Stroganow, umyślnie w tym celu zaproszony, mówił mocno przeciwko, tak samo Makow (lokajska mowa), Posjet, a głównie Pobiedonoscew, dowodząc, że to będzie tylko nowa gadalnia. Zaś Wałujew, Milutin, Abaza, Solski, Nabokow i Saburow mówili mocno i wybornie za projektem. Urusow, według zwyczaju, ani to, ani owo... Włodzimierz mówił bardzo mile, dowodząc, że trwać w obecnem położeniu niepodobna, że konieczną jest rzeczą coś uczynić. Był to his maiden speech i zato go potem pocałowałem i przeżegnałem... Było potem jeszcze wiele rozmów prywatnych i ja robiłem poważne wymówki Makowowi za jego głupią mowę«[1]).

»Lorys jest bardzo niezadowolony z wyniku wczorajszej sesji — zapisywał Peretz nazajutrz po posiedzeniu. — Według mnie, nie ma on racji, wynik jest bardzo dobry, cel jest prawie osiągnięty; naturalnie, sprawa nie została uwieńczona doraźnym sukcesem, lecz czyż takie poważne kwestje są kiedykolwiek rozstrzygane na jednej sesji? Lorys jest popsuty, dotychczas wszystko udawało się mu zbyt łatwo. Z drugiej strony, Lorysa wiele osób potępia zato, że skłonił cesarza do wyznaczenia sesji przed pochowaniem ciała zmarłego cesarza. Sprawa bynajmniej nie jest tak pilna, a tymczasem za dwa, trzy tygodnie mowa Pobiedonoscewa nie wywarłaby takiego wrażenia, jakie wywarła teraz«[2]).

Relacja Wałujewa, w dzienniku zapisana, jest, jak zwykle, pełna krytyki i insynuacyj pod adresem kolegów, zwłaszcza tych, z którymi zgodnie przemawiał, i pełna zadowolenia z samego siebie. »Ober-prokurator Synodu powiedział mowę nie-

---

[1]) Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 151. Przy rozchodzeniu się z posiedzenia 8 marca, Wałujew rzekł do Abazy: »Spodziewam się, że pan ze mnie zadowolony«. »Zupełnie — odrzekł Abaza — lecz nie powiem tego o pańskim uczniu, to lokaj«. Miał na myśli Makowa. Dniewnik Peretza, str. 46.

[2]) Dniewnik Peretza, str. 47. Peretz zapisuje 16 marca: »Lorys i Abaza, wskutek sesji 8 marca, nie podają ręki Makowowi i Pobiedonoscewowi i prawie nie mówią z nimi«. Dniewnik, str. 51.

możliwą«. »Saburow wygłosił mowę napółidjotyczną za projektem i nawet wyglądał na półidjotę przez cały czas sesji«. »Wielki książę generał-admirał był sobie wierny, to jest i myślał i mówił półprawdę lub nieprawdę«. »Sesja zakończyła się bez rezultatu, pas même en queue de poisson«. Z satysfakcją utrzymuje, iż Lorys-Mielikowa spotkało fiasco, lecz czuje zarazem, że coś się święci niedobrego, czyli ma przeczucie, iż to fiasco może nie na jego korzyść się obrócić. »Okoliczności, o których tymczasem zamilczam, budzą we mnie wielkie i ciężkie wątpliwości co do naszej najbliższej przyszłości«[1]). Były to pewnie refleksje nad zachowaniem się cesarza.

Minister wojny, Dymitr Milutin, pisał do Lorys-Mielikowa 14 marca s. s.:

»Dziękuję z całego serca za poufne zakomunikowanie mi aneksów, które zwracam. Smutna perspektywa! Całkowicie podzielam pańskie zdanie; konieczne jest, o ile można, bezzwłoczne wyjaśnienie: jaką drogą pójdziemy i kto komu towarzyszem będzie (kto komu poputczyk)«[2]).

A Pobiedonoscew? Po sesji 8 marca nie czuje się jeszcze zwycięzcą. 11 marca pisze do Katarzyny Tiutczew: »Życie wstrzymało się i nie porusza się, nie drga. Nie żyję, lecz wegetuję, w jakiemś odrętwieniu sił... A On co? Nie wiem, nie wiem, nic nie wiem. Dla Niego te chwile: to be or not to be. A co, jeśli wybierze not to be? Co z nami będzie? Myślę o Hamlecie, którego także czekało pomszczenie śmierci ojca. I wydaje się, kiedyż należałoby mścić mieczem, kiedyż wstać i ratować siebie i wszystko? Czyż można czekać tak długo!«

Pisze o sesji 8 marca, z oburzeniem mówi o planach Lorys-Mielikowa, zmierzających do konstytucji, pomimo carobójstwa. »Zdawało się, należało zdrętwieć z przerażenia i zapomnieć o wszystkich bredniach, zaś myśleć tylko o zaprowadzeniu ładu. Trudne, jednak, do wiary, iż właśnie teraz ci panowie postanowili doprowadzić do końca swe szalone dzieło... Wałujew, Abaza, Milutin wypowiedzieli pompatyczne, wstrętne mowy o tem, iż cała Rosja oczekuje tego dobrodziejstwa... Gdy zwrócono się do mnie, nie mogłem już powstrzymać wzruszenia i oburzenia... Może Pani sobie przedstawić, iż słowa moje spadły, jak

---

[1]) Graf P. A. Wałujew. Dniewnik. Pietrograd 1919 r., str. 151–153.
[2]) Byłoje. N. 10–11 z 1918 roku, str. 180.

piorun. Sąsiedzi moi, Abaza i Lorys-Mielikow ledwie powstrzymywali swą wściekłość na mnie. Abaza odpowiedział bardzo ostro (i głupio)... Cesarz podtrzymał mnie... I Wielcy książęta wygłaszali liche, czcze przemówienia, w których słychać było nędzne słowo, iż trzeba coś uczynić, t. j. to coś oznaczało instytucję!« Ma być utworzona, do rozważenia projektu, komisja pod przewodnictwem W. księcia Włodzimierza[1]).

Takie były wrażenia uczestników sesji, dość rozbieżne w ocenie sytuacji, lecz naogół niepewne, niezdecydowane: kwestja pozostawała nadal otwarta. Zaniepokoić powinno było zwolenników projektu to, co uderza w relacji z posiedzenia 8 marca: nieudolne i słabe zachowanie się autora projektu, Lorys-Mielikowa. Człowiek ten, który wykazał dużo umiejętności i zręczności, opanowując trudny teren petersburski w 1880 roku, teraz po katastrofie 13 marca był zdezorjentowany. Sam sposób wprowadzenia wniosku pod obrady był wysoce niezręczny. Lorys-Mielikow odczytał in extenso motywy do projektu, sformułowane w protokóle konferencji specjalnej, ustanowionej w lutym 1881 roku. W motywach tych brzmiał ton sukcesu, przewodnią myślą ich było to, iż dzięki taktyce pojednawczej Lorys-Mielikowa ostrze ruchu rewolucyjnego zostało znacznie stępione, a sympatje szerokich kół ogółu pozyskane zostały dla tronu i rządu. Brzmiało to fałszywym zgrzytem w oktawę śmierci Aleksandra II i wywołało pierwszą krytyczną uwagę nowego cara: »Zdaje się, byliśmy w błędzie«. Wałujew skwapliwie pochwycił ten błąd: »Niepojęte dla mnie, a wystarczające dla oceny uzdolnień państwowych Lorys-Mielikowa jest to, iż dopuścił do czytania protokółu, a nawet sam go czytał. Te pierwsze strony samochwalstwa brzmiały zabójczo na naszej sesji, odbytej między egzekwiami«[2]).

---

[1]) Russkij Archiw. Maj 1907 r., str. 93, 95.

Że Pobiedonoscew nie był jeszcze pewny swego, widać to z listu, jaki tego samego dnia napisał do Lorys-Mielikowa. Usprawiedliwia swe porywcze zachowanie się na sesji doniosłością przeżywanej chwili dziejowej i wyraźnie stara się załagodzić przykre wrażenie, jakie wystąpienie jego musiało wywrzeć na Lorys-Mielikowie. »W podnieceniu dzisiejszego ranka nie zamieniłem ani słowa z Panem, najczcigodniejszy hrabio Michale Tarjełowiczu. Lecz byłoby mi bardzo przykro, gdyby słowa, wypowiedziane przeze mnie dziś na sesji, pozostawiły w Panu uczucie osobistego względem mnie nieukontentowania. Myśli moje dawno Panu są znane i w tej uroczystej, fatalnej chwili uważałem za swój obowiązek wypowiedzieć całą prawdę moją o wielkiej sprawie państwowej. Opinje i poglądy mogą się różnić, lecz w takich chwilach każdy powinien mówić zgodnie z głosem swego sumienia i rozsądku. Głęboko Pana poważający i oddany K. Pobiedonoscew«. Byłoje. N. 10-11, Kwiecień-Maj 1918 roku, str. 180.

[2]) »W naszem mieżdu- panichidnom zasiedanii«. Wałujew. Dniewnik, str. 151.

Po gwałtownej mowie Pobiedonoscewa, Lorys-Mielikow nie zdobył się na replikę. Uważano za błąd z jego strony wyjednanie terminu narady tak wcześnie, przed pogrzebem cesarza, co dało Pobiedonoscewowi łatwą okazję do patetycznych słów o braku pietyzmu dla niepogrzebanych jeszcze zwłok cesarskich. Lecz ta właśnie uroczysta chwila mogła być wyzyskana przez Lorys-Mielikowa na rzecz jego wniosku. Już Abaza trafnie podniósł, że w mowie Pobiedonoscewa zawierała się krytyka całego dzieła reform Aleksandra II. Należało szczególnie podkreślić, iż zawierała się w niej zjadliwa krytyka ostatniej woli politycznej Aleksandra II. Wszak sam Aleksander III po śmierci ojca czuł się narazie związany jego ostatnią wolą. Należało na fałszywy patos Pobiedonoscewa odpowiedzieć patetycznem stwierdzeniem faktu, iż, zanim pogrzebane zostały zwłoki Aleksandra II, już czyni się próbę przekreślenia jego testamentu, pogrzebania jego ostatniej woli. Pobiedonoscew grał świadomie na nastroju uczuciowym syna, wobec niepochowanych jeszcze szczątków zamordowanego ojca, należało wytrącić mu ten oręż z ręki.

Oczywiście, stanowisko obrońców projektu było trudne, stanowił on bowiem, z natury swej, krok pierwszy ku ustrojowi konstytucyjnemu. Obrońcy projektu naogół uważali, że konstytucjonalizm stanowi formę rządów, ku której ostrożnie dążyć należy, przygotowując stopniowo do niej naród. Lecz Pobiedonoscew postawił tezę, iż samowładztwo stanowi najlepszą formę rządów, zaś ustrój konstytucyjny oparty jest na fałszu, i car, czyniąc krótkie uwagi w czasie mowy oberprokuratora Synodu, zdawał się wyraźnie do tej wiary przychylać.

Wreszcie, Lorys-Mielikowa mogła krępować i onieśmielać przy dyskusji ignorancja jego w dziedzinie prawa publicznego. »Lorys rozpytywał Skalkowskiego o ustrój Anglji, aby nie okazać się ignorantem wobec Gradowskiego — zapisuje w maju 1881 roku Mikołaj Lubimow — Dopytywał się, kto w Anglji mianuje ministrów — parlament czy królowa. I ci ludzie, ci ignoranci chcieli układać konstytucję dla Rosji»[1]).

Sesja 8 marca, nie przesądzając jeszcze całej sprawy, powin-

---

[1]) Dniewnik A. S. Suworyna. 1923 r., str. 166. Anatol Koni w swych życzliwych dla Lorys-Mielikowa wspomnieniach stwierdza, iż brakło mu znajomości prawa konstytucyjnego, administracyjnego, skarbowego. a, co ważniejsze jeszcze, i znajomości ludzi. Na żyzniennom puti. Tom III, część I: Graf M. T. Lorys-Mielikow.

na była przekonać Lorys-Mielikowa, iż ma do stoczenia trudną walkę. Pierwsze jego kroki na tej drodze nie wróżyły powodzenia.

* * *

Co do usposobienia Aleksandra III po sesji 8 marca snuto różne, wręcz sprzeczne, domysły. Autor, opierający się na własnych wynurzeniach Lorys-Mielikowa, opowiada, iż wielki książę Włodzimierz spędził z carem drugą połowę dnia po pamiętnej sesji; car uważał projekt za przyjęty w zasadzie i mówił do brata, iż czuje taką ulgę, »jakby góra z pleców spadła«[1]).

Tymczasem kroki cara świadczyły o jego poufnej solidarności z Pobiedonoscewem. 8 marca po sesji przyjął Baranowa i mianował go naczelnikiem miasta (gradonaczalnik) Petersburga. Wobec wyraźnego antagonizmu między ministrem spraw wewnętrznych a oberprokuratorem Synodu, był Baranow naturalnym przeciwnikiem Lorys-Mielikowa. Jako naczelnik stolicy, obejmował najbliższą pieczę nad bezpieczeństwem cesarza. Pobiedonoscew tą drogą wyrywał z rąk Lorys-Mielikowa ważny atut. Oprócz tego, Baranow z czasów swej służby w marynarce skłócony był z generał-admirałem, w. księciem Konstantym. Baranow w czasie wojny tureckiej dowodził statkiem handlowym Westa na morzu Czarnem. W czerwcu 1877 roku dowództwo floty otrzymało od Baranowa raport o jego wspaniałym czynie wojennym. Westa, zetknąwszy się ze statkiem wojennym tureckim, zmusiła go do ucieczki. Baranow otrzymał w nagrodę rangę kapitana 2 stopnia i order św. Jerzego. Wkrótce atoli powstały poważne wątpliwości co do bohaterskiego czynu Baranowa. Jedni mówili, jak stwierdza Witte, że to był czyn bohaterski, inni, że była to bufonada. Twierdzono, iż to Westa ratowała się ucieczką przed okrętem tureckim. Dojść prawdy było trudno, gdyż głównymi świadkami byli ludzie z załogi Westy, którzy dostali, wraz z dowódcą okrętu, nagrody i odznaczenia za czyn bohaterski. Wśród nich znajdował się pomocnik Baranowa, młody oficer marynarki, Rożestwieński, zaczynał on wówczas swą karjerę marynarską,

---

[1]) Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 41, 42. — Golicyn robi trafną uwagę, iż te słowa carskie, — jeśli wogóle były wypowiedziane w tej formie, — były raczej wyrazem zadowolenia cara, iż udało się narazie puścić w odwłokę realizację testamentu politycznego Aleksandra II. — Byłoje, Nr 10 - 11 z 1918 r., str. 142.

którą zakończył w 1905 roku, jako dowódca eskadry pod Cuszimą. Na skutek zarzutów, stawianych Baranowowi, odbył się sąd, który pomimo iż świadkowie-marynarze mieli zrozumiałą skłonność do obrony swego dowódcy, zakończył się wydaleniem Baranowa ze służby marynarskiej i pozbawieniem go rangi fligieladjutanta. A więc sąd uznał, że zachowanie komendanta Westy było znacznie bliższe bufonady, niż bohaterstwa.

Jednak, nie był to koniec jego karjery. Baranow zetknął się z Pobiedonoscewem w towarzystwie floty ochotniczej (dobrowolny flot), utworzonej w 1878 roku wówczas, gdy zdawała się grozić Rosji wojna z Anglją. Świadectwa współczesnych zgodnie stwierdzają, że Baranow był to człowiek zdolny, gorliwy, bezwzględny a pozbawiony wszelkich skrupułów moralnych, w pościgu za karjerą posługujący się czelnością, blagą i pochlebstwem względem osób mu potrzebnych[1]).

Nominacja Baranowa wywarła przykre wrażenie na wielkim księciu Konstantym i Lorys-Mielikowie[2]). Pobiedonoscew, naturalnie, niezmiernie podniósł się na duchu. »Po sesji (8 marca) cesarz przyjął Baranowa i mianował go naczelnikiem miasta Petersburga — pisze do panny Tiutczew 11 marca — Baranow jest w zachwycie z powodu tego posłuchania. Teraz wre on w dzień i w nocy przy robocie. Lorys-Mielikow jest wściekły. Boję się, co on teraz obmyśla...«[3]).

Pobiedonoscew obejmuje teraz sam zwierzchnią pieczę nad bezpieczeństwem cara, trzyma go w ciągłem natężeniu lęku o życie i w przekonaniu, że nie nieudolny minister spraw wew-

---

[1]) »Z powodu Baranowa słyszałem dziś — zapisuje Peretz 23 marca 1881 roku, — że rysem jego znamiennym jest nadzwyczajna zręczność. Zmarły Krabbe (admirał), bardzo dobrze znający się na ludziach, używał go wówczas, gdy trzeba było ukryć braki przedmiotu (pokazat' towar licom). Tak, naprzykład, gdy trzeba było przedstawić w korzystnem świetle jakiś niezdatny do użytku statek, powierzano to Baranowowi i sprawa zawsze załatwiana była doskonale. Ze zwykłym sobie cynizmem w wyrażeniach Krabbe mówił o Baranowie, że on, komu trzeba będzie, wejdzie... bez mydła«. Dniewnik Peretza, str. 53. — Fieoktistow pisze, że Baranow był zdolny, energiczny i mógł przynieść sporo pożytku, gdyby nie gotowość do intryg i sztuczek, w celu zdobycia karjery. »Pod względem moralnym była to osobistość nieszczególna. Cała jego postać, manjery, rozmowa tchnęły jakąś nieszczerością«. Wospominanija E. M. Fieoktistowa, str. 386. — Porównać: Witte. Wospominanija. Tom III. 1923 r., str. 240, 241.

[2]) »W. książę Konstanty jest zadowolony z rezultatu sesji wczorajszej — zapisuje 9 marca Peretz. — Zato niezmiernie jest niezadowolony z nominacji Baranowa na naczelnika miasta«. Dniewnik Peretza, str. 46. — »Mianowany jest naczelnikiem miasta generał-major Baranow, znany z konfliktu z generał-admirałem — zapisuje Wałujew 11 marca — Jest to charakterystyczne i znamienne w stosunku do tego ostatniego«. Dniewnik, str. 154.

[3]) Russkij Archiw. Maj 1907, str. 95.

nętrznych ze swą policją, lecz oberprokurator Synodu ze swą kreaturą, Baranowem, czuwa skutecznie nad całością osoby carskiej[1]). Chodziło także o to, aby o tem wiedziały osoby, jak panna Tiutczew, mające rozległe stosunki w kołach patrjotyczno-słowianofilskich.

Bohater Westy zabrał się odrazu do rzeczy z tupetem i bluffem, iście chlestakowowskim. 15 marca był dniem uroczystego pochowania zwłok Aleksandra II. Zaraz po pogrzebie, Pobiedonoscew pisze do panny Tiutczew, iż poprzedniego dnia był u niego Baranow, niewyspany, zmęczony. »No, jutro — rzekł — będzie straszny dzień. Jak Bóg wyratuje! Gotuje się zamach na cesarza i na księcia pruskiego w czterech miejscach, po drodze; w jednem miejscu, na Newskim, zbiorą się ludzie, przebrani za dorożkarzy, na to by rozpocząć ogień krzyżowy«.

»Miał on w ręku już plan wszystkich działań zamierzonych. Wczoraj następca tronu niemiecki otrzymał z Berlina depeszę cyfrowaną o tem i przysłał ją Baranowowi, lecz Baranow miał już własny plan w ręku. »Co tylko zależy od człowieka — mówił — wszystko jest zrobione, lecz kto wie, co jeszcze jest? Nie spałby pan przez noc, gdybym opowiedział panu wszystko, co wykryto w tych dniach, co zrobili i przygotowali oni. Teraz z czterdziestu ośmiu ludzi, którzy mieli działać, dziewiętnastu mam w ręku. Zaraz jadę dokonywać aresztowań. Co wykryję tej jeszcze nocy, niewiadomo«.

»Niech Pani przedstawi sobie położenie biednego cesarza, który stanowczo dziś musiał jechać do fortecy, wiedząc, że na każdym kroku może czyhać na niego śmierć. — O siebie nie niepokoję się — mówił do Baranowa — lecz lękam się tylko o cesarzową i o dzieci«.

»Przed pałacem Zimowym, przed bramą Sałtykowowską, ko-

---

[1]) 11 marca przesyła Pobiedonoscew Aleksandrowi III następujące rady: »1) Gdy zabierasz się, Naj. Panie, do snu, zechciej zamykać drzwi za sobą, nietylko w sypialni, lecz i we wszystkich dalszych pokojach, do przedpokoju włącznie. Człowiek zaufany powinien uważnie oglądać zamki i pilnować, aby zasuwy wewnętrzne u drzwi były zasunięte. 2) Stanowczo uważać co wieczór przed snem, czy przewodniki dzwonków są całe. Można je łatwo przeciąć. 3) Pilnować co wieczór, zaglądając pod meble, czy wszystko jest w porządku. 4) Jeden z adjutantów powinien nocować w pobliżu W. C. Mości, w tych samych pokojach. 5) Czy wszyscy ludzie, znajdujący się przy W. C. Mości, są pewni? Gdyby ktokolwiek był nieco niepewny, można znaleźć pretekst do usunięcia go. Za dziesięć, za piętnaście dni wiele rzeczy może się wyjaśnić, lecz tymczasem, na miłość Boga, bądź, Naj. Panie, ostrożny każdej chwili«. Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 323.— Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. 1925 r., str. 318, 319.

pią z rozporządzenia Baranowa, kanał; przytem zdążono przeciąć siedemnaście drutów od miny!«

»I nie może Pan sobie wyobrazić — mówi Baranow — ilu ludzi czyni mi przeszkody na każdym kroku, poczynając od Adlerberga. Nie mogłem przecież powiedzieć wszystkiego, co wiem i dlaczego robię!«[1])

Tu nastręcza się pytanie: kto był autorem tych fantastycznych wymysłów, Pobiedonoscew czy Baranow? Boguczarski-Jakowlew twierdzi, że Baranow, kreatura Pobiedonoscewa, nie śmiałby tak czelnie kłamać wobec swego protektora, lwia więc przynajmniej część świadomego kłamstwa przypada na Pobiedonoscewa. Niepodobna dziś już dociec, komu z nich należy się palma pierwszeństwa w rozsiewaniu tych fałszów. Dla każdego bowiem, kto zna jako tako dzieje partji Woli Ludu po katastrofie 13 marca, jest rzeczą jasną, że te groźne przygotowania carobójcze, udaremnione przez Baranowa, były wymysłem. Terroryści po 13 marca przeżywali wielkie odprężenie nerwów, nie przedsiębrali nic nowego, siły ich były szczupłe, szeregi strasznie przerzedzone, co chwila groziły nowe uwięzienia. Ani w licznych pamiętnikach terrorystów, ani w kronice sekretnej ruchu rewolucyjnego, ułożonej przez generała żandarmów Szebekę, ani w rocznych przeglądach (obzory) departamentu policji, notujących drobne objawy rewolucyjne, niema ani wzmianki o siedemnastu drutach od min, założonych pod pałac Zimowy, ani o innych okropnościach, o których opowiadali Baranow i Pobiedonoscew[2]). Pokonanie tych tajemniczych, nikomu, ani ‚rewolucjonistom, ani żandarmom niewiadomych zamachów przez generała Baranowa zaliczyć należy do tych jego czynów, do jakich należało zmuszenie do ucieczki pancernika tureckiego przez statek handlowy Westę.

Dygnitarze petersburscy pocichu śmieli się z czynów Baranowa, traktowanych na serjo przez Aleksandra III. »Bieg rzeczy erratyczny trwa i z dramatu czasami przechodzi w komedję. Okopuje się pałac...« zapisywał Wałujew 23 marca. «Ho-

---

[1]) Russkij Archiw. Maj 1907 r., str. 96.

[2]) Stwierdził to już Boguczarski-Jakowlew w swej pracy o partji Woli Ludu, wydanej w 1912 roku: str. 276 - 278. — Od owego czasu ogłoszona została znaczna ilość materjałów, dotyczących tego okresu, i o udaremnionych przez Baranowa zamachach głucho w nich.

ryzont coraz bardziej się zachmurza — pisał 24 marca — kordon kawaleryjski dokoła miasta. Szaleństwo!«[1]).

Baranow, rywalizując na wszystkich polach z Lorys-Mielikowem, wystąpił jako inicjator osobliwej instytucji doradczej, obieralnej. Zaprojektował on ustanowienie rady przy naczelniku miasta, obmyślającej wraz z nim środki przeciwko rewolucjonistom i pilnującej porządku w stolicy. Rozporządzenie o tej radzie wydane zostało 19 marca s. s. Niezwłocznie odbyły się wybory dwustopniowe do rady: właściciele domów i lokatorzy wybierali delegatów, jednego na rewir policyjny stolicy, delegaci, w liczbie zgórą dwustu, wybrali dwudziestu pięciu członków rady. Policja wskazywała kandydatów do rady, największą ilość głosów otrzymał głośny ze sprawy Wiery Zasulicz, generał Trepow. Rada, w pełnym składzie, jeździła przedstawiać się cesarzowi. Była to jakaś dziecinna parodja przedstawicielstwa, niby środek zjednania sobie popularności. Praktyczna rola rady była, oczywiście, żadna, posiedzenie jej otworzył Baranow, jako przewodniczący, i zaproponował dwa środki: urządzenie rogatek na wszystkich drogach, do Petersburga wiodących, i postanowienie, aby przyjeżdżający pociągami kolei żelaznych brali dorożkarzy za pośrednictwem policji, przyczem dorożkarzom nakazywano, aby zapamiętywali adresy przyjeżdżających. Środki te przyjęte zostały przez aklamację, jakkolwiek obecni musieli rozumieć, że żadnych poważnych skutków po tych środkach spodziewać się nie można. Dalsze posiedzenia rady schodziły głównie na tem, że Baranow komunikował, iż należy zastosować takie a takie środki i to przyjmowane było przez aklamację; próby dyskusji były zgoła jałowe, tembardziej iż Baranow zwykle oznajmiał, że projektowane przez niego środki już otrzymały aprobatę cesarską. Niebawem rada baranowowska była już pośmiewiskiem stolicy i celem łatwych dowcipów[2]).

* * *

[1]) Dniewnik, str. 157.

[2]) Mówiono, iż pod protokółami rady figuruje podpis: rada dwudziestu pięciu, zaś niżej kładzie swój podpis prezes rady. Wypada więc razem: sowiet dwadcati piati Baranow. O tej radzie: Wałujew. Dniewnik, str. 157. — Dniewnik Peretza, str. 52-54. — Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 49-56. Tu na str. 50-51 wymieniony skład osobisty rady. — Litieratura partii Narodnoj Woli, Paris 1905: Listok Nar. Woli Nr 1, str. 382, 383.

Biblioteka Śląska

W tym krytycznym okresie, gdy w górnych sferach rządowych ścierały się ze sobą dwa kierunki polityczne, a car nie rzucił jeszcze na szalę swego rozstrzygającego głosu, dwaj wybitni uczeni, zaliczani do obozu liberalnego, Borys Czyczeryn i Aleksander Gradowski, pierwszy — były, drugi czynny profesor prawa państwowego, korzystając ze swych stosunków osobistych z członkami rządu, złożyli swe memorjały.

Czyczeryn nazywał swój kierunek liberalizmem zachowawczym, przeciwstawiając go nietylko teorjom rewolucyjnym, lecz i liberalizmowi innych typów, które charakteryzuje, jako liberalizm opozycyjny i liberalizm uliczny. W szeregu dzieł, zwłaszcza w wydanej w 1866 roku pracy o przedstawicielstwie narodowem, Czyczeryn wypowiadał, z koniecznemi niedomówieniami, pogląd, iż najlepszą formą rządów jest monarchja konstytucyjna. Jednak, ta teoretycznie najwyższa forma rządów wymaga warunków rozwojowych, których, według Czyczeryna, Rosja Aleksandra II jeszcze nie posiadała. Przeto, monarchja nieograniczona, działająca liberalnie z własnej inicjatywy, wsparta radą przedstawicielskiego ciała doradczego, to był, według niego, ideał dla współczesnej mu Rosji. Środki liberalne i mocna władza — to było jego hasło[1]).

Czyczeryn traktował ruch rewolucyjny za Aleksandra II jako szkodliwy dla Rosji, a że miał pióro polemiczne, ostre, zjadliwe, przeto wystąpienia jego przeciwko temu ruchowi były dotkliwe, drażniące. W liście otwartym, umieszczonym w Kołokole w grudniu 1858 roku, oskarżał Hercena o chęć sprowadzenia Rosji z drogi ewolucyjnej, na jaką ją wprowadza wola Aleksandra II, na drogę wrzenia wewnętrznego, w którem rolę odgrywać będzie siekiera chłopska. To ostre wystąpienie Czyczeryna spotkało się z dotkliwą krytyką tak umiarkowanego liberała, jak Konstanty Kawielin, a nawet z naganą tak niewyraźnego zgoła liberała, jak Nikitienko[2]).

W pamiętnikach swych, pisanych już w wieku podeszłym, na schyłku panowania Aleksandra III, Czyczeryn wciąż jeszcze oskarża przywódców ruchu radykalnego lat sześćdziesiątych. Proklamacja Michała Michajłowa jest, według niego, szalona, Czernyszewski przedstawiony jako złowrogi siewca zamętu,

[1]) Wospominanija Borysa Nikołajewicza Czyczeryna. Moskowskij Uniwiersitiet. Izdanije Sabasznikowych. 1929 r., str. 24, 71, 164.

[2]) Dzieła Hercena, w wydaniu M. Lemkego. Tom IX, str. 406-424.

występujący z »najzuchwalszemi oświadczeniami«, Dobrolubow potraktowany podobnie. Niecnej ich robocie przeciwstawia dobroczynne, wielkie reformy Aleksandra II. »Z góry sypały się na Rosję nieocenione dobrodziejstwa, zapalała się jutrznia nowego życia, zaś w dole kłębiły się rozmnożone w mroku poprzedniego panowania gady, gotowe zgubić wielkie dzieło historyczne«. Potępia Katkowa, Aksakowa, iż z początku nie zwalczali »ku wstydowi swemu« tej zbrodniczej propagandy[1]).

W pracy, wydanej bezimiennie zagranicą na schyłku życia, zachował swój dawny pogląd na rewolucjonistów epoki Aleksandra II, których w czambuł nazywa nihilistami[2]).

Stosunek zaprzeczny Czyczeryna do rewolucji stał w związku z jego stosunkiem do socjalizmu. W tej samej pracy pisze: »Socjalizm to bezmyślna negacja całego istniejącego ustroju społecznego, w imię fantastycznej przyszłości; cóż może dać on ustrojowi społecznemu, oprócz burzenia?«[3]).

Tak ostro odzywając się o rewolucjonistach, nie oszczędza Czyczeryn, z drugiej strony, i nauki słowianofilów i w swej pierwszej większej pracy »O instytucjach prowincjonalnych w Rosji« dowodzi, iż gmina rosyjska, uważana przez słowianofilów za świętą spuściznę prasłowiańskiej przeszłości, była utworzona stosunkowo późno przez państwo dla celów fiskalnych.

Czyczeryn odczuł sam na sobie, iż człowiek środka, za jakiego się miał, nie mógł w Rosji liczyć na popularność. O wrażeniu, jakie wywarła jego książka o przedstawicielstwie, pisze: »Liberałowie byli niezadowoleni z mej książki, dopatrując się w niej opozycji przeciwko ich nieopatrznym dążeniom, zaś zwolennicy samowładztwa, ze swej strony, nie sympatyzowali z wyłaniającym się z poza umiarkowanego tonu kierunkiem liberalnym... Gdy w społeczeństwie rozgorzeją namiętności i partje pociągane są w strony przeciwne, człowiek umiarkowany, sto-

---

[1]) Wospominanija Czyczeryna. Moskowskij Uniwiersitiet, str. 22.

[2]) »Ta zwarta szajka postawiła sobie za zadanie sterroryzowanie rządu rosyjskiego... Zdawało się, cała energja, do jakiej zdolny jest Rosjanin, skupiła się w tej bandzie, dla celów czystego szaleństwa«. »Obłąkani nihiliści« wywołali reakcję. »W tem wyraziła się nietylko tępość umysłowa, lecz i cała potworność moralna, jaką odznaczał się nihilizm rosyjski«. Rossija nakanunie dwadcatago stoletija. Wydanie trzecie. Berlin, 1901 r., str. 25 - 28.

[3]) Rossija nakanunie dwadcatago stoletija, str. 76. — Podobne opinje o socjaliźmie spotkamy w »Polityce«, stanowiącej tom III dzieła Czyczeryna Kurs gosudarstwiennoj nauki. Moskwa 1898 r., str. 551: »Zupełny chaos pojęć, łącznie z apelem do najniższych namiętności — oto wszystko, co się daje ciemnej masie, łudzonej obietnicami fantastycznych dobrodziejstw przyszłych«.

jący pośrodku, wogóle jest w trudnem położeniu. Lecz w środowisku oświeconem przynajmniej rozumieją ludzie, co autor chciał powiedzieć, istnieje poszanowanie myśli i pracy; u nas zaś wszystko to świeciło zupełną pustką«. Przez jedną stronę uważany był za apologetę rządu i roli dziejowej ziemiaństwa. »Tambowskij połukrepostnik« powie o nim lewicowy, z czasem bolszewicki, historyk, Pokrowski. Przez drugą stronę uważany był jeśli nie za czerwonego, to za czerwonawego, un rougeâtre, jak ochrzcił brata jego, Wasylego, jednomyślnego z Borysem, kanclerz Gorczakow. Żyrondyści w zawiązku, Girondins en herbe, tak traktowano ludzi jego pokroju na prawicy[1]).

Czy Czyczeryn ustrzegł się rysu, tak powszechnego u pisarzów rosyjskich, a mianowicie, wygłaszania w różnych okresach swego życia wręcz odmiennych tez, dzięki czemu dzieła zbiorowe pisarza pełne są zwykle zaciętych polemik z jego dawnemi poglądami? Nie ustrzegł się bynajmniej, gdy chodzi o kardynalny punkt jego programu politycznego, o stosunek do konstytucji. W ciągu długoletniej działalności występował ostro przeciwko próbom zaprowadzenia konstytucji w Rosji w najbliższym czasie. Jeszcze w wydanej w 1898 roku »Polityce« stoi wciąż na dawnem stanowisku. Lecz w opublikowanej później pracy »Rosja w przededniu dwudziestego stulecia« zajmuje już stanowisko odmienne. Przez lat czterdzieści w pracach swych krajowych, w bezimiennych enuncjacjach zagranicznych, w korespondencjach i polemikach prywatnych, broni poglądu, iż dla Rosji najodpowiedniejszą formą rządów jest kombinacja monarchji nieograniczonej i ciała przedstawicielskiego, oświecającego monarchę swym głosem doradczym. W swej ostatniej pracy uznaje konieczność ograniczenia władzy carskiej.

»Ograniczyć biurokrację niepodobna, nie dotykając tej władzy, której narzędziem jest ona, to jest władzy nieograniczonej monarchy. Dopóki trwa ta ostatnia, bezgraniczna samowola na szczytach zawsze rodzić będzie takąż samowolę w sferach podwładnych. Ustrój prawny nigdy nie może utrwalić się tam, gdzie wszystko zależy od woli osobistej i gdzie każda uposażona we władzę osoba może postawić się ponad prawem, przykrywając się rozkazem najwyższym. Jeśli ustrój prawny stanowi najżywotniejszą potrzebę społeczeństwa rosyjskiego, potrzeba

[1]) Wospominanija Czyczeryna. Mosk. Uniwiersitiet, str. 36, 164, 165, 221.

ta może być zaspokojona tylko przez przejście od monarchji nieograniczonej do ograniczonej. Na tem polega istotne uwieńczenie dzieła reform Aleksandra II. Innego wyjścia dla Rosji niema«[1]).

To oddawna twierdzili ludzie, których poglądy Czyczeryn zwalczał, zaliczając je do kategorji liberalizmu opozycyjnego i liberalizmu ulicznego. Czy może Czyczeryn uznał, że Rosja początków Mikołaja II uzyskała już tę dojrzałość, jakiej brakło Rosji Aleksandra II? W ten sposób nie można tłumaczyć zmiany jego stanowiska, albowiem z argumentów ostatniej jego książki wypływa, iż naród pod samowładztwem nie może rozwijać się i dojrzewać; zresztą, Czyczeryn w ostatniej swej pracy stwierdza, iż życie społeczne Rosji cofnęło się w swym rozwoju w ciągu panowania Aleksandra III. Czyczeryn potępia teraz myśl zgromadzenia doradczego, którą przez lat czterdzieści popierał, i uważa instytucję taką za zgoła bezużyteczną. »Konieczne jest, aby zgromadzenie obieralne było stanowczo uposażone w prawa. Zgromadzenie doradcze, za którego opinja można pójść lub nie pójść, zawsze będzie znajdowało się w rękach biurokracji rządzącej, a przecież ją właśnie należy okiełznać. Przeciwwagę otaczającego tron czynownictwa stanowić może tylko organ zupełnie niezależny, z głosem stanowczym w sprawach publicznych. Tylko zgromadzenie, uposażone w prawa, może ograniczyć wolę samego monarchy, a to przecież jest pierwszy warunek porządku prawnego... Zgromadzenie bezprawne wkrótce znuży się działalnością bezowocną...[2])

A więc zaprowadzenie takiej instytucji za Aleksandra II było rzeczą zgoła jałową. Zresztą, Czyczeryn wyraźnie mówi, iż reformy Aleksandra II zmierzały naturalną drogą do konstytucji i że już zniesienie niewoli chłopa powinno było być sygnałem do zniesienia absolutyzmu politycznego, który po 1861 roku był anachronizmem. »Gdy władza nieograniczona, zmuszona przez nieodparte wymagania życia, zaprowadza wreszcie zasady liberalne, tem samem kładzie podwaliny pod swą likwidację. Proklamowanie powszechnej wolności cywilnej jest znakiem, że ogół dojrzał i może stać na własnych nogach; za tem niechybnie pójść powinna wolność polityczna... Gdy tylko

---

[1]) Rossija nakanunie dwadcatago stoletija, str. 146, 147.
[2]) Rossija nakanunie, str. 153, 154.

poddaństwo (krepostnoje prawo) skasowane zostaje u dołu, konieczne jest skasowanie jego i u góry«[1]).

Traktuje teraz samowładztwo jako groźny absurd. »Gdy pomyśli się, że wola indywidualna osoby, czasami do tego zgoła nieprzygotowanej, nie mającej ani dużych zdolności, zawsze stanowiących wyjątek, ani należytego doświadczenia w sprawach państwowych, ma, według swego widzimisię, rządzić pięćdziesięciu czy nawet stu miljonami ludzi, to całe szaleństwo takiego stanu rzeczy występuje z zupełną oczywistością«[2]).

Czyczeryn pod koniec życia wykazywał utopijność stanowiska Czyczerina z okresu lat czterdziestu w kardynalnej sprawie naprawy ustroju politycznego Rosji.

* *
*

Brat Borysa Czyczeryna, Wasyli, był w okresie reformy włościańskiej radcą w ministerstwie spraw zagranicznych. Borys, będąc w Moskwie profesorem, pisywał do niego obszerne listy, omawiające różne sprawy, zwłaszcza zaognioną wówczas sprawę zaburzeń uniwersyteckich, w duchu swego liberalizmu zachowawczego. Listy te Wasyli Czyczeryn komunikował Gorczakowowi, który uważał siebie za umiarkowanego liberała; Gorczakow ciekawsze listy, z opuszczeniem drażliwych ustępów, przedkładał w kopjach Aleksandrowi II, z którym, zresztą, Czyczeryn i osobiście zetknął się u w. księżnej Heleny Pawłównej. Za rekomendacją Sergjusza Stroganowa, został Borys Czyczeryn jednym z nauczycieli następcy tronu, Mikołaja Aleksandrowicza, towarzyszył mu w ostatniej jego podróży zagranicznej, był jednym z bliskich mu ludzi i z głębokim smutkiem przyjął śmierć uzdolnionego i rokującego wiele nadziei młodzieńca[3]).

---

[1]) Rossija nakanunie, str. 148, 149.

[2]) Rossija nakanunie, str. 150.

[3]) W czasie tej podróży, gdy następca tronu ze swą świtą bawił w Paryżu, poseł rosyjski Mikołaj Orłow, syn osławionego szefa Wydziału III, Aleksego, żegnając się z Czyczerynem, rzekł do niego w obecności następcy tronu: »Do widzenia, mam nadzieję — w parlamencie rosyjskim, jakkolwiek ja i pan, według wszelkiego prawdopodobieństwa, siedzieć będziemy na różnych ławach, gdyż ja napewno siedzieć będę na lewo«. W tych czasach nastroje liberalne dominowały wśród arystokratów rosyjskich. W czasie prac nad reformą włościańską Czyczeryn zetknął się w Petersburgu z gubernialnym marszałkiem szlachty hr. Piotrem Pawłowiczem Szuwałowem. Ktoś, przedstawiając mu Czyczeryna, rzekł: »Un des rares défenseurs de la noblesse«, na co Szuwałow: »Je trouve, que Monsieur nous défend trop«. Brat Borysa Czyczeryna, Wasyli, chcąc uspokoić Gorczakowa, mówił mu, że brat jego przeciwny jest konstytucji w Rosji, na co Gorczakow odparł: »Oui, mais ne faut-il pas que les institutions y soient, sans le mot?« Wospominanija Czyczeryna. Moskowskij Uniwiersitiet, str. 18–27, 70–74, 121–162.

Z Pobiedonoscewem stykał się Czyczeryn oddawna, i w uniwersytecie moskiewskim, gdzie Czyczeryn wykładał prawo państwowe, zaś Pobiedonoscew prawo cywilne, i jako ze współwychowawcą następcy tronu, Mikołaja. Przez pośrednictwo Pobiedonoscewa przesyłał Aleksandrowi Aleksandrowiczowi, jako następcy tronu, swe prace i zapiski w sprawach politycznych[1]).

11 marca s. s. 1881 roku Czyczeryn przesłał na ręce Pobiedonoscewa zapiskę, pod tytułem Zadania nowego panowania, przeznaczoną dla cara. Stwierdzał, że stan wewnętrzny Rosji po zamordowaniu Aleksandra II jest groźny. Między rządem a społeczeństwem istnieje rozbrat, tylko żywioły burzycielskie okazują energję. Mylnie przypisuje się ten zły stan rzeczy reakcji, która rzekomo skaziła reformy. Po wprowadzeniu reform Aleksandra II »otwarte zostało rozległe pole dla wszelkiej działalności, zaś istniejące rygory mają dla Rosji nie więcej znaczenia, niż ukłócia szpilki na skórze wieloryba«. Przyczyny złego spoczywają w samym stanie społeczeństwa rosyjskiego i w szybkości, z jaką odbyły się reformy. »Wszystkie stosunki zmieniły się, wszelkie tradycje zniknęły, we wszystkich pojęciach nastąpił zamęt«. Wśród tego rozprzężenia łatwo przyjęły się nauki rewolucyjne.

Gdzie lekarstwo na to? Nie w zdawkowych receptach liberalnych. Wolność prasy potrzebna jest tam, gdzie istnieje życie polityczne; gdzie go niema, prowadzi do czczej gadaniny i do zamętu w głowach. Nie będzie lekarstwem i spełnienie żądań młodzieży, z której rekrutują się nihiliści; potrzebny jest tu rozumny rygor. Nie należy szukać lekarstwa ani w zniesieniu środków wyjątkowych, które są konieczne, dopóki istnieje wrzenie rewolucyjne, ani w reformie administracji, niesłusznie oskarżanej o paraliżowanie działalności instytucyj ziemskich, ani w nowej reformie rolnej. Nie będzie również środkiem leczniczym nadanie praw politycznych, czyli tak zwane ukoronowanie gmachu. O ograniczeniu władzy monarszej mogą myśleć tylko nihiliści, chwila obecna wymaga raczej wzmocnienia

[1]) W jesieni 1878 roku przesłał mu memorjał o pokoju Berlińskim, który Pobiedonoscew przedstawił następcy tronu, z własną, nieprzychylną opinją, o czem Czyczeryn pewnie nie wiedział. Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, 1925 r., str. 147, 148. W kwietniu 1879 roku przesłał swą książkę: Nauka i Religja; książkę tę Pobiedonoscew polecał następcy tronu, jako zawierającą krytykę materjalizmu. Pisma Pobiedonoscewa, str. 196, 197. Aleksander przesłał mu za tę książkę podziękowanie. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Część II, str. 1029.

władzy. Rząd rosyjski ma do czynienia z niewielką, lecz niezwykle energiczną szajką rewolucjonistów i walczyć z nią można tylko jej bronią. Ludzie, mający na celu burzenie, domagają się od rządu ustępstw, które im ułatwią spełnienie zamiarów. »W tym celu żądają oni obecnie ustroju konstytucyjnego, którego w gruncie rzeczy wcale nie cenią. Rząd rosyjski i społeczeństwo rosyjskie mogą ich pokonać tylko wtedy, jeśli okażą taką samą niezłomną energję i wytrwałość, jaką okazują te wyrzutki rodzaju ludzkiego«.

Dotychczas rozumowanie Czyczeryna było w zgodzie ze stanowiskiem Pobiedonoscewa, lecz oto w dalszym ciągu, stwierdziwszy, iż Rosja stoczyć musi walkę na śmierć i życie z rewolucjonistami, dochodzi do wniosku, iż rząd nie jest w stanie wygrać tej walki, bez poparcia moralnego całego narodu. »Zwrócenie się do społeczeństwa jest konieczne, nie poto, by czerpać z niego nieistniejącą w niem mądrość, lecz poto, by wychować je do życia politycznego... Należy wyrwać je z ciasnej sfery drobnych spraw praktycznych, otworzyć przed niem szerszą arenę i podnieść jego poziom, stawiając je oko w oko z wyższemi interesami ojczyzny. Słowem, należy utworzyć organ, w którym mogłaby się urabiać myśl obywatelska«.

Czyczeryn nie myśli o parlamencie, jest to instytucja dla narodów dojrzałych, zaś Rosję trzeba jeszcze wychowywać. Należy powołać przedstawicieli szlachty i ziemstw do rady państwa. Zgubny rozbrat między rządem a społeczeństwem ustanie, rząd skupi dokoła siebie żywioły zachowawcze i będzie mógł stawić czoło rewolucji. Zreformowana rada państwa zachowa charakter tylko doradczy, wola monarchy będzie jedynie decydująca.

»W obecnej chwili—pisał w zakończeniu—potrzeba żywotna polega na tem, by przez zgodny sojusz rządu i narodu stawić czoło siłom niszczącym i utworzyć ośrodek, skąd możnaby kierować ruchem społecznym w Rosji. Rząd w rozbracie z ziemią jest bezsilny, ziemia w rozbracie z rządem jest bezpłodna. Od ich trwałego sojuszu zależy cała przyszłość państwa rosyjskiego«[1]).

Memorjał Czyczeryna datowany był 10 marca s. s. 1881 r. Nie wiedział, że w tym samym duchu przemawiał przed dwoma

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, część I, str. 104–120.

dniami szereg ministrów: to samo dyplomatyczne odżegnywanie się od konstytucjonalizmu, te same gromy, rzucane na rewolucję, na rozkiełznaną prasę, której wpływ ma być sparaliżowany przez zgromadzenie doradcze. Nie wiedział, że Pobiedonoscew z oburzeniem słuchał tych głosów i przedstawiał je carowi, jako manewr obłudny, mający nieznacznie wprowadzić do Rosji trojańskiego konia konstytucji. Czem był w jego oczach Czyczeryn, jak nie jednym jeszcze żołnierzem, ukrytym we wnętrzu zdradzieckiego konia! Odpowiedź na memorjał przesłał Czyczerynowi za pośrednictwem Katarzyny Tiutczew. »Proszę doręczyć list Czyczerynowi—pisał 15 marca. — Dziś otrzymałem od niego zapiskę, która trafia w ton tutejszych projektów. On także widzi jedynie ocalenie w powołaniu delegatów od szlachty i ziemstwa. Zdumiewające zaślepienie! Jakgdyby w tłumie i w mnóstwie mów i opinij mogła zrodzić się siła woli i rozumu«[1]).

Czyczeryn nie tracił otuchy i na list Pobiedonoscewa odpowiadał, iż powinni dojść ze sobą do porozumienia, gdyż patrzą na położenie jednakowo, a różnią się tylko co do środków. Nie dostrzegł tego profesor Czyczeryn, że różnica poglądów na środki stanowi zwykłą przyczynę walk politycznych. Zresztą, i na istotę sprawy patrzyli odmiennie. Czyczeryn uważał konstytucjonalizm za formę rządów, do której Rosja jeszcze nie dojrzała, Pobiedonoscew uważał go za formę rządów,opartą na fałszu, absolutnie gorszą od samowładztwa.

»Czyż sądzi Pan, że z obecnym materjałem petersburskim jest Pan w stanie zdziałać coś poważnego — pisał Czyczeryn w swej odpowiedzi.—Można wierzyć lub nie wierzyć w to, co da kraj, lecz jest jedno, w co nie można nie wierzyć, to jest to, że sfery petersburskie zupełnie się zużyły i, oprócz zgnilizny, nic w sobie nie zawierają. A z tą zgnilizną chce Pan ratować Rosję...« Należy więc zwrócić się do *ziemi.* »Zgodzę się z Panem, że może nawet większość powołanych składać się będzie z pustych gadułów, lecz stawi się i zdrowo myśląca mniejszość, w której rząd znajdzie oparcie. Trwać zaś przy dzisiejszym stanie rzeczy, przy którym każdy minister ciągnie w swoją stronę, zaś wszyscy schodzą się tylko na jednem, aby na wyścigi jeden przed drugim odgrywać liberałów i kuglarzyć przed hołotą petersburską,

[1]) Russkij Archiw. Maj 1907 r., str. 97.

to, według mnie, niepodobieństwo. To, niezawodnie, jest droga, prowadząca nas do zguby«[1]).

Pobiedonoscew już postanowił był, bez zachęty Czyczeryna, pozbyć się ministrów, odgrywających liberałów, tylko nie na rzecz Ziemi, lecz na rzecz swych kreatur. Nie pomogła Czyczerynowi i jego krytyka demokratycznych projektów ministra Abazy w sprawie ulg dla chłopów. Memorjał Czyczeryna, oczekującego od polityki Abazy najcięższych skutków, wzburzenia chłopów, wzmocnienia nihilistów, przesłał, zresztą, Pobiedonoscew Aleksandrowi III, jako jeden jeszcze argument przeciwko ministrom liberalnym. Czyczeryn sądził naiwnie, że już posiadł zaufanie cara i jego mentora i że wkrótce może być powołany do ważnych przeznaczeń. »Gdyby przy Pańskiem widzeniu się z cesarzem — pisał 11 kwietnia do Pobiedonoscewa — zaszła mowa o tem, aby mnie powołać do czegokolwiek lub dać mi jakąś nominację, niech Pan powie, że obecnie piszę pracę przeciwko socjalizmowi i chciałbym mieć ze sześć miesięcy wolnych, aby doprowadzić ją do końca«[2]). Pobiedonoscew i jego pupil carski nie mieli zamiaru przeszkadzać Czyczerynowi w jego lojalnej pracy pisarskiej.

Nie był to jedyny memorjał Czyczeryna z tego okresu. Znamy w wyciągach zapiskę jego, przesłaną ministrowi wojny Dymitrowi Milutinowi, a przez tego 18 marca s. t. 1881 roku doręczoną Lorys-Mielikowowi. A więc Czyczeryn bombardował zapiskami i tych liberalnych ministrów, których tak ostro krytykował w listach do Pobiedonoscewa, napróżno kokietując go temi cierpkiemi sądami. W tej drugiej zapisce Czyczeryn uzupełniał niejako pierwszą. Wspomniawszy i tu o potrzebie powołania do rady państwa delegatów obieralnych, przechodzi Czyczeryn do postulatu, zlekka tylko dotkniętego w memorjale do Pobiedonoscewa. Chodzi mu o usprawnienie i sharmonizowanie działalności rządu, który powinien być zgrany i solidarny. »Zadanie władzy najwyższej polega obecnie na utworzeniu jednolitego, zupełnie zgodnego między sobą, rządu. Powinien on składać się z ludzi jednakowych przekonań i dążeń lub przynajmniej ludzi zgodnych co do podstaw polityki

---

[1]) Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I, str. 120, 121.

[2]) List Czyczeryna do Pobiedonoscewa z 11 kwietnia: Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I, 1923 r., str. 122, 123. List Pobiedonoscewa do Aleksandra III z 15 kwietnia: Piśma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, 1925 r., str. 325.

wewnętrznej. Od ministrów wymagać należy wspólnego programu działań, a przeto i łącznego dyskutowania spraw ważniejszych. Cesarz powinien mieć przed sobą nie opinje pojedyńczych ministrów, lecz wnioski całego swego rządu. Wówczas rząd mieć będzie swoją politykę wewnętrzną. Z nią stanie on przed organem ustawodawczym, wzmocnionym i odświeżonym przez żywioł obieralny, i z jego pomocą opracuje tę trwałą organizację władzy, której teraz niema. Taka władza będzie i silna i liberalna... Wola samowładna cesarza nie będzie przytem ograniczona...« Dobudowywał więc Czyczeryn jeszcze jedno skrzydło do swej doktryny liberalizmu zachowawczego, kojarzącego samowładztwo z przedstawicielstwem społeczeństwa, doktryny, którą sam tak dotkliwie skrytykuje po latach kilkunastu.

Milutin, przesyłając tę zapiskę Lorys-Mielikowowi, stwierdzał, iż pierwsza jej część, krytyczna, przedstawia położenie w ponurych barwach. »Lecz następnie autor na końcu zapiski dochodzi do niespodziewanego wniosku, bardzo zbliżonego do Pańskich idei, które Pan starał się przeprowadzić w ostatnich czasach i których, spodziewam się, będzie Pan jeszcze bronił całą siłą swego autorytetu«[1]).

Zapiska ta bodaj nie pozostała bez wpływu. Bądź co bądź, Lorys-Mielikow, poparty przez grono kolegów, wystąpi niebawem ze sprawą rządu jednolitego, jako z postulatem programowym, traktowanym równolegle do sprawy powołania zgromadzenia doradczego obieralnego.

* * *

Złożył na ręce Lorys-Mielikowa memorjał i znany profesor prawa państwowego Aleksander Gradowski. Zwraca uwagę na to, iż rząd nie objawia zamiaru zbadania przyczyn ruchu terrorystycznego. Daje on ucho ludziom, utrzymującym, iż zło wynika z rozpowszechniania pojęć zachodnio-europejskich; gdyby to było prawdą, zło byłoby nieuleczalne, gdyż nauki zachodnie muszą przenikać do Rosji, zatamować im dostępu niepodobna. Rząd skłania się pozatem do przypuszczenia, że wrzenie rewolucyjne wynika z upadku wiary w społeczeństwie rosyjskiem,

[1]) Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 21-25.

i to szczególnie wiary w tym kształcie, w jakim ją wyznaje lud prosty. Lecz zapomina się, że w żadnym kraju warstwy wyższe nie wyznają wiary w sposób właściwy ludowi, a jednak to nie sprowadza panowania zasad burzycielskich. Mówi się wreszcie, że warstwy wyższe zerwały z tradycją życia ludowego, że należy je zpowrotem uludowić, jakgdyby było możliwe, aby ludzie oświeceni wyzbyli się tego, co im dały wychowanie, oświata, lektura.

Rząd, nie badając przyczyn złego, już ustala środki walki z niem i waha się między dwiema drogami—represjami i częściową naprawą ustroju. Gradowski zwraca się do Lorys-Mielikowa z prośbą, by wyjaśnił cesarzowi bezowocność obydwóch metod. Rząd powinien zbadać przyczyny złego, zanim znów nie nadciągnie nieszczęście, a nadejść ono może ze strony partji rewolucyjnej, a także ze strony mas ludowych, które przypisują winę tego, co się dzieje, klasom wyższym i gotowe są zabrać się do rzezi. Wówczas zacznie się pugaczewszczyzna, zasłaniająca się imieniem cara. Triumf masy ludowej będzie powrotem do barbarzyństwa, nastąpi rozkład organizmu państwowego, może i najście obcokrajowców. Do uczucia zgrozy przyłączy się wówczas i uczucie wstydu na myśl o tem, iż można było uniknąć katastrofy.

Postawiwszy taką groźną perspektywę, Gradowski wyraża gotowość wypowiedzenia całej prawdy, tak jak ją pojmuje, jeśli tylko mieć będzie pewność, że prawda ta będzie wysłuchana[1]). Można przypuszczać, że stawiając zbadanie przyczyn terroryzmu rewolucyjnego jako pierwszy obowiązek rządu, zamierzał wskazać, że sprawa ta wymaga zwołania przedstawicieli narodu.

I z kół polskich, lojalnych względem rządu, odezwał się głos. Margrabia Zygmunt Wielopolski złożył zapiskę, w języku francuskim, datowaną 6 marca s. s. 1881 roku. Zwracał uwagę na to, że zarówno prasa, jak i inteligencja rosyjska, zwłaszcza młodzież, zajęła wobec terrorystów postawę neutralną, bierną, która każe domyślać się solidarności z terrorem. Na położenie obecne rzuca światło to, iż w swoim czasie dekabryści, którzy nie byli socjalistami, ani nawet demokratami, uważali zabicie monarchy za środek konieczny dla dopięcia swych celów.

---

[1]) Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 27–30.

Pełna niedopowiedzeń zapiska zwraca uwagę na to, że polityka wewnętrzna lat ostatnich odznaczała się brakiem harmonji i konsekwencji, jakby wskazując na analogję tych lat z epoką, która wydała dekabrystów. »Anomalja, jaką przedstawia istnienie obok siebie instytucyj liberalnych i ustaw wyjątkowych, stosowanych z wielką dowolnością przez ludzi, zbyt często skłonnych do wyrywania z korzeniem podstaw konserwatyzmu, doprowadziła do utworzenia jakiegoś cezaryzmu ludowo-biurokratycznego, chimery, zdolnej wytrzymać porównanie z najbardziej wybujałemi teorjami socjalnemi.« Charakter uparty ruchu rewolucyjnego, pozornie tylko zdławionego żelazną ręką Mikołaja I, świadczy o tem, że choroba tkwi głęboko. Okazuje się, że ruch ten rozwija się głównie w niektórych częściach imperjum. Przeto, jednem z niebezpieczeństw jest obecna centralizacja, przenosząca zarazę do prowincyj, od niej wolnych, a które nie są w stanie oprzeć się naporowi teoryj rewolucyjnych narodowości panującej. Dwa więc środki powinny być zastosowane: zatamowanie rozszerzenia choroby zapomocą decentralizacji, przez nadanie autonomji prowincjom, i leczenie choroby wszędzie, gdzie występuje ona w formie ostrej. Samowładztwo należy zachować do chwili, gdy różnolite narodowości imperjum poczują solidarność i przyjdą do równowagi, dzięki praktyce instytucyj wolnych w granicach poszczególnych prowincyj. Wówczas tylko będą mogły pracować skutecznie w murach parlamentu centralnego. Co zaś do leczenia, to tam, gdzie choroba występuje ostro, należy zastosować środki szybkie i mocne (il faut frapper vite et fort). Tylko tą drogą można oddziałać na wyobraźnię i zapobiec sterroryzowaniu ludności przez zloczyńców.

Wielopolski widocznie podejmował program ojca i zapomocą środka ogólnego, autonomji kresów cesarstwa, chciał osiągnąć autonomję ziem polskich, a przynajmniej Kongresówki. Przedstawiając domyślnie ziemie polskie, jako niedotknięte przez zarazę terroryzmu rewolucyjnego, zbiegał się, nie wiedząc może o tem, z opinją komitetu Wałujewowskiego, utworzonego przez Aleksandra II w kwietniu 1879 roku, po zamachu Sołowjewa.

Projekt Wielopolskiego, zalecający autonomję ziem nierosyjskich, mógł być tylko z sarkazmem potraktowany na progu epoki, w ciągu której kasowano zaciekle resztki instytucyj od-

rębnych na ziemiach nierosyjskich imperjum, zwłaszcza zaś na ziemiach polskich[1]).

* * *

Tymczasem orjentacja Aleksandra III nie zarysowywała się jeszcze dość wyraźnie dla świata, w rządzie zasiadali ministrowie dwóch zwalczających się kierunków, a, sądząc z objawów zewnętrznych, górę brał to Lorys-Mielikow, to Pobiedonoscew. Ukazem carskim z 16 marca ministerstwo poczt i telegrafów zostało skasowane i urząd ten przyłączony do ministerstwa spraw wewnętrznych. Był to sukces Lorys-Mielikowa. Minister poczt, Makow, na sesji 8 marca zdeklarował się, jako przeciwnik projektu Lorys-Mielikowa, a pozatem zarządzał, na mocy instrukcji sekretnej Aleksandra II, perlustracją listów i korzystał dotąd ze zdobywanych tą drogą informacyj, by krzyżować, do spółki z Wałujewem, plany Lorysa[2]).

Po wstąpieniu na tron Aleksandra III, Makow pytał go o rozporządzenie w sprawie perlustracji korespondeucji. Cesarz zasięgnął opinji Lorys-Mielikowa, ten wyjaśnił, że zarząd poczt nadużywa perlustracji listów, że należy odbywać ją tylko w celach politycznych; tymczasem zaś, policja państwowa, podwładna ministrowi spraw wewnętrznych, nie ma możności należytego posługiwania się perlustracją, gdyż ta odbywa się w innem ministerstwie. Lorys-Mielikow zaproponował włączenie ministerstwa poczt zpowrotem do ministerstwa spraw wewnętrznych. Cesarz zgodził się na to. Makow dowiedział się o tem dopiero 17 marca, nazajutrz po podpisaniu ukazu[3]).

---

[1]) Autor broszury zagranicznej o »Konstytucji Lorys-Mielikowa«, Maksym Kowalewski, tak pisze o memorjałach Czyczeryna i Wielopolskiego: »Podczas gdy były profesor prawa państwowego uznawał społeczeństwo rosyjskie końca XIX wieku za nieprzygotowane do tej wolności, z jakiej korzystali Anglicy od wieku XIII-go, Polak Wielopolski starał się skorzystać z okoliczności, aby rozszerzyć autonomję lokalną i zapewnić swym rodakom uznanie ich odrębności narodowych i zupełną tolerancję wyznaniową. Dla moskali (»moskalej«) żądał tylko jednego — represyj, działających na wyobraźnię«. Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 25-27.

[2]) Wałujew zapisywał 20 lipca s. s. 1880 roku: »Makow wiedział z perlustracji o manewrach czy rozmowach, dotyczących liberalnych reform z dziedziny prasy pod egidą hr. Lorys-Mielikowa i dwóch Abazów«. Makow i Wałujew skorzystali z tych wiadomości, by zorganizować intrygę przeciwko tym planom. Wałujew. Dniewnik, str. 104, 105.

[3]) Wałujew utrzymuje, iż Makow dowiedział się o wszystkiem przypadkiem od generała Bogdanowicza, Peretz twierdzi, iż o ukazie dowiedział się ostatecznie od niego. Wałujew, Dniewnik, str. 156. Dniewnik Peretza, str. 51, 52.

Był to niewątpliwie sukces Lorysa, lecz wyciąganie z niego dalekich wniosków politycznych nie było uzasadnione. Makow był, pomimo swej *lokajskiej* mowy ku czci samowładztwa na sesji 8 marca, osobą niemiłą Aleksandrowi III; zrobił on karjerę dzięki swej siostrze, która była jedną z kochanek zmarłego cesarza, a pod koniec panowania należał do tych, którzy gorliwie nadskakiwali księżnej Jurjewskiej. Aleksander III chętnie likwidował rolę ludzi, którzy przypominali mu tę niemiłą przeszłość. Nietrafne również byłoby przypuszczenie, iż Aleksander III był mniej gorliwym od ojca zwolennikiem perlustracji korespondencji. Na wniosek Plehwego, jako dyrektora departamentu policji, wydał on rozkaz perlustracji listów nietylko dla śledzenia spraw politycznych, lecz i dla informowania się o kulisach spraw dworskich[1]).

Wkrótce nastąpiły zmiany osobiste z inicjatywy Pobiedonoscewa. 24 marca minister oświaty Andrzej Saburow został uwolniony i zastąpiony przez barona Nikolai, minister zaś dóbr państwa Lieven zastąpiony przez Mikołaja Ignatjewa[2]).

Dochodziła kolej do w. księcia Konstantego. Życzliwi mu ludzie, Gołownin, Peretz, wiedząc dobrze o istotnym stosunku nowego cesarza do stryja, radzili Konstantemu, aby poświęcił sam stanowisko generał-admirała, a wówczas może pozostawiony będzie na stanowisku prezesa rady państwa, i wygotowali dla niego w tym duchu podanie do cesarza. Ale Konstanty słyszeć nie chciał o dobrowolnem ustąpieniu i prosił w. księcia Włodzimierza, aby był pośrednikiem między nim a cesarzem. 23 marca s. s. miał Konstanty pierwsze posłuchanie urzędowe u cesarza, powrócił zadowolony, wstąpiła weń otucha. Były to złudzenia. Rozmowa w. księcia Włodzimierza z cesarzem nie pozostawiała wątpliwości co do tego, iż ten zdecydowany jest pozbawić Konstantego jego wysokich urzędów. Cesarz wyraził

---

[1]) Zeznanie Bieleckiego przed komisją nadzwyczajną Rządu Tymczasowego, z dnia 12 maja 1917 roku. Padienije carskago reżima. Leningrad, 1925 r. Tom III, str. 293.

[2]) Aleksander III pisał do Pobiedonoscewa 20 marca: »Proszę, drogi Konstanty Piotrowiczu, niech Pan spełni mą prośbę i ułatwi mi moje pierwsze kroki. Proszę, niech Pan pomówi z baronem Nikolai o wiadomej Panu propozycji i niech Pan mi potem zakomunikuje swoją rozmowę i jego decyzję«. Pobiedonoscew niezwłocznie spełnił wywołane przez siebie samego polecenie i już w nocy z 20 na 21 marca zawiadomił cesarza o rozmowie z Nikolaim, o jego wątpliwościach i wahaniu. Cesarz wezwał, przez Pobiedonoscewa, barona Nikolai do siebie na 23 marca. Nazajutrz nastąpiła nominacja.— Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I. 1923 r., str. 44. — Krasnyj Archiw. Tom IV, str. 323 - 325.

życzenie, aby Konstanty na wiosnę wyjechał na czas jakiś z Petersburga; aby mu osłodzić dymisję, proponował, by doczekał się, jako prezes rady państwa, sesji, na której rozważany będzie projekt ministra skarbu, dotyczący zmniejszenia opłat wykupowych i uznania wykupu na własność sched chłopskich za obowiązkowy. Miał więc Konstanty, jeden z promotorów reformy 1861 roku, jeszcze raz urzędowo przyłożyć rękę do ulżenia doli chłopskiej. Poczem zaś ma podać prośbę o uwolnienie go z obydwóch urzędów, szefa marynarki i prezesa rady państwa. Konstanty oświadczył, że nie poda prośby o uwolnienie, powoływał się na to, że ojciec jego, Mikołaj I, zostawił mu nakaz, by służył bratu swemu starszemu i jego następcom.

7 kwietnia s. s. w połączonych departamentach rady państwa rozważany był wniosek ministra skarbu, dotyczący ulg dla włościan. Gdy Abaza przytoczył słowa zmarłego cesarza, iż uważa reformę włościańską za najważniejszą sprawę swego panowania, Konstanty zakrył twarz rękami i zapłakał. Wszyscy umilkli. Było to pożegnanie Konstantego z życiem politycznem; co gorsza i ważniejsza, było to znamienne usuwanie człowieka, który, przy ciężkich przywarach moralnych, był związany osobiście z lepszemi tradycjami poprzedniego panowania. Wyjazd Konstantego na Krym, do Oriandy, wyznaczony został na 11 maja s. s., przewodnictwo w radzie państwa miał objąć po nim w. książę Michał. Konstanty, jednak, w dalszym ciągu uparcie odmawiał złożenia podania o dymisję i dopiero, gdy car wysłał do niego do Oriandy Gołownina z wyraźnem oświadczeniem, iż, jeśli się sam nie poda do dymisji, będzie mu ona, pomimo wszystkiego, udzielona, zdecydował się na napisanie do Gołownina listu, który dał możność umieszczenia w ukazie dymisyjnym wzmianki, iż uwolniony zostaje ze swych urzędów na własną prośbę[1]).

Ze złośliwą satysfakcją notował Wałujew dymisję Saburowa, oznaki niełaski dla w. księcia Konstantego, trudności Lorys-Mielikowa. Dla niego wciąż *ormiański Walenrod* był znienawidzonym głównym rywalem. 25 marca zapisuje: »Walenrod dostał się całkowicie pod kierownictwo ministra skarbu. On, t. j. minister spraw wewnętrznych, codziennie widzi cesarza i w porozumieniu z Egerją-Abazą dokonywa zmian w skła-

[1]) Dniewnik Peretza, str. 50–53, 59, 60, 87–89.

dzie osobistym naszego pseudo-gabinetu...«[1]) I nie chciał zrozumieć, że jego własna rola polityczna nie przeżyje roli Lorysa i w. księcia Konstantego. 17 kwietnia s. s. przypadało pięćdziesięciolecie urzędowania Wałujewa. Sekretarjat rady państwa wygotował projekt uroczystego i zaszczytnego reskryptu cesarskiego do jubilata i znienawidzony przez Wałujewa w. książę Konstanty przedstawił go cesarzowi. Na życzenie cesarza z projektu usunięte zostały wszystkie wzmianki, pochlebne dla Wałujewa, o jego wysokiem uzdolnieniu, o doniosłości zadań mu powierzanych, o nadziei cesarza, iż ojczyzna długo jeszcze korzystać będzie z jego doświadczenia. Reskrypt uderzał swą oschłością i Wałujew uznał go za pierwsze dla siebie ostrzeżenie. Niebawem przyszło następne. 21 kwietnia Wałujew udał się do Gatczyny, aby podziękować cesarzowi za reskrypt, wieczorem zaś dowiedział się od Lorys-Mielikowa, iż szereg ministrów powołany był w tym dniu do Gatczyny na ważną naradę. Prezes komitetu ministrów został pominięty. »To drugie ostrzeżenie dla mnie« zapisał w dzienniku[2]).

W prywatnych, poufnych wynurzeniach istotne usposobienie Aleksandra III występowało już wyraźnie, Anna Aksakowowa, żona Iwana, z domu Tiutczew, siostra korespondentki Pobiedonoscewa, notowała 22 marca s. s. 1881 roku w swym dzienniku wrażenia z posiedzenia komitetu słowiańskiego, odbytego w Petersburgu, przy udziale dwóch tysięcy osób. Przemawiał Iwan Aksakow, wśród ogólnego zapału. »Opisywał w słowach najbardziej wstrząsających obecne położenie Rosji i z wielką siłą argumentów występował przeciwko nierozumnym i występnym próbom i dążeniom pseudo-liberalizmu, który chce pchnąć Rosję na drogę reform konstytucyjnych, obcych jej genjuszowi narodowemu i prawdziwym potrzebom kraju. Mowa jego wywarła olbrzymie wrażenie. Wielu płakało, jedni byli czerwoni, drudzy bladzi z gniewu — słowem, sensacja była ogromna. Było wielu przedstawicieli wyższych sfer społeczeństwa, między innymi, generał Ignatjew«.

W parę dni potem Aksakowowa była u cesarzowej i rozmawiała z Aleksandrem III. »Czytałem wszystkie artykuły męża pani z ostatniego czasu — mówił — Proszę powiedzieć mu, że

---

[1]) Wałujew. Dniewnik, str. 157.
[2]) Dniewnik Peretza, str. 61, 62. — Wałujew. Dniewnik, str. 160, 161.

jestem z nich zadowolony. W moim smutku było dla mnie wielką ulgą usłyszeć słowo uczciwe. Jest on uczciwym i prawym człowiekiem, a, rzecz główna, jest on prawdziwym Rosjaninem, jakich, na nieszczęście, jest mało, a nawet i ci nieliczni byli w ostatnich czasach usunięci, lecz tego więcej nie będzie. Sympatyzuję z ideami, które wypowiada mąż pani. Prawdę mówiąc, gazeta jego jest jedyna, którą można czytać. Co za wstrętna jest cała ta prasa petersburska — istotnie, zgniła inteligencja. Wyobrazili sobie, że teraz jest dobra sposobność do stawiania warunków«[1]).

Aksakowowa odpowiedziała: »Wyobrażam sobie, jaki hałas podniesie prasa liberalna z powodu mowy mego męża«. Cesarz uśmiechnął się. »Tak — rzekł — zdano mi sprawę z tego posiedzenia; wiem wszystkie szczegóły od Ignatjewa, który tam był. Uznano za niewłaściwe, że on, będąc członkiem rady państwa, był obecny na zebraniu komitetu słowiańskiego, lecz ja mu powiedziałem, że dobrze zrobił«[2]).

Aksakowowa, podniesiona na duchu przez rozmowę z cesarzem, zaniepokojona była usposobieniem wielkich książąt. Nazajutrz po sesji komitetu słowiańskiego spotkała w. księcia Aleksego, brata cesarskiego. Z ironją mówił, iż mowa jej męża zrobiła furorę. »Cokolwiekby mówił mąż pani — dodał — w Rosji wypadnie koniec końców dojść do konstytucji«. Na podstawie słów Aksakowowej Katarzyna Tiutczew pisała do Pobiedonoscewa 29 marca 1881 roku; »Wielcy Książęta nie wiedzą o myślach i zamiarach cesarza, potępiają pana za pańskie wzdychania, zato, że jest Pan przeciwny konstytucji, wszyscy, oprócz Sergjusza, znajdują się pod urokiem Lorysa«. Zbyt poważnie potraktowały siostry Tiutczew niby liberalne nastroje wielkich książąt[3]).

---

[1]) Katarzyna Tiutczew w poufnym liście do Pobiedonoscewa (»pour vous seul«) — tak, ze słów siostry, powtarza to zdanie Aleksandra: »Cette infâme presse qui a voulu profiter de mon malheur pour m'arracher une constitution«. A. F. Tiutczewa. Pri dwore dwuch impieratorow. 1929 r., str. 227.

[2]) A. F. Tiutczewa. Pri dwore dwuch impieratorow, str. 225, 226. — Aleksander III z adresu, jaki wygotował do niego komitet słowiański, wykreślił ustęp, zawierający dezyderat soboru ziemskiego.

[3]) Pri dwore dwuch impieratorow, str. 223. — Trudno było poważnie traktować i iście rosyjski okolicznościowy konserwatyzm Aksakowowej. Borys Czyczeryn, który ją znał blisko, mówi, iż ta żona wodza słowianofilów źle mówiła po rosyjsku, trzeba było rozmawiać z nią po francusku. Różniła się w opinjach od swego męża: »Co mam robić — mówiła nieraz z rozpaczą. — Nie cierpię Słowian i nienawidzę samowładztwa, on zaś wychwala jednych i drugie«. Wospominanija Czyczeryna. Moskwa sorokowych

3 kwietnia s. s. 1881 roku poseł rosyjski w Berlinie Piotr Saburow donosił carowi, iż koła rządzące Niemiec uważają za konieczne surowe środki w stosunku do nihilistów; sądzą, iż, zanim pomyśli się o rozszerzeniu reform ubiegłego panowania, niezbędne jest, aby władza autokratyczna odzyskała prestige i aby wszędzie widać było jej obecność. »Zupełnie słuszne i trafne« zapisywał na marginesie Aleksander III, zaś przy początku raportu zanotował: »Jest to do tego stopnia trafne i słuszne, że daj Boże, aby każdy Rosjanin, a zwłaszcza ministrowie nasi rozumieli położenie nasze tak, jak je rozumie książę Bismarck, i nie zajmowali się fantazjami nieziszczalnemi i parszywym liberalizmem«[1]).

Przyjaciel i wielbiciel Katkowa, profesor Lubimow zapisywał w dzienniku swym, pod 20 kwietnia, słowa Aleksandra III, wyrzeczone do generała Baranowa: »Konstytucja? Ażeby car rosyjski przysięgał jakimś bydlętom (skotam)?«[2]).

Przypominają się słowa Tocqueville'a z jego przedmowy do dzieła o Dawnych Rządach i Rewolucji: Sympatja, okazywana dla rządów absolutnych, znajduje się w stosunku prostym do pogardy, żywionej do własnego kraju.

* * *

Sprawa ustrojowa, poruszona przez Lorys-Mielikowa na sesji 8 marca s. s., poszła w odwłokę. Sesja 8 marca nie została zakończona żadną stanowczą uchwałą, lecz nawet dla optymistycznie usposobionego Lorys-Mielikowa było jasne, że Aleksander III okazuje wyraźną niechęć do zaaprobowania tego, co w pierwszej chwili po śmierci ojca nazwał jego testamen-

godow. 1929 r., str. 243. — Liberalizm wielkoksiążęcy przypomina liberalizm byłego szefa żandarmów, Piotra Szuwałowa. 20 marca 1881 roku mówił on do Peretza, że zgromadzenie doradcze nie wystarczy, należy wprost przystąpić do ustroju konstytucyjnego, utworzyć dwie izby i dać im głos stanowczy. Jeśli tego nie można uczynić odrazu, należy dać podstawę, na której rozwinąłby się z czasem istotny ustrój reprezentacyjny. Już po upadku Lorys-Mielikowa, 5 maja s. s. Peretz przypomniał Szuwałowowi o jego niedawnych wynurzeniach, którym tak zaprzeczyły wypadki. Szuwałow odrzekł, śmiejąc się: »Tak, narazie ma pan rację, a jednak skończy się na tem«. Dniewnik Peretza, str. 53, 71. — Zarówno w wynurzeniach liberalnych w. księcia Aleksego, jak i Piotra Szuwałowa, odbija się bynajmniej nie duch opozycji, z którym należałoby się liczyć, jako z czynnikiem politycznym, lecz znamienna dla epoki utrata wiary w trwałość samowładztwa, kruchość konserwatyzmu carosławnego, uderzająca i w wynurzeniach Aksakowowej przed Czyczerynem.

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XXII, str. 250.

[2]) Dniewnik A. S. Suworyna. 1923 r., str. 166.

tem. Widoczne było, iż wśród grona ministrów panuje rozdwojenie i że najniebezpieczniejszym przeciwnikiem projektu ustrojowego jest Pobiedonoscew. Lorys-Mielikow w ostatnim roku Aleksandra II był de facto wszechwładnym pierwszym ministrem. Od początków nowego panowania, zwłaszcza od sesji 8 marca, rola jego została mocno zachwiana. Pobiedonoscew, który tak gwałtownie przeciwko niemu wystąpił, nietylko trwał nadal na swem stanowisku, ale cieszył się coraz widoczniejszem zaufaniem cesarza i, co nie mogło ujść uwagi Lorys-Mielikowa i jego stronników w rządzie, porozumiewał się wciąż z cesarzem poza plecyma swych kolegów i wywierał na niego wpływ przemożny.

18 marca s. s. otrzymał Lorys-Mielikow od Milutina memorjał Czyczeryna i znalazł w nim sformułowaną w sposób umiejętny myśl, która nurtowała własny jego umysł: Rosji potrzeba przedewszystkiem rządu zgranego, jednolitego, posiadającego jeden program ogólny, zaaprobowany przez władzę najwyższą i obowiązujący dla wszystkich członków rządu. Tę myśl można uzasadniać wobec cara argumentem mocnej, jednolitej władzy; brak rządu jednolitego to anarchja wśród władz, sprzyjająca szerzeniu się ruchu rewolucyjnego. Zasada jednolitości w rządzie, z chwilą gdy byłaby zaaprobowana, dałaby oręż przeciwko akcji partyzanckiej Pobiedonoscewa przeciwko niemiłym mu ministrom, osaczyłaby go i odosobniła i w rezultacie zmusiłaby go do ustąpienia z rządu. Nie tracił bowiem Lorys-Mielikow nadziei, iż uda mu się pociągnąć za sobą większość kolegów i wielkich książąt i pozyskać dla swego programu samego cara. Od myśli wprowadzenia żywiołu reprezentacyjnego do rządu wyższego nie odstąpił, ale postanowił poczynić ustępstwa ze swego poprzedniego programu, zmienić taktykę, wysunąć na czoło postulat usprawnienia samej administracji, od tego przejść do postulatu jednolitości w rządzie, motywując go argumentami zachowawczemi, wreszcie, na końcu, postawić dezyderat udziału przedstawicieli ogółu w przygotowaniu ustaw, redukując go do jeszcze skromniejszej, niż w poprzednim programie, roli. Przystosowując się do nastroju nowego władcy, usunie wszelką aluzję do postępu politycznego, do modernizacji ustroju, wysunie tylko względy praktyczne, gospodarcze, techniczne. W okresie tym Lorys-Mielikow działał w ścisłem porozumieniu z Abazą.

Jaki proces odbywał się tymczasem w umyśle carskim? O tem Lorys-Mielikow nie wiedział nic pewnego. Car działał ostrożnie i jakby lękliwie. Nie wypowiadał wobec ministra spraw wewnętrznych swych myśli o sprawie reformy ustroju. Po upływie miesiąca od sesji 8 marca car oświadczył Lorys-Mielikowowi, iż wkrótce zamierza zwołać posiedzenie dla omówienia i ustalenia wskazań politycznych na przyszłość. Wobec tego Lorys-Mielikow przedstawił carowi memorjał, datowany 12 kwietnia s. s. 1881 roku.

«Wasza Cesarska Mość raczyła mi oznajmić — pisał — że niebawem zwołać zechce naradę specjalną, celem ustalenia programu rządowego na przyszłość i wytknięcia, co czynić wypadnie i jak to czynić należy. Korzystając z przeciągu czasu, jaki pozostaje, uważam za obowiązek przedstawić najpoddaniej do łaskawego uznania monarszego niektóre moje rozważania na temat tej sprawy«.

Należy przystąpić do uporządkowania całego szeregu działań administracji państwowej. Lorys-Mielikow wylicza główne z tych zadań: zjednoczenie policji, reforma administracji lokalnej, reforma szkolnictwa, uregulowanie prawa prasowego, rewizja pewnych działów organizacji samorządu ziemskiego i miejskiego, rewizja ustaw, dotyczących włościan, środki ku usunięciu rozstroju gospodarczego w życiu włościan, organizacja aprowizacji, reforma systemu podatkowego i paszportowego. Autor zwięźle streszcza braki, panujące w tych wszystkich dziedzinach. Następnie przechodzi do ciekawszej, istotnej części memorjału i wylicza »warunki, konieczne do spełnienia oczekujących rząd zadań«. Dwa są warunki.

Pierwszym warunkiem jest »jedność rządu i programu polityki wewnętrznej«. Stwierdza minister, że dotychczas nie było ani jedności, ani programu wyraźnego. Jednocześnie na czele różnych ministerjów stali ludzie różnych kierunków, każdy z nich działał według swego widzimisię, co powodowało rozbieżność i kolizje. Jako przykład niejednolitości w rządzie przytacza L. Mielikow niedawny przykład ministra oświaty, który wprowadzał system, potępiany przez resztę ministrów i urzędował długo. Ma tu na myśli, oczywiście, Dymitra Tołstoja, który, na życzenie L. Mielikowa, otrzymał był dymisję w 1880 roku. Wskutek takiej dysharmonji w rządzie centralnym, trudno utrzymać należyty ład w państwie, konflikty między mi-

nisterstwami dostarczają żeru opozycji przeciwrządowej. »Przedewszystkiem konieczne jest utworzenie jednolitego, zgodnego wewnętrznie rządu. Ministrowie muszą dojść między sobą do porozumienia w najważniejszych sprawach i ustalić program ogólny polityki wewnętrznej, bezwarunkowo obowiązujący dla każdego z nich... Cesarz powinien mieć przed sobą nie oddzielne opinje ministrów, lecz program ogólny polityki wewnętrznej. Przyjęcie lub nieprzyjęcie programu zależy całkowicie od władzy najwyższej. Jeśli program nie dostąpi aprobaty monarszej lub wypełnienie jego nie osiągnie powodzenia, najwyższa wola cesarska nakaże zmiany w programie lub zastąpi skład osobisty ministrów przez nowy, lecz również jednolity«.

Warunkiem drugim jest »powołanie obieralnych przedstawicieli instytucyj społecznych do udziału w omówieniu doradczem lub w opracowaniu przygotowawczem niektórych, szczególnie ważnych, rządowych projektów ustaw«. Lorys-Mielikow czynił wszystko, aby uniknąć najlżejszego pozoru ograniczenia władzy carskiej. Zgóry nawet zastrzegał, iż niektóre sprawy, jak naprzykład, sprawy prasowe, organizacja policji, byłyby wyłączone z kompetencji tego gremium obieralnego, inne sprawy, jak sprawy podatkowe, mogłyby być tylko częściowo poddane dyskusji tego grona. Władza najwyższa ustali tu granice. Sprawy gospodarcze i obecnie nie mogą być załatwiane należycie przez biurokrację centralną, bez udziału osób, znających bliżej warunki gospodarcze na miejscu; stąd wynika, iż niektóre ważne sprawy czekają przez dziesiątki lat na rozstrzygnięcie, w innych wydawane są przepisy, które wywołują skargi i które następnie wypada kasować. Wogóle, reforma ta nie zaprowadza, w gruncie rzeczy, nic nowego, a tylko organizuje należycie to, co już istnieje. I teraz biurokracja centralna w dziedzinie ustawodawczej ulega wpływom opinji publicznej. Często projekty ustaw powstają z inicjatywy osób prywatnych, pod wpływem artykułów gazet, uchwał pojedyńczych zgromadzeń ziemskich. »Powołanie należyte przedstawicieli społeczeństwa da możność rządowi poznania zgóry, przed usankcjonowaniem prawa, istotnej opinji publicznej, wybawi go od konieczności późniejszych zmian i zabezpieczy społeczeństwo od niespodzianek prawodawczych, a zaspakajając jego dążenie do służby publicznej, wznieci w niem uczucie soli-

darności z rządem i odpowiedzialności moralnej za wydawane prawa«[1]).

21 kwietnia s. s. odbyła się sesja w Gatczynie, gdzie cesarz przebywał stale od 27 marca. Lorys-Mielikow, doradzając carowi opuszczenie na czas pewien stolicy, miał na myśli nietylko jego bezpieczeństwo, lecz i usunięcie go od codziennego, bezpośredniego wpływu Pobiedonoscewa. Środek nie był skuteczny, obszerne listy Pobiedonoscewa wędrowały do Gatczyny. Zaproszeni zostali przez cesarza na naradę: w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz, Lorys-Mielikow, Milutin, Abaza, Ignatjew, Nikolai, Nabokow i Pobiedonoscew. Ani prezes rady państwa w. książę Konstanty, ani prezes komitetu ministrów Wałujew nie otrzymali wezwania. Sesja rozpoczęła się o godzinie 11-ej krótkiem zagajeniem cesarza. Pobiedonoscew wygłosił przemówienie, którego sens był ten, iż w rządzie samowładnym nic zmieniać nie należy, trzeba wzmóc tylko rygor i podnieść uczciwość; utyskiwał na niesumienność urzędników, upadek wiary w warstwach wyższych, rozpuszczenie młodzieży, pijaństwo ludu, wreszcie na powszechne nieuszanowanie dla władz. Inni ministrowie przemawiali polemicznie w stosunku do Pobiedonoscewa. Lorys-Mielikow mówił o potrzebie jedności w rządzie i poruszał sprawę czynnika przedstawicielskiego. Nikolai, wprowadzony na stanowisko przez Pobiedonoscewa, mówił, iż w stosunku do młodzieży skuteczniejszym od surowości środkiem jest legalność i sprawiedliwość, środkami brutalnymi rząd dyskredytuje się i odwraca od cesarza serca poddanych. Abaza w dłuższem przemówieniu stwierdził, iż oberprokurator synodu, wytknąwszy słusznie wiele braków, nie wskazał żadnego środka na ich usunięcie. Skarży się Pobiedonoscew na upadek moralności i na pobłażliwy stosunek władz do objawów niemoralności. Zarzutem tym obarczyć należy przedewszystkiem władze duchowne. Duchowieństwo wiejskie odstręcza swem zachowaniem parafjan od cerkwi, jego głównie winą jest przyłączanie się ludu do raskołu, a nawet i rozszerzanie się bezwyznaniowości. Pobudzenie duchowieństwa do stosowania zasad ewangelji nietylko w słowie, lecz i w czynie, oto rozległe pole działania dla oberprokuratora synodu. Główny brak, to brak jedności w rządzie. Każde ministerjum to niemal oddziel-

[1]) Byłoje, Nr 10 - 11 z 1918 r., str. 180 - 184.

ne państwo, minister musi się stale liczyć z przeciwdziałaniem innych ministerjów. Główną przyczyną nieufności ogółu do rządu są przenikające do niego pogłoski o rozterce w rządzie, o wygłoszonem na sesji 8 marca piorunującem przemówieniu przeciwko najniewinniejszym zapoczątkowaniom liberalnym, o zapiskach w duchu reakcyjnym, cesarzowi przedkładanych, o dostarczaniu przez jednego z członków rządu artykułów w tym duchu do Wiadomości Moskiewskich i Rusi. Wobec tego, Abaza proponuje, aby nadal ministrowie przedkładali cesarzowi wnioski co do spraw ważnych tylko po ich uprzedniem rozważeniu przez innych ministrów.

Pobiedonoscew nie oponował. Cesarz orzekł, iż uznaje potrzebę jedności w rządzie i prosi ministrów, aby nadal wnioski swe w sprawach ważnych komunikowali uprzednio specjalnemu gremium, złożonemu z ministrów spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, sprawiedliwości, oświaty, dóbr państwa oraz oberprokuratora Synodu. W razie potrzeby, mogą być powołani inni ministrowie i kontroler państwa. Naradom tym przewodniczyć będzie w. książę Włodzimierz Aleksandrowicz. Rzecz ta, zresztą, nie wymaga żadnej ustawy, ani nowej instytucji; im mniej będzie w tej sprawie formalności, tem lepiej.

Na sesji tej mówcy poruszali i sprawę zgromadzenia doradczego przedstawicielskiego. Tym razem w. książę Włodzimierz, który na sesji 8 marca przemawiał w duchu dla tej sprawy przychylnym, wypowiedział się przeciwko niej. Człowiek, przeznaczony przez cesarza do przewodniczenia na ściślejszych naradach ministrów, już mówił w duchu dążeń samego cesarza. Sesja zakończyła się o godzinie pierwszej[1]).

Po sesji ministrowie z grupy Lorys-Mielikowa uważali siebie za zwycięzców. Abaza mówił do Wałujewa, iż cesarz zaaprobował zasadę rządu jednolitego, skutek będzie taki, iż ministrowie, niezgodni z uchwałami gremium ściślejszego, będą opuszczali swe stanowiska. Rezultat przeszedł oczekiwania — mówił z zadowoleniem[2]).

»Abaza jest zachwycony sukcesem swej mowy — zapisał Pe-

[1]) O przebiegu sesji: Peretz, na podstawie relacji Abazy. Dniewnik, str. 62-63.— Dniewnik Wałujewa, str. 161-163. List cesarza o tej sesji: Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, część I, str. 49. Pobiedonoscew o sesji i jej skutkach do cesarza: Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III, str. 327, 328.

[2]) Wałujew. Dniewnik, str. 161. Wałujew sam sceptycznie i niechętnie patrzył na akcję Lorys-Mielikowa i jego zwolenników. Dniewnik, str. 162-163.

retz — Uważa Pobiedonoscewa za unicestwionego, gdyż zapiski swe będzie on musiał kierować nie do cesarza, a na naradę, która nie będzie się z nim zgadzała. Wieczorem otrzymał Abaza od kogoś wiadomość z Gatczyny, iż cesarz, który był dotąd stale w usposobieniu ponurem, stał się nieco weselszy po sesji. Słowem, Abaza sądzi, że nastąpił zupełny triumf Lorysa i jego samego«. Peretz wtrącił uwagę, iż może nieoględne było zwrócenie ostrza przemówienia przeciwko Pobiedonoscewowi, który miał mówić przed paru dniami, że pozycja Lorysa jest nietrwała i że należy szukać innego człowieka. »Nie lękaj się pan — odrzekł Abaza — To mogło być przed tygodniem, lecz teraz Pobiedonoscew jest unicestwiony, starty na proch«. »W mieście mówi się tylko o zupełnej porażce Pobiedonoscewa — notuje Peretz 24 kwietnia s. s. — Wszyscy są w nieopisanym zachwycie. W. książę Konstanty powiedział do mnie, iż szczególnie bolesne jest dla niego porzucanie działalności wówczas, gdy rząd stał się jednomyślny i składać się będzie z ludzi, całkowicie podzielających jego własne przekonania. Z drugiej strony doszła do mnie pogłoska (z damskiego, zresztą, źródła), że hrabia Woroncow-Daszkow, przyjaciel cesarza, podrwiwa z Lorysa. Według jego słów, Lorys jest mu do tego stopnia obecnie oddany, ze zupełnie zapomniał o księżnej Jurjewskiej«[1]).

Rankiem 22 kwietnia generał Bogdanowicz był u Lorys-Mielikowa, który był bardzo dobrej myśli, sądził, iż i sprawa jednolitego rządu i sprawa powołania przedstawicieli ziemstw do rady państwa w najbliższej przyszłości uzyskały zasadniczą aprobatę cesarza. »Wczoraj, po pięćdziesięciu dwóch dniach panowania jego natura uczciwa wynurzyła się w całem swem pięknie« — mówił o Aleksandrze. Milutin miał po sesji rozpłakać się z radosnego wzruszenia[2]).

Kruche były podstawy tej radości. Aleksander III zaaprobował zasadę jednolitości rządu; na żadną, zresztą, instytucję nową, na żadną rękojmię formalną tej jednolitości nie zgodził się, sprowadził rzecz całą do prywatnej narady szefów ważniejszych ministerjów. Gdzie tu była podstawa do triumfu dla Lorys-Mielikowa? Aleksander III był instynktownym zwolen-

---

[1]) Dniewnik Peretza, str. 65, 66.
[2]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz. 1924 r., str. 58.

nikiem rządów jednolitych: istniały one za Mikołaja I, a dopiero za Aleksandra II, w epoce reform i wahań ustrojowych, zakradła się do rządów różnolitość. Aleksander III, aprobując zasadę Lorys-Mielikowa, wykazał elementarną chytrość; reservatio mentalis cara polegała na tem, iż w umyśle swym już zdecydował był zaprowadzenie rządów jednolitych, lecz w duchu zasad Pobiedonoscewa i Dymitra Tołstoja, narazie pozostającego w dymisji i w cieniu.

Lorys-Mielikow miał również swoją myśl niedopowiedzianą: sądził, iż zasada jednolitości rządu, przyobleczona w formę prawa, choćby zwyczajowego, położy kres rządom absolutnym monarchy, naradzającego się poufnie ze swymi ulubieńcami i mentorami. Z nadzieją tą musiał się ukrywać; jeszcze głębiej zataił nadzieję, iż on, Lorys-Mielikow, zostanie szefem rządu jednolitego i przeprowadzi swoje zamierzenia ustrojowe. Gdy zasada jednolitości rządu została przyjęta, sądził, iż wraz z nią odnoszą triumf jego utajone nadzieje. Lecz car, wspomagany przez Pobiedonoscewa, okazał się chytrzejszy od Ormianina Lorys-Mielikowa, wspomaganego przez Mołdawianina Abazę. Tragiczną ironją losów Lorys-Mielikowa było to, iż car, aprobując jego zasadę rządu jednolitego, tem samem wydawał w myśli swej jednocześnie wyrok śmierci na jego rolę polityczną.

Zresztą, Lorys miał, obok wrażenia sukcesu, pewne niejasne złe przeczucie. Do kontrolera państwa Solskiego mówił po sesji, iż uważa swe położenie za mocne, o ile nie zajdzie coś szczególnego. To coś może nastąpić bodaj za dni pięć [1]). Przeczucie to, niejasne co do treści, okazało się ścisłem co do terminu.

Gdy Abaza święcił triumf, a w Petersburgu opowiadano o porażce Pobiedonoscewa, jakżeż sprawa przedstawiała się w istocie? W sam dzień 21 kwietnia, po pamiętnej sesji, pisał Aleksander III do Pobiedonoscewa: »Dzisiejsza nasza narada zrobiła na mnie smutne wrażenie. Lorys, Milutin i Abaza stanowczo trwają przy tej samej polityce i chcą tak czy inaczej doprowadzić nas do rządów przedstawicielskich, lecz dopóki nie będę przekonany, że to jest konieczne do szczęścia Rosji, nie stanie się to oczywiście, nie dopuszczę. Wątpię, zresztą, czy kiedykolwiek przekonam się o pożytku podobnego środka,

[1]) Dniewnik Peretza, str. 69.

zbyt przeświadczony jestem o jego szkodliwości. Dziwne jest słuchać ludzi rozumnych, którzy mogą mówić poważnie o zasadzie przedstawicielskiej w Rosji, niby frazesy wyuczone, wyczytane przez nich z naszego parszywego dziennikarstwa i liberalizmu biurokratycznego. Coraz bardziej a bardziej przekonywam się, że dobrego od tych ministrów oczekiwać nie mogę. Daj Boże, abym się mylił. Nie są szczere ich słowa, nie tchną prawdą. Mógł pan słyszeć, że Włodzimierz, mój brat, patrzy trafnie na rzeczy i zupełnie tak samo, jak ja, nie dopuszcza zasady wyborczej. Trudno i ciężko jest rzecz prowadzić z podobnymi ministrami, którzy sami siebie oszukują. Oddany Panu duszą Aleksander«[1]).

Z głęboką satysfakcją widział Pobiedonoscew, iż car wypowiada już, jako swe własne, poglądy, które on zaszczepiał mu z dnia na dzień od dni kilkudziesięciu. Z ironją pisał do panny Tiutczew o przedwczesnym triumfie swych przeciwników; »Lorys i Abaza byli na obiedzie tego dnia (21 kwietnia) u Heleny Mikołajównej Nielidowowej, pili zdrowie, winszowali sobie wzajemnie. Wieczorem to samo«[2]).

Partja Pobiedonoscewa była już prawie wygrana, ale przewaga jego taktyki objawi się w tem, że nie ustanie on w zabiegach, nie wypuści carskiego pupila z pod swego codziennego wpływu. 23 kwietnia pisze do cara, iż prawdziwi Rosjanie (istinno russkije ludi) oczekują ze wzruszeniem i lękiem, jaki kierunek weźmie nowy rząd.

Pobiedonoscew, widząc dobre dla siebie usposobienie cara, radby je utrwalić i odciąć carowi drogę do wahań i odwrotu. Postanawia skłonić go do opublikowania oświadczenia, któreby położyło kres wątpliwościom. Pisze do niego, iż wieści o naradzie 21 kwietnia przeniknęły do ogółu i zrodziły znowu pogłoski o wprowadzeniu przedstawicielstwa. Ten niepokój nie ustąpi, dopóki cesarz nie zwróci się do narodu ze stanowczą deklaracją. 25 kwietnia pisze do cara, iż ministrowie liberalni obwieszczają swój triumf, pisze o nich w sposób, umiejętnie

---

[1]) Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I, str. 49. Podane tu facsimile listu.

[2]) Russkij Archiw. Maj 1907 r., str. 98, 99. Pani Nielidow, z domu Annienkow, prowadziła salon polityczny w Petersburgu, była ona przyjaciółką Abazy. »Żył z nią otwarcie, prawie maritalement«. Wospominanija Fieoktistowa. 1929 r., str. 360. Aleksander III nie cierpiał Nielidowowej. »Opowiadają, iż cesarz nazwał Nielidowową ścierwem«. Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 59.

podniecający rozdrażnienie Aleksandra, i dodaje, iż już od dwóch dni przygotowuje projekt manifestu i będzie naradzał się nad nim z Sergjuszem Stroganowem. 27 kwietnia już przesyła carowi redakcję manifestu. »Każde słowo zostało przeze mnie zważone« dodaje. »Cała Rosja oczekuje takiego manifestu i przyjmie go z zachwytem, oczywiście, prócz ludzi szalonych, oczekujących konstytucji«. Tylko Stroganow zna tekst i zupełnie go aprobuje. Podsuwa Pobiedonoscew carowi cały sposób ogłoszenia manifestu. We środę, 29 kwietnia, ma car przyjechać z Gatczyny do stolicy na paradę wojskową. Po raz pierwszy od pogrzebu ojca, zjawiając się w stolicy, zwróci się do swego narodu z orędziem, zawierającem ogólny program panowania. Niech tylko nie naradza się z żadnym z ministrów, trzeba ich zaskoczyć. »Śmiem rzec jeszcze: niema potrzeby naradzania się co do manifestu i jego redakcji. Sprawa jest jasna do oczywistości sama przez się i boję się, że jeśli powołani będą doradcy, wielu z nich powie: dlaczego?« Manifest ma być nadany w Petersburgu 29 kwietnia. W przeddzień car powinien przywołać ministra sprawiedliwości i wręczyć mu dokument do opublikowania. »Niech Bóg błogosławi myśli i postanowieniu W. C. Mości!« [1])

Tego samego dnia, 27 kwietnia, pisał Aleksander III do brata swego, w. księcia Włodzimierza: »Posyłam Ci, drogi Włodzimierzu, zaaprobowany przeze mnie projekt manifestu; życzę sobie, aby wyszedł on 29-go, w dniu przyjazdu mego do stolicy. Długo o tem myślałem. Ministrowie wciąż obiecują mi, iż zastąpią manifest swemi środkami, lecz ponieważ nie mogę doczekać się od nich żadnych działań stanowczych, a tymczasem rozchwianie umysłów trwa i wielu ludzi oczekuje czegoś niezwykłego, postanowiłem zwrócić się do Konstantego Piotrowicza Pobiedonoscewa i polecić mu ułożenie projektu manifestu... Zdaje się, manifest ułożony jest bardzo dobrze« [2]).

Aleksander, salwując swą godność, przedstawił bratu, wbrew prawdzie, rzecz tak, jakgdyby sam on z własnej inicjatywy polecił Pobiedonoscewowi napisanie manifestu. Pozatem, list zawiera charakterystyczną wzmiankę, iż Aleksander nie mógł

---

[1]) Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, str. 327—333.

[2]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912, str. 266, 267. 30 kwietnia mówił Aleksander do Nabokowa, że parokrotnie żądał od Lorys-Mielikowa projektu manifestu, lecz L. Mielikow uchylał się od tego. Wałujew. Dniewnik, str. 165.

doczekać się działań stanowczych od swych ministrów. Czyżby stąd wynikało, że w razie energiczniejszego z ich strony działania rzeczy mogłyby wziąć inny obrót?

Zestawienie zachowania się Pobiedonoscewa i Lorys-Mielikowa w pierwszych tygodniach nowego panowania prowadzi stanowczo do wniosku, iż Pobiedonoscew działał daleko bardziej konsekwentnie, wytrwale, przebiegle i bezwzględnie. Wyzyskuje na swą korzyść pietyzm religijny i synowski uderzonego nagłą katastrofą cara, gra na jego miłości własnej i na podejrzliwości człowieka tępego, przedstawia mu ministrów liberalnych, jako ludzi chcących go oszukać, zgubić, kojarzy w umyśle jego nierozerwalnie samowładztwo z patrjotyzmem, liberalizm ze zgubą Rosji, przemawia do instynktu samozachowawczego. Używa dla swych celów i nadużywa imienia Boga, wywołuje przed wyobraźnią syna widmo zamordowanego ojca, powołuje się na bezsprzeczną jakoby opinję kraju i zagranicy, nie cofa się przed insynuacją, kalumnją, przed powtarzaniem czy improwizowaniem najdzikszych plotek, przed prowokatorskiemi metodami straszenia cara, obmyślanemi do spółki z Baranowem. Czy komunikuje carowi swe uwagi o ministrach, których radby usunąć, czy rekomenduje ludzi na urzędy wyższe, czy przytacza pogłoski, krążące w stolicy czy wśród ludu, czy przesyła mu kopje listów jakichś zagadkowych, pisanych przez bezimiennych korespondentów: są to zawsze fragmenty sugestji, jaką wywiera na cesarza, wszystko zmierza do jednego celu. Prawda, że natrafia odrazu na grunt bardzo podatny, lecz, pomimo tego, nie oddaje się przedwczesnemu optymizmowi, jak jego przeciwnicy, pracuje, agituje, intryguje bezustannie, do końca i osiąga skutek.

W akcji Lorys-Mielikowa nie znajdziemy zgoła ani tej znajomości duszy Aleksandra III, ani tej wytrwałości, ani bezwzględności. Lorys-Mielikow, na swem stanowisku ministra spraw wewnętrznych, mający w ręku wielką władzę i nici informacji z całego państwa, mógł był rozwinąć potężną akcję w celu przekonywania cara o słuszności swego programu. *Chytry* Ormianin bynajmniej nie zasłużył na zarzut-komplement przebiegłości, jaki go ze wszystkich stron spotykał; w tych krytycznych tygodniach raczej cechuje go fatalizm wschodni, to oddaje się złym przeczuciom, to napełnia się nieuzasadnioną otuchą, raczej czeka na rozwój wydarzeń, niż działa. Górujący

nad nim wyrobieniem umysłowem Abaza ma w oczach Aleksandra III plamę starego liberała, konstantynowca, dawnego bywalca salonu politycznego w. księżnej Heleny Pawłównej w czasach Aleksandra II. Usposobienie Lorysa i Abazy po sesji 21 kwietnia świadczy wymownie o tem, jak źle wyczuwali umysłowość, istotne skłonności i metody postępowania Aleksandra III. Zarzut braku energicznego działania, jaki im stawia, niezbyt zresztą szczerze, sam Aleksander III, był uzasadniony. Czy wskóraliby wiele, gdyby energiczniej działali? Wolno przypuścić, iż gdyby udało im się przeforsować jakąś drobną reformę ustrojową, Aleksander odrazu traktowałby ją, jako narzuconą sobie spuściznę po niemiłym mu okresie schyłku Aleksandra II, i w niedługim czasie, przy pomocy i radzie Pobiedonoscewa, zlikwidowałby ją i przeszedł do czystej reakcji. Stosunek Aleksandra III do późniejszych prób z ery Ignatjewa przemawia za takiem przypuszczeniem.

* * *

Po otrzymaniu projektu manifestu od Pobiedonoscewa, cesarz tego samego dnia, 27 kwietnia telegrafował do niego: »Aprobuję całkowicie i we wszystkiem redakcję projektu. Proszę przyjechać do mnie jutro o godzinie drugiej dla bliższego porozumienia się». Tego dnia na zebraniu ogólnem rady państwa rozważana była kwestja projektów Abazy w sprawie włościańskiej. Ignatjew i prezes departamentu ekonomji państwowej Ostrowski zajęli stanowisko niechętne dla projektów i przed sesją już usiłowali odroczyć debaty nad niemi, twierdząc, iż sprawa ta nie dojrzała jeszcze do dyskusji w radzie państwa. Pobiedonoscew był nieobecny na sesji. Peretz zaszedł do niego nazajutrz i w całem jego zachowaniu dostrzegł »jakąś uroczystość i poczucie własnego znaczenia«. Zorjentował się, że Ignatjew, zaliczany dotychczas do zwolenników Lorysa, i Ostrowski działali w porozumieniu z Pobiedonoscewem, i natychmiast udał się do Abazy, aby go zawiadomić o utworzeniu się wrogiej koalicji. Przypomniał niedawne słowa Pobiedonoscewa, iż należy poszukać człowieka na miejsce Lorysa, i rzucił pytanie, czy człowiekiem tym nie jest Ignatjew. »Nie sądzę — odparł Abaza — Nie minął jeszcze tydzień od czasu sesji, o której panu szczegółowo opowiadałem. Wówczas Pobiedo-

noscew został pobity na głowę i, jeśli cesarz wzywał go do siebie, to nie w jakiejś sprawie politycznej«.

Tymczasem cesarz, idąc literalnie za wskazaniami Pobiedonoscewa, wezwał do siebie 28 kwietnia ministra sprawiedliwości Nabokowa i doręczył mu tekst manifestu do opublikowania w dniu następnym. Tego samego dnia wieczorem odbyła się u Lorys-Mielikowa, pod przewodnictwem w. księcia Włodzimierza, pierwsza sesja ściślejszego zespołu ministrów, zgodnie z rozkazem cesarza z 21 kwietnia. Nabokow przybył późno i w czasie sesji zakomunikował tekst manifestu Lorys-Mielikowowi i Abazie. Gdy w. książę Włodzimierz około północy opuścił zebranie, Nabokow odczytał na głos tekst manifestu. Nastąpiła burzliwa scena. Abaza drżącym z oburzenia głosem oświadczył, iż wygotowanie programowego manifestu bez wiedzy gremium, które właśnie tydzień temu ustanowione zostało przez cara dla uprzedniego rozważenia ważnych spraw państwowych, stanowi zniewagę dla ministrów i jest naruszeniem zawartego układu. Lorys-Mielikow powstrzymał mówcę. »Tu Abaza rzekł w uniesieniu: kto pisał ten manifest? Wystąpiłem i powiedziałem: ja — opisuję tę scenę Pobiedonoscew — Chwila dramatyczna. Pośpieszyłem z odjazdem. Ciekawe, iż potem wielu odwracało się ode mnie i nie podawało mi ręki. Oburzony był mocno Nabokow«.

Z forsownego usprawiedliwiania swego kroku w liście do panny Tiutczew widać jasno, iż Pobiedonoscew dobrze zrozumiał, że podeptał wszelkie względy lojalności, dążąc do upragnionego celu. Nie mógł nie rozumieć, iż idący za jego radą cesarz, każąc poważnie rozważać ministrom na naradzie najwyższej sprawy stosunkowo drugorzędne, a jednocześnie wygotowując poza ich plecyma akt wagi zasadniczej, poprostu oszukał ich. W swej relacji z zebrania Pobiedonoscew przedstawił patetycznie a nieprawdziwie swą odważną postawę wobec zarzutów kolegów i obarczenie wobec nich siebie samego całkowitą odpowiedzialnością. Skądinąd wiadomo, iż tłumaczył się on, iż był wykonawcą woli monarszej [1]).

Wałujew, odsunięty od całej akcji, śledził przedewszystkiem z niechęcią tworzenie się, poza nim, gabinetu jednolitego —

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, część I, str. 51. Russkij Archiw, maj 1907 r., str. 99, 100. Dniewnik Peretza, str. 69. Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 58, 59.

cabinet homogène i tak źle orjentował się w sytuacji, że nazajutrz po opublikowaniu manifestu bierze go za pierwszy akt tego gabinetu. Gdy 1 maja zorjentował się wreszcie i widział, iż zanosi się na dymisję Lorysa, Abazy, Milutina, nadzieja, iż może teraz odegra jakąś rolę, znowu zaczęła weń wstępować. »Wałujew krytykuje wprawdzie w najwyższym stopniu treść manifestu, — notował Peretz — lecz jakby nabrał otuchy i, jak się zdaje, odroczył swój zamiar opuszczenia stanowiska«[1]).

Cesarz przyjął bez żadnych zmian projekt manifestu, ułożony przez Pobiedonoscewa. Manifest głosił, iż Bogu podobało się włożyć na Aleksandra III po śmierci ojca »święty obowiązek rządów samowładnych». Po oddaniu hołdu pamięci zmarłego cesarza i wyrażeniu zgrozy z powodu jego zamordowania, manifest głosił: »Lecz wśród wielkiego smutku naszego głos Boży każe nam stanąć śmiało do dzieła rządzenia, w nadziei na Opatrzność Boską, z wiarą w siłę i prawdę rządów samowładnych, które powołani jesteśmy utrwalać i chronić, dla dobra narodu, od wszelkich na nie zamachów«[2]).

Ministrowie, którzy od tygodnia rozsiewali wieści o swem zwycięstwie, czuli się wyprowadzeni w pole, ośmieszeni. Położenie ich było tem osobliwsze, iż treść manifestu sprowadzała się w istocie do proklamowania nietykalności samowładztwa, sami zaś oni przy każdej sposobności, wówczas zwłaszcza, gdy projektowali reformy ustrojowe, deklarowali stale, iż stoją niewzruszenie na gruncie samowładztwa. Ludzie, niewtajemniczeni w kulisy sprawy, dziwić się mogli, dlaczego Lorys-Mielikow i jego zwolennicy wzięli tak do serca ten manifest carski. Generałowa Bogdanowiczowa, czasowo będąca echem kół, sprzyjających planom Lorys-Mielikowa, zapisywała w swym dzienniku: »Manifest napisany jest tak, iż niema powodu do obawiania się go. Szkoda, że ministrowie zrozumieli go, jako zniewagę... Chcę myśleć, że reformy, o których była mowa 21 kwietnia, ziszczą się«[3]).

Było rzeczą jasną, iż Pobiedonoscew skorzysta ze sposobności i, zestawiając fakt manifestu z objawami oburzenia ministrów,

---

[1]) Wałujew. Dniewnik, str. 163. Dniewnik Peretza, str. 69.

[2]) W książce: Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, część I, na str. 51, 52 wydrukowany projekt manifestu, pisany przez Pobiedonoscewa. W książce M. N. Katkowa: O samodierżawii i konstitucii. Moskwa 1905 r., na str. 7-9 wydrukowany tekst manifestu opublikowanego. Obydwa teksty są identyczne.

[3]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz, str. 58, 59.

ostatecznie przekona Aleksandra o tem, iż ministrowie liberalni zdradzili się ze swym wrogim stosunkiem do samowładztwa.

W istocie zaś, zarówno treść i ton dokumentu, w którym nie było żadnej wzmianki o realizowaniu reformy, zamierzonej przez zmarłego cesarza, jak zwłaszcza wyraźne votum nieufności, jakie cesarz dał Lorys-Mielikowowi i jego zwolennikom, powierzając ułożenie manifestu ich zaciętemu, jawnemu przeciwnikowi, bez ich wiedzy, nie pozostawiały wątpliwości co do tego, iż rola ich, jako doradców cara, była skończona. Czy mieli ociągać się z podaniem do dymisji, jak w. książę Konstanty, i doczekać się tak energicznego consilium abeundi, na jakie car nie chciał się zdobyć wobec swego stryja, ale którego mógłby im nie zaoszczędzić? Konstanty zrozumiał, iż ministrowie odchodzą, i rzekł do Peretza: »Przynajmniej odchodzę w dobrem towarzystwie«[1]).

Słowa, jakiemi Katkow powitał w »Wiadomościach Moskiewskich« ukazanie się manifestu, nie pozostawiały wątpliwości co do znaczenia tego dokumentu; zawierały one wyraźny atak, triumfujący, ostatni atak na powalonych wrogów: »Teraz możemy odetchnąć swobodnie. Koniec małoduszności, koniec wszelkiego zamętu umysłów! Przed tem bezsprzecznem, przed tem tak mocnem, tak stanowczem słowem Monarchy powinna nakoniec ukorzyć się wielogłowa hydra fałszu. Uczucie narodowe czekało tego słowa carskiego, jak manny niebieskiej. W niem ocalenie nasze: przywraca ono narodowi rosyjskiemu Cara rosyjskiego samowładnego, który od Boga otrzymał swą władzę i tylko przed Bogiem jest odpowiedzialny. Pohańbione zostały intrygi naszych wrogów i usiłowania małodusznych z pośród nas, aby pomniejszyć i upokorzyć władzę świętą i pozbawić naród nasz najdroższego jego dobra... Niech żyje nasz ukochany Monarcha, który wszedł na drogę carską...«[2]).

29 kwietnia Lorys-Mielikow wystosował do cara podanie o dymisję. »Rozstrojone już oddawna zdrowie moje zaczęło w ostatnich czasach wskutek nadmiernej pracy pogarszać się

---

[1]) Dniewnik Peretza, str. 69.

[2]) M. N. Katkow. O samodierżawii i konstitucii. Moskwa, 1905 r., str. 11, 12. — Wersja, jakoby Katkow był współautorem manifestu z 29 kwietnia, nie odpowiada prawdzie. Katkow nie był wcale w owym czasie w Petersburgu. Zresztą, nie pochwalał on nawet wydania manifestu, uważał go za zbyteczny, sądził, iż samo danie dymisji ministrom liberalnym, bez wszelkich tłumaczeń, byłoby najwymowniejsze.—Wospominanija E. M. Fieoktistowa. 1929 r., str. 198.

coraz bardziej a bardziej«. Dalej, w znaczący sposób wymieniał swe dawne stanowiska i trudy, wojenne i administracyjne. Stargał na nich siły do tego stopnia, że obecnie nie jest w stanie pełnić nadal swej służby, przeto prosi cesarza o dymisję. Prośbę tę chciał przedstawić osobiście; niestety, wskutek słabości nie może przybyć do Gatczyny[1]).

Czy Lorys-Mielikow, podając się do dymisji, sądził, iż car przyjmie ją napewno? »Według opowiadań ludzi bardzo kompetentnych — pisze bliski świadek wydarzeń ówczesnych Fieoktistow — oni (mówię o Lorys-Mielikowie, Abazie i Milutinie) przekonani byli, iż cesarz nie może obejść się bez nich, nie znajdzie doradców, którzy cieszyliby się taką popularnością, przeto podali prośbę o dymisję w mocnem przeświadczeniu, iż pozostaną na stanowiskach, lecz stało się inaczej«[2]).

Wspomnienia wielbiciela Katkowa, Fieoktistowa, są zwykle echem sfer prawicowych, niechętnych Lorys-Mielikowowi. Na podstawie zachowania się Lorys-Mielikowa w następnym okresie życia, jego wynurzeń osobistych wobec osób bliskich, raczej przypuszczać należy, że liczył się z przyjęciem dymisji jego przez cara, natomiast sądził, iż może powtórnie powołany będzie do ratowania Rosji z ciężkiego położenia, w jakie ją wtrąci reakcja[3]).

Pobiedonoscew po wydaniu manifestu, jeszcze nie uważał sprawy za ostatecznie wygraną. 29 kwietnia śle dwa listy do cesarza. W jednym opisuje sesję wieczorną dnia poprzedniego, przedstawia zachowanie się ministrów po odczytaniu tekstu manifestu w sposób, mający ich do reszty zdyskredytować w oczach Aleksandra. »Tylko co wstał ranek 29-go — kończy swój list — wielu ludzi modli się za Ciebie, Naj. Panie, niech Bóg Cię ochrania i błogosławi!« Tego samego dnia po raz drugi bierze za pióro. »Po wczorajszej sesji nie wiem, nad czem będą się naradzali Lorys-Mielikow z Abazą, lecz stanowczo naradzają się,

---

[1]) Pierepiska Aleksandra III z grafom Łorys-Mielikowym. Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 127.

[2]) Wospominanija E. M. Fieoktistowa, str. 198.

[3]) »Pozawczoraj był u mnie książę Imeretyński — zapisywał Wałujew 19 września 1882 r. — Mówił, że Lorys-Mielikow dotychczas jest pełen nadziei i oczekiwania, uważa położenie hr. Tołstoja za nietrwałe...« Wałujew. Dniewnik, str. 205. — »Przyjechał Lorys-Mielikow — zapisywał Peretz 26 kwietnia 1882 r. — Mówią, iż mieszkać będzie w okolicach Petersburga, to jest innemi słowy, będzie siedzieć nad morzem i wyczekiwać na pogodę«. »Był u mnie Lorys-Mielikow — zapisywał Peretz 3 listopada 1882 r. — Zdaje się, stracił nadzieję powrotu do władzy«. Dniewnik Peretza, str. 133, 140.

co mają czynić. Wczoraj naradzali się nad tem, aby odejść, dziś może powezmą inną decyzję. Lecz *przekonany* jestem, że polityki swej nie zmienią i stosunek ich do W. C. Mości nie stanie się szczerszy. A teraz dla Ciebie N. Panie, najważniejszą i najcenniejszą rzeczą jest, aby przy władzy byli ludzie, którym ufasz... Czują oni, że nie ufasz im, Naj. Panie, i są *rozdrażnieni*, zaś rozdrażnienie to zły doradca. Przeto, jeśli zaczną mówić o chęci opuszczenia stanowiska, na Boga, Naj. Panie, nie zatrzymuj ich; zatrzymując ich, uczynisz im ustępstwo i tem osłabisz swą pozycję moralną. Jeśli nie będzie w tej chwili ludzi gotowych na ich miejsce, nie jest to nieszczęściem: można poczekać i zadowolić się narazie stanem czasowym. Najważniejszą jest rzeczą, aby pole zostało oczyszczone... Ważne jest, aby ustała wreszcie ta głucha walka W. C. Mości z ministrami. Nie należy zapominać, że w grę tu wchodzi dotąd jeszcze jeden człowiek z podrażnioną żądzą władzy, w. książę Konstanty Mikołajewicz. A Lorys czuje się głęboko obrażony i mocno rozdrażniony — to widać ze wszystkiego. Czasy, w jakich żyjemy, to czasy zamętu. Niebezpieczne jest pozostawiać u steru rządu ludzi, którzy stracili głowę. Wyobrazili oni sobie, że na sesji 21 kwietnia związałeś się z nimi, Naj. Panie, wzajemnem zobowiązaniem i że je naruszasz«. »Powołanie się na samowładztwo w manifeście wydaje się im zniewagą«, takim niewinnym zwrotem, dobrze obliczonym na umysł cesarza, kończy swój list[1]).

30 kwietnia wystosował Aleksander odpowiedź na podanie Lorys-Mielikowa: »Drogi Hrabio Michale Tarjełowiczu, otrzymałem list Pański dziś wczesnym rankiem. Przyznam się, oczekiwałem go i nie zadziwił mnie on. Niestety, w ostatnich czasach rozszedłem się z Panem zupełnie w poglądach i, oczywiście, długo to trwać nie mogło. Jedno mnie bardzo dziwi i uderza, iż prośba Pańska zbiegła się z dniem ogłoszenia mego manifestu do Rosji, i okoliczność ta nastręcza mi bardzo smutne i dziwne myśli!?«

Dalej cesarz w zdawkowych słowach dziękował ministrowi za dotychczasową pracę i przyjmował jego dymisję[2]).

Po otrzymaniu przez Lorysa tej odpowiedzi, natychmiast złożył podanie o dymisję Abaza. Cesarz w adnotacji swej na

[1]) Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, str. 334–337.

[2]) List podpisany: »Szczerze Panu wdzięczny Aleksander«. Pierepiska Aleksandra III s grafom Łorys-Mielikowym. Krasnyj Archiw. Tom VIII, str. 128.

tej dymisji wyraził również ubolewanie, że zbiegła się ona z wydaniem manifestu. Milutin oświadczył kolegom, iż jako wojskowy, nie może narazie podawać się do dymisji i protestować publicznie przeciwko manifestowi; zgłosi podanie o dymisję w jesieni[1]).

30 kwietnia Aleksander zawiadomił Pobiedonoscewa, iż dymisję Lorys-Mielikowa przyjął i na jego miejsce przeznacza Ignatjewa, że oczekuje dymisji Abazy, a na następcę jego upatrzył Bungego, dotychczasowego wiceministra. Pisał, iż widział Milutina i na twarzy jego nie dostrzegł żadnej zmiany; Ignatjewa wezwie już na 1 maja i porozumie się z nim.

Zdawało się, Pobiedonoscew mógł być zadowolony. Car postąpił ściśle według jego wskazówak i w sprawie manifestu, w którym nie zmienił ani słowa, i w sprawie przyjęcia dymisji ministrów, i w sprawie wyboru następcy na miejsce Lorys-Mielikowa. Lecz oto przeszło dni parę i ukaz o dymisji Lorysa nie został opublikowany, zaś w radzie państwa Pobiedonoscew spotkał Abazę, pomimo jego dymisji. Nerwy oberprokuratora Synodu są w stanie naprężenia od dwóch miesięcy, nie chce już znosić dłużej niepewności, 4 maja pisze list do Aleksandra w tonie upomnienia, z akcentem podrażnienia.

»Od opublikowania manifestu Najwyższego dotąd trwa niepewność. Nazajutrz dowiedziałem się, że przyjąłeś, Naj. Panie, prośbę Lorys-Mielikowa o dymisję i w tym samym duchu odpowiedziałeś na prośbę Abazy. I dzięki Bogu. Wieść o tem rozeszła się po mieście, lecz ukazy nie zjawiły się dotychczas, co podsyca powszechną niepewność. Szkoda, że nie zjawiły się one natychmiast«.

»Dziś, ku zdziwieniu memu, widziałem Abazę w radzie państwa, a potem dowiedziałem się, że raczyłeś zgodzić się, Naj. Panie, na prośbę Bungego, ażeby Abaza pełnił swe obowiązki

---

[1]) Piotr Andrzejewicz Szuwałow, który podówczas powrócił z Berlina, opowiadał 4 maja Peretzowi o swej rozmowie z Bismarckiem. »Ten ostatni był nader niezadowolony z działań Lorysa i prosił Szuwałowa, aby zakomunikował w jego imieniu cesarzowi, że polityka ostatnich czasów i kokietowanie opinji publicznej zgubią Rosję, że trzeba włożyć na rękę rękawicę żelazną i poprostu zamknąć usta wszystkim krzykaczom, marzącym o konstytucji«. Gdy Szuwałow uchylił się od tej misji, motywując odmowę tem, że nie podziela poglądów Bismarcka i nie jest dość bliski osoby cesarza, Bismarck zirytował się mocno i, zwracając się do żony, rzekł: »Tu entends, Bismarck n'est plus rien!« Peretz sądzi, iż Bismarck, wobec odmowy Szuwałowa, dotarł ze swą radą do Aleksandra za pośrednictwem cesarza Wilhelma. W każdym razie Norddeutsche Allgemeine Zeitung bardzo podnosiła manifest Aleksandra. Dniewnik Peretza, str. 69–71.

do końca sesji w radzie państwa. Daruj, Naj. Panie, jeśli powiem, że ta wiadomość wprawiła mnie w ciężkie przygnębienie. Bunge mógł nie znać wszystkich poprzednich okoliczności, lecz W. C. Mości były one wiadome. Według mego głębokiego przekonania, *konieczne* było natychmiastowe uwolnienie Abazy«.

»Naj. Panie, nie chciej łudzić się. Od 29 kwietnia ci ludzie to *Twoi wrogowie*... Co dotyczy Milutina, to on, oczywiście, nie okaże na swej twarzy oznak rozdrażnienia. Lecz rozdrażniony jest do ostateczności i zagniewany. Wierz, Naj. Panie, ludzie ci mogą być tylko niebezpieczni dla Ciebie w obecnej chwili... Nie uspokoję się, dopóki tu jeszcze pozostają i hrabia Lorys-Mielikow, i Abaza, i w. książę Konstanty Mikołajewicz. Daj Boże, aby wszyscy oni odeszli i rozjechali się jak najprędzej...«[1]).

Nazajutrz, 5 maja s. s. zjawił się w »Gońcu Urzędowym« ukaz, zawierający dymisję Lorys-Mielikowa i nominację na jego miejsce Ignatjewa.

W dwa dni później nastąpiła dymisja Abazy, na miejsce jego mianowany został Bunge. 11 maja opuścił Petersburg w. książę Konstanty, aby już nie powrócić więcej na swe stanowiska. W połowie lipca nastąpiło jego formalne uwolnienie. Szefem marynarki został po nim w. książę Aleksy Aleksandrowicz, prezesem rady państwa wielki książę Michał Mikołajewicz. W połowie maja cesarz zaproponował Milutinowi stanowisko namiestnika Kaukazu. Milutin stanowiska nie przyjął, lecz zrozumiał, co oznacza propozycja carska, i podał się do dymisji ze stanowiska ministra wojny. Na jego miejsce mianowany został generał Wannowski.

Dwumiesięczna kampanja Pobiedonoscewa uwieńczona została sukcesem. W liberalizujących salonach petersburskich, gdzie już bankietowano na cześć Lorys-Mielikowa i Abazy, wetowano sobie zawód gorzkim kalamburem: Pobiedonoscew dla sinoda, biedonoscew dla naroda, donoscew dla caria, rogonoscew dla siebia...

W 1890 roku, w dziesiątym roku swego panowania, Aleksander III przesłał do przechowania do archiwum państwowego papiery, odnoszące się do zapomnianej już *konstytucji* Lorys-Mielikowa. Sam autor konstytucji od dwóch lat już był

---

[1]) Listy Pobiedonoscewa do Aleksandra III. Tom I, str. 337, 339.

w grobie. Na podstawowym dokumencie, memorjale Lorys-Mielikowa z 28 stycznia s. s. 1881 roku, złożonym Aleksandrowi II, figurowała własnoręczna uwaga Aleksandra III: »Chwała Bogu, ten zbrodniczy a pośpieszny krok ku konstytucji nie został uczyniony...«

* * *

Inicjatywa Lorys-Mielikowa i Abazy stanowiła tylko odnogę rozległego prądu, który ogarnął szerokie koła. Po śmierci Aleksandra II żywioły konstytucyjne powtarzają instynktownie, zgodnie argument, mający oddziałać na przekonanie i na zmysł samozachowawczy nowego cesarza: carobójstwo możliwe było tylko wskutek tego, iż car oddzielony został od swego narodu przez potężny mur arbitralnej, a niedołężnej biurokracji. Car, otoczony przez mrowie policji, wojska, szpiegów, pada w biały dzień w swej stolicy pod ciosami spiskowców. Następca jego, samowładca miljonów, boi się pokazać w swej stolicy, osiada w Gatczynie, jak w twierdzy, oblężonej przez wrogów, otoczony rojem żołnierzy i szpiegów. Czy może być większa kompromitacja absolutyzmu biurokratycznego, większa parodja samowładztwa? Niech car powoła do stolicy przedstawicieli ziemi rosyjskiej, a wszystko się zmieni: otoczą oni tron, zapewnią bezpieczeństwo władcy, odosobnią rewolucjonistów, pozbawią ich milczącego poparcia ogółu. Takie głosy rozlegają się dokoła, a przedewszystkiem w tradycyjnych już ogniskach liberalizmu — w ziemstwach i tu i owdzie w zgromadzeniach szlacheckich.

Wkrótce po krwawym dniu 13 marca 1881 roku ziemstwo nowogrodzkie na swej nadzwyczajnej sesji marcowej przyjęło wniosek radnego Nieczajewa, aby »błagać cesarza o wysłuchanie wolnego głosu ziemi rosyjskiej przez pośrednictwo jej prawdziwych przedstawicieli i istotnych wyrazicieli potrzeb, interesów i myśli narodu«. W adresie do tronu ziemstwo umieściło taki zwrot: »Błagamy o pozwolenie nam stania się puklerzem świętej osoby W. C. Mości. Błagamy o danie społeczeństwu możności wzięcia udziału w walce z wrogami narodu rosyjskiego i składamy u stóp W. C. Mości prośbę o wysłuchanie wolnego głosu narodu rosyjskiego, który już tylokrotnie składał dowody bezgranicznego oddania umiłowanemu Cesarzowi i ratował oj-

czyznę od nieszczęść, jakie na nią spadały«. Ziemstwo kazańskie wyrażało nadzieję, że »zostanie wykończone wielkie dzieło odnowienia państwa, rozpoczęte przez Cara-Oswobodziciela«. Zgromadzenie powiatowe ziemskie Soligalicza wyrażało pragnienie, aby »nowe panowanie było dalszym ciągiem wielkich reform poprzedniego«. Zgromadzenie gubernjalne twerskie oświadczało w swym adresie, iż »gdy nieszczęście spadało na ojczyznę, car i naród rosyjski zawsze pozyskiwali potężną, niezwalczoną siłę w zjednoczeniu przedstawicieli ziemi i władzy najwyższej«. »Car i naród oddawna stanowili jedność — mówiło ziemstwo riazańskie—Najjaśniejszy Rodzic W. C. Mości jeszcze bardziej ożywił i zjednoczył ziemię rosyjską. Zbierz nas dokoła Ciebie, a gotowiśmy zawsze, na Twój rozkaz, dzielić z Tobą i prace i niebezpieczeństwa. Ufaj, Cesarzu, w nasze bezgraniczne Tobie oddanie, a wrogowie spokoju, dobra, potęgi i sławy Rosji znikną z oblicza ziemi«.

Ziemstwo tauryckie postanowiło nie składać adresu do tronu z prośbą zwołania przedstawicieli narodu w chwili, gdy rząd zajęty był orjentowaniem się w walce z buntem podziemnym, a cesarz zgnębiony smutkiem synowskim. Lecz uchwała zaznaczała, że rządowi daje się kredyt krótkoterminowy. Zmarły cesarz, na parę dni przed śmiercią, wygotował projekt powołania przedstawicieli ziemstw. »Czyż śmiemy mieć wątpliwość, cień wątpliwości co do losów tego testamentu w rękach następcy reformatora Rosji?«

W ziemstwie gubernjalnem samarskiem przewodniczący złożył wniosek adresu wiernopoddańczego z wyrażeniem ubolewania z powodu tragicznego wydarzenia 1/13 marca i z życzeniami dla nowego władcy. Radny Żdanow oświadczył, że chwila nie jest odpowiednia do takiej manifestacji. »W ostatnich latach podaliśmy pięć adresów — mówił — lecz wszystkie do niczego nie doprowadziły i nic w istocie nie wyrażały, gdyż wszystko to, co mieliśmy i mamy w duszy, pozostało niedopowiedziane«. Naumow mówił w tym samym duchu: »Nie wiemy, co nas czeka. Poco próżna formalność. Lepiej milczeć«. Całe zgromadzenie, z wyjątkiem trzech osób, wypowiedziało się przeciwko adresowi. Na tem samem zebraniu, gdy prezes zarządu wprowadzał pod obrady projekt rozszerzenia praw ziemstwa w sprawie walki z epidemjami, Żdanow oświadczył, że chwila nie nadaje się do wszczynania spraw tak drobnych.

»Należy wprost oświadczyć, że pożądane jest nie rozszerzenie praw ziemstwa w jakiejś poszczególnej dziedzinie, lecz rozszerzenie praw narodu i udział jego, w osobach przedstawicieli, w samorządzie całego kraju. Nie poto złożyliśmy tylko co przysięgę, by zaraz potem oszukiwać i mówić nie to, co myślimy i czego pragniemy«. Dalsze obrady zostały przerwane przez przewodniczącego.

W tejże Samarze, na gubernjalnem zgromadzeniu szlacheckiem, 8 marca s. s. 1881 roku, gdy wszczęto dyskusję na temat środków, które mogłyby nadal zapobiec katastrofom takim, jak carobójstwo 13 marca, sędziwy Nudatow rzekł: »To w najwyższym stopniu trudne zadanie mogą rozstrzygnąć tylko wybrani swobodnie przedstawiciele wszystkich stanów. Jestem już stary, u zmierzchu dni moich, kocham mą ojczyznę i życzę jej szczęścia i chwały. Lecz w imię dobra ojczyzny, w imię szczęścia naszych dzieci mówię wam. że zamęt, który już od lat dwóch nęka ziemię rosyjską, może być usunięty tylko przez wspólne usiłowania wszystkich wybranych swobodnie przedstawicieli narodu. Tylko oni mogą rozważyć środki, które dałyby pokój i odetchnienie naszej nieszczęśliwej ojczyźnie«. Powiedziawszy to, starzec ze wzruszenia osunął się na krzesło. Rozległ się grzmot oklasków i wołania: »słusznie!«, »prawda!« I zgromadzenie powzięło uchwałę: »Wysłać adres z prośbą o zwołanie wybranych przedstawicieli narodu«[1]).

Manifest carski z 29 kwietnia s. s. 1881 roku kładł, zdawało się, tamę aspiracjom politycznym ziemstw. Stało się jednak inaczej. Natura walki zakulisowej, stoczonej w wyższych sferach, nie była w pełni znana ziemstwom prowincjonalnym. Do tego, pierwsze kroki Ignatjewa zdawały się tchnąć chęcią jakiegoś zbliżenia rządu do społeczeństwa. Żywioły liberalne ziemskie podjęły na nowo kampanję, usiłując formalnie stać na gruncie legalnym i lojalnym. W manifeście 29 kwietnia nie było otwartego zerwania z dalszemi reformami, została tylko podkreślona mocna wola zachowania samowładztwa. Formalnie, atoli, postulat przedstawicielstwa narodowego, wysuwany przez ziemstwa, nie przynosił uszczerbku samowładztwu. »Powołujemy wszystkich naszych wiernych poddanych... do utrwalenia ładu

---

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Konfidencjalnaja Zapiska S. J. Witte z 1899 r. Stuttgart. 1901 r., str. 118–120. J. P. Biełokonski: Ziemskoje Dwiżenije. 1910 r., str. 23, 24.

i prawdy w działaniu instytucyj, nadanych Rosji przez naszego ukochanego Rodzica«. Te słowa manifestu komentować zaczęto jako zapowiedź dalszych reform.

Wyraźniejszą zachętę widziano w cyrkularzu Ignatjewa z 6 maja s. s., wyłuszczającym jakby program rządu. Wyrażona tu została nagana biurokracji za »niedbałe wypełnianie obowiązków i obojętność względem dobra publicznego«, za »interesowny stosunek do mienia państwowego i społecznego«. Oświadczał cyrkularz, że rząd dążyć będzie »do istotnego zrealizowania tego, co stanowi podstawę nadanych przez monarchę (t. j. Aleksandra II) instytucyj« i że rząd »przedsięweźmie niezwłocznie środki, celem ustalenia regularnych sposobów, gwarantujących najpomyślniejszy żywy udział działaczów prowincjonalnych w sprawie wykonania wskazań najwyższych«.

Wreszcie, cyrkularz nowego ministra oświecenia barona Nikolai wzywał organy rządu do współpracy ze społeczeństwem. »Dyrektorzy i inspektorzy szkół ludowych występować powinni, jako czynnik troskliwości rządu, nie zaś skrępowania działalności społecznej: tę ostatnią powinni szanować i popierać«[1]).

Ziemstwa uznały, iż mogą ponowić swą akcję. Gubernator nowogrodzki przesłał cyrkularz Ignatjewa do gubernjalnego zarządu ziemskiego, skąd został on rozesłany ziemstwom powiatowym. Te powzięły uchwały, które nieraz brzmiały tak radykalnie, iż władze nie pozwoliły na ich publikację, jak to stało się z uchwałą ziemstwa kiryłłowskiego. W ziemstwie czerepowieckiem odczytano memorjał radnego Rumiancewa, z taką konkluzją: »Zwołanie wybranego przez naród zgromadzenia, jako organu doradczego władzy autokratycznej monarchy w sprawach ustawodawczych, przedstawia się nam jako jedyna właściwa droga, przez którą potrzeby, cierpienia i życzenia całej ziemi mogłyby docierać w formie nieskażonej do tronu...« Ziemstwo całkowicie podzieliło opinję radnego i tylko dla względów taktycznych uchyliło się od dyskusji merytorycznej w tej sprawie. Zarząd gubernjalny ziemski nowogrodzki, komunikując uchwały ziemstw powiatowych zgromadzeniu gubernjalnemu, proponował otwarte oświadczenie rządowi, iż ziemstwo w obecnych warunkach nie może wziąć udziału w walce rządu

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Zapiska S. J. Witte. 1901 r., str. 125.

z żywiołami przewrotu, gdyż sprawa współdziałania społeczeństwa z rządem powinna być rozważona przy udziale delegatów instytucyj ziemskich, specjalnie w tym celu wybranych. Zgromadzenie gubernjalne zgodziło się z wnioskiem zarządu, wstrzymało się jednak od postawienia żądań rządowi. Stanowisko jego, atoli, nie ulegało kwestji.

Ziemstwo gubernjalne twerskie postąpiło energiczniej i na sesji 23 czerwca s. s. 1881 roku powzięło rezolucję, iż żadne zarządzenia czy reformy nie mogą dopiąć celu, przez władze wytkniętego, bez uprzedniego ich rozważenia przez wybranych przedstawicieli całej ziemi rosyjskiej. Podobne rezolucje zapadły w ziemstwach czernihowskiem i charkowskiem.

Niebawem rząd położył tamę dalszym deklaracjom i zabronił publikowania zapadłych już uchwał. Gubernator włodzimierski, otwierając sesję zgromadzenia ziemskiego 9 lipca s. s., oświadczył w sposób znaczący: »żywię całkowitą nadzieję, że zebranie nie wykroczy poza granice programu, wyznaczonego dla sesji, i poza granice przysługujących mu praw i obowiązków«[1]). Otwarta akcja ziemstw została zahamowana.

* * *

Ignatjew wszedł do rządu, za Lorys-Mielikowa, jako minister dóbr państwa. W krytycznych dla Lorys-Mielikowa chwilach, Ignatjew działał za kulisami łącznie z Pobiedonoscewem, wyczuwając, iż po tej stronie są sympatje nowego cesarza. Mianowany ministrem spraw wewnętrznych, wkrótce zrobi zawód Pobiedonoscewowi, nie pozyskując, zresztą, sympatyj liberałów. Był to typ rosyjskiej duszy, wewnętrznie antynomicznej, ciążącej jednocześnie ku dwom biegunom, oscylującej pomiędzy nimi. Jeszcze jako młody generał i dyplomata na Dalekim Wschodzie, pozyskał sobie Bakunina w Irkucku, występując wobec niego jako radykalny demokrata. Usiłował on pozyskać jednocześnie i łaskę carską i popularność w szerokich kołach społeczeństwa rosyjskiego. Jeśli może być mowa o jakimś programie w chwiejnych działaniach Ignatjewa, to był nim nacjonalistyczny pół-liberalizm. Pochlebianie ogółowi rosyjskiemu

---

[1]) Samodierżawije i Ziemstwo. Zapiska Wittego, str. 126–128. Biełokonski. Ziemskoje Dwiżenije, str. 26, 27.

przez panslawistyczną politykę zewnętrzną, zaborczy nacjonalizm o odcieniu słowianofilskim w polityce wewnętrznej i danie pewnych, pozornych praw politycznych ludności, z zachowaniem prerogatyw narodu panującego — do tego sprowadzała się mniej więcej jego metoda. Dbał o to, aby być człowiekiem zaufania obozu słowianofilsko-nacjonalistycznego, który, począwszy od 1863 roku, coraz mocniej nadawał ton urzędowej racji stanu. Jako poseł w Konstantynopolu, jako negocjator w San-Stefano, grał na nucie imperjalizmu panslawistycznego i należał do tych, którzy najgłośniej piorunowali na traktat berliński z 1878 roku. Sądził, iż posiadając zaufanie cara, Pobiedonoscewa i nacjonalistów typu Iwana Aksakowa, będzie mógł zaryzykować nawet flirt z konstytucjonalizmem, przybranym w staromoskiewski kostjum soboru ziemskiego, i, jako człowiek iście rosyjski i wielki ekwilibrysta polityczny, za jakiego się miał, utrzyma się na powierzchni łatwiej, niż Ormianin Lorys-Mielikow.

Ludzie, którzy bliżej znali Ignatjewa, przepowiadali zgóry, że człowiek ten, wysunięty na czoło, jako kreatura Pobiedonoscewa, wkrótce zacznie robić pewne koncesje na rzecz opinji publicznej. Po jego nominacji na ministra spraw wewnętrznych, mówił Abaza do Solskiego; »Wkrótce przekona się Pan, że człowiek ten jest zdolny pójść daleko dalej, niż my«. Pobiedonoscew liczył na to, że będzie miał w Ignatjewie narzędzie bezwzględnie posłuszne. »Myślę, że mocno się on myli — notował Peretz w swym dzienniku 4 maja s. s. 1881 roku — Ignatjew, i ze swego kierunku i ze swych metod, to ten sam Lorys«. Lorys-Mielikow 8 maja mówił do Peretza: »Zobaczy Pan, Ignatjew pójdzie dalej, niż ja«[1]).

Chcąc zrozumieć swoistą postać Ignatjewa, należy sięgnąć do galerji nieśmiertelnych typów, podpatrzonych przez Gogola. Jest w nim coś z Chlestakowa, z Czyczykowa i z Nozdrewa. Cechą jego było kłamstwo, o tem mówiło się, jako o rzeczy notorycznej. W przededniu formalnej nominacji, gdy już misja jego została postanowiona, zapisuje w dzienniku Walujew: »Ignatjew zdążył skłamać, powiedziawszy, że nominacja jego nie jest jeszcze ostatecznie postanowiona«[2]). Ta cecha Ignatje-

[1]) Wospominanija E. M. Fieoktistowa. 1929 r., str. 199. Dniewnik Peretza. 1927 r., str. 71, 72.

[2]) Wałujew. Dniewnik. 1919 r., str. 165.

wa nie była tajemnicą dla Pobiedonoscewa, który go wysunął na czoło rządu. Naczelnik miasta Petersburga Baranow pisze do Pobiedonoscewa 20 czerwca 1881 roku: »A hrabia Ignatjew przez kilka dni łgać będzie... Ignatjew łże... Wszystko to wczoraj znowu tłumaczyłem Ignatjewowi, który, naturalnie, zełgał«. 2 września pisze Baranow: »Wczoraj wieczorem przebyłem nową mękę. Jeździłem do Ignatjewa. Całą godzinę częstowany byłem łgarstwem«[1]).

Kłamstwa Ignatjewa były przedmiotem licznych konceptów. Gdy był posłem w Konstantynopolu, nazywano go *Mentir-Pacha*. Gdy po wojnie tureckiej przeprowadzano przy pertraktacjach w 1878 roku linję demarkacyjną, Ignatjew zaczął od miasta Wranje. »I tu Ignatjew zaczął od kłamstwa« rzekł ks. Dondukow-Korsakow, komisarz rosyjski w Bułgarji[2]).

Fieoktistow, który zbliska poznał Ignatjewa, pisze: »Komuż w Rosji nie był znany smutny rys jego charakteru, a mianowicie, nieokiełznana, nienasycona jakaś skłonność do kłamstwa? Kłamał on wskutek potrzeby swej natury, kłamał tak, jak ptak śpiewa, pies szczeka, kłamał na każdym kroku, bez najmniejszej potrzeby i wyrachowania, nawet ze szkodą dla samego siebie«. Nieraz, komponując niebywałe historje, zrażał do siebie, od pierwszego poznania, ludzi, których pragnął sobie zjednać. Słowianofil Hilferding, w którego obecności i na którego benefis opowiadał Ignatjew niestworzone rzeczy o swej działalności na wschodzie bałkańskim, po wyjściu od niego mówił do Fieoktistowa: »Mój Boże, i pocóż on to wszystko plecie! Przecież, gdyby wziąć za prawdę wiele z jego opowieści, należałoby go powiesić, lecz niema w tem ani słowa prawdy, poprostu oczerniał on samego siebie«.

Niektórzy słowianofile, jak Iwan Aksakow, przez długi czas pokładali wielkie nadzieje w Ignatjewie i przeciwstawiali go Bismarckowi. Sposób, w jaki sam Ignatjew mówił o Bismarcku, żywo przypomina opowieści rewizora Chlestakowa. Pyta go Fieoktistow w 1863 czy 1864 roku, czy zna Bismarcka. »Naturalnie — rzekł Ignatjew — jesteśmy przyjaciółmi«. »Cóż to za człowiek?« »Człowiek to rozumny, lecz wielki dziwak; głowa jego jest wciąż zajęta bzdurnemi planami powiększenia

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, część I. str. 101-103.

[2]) Dniewnik A. W. Bogdanowicz. 1924 r., str. 61. — Wranje — po rosyjsku kłamstwo.

Prus i niemal przebudowania całej Europy, a wszystko to jakoś wisi u niego w powietrzu bez najmniejszego związku z dzisiejszym stanem rzeczy; lecz to dobry chłopak i gotów jest zwierzać się ze swych fantazyj byle komu. Ile razy mówiłem mu: posłuchaj Pan, panie Bismarck, nieszczęście Pana polega na tem, że urodził się Pan za późno; gdyby sądzone było Panu działać przed dwoma wiekami, może zdziałałby Pan coś ważnego, lecz w obecnej Europie niema dla Pana miejsca«.

Na podstawie bliskiej znajomości z Ignatjewem, twierdzi Fieoktistow, że nie miał on żadnych rzetelnych przekonań. »Pewnego pięknego poranka przyszła mu do głowy myśl przystania do słowianofilów, to jest znalazł gdzieś na podłodze etykietę słowianofilską i przykleił ją sobie na czole, myśląc, że przez to wszystko zostało dokonane... Żadnego programu nie miał i nie brał niczego blisko do serca. Był to zręczny Figaro, majster we wszelkiego rodzaju intrygach, nie przebierający w środkach. Jednemu mówił jedno, drugiemu coś innego...«[1])

Lorys-Mielikow do końca swego urzędowania zachował domyślnie swą dawną sytuację pierwszego ministra de facto, nadającego barwę rządowi, jakkolwiek w ostatnich tygodniach znajdował się w dość wyraźnej niełasce. Następca jego, Ignatjew, był od początku jakby pod kuratelą Pobiedonoscewa, do którego faktycznie przechodzi coraz wyraźniej ster rządu, sprawowany z za kulis.

Ignatjew, już przeznaczony na swe stanowisko, niecierpliwie czeka na ukaz nominacyjny. Zaniepokojony zwłoką, pisze obłudnie do Pobiedonoscewa: »Ukazu dotychczas nie otrzymałem. Czy nie ominie mnie ten kielich? Dałby Bóg«. Pobiedonoscew, wiedząc, co sądzić o skromnej abnegacji Ignatjewa, odpowiada mu karcąco i niecierpliwie 4 maja s. s.: »Każdy z nas odsuwa od siebie kielich próby, lecz nie o to chodzi, aby go uniknąć, lecz o to, by otrzymać od Boga siłę i rozum, aby praca nasza nie była daremna«[2]).

Ignatjew, jako minister spraw wewnętrznych, był szefem cenzury. W tej zwłaszcza dziedzinie Pobiedonoscew rozpostarł nad nim czujną kontrolę. »Jak Pan chce, szanowny Hrabio

---

[1]) Wospominanija Fieoktistowa, str. 199–203.

[2]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I. Część I, str. 86. Pisma K. P. Pobiedonoscewa k grafu N. P. Ignatjewu. Byłoje N. 27–28 z 1925 r., str. 53.

Mikołaju Pawłowiczu, lecz niepodobna w niczem zrobić dobrego początku, dopóki nie zostaną okiełznane gazety. Niech Pan spojrzy na dzisiejszy numer *Gołosa*, cały jest pełen oburzających insynuacyj i ironji względem rządu...« Mowa tu była o artykule wstępnym, zwracającym uwagę na nieurodzaj i robiącym bardzo ostrożną aluzję do niefrasobliwości rządu. »Do czegoż są podobne te sensacyjne artykuły i telegramy o głodzie — grzmiał dalej ober-prokurator. — Jest to system, który doprowadzi do nieszczęść, jeśli nie zostanie zatamowany«.

Ignatjew, posłuszny Pobiedonoscewowi, zawiesił w lipcu 1881 roku na sześć miesięcy Gołos, pismo o kierunku umiarkowanie liberalnym, wydawane przez Krajewskiego, redagowane przez Bilbasowa. Pobiedonoscew wyraził mu za to podziękowanie; wkrótce atoli otrzymał wiadomość. że Ignatjew gotów jest pozwolić na wcześniejsze wznowienie pisma, i przesyła mu cierpką reprymandę[1]).

W lipcu 1881 roku Aleksander III wybiera się do Moskwy, Ignatjew ma mu towarzyszyć. Pobiedonoscew daje mu na drogę wskazania: »Proszę Pana, niech Pan nie puszcza tam do niego dziennikarzy, oprócz Katkowa. On jeden tylko godzien jest szacunku i jest to człowiek oddany, rozumny. Wszyscy reszta to kanalje lub półgłówki (swołocz ili połoumnyje)«[2]).

Wkrótce znowu alarm z powodu prasy. 26 września pisze Pobiedonoscew: »Widzę z gazet, że pozwoliłeś Pan jeszcze na wydawanie w Kazaniu jakiegoś Wiestnika Wołsko-Kamskiego. Przypominam opowieść o czarowniku, który wywoływał zaklęciem swem mnóstwo biesów z otchłani, lecz potem, zapomniawszy formułę zaklęcia, które miało zpowrotem powołać

---

[1]) »W tej chwili przynoszą gazety i oto widzę, że Gołos został zawieszony. Ściskam Pana serdecznie, hrabio Mikołaju Pawłowiczu, tylko, na miłość Boską, nie okazuj Pan pobłażania, jak to uczynił w roku zeszłym Makow, znosząc zakaz za tydzień«. W miesiąc potem pisze: »Słyszę, że Gołos usiłuje trafić do łaski cesarskiej okólnemi drogami. Proszę Pana, nie poddawaj się Pan! tu honor rządu«. Wkrótce potem, 27 sierpnia pisze do Ignatjewa: »Wczoraj mówiono mi, że oznajmiłeś już, Hrabio, Bilbasowowi, że wydawnictwo Gołosa będzie dozwolone 30 sierpnia... Czy prawdą jest to, czy też prawdą jest to, co wczoraj od Pana słyszałem? Jeśli poinformowano mnie dobrze, to my doskonale staczamy się do anarchji i niedługo czekać na zgubny koniec. Przecież to Pan, Hrabio, a nie kto inny, jesteś gospodarzem i panem w sprawach dziennikarstwa. Niech Bóg skieruje Pana na drogę prawdy, według tradycji najgodniejszego rodzica Pańskiego, który miał duszę rosyjską, wierzącą i prawą«. Byłoje N. 27-28 z 1925 roku, str. 54, 57-59, 78.

[2]) Byłoje N. 27-28, str. 57.

ich do otchłani, został sam rozszarpany przez rozwścieczonych biesów«[1]).

»Wiem, że mówię kazanie na pustyni — pisze znów do Ignatjewa w lutym 1882 roku, — jednak nie mogę milczeć. Pana rzecz słuchać lub nie słuchać. Czyż mało jeszcze kłamstwa i deprawacji rozsiewają u nas pisma i dzienniki? Do czego, jak nie do wzmożenia tego zła przyczyniać się może otwarcie nowych? Przecież gazeta stała się teraz jednym z geszeftów żydowskich i niema niepiśmiennego żydziaka, któryby nie marzył o podobnem przedsiębiorstwie. Tymczasem wciąż czyta się o założeniu nowych gazet. Na Wołyniu, w gnieździe Żydów i Polaków, zamiast parszywego świstka ogłoszeniowego, pozwolono na wydawanie gazety politycznej i literackiej panu Ziffermanowi. Jasne, że to Żyd... Oto panu Suworynowi przyszło do głowy wydawać w Moskwie *Russkoje Dieło*. Można wyobrazić sobie to nowe gniazdo kłamstwa liberalnego i plotek... Zmiłuj się Pan! Dokądżeż będziemy siedzieć na sęku i rąbać sęk pod nami!«[2])

Jedną z głównych bolączek Pobiedonoscewa stanowiły sprawy katolickie, nawoływał Ignatjewa do czujności w tym zakresie[3]). Głównem polem popisu dla gorliwości ober-prokuratora była sprawa polska, wiążąca się ze sprawą katolicyzmu i unji. Uważał, że generał-gubernator Albiedinski nie dość gorliwie zajmuje się tropieniem ostatnich śladów unji, zniesionej na Podlasiu w 1875 roku. W listopadzie 1881 roku Albiedinski był w Pe-

---

[1]) Byłoje N. 27-28, str. 60. Ignatjew w odpowiedzi usprawiedliwia się, że na wydanie gazety w Kazaniu już dawniej udzielona została koncesja. Upewnia Pobiedonoscewa, iż dość jest gorliwy w tłumieniu prasy, i powołuje się na świadectwo naczelnika zarządu spraw prasowych, księcia Wiaziemskiego: »Książę Wiaziemski mógłby dostarczyć Panu listy około pięćdziesięciu gazet i wydawnictw, na które pozwolenia odmówiłem. Dalej iść niepodobna. Chciałbym oddać Panu sprawy prasowe«. Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, str. 94.

[2]) Byłoje, N. 27-28, str. 71. Ignatjew był antysemitą i nawet pomawiany był o ciche sprzyjanie pogromom 1881 roku, które ustały, gdy go zastąpił Dymitr Tołstoj. A jednak i w tej dziedzinie Pobiedonoscew strofuje Ignatjewa za opieszałość. W okresie fermentu przeciwżydowskiego na południu Rosji gubernatorem kiszyniowskim mianowany został Koniar. »Jakże to do tak ważnego punktu, jak Kiszyniów, mianowany został Koniar, do samego niejako węzła kwestji żydowskiej (żidowskago woprosa): przecież jest on pochodzenia żydowskiego«. Byłoje, N. 27-28, str. 59.

[3]) »Nic nie wiem, co się u nas dzieje w dziedzinie pertraktacyj z Rzymem — pisze do Ignatjewa. — Lecz trzeba, zdaje się, podwoić ostrożność i niezbyt otwierać drzwi dla lisa, chociaż zaprasza się on skromnie: sam na ławkę, a ogonek pod ławkę. Widzi Pan, jaką kampanję wszczęli teraz Strossmajer z Ledochowskim. Zabierają się do skatoliczenia Bułgarji — a niema przeciwdziałania«. List bez ścisłej daty, z sierpnia 1881 roku. Byłoje N. 27-28, str, 58.

tersburgu i miał posłuchanie u cesarza. Pobiedonoscew chciał jak mówił, przygwoździć go i zaopatrzyć go w kategoryczne instrukcje. Kontrolerem Albiedinskiego, z ramienia Pobiedonoscewa, był kurator warszawski Apuchtin. »Tylko co mówił mi Apuchtin — pisze do Ignatjewa 9 listopada 1881 roku — że Albiedinski wyjeżdża we czwartek... Na miłość Boską, postaraj się Pan, aby przed wyjazdem otrzymał on kategoryczne zlecenia. Miał Pan nadzieję urządzić naradę u cesarza i zdaje się, jest to konieczne. Cokolwiek powie mu cesarz bez świadków, wszystko będzie nietrwałe w jego głowie i może zostać skażone. Chwila jest teraz bardzo ważna i Albiedinski powinien otrzymać na drogę mocne słowo«. Nie udało się urządzić tej narady i Pobiedonoscew biada, że »gwoździe nie zostały wbite i dno podawnemu pozostanie rozchwiane«. 11 listopada pisze do Ignatjewa: »Albiedinski wprawia mnie w zdumienie i oburzenie«. Nie widział się z ober-prokuratorem i podobno odjeżdża do Warszawy. »Czyż umyślnie unikał wyjaśnień?« Wreszcie udało się przygwoździć Albiedinskiego i dać mu wiatyk patrjotyczny na drogę[1]).

Nie zapomniał ober-prokurator Synodu i o Galicji i śledził pilnie prasę ruską galicyjską. »Znam całą tę literaturę, otrzymałem niedawno wszystkie czasopisma galicyjskie, w liczbie siedemnastu. Są bardzo złe, wrogie, polakujące (polakujuszczije), w ich liczbie Diło. Lecz są i doskonałe. *Nauka*, pismo dla ludu księdza Naumowicza, wprawia z zachwyt mnie i wszystkich duchownych, którym je pokazywałem«[2]).

---

[1]) Byłoje. Nr. 27–28, str. 63, 64.

[2]) Byłoje, N. 27–28, str. 65. Zachwyt ten przybrał niebawem kształty materjalne. 13 lutego s. s. 1883 roku Aleksander III, na wniosek Pobiedonoscewa, kazał wydać poufne subsydjum (niegłasnoje posobije) w sumie tysiąca rubli ojcu Naumowiczowi w Galicji. Subsydja rosyjskie dla księdza Naumowicza szły za pośrednictwem protojereja Michała Rajewskiego, duchownego przy poselstwie rosyjskiem w Wiedniu. W kwietniu 1883 roku, na wniosek Pobiedonoscewa, minister skarbu Bunge wyasygnował na rzecz Naumowicza 15.000 guldenów. Pieniądze te przesłano Rajewskiemu, ten wręczył je Adolfowi Dobrjańskiemu, a od tego otrzymał pieniądze Naumowicz, specjalnie przybyły w tym celu do Wiednia. Zacierał się ślad stosunków Naumowicza z poselstwem rosyjskiem. W październiku 1885 roku Pobiedonoscew przesyłał carowi list Naumowicza, zawierający »istny krzyk rozpaczy ludności ruskiej w Galicji«. Aleksander III nakreślił słowa: »Bardzo boleśnie i smutno czytać jego list. Może da Bóg i nam i im jasny dzień kiedyś«. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski, str. 309, 331, 507. Orędownik narodu ruskiego Naumowicz przeszedł już wówczas z unji na prawosławie, przeniósł się do Rosji i zamieszkał w Kijowie, legalizując swój dawniejszy tajny stosunek z rządem i skarbem rosyjskim. Jego protektor, Pobiedonoscew, tak wrażliwy na dolę narodu ruskiego w Galicji, zgoła inaczej patrzył na sprawę ruską w granicach Rosji. Drobne ulgi, jakie za rządów Ignatjewa zamierzono poczynić dla literatury ukraińskiej, zaniepokoiły opie-

Rusyfikatorzy Kongresówki i Litwy, kurator warszawski Apuchtin i kurator wileński Sergijewski, mieli orędownika w Pobiedonoscewie, który popierał ich akcję poza plecyma niedość gorliwego patrjoty, barona Nikolai. Wszystkich ministrów przynaglał i kontrolował Pobiedonoscew, gdy chodziło o rusyfikację ziem polskich, ściganie resztek unji, szerzenie prawosławia[1]).

Pobiedonoscew, tak zaciekły w sprawie polskiej, gromił szowinizm rosyjski, gdy chodziło o Niemców. W marcu 1882 roku w Nowoje Wremia ukazał się artykuł o Niemcach rosyjskich. Pobiedonoscew pisze z tego powodu do Ignatjewa: «Czy widział Pan dziś artykuł w Nowoje Wremia? Mówią mi o nim ze zgrozą, iż tam wymyślano wszystkim, noszącym nazwiska niemieckie. Należałoby położyć kres temu i pokazać, że rząd nietylko nie jest z tą bracią solidarny, lecz nakłada kary za artykuły, wzniecające nienawiść między poddanymi jednego cesarza«[2]).

I te słowa wychodziły z pod pióra człowieka, który powołał do życia całe pokolenie działaczów i pisarzów, wzniecających nienawiść do Polaków, popierał tylko pisma polakożercze i za jedynego publicystę, godnego szacunku, uważał weterana polakożerstwa, Katkowa.

Wylękła wyobraźnia ober-prokuratora widziała widmo anarchji za każdą najdrobniejszą, nie już reformą, lecz ulgą i kon-

---

kuna Rusinów. »Czyż warto było zwoływać specjalną naradę w sprawie języka małorosyjskiego — pisał do Ignatjewa 9 sierpnia 1881 roku. — To sprawa delikatna. Trzeba być, według mnie, bardzo ostrożnym w tej sprawie«. Byłoje, N. 27-28, str. 58. Jasny dzień dla Rusinów, w rozumieniu Pobiedonoscewa i jego cesarza i ucznia, polegał na ich zjednoczeniu z prawosławiem i z narodem wielkorosyjskim.

[1]) »Wczoraj był u mnie Sergijewski z Wilna i opowiadał wiele« — pisze Pobiedonoscew do Ignatjewa w marcu 1882 roku. Minister Nikolai był za mało gorliwy, dni jego urzędowania były już policzone. »Baron Nikolai odzywa się w dziwny sposób, iż nie dotyczą go kwestje niedopuszczania Polaków i Polek do wychowywania młodzieży w tym kraju. Jeśli jest tego zdania, to nie ma prawa do pretensji, jeśli te kwestje rozstrzygnięte będą poza nim«. I ministra sprawiedliwości pobudzał czynnie Pobiedonoscew do gorliwości. »Nakoniec Nabokow obiecał mieć ze mną naradę dziś wieczorem w kwestji nałożenia kar w sprawach unickich w Królestwie Polskiem« —pisze do Ignatjewa 12 marca 1882 roku. »Uważam za obowiązek zakomunikować Panu — pisze znowu do Ignatjewa 12 kwietnia 1882 roku — że, według wiadomości, jakie otrzymałem, propaganda łacińska wśród przyłączonych unitów Królestwa Polskiego wzmaga się... Biskupowi katolickiemu sejneńskiemu powierzyła kurja rzymska szczególną pieczę nad duszami unitów powiatu augustowskiego... W całej Chełmszczyźnie zorganizowana jest propaganda księży... W powiecie sokołowskim gubernji siedleckiej w czasie tej zimy ksiądz, jeżdżący niby jako chłop, zdołał ochrzcić do 130 niemowląt, dostał po 15 rubli za każde...« Byłoje, N. 27-28, str. 72-74.

[2]) Byłoje, N. 27-28, str. 73.

cesją na pismo, wzmianką w gazecie o głodzie w jakiejś miejscowości państwa, pogłoską, iż ksiądz katolicki jeździ po Chełmszczyźnie. Zaniepokoił się Pobiedonoscew, gdy Ignatjew powziął w jesieni 1881 roku myśl amnestji dla emigrantów politycznych i projekt aktu amnestyjnego przesłał do opinji ober-prokuratora. Pobiedonoscew przesłany mu projekt zastąpił własnym projektem, według którego amnestja objąć miała emigrantów, przestępców politycznych, za wyjątkiem tych, którym prawo rosyjskie grozi karą śmierci lub bezterminowemi robotami ciężkiemi[1]).

Tak sformułowana amnestja nie objęłaby żadnego bodaj z wybitniejszych emigrantów. Główny kontyngens emigrantów składał się z ludzi, winnych udziału w ruchu, którego celem głównym było carobójstwo, zaś ostatecznym — upadek rządów samowładnych i zmiana ustroju społecznego. Osobom tym, według praw rosyjskich, groziła kara śmierci. Kara ta, gdy chodziło o spisek przeciwko osobie cara, groziła osobom, winnym udziału w knowaniach, chociażby tylko drogą »słownego lub piśmiennego wypowiedzenia swych w tym przedmiocie myśli i domniemań«. Gdy chodziło o spisek przeciwko osobie cara lub bunt przeciwko władzy najwyższej, kara śmierci groziła i tym, którzy, wiedząc o przygotowaniach zbrodniczych, nie donieśli o tem rządowi[2]).

To, jednak, Pobiedonoscew znowu oczekiwał ciężkich klęsk dla kraju z tego nawet projektu amnestyjnego, jaki wyszedł z pod jego korekty. Przesyłając go Ignatjewowi, pisał: »Zastrzegam. Przesyłam Panu tylko formę, lecz nie podzielam Pańskiej myśli i planu. Pokazał mi Pan papier, który, jako całość, przeraził mnie i zabrałem się tylko do odparowania zła większego przy pomocy zła mniejszego. Lecz środek ten uważam za zły i fałszywy, szkodliwy i niebezpieczny... Na sumieniu Pańskiem spocznie ciężkie brzemię, jeśli teraz zaproponujemy środek ten cesarzowi. Ja ze swej strony nigdy nie obarczyłbym mojej duszy takiem brzemieniem... Wierz mi, Hrabio. Straszną rzecz Pan przedsiębierze! nie doprowadzi to do do-

---

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom 1, str. 69, 70.

[2]) Kodeks kar głównych i poprawczych z 1845 roku, wydanie 1885 roku. Rozdział III. O prestuplenijach gosudarstwiennych: O prestuplenijach protiw Swiaszczennoj Osoby Gos. Impieratora, art. 241-244. O buntie protiw Własti Wierchownoj, art. 249.

brego. Jedna tylko jest droga — stanowczość rządu, której dotąd nie widać...«[1]).

* * *

Ignatjew znosił, jak żak, napomnienia i impertynencje. Wiedział on, że Pobiedonoscew jest stróżem tych zasad, których wyznawcą jest sam cesarz. Czuł, że gdyby między Pobiedonoscewem a nim powstała kontrowersja i oparła się o cesarza, ten rzecz rozstrzygnie na korzyść ober-prokuratora. Widział, jaki los spotyka ministrów, którzy nie dość biorą do serca opinje Pobiedonoscewa i Katkowa. W marcu 1882 roku opuścił swe stanowisko minister oświaty baron Nikolai, zastąpiony przez Dielanowa. Nikolai, wysunięty przez Pobiedonoscewa, nie usprawiedliwił jego nadziei i ściągnął na siebie gniew Katkowa. Od czasów Dymitra Tołstoja, jako ministra oświaty, Katkow uważał ten resort za swoją dziedzinę. System klasyczny w szkołach, zaprowadzony przez Tołstoja, był dzieckiem duchowem Katkowa. Za Saburowa Katkow stracił wpływ na sprawy oświaty. Nikolai nie był bezwzględnym wielbicielem systemu klasycznego w szkolnictwie, a do tego okazał znaczną samodzielność i godność i nie przyjmował od Katkowa wskazań, jak to czynił Tołstoj. Katkow rozpoczął kampanję w »Wiadomościach Moskiewskich« przeciwko ministrowi oświaty. Miarę stanowiska, jakie Katkow zajął za nowego panowania, daje fakt, iż cesarz, wręczając w styczniu 1882 roku Nikolajemu atakujący go artykuł Katkowa, zażądał od niego wyjaśnień. Pobiedonoscew sekundował Katkowowi, pozycja ministra oświaty stała się trudna, wreszcie w marcu 1882 roku zaszedł fakt, który dopełnił miary. Profesor uniwersytetu moskiewskiego Lubimow, przyjaciel i stronnik Katkowa, po wysłużeniu emerytury w 1877 roku, mógł, na mocy ustawy uniwersyteckiej, zostać powołany na następne pięciolecie przez uchwałę profesorów. Nie mając nadziei zostania powołanym tą drogą, zwrócił się do cesarza Aleksandra II i ten rozporządzeniem swem pozostawił go na dalsze wykłady. Po upływie pięciolecia Lubimow, popierany czynnie przez Katkowa, domagał się dla siebie prawa dalszego wykładu na mocy rozporządzenia Aleksandra II. Nikolai stał na stanowisku, iż Lubimow musi wyjednać dla siebie nowy rozkaz

[1]) Byłoje, N. 27-28, str. 62, 63.

cesarski, lub poddać się balotowaniu kolegów. Spór, poza swą stroną formalną, miał znaczenie polityczne: chodziło o przywilej wyjątkowy dla adepta Katkowa. Cesarz podzielił pogląd Lubimowa. Nikolai wręczył dymisję, która została przyjęta[1]).

Wcześniej jeszcze od Nikolajego zszedł ze sceny działania Wałujew, żywa pamiątka epoki Aleksandra II, splamiony w oczach Aleksandra III i Pobiedonoscewa autorstwem projektu quasi-konstytucyjnego. Jakkolwiek Wałujew usiłował przystosować się do kursu nowego panowania, ciążyło na nim piętno człowieka minionego okresu, którego ślady stopniowo zacierano. Do usunięcia Wałujewa przyczyniła się okoliczność natury nie politycznej. Rewizja senatora Michała Kowalewskiego wykryła roztrwonienie ziem baszkirskich w gubernjach ufimskiej i orenburskiej. Sprawa ta dotyczyła Wałujewa, jako byłego ministra dóbr państwa; za jego urzędowania rozdano ogromne ziemie baszkirskie wysokim urzędnikom, darmo lub za nader niską cenę, wśród krzyczących nadużyć, przy śmiesznie niskiej ocenie ziemi. W sprawozdaniach ministra dóbr państwa, składanych cesarzowi, umieszczone były, co do tego rozdawnictwa ziem, dane, niezgodne z rzeczywistością. W październiku 1881 roku przyjęta została skwapliwie dymisja Wałujewa z urzędu prezesa komitetu ministrów. Odpowiadał on teraz przed komisją śledczą, pod przewodnictwem ks. Urusowa. Ostateczna opinja komisji wypadła poniekąd na korzyść Wałujewa; okazało się, że nie czerpał on osobistych korzyści materjalnych z nadużyć, jak to czynili minister Lieven i generał-gubernator orenburski Kryżanowski, lecz bądź co bądź przez palce patrzył na nadużycia osób wpływowych. Ponieważ Wałujew nie był człowiekiem zaufania przywódców nowego kursu, nie powołano go już wcale do służby czynnej, pozostał tylko członkiem rady państwa[2]).

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom. I, str. 251–254. Dniewnik Peretza, str. 118, 128, 129. Aleksander III jako główny zarzut przeciwko Nikolajemu przytaczał, iż doradcą jego był jakoby Gołownin, »ten zły duch i przyjaciel w. księcia Konstantego Mikołajewicza«. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski, str. 240. Katkow w liście do Pobiedonoscewa krytykował w ostrej formie reskrypt cara do Nikolajego, wydany z powodu jego dymisji. Drażniły Katkowa zdawkowe wyrazy uprzejme w reskrypcie, wytykał niezgodność komplementów oficjalnych z rzeczywistością. List ten, pisany do Pobiedonoscewa w cierpkim tonie nagany, daje pojęcie o stanowisku najwyższego stróża samowładztwa i nacjonalizmu, jakie zajął za panowania Aleksandra III Katkow, sprawujący kontrolę nad takimi zelantami caratu i prawosławia, jak Dymitr Tołstoj, Pobiedonoscew, a nawet i nad samym carem.

[2]) Dniewnik Peretza, str. 86, 97, 98, 101, 117. Dniewnik Wałujewa, str. 171, 174, 175. Anatol Koni w swych wspomnieniach daje ciekawą opowieść o ostatnich latach życia Wałujewa. A. F. Koni. Na żyzniennom puti, Tom III, część I, str. 214–219.

Ignatjew poszukiwał drogi pośredniej, któraby skojarzyła nietykalność samowładztwa biurokratycznego z jakimś udziałem przedstawicieli społeczeństwa w pracach ustawodawczych. Zatrzymał się na myśli powoływania pewnej ilości ekspertów (swieduszczije ludzi), wybranych głównie z pośród ziemców, celem wysłuchania ich opinji co do niektórych projektów ustawodawczych. W maju 1881 roku wezwano dwunastu ekspertów dla rozważenia sprawy obniżenia opłat wykupowych, płaconych przez chłopów za otrzymane na mocy reformy 1861 roku schedy. W lipcu nastąpiło drugie powołanie ekspertów w liczbie trzydziestu dwóch dla rozważenia sprawy przesiedlenia chłopów z okolic, gdzie brak ziemi, do innych miejscowości, dla rozważenia sprawy konsumpcji alkoholu i stosunku skarbu do tej dziedziny. Wśród powołanych ekspertów figurowali wybitni ziemcy, jak książę Wasilczykow, profesor Gordiejenko, Kolupanow. Przy otwarciu sesji drugiego powołania Ignatjew oświadczył, że »eksperci ziemscy powołani są na to, aby najżywotniejsze sprawy kraju nie były rozstrzygane bez wysłuchania działaczów lokalnych, dobrze obznajmionych z istotnym stanem rzeczy«.

Cel Ignatjewa osiągnięty nie został. Ziemstwa wystąpiły przeciwko tej formie udziału swych członków w pracach państwowych, uważając ją za sfałszowanie zasady przedstawicielstwa narodowego. Dwanaście ziemstw gubernjalnych stanęły w swych uchwałach na tem stanowisku, że członkowie ziemstw powinni być powoływani nie w poszczególnych wypadkach i nie według dowolnego wyboru osób przez rząd, lecz stale i na mocy wyboru przez same ziemstwa. Inne ziemstwa nie przyłączyły się do tego protestu, lecz milczenie ich zgoła nie oznaczało opowiedzenia się po stronie Ignatjewa. W ziemstwie samarskiem, naprzykład, przewodniczący nie dopuścił do dyskusji nad tą sprawą i zamknął posiedzenie, poczem ziemcy, na znak protestu, rozjechali się do domów.

Jako pierwsze z dwunastu ziemstw, wystąpiło ziemstwo chersońskie z oświadczeniem, że »tylko powołanie ekspertów z całej Rosji, należycie zorganizowane, może pomóc rządowi do zrealizowania tak trudnych, niecierpiących zwłoki reform, zostawionych w spuściźnie po poprzedniem sławnem panowaniu«. Charkowskie ziemstwo gubernjalne poleciło rządowi gubernjalnemu prosić rząd w imieniu zgromadzenia o »ustanowienie,

zamiast istniejącego trybu wyboru ekspertów, takich zasad wyboru, któreby zapewniały możność uważania ekspertów za istotnych przedstawicieli społeczeństwa«. Postawa pozostałych dziesięciu ziemstw była analogiczna. Ziemstwa więc nietylko nie zostały zjednane przez pomysł ignatjewowski, lecz uznały go za wyraz nieufności w stosunku do ziemstw[1]).

Zresztą i sami eksperci wynieśli dziwne wrażenie z zetknięcia z ministrem spraw wewnętrznych. Ignatjew wdawał się z nimi w obszerne rozmowy. »Ludziom, znanym ze swych poglądów konserwatywnych, twierdził, iż należy raz na zawsze położyć kres wszelkim dążeniom do rządów prawnych, zaś liberałom czynił dość wyraźne aluzje do swej gotowości pójścia w ślady Lorys-Mielikowa. Naturalnie, zwierzali się oni sobie wzajemnie ze swych wrażeń i zachodzili w głowę, kto z nich mówi prawdę, a kto kłamie, dopóki nie przekonali się, że kłamstwem popisuje się tylko sam minister«[2]).

Ignatjew ukradkiem, połowicznie, kłamiąc na wszystkie strony, usiłował iść szlakiem Lorys-Mielikowa, szukając jakiejś swoistej narodowo-słowianofilskiej formy przedstawicielstwa. Gdy zawiodło powołanie ekspertów, zaczął obmyślać projekt szerszy — soboru ziemskiego. Była to dawna myśl słowianofilów. Według nich, Rosjanie, naród wybrany, mieli swą odrębną drogę dziejową, odmienną od innych narodów, a jedynie dobrą. Naród rosyjski, według nich, nie chce władzy politycznej, chce mieć wolność bytu społecznego, oddając carowi władzę nieograniczoną. Sobory ziemskie, zwoływane przez carów moskiewskich, bynajmniej nie krępowały władzy carskiej, wyrażały one opinję *ziemi,* oświadczając jednocześnie, że car władny jest postępować według własnej woli. Ostatni sobór ziemski zebrał się w 1682 roku, w czasie małoletności Piotra I, a począwszy od jego panowania sobory nie były więcej zwoływane. Rozpoczął się okres imperatorstwa petersburskiego, cechujący się rozłamem między zeuropeizowaną warstwą wyższą, a ludem, oddzielonym odtąd przez tę warstwę od cara. Inteligencja nowoczesna, zatraciwszy instynkty dziejowe rosyjskie, zaczęła na sposób zachodni domagać się praw politycznych, stąd rozwinął się stopniowo ruch

[1]) Biełokonski. Ziemskoje Dwiżenije, str. 27, 28. Samodierżawije i ziemstwo. Zapiska Wittego, str. 130–133. Korniłow. Kurs Istorii Rossii XIX wieka. Część III, wydanie II. 1918 r., str. 274, 275.

[2]) Wospominanija Fieoktistowa, str. 203.

rewolucyjny, domagający się dla Rosji niewłaściwej dla niej formy, konstytucjonalizmu. Konstanty Aksakow w swej zapisce, podanej Aleksandrowi II w 1855 roku, wyraził opinję, iż zwołanie soboru ziemskiego jest narazie przedwczesne. Słowianofile pod koniec panowania Aleksandra II, pod wrażeniem terroru rewolucyjnego, zaczęli myśleć o zastosowaniu mistycznego swego panaceum—soboru ziemskiego. Carowie—rozumowali słowianofile—nie mają powodu obawiania się tego zgromadzenia, nie będzie to parlament zachodni, Rosjanie nie lubią popisywać się pustem krasomówstwem i nie zażądają udziału we władzy. Sobór ziemski wesprze cara pomocą i radą ludzi iście rosyjskich; skupieni dokoła tronu, zmiażdżą oni hydrę rewolucji.

Słowianofil młodszego pokolenia, ziemianin z pod Moskwy, Gołochwastow, już w grudniu 1879 roku, pod wrażeniem zamachów na cara, złożył na ręce Pobiedonoscewa memorjał, doradzający zwołanie soboru.

Ignatjew ciążył oddawna ku słowianofilom i dbał o popularność w ich kołach. Wśród podwładnych jego znajdował się Dymitr Wojejkow, autor wydanej w 1879 roku zagranicą broszury, doradzającej zgromadzenie przedstawicielskie doradcze w duchu słowianofilskim[1]). Jako człowiek zaufany Ignatjewa, podsuwał mu myśli i projekty w duchu swej broszury. Większy wpływ na Ignatjewa wywarły rozmowy z Gołochwastowem, który bawił w Petersburgu we wrześniu 1881 roku i w początkach 1882 roku i podawał zapiski o soborze ziemskim Ignatjewowi i Woroncowowi-Daszkowowi.

Ignatjew uchwycił się myśli Gołochwastowa, znajdującego się w stałym kontakcie z Iwanem Aksakowem. Gołochwastow układał zapiski dla cara, Ignatjew przepisywał je własnoręcznie i przedstawiał je carowi we własnem imieniu. W lutym 1882 roku Ignatjew zaproponował Gołochwastowowi stanowisko urzędnika do szczególnych zleceń. Dla pozoru został Gołochwastow wydelegowany do redakcji tygodnika Sielskij Wiestnik, wydawanego od września 1881 roku dla ludu przy Gońcu Urzędowym (Prawitielstwiennyj Wiestnik). Tu Gołochwastow pisywał dla ludu artykuły o zabójstwie Aleksandra II, o straceniu carobójców, przedewszystkiem zaś pracował w porozumieniu z Igna-

[1]) Konstanty Gołowin pisze o Wojejkowie: »Napół ludowiec, napół konserwatysta, był on wcieleniem tego półdemokratyzmu monarchicznego, który nadawał nowym rządom zasadniczą barwę«. Wospominanija Fieoktistowa, str. 233.

tjewem nad projektem soboru ziemskiego. Gołochwastow wkrótce zrozumiał, że potrzebny jest Ignatjewowi jako pióro i że ten daleki jest od tej uroczystej, mistycznej idei soboru, jaką żywili Aksakow i sam Gołochwastow. Przewidywał Gołochwastow, że Ignatjew doprowadzi pewnie nie do wielkiego soboru, lecz do soborku (k soboriszkie).

Ignatjew zachowywał w tej sprawie sekret przed ministrami, stosował do swego projektu tę metodę konspiracyjną, jaką Pobiedonoscew zastosował tak pomyślnie przy przygotowaniu manifestu 29 kwietnia 1881 roku. Probował sondować Pobiedonoscewa[1]). Skutek widać był ujemny, gdyż w marcu 1882 roku mówił Ignatjew do Gołochwastowa, iż główną przeszkodą będzie Pobiedonoscew. W swym memorjale z 1879 roku Gołochwastow nadmienił, iż ostatni sobór ziemski rozwiązany został 6 maja 1682 roku. Według myśli Gołochwastowa i Ignatjewa, manifest o zwołaniu soboru miał być wydany 6 maja 1882 roku, w dwóchsetną rocznicę.

Iwan Aksakow z niecierpliwością oczekiwał manifestu. 27 kwietnia s. s. 1882 roku pisał: »Nie drżę z radości, lecz jestem bardzo poważnie wzruszony, jak przystoi wobec decydującego wielkiego wydarzenia. To przecież ostatnia stawka: jeśli ona zawiedzie, jeśli wypadnie fiasco, niema więcej ocalenia pokojowego«.

Do wyższych sfer rządowych powoli przenikać zaczęły wiadomości o projekcie. Iwan Durnowo, od 1882 roku wiceminister spraw wewnętrznych na miejsce Gotowcewa, na początku kwietnia 1882 roku nadmienił ministrowi dóbr państwa Ostrowskiemu o projekcie Ignatjewa. Ostrowski dziwił się, iż Durnowo kłamstwa Ignatjewa bierze na serjo; chcąc jednak rzecz wybadać, parokrotnie nawiązywał o tem rozmowę z Ignatjewem, lecz ten dawał odpowiedzi wymijające.

5 maja, a więc w wigilję dnia, wyznaczonego na ogłoszenie manifestu, Ignatjew, w stanie widocznego zaniepokojenia, odwiedził Ostrowskiego i oświadczył, iż koronacja, projektowana na Wielkanoc 1883 roku, powinna stać się manifestacją uczuć miłości i wierności ze strony poddanych. W tym celu należy zwołać do Moskwy ludzi, wybranych przez różne warstwy

[1]) W jednym z listów Ignatjewa do Pobiedonoscewa z grudnia 1881 roku znajduje się krótka wzmianka: »Przy widzeniu się pomówimy o soborze...« Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, str. 95.

ludności. Aby im pochlebić, można nadać temu zjazdowi nazwę soboru. Cesarz zwróci się do delegatów z miłościwem przemówieniem, oni wyłuszczą swe potrzeby i na tem rzecz się zakończy. Szkody nie będzie stąd żadnej, zaś cel zostanie osiągnięty. Upewniał Ignatjew, iż cesarz przychylnie przyjął ten projekt, pragnie jednak naradzić się nad nim z ministrami. Nadmieniał Ignatjew, iż ze strony delegatów nie należy obawiać się żadnej opozycji; on, Ignatjew, jest zbyt popularny na to, aby miał napotkać na jakieś trudności ze strony przedstawicieli ludności[1]).

Ostrowski zrozumiał odrazu, że Ignatjew gotów był zaskoczyć swych kolegów przez fakt dokonany, lecz nie udało mu się zeskamotować zgody cesarza na projekt i teraz chce wyjednać sobie poparcie ministrów. Wysłuchawszy płochych wynurzeń Ignatjewa, udał się zaraz do Pobiedonoscewa. Ten już wiedział o wszystkiem. 4 maja cesarz wezwał go do siebie i pokazał mu projekt manifestu, którego ogłoszenie w dniu 6 maja chciał przeforsować Ignatjew. Ignatjew, dowiedziawszy się przez policję, że Pobiedonoscew wezwany został do cesarza, prosił, aby tamten przyjął go przed posłuchaniem. Pobiedonoscew odmówił.

Aleksander wręczył Pobiedonoscewowi do przejrzenia dokumenta sprawy. Najważniejszym z nich był projekt manifestu, napisany językiem staroświeckim, tchnący staromoskiewszczyzną. Oznajmiał w nim car, iż, idąc w ślady swych wielkich przodków samowładców, postanowił:

»Uroczystość koronacji świętej i namaszczenia na carstwo odbyć wobec soboru wyższych hierarchów cerkwi prawosławnej, wyższych dostojników rządu, wyższych wybrańców szlachty i miast i umyślnie wybranych ludzi od *ziemi*«.

Dalej manifest szczegółowo wymieniał kategorje osób, mających wziąć udział w soborze, i ciągnął dalej:

»I jak w przeszłości sobory ziemskie zwoływane były przez monarchów nietylko dla świętej koronacji carskiej, lecz czasem

---

[1]) Wiele szczegółów do tej sprawy znajduje się w korespondencji Gołochwastowa z Aksakowem, ogłoszonej w wydawnictwie Russkij Archiw z 1913 roku. Krótka relacja w piśmie Gołos Minuwszago z lipca 1913 roku: Siergiej Swatikow. Projekty narodnago predstawitielstwa w Rossii w 1882 g., str. 242–248. Wospominanija Fieoktistowa, od strony 204. Fieoktistow, człowiek zaufania ludzi prawicy, Katkowa, Ostrowskiego, został w 1883 roku naczelnikiem głównego zarządu spraw prasowych. Z Ostrowskim łączyły Fieoktistowa jeszcze węzły, o których mówił wierszyk: »Ostrowskij Fieoktistowu — Na to roga i dał, — Cztob imi on nieistowo — Pisatielej bodał«.

i dla oznajmienia woli monarszej przez samego monarchę całej ziemi w osobie jej wybrańców, najlepszych ludzi, lub dla wysłuchania przez cesarza wprost od wybrańców potrzeb miejscowych i wogóle dla narady monarchy z całą ziemią, tak będzie i nadal...«

»Niech odnowi się, z błogosławieństwa Bożego, wielkie zjednoczenie cara i ziemi: zjednoczenie w miłości, już nietylko władnej i pokornej, lecz i radnej...«

»Niech odbudowany zostanie starożytny rosyjski sobór ziemski nietykalnie w swych rdzennych podstawach: sobór ziemski, postanowienie carskie, według prawdy Bożej«.

»Dan w Peterhofie w dniu 6 maja«[1]).

A więc Ignatjew wprowadzał w błąd Ostrowskiego, przedstawiając sobór jako zgromadzenie dekoracyjne i jednorazowe, w czasie koronacji, manifest bowiem zapowiadał odtąd sporadyczne zwoływanie soboru, jako zgromadzenia przedstawicielskiego doradczego. Wprawdzie Ignatjew upewniał, iż delegaci »pogadają i rozjadą się«. Ale Pobiedonoscew był cały pod druzgocącem wrażeniem niebezpieczeństwa, jakie gotował samowładztwu Ignatjew, przez niego u boku cara postawiony. Zgodnie ze swą metodą, tego samego dnia, 4 maja s. s., Pobiedonoscew napisał do cara obszerny list:

»Po przeczytaniu tych papierów, wpadłem w przerażenie na samą myśl o tem, co mogłoby nastąpić, gdyby propozycja hrabiego Ignatjewa została wprowadzona w wykonanie. Nie mogę nadziwić się, jak zdecydował się on z taką łatwością i szybkością na dzieło tak wielkiej wagi«.

»Samo ukazanie się takiego manifestu i reskryptu wywołałoby straszne wrzenie i zamęt w całej Rosji... Przecież nato, aby wytłumaczyć ludziom, co znaczy, według pojęcia inicjatorów tej sprawy, sobór ziemski, należałoby wykładać im kurs starożytnej historji ruskiej. Ludzie prości nie mają o tem pojęcia, ludzie poważni nie wierzą w to, zaś puści fantaści nie inaczej zrozumieją i przyjmą to, jak w znaczeniu konstytucji...«

»Gołochwastow przybiegł do mnie dziś w nocy przerażony; usłyszawszy, że hrabia Ignatjew już teraz nadaje bieg całej sprawie i że lada dzień mogą być ogłoszone akty, przeląkł się i już

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, str. 261-263.

obmyślał zaniepokojony, jak uzyskać dostęp do Ciebie, Naj. Panie, aby Cię błagać o wstrzymanie tej sprawy«.

»Cieszę się, Naj. Panie, że raczyłeś wstrzymać tę sprawę w samym jej początku«. Rząd powinien sam mieć wolę mocną i zdecydowaną. »A jeśli wola i decyzja przejdą od rządu do jakiegoś zgromadzenia narodowego, będzie to rewolucja, zguba rządu i zguba Rosji«[1]).

6 maja Pobiedonoscew znów śle list do cesarza. Jeszcze mocniej atakuje Ignatjewa. Przewiduje, że Ignatjew będzie teraz czuł się zawstydzony, upokorzony, a z drugiej strony, zechce może otoczyć się chwałą autora projektu, udaremnionego przez innych. Pewnie zgłosi on dymisję, dymisja powinna być stanowczo przyjęta. »Kto mógł obmyśleć takie zarządzenie i powziąć taki plan, zdolny jest i do innych planów, niemniej szalonych«[2]).

Ignatjew widząc, iż sprawa stoi źle, próbował przejść nad nią do porządku dziennego, złożyć ją ad acta. Lecz gorliwcy samowładztwa nie myśleli puszczać mu płazem jego imprezy politycznej. 12 maja s. s. 1882 roku ukazał się w Wiadomościach Moskiewskich artykuł Katkowa, bardzo przezroczyście atakujący Ignatjewa[3]).

Rozwodził się Katkow naprzód nad wyższością ustroju rosyjskiego nad ustrojami konstytucyjnemi: »Uczyńmy przypuszczenie, przypuszczenie niedorzeczne, lecz w danym razie przydatne, gdyż przez swą niedorzeczność ostrzej postawi ono kwestję, o której mowa. Wyobraźmy sobie, że w obecnej chwili

---

[1]) Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, str. 379, 380. Gołochwastow pisze, iż przybył do Pobiedonoscewa, aby go zjednać dla swego projektu, Pobiedonoscew zaś rzekł: »Nabił pan sobie głowę głupstwami, tak samo jak Aksakow; balamucisz pan takich wartogłowów, jak Stroganow i Ignatjew; wiem o co chodzi. Sobór to także konstytucja, zguba Rosji; rzuć pan tego łgarza, kłamcę Ignatjewa i odjeżdżaj pan do Woskresienska... Z soboru, przekonany jestem, nigdy nic nie wyjdzie, tembardziej zaś teraz«. Gołos Minuwszago. Lipiec 1913 r., str. 245. Z zestawienia tych dwóch relacyj wynika, iż Gołochwastow przestraszony był pomysłem »soborka« ignatjewowskiego, chciał zaś nawrócić Pobiedonoscewa na ideę prawdziwego soboru, ten jednak nie chciał słyszeć o żadnej odmianie. Stroganow, o którym mowa, to pewnie Aleksander, dawny członek rządu tymczasowego rosyjskiego w Kongresówce w 1831 roku. Sergjusz Stroganow umarł w pierwszych dniach kwietnia 1882 roku. »Był to ostatni rosyjski bojarzyn, w najlepszym znaczeniu słowa — pisał po jego śmierci Pobiedonoscew do cara — Jeszcze wieczorem dyktował list swej wnuczce, chodził po pokoju i w zamyśleniu powtarzał: »Pauvre pays, pauvre pays!« Były to prawie ostatnie jego słowa«. Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, str. 377.

[2]) Pisma Pobiedonoscewa. Tom I, str.. 381–383.

[3]) Informacyj poufnych o walce zakulisowej, jaka się rozegrała, dostarczył Katkowowi Fieoktistow. Wospominanija Fieoktistowa, str. 208, 209.

ktoś z ludzi wpływowych powziąłby myśl zwołania, pod jakimbądź pretekstem tego, co eufemistycznie nazywa się soborem ziemskim, rzekomo dla podtrzymania władzy w jej walce z rewolucją; czyż nie byłaby taka myśl, choćby niejawnie w sferach rządowych wypowiedziana, triumfem rewolucji?... Jakąż pomoc mogłaby okazać ta zgraja (sbrod) ludzi rządowi, dopóki ten nie stanie mocno na swych własnych nogach, nie rozproszy widma rewolucji i nie wyzwoli się od fałszywego przeświadczenia o swej bezsile? Gdy znanego przestępcę Nieczajewa, po wydaniu na niego wyroku, żandarmi wyprowadzali z sali sądowej, krzyczał on wściekle: sobór ziemski, sobór ziemski! Tego samego żądał i Żelabow. Powstaje pytanie, kto okazałby się wierniejszy swej sprawie: Nieczajewowie i Żelabowowie, czy ci fantastyczni, wymyśleni przez nas opiekunowie interesów państwowych, którzy także zawołaliby: sobór ziemski?« Kończył Katkow oświadczeniem, iż rzekoma słabość władzy państwowej polega chyba tylko na nieudolności jej wypadkowych wykonawców [1]).

Doczekał się Ignatjew, jeszcze jako czynny minister spraw wewnętrznych, zestawienia z Nieczajewem i Żelabowem w organie prasy, z uznaniem czytywanym przez Aleksandra III. Dziwne rzeczy działy się w Rosji. W państwie samowładnem człowiek, rozdzierający szaty z powodu uszczuplenia absolutyzmu, atakował w prasie głównego przedstawiciela rządu. Probował Ignatjew nałożyć wędzidło na zuchwałego dziennikarza, wydano rozporządzenie, iż prasie nie wolno pisać, ani pro ani contra, w sprawie soboru ziemskiego. Katkow skarżył się, w liście do Pobiedonoscewa, na te zarządzenia. Z listu przeziera niezachwiana pewność siebie. »Ciosy, jakie na mnie się posypią, padać będą nie tyle na mnie, ile na istotę rządu... Muszę mieć gwarancję, że nie spotkają mnie prześladowania ze strony rządu za obronę praw władzy zwierzchniczej i interesów państwa... Jeśli Ignatjew pozostanie, położenie istotnie stanie się nie do zniesienia« [2]).

Entuzjaści soboru ziemskiego byli również oburzeni taktyką Ignatjewa. »Nie można sztuki Szekspira wystawiać w teatrze marjonetek — pisał Aksakow — Myślę, że Pobiedonoscew weź-

[1]) M. N. Katkow. O samodierżawii i konstitucii. Moskwa 1905 r., str. 59-65.
[2]) List z 19 maja s. s. 1882 roku. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, str. 275.

mie górę, zastraszy i zmusi przynajmniej do odroczenia na czas nieograniczony«. Skłaniał się Aksakow do wniosku, że to nawet będzie lepsze, niż sukces Ignatjewa »wobec braku powagi w głównym działaczu«. »Nie można po złodziejsku, chyłkiem przekraść się do Królestwa Bożego a, zwłaszcza, wepchnąć tam innych« [1]).

Katkow dobrze wyczuwał usposobienie carskie. 15 maja s. s. pisał Aleksander do Pobiedonoscewa: »Zwracam się znowu do Pana, drogi Konstanty Piotrowiczu, o radę. Coraz bardziej a bardziej przekonywam się, że hrabia Ignatjew zupełnie się wykoleił i nie wie, jak i dokąd iść; to dłużej trwać nie może«. Uznawał car, że dłuższe pozostawanie jego na stanowisku ministra spraw wewnętrznych jest niepożądane i jako następcę jego wymieniał Ostrowskiego [2]).

Wyłaniała się potrzeba zwołania narady, na której odbyłoby się przygwożdżenie i skompromitowanie Ignatjewa. Pobiedonoscew przekładał Aleksandrowi konieczność takiego środka [3]).

Narada ta odbyła się w Gatczynie 27 maja s. s. Wezwani na nią zostali Ignatjew, Pobiedonoscew, Ostrowski, Reutern, prezes komitetu ministrów, i Dielanow. Ignatjew nie wiedział, jaki będzie przedmiot narady; sądził, że sprawa soboru ziemskiego już zeszła z porządku dziennego. Aleksander, zagajając zebranie, wspomniał o projekcie Ignatjewa i rzekł, iż należy raz na zawsze wyjaśnić sprawę, czy podobne projekty są właściwe. Ignatjew zaczął upewniać cesarza, iż nie myślał o instytucji stałej, że chciał poprostu podnieść blask uroczystej koronacji przez powołanie do Moskwy przedstawicieli stanów; prasa niepotrzebnie wmieszała się do sprawy i spaczyła rzecz całą przez fałszywe komentarze. Tu wystąpił Ignatjew przeciwko artykułowi Wiadomości Moskiewskich. Aleksander rzekł, że prasa istotnie nie powinna była poruszać tej sprawy, lecz artykuł Wiadomości Moskiewskich był bardzo dobry, zawierał myśli trafne. Gdy Ignatjew, zabierając nadal głos, wciąż bagatelizował swą inicjatywę i przedstawiał projektowany sobór jako prostą dekorację koronacyjną, Pobiedonoscew zaproponował odczytanie dokumentów. Cesarz wyjął je z biurka i zostały one odczytane. Dla

---

[1]) Gołos Minuwszago. Lipiec 1913 r., str. 245.

[2]) List z 15 maja 1882 r. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, str. 241.

[3]) List z 25 maja s. s. 1882 r. Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, str. 385.

wszystkich stało się widoczne, iż Ignatjew mówił nieprawdę. Wszystkie głosy wypowiedziały się przeciwko niemu. Cesarz parokrotnie zarzucał mu kłamstwo. Sesja ta była końcem karjery Ignatjewa[1]).

Bezpośrednio potem, 30 maja s. s. 1882 roku, nastąpiła dymisja Ignatjewa. Powitali ją z zadowoleniem wszyscy. «Chwała Bogu, że wyrzekłeś się Pan Ignatjewa—pisał do Pobiedonoscewa Czyczeryn — Nie rozumiałem tylko, dlaczego wierzył mu Pan kiedykolwiek. Nie zdziwiło mnie zgoła to rozwiązanie, gdyż spoczywa ono całkowicie w charakterze osoby. Utworzyć sobór ziemski drogą intrygi i w formie komedji, na podobieństwo tego, jak wykonywane są sztuki kuglarskie, to wprost cudowne!«[2]).

Ignatjew przesunął się przez arenę polityczną, jakgdyby poto, aby skompromitować na czas najbliższy myśl reformy ustrojowej i przygotować grunt dla swego następcy, konsekwentnego reakcjonisty i obskuranta, Dymitra Tołstoja.

---

[1]) Relacja o tej naradzie, na podstawie informacyj ustnych i notatek Ostrowskiego, we wspomnieniach Fieoktistowa, str. 209-211. Dniewnik Wałujewa, str. 200. Suworyn przytacza wzmiankę o sesji, na podstawie dziennika Lubimowa. Car miał rzec do Ignatjewa: »Muszę powiedzieć, że pan, Mikołaju Pawłowiczu, naciągnąłeś mnie (podwieli mienia) w najlekkomyślniejszy sposób«. Dniewnik A. S. Suworyna. 1923 r., str. 166, 167. Peretz, na podstawie słów Piotra Andrzejewicza Szuwałowa, wzmiankuje o naradzie, odbytej 6 maja w sprawie projektu Ignatjewa. Dniewnik Peretza, str. 137. Treść korespondencji Pobiedonoscewa, szczegółowo odzwierciadlająca przebieg całej tej sprawy, wyklucza fakt narady koronnej 6 maja. Wersję o rzekomej naradzie w dniu 6 maja powtarzają już i inni autorowie, naprzykład: A. Kiesewetter. Sowremiennyja Zapiski. Tom XXXIII. Paryż 1927 r., str. 462.

[2]) Pobiedonoscew. Piśma i Zapiski. Tom I, str. 280, 281.

ROZDZIAŁ II.

Drużyna Święta.

W okresie przejściowym, zanim system rządów Aleksandra III utrwalił się ostatecznie, powstała osobliwa organizacja, pod nazwą Drużyny Świętej. Była to organizacja zakonspirowana, pewne wiadomości o niej przedostały się do kół rządowych, do społeczeństwa, do kół rewolucyjnych. Wiadomości te były nieraz sprzeczne ze sobą, wskutek tajności, jaką otaczało się stowarzyszenie, wskutek sprzeczności wewnętrznych, niekonsekwencyj, jakie je cechowały, i wskutek mistyfikacji, przez nie uprawianej, celowej zpoczątku, a która zczasem stała się duszą, nałogiem stowarzyszenia.

Wałujew 6 maja s. s. 1881 roku zapisuje w swym dzienniku: »Przeciwko rewolucjonistom tworzy się — nie wiem, z czyjej inicjatywy — drużyna, zwana świętą, przeznaczająca siebie do ochrony cesarza i porządku publicznego, werbowana, à la carbonari, niewielkiemi grupami po pięciu członków, z których tylko jeden, starszy brat, zna dalsze ogniwo łączące... Podczas przejazdu cesarza, z kolei żelaznej i zpowrotem, członkowie drużyny rozstawieni byli po drodze...«[1])

Drużyna założona została przez przedstawicieli wyższego towarzystwa petersburskiego, czyli przez ludzi o głośniejszych nazwiskach, utytułowanych, zbliżonych do dworu, piastujących przeważnie urzędy dworskie, a nieraz wysokie urzędy wojskowe i cywilne. Kolebką Drużyny była instytucja, której nie można pominąć milczeniem, gdy się mówi o dwóch ostatnich panowaniach Rosji carskiej — Jacht-klub petersburski. Insty-

[1]) Wałujew. Dniewnik. 1919 r., str. 165, 166.

tucja ta, o której wzmianki nie znajdziemy w pełnym zbiorze praw cesarstwa rosyjskiego, odegrała za dwóch ostatnich panowań znaczną rolę. Tu wytwarzała się opinja ściślejszego wybranego grona, która, jak niewidzialna atmosfera, otaczała dwór i doradców korony.

Jacht-klub założony został za Mikołaja I w 1849 roku; za Mikołaja I i Aleksandra II było to miejsce, gdzie uprawiane były na wielką skalę hazardowe gry w karty. Dopiero za Aleksandra III klub stał się ważną instancją polityczną. »W okresie Drużyny Świętej — pisze w swym pamiętniku w. książę Mikołaj Michałowicz—Jacht-klub zaczął stawać się zgromadzeniem politycznem, gdyż większość członków jego byli to jednocześnie członkowie Drużyny Świętej, której prezesem był hr. Woroncow, zaś główną sprężyną (cheville ouvrière) hrabia Paweł Szuwałow (Bobby), obydwaj będący filarami klubu«.

Stwierdza wielki książę, że po upadku Drużyny klub zachował aureolę wskutek tego, że większość jego członków okazała współdziałanie organizacji, której celem było »pokonanie dążeń rewolucyjnych i umocnienie samowładztwa«.

Tak, po wielu latach, w czasie wielkiej wojny światowej, przedstawiał sobie cele Drużyny jeden z najinteligentniejszych Romanowów, badacz epoki Aleksandra I. Według niego, Aleksander III przez cały ciąg panowania swego okazywał swą przychylność Jacht-klubowi[1]).

W pamiętnikach hrabiny Kleinmichel, tak blisko wtajemniczonej w sprawy jawne i zakulisowe wyższego świata petersburskiego za ostatnich panowań, znajdziemy wymowne potwierdzenie roli, jaką Jacht-klub odgrywał do końca caratu.

»Jacht-klub, co za magiczny wyraz! Iluż ludzi, którzy chodzili po Morskiej, rzucało zazdrosne spojrzenie na to sanktuarjum, na ten przedmiot ich serdecznych pragnień. Pamiętam dotychczas, jak członkowie Jacht-klubu siedzieli u okien i z poważnym wyrazem wyższości i świadomości własnego dostojeństwa godzinami całemi obserwowali ruch na Morskiej. Ten, kto przed balotowaniem był młodzieńcem skromnym, nieśmiałym, natychmiast niemal po wybraniu go na członka stawał się dumnym, pełnym zarozumiałości człowiekiem. Mówił o swym klubie, jak o senacie lub radzie państwa, i gdy w obecności

[1] Zapiski N. M. Romanowa. Krasnyj Archiw. Tom 49, str. 106.

jego mówiono o polityce, on w najbardziej skomplikowanych, nawet dla umysłów politycznych kwestjach, poważnie wygłaszał: »W Jacht-klubie mówią... W Jacht-klubie uważają... W Jacht-klubie postanowiono...« Lecz to była prawda: ciągła obecność w klubie wielkich książąt, zwłaszcza wszechmocnego Mikołaja Mikołajewicza i obcowanie z nim reszty członków, skłaniało wielu ministrów i inne osoby wpływowe do częstego odwiedzania tych zebrań i często zdarzało się, że tam zaczynało się karjerę, urabiało się sobie imię i przeciwnie—tam strącano osoby niepożądane z ich wysokich stanowisk...«

»W Rosji były dwa rodzaje osób, zbliżonych do cesarza: jedni, wysunięci przez traf szczęśliwy, inni—członkowie Jacht-klubu, istoty wyjątkowe, dla których wszystko było osiągalne. Stąd, mianowicie, w ciągu wielu lat, wybierano kandydatów na wysoką placówkę administracyjną lub dyplomatyczną, a także na dowódców dywizyj i korpusów gwardji... Klub zwykle tworzy się dla wspólnego spędzenia czasu, dla bardziej przyjemnego i taniego stołu, lecz nigdzie, nigdy, z wyjątkiem klubów czasu rewolucji francuskiej (jakobinów, żyrondystów i innych) nie było takiej jednomyślności i zgody, jak w Jacht-klubie—było to ciało, natchnione duchem przez wyższych oficerów gwardji...«

Pani Kleinmichel opowiada, iż już na emigracji, po wielkiej wojnie, spotkała w Monachjum Turka Azis-beja, którego przed laty trzydziestu znała w Petersburgu, jako attaché przy pułku kawalergardów. Stary Turek, »uginający się pod brzemieniem swych wspomnień«, przeżywszy klęski swej ojczyzny, z rezygnacją i obojętnością przyjmował wszelkie, najważniejsze nawet, wiadomości polityczne, opowiadania o losach Rosji nie robiły na nim wrażenia. Raz tylko ożywił się i zaniepokoił. Zapytał panią Kleinmichel, czy istnieje wciąż Jacht-klub, a dowiedziawszy się, iż go niema, nie mógł przyjść do siebie z osłupienia: «Czyż to możliwe! — zawołał — Jakto, ta wyborowa, potężna organizacja, ci ludzie, którzy wszystko wiedzieli, wszystko mogli, już nie istnieją? A więc Rosja stanowczo zginęła, wszystko stracone!» I na drugi dzień przyznał swej informatorce, że spędził noc bezsenną, rozmyślając nad ruiną Jacht-klubu.

Podobnego zdania o symbolicznem dla dawnej Rosji znaczeniu istnienia lub zguby Jacht-klubu byli widocznie emigranci rosyjscy, dawni bywalcy klubu, wyrzuceni przez straszny wi-

cher rewulucji czerwonej z ojczyzny. W 1920 roku zabiegali oni dokoła wskrzeszenia Jacht-klubu rosyjskiego w Paryżu, lecz swary emigracyjne udaremniły to przedsięwzięcie[1]).

Drużyna Święta powstała wkrótce po zabójstwie Aleksandra II. Sprawozdanie zarządu Drużyny, złożone przy likwidowaniu instytucji, wymienia, jako datę jej powstania, 12 marca s. s. 1881 roku. Wśród założycieli jej widzimy naprzód, hrabiego Ilarjona Woroncowa-Daszkowa, bliskiego towarzysza i faworyta Aleksandra III, po wstąpieniu jego na tron naczelnika straży pałacowej (dworcowaja ochrana) w Gatczynie, gdzie przebywał wylękły Aleksander, od końca zaś sierpnia 1881 roku — ministra dworu cesarskiego. Największym z członków Drużyny ofiarodawcą na jej rzecz był bajecznie bogaty Paweł Diemidow, który po swym bezdzietnym stryju Anatolu, żonatym z Matyldą Bonaparte, odziedziczył tytuł księcia San-Donato. Najczynniejszym z leaderów Drużyny był hrabia Paweł Piotrowicz Szuwałow, zwany Bobby[2]).

Oprócz nich, wśród czynnych członków Drużyny znajdowali się: hr. Aleksy Bobryński, zczasem działacz prawicowy w Dumie Państwowej, zmarły na emigracji w 1927 roku, książę Konstanty Biełosielski-Biełozierski, żonaty z siostrą generała Skobielewa, książę Aleksander Szczerbatow, książę Ferdynand Wittgenstein, hrabia Lewaszow, A. Biezobrazow, Durnowo, senator Szulc i inni. Szulc był instruktorem Drużyny w dziedzinie wywiadu. Był to weteran policji politycznej, dawny naczelnik (uprawlajuszczij), pod zwierzchnim sterem szefa żandarmów,

---

[1]) Gratinia M. Kleinmichel. Iz potonuwszago mira, str. 115 - 119. W głośnej swego czasu książce La Société de Saint-Pétersbourg, wydanej w Paryżu w 1886 roku, a napisanej przez Julję Adam, pod pseudonimem Comte Paul Wasili, czytamy: «Le Yacht-Club est une puissance dans la société de Pétersbourg, j'allais presque dire une tyrannie» (str. 215).

[2]) Nie należy mieszać go z głośniejszym odeń na jawnej politycznej arenie Pawłem Andrzejewiczem Szuwałowem, posłem w Berlinie, a później generał-gubernatorem warszawskim, ani z synem tego ostatniego, Pawłem Pawłowiczem, który, jako naczelnik miasta Moskwy (gradonaczalnik), zabity został w 1905 roku. Bobby Szuwałow był synem Piotra, który był petersburskim gubernialnym marszałkiem szlachty w okresie 1857-1862 roku, gdy szlachta petersburska, w sposób oględny, występowała z projektem przedstawicielstwa narodowego. Stryj Bobby'ego Andrzej, jako członek petersburskiego gubernjalnego zgromadzenia ziemskiego, w styczniu 1867 roku wystąpił z żądaniem utworzenia ziemstwa ogólno-rosyjskiego, co w oczach rządu było jednoznaczne z żądaniem przedstawicielstwa narodowego. Został za to wysłany na trzy lata zagranicę. Miał więc Paweł Piotrowicz Szuwałow tradycje liberalno-konstytucyjne w swej rodzinie. Kistiakowski. Stranicy Proszłago. Moskwa 1912 rok, str. 95-99. Paweł Diemidow miał płacić na rzecz Drużyny 15.000 rubli miesięcznie. Boguczarski. Iz istorii polit. bor'by. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912 r., str. 299.

Wydziału III kancelarji carskiej, wysyłany parokrotnie za Aleksandra II zagranicę, dla porozumienia z Bismarckiem i jego policją, po zamachu Karakozowa i w czasie poszukiwania Nieczajewa. Szulc, po skasowaniu Wydziału III w 1880 roku, znalazł się na honorowej emeryturze w senacie; teraz w Drużynie otworzyło się dlań pole do tworzenia, obok departamentu policyjnego, równoległej, wzorowanej na Wydziale III, policji politycznej. Był w stosunkach z Drużyną i baron Horacy Ginsburg; przy jego pomocy materjalnej wydawane było jedno z pism, będących poufnie na usługach Drużyny, Telegraf Moskiewski.

Drużyna zorganizowana była według systemu piątek zakonspirowanych, na wzór dawnych organizacyj karbonarskich, kopiowanych przez Nieczajewa w jego związku rewolucyjnym. Członkowie Drużyny nazywali się między sobą braćmi, znali oni, z kondygnacji wyższej Drużyny, tylko jednego członka, organizatora piątki, który nosił miano brata starszego. W raportach i we wszelkiej korespondencji bracia oznaczani byli pseudonimem lub cyfrą[1]).

Środowisko, które wydało Drużynę, nakłada właściwe mu piętno na całą akcję. Nie nawykłe do pracy, dyletanckie, przesiąkłe dworactwem, celuje ono w intrygach, plotkach i sądzi,

[1]) Wybitniejsi członkowie mieli numery podwójne. Woroncow-Daszkow oznaczony był cyframi 6 i 106 i pseudonimem Nabolszij, Szuwałow—8 i 108, Szczerbatow 18 i 228 bis, Durnowo—21 i 221, Lewaszow—7 i 10, Bobryński—126. Było to naśladowanie sposobów, oddawna praktykowanych na Zachodzie. Były prefekt policji Andrieux w swych pamiętnikach stwierdza, iż agenci tajni w korespondencji z szefem wywiadu podpisywali się tylko numerami; przytem kolejność numerów nie była zachowywana, chodziło bowiem o szerzenie przesadnego pojęcia o ilości agentów. Andrieux pochwala ten motyw: należy wszczepiać w ogół przeświadczenie, że policja ma wszędzie swe oczy i ręce. »Obawa policji to początek rozwagi«. Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom I. Paryż 1885 r., str. 178, 179. Policja bodaj zapożyczyła ten system od starych kół spiskowych karbonarskich. Nieczajew stosował tę samą metodę w swej organizacji spiskowej. Trudno, jeśli chodzi o głównych działaczów Drużyny, nazwać ją organizacją arystokracji rodowej. Protoplastą Diemidowów był Diemid Antufjew, kowal przy zakładach rusznikarskich w Tule w końcu XVII wieku. Syn jego Nikita zbogacił się na dostawie broni w czasie wojny Północnej za Piotra I i otrzymał nazwisko Diemidow. Syn tegoż Akinfij otrzymał szlachectwo dziedziczne w 1726 roku. Anatol Diemidow, żonaty z siostrą księcia Napoleona (Plon-Plon), Matyldą, kupił pod Florencją posiadłość San-Donato, do której przywiązany był tytuł książęcy.—Bobryńscy pochodzą od Aleksego, syna naturalnego Katarzyny II i Grzegorza Orłowa, nazwisko otrzymali od posiadłości Bobryki, ofiarowanej przez carową Aleksemu.—Szuwałowów karjera i tytuł hrabiowski datują się od czasów carowej Elżbiety; trzej Szuwałowowie, Aleksander, Piotr i Jan, byli kochankami Elżbiety. Późniejsze pokolenia Szuwałowów pochodzą od feldmarszałka Piotra. Notice sur les Principales Familles de la Russie, par le prince Pierre Dolgorouky. Berlin 1858.—Annuaire de la Noblesse de Russie. Seconde Année. Saint-Pétersbourg. 1892.

iż przy ich pomocy robi się historję. Ludzie ci przywykli do łatwego życia, używania, stać ich na projekty, zamachy, nie na robotę codzienną, ta ich prędko nuży. Maniłowszczyzna stanowi cechę jacht-klubowców. W decydującej dla celów Drużyny chwili, gdy przedstawiciel rewolucjonistów, Nikoładze, staje przed obliczem Woroncowa-Daszkowa i wyłuszcza mu warunki, cóż uderzy wysłańca spiskowców w szefie Drużyny? »Hrabia Woroncow-Daszkow przyjął i wysłuchał mnie uważnie, lecz z wyrazem znużonego magnata, któremu wszystko nieskończenie zbrzydło i który niema czego pragnąć, ani do czego dążyć...«[1]).

Przy śledzeniu działań i losów Drużyny, przychodzi na myśl nieraz Wesele Wyspiańskiego, przetransponowane na warunki rosyjskie, z mocnem nachyleniem ku tragifarsie. Dokoła ludzi, którzy nie chcą chcieć, wiruje cała czereda interesownych totumfackich, rycerzy przemysłu, wydrwigroszów, hâbleur'ów i zwykłych szubrawców. Ten cały zastęp osnuje inicjatywę jachtklubowców, spowitą od urodzenia w intrygę, taką siecią szalbierstw, że polityczne zamierzenia, wstydliwie chowane, nieśmiało, dwuznacznie wysuwane, ale niezaprzeczenie istniejące, uwięzną w tej sieci, jak w sidłach.

* * *

Najważniejszym z dokumentów, oświetlających Drużynę od wewnątrz, jest wydobyte na jaw z archiwów w 1927 roku sprawozdanie, ułożone przez kierownictwo Drużyny po jej rozwiązaniu, przeznaczone do użytku Rady pierwszych seniorów (Sowiet pierwych starszych). Sprawozdanie to nie daje, zresztą, pełnego obrazu działalności Drużyny. Pominięte w niem są, naturalnie, milczeniem błędy, uchybienia, nadużycia. Ponadto, sprawozdanie przedstawia wszystkie strony działalności, jako całość harmonijną, zgóry uplanowaną. Nie odpowiada to prawdzie. Drużyna miała od początku szereg myśli przewodnich i szereg projektów praktycznych; to, jednak, — co jest zrozumiałe i nieuniknione przy funkcjonowaniu tak swoistej, sui generis, organizacji,—pewne projekty musiały być zaniechane, zaś inne powstawały i realizowały się, w miarę tego jak zja-

[1]) Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 256.

wiali się inicjatorowie i wykonawcy. W rozwoju organizacji więcej było improwizacji i działania empirycznego, niż to wynikałoby ze sprawozdania. Najważniejszą, jednak, luką sprawozdania jest to, iż rzuciło ono zasłonę na plany reformy ustrojowej, które układali, o których zrealizowaniu przy pomocy aparatu Drużyny marzyli najczynniejsi jej członkowie. Przeciwnie, sprawozdanie mówi wciąż o celach zachowawczych organizacji i wiemy, iż wielki książę Mikołaj Michałowicz uważał za kardynalny cel Drużyny utrwalenie samowładztwa. Była tu niezaprzeczona mistyfikacja. Wprawdzie Paweł Szuwałow, a pewnie i idący z nim Woroncow-Daszkow i Diemidow, byli zdania, iż właśnie rozumny konserwatyzm wymaga w Rosji reformy ustrojowej, dalsze bowiem trwanie samowładztwa biurokratycznego rozżarzać będzie ruch rewolucyjny i doprowadzi do katastrofy. Byli więc tego samego zdania, co wielka księżna Helena Pawłówna, wdowa po Michale Pawłowiczu, która za czasów Aleksandra II wygłaszała opinję, iż despotyzm jest wrogiem monarchji. Lecz wiedzieli oni, w każdym razie w czasie rozwiązywania Drużyny, że Aleksander III jest innego zdania. Toteż w sprawozdaniu liberalizm rosyjski przedstawiony jest w duchu pobiedonoscewowskim, jako siła pomocnicza rewolucji, zwalczana przez Drużynę.

Sprawozdanie na czoło wysuwa działalność Drużyny w dziedzinie policji tajnej politycznej. Tu uwypukla z całą gorliwością te punkty, co do których toczona była gorąca polemika w literaturze przedwojennej, zwłaszcza między Kistiakowskim a Jakowlewem-Boguczarskim. Kistiakowski żadną miarą nie chciał uwierzyć, aby hrabia Szuwałow, autor memorjałów, zalecających zaprowadzenie przedstawicielstwa narodowego doradczego, idący dalej w tym kierunku od Lorys-Mielikowa, mógł jednocześnie zakładać zagranicą pisma o charakterze prowokatorskim lub występować w imieniu nieistniejących związków liberalnych, w celu pozyskania zaufania rewolucjonistów i przeniknięcia do ich tajemnic. Sprawozdanie usuwa pod tym względem wszelką wątpliwość: reformatorzy z Jacht-klubu uciekali się do wszelkich sposobów policji tajnej. Dzieje Drużyny to znamienna a przykra karta z historji ostatnich dziesięcioleci caratu.

Tę, detektywistyczną, stronę swej działalności przywódcy Drużyny uwypuklili najmocniej w sprawozdaniu, przeznaczo-

Biblioteka Sejmu

nem dla cesarza i jego bliskiego otoczenia. Likwidując organizację, a nie mając zamiaru schodzenia ze sceny czynnego życia politycznego i usuwania się w cień, wysuwali, jako polityczną i osobistą dla siebie rekomendację, swe zasługi w akcji policyjno-prowokatorskiej. Dzięki temu, treść i tendencja sprawozdania staje się bodaj bardziej charakterystyczna dla jego adresata, cara, niż dla jego autorów, ci bowiem ukryli w niem to, co stanowiło najlepszą cząstkę ich akcji politycznej, wysunęli zaś to, co miało podobać się władcy.

Sprawozdanie rozpoczyna od stwierdzenia, że carobójstwo 13 marca wstrząsnęło rozsądną częścią ogółu rosyjskiego. Zrodziła się nieufność do sił i czynności władz, które stały na straży bezpieczeństwa cesarza. Teraz uwidoczniło się w całej grozie, że oświeconą warstwę w ostatnich czasach ogarnął ferment, poczynając od mglistych rojeń, a kończąc na ruchu terrorystycznym. Wierni poddani cesarza zdali sobie sprawę z tego, że partje fermentu odznaczają się zwartością i solidarnością i korzystają ze świadomego lub nieświadomego poparcia prasy legalnej, nie mówiąc już o podziemnej; oni zaś sami, liczni, lecz pozbawieni spójni wewnętrznej i programu działania, odczuli w strasznej chwili dziejowej potrzebę organizacji, aby odeprzeć w sposób stanowczy zamachy na ustrój państwa i jego podstawy historyczne. Uczucie to było szczere, głębokie i szukało tylko formy dla ziszczenia swego celu. Związek ludzi o przekonaniach zachowawczych mógłby, zdawało się, ułatwić administracji państwowej zadanie obrony osoby monarchy i jego rodziny, a także podjąć zadanie stopniowego rozproszenia błędów i utopij i dopomożenia władzom w walce z partjami skrajnemi.

Szereg osób o poglądach zachowawczych utworzył stowarzyszenie prywatne, które rozpoczęło działalność 12 marca s. s. 1881 roku. Przez pierwsze miesiące stowarzyszenie zajęte było głównie pracami wewnętrznemi, organizacyjnemi, opracowaniem ustawy, werbowaniem członków i t. p. Sprawami towarzystwa kierowała Rada, złożona z seniorów (Sowiet pierwych starszych: S. P. S.). Istnienie towarzystwa postanowiono traktować jako tajemnicę, dla zwiększenia szans w walce z grupami opozycyjnemi.

Niedyskrecja osób urzędowych ujawniła istnienie towarzystwa, co spowodowało wiele ujemnych skutków, lecz dało ten wynik dodatni, iż wywołało przygnębienie wśród partji

socjalno-rewolucyjnej, która ujrzała, iż powstaje przeciwko niej siła społeczna, mogąca działać środkami nieuchwytnemi, przeniknąć do wnętrza ich organizacji i prowadzić z nimi walkę ideową. Rewolucjoniści uciekli się do prasy podziemnej krajowej, zakordonowej, a poniekąd i prasy legalnej, w celu podburzenia opinji publicznej przeciwko nowopowstałej organizacji, ona zaś musiała milczeć, ufna w słuszność swej sprawy.

W czerwcu 1881 roku towarzystwo zorganizowało straż w czasie przejazdu pary cesarskiej po Rosji, w październiku zaś ukonstytuowało się ostatecznie. Na jego czele stanęła wymieniona Rada, czynnościami kierował komitet centralny, C. K., mianowany przez Radę. Robota bieżąca koncentrowała się w dwóch komitetach, organizacyjnym, kierującym działalnością społeczną i sprawą składu osobistego, i wykonawczym, kierującym akcją organów wywiadowczych. W skład komitetów wchodzą kuratorowie, zarządzający poszczególnemi organizacjami, a pozatem uczestniczą w nich: w komitecie centralnym — wice-minister spraw wewnętrznych, w komitecie wykonawczym — ober-policmajster petersburski.

W owym czasie utworzona została organizacja pomocnicza, pod nazwą defensywy ochotniczej (dobrowolnaja ochrana). Była ona poddana komitetowi centralnemu, za cel zaś miała defensywę zewnętrzną osoby cara i osób rodziny cesarskiej, przez pociągnięcie do tego zadania mas ludności miejscowej. Miała dwa stałe oddziały, w Petersburgu i w Moskwie. W szeregu miast prowincjonalnych utworzone zostały komitety lokalne Drużyny. W początkach grudnia 1881 roku wstrzymano dalsze powiększanie składu osobistego towarzystwa i zespół istniejący utrzymany został aż do likwidacji. Było członków towarzystwa 729-ciu, zaś stałych ochotników w Ochranie Dobrowolnej — 14.672[1]).

Oto krótka historja stowarzyszenia i szkielet jego organizacji, według sprawozdania. Dalej idzie zarys działalności. Miało towarzystwo na względzie cel zachowawczy (ochranitielnaja ciel). Działalność w duchu zachowawczym dzieliła się na dwie dziedziny: osobistą defensywę (licznaja ochrana) cesarza i rodziny cesarskiej i działalność społeczną. Główną uwagę sprawozdanie

[1]) Z dalszego ciągu zapiski widać, że w skład tej liczby nie wchodzili strażnicy, opłacani w poszczególnych wypadkach.

poświęca pierwszemu zadaniu. Zdawałoby się, że działalność społeczna powinna była stanowić jądro uwagi stowarzyszenia, które za zadanie obrało walkę ideową z prądami radykalnemi i rewolucyjnemi. Sprawozdanie atoli mówi o tej pracy społecznej ogólnikowo, raczej jako o projektach, których jeszcze nie zrealizowano. Polegać miała ona na skupianiu żywiołów zachowawczych, na badaniu ruchów społecznych, przytem z tekstu wynika, że sam objaw ruchu społecznego (obszczestwiennoje dwiżenije) traktowany był jako wrogi zasadzie zachowawczej. Plan działania był taki. Postanowiono wciągać do stowarzyszenia osoby, które, ze względu na swą umysłowość i sytuację społeczną, mogły nadawać kierunek lub okazywać poparcie ruchowi zachowawczemu. Baczono, by osoby te należały do »narodowości rdzennej (korennoj) kraju, zainteresowanej w zachowaniu przewagi politycznej tej narodowości«. »Towarzystwo mało miało zaufania do konserwatyzmu polskiego i żydowskiego«[1]). »Postanowiono zainteresować członków towarzystwa różnemi kwestjami społecznemi«. Wylicza sprawozdanie szereg takich kwestyj, z dziedziny społeczno-gospodarczej, z praktyki administracyjnej, samorządowej. »Praca ta powinna była dać istotny obraz życia społecznego... Wynikiem tej pracy powinno było być opracowanie nietylko zasadniczego, lecz i praktycznego programu zachowawczego... Walka konserwatywna powinna była wyrazić się i wypowiedzieć w wyborach do ziemstw i na terenie literackim, gdzie towarzystwo projektowało wcielenie w czyn jednej z najpotężniejszych dźwigni skupienia partji, a mianowicie, organu prasy... Miało ono już pewien plan projektu takiej rzeczy, gdy działalność jego została przerwana, a zarazem, oczywiście, i dalsze opracowanie tego planu...«

A więc gdy chodziło o sformułowanie pozytywnego programu zachowawczego, towarzystwo zdobyło się w ciągu swego niemal dwuletniego istnienia na »pewien plan projektu«. Widać, że ta strona działalności nie odpowiadała uzdolnieniom kierowników towarzystwa, a może nie odpowiadała ich celom.

A jednak towarzystwo poświęciło duże środki i wiele energji na sprawę prasową.

Daleko obszerniej traktuje zapiska drugą, a raczej, według

---

[1]) Nieufność ta nie rozciągała się na dziedzinę pieniężną i towarzystwo korzystało z funduszów bankiera Ginsburga.

porządku jej wykładu, pierwszą stronę działalności, sprowadzającą się do *ochrony* osoby cara i jego rodziny, czyli do defensywy policyjnej. Tu sprawozdanie mówi nietylko o planach, lecz o czynnościach wykonanych i ich wynikach.

»Pierwsza kategorja działalności dzieliła się na defensywę zewnętrzną i wewnętrzną (działalność agentury tajnej). Defensywa zaś wewnętrzna dzieliła się na robotę wywiadu czysto policyjnego i na walkę literacką z fałszywemi teorjami socjalno-rewolucyjnemi«.

Uderza tu zaliczenie walki literackiej do dziedziny akcji tajno-policyjnej. Zdawałoby się, że powinna być ona zaliczona do kategorji drugiej, do działalności społecznej. Jedną, pozytywną stronę tej działalności stanowićby powinno rozwijanie akcji zachowawczej, drugą — walka z akcją przeciwników. Kojarzenie programowe akcji pisarskiej z tajno-policyjną, która w tych warunkach musiała przybrać cechę prowokatorską, było potwierdzeniem oskarżeń, rzucanych na Drużynę przez jednych, a z oburzeniem obalanych przez innych.

W dziale defensywy zewnętrznej sprawozdanie wymienia środki, stosowane celem zapewnienia bezpieczeństwa carowi i jego rodzinie, zwłaszcza podczas podróży po Rosji. Podczas tych przejazdów towarzystwo wystawiało na ulicach straż ze swych członków, stałych ochotników i opłacanych strażników. Mowa jest dalej o specjalnej straży, umieszczanej w domach wzdłuż drogi przejazdu carskiego, o specjalnych brygadach agentów, o lotnym oddziale płatnych strażników ochrony ochotniczej w Carskiem Siole. Cała ta rozgałęziona akcja stanowiła zadanie organizacji pomocniczej, zwanej defensywą ochotniczą (dobrowolnaja ochrana).

Defensywę wewnętrzną sprawozdanie przedstawia, jako podstawowe zadanie Drużyny, jako dziedzinę, w której spodziewała się ona osiągnąć rezultaty, niedostępne dla urzędowej policji tajnej.

»Doświadczenie pierwszych zaraz miesięcy okazało, że działalność defensywy zewnętrznej jest bardzo utrudniona w braku informacyj i wskazań z tego środowiska, z którego można oczekiwać zbrodniczych przedsięwzięć... Przeto towarzystwo, pragnąc spełnić sumiennie wzięty na siebie święty obowiązek, nie zaniechało utworzenia paru całkowitych organizacyj tajno-wywiadowczych, z osób płatnych«. Każda z tych organizacyj po-

zostawała pod przewodem jednego z członków stowarzyszenia, noszącego tytuł kuratora (popieczytiel). Istniały cztery organizacje: dwie lokalne, petersburska i moskiewska, a oprócz tego, zagraniczna i kolejowa (żeleznodorożnaja). Organizacje te były reprezentowane w komitecie wykonawczym przez kuratorów, zaś przez zasiadającego tam ober-policmajstra utrzymany został ich związek z policją państwową. W komitecie centralnym od jesieni 1882 roku obecny był wice-minister spraw wewnętrznych. »Działalność defensywy wewnętrznej skierowana była ku przeniknięciu do samej głębi partji socjalno-rewolucyjnej, celem wykrycia składu osobistego jej członków i ich roboty zbrodniczej«.

Ten wywiad ochotniczy z pożytkiem uzupełniał urzędową akcję policyjną, »Sądzono, iż im z większej ilości stron poprowadzona zostanie akcja wywiadowcza, tem szerzej ogarnie ona środowisko rewolucyjne z jego rozgałęzieniami, tem więcej będzie szans pogłębienia pracy wywiadowczej i uprzedzenia wszelkiej inicjatywy zbrodniczej«.

»Starano się różnemi drogami pozyskać takich ludzi, którzy albo obracali się, dzięki jakiejś okazji, w środowisku rewolucyjnem albo przez swe znajomości mogli tam przeniknąć«. Ci agenci tajni komunikowali swe informacje, te zaś były kontrolowane przy pomocy wyników obserwacji agentów zewnętrznych. Starano się o należyty dobór agentów tajnych. »Ten warunek jest nader ważny, gdyż sam kunszt kierownictwa polegał na umiejętnym wyborze dobrego informatora wewnętrznego i na pokierowaniu jego czynności z takiem wyrachowaniem, aby nie został on wykryty, lecz pozyskiwał coraz więcej i więcej zaufania w środowisku rewolucyjnem. Za cennego agenta tajnego uważany był ten, kto, pozostając oddany towarzystwu i jego celom, dochodził do sytuacji wybitnego działacza w partji rewolucyjnej...«

Słowem, sprawozdanie wykładało zwykłe postulaty tak zwanej agentury wewnętrznej wywiadowczej. Stwierdza sprawozdanie, iż dzięki tym sposobom wywiadowczym towarzystwo pozyskało niebawem informacje częściowe co do składu osobistego partji rewolucyjnej i zorjentowało się co do charakteru samego ruchu[1]).

[1]) Obszczestwo Swiaszczennoj Drużyny. Otczotnaja Zapiska za 1881 - 1882. Krasnyj Archiw. Tom XXI z 1927 r., str. 200-217.

Wiemy o tem, iż sukcesy wywiadowcze Drużyny, jeśli chodziło o wykrycie jądra partji Woli Ludu, nie były wielkie, jakkolwiek towarzystwu nie zbywało na gotowości chwytania się wszelkich środków. Towarzystwo usiłowało pozyskać agentów, którzyby odgrywali dużą rolę w partji rewolucyjnej, terrorystycznej. Późniejsza karjera Azefa naocznie wykazała, że agent, grający dużą rolę w partji terrorystycznej, okupuje swe sukcesy wywiadowcze czynnym udziałem w akcji terrorystycznej.

Pozostał jeszcze ważny rozdział sprawozdania — o akcji literackiej Drużyny. Zanim przejdziemy do tego tematu, przyjrzyjmy się bliżej praktycznym czynnościom organizacji.

* * *

Naprzód, Drużyna przystąpiła do roboty wywiadowczej, opartej na obserwacji zewnętrznej, prowadzonej przez *fileurów*, a także na doniesieniach różnych ochotników denuncjacji. I przedtem Wydział III, a po nim departament policyjny, zarzucane były masą denuncjacyj, często fałszywych, dyktowanych przez złośliwość lub lekkomyślność. Nieraz wszczynano dochodzenia napróżno, tracono energję na śledzenie osób niesłusznie oskarżonych, więziono ludzi przez pomyłkę. Lecz z chwilą zabrania się filarów Jacht-klubu do pracy wywiadowczej, pomyłki stały się zasadą. Członkowie Drużyny, wychodząc z założenia, iż policja państwowa grzeszy opieszałością, wszczynali rewizje i aresztowania na skutek byle poszlaki. Policja państwowa ze zjadliwem ukontentowaniem notowała kompromitacje swych rywali.

Drużyna wkrótce wykryła w Petersburgu trzy tajne drukarnie. Złożono o tem raport carowi, który siedział wylękły w Gatczynie, nie mając odwagi zamieszkać w Petersburgu, i bacznie śledził postępy wywiadu, prowadzonego pod sterem bliskich mu osób.

A więc, agenci Drużyny donieśli, iż w mieszkaniu studenta Woronowskiego w nocy słychać miarowe odgłosy i że jest to niezawodnie stuk maszyny drukarskiej. W nocy oddział policji z komisarzem, w towarzystwie agentów Drużyny, umieścił się w sąsiedniem mieszkaniu. Gdy istotnie w nocy rozległy się miarowe odgłosy, policja wtargnęła do niebezpiecznego mieszkania

i znalazła tam niemowlę w wózku. Oberpolicmajster petersburski złożył ministrowi spraw wewnętrznych raport, którego konkluzja brzmiała: »Okazało się, że stuk pochodził od wózka, w którym kołysano do snu niemowlę Woronowskich«.

Co do dwóch innych drukarń tajnych, denuncjacja stwierdzała, iż w jednej z nich drukuje się pismo Czornyj Pieredieł, w drugiej — pismo Narodnaja Wola. Dochodzenie ustaliło, iż były to drukarnie jawne. Rozciągnięto jednak nad niemi obserwację. Denuncjacja stwierdzała, iż w jednej z nich schodzą się ludzie w nocy. Wynajęto pokój w domu, gdzie mieściła się ta drukarnia, umieszczono tam agenta Drużyny i agenta policji rządowej, ostatni nawiązał bliższe stosunki z pokojówką właścicielki drukarni i wyjaśniło się, że u właścicielki drukarni zbierają się co czwartek goście, siedzą u niej do późnej nocy i na tem tle powstały podejrzenia agentów Drużyny. W aktach Drużyny, zawierających dochodzenia w tej sprawie, znajdowały się na dokumentach własnoręczne uwagi Aleksandra III. Widać, iż więzień gatczyński śledził bacznie przebieg dochodzeń, wszczynanych przez Drużynę.

Nad trzecią drukarnią rozciągnięto również obserwację, umieszczono obok podejrzanego domu agentów-dorożkarzy, zaś w samym domu zamieszkała kobieta-agent, która otrzymała misję wejścia w bliższy stosunek z właścicielem drukarni. Okazało się, iż podejrzenie rzucone zostało przez przyjaciółkę agenta Drużyny, która przedtem była kochanką właściciela drukarni i została przezeń porzucona.

To znów agenci Drużyny aresztowali w parku Pargołowskim pod Petersburgiem młodą osobę, jako Wierę Figner, znaną policji pod jej małżeńskiem nazwiskiem, jako Wierę Filippow. Została ona uwięziona przy departamencie policji; car powiadomiony został o tym ważnym fakcie. Okazało się, jednak, że była to córka lekarza, Marja Makiedonow. Inspektor policji politycznej urzędowej Sudiejkin, donosząc o tej nowej kompromitacji ministrowi spraw wewnętrznych, dodawał, że agenci Drużyny z wielką łatwością mogli byli zaraz na miejscu usunąć wątpliwości co do osoby aresztowanej, »jeśli w tym wypadku mogły nasuwać się wątpliwości«. Rzekomą Wierę Filippow przetrzymano czas jakiś w areszcie i zwolniono ją, tłumacząc, iż była ofiarą nieporozumienia.

W końcu listopada 1881 roku *brygadjer* Drużyny Mołotow

wykrył, że w jadłodajni Wiszniakowa przy ulicy Nadieżdinskiej zbierają się rewolucjoniści w dzień i w nocy, omawiają tu swe sprawy i najwidoczniej przygotowują jakiś zamach, gdyż jeden z nich głośno oświadczył: »wybuch jest gotowy«[1]). Agenci Drużyny poddali obserwacji zakład Wiszniakowa; raporty ich brzmiały niepokojąco. 4 grudnia s. s. sprawą tą zajął się komitet wykonawczy Drużyny, pod przewodnictwem hr. Szuwałowa. Książę Szczerbatow złożył alarmujące oświadczenia. Zuchwalstwo rewolucjonistów, zbierających się w tej restauracji, doszło do tego, że student medycy Einhorn publicznie opluł portret Aleksandra II. I takie rzeczy działy się w oczach policji państwowej. Do cara, do Gatczyny powędrował raport o tem wszystkiem. Nie było czasu do stracenia. Wydano rozkaz aresztowania studenta Einhorna i wystosowano zapytanie do ministra spraw wewnętrznych Ignatjewa. Ten zażądał wyjaśnień od inspektora policji Sudiejkina i od ober-policmajstra Kozłowa. Ci dostarczyli wiadomości zgoła uspokajających.

Naprzód okazało się, że student Einhorn tego wieczora, kiedy miał publicznie znieważyć portret Aleksandra II, nie opuszczał mieszkania, gdyż czuwał przy łóżku śmiertelnie chorego dziecka swego. Wypadło wypuścić go z aresztu. Owe zaś zgromadzenia rewolucjonistów były to tradycyjne wieczorki studenckie (ziemlaczeskija wieczerinki). Policja nietylko patrzyła przez palce na hałaśliwe nieraz zabawy studentów na tych wieczorkach, lecz nawet wyciągała z nich dla siebie pożytek. Z raportu Kozłowa widać było, iż Drużyna niesłusznie oskarżała policję petersburską o niedość baczną obserwację młodzieży uniwersyteckiej. Nadzór nad tańczącą, popijającą wódkę i piwo i śpiewającą wesołe piosenki młodzieżą mógł zadowolić najwybredniejsze wymagania policyjne. »Po pierwsze — pisał generał Kozłow — na tych wieczorkach byli obecni agenci wydziału sekretnego z grona kształcącej się młodzieży; po drugie, na wszystkie wieczorki delegowani byli od tego wydziału dwaj agenci, którzy, w charakterze kelnerów, usługiwali na wieczorku, po trzecie, byli ponadto delegowani agenci celem śledzenia tych osób z pośród obecnych na wieczorze, które z jakiegokolwiek względu zwracały na siebie uwagę... Dla udogodnienia

[1]) Urząd brygadjera w Drużynie stanowił pewnie nie reminiscencję rangi wojskowej tego miana, zaprowadzonej przez Piotra I a skasowanej przez Pawła I, lecz naśladowanie terminologji policji francuskiej, w której istniały brygady policyjne.

obserwacji we wszystkich pokojach jadłodajni Wiszniakowa wyjęte były wszystkie drzwi wewnętrzne, aby nie dać możności czynienia czy mówienia czegoś tajnie w oddzielnych pokojach. Pozostawione były drzwi tylko w jednym pokoju, lecz obserwacja tego pokoju odbywała się przez wentylator, wychodzący z antresoli, gdzie zawsze jeszcze znajdowali się agenci, którzy mogli widzieć i słyszeć niemal wszystko, co się odbywało w tym pokoju...«

Generał Kozłow trafnie sądził, iż istotni rewolucjoniści, unikający spotkań z policją, na tych wieczorkach zpewnością się nie pokazywali. Goście na te zabawy wpuszczani są za biletami płatnemi, a do tego policja ma do swego rozporządzenia najmniej dwadzieścia pięć biletów. Czasami zdarzają się wybryki, kiedyś ktoś deklamował wiersze na cześć Perowskiej i Żelabowa, lecz takie rzeczy, jeśli przytrafiają się, to po pijanemu i nie mają żadnych konsekwencyj, wogóle zaś na wieczorkach tych panuje taki ruch i hałas, że wygłoszenie jakiejś podburzającej mowy jest niepodobieństwem. Generał Kozłow wypowiedział się stanowczo za utrzymaniem nadal tych wieczornic. »Wieczory te są pożyteczne ze stanowiska śledzenia środowiska występnego« uważał. Zakaz wieczornic rozdrażni młodzież, skłoni ją do urządzania zebrań nielegalnych w mieszkaniach prywatnych i utrudni obserwację młodzieży. Wieczory te dają młodzieży rozrywkę, »odciągając zarazem młodzież kształcącą się od bezpośredniego udziału w sprawach politycznych«.

Raport Kozłowa musiał przekonać Aleksandra III, że policja państwowa robi co może dla utrzymania dobrego ducha publicznego wśród młodzieży uniwersyteckiej i że panowie z Jachtklubu już bodaj nic tu nie mają do dodania.

W lecie 1882 roku policja moskiewska, poszukując nici organizacji Woli Ludu, zaczęła śledzić studenta Kondopulo i znajomą jego Pelagję Lubimow i dostrzegła, iż jacyś inni ludzie śledzą mieszkanie Lubimowowej. Byli to agenci Drużyny. Nagromadzenie tylu detektywów, z dwóch instytucyj, było tak widoczne, iż osoby śledzone wkrótce dostrzegły to i, jeśli miały coś na sumieniu, zpewnością zatarły ślady. Pewnego razu agenci Drużyny oznajmili, że śledzone osoby mają zamiar zbiec i że należy je aresztować. Aresztowano studenta Kondopulo i nic nie znaleziono, Lubimowowa ukryła się, cała obserwacja policyjna urwała się i spełzła na niczem.

Rozdrażniony ober-policmajster moskiewski skarżył się departamentowi policji: »Okazuje się, że towarzystwo to (t. j. Drużyna) otrzymało absolutnie fałszywą wiadomość o zamierzonej ucieczce, lub, co stanowczo jest pewniejsze, ludzie, kierujący ochroną dobrowolną, świadomie skłamali. Kondopulo stanowczo nie myślał nawet o ucieczce... Bynajmniej nie zdziwiłbym się, gdyby ochrona dobrowolna posłała kogoś do Lubimowowej dla uprzedzenia jej, że jest obserwowana i że musi ukryć się. Wypadek ten odejmuje w moich oczach wiarogodność informacjom, otrzymywanym od towarzystwa ochrony dobrowolnej i, oprócz tego, uwidocznia konieczność położenia kresu potwornemu stosunkowi agentury dobrowolnej do rządowej«[1]).

W tym czasie na czele ministerstwa spraw wewnętrznych stał już Dymitr Tołstoj, stanowczy przeciwnik równoległej ochotniczej policji tajnej. Inwektywy raportu moskiewskiego świadczyły o tem, że kredyt Drużyny w lecie 1882 roku mocno już podupadł.

Różne ciemne indywidua, które już otarły się były w swem życiu o Wydział III, lecz których usług policja państwowa zczasem wyrzec się wolała, teraz składały oferty Drużynie. Im ktoś więcej miał tupetu i chlestakowszczyzny, tem więcej miał szans teraz odgrywania dużej roli i pobierania sutych dochodów[2]).

Na południu Rosji utworzona została specjalna inspekcja wywiadowcza Drużyny, z centralą w Kijowie. Na czele jej stanął Woronowicz, człowiek o dość już bogatej przeszłości, ziemianin z pochodzenia, prawnik, który rozpoczął służbę rządową, jako sędzia śledczy, lecz wkrótce opuścić musiał stanowisko wskutek osobistego konfliktu z kodeksem karnym. Wówczas zaofiarował swe usługi policji i, jako człowiek posiadający języki obce, wysłany został do Francji i Szwajcarji, gdzie operował wśród emigrantów, a zwłaszcza podróżujących zagranicą

---

[1]) Byłoje. Nr 26 z 1924 r. D. Zasławski. Wzwołnowannyje Łobotriasy, str. 256-263.

[2]) Co za indywidua werbowała Drużyna na swych agentów, co za zbirowie kręcili się dokoła szambelanów i fligiel-audjutantów, przedzierzgniętych w Vidocqów jego cesarskiej mości, jak odbywał się werbunek i karcenie kłamiących na urząd agentów, przy akompanjamencie mocnych słów i policzkowania, w hallach i gabinetach woroncowowskich, diemidowowskich i szuwałowowskich pałaców, o tem może dać pewne wyobrażenie list niejakiego Sokołowa, zwerbowanego na agenta Drużyny, a potem za rozgłaszanie tajemnic towarzystwa zesłanego do Astrachania. List jego do w. księżny Katarzyny Michałówny z 14 stycznia 1882 roku, przesłany przez nią do Pobiedonoscewa i przechowany w jego papierach, wraz z komentarzami władz wydrukowany w wydawnictwie: Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I. 1923 r., str. 289 - 294.

rodaków. Wyciągał on zwykle »naszych zagranicą« na rozmowy polityczne, słał alarmujące raporty do Petersburga o rewolucyjnem ich usposobieniu i niejeden z nich przypłacał, po powrocie do Rosji, aresztem swe opozycyjne zagraniczne wynurzenia. Wcisnął się Woronowicz zagranicą do kół rewolucyjnych, gdzie patrzano na niego, jako na człowieka dobrodusznego, świadczącego przysługi osobiste rewolucjonistom. Gdy Herman Łopatin potrzebował paszportu legalnego na jazdę do Rosji, Woronowicz dał mu uprzejmie swój paszport. Łopatin został w Rosji aresztowany. Naogół jednak władze wkrótce uznały, że Woronowicz, poza denuncjowaniem nieopatrznie wywnętrzających się wojażerów, bezcelowo przetrzymywanych w areszcie, niewiele przynosi pożytku, misja zaś jego zagraniczna dużo pochłania pieniędzy; podziękowano mu więc za służbę.

Lecz oto powstała Drużyna Święta i Woronowicz znowu wypłynął na powierzchnię życia policyjnego. Głównym przedmiotem jego obserwacji stała się młodzież uniwersytecka. Osiedlił się, pod nazwiskiem Sawczenki, w Kijowie; tu, według jego projektu, założona została za pieniądze Drużyny restauracja, do której przy pomocy agentów ściągano młodzież, otwierając jej jak najszerszy kredyt. Cały zarząd restauracji składał się z agentów Drużyny. Woronowicz postanowił prowadzić tu, zbiorowemi siłami agentów Drużyny, taki sam proceder wywiadowczy, jaki przedtem praktykował sam zagranicą, to jest wyciągać ludzi, przy szklance piwa czy kieliszku wódki, na wynurzenia polityczne, sporządzać na tej podstawie raporty do władz Drużyny i uchodzić w oczach amatorów policyjnych z Jachtklubu za cudotwórcę wywiadu. Wkrótce atoli właściwy charakter gościnnej i bezinteresownej restauracji przestał być tajemnicą, podobno do rozgłoszenia sekretu przyczyniła się żandarmerja państwowa kijowska, z jej szefem generałem Nowickim, niechętnie patrząca na natrętnych konkurentów z Drużyny[1]).

Oparcie w Drużynie znalazł również oficer huzarów Niko-

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 313, 314. — Byłoje Nr 27 - 28 z 1925 r., str. 111. — Nowicki w raporcie do ministerstwa spraw wewnętrznych pisał: »Jeden z członków tej Drużyny, który czynny był w Kijowie, pan Woronowicz, znany i zamieszkały pod nazwiskiem Sawczenki, proponował mi porzucenie służby i objęcie agend Drużyny w ośmiu gubernjach południowych za 25 tysięcy rubli pensji rocznej, z dodatkiem 100 tysięcy rubli na urządzenie agentury na południu, na co, naturalnie, odpowiedziałem odmownie«. — Socjalist-rewolucjonier. Nr 3 z 1911 r., str. 46. — Woronowicz, po upadku Drużyny, ciągnął środki do życia z różnych malwersacyj i umarł w więzieniu. Boguczarski. Iz istorii polit. bor'by, str. 314.

licz-Serbogradzki, Serb z pochodzenia, dawny oficer kawalerji austrjackiej, który przeszedł na służbę rosyjską. Typ rastaquouère'a międzynarodowego, bez ojczyzny i bez skrupułów, łatał oddawna skromny budżet oficerski dochodami ze służby wywiadowczej. On to w 1869 roku kierował w Szwajcarji obławą na Nieczajewa, uwieńczoną schwytaniem go w Zurychu. Hulaka, alkoholik, brnął coraz bardziej w długi, żyjąc z kredytu u zamożnych przyjaciół. Niespodzianie doszedł do pokaźnych środków pieniężnych; w przyjacielskiem kółku zwierzał się, iż dostał miejsce w Drużynie Świętej, z ogromną na owe czasy, pensją 3000 rubli miesięcznie. Cóż mógł robić taki hâbleur, jak nie oszukiwać czelnie swych chlebodawców z Jacht-klubu, alarmując ich niebywałemi pogłoskami i rozdymając nikłe objawy do rozmiarów groźnego niebezpieczeństwa.

Cały, zresztą, zastęp żyjących nad stan oficerów gwardji poczuł nagle zapał wywiadowczy i zgłosił akces do misji Drużyny Świętej. Sergjusz Witte, za panowania Mikołaja II, gdy Drużyna Święta należała już do wspomnień, był na obiedzie u dawnego członka Drużyny, Durnowo. Rozmowa zeszła na temat tej organizacji. Gospodarz utrzymywał, iż Drużyna, poza swemi brakami i błędami, wyświadczyła państwu prawdziwe przysługi, naprzykład wykryła wielki spisek, który miał na celu porwanie następcy tronu, przyszłego cara, Mikołaja II. Tu Durnowo powołał się na świadectwo obecnego na obiedzie fligel-adjutanta cesarskiego, pułkownika Reuterna, jako człowieka bliżej wtajemniczonego w tę sprawę.

Pułkownik Reutern wybuchnął na to homerycznym śmiechem i opowiedział obecnym historję owego spisku. »Pewnego razu — mówił — jadłem kolację z jednym z mych przyjaciół, sędzią śledczym. Było to w listopadzie, czas był okropny, trząsłem się jak w febrze, a oprócz tego przegrałem dużo pieniędzy w Jacht-klubie. Przyjaciel mój także skarżył się na reumatyzm. — »I pomyśleć — zawołał on — że są tacy szczęśliwcy, którzy jutro zobaczą morze lazurowe, niebo błękitne, podczas gdy my skazani jesteśmy na siedzenie wśród tej słoty przez wiele jeszcze miesięcy«. — I tu na mnie zstąpiło jakgdyby objawienie. Nie miałem pieniędzy i podróż na południe była dla mnie zgoła niedostępna. A gdybym tak otrzymał polecenie wyjazdu tam, lecz w jaki sposób? Zpoczątku żartem zaczęliśmy obmyślać rozległy spisek, który dałby nam możność otrzymania polecenia

zbadania tej sprawy i udania się do Włoch, stopniowo plan ten przybierać zaczął coraz bardziej realne kształty, i ja, dobrze znając księcia Bielozierskiego, Pawła Diemidowa i innych, upewniłem mego towarzysza rozmowy, iż jest rzeczą zupełnie możliwą przekonanie ich o tem. Skomponowaliśmy rewelacje anonimowe z fikcyjnemi podpisami i ja bawiłem się mocno, widząc, jak wszyscy ci nasi domorośli Sherlockowie Holmesowie zostali przez nas wystrychnięci na dudków (oduraczeny)«.

»Bobby Szuwałow, człowiek nie głupi, lecz morfinista, stale opętany przez jakąś idée fixe, raz wziął mnie na bok w Jacht-klubie i zapytał, czy podejmę się jazdy do Rzymu, aby porozumieć się z policją włoską co do spisku w Rzymie, który moja fantazja wymyśliła. Wyraziłem mą zgodę, lecz za warunek postawiłem, aby mi towarzyszył doświadczony sędzia śledczy«.

»Widzi pan — zakończył Reutern, zwracając się do gospodarza — przyznaję się panu po latach piętnastu, jak was wszystkich za nos wodziłem«[1]).

Wiele energji i środków zużywała drużyna nato, aby zaglądać za pomocą szpiegów za kulisy życia osób wysoko postawionych. Zwłaszcza dygnitarze z ery ubiegłego panowania, podejrzewani o przechowywanie ducha liberalnego i sprzyjanie księżnej Jurjewskiej, zostali otoczeni szpiegami Drużyny. Sami zaś członkowie Drużyny żyli w ciągłej obawie zemsty ze strony rewolucjonistów, na których nieudolnie zastawiali sidła; każdy z nich miał agenta-stróża, który chodził za nim krok w krok. Bywalcy Jacht-klubu, nieprzywykli do krępowania się w czemkolwiek, żyjący w atmosferze komeraży i plotek, nie byli w stanie utrzymać sekretu co do spraw organizacji. To też cała ta rzekomo misterna pajęczyna wywiadu i środków ostrożności, rozsnuta dokoła, a której walorem głównym miała być niewidzialność, była widoczna dla wszystkich i wytykana otwarcie palcami[2]).

---

[1]) Grafinia Kleinmichel. Iz potonuwszago mira, str. 96-98, 109-111.

[2]) Aleksander Adlerberg głośno opowiadał w towarzystwie, iż jest szpiegowany. Marszałek dworu Alfred von Grote dowiedział się od swego lokaja, Łotysza, iż ten ma od Drużyny Świętej misję śledzenia go; lokaj uważał za rzecz pewniejszą zaskarbienie sobie względów swego pana i upewnił go, iż nie korzysta ze swego przywileju policyjnego. Do jednego z członków Jacht-klubu, bawiącego w towarzystwie u pani Kleinmichel, podchodzi lokaj i komunikuje, iż *ochrannikowi* jego zrobiło się słabo i prosi, aby pan pozwolił mu iść domu. Wiele podobnych epizodów z praktyk Drużyny notowała kronika towarzysko-polityczna tego okresu. Hrabina Kleinmichel. Iz potonuwszago mira, str. 98, 100.

Szczedryn-Sałtykow w trzecim »Liście do Ciotuni«, już wydrukowanym w Zapiskach Ojczystych i wyciętym z nich z rozporządzenia cenzury, pisał o »towarzystwie przetrąconych głów«, na którego czele stoi prezes ze znamiennem nazwiskiem z Martwych dusz Gogola—Nozdrew. Aluzje do Drużyny były bardzo przezroczyste: »Oto ten służący, na którego w tej chwili w korytarzu zawołano Timofiej, czy pan sądzi, że jest to Timofiej? Nie, on tylko tu przy pełnieniu obowiązków jest Timofiejem, a u siebie w domu i wieczorem w klubie jest on księciem Sanpatre... Jakto? to ten Sanpatre! zawołałem zdumiony...« Trawestacja nazwiska księcia San Donato była wyraźna.

W Idylli Współczesnej pisze Szczedryn o klubie wzburzonych wartogłowów (kłub wzwołnowannych łobotriasow). Głumow i kompanja, popełniwszy szereg przestępstw, otrzymali niespodzianie pakiet. »Otworzyli i nie wierzyli oczom swoim... od klubu wzburzonych wartogłowów! Klub, dowiedziawszy się o naszych usiłowaniach wejścia na drogę prawomyślności, zapisał z własnej inicjatywy nas wszystkich sześcioro w poczet swych członków, nakładając na nas odpowiednią daninę... Zarazem komunikowano nam, że wszystkie spełnione przez nas przestępstwa zostają nam nazawsze darowane i że wpłaty mogą być dokonywane i fałszywemi pieniędzmi, gdyż wartogłowy, mając duże stosunki we wszystkich warstwach społeczeństwa, zobowiązują się puszczać je w obieg, jako prawdziwe. Głumow!—zawołałem w zachwycie, patrz! Wartogłowy darowały nam! A myśmy już upadli byli na duchu... ludzie małej wiary!«[1])

* * *

Drużyna Święta od początku rozwinęła akcję zagraniczną. Szefowie Drużyny sądzili, że nietylko ośrodki emigracyjne rosyjskie współpracują ze spiskowcami krajowymi, lecz że zagranicą znajduje się główne ognisko terroryzmu. Nie mogło pomieścić się w głowie organizatorom Drużyny, ażeby groźną akcją, która wstrząsnęła caratem, mogła kierować grupka młodzieży rosyjskiej, ukrytej w kraju. Sądzili oni, iż przebywający w wolnych krajach Zachodu emigranci rosyjscy, w porozumie-

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 300, 384. — Byłoje N. 25 z 1924 r. D. Zasławski. Wzwołnowannyje łobotriasy, str. 72, 73.

niu z anarchistami europejskimi, kierują akcją krajową i dostarczają na nią środków.

Paryski prefekt policji Ludwik Andrieux, blisko obznajmiony w czasie swego urzędowania ze sprawami emigracji rewolucyjnej rosyjskiej i ze sprawą wywiadu rosyjskiego zagranicą, stwierdza w swych pamiętnikach, iż »filja ochotnicza (la succursale volontaire) Wydziału III«, zaraz po swem ukonstytuowaniu się, wysłała »agentów pewnych (des agens sûrs), uposażonych w poważne rekomendacje, do policyj zagranicznych, aby zapewnić sobie ich życzliwe poparcie«. W niektórych miejscach agenci Drużyny napotkali na stanowczą odmowę, lecz w innych miejscach byli szczęśliwsi.

»W Paryżu udało im się pozyskać dawnego funkcjonarjusza prefektury policji, który wrócił do życia prywatnego po upadku cesarstwa i którego przynęta wysokiego wynagrodzenia skłoniła do dania swego poparcia organizacji tajnego nadzoru«. Delegaci Drużyny, obsadziwszy należycie Paryż, Londyn, Genewę, powrócili do Petersburga. Andrieux główną rolę w Drużynie przypisuje Diemidowowi, najlepiej znanemu we Francji, ze swego nazwiska, za czasów Drugiego cesarstwa. Mówi, iż Diemidow i jego towarzysze brali na serjo wszystkie rewelacje, które przychodziły do nich z Baden-Baden, gdzie znajdował się szef policji [1]).

Początkowo, pod świeżem jeszcze wrażeniem carobójstwa, Drużyna postanowiła dokonać odwetu na głównych sprawcach zamachu, ukrywających się zagranicą i, jak sądzono, planujących zamach na nowego cara. Na skrytobójstwo chciano odpowiedzieć skrytobójstwem. W kronice ruchu socjalistycznego rosyjskiego, ułożonej przez generała żandarmów Szebekę, znajduje się informacja, iż Drużyna postanowiła »wyrżnąć anarchistów« [2]).

---

[1]) Był to najpewniej Szuwałow. Wiemy, iż w okresie Drużyny, bawiąc często zagranicą, dawał on swym korespondentom zagranicznym adres: Baden-Baden. Hôtel de l'Europe. Comtesse Elisabeth Schouvaloff. Wiestnik Jewropy. Tom 8. Sierpień z 1913 r. Artykuł Szyszmanowa, str. 141. Żona Pawła Szuwałowa była Elżbieta, z domu księżniczka Barjatyńska. Annuaire de la Noblesse Russe. Seconde Année. St. Pétersbourg. 1892, str. 313. Andrieux był prefektem policji od 6 marca 1879 r. do 16 lipca 1881 r. Yves Guyot. La Police. Paris. 1884, str. 48. Gdy Drużyna powstała, już III Wydział kancelarji carskiej zastąpiony został przez Departament policyjny, mylnie więc nazywa Andrieux Drużynę filją Wydziału III. L. Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom II. Paris 1885, str. 120–122.

[2]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by. Partija Nar. Woli, str. 273.

Uważano, iż główne ogniska terroru znajdują się w gniazdach emigracyjnych, gdzie rewolucjoniści, zbiegli z Rosji, komunikują się z anarchistami Zachodu. Właśnie Piotr Krapotkin, po ucieczce zagranicę, zbliżył się do anarchistów i wreszcie przystał do nich integralnie. Skrzydło anarchistyczne Międzynarodówki od początku zasilane było przez inicjatywę rewolucyjną rosyjską. Bakunin był ojcem secesji anarchistycznej z Międzynarodówki. W Jacht-klubie petersburskim uważano, iż zbiegły Krapotkin jest duszą knowań terrorystycznych i że układa on plan zamachu na Aleksandra III. Na terytorjum Angji znajdował się i Hartman, który uczestniczył w zamachu na Aleksandra II, zapomocą podminowania toru kolejowego pod Moskwą. Zpewnością i on zagranicą uczestniczy w planach carobójczych. Wreszcie, francuskie organy rewolucyjne, zwłaszcza założony w 1880 roku L'Intransigeant Henryka Rocheforta, podnoszą czyny rewolucjonistów rosyjskich i wyraźnie pochwalają carobójstwo.

Szereg świadectw utrzymuje, iż na jednem z pierwszych posiedzeń Drużyny uchwalono trzy wyroki śmierci: na Lwa Hartmana, na Henryka Rocheforta i na księcia Piotra Krapotkina. Szczedryn-Sałtykow, powziąwszy z Petersburga wiadomość o wyroku śmierci na Krapotkina, udał się zagranicę, do Wiesbadenu i za pośrednictwem Ławrowa, przebywającego w Paryżu, zawiadomił Krapotkina, bawiącego w Londynie, o grożącem mu niebezpieczeństwie [1]).

Z pamiętników Sergjusza Wittego wyciągnąć możnaby wniosek, że pierwszym odruchem Drużyny było samorzutne naśladownictwo metod terrorystycznych komitetu wykonawczego Woli Ludu. Witte, zwyczajem swym, mówi wiele rzeczy ciekawych, tendencyjnie traktując własną swą rolę, to powiększając jej efekt dodatni, to przemilczając niepomyślne dla siebie szczegóły. Przesadza, przedstawiając siebie, jako inicjatora Drużyny, nie dopowiada tego, iż podjął się sam roli terrorystycznej, udając się z polecenia Drużyny zagranicę, jeśli wogóle jego opowieść o misji paryskiej w 1881 roku jest wiarogodna.

W chwili zabójstwa Aleksandra II był on wyższym urzędnikiem kolejowym w Kijowie. Pod pierwszym wrażeniem wydarzenia napisał do Petersburga, do wuja swego, znanego pu-

---

[1]) P. Krapotkin. Zapiski Rewolucjoniera. Moskwa 1929 r., str. 280-283.

blicysty panslawistycznego, generała Rostisława Fadiejewa, list, którego konkluzją było, iż z terrorystami walczyć należy ich własną bronią. Olbrzymia, ciężka machina państwowa nie stanowi narzędzia odpowiedniego do walki ze spiskiem terrorystycznym. »Należy przeto utworzyć takie stowarzyszenie z ludzi bezwzględnie porządnych, którzy za każdym razem, gdy ze strony anarchistów uczyniony będzie jakiś zamach lub przygotowanie do zamachu na cesarza, odpowiedzieliby tem samem anarchistom, to jest równie podstępnie i równie zdradziecko ich zabijaliby«.

Wkrótce od Fadiejewa otrzymał wiadomość, iż ów list jego znajduje się na stole u cesarza i że będzie on pewnie sam powołany do stolicy. Niebawem dostał depeszę od Woroncowa-Daszkowa, wzywającą go do przyjazdu do Petersburga. Woroncow przedstawił Wittego Szuwałowowi i polecił mu stawienie się w domu Szuwałowów. Gdy znalazł się w gabinecie Szuwałowa, ten wyjął ewangelję i odebrał od niego przysięgę na wierność stowarzyszeniu Drużyny Świętej. Witte twierdzi, iż towarzystwo to utworzone zostało na skutek jego listu. Mało to prawdopodobne. Drużyna była już gotowa 12 marca s. s. 1881 roku i list Wittego, tak utrafiający w myśl Jacht-klubu, świadczył tylko obiecująco o czujnym węchu i niespokojnej niecierpliwości zrobienia karjery, jaka nurtowała mózg skromnego urzędnika kijowskiego [1]).

Witte mianowany został organizatorem Drużyny w okręgu kijowskim. Miał on utworzyć zakonspirowaną piątkę, każdy z członków tej piątki miał utworzyć nową piątkę i t. d. Otrzymał wzór pisma cyfrowego, pewne przepisy i znaki, według których mogli poznawać się wzajemnie członkowie stowarzyszenia, i powrócił do Kijowa. Wkrótce dostał polecenie udania się do Paryża; tam na miejscu otrzymać miał dalsze wskazania. W Paryżu zatrzymał się w Grand-Hotelu i tu dostał list z zawiadomieniem, iż w tym samym hotelu mieszka Polański, członek Drużyny, który ma misję zabicia Hartmana, zbiegłego za-

[1]) Graf S. J. Witte. Wospominanija. Carstwowanije Aleksandra II i Aleksandra III. 1923 r. Rozdział: O soobszczestwie Swiataja Drużyna, str. 113-119. Suworyn, powtarzając pewnie wersję samego Wittego, pisze w swym dzienniku, w 1893 roku: »Od Wittego pochodzi idea osławionej Drużyny przeciwko nihilistom. Przyjeżdżał wówczas z Kijowa i wyłuszczył to Woroncowowi-Daszkowowi. Idea jezuicka«. Dniewnik A. S. Suworyna 1923 r., str. 26. Pogląd krytyczny na wersję o inicjatywie Wittego i uzasadnienie jego: Krasnyj Archiw. Tom XXI z 1927 r., str. 202.

granicę i knującego tam jakoby zamach na nowego cesarza. Witte znał Polańskiego z Odesy, był to oficer ułanów, prowadzący lekkie, hulaszcze życie[1]). Polański, spotkawszy teraz Wittego w paryskim hotelu, po uprzedniej wymianie znaków umówionych, rzekł do niego: »Prawdopodobnie przyjechał Pan, aby zabić mnie w razie, jeśli nie zabiję Hartmana«. Poczem oznajmił Wittemu, że ma wszelką możność zabicia Hartmana, lecz z Petersburga dano mu znać, aby narazie wstrzymał się od zabójstwa.

Nazajutrz Polański, w towarzystwie Wittego, udał się do Quartier Latin, do miejsca, gdzie mieszkał Hartman. Witte widział, jak Hartman wyszedł z domu, zaś dwaj apasze, oczekujący na niego przy bramie, poszli za nim. Plan polegał na tem, iż mieli oni wszcząć bójkę z Hartmanem i zabić go. Polański narazie wstrzymywał ich od tego. Apasze podeszli do Polańskiego i gwałtownie wymawiali mu, iż już od trzech dni gotowi są skończyć z Hartmanem, lecz Polański wciąż powstrzymuje ich od tego. Jakkolwiek Polański za każdym razem płaci im po sto franków, jednak ich znudziła ta sprawa i, jeśli na przyszły dzień znowu nie pozwoli im zabić Hartmana, rzucą oni całą tę sprawę.

Człowiekiem, który powstrzymał Polańskiego od zgładzenia Hartmana, był przybyły z Petersburga bliski znajomy Woroncowa-Daszkowa, Zografo, syn byłego posła w Grecji. Polański poznał Wittego z Zografem i podczas rozmowy wspólnej oświadczył, iż wie, że Witte przyjechał, aby go zabić, jeśli on nie zgładzi Hartmana. Zografo w rozmowie z Wittem potwierdził, że w Petersburgu postanowiono zaniechać zabicia Hartmana; w sprawie tej jedzie do Paryża generał-adjutant Wittgenstein. Wobec tego, Witte oświadczył, iż wraca zpowrotem do Kijowa. Stwierdza w pamiętnikach, iż wkrótce wystąpił z Drużyny, uznawszy, że sprawa ta jest »conajmniej śmieszna, jeśli nie brudna i brzydka«.

Witte nie dopowiada najważniejszej w tem opowiadaniu rzeczy: poco wysłany został do Paryża i poco zetknięto go z Polańskim. Przytacza hipotezę Polańskiego co do misji Wittego i ani słowem jej nie zaprzecza. To już jest jakby milczące przyznanie. W rozmowie z panią Kleinmichel Witte potwierdził rzecz

[1]) O tem, co za figurą był Polański, można mieć pojęcie z listu agenta Drużyny Sokołowa do wielkiej księżnej Katarzyny Michałówny i z komentarzy władz urzędowych do tego listu. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I z 1923 r., str. 290, 291, 294.

tę wyraźnie. Mówił jej, iż wysłany został z poleceniem dopilnowania Polańskiego, który miał za zadanie zgładzenie Hartmana, w razie zaś gdyby Polański nie spełnił polecenia, Witte miał go zabić. Na tę misję otrzymał Witte 20.000 rubli, sumę, jakiej dotąd nigdy nie oglądał. Delegatem Drużyny w Paryżu był Zografo, zlecenia zaś wydawane były z Petersburga przez księcia Ferdynanda Wittgensteina. Gdy jednak Polański poczynił już wszelkie przygotowania, Drużyna odstąpiła od planu zabójstwa [1]).

Powtórzyliśmy opowieść, podaną przez Wittego w pamiętnikach w formie kategorycznej i szczegółowej, jako opis własnych jego przeżyć. Z chwilą jednak, gdy wchodzimy na grunt Drużyny Świętej, należy zachowywać zdwojoną podejrzliwość w stosunku do świadectw pamiętnikarskich rosyjskich. Hartman, jak wiadomo, brał udział w zamachu na Aleksandra II, dokonanym 19 listopada st. st. 1879 r., umknął wkrótce potem zagranicę, do Francji, zaś w lutym 1880 roku uwięziony został przez policję francuską w Paryżu, trzymany przez trzy tygodnie w areszcie, poczem wydalony został z Francji i zamieszkał w Anglji [2]). Wyprawa Polańskiego i Wittego do Paryża odbyła się w 1881 roku, za Aleksandra III, w rok przeszło po wydaleniu Hartmana z Francji. Witte twierdzi, iż widział wówczas na własne oczy Hartmana w Paryżu. Czyżby Hartman przybył zpowrotem tajnie do Francji? Istnieje już pokaźna ilość recenzyj rosyjskich o pamiętnikach Wittego, nigdzie jednak nie spotkaliśmy się z wysunięciem i rozstrzygnięciem tej rzucającej się w oczy kwestji.

*
* *

Te dzikie i awanturnicze pomysły mordowania rewolucjonistów, przy pomocy płatnych zbirów, na szlakach Europy Zachodniej ustąpić musiały miejsca metodom bardziej oględnym i wyrafinowanym, dążącym do tępienia nie pojedyńczych ludzi,

---

[1]) Gratinia M. Kleinmichel. Iz potonuwszago mira, str. 103–109.

[2]) A. Thun. Historja ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłumaczenie rosyjskie ze wstępem Plechanowa, str. 244. L. Dejcz. Russkaja rewolucjonnaja emigracja 70-ch godow. Petersburg 1920, s. 54–58. E. Daudet. Histoire diplomatique de l'alliance franco-russe. Paris 1894, str. 136–142. L. Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom I. 1885 r., str. 194–200.

lecz samego ruchu. Drużyna, w tej dziedzinie jak i w innych, występowała jako rywal policji urzędowej.

Wychodzące w Genewie pismo Wolnoje Słowo w numerze z 15 lipca 1882 roku wydrukowało poufny cyrkularz inspektora policji tajnej pułkownika Sudiejkina, o takiem brzmieniu:

»Przy biurze policji, obok agentury wywiadowczej, tworzy się osobny wydział, kierujący oddziaływaniem czynnem (aktiwnym wozdiejstwijem) na środowisko rewolucyjne. Cel tej nowej instytucji jest następujący: 1) Wzniecanie przy pomocy specjalnych czynnych agentów sporów i kłótni między różnemi grupami rewolucyjnemi. 2) Rozpowszechnianie fałszywych pogłosek, przygnębiających i terroryzujących rewolucjonistów. 3) Rzucanie przy pomocy tychże agentów, a czasem zapomocą zaproszeń do biura policji lub krótkotrwałych uwięzień, oskarżenia na najniebezpieczniejszych rewolucjonistów o szpiegostwo; jednocześnie zaś dyskredytowanie proklamacyj rewolucyjnych i różnych organów prasy, przez przypisywanie im charakteru roboty agenturowej prowokacyjnej«.

Wolnoje Słowo było to pismo z tendencyj swych liberalno-konstytucyjne; głównym jego publicystą, a od 1883 roku redaktorem, był Michał Dragomanow. Z kierunku swego politycznego było to pismo podobne do późniejszego, z okresu 1902-1905, pisma zakordonowego Oswoboždienije, wydawanego przez Piotra Struwego. Umieszczając okólnik Sudiejkina, zalecało Wolnoje Słowo wszystkim kołom rewolucyjnym i opozycyjnym rozpostarcie kontroli nad poziomem moralnym swych członków i zachowywanie we wzajemnych między kołami stosunkach zasad dżentelmeństwa. Jeśli te warunki będą obserwowane, wówczas intrygi policyjne nie odniosą skutku; w przeciwnym razie otworzą się szczeliny, przez które przedostaną się szpiedzy i prowokatorowie. Żandarmów-intrygantów rozzuchwala ta pochopność, z jaką różne odłamy rewolucjonistów rosyjskich rzucają na siebie wzajemnie oskarżenia o stosunki z Wydziałem III, jak o tem świadczy polemika jakobinów, t. j. tkaczewców, z ławrowcami. Ostrzegało Wolnoje Słowo, iż Sudiejkin ma zamiar wydawania, niby w imieniu organizacji Czornyj Pieredieł, pod tąż nazwą nieistniejącego już organu tej partji; że ma on zamiar wypuszczenia w świat podrobionego numeru pisma Narodnaja Wola, że wogóle zamyśla on szereg machinacyj w dziedzinie prasy opozycyjnej. Wyrażała,

jednak, gazeta nadzieję, że »Odyseusze żandarmscy, chcąc zamącić pojęcia i stosunki w społeczeństwie, zaplączą się mocniej sami«[1]).

Te rozumne przestrogi umieszczało pismo, założone i wydawane za pieniądze, przeznaczone przez ochotniczą policję polityczną na defensywę wewnętrzną, mianowicie na tę jej dziedzinę, którą sprawozdanie Drużyny kwalifikowało, jako walkę literacką z fałszywemi teorjami socjalno-rewolucyjnemi. Do emigracji przenikały wersje co do policyjnego źródła środków, za które wydawane było to pismo zakordonowe liberalno-konstytucyjne. Lecz pogłoski te w poważniejszych kołach emigracyjnych kładziono na karb rzucanych planowo przez agentów Sudiejkina podejrzeń na zasłużonych emigrantów, do jakich należał główny filar pisma, Dragomanow.

Sprawozdanie Drużyny dotykało sprawy pisma Wolnoje Słowo w rozdziale, zatytułowanym: Podziemna walka rewolucyjna.

»Wobec przewagi w ruchu rewolucyjnym rosyjskim partji terrorystycznej i szerokiego rozwoju jej działalności i rozgałęzień, towarzystwo uznało za niewystarczającą działalność swych organów wywiadowczych, agentów tajnych, idących torami rutyny policyjnej«. Akcja taka nie może mieć wpływu na charakter samego ruchu. Tymczasem zaś dalszy rozwój ruchu terrorystycznego groził najcięższemi skutkami.

»Towarzystwo zdołało, w celach oddziaływania czynnego na skrajne frakcje rewolucyjne, założyć trzy organy prasowe perjodyczne, z których każdy działał w innej z pośród zasilających partję terrorystyczną grup rewolucyjnych«.

A więc Drużyna operuje tym samym terminem oddziaływania czynnego, jakiego używa cyrkularz Sudiejkina. I w dalszym ciągu czytamy jakgdyby rozwinięcie szczegółowe krótkiego cyrkularza Sudiejkina:

»Łączne działanie tych organów — brzmi sprawozdanie Drużyny — było w ten sposób obmyślone, ażeby dyskredytować w sferach rewolucyjnych doktrynę Woli Ludu (terrorystyczną); aby wzbudzić wątpliwości i spory co do ziszczalności praktycznej tej doktryny; aby wzniecić sztuczne kłótnie między

[1]) B. Kistiakowski. Stranicy proszłago. Moskwa 1912 r., str. 129–131. Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 311.

członkami partji i wogóle wszelkiemi sposobami starać się wywoływać rozłamy w jej składzie osobistym. Oprócz tego, spodziewano się uzupełnić znacznie, przy pomocy tych narzędzi, informacje towarzystwa o ruchu rewolucyjnym i przeniknąć do jego warstw wyższych, niedostępnych dla prostego wywiadu policyjnego«.

Dalej sprawozdanie zatrzymuje się na trzech gazetach. Dwie z nich, Wolnoje Słowo i Prawda, wychodziły zagranicą, Telegraf Moskiewski (Moskowskij Tielegraf)—w Moskwie.

Wolne Słowo, jak wywodzi nieco mętnie sprawozdanie, miało za zadanie podnoszenie kwestyj zasadniczych i, zapomocą analizy i krytyki ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, pozbawienie gruntu narodowolców. Oprócz tego, wywieszając sztandar ruchu umiarkowanie-rewolucyjnego, miało ono dostarczyć argumentów dla wahających się członków partji Woli Ludu, w celu skłonienia ich do opuszczenia szeregów partji.

»Sprawa ta—stwierdza sprawozdanie — uwieńczona została całkowitem powodzeniem: walka kierunku Wolnego Słowa z kierunkiem Woli Ludu pozbawiła ten ostatni znacznej ilości wyznawców i środków pieniężnych (odłączenie się ukrainofilów)«.

Nie przewidywał Dragomanow, iż jego wystąpienia ukrainofilskie i federalistyczne na łamach Wolnego Słowa przeciwko centralizmowi demokracji wielkorosyjskiej zostaną, ze stanowiska policyjnego Drużyny, przedstawione, jako dywersja separatystyczna, rozdwajająca jednolitość partji rewolucyjnej.

»Gazeta Prawda działała w kierunku biegunowo przeciwnym. Doprowadzała ona do przesady (utrirowała) program Woli Ludu, sprowadzała go do oczywistego absurdu, nawet w oczach ludzi politycznie odurzonych. Z początku pociągnęła nawet autorytety Woli Ludu, związała reputację rewolucyjną wielu z nich ze swem istnieniem, potem zawaliła się z największym skandalem, wraz ze swymi protektorami. Karykaturalność tego faktu miała wpływ otrzeźwiający na kierunek skrajny, jako argument a contrario. Między Wolnem Słowem a Prawdą została zarządzona zaciekła polemika«.

To był przegląd akcji prasowej zagranicznej. Cośkolwiek zrobiło się i w kraju, jakkolwiek tu pole było mniej rozległe, trzeba było szanować przepisy cenzury.

»Nakoniec, i w sferach politycznych liberalnych działał or-

gan legalny, Telegraf Moskiewski, który był potrzebny dla jednej z fikcyj Wolnego Słowa (Związek Ziemski) i powinien był rozbić ruch polityczno-liberalny, zderzywszy go z ruchem ekonomiczno-liberalnym. Główną rzeczą, zapomocą której zamierzano wywołać wstrząs, to ujawnienie faktu, że Telegraf Moskiewski służy celom policyjnym Drużyny Świętej. Sprawa ta została zlikwidowana, jako niedokończona«[1]).

Tą *Unvollendete* kończy się opis dzieła policyjnego Drużyny Świętej. Są to wynurzenia reżyserów. Wypadnie zkolei przypatrzeć się grze marjonetek, rewolucyjnych i opozycyjnych, wprawianych w ruch przez ukryty mechanizm. Przedewszystkiem atoli rzucić trzeba okiem na te wzory zagraniczne, na jakich szkoliły się metody rosyjskie.

* * *

Jak radykalna młodzież rosyjska chłonęła chciwie z Zachodu teorje rewolucyjne, tak policja rosyjska przyswajała sobie skwapliwie metody detektywizmu, urobione na tle bardziej skomplikowanych form życia politycznego w państwach zachodnich. I w tej i w drugiej dziedzinie chwytano i zapożyczano le dernier cri teorji i praktyki społeczeństw i rządów europejskich. Oczywiście, jak elementy wewnętrznego wrzenia rewolucyjnego, tak i odwieczne, moskiewskie jeszcze praktyki wywiadu policyjnego płynęły z warunków życia rosyjskiego, z Zachodu brano tylko formy bardziej postępowe dla odwiecznej treści rodzimej, brano doktrynę i technikę, systemat teoretyczny i sprawność praktyczną, zkolei te pomocnicze zdobycze zachodnie przetwarzano na modłę rosyjską i tworzono swoisty, jedyny w swoim rodzaju rewolucjonizm rosyjski i detektywizm rosyjski.

Policja tajna rosyjska, w swej akcji przeciwko rewolucjonistom, oddawna korzystała z pomocy policji innych krajów europejskich, przedewszystkiem dwóch sąsiednich monarchij, Austrji i Prus, a także państw zachodnich, które dawały przytułek emigracji patrjotycznej polskiej i emigracji politycznej rosyjskiej. W okresie ruchu terrorystycznego rosyjskiego zacieśniły się węzły współpracy zwłaszcza między policją rosyjską

[1]) Krasnyj Archiw. Tom XXI, str. 209, 210.

i francuską. Na okres akcji Narodnej Woli przypada doba ożywienia ruchu anarchistycznego na Zachodzie. Policja francuska uważała, że sukcesy terrorystów rosyjskich i osobiste stosunki emigrantów rosyjskich z frakcji terrorystycznej z rewolucjonistami francuskimi grożą przeniesieniem do Francji metod rewolucyjnych rosyjskich. Zaczęła więc policja francuska gorliwiej, niż dotąd, współdziałać z poselstwem rosyjskiem i działającymi zagranicą detektywami rosyjskimi w sprawie walki z akcją terrorystów i anarchistów.

Ludwik Andrieux, paryski prefekt policji, daje w swych pamiętnikach dyskretne zresztą i ogólnikowe informacje o tej współpracy. Od 1876 roku rozpoczął się liczniejszy dopływ *nihilistów* rosyjskich do Paryża.

»Główni przywódcy, bacznie obserwowani przez prefekturę, otrzymywali często listy polecone z Rosji, z Genewy, z Londynu, z Brukseli«. Nie dodaje Andrieux, iż listy te ulegały perlustracji i że treść ich komunikowana była rządowi rosyjskiemu. Wspomina o kobietach, które odgrywały dużą rolę w kolonji nihilistów; spełniały one rolę emisarjuszek, wysyłanych w misjach drażliwych.

»Zwłaszcza budziły moją czujność coraz bardziej częste stosunki Rosjan z socjalistami francuskimi i obawa na widok tego, jak użytek dynamitu przechodził do praktyki naszych rewolucjonistów«.

»Nietylko ja jeden rozciągałem nadzór nad kolonją nihilistów: Rosja miała w Paryżu agentów tajnych«.

Ci agenci wykryli obecność w Paryżu Hartmana. 15 lutego 1880 roku ambasada rosyjska zawiadomiła Andrieux'go, że jej agenci tajni śledzą Hartmana i domagała się jego aresztowania. Andrieux spełnił życzenie ambasady. Krok ten wywołał duże poruszenie we Francji. Andrieux tłumaczy w pamiętnikach, że aresztowanie Hartmana było środkiem zapobiegawczym, udaremniającym jego ucieczkę. Opinja publiczna francuska była przeciwna wydaniu Hartmana; ze stanowiska rządu francuskiego było pożądane, aby Hartman ulotnił się z terytorjum francuskiego do Anglji, gdzie już mu nie groziło wydanie. Powolność Andrieux'go wobec życzeń ambasady rosyjskiej właśnie postawiła rząd francuski w położeniu trudnem. Wydanie Hartmana byłoby wyzwaniem, rzuconem opinji kraju. Francja, pod względem prawa azylu, stanęłaby niżej od całego szeregu państw,

które wszak niedawno, w 1871 i 1872 roku, odmówiły wydania Francji zbiegłych na ich terytorjum członków Komuny, jakkolwiek przeciwko nim przemawiał zarzut kryminalny — zamordowanie zakładników. Hartman, pod formalnym pretekstem nieustalenia identyczności osoby, został wypuszczony i przewieziony do Anglji. Andrieux zaskarbił sobie większe jeszcze, niż dotąd, względy rządu rosyjskiego[1]).

Po zabójstwie Aleksandra II napłynął do rządu rosyjskiego szereg memorjałów od Rosjan, od przedstawiciela tradycji ugody polsko-rosyjskiej pod berłem rosyjskiem, Zygmunta Wielopolskiego; płynęły rady od kuzynów pruskich dynastji rosyjskiej, od Bismarcka. Wśród tych dokumentów znalazł się i memorjał Andrieux'go, który wedle swej możności czuwał nad bezpieczeństwem zmarłego cesarza i czuł potrzebę udzielenia życzliwych rad doradcom nowego cara.

»Chociaż dla wytworzenia sobie wszechstronnego i szczegółowego sądu o takiej sprawie konieczna jest obecność na miejscu — pisał prefekt policji — jednak decyduję się na wyłożenie w ogólnych terminach mego poglądu«.

»Należałoby prosić cesarza, aby wydał manifest, w którym oznajmiłby, iż pragnie dać narodowi rękojmie dobrobytu i spokoju, nietylko przez surowe poszanowanie praw istniejących, lecz i przez reformy i przez stopniowe rozszerzanie swobód, jak czynił to ojciec jego, lecz wobec morderstw i pogróżek nihilistów wszystkie jego zamierzenia ulegają zawieszeniu. Żaden rząd nie powinien ustępować przed groźbami. Nie ustąpi i on; przeciwnie, dopóki szkodliwi dla Rosji spiskowcy nie zostaną starci z powierzchni ziemi rosyjskiej i nie będą odrąbani od jej ciała, jak członki zgangrenowane, wszystkie prawa kasują się i zaczyna się prześladowanie bez litości. Są rany, które wymagają rozpalonego żelaza i nihilizm jest jedną z nich«.

»Cesarz powołuje do współdziałania wszystkich ludzi, oddanych porządkowi, aby prędzej zakończyć sprawę wytracenia

---

[1]) Andrieux. Souvenirs d'un préfet de police. Tom I. Rozdz. XXXIII: L'Affaire Hartmann. Kulisy działań policji rosyjskiej na terenie Francji dobrze były znane Andrieux'mu. W pamiętnikach swych pisze, iż Hartman, w chwili aresztowania go na Polach Elizejskich, znajdował się w towarzystwie paru Rosjan wśród których był »conajmniej jeden agent policji rosyjskiej«. (Souvenirs. Tom I, str, 197). Z relacji Leona Dejcza, który był jednym z trzech towarzyszów Hartmana w chwili jego aresztowania, wiemy, iż jeden z nich był, jak się wkrótce okazało, szpiegiem rosyjskim. L. G. Dejcz. Russkaja Rewolucjonnaja Emigracja 70-ch godow. Gosud. Izdatielstwo. Petersburg 1920 r., str. 55-58.

bandy morderców, mieniących się partją polityczną. Gdy ta rzecz będzie dokonana, można będzie pomyśleć o reformach pokojowych i o postępie. Oto sens manifestu, jaki wyjednałbym«.

Należy dać obszerne pełnomocnictwa szefowi policji. Postępowanie rządu od czasu carobójstwa jest zbyt miękkie.

»Sądu wojennego nie uznaję — to tylko zwłoka. Co dotyczy obrad publicznych, to powolność procedury i całe urządzenie sądu nad carobójcami stanowią, mojem zdaniem, ogromny błąd«.

»Nihiliści działają terrorem, potrzebny jest potężny kontrterror... Terrorystów należy poskromić, jak poskramia się dzikie zwierzęta. W przeciwnym razie rząd upadnie, gdyż w Rosji już jest silna rewolucja socjalna. Nie wystarczą tu półśrodki... Oprócz tego, należy uciec się i do siły pieniędzy. Należy kupić kogoś z nihilistów, przekupiony sprzeda i innych, jednocześnie zaś dużem wynagrodzeniem pociągnąć można do służby policyjnej ludzi godniejszych. U nas, we Francji, suma na wydatki tajne jest bardzo znaczna«[1]).

Jak u Heinego sosna północna śni o palmie południa, tak prefekt policji paryskiej, skrępowany w swych czynnościach przez zaręczenia konstytucyjne, przenosił się myślą do ziemi obiecanej policji, jaką była Rosja. Ten kraj niewoli obywatelskiej był krajem nieograniczonej wolności policyjnej, tu policja miała w samym ustroju państwowym swą niepisaną wielką kartę wolności. Właśnie w tym czasie prefektura policji paryskiej atakowana była przez radykałów, z Yves Guyot'em na czele, jako ukryta twierdza cezaryzmu, przechowująca praktyki drugiego cesarstwa wpośród urządzeń republikańskich. Pisze Guyot, że Andrieux to drugi Piétri[2]). W serji artykułów w La Lanterne Yves Guyot odsłaniał arbitralne i prowokatorskie metody policji, zarzucał jej wrogość względem republiki, wskazywał na charakterystyczną słabość prefekta Andrieux'go do rządów rosyjskich. Zczasem Guyot ze swych artykułów o policji ułożył ciekawą książkę.

»Bez upoważnienia ministerstwa spraw wewnętrznych —

---

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I, 1923 r., str. 210, 211. Konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1893 r., str. 32–34.

[2]) Za drugiego cesarstwa Joachim Piétri był paryskim prefektem policji od stycznia 1852 do marca 1858 roku, Józef Piétri zajmował ten sam urząd od lutego 1866 roku do września 1870 roku. Yves Guyot. La Police. Paris 1884, str. 48. Joachim Piétri utrzymywał, iż dobrym policjantem trzeba się urodzić. A więc to dar natury taki, jak talent poetycki: Oratores fiunt, poëtae nascuntur.

pisze Guyot o prefekcie Andrieux—zrobił on z prefektury policji filję trzeciego wydziału kancelarji rosyjskiej. Dostarczał list, które pozwalały aresztować nieszczęśliwców, przebywających w Rosji... Andrieux fecit. Pamiętamy, gdy ambasada rosyjska mu powiedziała: aresztuj pan Hartmana, z jakim pośpiechem spełnił jej rozkazy i aresztował Hartmana, którego musiał następnie, ku swemu wstydowi i gniewowi, wypuścić«.

Gdy na sesji rady municypalnej Paryża w listopadzie 1879 roku zarzucano Andrieux'mu, że trzyma agentów policji wrogo usposobionych względem republiki, odrzekł, iż »republikanin będzie doskonałym obywatelem, lecz złym agentem policji, gdyż nie ma ducha posłuszeństwa...«

»... Policja polityczna jest zawsze w kraju podbitym — pisze Guyot.—Uważa ona, że wszyscy obywatele są jej wrogami. Nie mogą mieć oni innych intencyj, jak tylko złe. Jeśli ich nie objawiają głośno, to znaczy, że je ukrywają; a więc trzeba je z nich wydobyć, przy pomocy szpiegostwa i denuncjacji...«

»Despota, stłumiwszy wszystkie środki informacji, mówiący sam tylko w dziennikach, zakazujący zebrań, chciałby jednak wszystko wiedzieć. Ma wówczas jeden tylko środek informacji— policję«.

»Wszelki rząd autokratyczny to panowanie szpiegów«.

»Gwałtowny strach jego przed wolnością to tylko instynkt samozachowawczy. Zwalczając ją, walczy o swe istnienie. Nie chce umierać. Z nią zaś traci swą rację bytu«.

»Ideał takiego rządu to rząd rosyjski. Przeto nic dziwnego, że Andrieux oddał się na jego usługi«[1]).

Szefowie policji rosyjskiej szukali światła u prefekta Andrieux. Wtajemniczał on w arkana wyższej policji przybyłego do Paryża, z ramienia Lorys-Mielikowa, Baranowa, który wkrótce potem, w początkach Aleksandra III, został naczelnikiem miasta Petersburga i, do spółki z Pobiedonoscewem, na sposób bonapartystowski, improwizował przygotowania do rzekomych zamachów i wykrywał je, napędzając strachu i tak już wylękłemu nowemu carowi i skarbiąc sobie jego względy[2]). Z rad Andrieux'go korzystał i Ignatjew, w czasie swego urzędowania[3]).

---

[1]) Yves Guyot. La Police. 1884 r., str. 58, 59, 198, 199.

[2]) Andrieux w swych wspomnieniach o pobycie Baranowa w Paryżu: Souvenirs. Tom II, str. 247.

[3]) P. Krapotkin. Zapiski Rewolucjoniera. Moskwa 1929, str. 131.

Pomysł wydawania gazety rewolucyjnej, w celach policyjnych, był oparty na praktyce Andrieux'go. W organizowaniu agentury policyjnej zagranicą przez Drużynę najczynniejszą rolę grał Alzatczyk Bint, który zaczął karjerę policyjną u boku Andrieux'go. Po upadku Drużyny Bint był agentem urzędowej policji politycznej rosyjskiej zagranicą[1]).

* * *

Policja polityczna francuska z czasów prefektury Andrieux'go miała za sobą już długą i barwną tradycję. Nie sięgając wstecz do wieku XVIII, widzimy w wieku XIX jej nieprzerwane trwanie, ciągłość istnienia i metod, od Pierwszego cesarstwa do Trzeciej rzeczypospolitej, od Fouché'go do Andrieux'go, Camescasse'a i ich następców. Rzecz typowa: po każdym przewrocie, za wyjątkiem zamachu Ludwika Napoleona, ogół francuski sądzi, iż policja tajna była grzechem ubiegłego okresu i że wraz z nim zeszła do grobu. Tak jest po roku 1815, po 1830, 1848, 1870. Zaś w rzeczywistości okazuje się, iż nietylko instytucja trwa nadal, lecz że bierze w spadku po upadłym systemie cały niemal personel policji politycznej. Potwierdzają to pamiętniki prefektów policji, Gisquet'a, Andrieux'go, wyższych urzędników policji, jak Canler. Ciekawe wynurzenia byłych szefów policji przeniknięte są przeświadczeniem, że bez policji politycznej żaden system rządów istnieć nie może. Lecz każdy z nich zastrzega, iż nigdy nie uciekał się do prowokacji i surowo karał wszelkie jej objawy. Najczęściej, jednak, sama treść pamiętników zbija, z większą lub mniejszą oczywistością, to ryzykowne twierdzenie.

---

[1]) Rewelacje gazety »Matin« z 13 lipca 1909 r. o policji tajnej rosyjskiej w szczególności o akcji Drużyny we Francji: »Mr Bint est le plus ancien fonctionnaire de cette fameuse police secrète. En 1881 après l'assassinat d'Alexandre II, les hauts personnages de l'empire décidèrent de se constituer en une Sainte Ligue... Il fut décidé que le siège de cette police serait établi à Paris... C'est M. Bint qu'on chargea de constituer la nouvelle police secrète et grouper autour de lui le personnel nécessaire et d'en prendre la direction«. Boguczarski. Iz istorii polit. bor'by, str. 285. Bint brał udział w zdemolowaniu w 1886 roku drukarni genewskiej pisma »Wiestnik Narodnoj Woli«, zaś w 1890 roku w zorganizowanej przez prowokatora Hekelmana (Landeisen, Harting) sprawie fabrykacji bomb w Paryżu, z udziałem terrorystów rosyjskich, uwięzionych za to i skazanych. Stiekłow. Politiczeskaja policja i prowokacja wo Francji. Wydanie III. Pietrograd 1923 r., str. 107. Gdy zbiegły z Syberji Burcew jechał na okręcie angielskim z Rumunji do Anglji (sądząc z jego pamiętników, w 1890 czy 1891 roku), śledzący go Bint dostał się na ten okręt, aby zrzucić Burcewa do morza, skądby go wyłowiono, wzięto na statek turecki i wydano Rosji. Wł. Burcew. Bor'ba za swobodnuju Rossiju. Tom I, 1923 r., str. 108, 109.

Guizot twierdził, iż od szpiegostwa do prowokacji jest tylko jeden krok. Pracowity badacz policji, Yves Guyot, twierdzi, iż między dwiema temi dziedzinami niema żadnej odległości, że jedna jest nieodłączna od drugiej.

»Twierdzę, iż każdy szpieg policyjny staje się z konieczności prowokatorem, dla dwóch motywów: po pierwsze, aby zostać przyjętym (do partji rewolucyjnej), dzięki okazywanej przezeń gorliwości, po drugie, aby rozdymać sprawę (pour grossir l'affaire). Dochody jego będą proporcjonalne do ważności jego informacyj. Trzeba, aby coś donosił. Może kłamać; lecz niema nic trudniejszego, jak utrzymymać kłamstwo, które nie spoczywa na niczem, i podtrzymywać je. Trzeba, aby istniała podstawa. Podstawę tę szpieg stworzy«.

»Legenda opiewa, według Djonizego z Halikarnasu, że agenci - prowokatorowie zostali wymyśleni przez Tarkwinjusza a wskrzeszeni przez Tyberjusza. W rzeczywistości zaś, agenci-prowokatorowie byli wszędzie, gdzie istniała policja«[1]).

W zaraniu rządów Restauracji Chateaubriand wypowiadał się przeciwko wskrzeszaniu policji politycznej. »Jakżeż można tolerować jeszcze nadal takie ognisko despotyzmu, takie nagromadzenie zgnilizny w łonie monarchji konstytucyjnej? — mówił Chateaubriand w 1815 roku — Jakżeż w kraju, gdzie wszystko powinno dziać się zgodnie z ustawami, zaprowadzać zarząd, którego natura polega na gwałceniu wszystkich praw. Wynagradzać zbrodnię, karać cnotę — oto cała policja«[2]).

Mianowanie napoleońskiego ministra policji, słynnego Józefa Fouché, ministrem policji za Ludwika XVIII i sprawowanie przezeń przez pewien czas tych funkcyj było odpowiedzią na te iluzje. Prowokacja kwitnęła za Restauracji. Canler, który zaczął karjerę policyjną u boku hrabiego d'Anglès, paryskiego prefekta policji od końca września 1815 do końca 1821 roku, opisał praktyki tego okresu z własnego doświadczenia.

»Prefekt był wspomagany tem lepiej w swej działalności policyjnej, że agenci, pochodzący z czasów Cesarstwa, na wyścigi, jedni przed drugimi, stawali się prowokatorami i denuncjan-

---

[1]) Yves Guyot. La Police. 1884, str. 164. »La police politique la plus remarquable du monde a été évidemment la police italienne sous la domination de l'Autriche et des ducs. L'agent de police en Italie était un sbirro ou un sgherro...« Guyot, str. 192.

[2]) Causeries sur la Police, par D. B., commissaire de police. Paris 1885, str. 130, 131.

tami, aby zaspokoić swą chciwość. Niektórzy z nowych agentów, dawni wojskowi, przyłączyli się do pierwszych i przewyższyli ich poniekąd, aby dać dowód swego oddania Burbonom. Mógłbym, w razie potrzeby, wymienić wielu z tych agentów, którzy niepokoili bonapartystów za Restauracji, zaś za monarchji Lipcowej z niemniejszą zajadłością ścigali legitymistów«[1]). Ci z nich, którzy dożyli w szeregach policji tajnej do Drugiego Cesarstwa, ścigali legitymistów, orleanistów i republikanów.

Znane są już wówczas, za Restauracji, policji różne sztuki prowokatorskie, jak ekscytowanie manifestacyj przeciwrządowych, dla zwiększenia w oczach króla grozy opozycji, podniesienia zasług policji, wzmocnienia represyj w stosunku do opozycjonistów. W 1820 roku wrzała walka między prawicą a liberałami, chodziło prawicy o zmianę w jej duchu prawa wyborczego, na ulicach odbywały się manifestacje partji liberalnej, przy okrzykach: Vive la Charte! Canler zaczął wówczas swą służbę w policji, jako inspektor.

»2 czerwca—pisze—koledzy moi i ja otrzymaliśmy od wyższego urzędnika policji (officier de paix) rozkaz udania się na plac Ludwika XV, zmieszania się z tłumem i podniecania wszystkich tych urwisów, krzycząc jak oni, a mocniej niż oni. Wojskowi—mówił—przeważnie gwardziści, również tam się udadzą, ubrani po cywilnemu i zaopatrzeni w laski i z okrzykami: niech żyje król! — porządnie przetrzepią wszystkich tych krzykaczy konstytucji i opozycji«[2]).

Najgorliwszych agentów dostarczali byli rewolucjoniści, sam Fouché był tego przykładem. Słynny Vidocq wygłosił za Restauracji opinję, iż »aby móc wykrywać złodziei, trzeba było być nim samemu«[3]). Maksymę tę transponowano na dziedzinę policji politycznej.

O czynach policji politycznej w epoce monarchji orleańskiej

---

[1]) Mémoires de Canler, ancien chef du service de sureté. Tom I. Wydanie II. Paryż 1882 r., str. 42, 43. Pamiętniki te, w skróceniu, po raz pierwszy zjawiły się w druku w 1862 roku, lecz zostały skonfiskowane przez cenzurę Drugiego Cesarstwa. Dopiero za Trzeciej Rzeczypospolitej pojawiły się w druku, w całości.

[2]) Mémoires de Canler, I, str. 47. Gdy przyszedł czas na manifestacje uliczne w Rosji, policja stosować zaczęła podobne metody ekscytowania manifestantów. Pierwsze głośniejsze zastosowanie tej metody odbyło się podczas manifestacji przeciwrządowej młodzieży na placu Kazańskim w Petersburgu w 1876 roku. Tylko klimat polityczny rosyjski był surowszy: we Francji kończyło się na bastonadzie demonstrantów przez przebraną policję, w Rosji — na długoletniem więzieniu i deportacji na Sybir.

[3]) Yves Guyot. La Police, str. 111.

mówią pamiętniki Gisqueta, De la Hodde'a, Chenu. Po wybuchu rewolucji 1848 roku i ustanowieniu Drugiej Rzeczypospolitej głoszono potrzebę zerwania z metodami policyjnemi obalonej monarchji. I to było złudzenie. Głośny De la Hodde, członek kół rewolucyjnych za monarchji orleańskiej, a jednocześnie wieloletni prowokator, zdemaskowany po wybuchu rewolucji lutowej 1848 roku, został, za prefektury Carliera, a więc za Drugiej Rzeczypospolitej, za prezydentury Ludwika Napoleona, zpowrotem przyjęty na służbę policyjną, pod nazwiskiem Fourcroy [1]).

Okresem rozkwitu prowokacji policyjnej była epoka Drugiego Cesarstwa. »Za Drugiego Cesarstwa — pisze Guyot — w przeddzień każdego wydarzenia politycznego potrzebny był spisek. Była to dźwignia, przy pomocy której Cesarstwo zamierzało działać, w sposób niezawodny, na umysły spokojne i lękliwe większości narodu. Prefektura policji miała za zadanie fabrykowanie ich«.

»W jesieni 1852 roku w czasie podróży na południe księcia prezydenta, której zadaniem było przygotowanie cesarstwa, obwieszczono wykrycie w Marsylji maszyny piekielnej... Aresztowano nawet winnego, nazwiskiem Gaillard. Ogłoszono, iż ma on być sądzony. Nie posunięto, jednak, okrucieństwa aż do zgilotynowania go... Gdy tylko zakończyła się ratyfikacja plebiscytowa, nie mówiono więcej ani o Gaillardzie, ani o spisku«.

»Wielkim fabrykantem spisków za Drugiego Cesarstwa był Lagrange. Dawny robotnik mechanik, zdemaskowany jako agent tajny po rewolucji 1848 roku, nosił w prefekturze skromny tytuł komisarza policji przy gabinecie prefekta... W rzeczywistości, był on wszechwładnym kierownikiem policji politycznej«.

Agenci jego operowali w Paryżu, Londynie, Turynie, w Niemczech. Wprowadzał prowokatorów do spisków. Na sądzie odgrywali oni rolę skruszonych spiskowców i wyjąkiwali swe przyznania [2]).

Szpiedzy, informatorzy (des mouchards, des indicateurs) kręcili się się wszędzie. Białe bluzy — było potoczne miano agentów policyjnych, uwijających się wśród robotników; prowokatorów nazywano popularnie rondlami (des casseroles).

---

[1]) Mémoires de Canler. Tom II. Wydanie II. 1882 r., str. 243.
[2]) Yves Guyot. La Police, str. 175-178.

Andrieux opisuje rywalizację dwóch szefów policji politycznej za Drugiego Cesarstwa: Lagrange prowadził robotę policyjną w prefekturze, Hyrvoix w Tuileries. Lagrange posiadał zaufanie cesarzowej Eugenji, Hyrvoix był szczególnie oddany Napoleonowi III. Zajęty był on tropieniem agentów Lagrange'a, gdy ci śledzili Napoleona III, aby informować cesarzową o stosunkach jej męża z kobietami. »Lagrange, stale zagrożony, odzyskiwał wpływ, wykrywając spiski, organizowane przez jego agentów«[1]).

Emil de Kératry, polityk i pisarz, krótkotrwały prefekt policji po upadku Napoleona III, na podstawie przeprowadzonej ankiety stwierdza, iż wszystkie spiski z ostatnich dziesięciu lat Drugiego Cesarstwa organizowane lub współorganizowane były przez policję[2]). Badani przez komisję spiskowcy - policjanci z okresu upadłego cesarstwa oświadczali, iż poznawali się wzajemnie po tem, iż byli oni najgwałtowniejszymi wśród spiskowców: »Nous étions toujours les plus violents«. Do jednego ze znanych sprzysiężeń (le complot de la rue Sedaine) należało dwunastu ludzi, a z tych ośmiu byli agentami policji tajnej[3]).

* * *

Ogół francuski traktował upadek Napoleona III jako zerwanie z metodami policyjnemi Drugiego Cesarstwa. »Jakżeż policja, mająca szczególne upodobanie do szpiegostwa i prowokacji, mogła nie stać się nareszcie wręcz nienawistna narodowi, który stopniowo przychodził do siebie i powracał do tradycyj wolności« pisze autor, uzasadniający zresztą korzyści dobrej policji dla państwa nowoczesnego[4]).

Przy pierwszych prefektach policji Trzeciej Rzeczypospolitej istniała tak zwana brygada czwarta, prowadząca wywiad w sprawach politycznych, pozostająca pod kierunkiem Lom-

---

[1]) Andrieux. Souvenirs. Tom I, str. 165.

[2]) »Sauf le complet d'Orsini, toutes les affaires séditieuses de dix dernières années ont été machinées par la police occulte et sans l'intervention de celle-ci, ou elles n'auraient point eu lieu, ou elles n'auraient point produit d'éclat«. Yves Guyot. La Police, str. 182.

[3]) Yves Guyot przyrównywa rządy, które dla swego bezpieczeństwa otaczają się taką policją, do panów feodalnych, którzy budowali swe twierdze pośród bagien, aby znaleźć tam bezpieczne schronienie, i »ginęli od miazmatów, które obrali za swych sojuszników«. La Police, str. 182, 183.

[4]) Causeries sur la Police, par D. B., commissaire de police. Paris 1885, str. 18.

barda, do którego należał werbunek i opłacanie agentów tajnych. Prasa radykalna atakowała tę instytucję, jako pozostałość praktyk bonapartystowskich. I oto Ludwik Andrieux, zostawszy prefektem policji w marcu 1879 roku, zniósł brygadę czwartą i dał dymisję Lombardowi. Powitano to, jako zniesienie policji tajnej.

Andrieux, adwokat ljoński, który na schyłku Drugiego Cesarstwa objawiał przekonania republikańskie, po upadku Napoleona III, we wrześniu 1870 roku, został prokuratorem republiki w Ljonie, zaś w 1876 roku posłem z departamentu Rodanu do Izby Deputowanych. Miał wyrobioną reputację przekonanego republikanina, gdy w 1879 roku objął urząd prefekta policji [1]).

Andrieux z humorem pisze w swych pamiętnikach o naiwności ogółu, który mu przypisywał w początkach skasowanie policji politycznej, sądząc mylnie, iż jest ona skoncentrowana w brygadzie czwartej. Tymczasem agenci tajni nie byli włączeni do żadnej brygady policyjnej; byli oni płatni z funduszu dyspozycyjnego prefekta, nie wystawiali nawet żadnych kwitów imiennych, dla zachowania konspiracji. Prefekt troszczył się o to, aby nie zasypać (brûler) swych agentów tajnych. Nie porzucali oni posad, jakie zajmowali przed wejściem w stosunki z prefekturą, chodziło o zamaskowanie głównych źródeł ich egzystencji [2]).

Ogół nie wiedział o tem i sądził, iż wraz ze skasowaniem czwartej brygady, nowy prefekt, jako dobry republikanin, rozwiązał policję tajną.

»Prasa zgotowała mi owację—pisze Andrieux—Winszowała mi skasowania policji politycznej. Odtąd niema już nadzoru tajnego, niema już szpiegów (mouchards)!«

»Nie byłbym wcale dumny z tych pochwał, gdybym na nie był zasłużył; lecz ja winszowałem sobie na myśl, że moja policja polityczna będzie istotnie odtąd policją tajną, ponieważ prasa negowała samo jej istnienie«.

»Nie ukrywałem tego przed sobą, że biorę na siebie zadanie

---

[1]) Po dymisji z urzędu prefekta w 1881 roku, znowu został wybrany deputowanym, przez krótki czas był ambasadorem w Madrycie, w 1885 roku zbliżył się do bulanżystów, zaś zczasem, w okresie 1892-1893, był jednym z najczynniejszych oskarżycieli osób, zamieszanych w sprawę panamską.

[2]) »Szpieg jest to istota wykolejona (un être déclassé), gdyż nie może przyznać się do klasy, do której należy«. Yves Guyot. La Police. 1884 r., str. 157.

trudne, absorbujące, często wstrętne, wchodząc w stosunek bezpośredni z agentami tajnymi, zajmując się ich werbunkiem, dawaniem im impulsu, czytaniem ich raportów i kontrolowaniem jednych z nich przy pomocy innych. Lecz to był warunek mej niezależności i mego bezpieczeństwa. Ten tylko jest prawdziwym prefektem policji, jakiekolwiek będą jego tytuł i ranga, kto trzyma w swem ręku agentów tajnych«.

»Oto jedyny motyw, dla którego rozstałem się z panem Lombard. Z panem Lombard znikali na czas pewien agenci tajni, którzy tylko z nim byli w stosunkach. Niebawem ujrzałem ich powracających, niby gołębie, które obecność obcego wypłoszyła narazie, lecz które po chwilowem rozproszeniu wracają szybko do gołębnika«.

»Wziąłem zpowrotem część agentów pana Lombard, odrzuciłem usługi wielu innych, przeważnie zasypanych (brûlés) lub takich, których można było z pożytkiem zastąpić przez nowych...«[1]).

Andrieux, jak i inni byli szefowie policji, spisujący pamiętniki, utrzymuje, iż nigdy nie uciekał się do prowokacji. Niektórzy agenci jego, czy to przez nadmiar gorliwości, czy dla dodania sobie znaczenia, uczestniczyli w działaniach zbrodniczych, lecz on za każdym razem stosował przeciwko takim wykroczeniom surowe środki[2]).

Pisząc to, śmiał się z pewnością Andrieux w duszy z czytelników, którzyby w to uwierzyli, jak śmiał się wewnętrznie z ludzi, którzy uwierzyli w skasowanie policji tajnej. Zresztą, barwne jego pamiętniki dają wymowny obraz jego istotnego stosunku do prowokacji.

»Agent tajny — mówi Andrieux — to dziennikarz, który zwraca uwagę gwałtownością swą w stosunku do rządu w dziennikach opozycyjnych, to mówca, który na wiecach wzywa proletarjat do położenia kresu eksploatacji kapitalistycznej; to pan, którego widzi się w kościele św. Augustyna, na wszystkich rocznicach bonapartystowskich, z bukiecikiem fijołków w butonierce; to, wreszcie, pan, którego spotkasz w najczystszych salonach w faubourg Saint-Germain, z kwiatami lilji wszędzie, gdzie może je włożyć«.

---

[1]) Andrieux. Souvenirs. Tom I, str. 35-39.
[2]) Souvenirs, Tom I, str. 175, 176.

»Agentów tajnych werbuje się ze wszelkich warstw społecznych: to twój stangret, to twój lokaj, to twoja metresa, to będziesz ty sam jutro, skoro tylko poczujesz powołanie, pod tym warunkiem wszakże, że twoje wymagania nie przekroczą twych zasług, gdyż nie wszyscy ci, którzy gotowi są się sprzedać, zasługują na to, by ich kupować«.

»Wynagrodzenie nie jest tu uregulowane przez żadne przepisy, podlega ono prawu podaży i popytu; bynajmniej nie zawsze doniosłość wyświadczonych usług decyduje o wysokości wynagrodzenia: nie kosztuje drogo rozciągnięcie obserwacji nad anarchistami, kolektywistami i wszystkimi apostołami rewolucji socjalnej; lecz agenci, pracujący w salonach, mają zwykle wygórowane żądania wzamian za świadczone przysługi...«[1]).

Ten pince sans rire, przechodzący niedostrzegalnie od dyskretnego szyderstwa do pogodnego cynizmu, opisuje, jak dawna opinja demokraty i republikanina ułatwiała mu werbowanie agentów z pośród rewolucjonistów:

»Dawne moje stosunki z partją rewolucyjną były dla mnie bardzo użyteczne. Nie napróżno zaapelowałem do patrjotyzmu pewnej ilości ludzi, znajdujących się w potrzebie, i do ich oddania dla rzeczypospolitej. Zresztą, oszczędziłem im przykrości uważania siebie za agentów tajnych; poprostu, żądałem od nich, by współpracowali ze mną nad ratunkiem rzeczypospolitej, zagrożonej przez kompromitujących obrońców; w nagrodę za to otrzymywali słuszne wynagrodzenie, w myśl zasady demokratycznej, według której każda praca zasługuje na wynagrodzenie, i w dalszym ciągu mówili z pogardą o *szpiegach*, wiedząc, zresztą, dobrze, że tych już nie było, ponieważ skasowałem urząd pana Lombard«[2]).

Zna słabość spiskowców człowiek, który ich nieraz wyprowadzał w pole: »Jeśli prawdą jest, że spiskowcy skłonni są do nieufności, to dodać należy, że najczęściej podejrzenia ich idą w fałszywym kierunku. Łatwo zarzucają szpiegostwo swym towarzyszom; lecz gdy jakiś agent wciśnie się do ich grona, przyjmują go jak brata i dają się wziąć na jego obietnice. Skłonny

---

[1]) Souvenirs, Tom I, str. 33, 34.

[2]) Tom I, str. 39. Następca Andrieux'go, prefekt Camescasse, odziedziczył typ humoru po swym poprzedniku. W raporcie do prezydenta rzeczypospolitej, mówiąc o tem, że policja, przez swych konfidentów, wie o wszystkiem, co się dzieje wśród anarchistów, przytaczał słowa Chrystusa do uczniów: Gdzie dwóch z was zbierze się w imię moje, tam i ja będę z wami. Stiekłow. Politiczeskaja policja, str. 77.

jest do złudzeń człowiek, który od długiego czasu żyje nadzieją: podejrzliwy i naiwny, oto cecha konspiratora«[1]).

Nie oszczędza były szef policji swych współpracowników, agentów tajnych: «Niema racji do tego, aby człowiek, który zdradza przyjaźń, sprzedaje tajemnice swej partji, pozostawał wierny urzędnikowi, który go opłaca«. Istnieje zasada do obawy, iż może on służyć interesom strony przeciwnej. Jakiż sposób na to widzi były szef policji?

»Nie twierdzę—mówi— aby rząd mógł obejść się stanowczo bez tego środka nadzoru; lecz gdy posyła się agenta tajnego na zbadanie terenu niebezpiecznego, należałoby, w sekrecie przed nim, posłać innego, któryby go pilnował; zastosować względem tego drugiego te same ostrożności, aby nie zostać oszukanym«[2]).

Cóż, jednak, znaczy to zastosowanie ostrożności względem tego drugiego agenta? Posłanie trzeciego agenta, aby go zkolei śledził. A temu trzeciemu czy można wierzyć?

* * *

Andrieux utrzymuje, iż nietylko on, lecz i Lombard, który zawiadywał policją tajną od 1871 do 1879 roku, nie uciekał się do prowokacji. A zaraz potem doda: »Zajmował się on wiele wyborami...« Naprzykład, w celu straszenia wieśniaków widmem czerwonem (le classique spectre rouge) założono, za staraniem Lombarda, w St. Denis komitet socjalistyczny i rozklejono odezwy, domagające się przewrotu socjalnego[3]).

Co do samego siebie, zapierający się formalnie prowokacji prefekt uczyni ciekawsze przyznanie: »Opowiem, w jaki sposób zostałem doprowadzony do tego, aby w celach inwigilacyjnych subwencjonować pewne pisma, które jednocześnie służyły

---

[1]) Souvenirs, Tom I, str. 167. Andrieux wzniecał, przy pomocy swych agentów, nieufność między rewolucjonistami: »Sądzę, że spełniam czyn pożyteczny, przyczyniając się do rozpowszechniania nieufności między różnymi adherentami grup rewolucyjnych«. Souvenirs. Tom I, str. 337.

[2]) Souvenirs. Tom I, str. 171.

[3]) Souvenirs. I, str. 177. Lombard chętnie używał dziennikarzy, jako agentów tajnych. »Między innymi, wynajął on tego nieszczęśliwego G. Puissant, który został zasypany (brûlé) przez La Lanterne. nie licząc innych, których los był szczęśliwszy, a których nazwiska przechowuję w grobie tajemnic. Zatrudniał on także pewną ilość kobiet, przeważnie ładnych. Uroda to siła, którą policja nie może gardzić. Policja, jak naród Izraela, miała swe Judyty«. Souvenirs. I, str. 178.

za organy uczestnikom akcji rewolucyjnej i za pułapki—policji (et de souricières à la police)«[1]).

Wracał więc Andrieux do tradycji Drugiego cesarstwa, kiedy to Lagrange, przy pomocy dwóch agentów, wydawał od 1868 roku pismo lewicowe L'Inflexible, mające za zadanie zwalczanie Rocheforta, który założył wówczas La Lanterne. W 1880 roku Rochefort, zesłany w 1873 roku do Nowej Kaledonji, wrócił na mocy amnestji do Paryża i założył L'Intransigeant. Wróciła w listopadzie 1880 roku z Nowej Kaledonji amnestjonowana Luiza Michel i przystała czynnie do anarchistów[2]).

Powrót amnestjonowanych komunardów w 1880 roku wzmógł szeregi lewicy rewolucyjnej. W tym czasie anarchiści, o odcieniu komunistycznym, przechodzą do propagandy czynem, pod przemożną sugestją sukcesów terrorystów rosyjskich. »Dynamit nihilistów spędzał im sen z powiek«—mówi Andrieux. Aby pobudzić gorliwość towarzyszów, projektowali eksplozje: ultima ratio populorum. Myśleli o wysadzeniu w powietrze pałacu Burbonów, siedliska Izby Deputowanych. Marzyli o wydawaniu pisma, propagującego ich doktrynę. Nie mieli na to środków pieniężnych. Tu przyszedł im z pomocą prefekt Andrieux.

»Jeśli zwalczałem ich projekty propagandy czynem (propagande par le fait), przynajmniej popierałem rozpowszechnianie ich doktryn drogą prasy i nie mam racji do uchylania od siebie nadal ich wdzięczności«—pisze z właściwym mu humorem Andrieux.

Jakież miał przytem cele prefekt policji?

Naprzód, uważał, iż jaskrawe, otwarte głoszenie haseł anarchizmu czynnego zdyskredytuje skrajne żywioły rewolucyjne w oczach ogromnej większości ogółu. Następnie, miał zamiar

---

[1]) Souvenirs. I, str. 176.

[2]) Rewolucjoniści zgotowali jej owację na dworcu, Rochefort ucałował ją. Rozpoczęła ona cykl przemówień publicznych, które kończyła okrzykiem na cześć rewolucji socjalnej i terrorystów rosyjskich. Gérard witał w jej osobie zasadę nienawiści (»le principe de la haine qui seul fait les grands révolutionnaires et les grandes choses«). 13 maja 1881 roku na zebraniu w 18-ym okręgu Paryża wołała Luiza Michel: »Lecz patrzcie, co się dzieje w Rosji, patrzcie na partję nihilistów, na jej członków, którzy umieją tak mężnie, tak chlubnie umierać! Dlaczegoż nie czynicie jak oni? Czyż niema oskardów, by drążyć podziemia, dynamitu, aby wysadzić w powietrze Paryż, nafty, aby wszystko podpalić? Naśladujcie nihilistów, a stanę na czele was, wówczas dopiero będziemy godni wolności, będziemy mogli ją zdobyć; na ruinach zgniłej społeczności, która trzeszczy ze wszystkich stron, zbudujemy nowy świat społeczny...« Andrieux. Souvenirs. Tom I, str. 321-325, 346, 347.

przeniknięcia tą drogą do samego ośrodka ruchu anarchistycznego, otrzymywania informacyj o planach anarchistów i uprzedzania w porę zamachów.

»Nie tłumi się doktryn, tamując wypowiadanie się ich, zaś te, o które tu chodzi, nie zyskują na tem, że stają się znane«.

»Dać dziennik anarchistom to znaczyło, zresztą, założyć telefon między pokojem spiskowców a gabinetem prefekta policji«.

»Nie ma się sekretów przed dostarczycielem funduszów i miałem odtąd wiedzieć, dzień za dniem, o najbardziej tajemnych planach. Pałac Burbonów miał być uratowany; przedstawiciele narodu mogli obradować w spokoju«.

Oczywiście, luminarze anarchizmu nie znali istotnego źródła subsydjum dla swego pisma: »Nie myślcie, państwo, że wystąpiłem wobec anarchistów brutalnie z zachętą prefekta policji...«[1]).

Andrieux miał jeszcze jeden cel polityczny na względzie, zakładając pismo anarchistyczne. W tym czasie radykaliści, z Yves Guyot'em na czele, atakowali zawzięcie prefekturę policji, oskarżając ją o to, że jest gniazdem opinij i praktyk z okresu Drugiego cesarstwa, że stanowi niebezpieczeństwo dla republiki i utrapienie dla obywateli. Prefekt policji musiał odpierać ataki radykalistów na terenie rady miejskiej Paryża (au pavillon de Flore). Stało się już tradycyjną metodą, iż prefekci, atakowani przez lewicę radykalną, popierali kierunki skrajnej lewicy, zwalczające radykalizm, jako kierunek dla nich umiarkowany.

»Zawsze administracja w sprawach wyborów była po stronie kandydatur socjalistycznych, gdy miała do wyboru między temi a kandydaturami radykałów«—pisze Andrieux i oświadcza, iż nic nie miał przeciwko temu, aby w radzie municypalnej Paryża (au pavillon de Flore) »zasiadał jakiś tuzin anarchistów, którzyby traktowali radykałów jako reakcjonistów i dyskredytowali własną partję przez swe ekstrawagancje«[2]).

Prefekt, mając w ręku organ anarchistyczny, mógł rozpalać niechęć między dwoma kierunkami, radykalizmem i anarchizmem, skłóconymi między sobą, a wrogimi prefekturze policji, osłabiać je przez to wzajemnie, dyskredytować najbliższych nieprzyjaciół prefektury, radykałów, korzystając z przywileju so-

---

[1]) Souvenirs, Tom I, str. 338, 339.
[2]) Souvenirs. Tom I, str. 341.

czystości języka, właściwego organom skrajnej lewicy. Radykaliści, korzystając z całkowitej wolności prasy, popularni wśród szerokich kół społeczeństwa, byli dla prefekta policji bardziej groźnymi przeciwnikami, niż anarchiści, mogący liczyć na ograniczone koło zwolenników. Prefekt, dając wolną trybunę anarchistom, pozwalając im jak najzacieklej atakować jego samego, umacniał moralnie swą pozycję: na wszystkich jego przeciwników padało poniekąd odium solidarności z krwiożerczymi anarchistami.

Gardzący prowokacją prefekt opowiada o założeniu pisma pod tytułem La Révolution Sociale, w porozumieniu z anarchistami.

«Posłałem dobrze ubranego obywatela do jednego z najczynniejszych i najinteligentniejszych z nich. Oświadczył on, że dorobiwszy się pewnego majątku na handlu materjałami aptecznemi, pragnął poświęcić część swych dochodów na poparcie propagandy socjalistycznej«.

«Ten *bourgeois*, który chciał być zjedzony, nie wzbudził żadnego podejrzenia w towarzyszach. Przez jego ręce złożyłem kaucję w kasie państwowej i ukazało się pismo La Révolution Sociale«.

»Był to tygodnik, moja szczodrobliwość drogisty nie szła tak daleko, abym miał pokrywać koszta pisma codziennego«.

»Panna Luiza Michel była gwiazdą mej redakcji...«

»Codziennie dokoła stołu redakcyjnego zbierali się najpoważniejsi przedstawiciele partji czynnej; wertowano wspólnie korespondencję międzynarodową; roztrząsano środki, jakie przedsiębrać należało, aby położyć kres »eksploatacji człowieka przez człowieka«; komunikowano sobie recepty, jakie nauka wydaje na użytek rewolucji«.

»Byłem zawsze reprezentowany w naradach i komunikowałem w razie potrzeby moją opinję«.

»Cel mój przedewszystkiem polegał na tem, aby tem łacniej rozciągnąć nadzór nad szanownymi towarzyszami, grupując ich dokoła pisma«.

»La Révolution Sociale oddawała mi jeszcze pewne drobne dodatkowe usługi«.

Służyła mu do atakowania i dyskredytowania radykałów, do parowania ich ciosów, przeciwko niemu wymierzanych. Cytuje jeden przykład. W okręgu wyborczym, z którego został on

wybrany do Izby Deputowanych, agitował przeciwko niemu radykał Clauzel.

»Ludność głosująca w naszych kantonach wiejskich w departamencie Rodanu jest bardzo radykalna, lecz nie jest komunistyczna (partageuse) i anarchja liczy wśród niej mało zwolenników«.

»Posłałem do Clauzela dziennikarza, który miał względem mnie pewne zobowiązania«. Dziennikarz ten wystąpił wobec Clauzela, jako radykał, zwolennik jego kandydatury, zaś przeciwnik kandydatury Andrieux'go. Wyraził zdziwienie, iż Clauzel umieszcza ataki na Andrieux'go tylko w prasie prowincjonalnej, i ofiarował swe usługi, gdyby Clauzel chciał umieścić jakąś rzecz polemiczną, wymierzoną przeciwko Andrieux'mu, w prasie paryskiej. Clauzel z radością zgodził się na to. Niebawem artykuł z jego podpisem ukazał się w anarchistycznym organie Andrieux'go.

»Poleciłem wydrukować artykuł, z podpisem Clauzela, w La Révolution Sociale, między popisem krasomówczym panny Luizy Michel a receptą na fabrykację dynamitu«.

»Kazałem rozesłać numer do wszystkich merów mego okręgu wyborczego«.

»Jakto — wołali wyborcy — Clauzel pisuje w piśmie Luizy Michel? Chce on wysadzić w powietrze Pałac Burbonów? Chce unarodowić własność? A, teraz znamy go; niech przyjdzie powiedzieć nam coś złego o naszym deputowanym, zobaczy on, jak zostanie przyjęty«.

La Révolution Sociale miotała ciężkie obelgi i pogróżki pod adresem samego prefekta policji. Andrieux mówi, iż ataki jego przeciwników były niewinne, w porównaniu z temi, za które sam »płacił od wiersza«[1]).

Oprócz »wielkiej obywatelki (la grande citoyenne)« Luizy Michel w gazecie brał udział dawny przyjaciel Bakunina, anar-

---

[1]) Souvenirs, Tom I, str. 339-344. Krapotkin pisze o tem piśmie: »Gazeta była krwiożercza do najwyższego stopnia. Podpalania, morderstwa, bomby dynamitowe zalecane były w każdym numerze». Zapiski Rewolucjoniera. Tom II. Moskwa 1929 r., str. 173. »Trzeba wymieść wszystkich burżujów z rady (municypalnej) do kadzi z nieczystościami« pisała ta gazeta. Y. Guyot. La Police, str. 187. W czasie konfliktu Andrieux'go z radą municypalną Paryża w marcu 1881 roku La Révolution Sociale pisała: »Przy całej swej podłej nikczemności szpieg Andrieux powinien pamiętać, że Rysakow może znaleźć naśladowców. Powiemy wprost: prefekt policji nie zasługuje na inny los«. Stiekłow. Politiczeskaja policja i prowokacja wo Francji. Pietrograd, 1923 r., str. 73.

chista Karol Cafiero. Agentem Andrieux'go w redakcji, grającym rolę rewolucjonisty, był Sarreaux. W lipcu 1881 roku odbył się kongres anarchistów w Londynie. Krapotkin, który uczestniczył w kongresie, utrzymuje w swych pamiętnikach, iż Sarreaux był na kongresie odosobniony, że nie dano mu adresów anarchistów różnych krajów. Twierdzenie Krapotkina zaliczyć trzeba do złudzeń retrospektywnych: po zdemaskowaniu szpiega zwykle mnoży się ilość osób, które oddawna już nie miały, jak mówią, do niego zaufania. Sarreaux nietylko uczestniczył w kongresie, lecz i organizował go. Już w październiku 1880 roku La Révolution Sociale ogłaszała: »Wszystkie deklaracje co do wzięcia udziału i wszystkie komunikaty, dotyczące międzynarodowego kongresu rewolucyjnego, który ma się odbyć w Londynie w przyszłym roku, powinny być adresowane do obywatela Sarreaux«. Jakkolwiek więc delegaci figurowali, dla większej konspiracji, na kongresie nie pod nazwiskami, lecz pod numerami, odcyfrowanie tych numerów nie przedstawiało trudności dla obywatela Sarreaux, a więc i dla prefekta Andrieux.

Zresztą, na kongresie Międzynarodówki socjalistycznej w Hadze 1872 roku, na którym nastąpił rozłam między zwolennikami Marksa a Bakunina, ze strony delegacji francuskiej, jak się z czasem wykryło, było dwóch agentów policyjnych. La Révolution Sociale, agitując przed kongresem anarchistycznym londyńskim 1881 roku na rzecz tego kongresu, jednocześnie występowała przeciwko kongresowi międzynarodowemu socjalistów, który zebrał się w jesieni 1881 roku w Chur w Szwajcarji. »Nie weźmiemy żadnego udziału w tym kongresie — pisał organ prefekta Andrieux — gdyż rewolucjonistom nie wypada obcować z onanistami socjalizmu i rewolucji«.

W parę miesięcy po kongresie londyńskim paryskie pismo La Lanterne ogłosiło rewelacje co do istotnego charakteru gazety La Révolution Sociale i jej redaktora obywatela Sarreaux. Anarchiści próbowali zaprzeczać, lecz wszelkie wątpliwości rozproszył nagły odjazd obywatela Sarreaux, a następnie jego samobójstwo[1]).

---

[1]) Y. Guyot. La Police, str. 187–190, P. Krapotkin. Zapiski Rewolucjoniera. Tom II. Moskwa 1929 r., str. 172–174. Stiekłow. Internacjonał. Część II. Pietrograd 1918 r., str. 80–85. Stiekłow. Politiczeskaja policja i prowokacja wo Francji. Pietrograd, 1923 r., str. 66–68.

Byli szefowie policji, Gisquet, Andrieux ze szczególną satysfakcją piszą o tem, iż mieli swych agentów we wnętrzu organizacyj rewolucyjnych. Andrieux po opuszczeniu służby policyjnej był posłem do Izby Deputowanych, ambasadorem, a w swych późniejszych wspomnieniach nie waha się opisywać tego, jak wprowadzał swych agentów podstępem do wnętrza organizacyj spiskowych i zalecał im prowokację: wszak Sarreaux był typowym prowokatorem.

Bije z tych opisów zadowolenie z odniesienia najwyższego sukcesu zawodowego. Mieć swego konfidenta w sztabie generalnym spiskowców, zatknąć niewidzialny sztandar policyjny w samem sercu twierdzy przeciwnika i ustawić tam posterunek obserwacyjny, to znaczy obezwładnić tę twierdzę, stać się panem groźnego podziemia.

Lecz oto prowokacja wykryta, agenci zdemaskowani, czyż to nie klęska, przekreślająca cały sukces? Ze stanowiska policji tajnej — nie. I w tym razie rzucone zostały ziarna rozstroju i zamętu do obozu przeciwnika. Rewolucjoniści, cokolwiekby mówili, czują się oszukani, upokorzeni. Naradzali się nad najtajniejszemi sprawami ze szpiegiem, knuli wraz z nim przemądre plany wyprowadzenia w pole policji. Podejrzliwi a naiwni — rzuci im z szyderstwem w oczy po paru latach Andrieux. Rewolucjoniści, konspirujący w tajemnicy przed policją z jej agentami i za jej pieniądze, mają, w oczach policji, niewidzialne czapki błazeńskie na głowie. Broń rewolucjonistów nie jest tak groźna, skoro prefekt policji przemawia, przez swych agentów, jako anarchista, staluje obelgi przeciwko sobie, miota pogróżki, grozi śmiercią sobie samemu w piśmie rewolucyjnem, zaś policja subwencjonuje anarchizm.

Avilir, puis détruire. Pierwsza część tej formuły spełniona. Po wykryciu prowokacji przez dłuższy czas w obozie rewolucyjnym panuje zamieszanie, rozlegają się rekryminacje, oskarżenia, wzbiera podejrzliwość, paraliżująca najbliższą działalność.

Toteż w opisie takich chef d'oeuvre'ów policyjnych znać, poza stwierdzeniem praktycznego rezultatu, jakąś platoniczną satysfakcję byłego prefekta. Opisuje je, jako akt brawury w walce z wrogami ojczyzny. Niby Arystomenes, wódz Messeńczyków, zawieszający w nocy tarczę w świątyni spartańskiej. »Radość wśród Messeny, szalony popłoch powstaje wśród Sparty...«

* * *

Policja rosyjska, zarówno rządowa, jak i utworzona przez Drużynę, zapożyczała metody działania z Zachodu. Nie ulega kwestji, że Drużyna Święta w swej, zwłaszcza, akcji zagranicznej wzorowała się na metodach Andrieux'go. Krapotkin twierdzi, iż myśl wydawania zagranicą pisma opozycyjnego była podsunięta wprost przez Andrieux'go[1]). Wiemy, iż agenci francuscy organizowali sieć wywiadowczą Drużyny we Francji. Czyż stąd wynika, iż Zachód zaraził Rosję metodami prowokacji policyjnej? Byłoby to równie słuszne, jak oskarżenie Zachodu o to, iż setki dobrych obywateli Rosji przebywały w więzieniach, na tej podstawie, iż więzienia te urządzone były na wzór krajów zachodnich. W krajach wolnych więzienia służą do zamykania w nich przestępców kryminalnych, w krajach niewoli są one przepełnione dobrymi obywatelami. Inny był i charakter i zakres działania policji politycznej we Francji republikańskiej, inny w Rosji, inne też były skutki metod policyjnych dla życia narodowego obydwóch krajów.

Pewne cechy i dążności wspólne właściwe są policji tajnej wszelkich krajów[2]). Ale jej rola w życiu państwowem i skutki jej działalności dla narodu zależne są od ogólnych warunków politycznych, przedewszystkiem od formy rządów, od stosunku rządu do społeczeństwa, od metod rządzenia, od miejsca, jakie zajmuje policja w ogólnym systemie rządów.

Yves Guyot mówi, iż narody mają taką policję, na jaką zasługują[3]). Jest to wniosek, który wyprowadzić można z sylogizmu: narody mają takie rządy, na jakie zasługują; od formy i metod rządów w kraju zależy rola policji; ergo, narody mają policję, na

---

[1]) Zapiski Rewolucjoniera. Tom II, str. 139.

[2]) Znany pisarz wojskowy i korespondent wojskowy pruski w czasie wojen 1866 i 1870 roku, Louis Schneider, przedtem wielbiciel i faworyt Mikołaja I, zbliżony do sfer dworskich, rządowych, a zwłaszcza wywiadowczych, pruskich i rosyjskich, obecny przy kwaterze głównej niemieckiej w Wersalu, opisuje dwa przyjęcia, na których był tam obecny: u następcy tronu Fryderyka, a nazajutrz u szefa policji polnej Stiebera. Schneider, zapalony wielbiciel Stiebera, tak pisze: »A oto kontrast (z obiadem u księcia Fryderyka) na obiedzie familijnym dyrekcji policji polowej. Tu mówiono tylko o szpiegach, o podejrzanej korespondencji, o dwuznacznych osobistościach, o rewizjach mieszkań, o deportacjach, prostytucji, agentach, denuncjacjach, o niezdolności władzy wojskowej do wytworzenia dobrej policji, o przyszłej prefekturze pruskiej w Paryżu, o sekwestrach i o kronice skandalicznej Berlina...« Schneider, zresztą, pełen jest uznania dla tego środowiska i kończy sentencją: »Za często słyszy się takie powiedzenia: wszystko idzie tak dobrze, że policja byłaby tu zbyteczna. Nikomu nie przyjdzie na myśl powiedzieć: wszystko idzie tak dobrze dlatego właśnie, że była tu policja!« Aus meinem Leben, von Louis Schneider. Tom III. Berlin 1880 r., str. 352-354.

[3]) La Police, str. 384.

jaką zasługują. Sam Guyot, w zapale polemicznym, mocno przesadzał, dopatrując się w prefekturze policji jakiegoś małego caratu w łonie Trzeciej rzeczypospolitej. W istocie, prefektura policji, czy to Andrieux'go czy Camescasse'a, miała ramy działania ograniczone przez cały ustrój republikańsko-parlamentarny, przez zaręczone konstytucją prawa obywateli, przez opinję publiczną, głównie przemawiającą przez dzienniki, bardzo czujną na działania policji, podejrzliwie dopatrującą się w jej działaniach arbitralności. Najbliższym organem nadzoru obywatelskiego nad prefekturą policji była rada municypalna, pociągająca prefekta do wyjaśnień, powodująca zwykle jego dymisję, w razie ostrego z nią konfliktu. Porównywanie roli policji w państwie za Trzeciej rzeczypospolitej z jej rolą za Drugiego cesarstwa, a już tembardziej z jej rolą w Rosji, było tylko paradoksalnym manewrem polemicznym.

Działania policji politycznej za Trzeciej rzeczypospolitej, z ryzykownemi metodami przenikania do wnętrza organizacyj przeciwrządowych, były niejako zlokalizowane na dwóch odosobnionych skrzydłach: na skrajnej lewicy, anarchistyczno-komunistycznej, w której żył duch Komuny 1871 roku i która dążyła do przewrotu gwałtownemi i krwawemi środkami propagandy czynem, i na skrajnej prawicy, gdzie skłóceni zwykle ze sobą bonapartyści, orleaniści i legitymiści spiskowali przeciwko republice. Radykaliści różnych odmian, socjaliści typu pierwszej, a zczasem drugiej Międzynarodówki, gwałtownie nieraz atakowali rząd, czynili to, jednak, aż nadto głośno i jawnie; ogromna większość ogółu francuskiego żyła nie życiem spiskowem, lecz jawnem. Społeczeństwo francuskie, mieszczące w sobie ogromną ilość żywiołu radykalnego i znaczną socjalistycznego, odgradzało się, jednak, w swej większości samorzutnie dość wyraźną linją demarkacyjną, zarówno od przewrotowców z prawej strony, jak i od skrajnych żywiołów lewicowych, propagujących wywrotową action directe. Począwszy od czerwonych krwawych dni czerwcowych 1848 roku, a zwłaszcza od marcowych dni Komuny 1871 roku, większość ogółu francuskiego była przeciwna propagandzie gwałtownego krwawego przewrotu. Wśród szerokich mas przeważał nie duch Komuny, lecz raczej duch wersalczyków, którzy obalili Komunę.

Przy wszelkich pozorach burzliwości, nietrwałości, przy częstych zmianach gabinetów i gwałtownych atakach na rządy

w parlamencie i w prasie, ustrój polityczny i społeczny Trzeciej rzeczypospolitej posiadał bez porównania więcej wewnętrznej siły zachowawczej, niż majestatyczny i granitowy z pozoru ustrój Rosji carskiej. Odpowiadał on bowiem we Francji, w swych ogólnych podstawach i kształtach, pragnieniom większości; ten fakt kapitalny redukował drogą naturalną rolę policji tajnej, dochodzącej do przemożnego znaczenia tam, gdzie mniejszość rządzi większością.

W Rosji policja polityczna nie znała żadnego wędzidła dla swej władzy, żadnych granic dla swej ingerencji, miała olbrzymie pole doświadczalne z nieograniczoną możliwością i bezkarnością eksperymentów, zaglądała podejrzliwie wszędzie, do życia społecznego i umysłowego, do życia publicznego i prywatnego. Już same rządy despotyczne, z nieodłączną od nich kamarylą dworsko-biurokratyczną, ze splotem intryg dokoła tronu i nieustanną walką zakulisową o władzę i wpływy, wywoływały przerost policji tajnej u szczytów machiny państwowej.

Yves Guyot, mając na względzie policję polityczną Pierwszego i Drugiego cesarstwa, a zwłaszcza policję rosyjską, która nie uchroniła Aleksandra II od śmierci z rąk terrorystów, pisze: »Despota, ku którego korzyści utworzona jest policja, nie ma zaufania do swej policji. Aby ją kontrolować, tworzy on kontr-policję, która znowu wywołuje utworzenie nowych kontr-policyj, aby ją kontrolować lub aby jej pilnować. Każda wysoka figura w państwie, czując się zagrożona przez tę policję, chce mieć własną policję, aby podminować tamtą; i oto, stopniowo, rząd składa się tylko już z serji policyj, urzędnicy są już tylko szpiegami, jest już tylko jeden sposób awansowania — denuncjacja, jeden tylko resort — szpiegostwo«[1]).

W kraju swobód politycznych głównym przedmiotem obserwacji i machinacyj policji tajnej są koła spiskujące. Cała, poza niemi, dziedzina życia społecznego jest jawna, swobodna, niema potrzeby zaglądać przez szpary do pokoju, do którego są drzwi otwarte, do którego wejść może każdy. W Rosji rząd despotyczny uczynił całe niemal życie narodu dziedziną konspiracji. Życie publiczne jest stłumione, a jednak tli ono i nurtuje niewidzialne, rozbite na miljon drobnych ognisk, mieszkań prywatnych, rozmów i narad poufnych. Przedmiot, teren ob-

[1]) La Police, str. 200.

serwacji tajnej jest tu niezmierzony. Gdzie głos wolny narodu jest stłumiony, tam władze są niespokojne, nie wiedzą, co ludzie myślą i mówią, domyślają się słusznie, że myślą i mówią źle o rządzie, a może coś zamyślają, knują. Wszystko to chcą wiedzieć, muszą wiedzieć. Policja tajna, ta trucizna, używana jako środek heroiczny do leczenia ciężkich chorób lokalnych, w Rosji rozchodzi się po całym organiźmie, wszystkie tkanki są nią przepojone. Rządy despotyczne rewoltują ogół aż do żywiołów spokojnych, zgoła nie skłonnych do buntu; rozlanie się ducha protestu, opozycji po całym narodzie powołuje rozpełzanie się agentów tajnej obserwacji po wszystkich dziedzinach życia narodowego.

Dążenie despotyzmu do wszechwładzy kojarzy się z dążeniem do posiadania wszystkich sekretów poddanych, do wszechwiedzy policyjnej. Zanim przyjdzie komunizm rządzący i wywłaszczy ludzi w tym kraju z wszelkiego mienia, już za caratu nastąpi wywłaszczenie ludzi ze wszystkich tajemnic, komunizm wszechinformacji. Poufność życia osobistego zakazana, jak zczasem własność prywatna; odbywa się upaństwowienie, urządowienie wiadomości o życiu, myślach, uczuciach obywateli, typowy objaw nieposzanowania wolności człowieka, wszechwładza Lewiatana-państwa, depcącego jednostkę ludzką, barbarzyństwo, wyobrażające sobie, że ze stada wylękłych i prześwietlonych choćby na wylot policyjnym retlektorem poddanych można zbudować coś więcej, jak sypki agregat, który byle burza dziejowa rozmiecie.

Ta główna cecha rządu działa zarażająco na ogół poddanych. Odbywa się, za sprawą rządu, detektywizacja społeczeństwa. Całe masy ludzi służą rządowi, jako ochotnicy delatorstwa. Inni, prowadzący ukrytą walkę z rządem, dążą do posiadania kontrpolicji, któraby ich zasłoniła przed niebezpieczeństwem. Natura rządu despotycznego skłania ich do tego. Pomysły i plany tego rządu otoczone są tajemnicą; do tego rząd arbitralny zawsze jest zagadką, zawsze kryje w swem łonie niespodzianki. Co przyjdzie do głowy osobom rządzącym, przed nikim nieodpowiedzialnym? Tego można dowiedzieć się w porę, tylko mając własnego agenta w policji rządowej. Typem, ideałem jego jest Kletocznikow, agent partji Woli Ludu, pracujący jako urzędnik w Wydziale III.

Wejście Kletocznikowa do Wydziału III miało swe skutki,

bliższe i dalsze. Skutkiem bliższym było umożliwienie intensywnej i długotrwałej działalności terrorystom. Przed taką perspektywą nie mogli się cofnąć narodowolcy, wierzący w to, że terror zada cios ciężki, może śmiertelny, despotyzmowi. Kletocznikow nie zawiódł, był on skarbem nieocenionym dla Woli Ludu. Lecz cel polityczny terrorystów dopięty nie został: Kletocznikow został aresztowany, terroryści przetrzebieni, tron Aleksandra II zajął Aleksander III. Ale pozostała tradycja metody. Przed Kletocznikowem rewolucjoniści uważali, że próg Wydziału III przekroczyć może rewolucjonista tylko w jednym charakterze — oskarżonego czy więźnia. Odtąd uznali, że można go przekroczyć jeszcze w charakterze agenta tajnego rewolucji. To złamanie tabu rewolucyjnego, przy groźnej detektywizacji ogółu, otwierało drogę do rzeczy nieobliczalnych. Kletocznikow był człowiekiem wiernym idei rewolucyjnej. Ale już wkrótce okazało się, że wchodzenie rewolucjonistów w bliższe stosunki z żandarmami, choćby z początkowym zamiarem służenia rewolucji, wprowadza człowieka na śliski grunt, na którym charaktery gorsze czy słabsze potykają się łatwo.

Drużyna Święta, w swej akcji zagranicznej, poszła torem tych metod, jakie we Francji stosował Andrieux. Założyła dwa pisma, jedno z programem liberalno-konstytucyjnym, drugie — terrorystycznym. Weszła, przez swych agentów, w układy z rewolucjonistami. Osobliwość życia politycznego rosyjskiego polegała na tem, że i pismo liberalno-konstytucyjne mogło wychodzić tylko za kordonem; samowładztwo musiało uważać konstytucjonalistów za swych najbliższych wrogów. Cel Drużyny był podwójny. Naprzód, cel elementarny polegał na tem, aby, mówiąc językiem Andrieux'go, założyć telefon między pokojem konspiratorów a gabinetem szefa policji. Chodziło o wykrycie utajonego komitetu wykonawczego Woli Ludu, dalej o wykrycie związków między terrorystami a bardziej umiarkowanymi odłamami rewolucjonistów, radykałami, liberałami. Ta akcja mogła liczyć na aprobatę najbardziej ortodoksalnych żywiołów zachowawczych i rządowych. Niewielkie osiągnęła ona skutki. Policja państwowa okazała się sprawniejsza i właśnie w czasie, gdy Drużyna już ulegała likwidacji, udało się inspektorowi policji tajnej państwowej, Sudiejkinowi, przeniknąć do tajemnic narodowolców przy pomocy zdrajcy i prowokatora, Diegajewa.

Ale Drużyna miała i inne zadanie, bardziej skomplikowane i wyrafinowane. Chodziło o rzucenie ziaren rozstroju i zamętu do gniazd rewolucyjnych, o skłócenie ich między sobą, przedewszystkiem o zdyskredytowanie, o zohydzenie kierunku skrajnego, terroryzmu, w opinji ogółu, przez głoszenie jego haseł i metod w sposób jaskrawy, drastyczny, paradoksalny. Metoda zastosowana przez Andrieux'go, założyciela pisma La Révolution Sociale.

Jakież ta metoda mogła dać wyniki w Rosji? Jeśli chodziło o koła ultra-zachowawcze, o ludzi kierunku Katkowa, Pobiedonoscewa, Dymitra Tołstoja, to ta metoda, avilir puis détruire, była zbyteczna. Dla nich droga dyskredytowania terrorystów była zgoła zbędna: wyśledzić i powiesić, do tego sprowadzał się ich program. Jeśli chodzi o szeroką masę inteligencji, poczynając od umiarkowanych liberałów i idąc dalej na lewo, to, w przeciwieństwie do społeczeństwa francuskiego, koła te, pod despotyzmem, nie miały żadnej wyraźnej linji demarkacyjnej z lewej strony i przypominały raczej społeczeństwo francuskie przedrewolucyjne XVIII wieku, wśród którego znajdowały posłuch i były w modzie najradykalniejsze teorje. Andrieux, chcąc zdyskredytować anarchistów, umieszczał w wydawanej przez siebie gazecie anarchistycznej pogróżki, zapowiadające zamach na jego własne życie. Czyż zdyskredytowało terrorystów w Rosji w oczach inteligencji zabicie szefa żandarmów Miezincewa? Andrieux, w celu zdyskredytowania swego przeciwnika politycznego, radykała Clauzela, umieszcza podstępnie jego artykuł w gazecie anarchistycznej. Czyż mogło zdyskredytować w Rosji w oczach radykałów kogoś umieszczenie jego artykułu w podziemnej gazecie rewolucyjnej?

»Terror polityczny w Rosji był bardzo popularny — pisze na podstawie własnej obserwacji Burcew — Miano dla niego uznanie i oczekiwano go nietylko w najwpływowszych kołach inteligencji, lecz i wśród przemysłowców i burżuazji, a nawet wśród bardzo wielu ludzi w sferach rządowych. Terroru oczekiwano we wszystkich jego formach, do carobójstwa włącznie«[1]).

Najbardziej soczyste obelgi, miotane na Aleksandra III w wydawanej przez Drużynę gazecie terrorystycznej Prawda, najbardziej krwiożercze i burzycielskie jej zapowiedzi i pogróżki,

[1]) Wł. Burcew. Bor'ba za swobodnuju Rossiju. Berlin 1923 r., str. 54.

jeśli docierały do czytelników rosyjskich, czytane były z ciekawością, z uznaniem, oburzały rzadko kogo. I jeśli emigranci rosyjscy ogłosili deklarację, wypierając się solidarności z tą gazetą, uczynili to ze względu na opinję Zachodu, przedewszystkiem z uwagi na rząd szwajcarski, który zapowiadał wydalenie z kraju anarchistów, głoszących publicznie terror.

Z oburzeniem pisał do cara Pobiedonoscew o wydawanych przez Drużynę pismach. Lecz i sama Drużyna skazywała na całopalenie znaczną część nakładu swych wydawnictw zagranicznych, z obawy by nie dotarły one do szerszych kół czytelników rosyjskich. Te i inne działania Drużyny wydawałyby się niepojęte, gdybyśmy nie znali drugiej strony utajonych zamierzeń jej szefów. Główny energumen Drużyny, hr. Paweł Szuwałow, był konstytucjonalistą, współautorem projektów przedstawicielstwa narodowego doradczego, jednym z pionierów tego ruchu, który po wojnie japońskiej doprowadził, przez krótkie stadjum przedstawicielstwa doradczego, do izby prawodawczej. Myśl jego podzielało jedno skrzydło Drużyny, jej lewica. Z tego stanowiska rozważane, pisma zagraniczne Drużyny miały inne przeznaczenie. Wolnoje Słowo wyrażało, w śmielszej formie, myśl szuwałowowską reformy ustroju. Ataki Prawdy na cara, rząd i na konstytucjonalistów miały pewnie na celu wykazanie carowi, iż prawdziwi wrogowie jego i dynastji jednakową nienawiścią darzą carat i konstytucję, obawiając się, że ta ostatnia wzmocni monarchję. Z tego stanowiska, konstytucjonaliści, ze swym organem prasowym zakordonowym, byli w istocie sojusznikami lewego, najczynniejszego skrzydła Drużyny; co więcej, i terror Woli Ludu miał rację bytu, jako bodziec, mający skłonić cesarza do porozumienia się z pokojowymi, umiarkowanymi reformatorami państwa, usposobionymi monarchistycznie.

Obydwie dziedziny, policyjno-wywiadowcza i konstytucyjno-reformatorska, skojarzone były w osobliwy sposób w jednej instytucji. Szuwałow był organizatorem akcji policyjnej, przenikającej do kół opozycyjnych i rewolucyjnych, celem ich obezwładnienia, i jednocześnie był przedstawicielem u boku cara tych dążeń, które ten uważał za rewolucyjne. Detektywizacja sfery wyższej, dworskiej i dygnitarskiej, występuje tu w całej pełni: machinacje policyjne, prowokacja występują jako panaceum polityczne, czy to gdy chodzi o zapewnienie trwałości tronowi, bezpieczeństwa osobie carskiej, czy gdy chodzi o reformę

ustroju. Tu wystąpi na jaw najcięższe spustoszenie, jakie sprawiają rządy arbitralne, oparte na przemocy i szpiegostwie: nietylko rozkład społeczeństwa, rozbitego na gnębionych i gnębiących, śledzonych i śledzących, lecz i rozkład człowieka, jako istoty moralnie i umysłowo jednolitej i konsekwentnej. Dusze antynomiczne, dwubiegunowe jednocześnie przebywają w dwóch walczących ze sobą światach. Gdzie dwulicowy Walenrod jest szczerym sojusznikiem, a gdzie podstępnym wywiadowcą? I tu i tam jednocześnie i jednym i drugim.

Bez zrozumienia tego zjawiska historja Drużyny jest rzeczą niepojętą; istotnie, dotychczasowi badacze przedstawiają jej dzieje, jako szereg zagadek, nietylko ze strony faktycznej, lecz i ze strony moralnej, nierozwikłanych. Skoro się weźmie pod uwagę znamiona duchowe jej przywódców, historja Drużyny, pomimo niedość nieraz jasnej strony faktycznej, staje przed nami jako ciekawa, smutna karta schyłkowej epoki caratu, warta bliższego poznania.

* * *

Pierwszym agentem Drużyny, politycznym, pisarskim, wywiadowczym, wydelegowanym zagranicę w celu założenia tam pisma, był Arkadjusz Malszyński. Misja jego była wielostronna i skomplikowana. Nie należy sądzić, iż wszystkie późniejsze działania Malszyńskiego zagranicą były zgóry przewidziane i określone w instrukcji, jaką otrzymał. Było to niepodobieństwem. Powodzenie jego misji, sama nawet możność przystąpienia do roboty zależały od stopnia zaufania, jakie potrafi on wzbudzić wśród emigracji rosyjskiej. Gdyby zgóry przyjęto go ze stanowczą nieufnością, nie pozostawałoby nic innego, jak zpowrotem wracać do Petersburga. Wszystko zależało od umiejętności delegata, od szczęścia, od przenikliwości emigrantów, lub też—od ich naiwności. Następnie, jeśli już udało mu się postawić pierwsze kroki, zdobyć zaufanie, przystąpić do roboty, to rozmiary i rezultaty działalności jego zależały od warunków, których na miejscu w Petersburgu nikt nie znał, nie wyłączając samego delegata. Musiał otrzymać wskazania ogólne, konkretne jednak kształty, we własnych jego oczach, robota przybierać zaczęła dopiero wówczas, gdy zetknął się na miejscu z rzeczywistością zakordonową, z jej perspektywami i możliwościami.

Jak można sądzić z jego działań, pism, prób, powodzeń i niepowodzeń, przyświecały mu takie myśli przewodnie. Naprzód, chodziło o zgrupowanie dokoła pisma wszystkich, jeśli można, żywiołów opozycyjnych i rewolucyjnych, nie stojących na gruncie programu terrorystycznego; należało pogłębić i utrwalić ich kolizje z terrorystami i podnieść je do miary stałego konfliktu. Ten cel sam przez się miał już znaczną doniosłość—izolowanie terrorystów, pozbawienie ich sympatyj, współpracy, środków materjalnych ze strony innych grup rewolucyjnych i opozycyjnych.

Do tego dołączała się towarzysząca nieodłącznie wszystkim działaniom Drużyny myśl wywiadowcza: wybadanie działalności poufnej, składu osobistego zagranicą, a co jeszcze ważniejsze, w Rosji, wszelkich grup przeciwrządowych, z któremi uda się delegatowi wejść w bliższą styczność. Najważniejszą będzie tu rzeczą wyśledzenie związków, istniejących między temi grupami a terrorystami, a wreszcie, jako cel najwyższy, najważniejszy, pozyskanie informacji o miejscu pobytu i o składzie osobistym komitetu wykonawczego Woli Ludu. Dotarcie zapomocą dróg zagranicznych do tego groźnego, tajemniczego ośrodka terroru było koroną dążeń wszystkich delegatów, jacy z ramienia Drużyny udawali się zagranicę.

Była to więc droga okólna. Malszyński w pierwszym okresie swej działalności zagranicznej, po pierwszych sukcesach, o ile można sądzić z jego kroków i taktyki, nie rezygnował z myśli wejścia w bezpośrednią styczność z partją terrorystyczną, z tymi, mianowicie, jej przedstawicielami, którzy, jak sądzono w Petersburgu, przebywając zagranicą, kierowali akcją terrorystyczną krajową. Wydawałoby się, iż wywieszając sztandar pokojowego konstytucjonalizmu i odrazu występując jako przeciwnik terroru, Malszyński odcinał sobie drogę do bezpośrednich stosunków z terrorystami. Lecz Malszyński i mocodawcy jego mogli sądzić inaczej, istniał bowiem dokument, pochodzący od rewolucjonistów a dający punkt wyjścia do rozmów konstytucjonalistów z terrorystami: to głośny list otwarty komitetu wykonawczego Woli Ludu do Aleksandra III z 10 marca s. s. 1881 roku. List ten pisany tonem pełnym godności, wyrażający współczucie synowi, który stracił ojca, stwierdza, iż rząd może jeszcze schwytać i skazać na śmierć mnóstwo rewolucjonistów, lecz ruchu rewolucyjnego nie złamie, gdyż jego korzenie tkwią w samej istocie obecnego systemu. Akcja terrorystyczna wzma-

gać się musi z fatalną koniecznością i wreszcie doprowadzi ona do wybuchu rewolucji. »Wierz, Wasza Cesarska Mości, że gdy tylko władza najwyższa przestanie być arbitralna, gdy tylko stanowczo zdecyduje się spełniać jedynie wskazania rozumu i sumienia narodowego, wówczas możesz, Cesarzu, śmiało wypędzić hańbiących rząd szpiegów, odesłać konwój wojskowy do koszar i spalić deprawujące lud szubienice. Komitet Wykonawczy sam zwinie swą działalność, a zorganizowane dokoła niego siły rozejdą się, aby poświęcić się pracy kulturalnej dla dobra ludu ojczystego. Walka pokojowa, ideowa zastąpi gwałt, który jest nam bardziej wstrętny, niż Twym sługom, i który jest przez nas praktykowany tylko ze smutnej konieczności«.

Stwierdzał komitet, że historja sama wskazuje warunki, konieczne na to, by ruch rewolucyjny zastąpiony został przez pracę pokojową. Dwa są główne warunki: powszechna amnestja polityczna i zwołanie przedstawicielstwa narodowego. Wybory powinny być powszechne i wolne, rząd powinien, przed zwołaniem zgromadzenia narodowego, już zaprowadzić wolność prasy, słowa, zgromadzeń i programów wyborczych.

»Oznajmiamy uroczyście, przed obliczem kraju ojczystego i całego świata, że nasza partja, ze swej strony, stanowczo podda się uchwale Zgromadzenia Narodowego, wybranego z zachowaniem wymienionych warunków, nie pozwoli sobie na przyszłość na żadne akty przemocy względem rządu, usankcjonowanego przez Zgromadzenie Narodowe«[1]).

---

[1]) List ten przedrukowany: w Byłoje z marca 1906 r., str. 33–37; w wydawnictwie Litieratura Partii Narodnoj Woli. Paryż 1905 r., str. 903–908; w książce Wiery Figner: Zapieczatlennyj Trud. Tom I z 1921 r., str. 338–343. Prybylewa-Korba uczestniczyła w posiedzeniu komitetu wykonawczego w nocy z 7 na 8 marca, na którem Graczewski i Tichomirow czytali swe projekty listu. Zebranie zatwierdziło projekt Tichomirowa, poczyniwszy w nim pewne zmiany, i poleciło mu odczytać list ten Michajłowskiemu. Michajłowski uczynił w nim parę nieznacznych poprawek. Na następnem posiedzeniu zatwierdzono tekst listu. Został on wydrukowany z datą 10 marca 1881 r. Jeden egzemplarz włożony został do koperty, zaadresowanej do Aleksandra III, i wrzucony do skrzynki pocztowej. A. Prybylewa-Korba. Niekotoryja dannyja o piśmie Ispoln. Komitieta k Aleksandru III. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 234–236. Artykuł ten przedrukowany we wspomnieniach Anny Prybylew-Korby, wydanych w 1926 r. pod tytułem Narodnaja Wola: str. 57–59. Jedno ze źródeł utrzymuje, że Michajłowski był w znacznej mierze współautorem listu i że udział w układaniu jego brał rewolucjonista Langans. Nie ulega, jednak, kwestji, że rzeczywistym autorem listu był Tichomirow. Wiera Figner, która była obecna na posiedzeniu komitetu, gdzie zatwierdzony został ostatecznie tekst listu, nic o udziale Michajłowskiego nie wie. Byłoje. Marzec 1906 r., str. 39. Morozow również uznaje list za utwór Tichomirowa. Byłoje. Grudzień 1906 r., str. 28. Tichomirow w swem podaniu o amnestję przyznaje się do autorstwa tego listu. Wospominanija Tichomirowa, 1927 r., str. 245. Porównać: Kulczycki. Rewolucja Rosyjska. Tom II, Lwów 1911 r., str. 412–415. Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by. Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912, str. 190, 191.

Swój związek z Drużyną trzymał Malszyński w bezwzględnej tajemnicy. Wobec emigrantów, z którymi wszedł w poufne rozmowy, występował jako przedstawiciel grupy liberałów-ziemców, ludzi majętnych, pragnących ufundować organ prasowy zagranicą, zmuszonych, dla względów bezpieczeństwa własnego, do zachowania incognito. Miał więc dwa oblicza, jedno zwrócone ku Drużynie, drugie ku emigracji rewolucyjnej. Czy miał Malszyński jeszcze jedno oblicze, czy był wtajemniczony w sekret Szuwałowa, czy, zakładając pismo dla konstytucjonalistów, sam sprzyjał myślom, w niem wypowiadanym? Malszyński, według wszelkiego prawdopodobieństwa, orjentował się w tajnych planach Szuwałowa i, gdyby te się ziściły, gotów był pójść u jego boku, jako konstytucjonalista. Lecz o obliczu wyraźnem tego człowieka trudno mówić. Gotów był nakładać różne maski, w nadziei dojścia do karjery, i ta jego doskonała giętkość stanowiła dobrą kwalifikację do spełnienia misji, jakiej się podjął.

Gogolewski Czyczykow wybrał się na wędrówkę po Rosji, aby zrobić majątek na *martwych duszach* chłopskich, Malszyński wyruszył zagranicę, aby robić karjerę polityczną na nieistniejących ziemcach, którzy go rzekomo wydelegowali.

Połowę powodzenia stanowi dobry początek. Malszyńskiego pierwsze kroki były bardzo szczęśliwe. Zjawił się w Genewie w początkach lata 1881 roku i stawił się u Michała Dragomanowa. Dragomanow, były profesor uniwersytetu kijowskiego, pozbawiony katedry wraz z ekonomistą Ziberem w 1875 roku »z trzeciego punktu«, t. j. za nieprawomyślność polityczną, był wówczas najwybitniejszym człowiekiem wśród emigracji rosyjskiej w Szwajcarji. Ukrainiec z narodowości, należał on jednocześnie do emigracji rosyjskiej i ukraińskiej, był przedstawicielem literatury rosyjskiej i ukraińskiej, zaś w polityce reprezentował program autonomicznej Ukrainy w sfederalizowanej i konstytucyjnej Rosji. Pod względem programu społecznego, Dragomanow uważał siebie za socjalistę i jakkolwiek ówczesne rewolucyjne partje rosyjskie odmawiały mu miana socjalisty, był on bodaj bliższy socjalizmu zachodnio-europejskiego, niż one. Był Dragomanow przeciwnikiem terroryzmu rosyjskiego, idącego do ustroju socjalistycznego drogą zamachów i zabójstw politycznych, był przeciwnikiem *buntarów*, idących torem Bakunina, wierzących w ruchawkę ludową, w żakierję rosyjską,

występował przeciwko Tkaczewowi, zwolennikowi pochwycenia władzy państwowej przez rewolucjonistów i utworzenia scentralizowanej dyktatury rewolucyjnej. Słowem, był przeciwko anarchistycznej propagandzie czynem, nowej pugaczewszczyźnie i jakobinizmowi czy blankizmowi rewolucyjnemu, wierzącemu w zamach i w dyktatorskie rządy zorganizowanej mniejszości rewolucyjnej. Był przeciwny całej ideologji rewolucjonistów-ludowców rosyjskich, lekceważących rolę klasy oświeconej a nawet dążących do jej sprostaczenia i roztopienia w ludzie, a zarazem lekceważących reformę ustroju państwowego na modłę konstytucyjną, nawet uważających konstytucję za niebezpieczną zamianę rządów carsko-biurokratycznych na świeże, żywotniejsze a szkodliwsze jeszcze dla ludu rządy powstającej już i potężniejszej burżuazji, marzących o przejściu bezpośredniem od caratu do jakiegoś rzekomo zgodnego z instynktami ludu rosyjskiego, gminno-bezpaństwowego, socjalistyczno-anarchistycznego ustroju.

Natomiast Dragomanow sądził, iż pierwszym warunkiem reformy bytu społecznego Rosji jest zaprowadzenie ustroju konstytucyjnego i federacyjnego, zniesienie absolutyzmu i centralizacji państwowej; do socjalizmu zaś dążyć należy drogą organizacji klasy robotniczej. Był Dragomanow przekonanym przeciwnikiem caratu despotycznego i biurokratyczno-centralistycznego i jego odwiecznych metod. Jednocześnie zaś dochodził, podczas swego pobytu na emigracji, coraz bardziej do wniosku, że rewolucjoniści rosyjscy zaczynają, bezwiednie lub świadomie, naśladować właściwości i metody caratu, despotyzm, wiarę w przemoc, nietolerancję, dochodzącą do cynizmu bezwzględność w stosowaniu środków, do postawionego sobie celu politycznego wiodących. Na tem zwłaszcza tle skłócił on się zczasem gruntownie z całą niemal emigracją rewolucyjną. Wreszcie opuścił Szwajcarję, udał się do Bułgarji, został profesorem uniwersytetu w Sofji i tam umarł[1]).

[1]) Akselrod pisze o Dragomanowie: »Dragomanow uważał siebie za socjalistę, zaś przeciwnicy jego nie uznawali w nim socjalisty. Bez wszelkiej polemiki, powiedziałbym, że był to uczciwy i konsekwentny liberał-demokrata z sympatjami do socjalizmu«. Pierežytoje i Pieredumannoje. 1927 r., str. 184, 185. Mikołaj Rusanow tak pisze o Dragomanowie: »W pierwszym okresie po swym odjeździe zagranicę szedł wciąż na lewo i w drugiej połowie lat 70-ch z prostego liberała stał się, jeśli można tak się wyrazić, socjal-liberałem... Próbował głosić, obok patrjotyzmu ukraińskiego, idee umiarkowanego, teraz powiedzianoby, reformistycznego socjalizmu«. N. S. Rusanow. W Emigracji. Moskwa 1929 r., str. 41. W liście do Włodzimierza Grünberga, odjeżdżającego, po pobycie

Przez pierwsze lat parę pobytu na emigracji Dragomanow stanowił, na gruncie szwajcarskim, niejako ośrodek, ku któremu ciążyły rozmaite obozy rewolucyjne i opozycyjne; widziały one w nim zwolennika ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, przeciwnika caratu, korzystały z jego rozległej wiedzy naukowej. Zczasem, gdy program Dragomanowa zarysowywał się coraz wyraźniej, odłamy rewolucyjne emigracji zwracać się zaczęły przeciwko niemu, aż wreszcie tylko wyłamujący się, pod wpływem pobytu na Zachodzie, z ram doktrynerstwa rewolucyjnego rosyjskiego ludzie, jak Debogoryj-Mokrjewicz i Stiepniak-Krawczyński, skłaniający się coraz bardziej ku temu, co Rusanow nazywał socjal-liberalizmem, pozostali wierni, obok emigrantów ukraińskich, swym sympatjom do Dragomanowa.

W czasie gdy Malszyński zwrócił się do Dragomanowa, ten cieszył się jeszcze znacznym mirem w emigracji, a jednocześnie wówczas właśnie zarysował się wyraźnie jego krytyczny względem terroryzmu stosunek. Wydał on broszurę Le Tyrannicide en Russie et l'Action de l'Europe Occidentale; zaopatrzył ją datą 30 marca 1881 roku. Broszura ta wywołać musiała złe wśród narodowolców wrażenie. W kilka tygodni potem zjawił się u Dragomanowa Malszyński.

Jakież kwalifikacje posiadał człowiek, któremu Drużyna powierzyła tak drażliwą misję? Malszyński, wówczas człowiek czterdziestoletni, w młodości ukończył wydział prawny w Moskwie, a następnie uczęszczał do uniwersytetu w Heidelbergu, studjując tam ekonomję polityczną. Tu poznał się z odbywającym studja Pawłem Szuwałowem, zczasem leaderem Drużyny. Potem przez czas jakiś był Malszyński zagranicą nauczycielem dzieci księżnej Zoi Oboleńskiej, emigrantki; przebywając w jej

---

zagranicą, do Rosji, doradza mu Dragomanow zajęcie się prawdziwym socjalizmem. »Co dotyczy odwetu, terroru i t. p., wszystko to jest zrozumiałe i nawet może pożyteczne, lecz wszystko to nie jest socjalizmem. A trzeba, aby ktoś zajął się socjalizmem«. Należy w Rosji organizować robotników. »Bez tego żadnego socjalizmu nie będzie, a będzie tylko politykowanie«. List z 10 grudnia 1880 r. Archiwum Rapperswilskie.— W innym liście do Grünberga, do Paryża, z tego samego okresu pisze Dragomanow: »Przy sposobności zajdź Pan w St. Cloud, 20, rue Royale do redakcji la Révolution Sociale i zapytaj, czy otrzymali mój list, posyłkę i notatkę o chłopach socjalistach w Galicji. Prosiłem ich, aby wysyłali mi gazetę na wymianę lub contre remboursement. Jeśli i to niemożliwe, proszę zaprenumerować dla mnie na $^1/_2$ roku. Tylko co otrzymałem odpowiedź i egzemplarze la Révolution Sociale«. Archiwum Rapperswilskie. Biedny Dragomanow, w najlepszej wierze, jako »prawdziwy socjalista«, był współpracownikiem pisma prefekta policji Andrieux'go, zaś później redagował pismo za pieniądze policji ochotniczej carskiej.

domu, poznał weteranów emigracji rewolucyjnej, Bakunina, Ogarewa i w tem środowisku przyznawał się do poglądów rewolucyjnych[1]).

Po powrocie do Rosji był Malszyński zpoczątku współpracownikiem postępowych gazet odeskich, wypowiadał się jako ukrainofil. Bawiąc w Kijowszczyźnie, zawiązał znajomość bliską z komendantem wojsk okręgu kijowskiego, generałem Drentelnem. Gdy Drenteln został niebawem szefem żandarmów, Malszyński utrzymywał z nim kontakt nadal i na jego życzenie napisał książkę: Przegląd ruchu socjalno-rewolucyjnego w Rosji, wydawnictwo poufne rządowe, wydrukowane w 150 egzemplarzach. To, iż Malszyński pisał tę rzecz na obstalunek szefa żandarmów, w samem biurze Wydziału III, które mu dostarczyło pewnych do tej pracy źródeł, nie pozostało dla ogółu tajemnicą. Pismo Narodnaja Wola w grudniu 1880 roku pisało o książce Malszyńskiego. Zresztą, nie przewidując, iż nieznany wówczas autor tego elaboratu obracać się wkrótce zacznie w obozie rewolucyjnym, pismo to, z rządem walczące, wyławiało z tej książki to, co przemawiało przeciwko rządowi: »Autor »Przeglądu« pan Malszyński dochodzi do wniosków bardzo smutnych dla rządu; między innemi konstatuje fakt, że ruch socjalno-rewolucyjny stanowi u nas nie naleciałość zewnętrzną, lecz zjawisko zupełnie samoistne, płynące z warunków życia rosyjskiego«[2]). Malszyński z czasem skorzysta z tych uwag i dowodzić będzie na emigracji, że książka jego, pisana w gmachu Wydziału III, lecz nie pod wpływem Wydziału, była utworem niezależnego pióra, które rzuciło w twarz rządowi gorzkie prawdy.

Tu nasuwa się pytanie: jak mógł wzbudzić zaufanie w emigrantach konfident generała Drentelna, szefa żandarmów, wychowanego w szkole Murawjewa Wieszatiela i wysoce cenio-

[1]) Księżna Oboleńska, z domu hrabianka Sumorokow, porzuciwszy męża, gubernatora cywilnego moskiewskiego, osiadła zagranicą, a mieszkając początkowo w Neapolu, zetknęła się z Bakuninem, stała się jego zwolenniczką i przez szereg lat wspierała go materjalnie. Wyszła za mąż za znanego emigranta, socjalistę polskiego Walerjana Mroczkowskiego. Głośna była sprawa odebrania w Szwajcarji, przez policję kantonu Vaud, dwojga dzieci księżnej Oboleńskiej, na życzenie jej męża. Z tego powodu Bakunin napisał broszurę: Niedźwiedzie berneńskie i niedźwiedź petersburski. Pisma Bakunina k Giercenu i Ogarewu. Petersburg 1906 r., str. 276, 277, 294. Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 317.

[2]) Litieratura Partii Narodnoj Woli, od str. 315. Pismo Narodnaja Wola powraca do książki Malszyńskiego w numerze z lutego 1881 roku. Litieratura Partii Nar. Woli, od str. 345.

nego przez Murawjewa w 1863 roku na stanowisku komendanta wojsk gubernji wileńskiej. Trudne do uwierzenia, a jednak prawdziwe: właśnie przejęcie się metodami Murawjewa wileńskiego i przeniesienie ich na grunt kresów południowo-zachodnich Rosji przysporzyło Drentelnowi reputacji demokraty i liberała. Występował w kijowszczyźnie gwałtownie przeciwko *panom* polskim, przykrywając polakożerstwo demokratyzmem. I to wystarczyło nato, aby Malszyński mógł tłomaczyć emigrantom swe bliskie z Drentelnem stosunki powinowactwem poglądów demokratyczno-liberalnych [1]).

Co zaś do pracy o ruchu rewolucyjnym, gdy niebawem zaczęto w niepochlebnem dla Malszyńskiego świetle komentować ją wśród emigracji, Malszyński powtarzał argument, że praca w biurze Wydziału III a praca ku korzyści Wydziału III, to dwie zgoła odmienne rzeczy. Wszak i Kletocznikow pracował w biurze Wydziału III i to nie jako przygodny badacz materjałów, lecz jako urzędnik... Zczasem, gdy udało się Malszyńskiemu założyć pismo i zgrupować dokoła niego grono emigrantów, tupet jego wzmógł się do tego stopnia, iż 29 stycznia 1882 roku urządził bankiet dla współpracowników pisma, wśród których był i późniejszy przywódca demokracji socjalnej rosyjskiej Akselrod, w przemówieniu swem dotknął sprawy swej książki i przedstawił siebie nieledwie jako Walenroda, wiernego zawsze ideałom wolnościowym, a który w swoim czasie uznał za właściwe dla względów taktycznych przestąpić próg kancelarji carskiej [2]).

Okazało się, iż z pośród ludzi, których Drużyna miała do rozporządzenia, Malszyński był najodpowiedniejszy do odegrania śliskiej roli założyciela gazety opozycyjnej zagranicą. Znał

---

[1]) »Generał Drenteln miał w ówczesnym kraju południowo-zachodnim, jakkolwiek to dziwne, reputację liberalną — pisze Zasławski — Tłumaczy się to tem, że głównego wroga administracja widziała w polskiej kulturze nacjonalistycznej i, walcząc z przemocą (zasiljem) polską, patrzyła przez palce na rosyjską liberalną robotę kulturalną i nawet popierała ją. Ukrainofilstwo także w swoim czasie było tolerowane, gdyż i ono było skierowane przeciwko polonizacji kraju. Znajomość przeto Malszyńskiego z Drentelnem nie mogła zrazić Dragomanowa«. Byłoje, N. 27-28, 1925 r„ str. 94.

[2]) Malszyński był w 1880 roku współpracownikiem krótkotrwałej półurzędowej gazety *Biereg*, wydawanej, za subsydja rządowe, przez profesora Piotra Cytowicza, znanego reakcjonistę, który w broszurach swych zohydzał cały postępowy ruch umysłów w Rosji za Aleksandra II. W jedenastym »Liście do Ciotuni« Szczedryn-Sałtykow tak pisał o piśmie Biereg: »Odrazu połknąłem dwa numery i powiem ci: podwójne uczucie owładnęło mną po przeczytaniu. Z jednej strony, w duszy — muzyka, zaś z drugiej — jakgdyby człowiek dłużej, niż należy, zadumał się w miejscu ustępowem. I trzeba wyznać szczerze, to ostatnie uczucie przeważa«.

on jako tako Zachód, przesunął się sam przez środowisko emigracyjne, znał jego zwyczaje, psychikę, jego żargon polityczny, jego słabości. Dzięki wykładom profesorów heidelberskich i własnej pracy dla Wydziału Trzeciego, znał w ogólnym zarysie międzynarodowy ruch rewolucyjny. Wśród różnych ról, jakie już odgrywał w życiu, była i rola ukrainofila, przeciwnika centralizacji petersburskiej i wpływów kultury polskiej na Ukrainie, i to mu bardzo dopomogło do zdobycia sympatji i zaufania Dragomanowa.

Występował jako opozycjonista wobec rządu, a jednocześnie przeciwnik terroryzmu—utrafiał w sedno poglądów Dragomanowa. W listach swoich, pisanych już w czasie wydawania pisma w Genewie do Akselroda, występuje jako socjalista z przekonań, dążący do ziszczenia swego programu przy pomocy przejściowej drogi liberalizmu konstytucyjnego: zupełna kopja stanowiska Dragomanowa. Zajęcie stanowiska środkowego zapewniało jeszcze jedną ważną korzyść taktyczną Malszyńskiemu: tradycyjny rys prowokatora polegał na głoszeniu haseł skrajnych, na licytowaniu haseł rewolucyjnych; konstytucjonalista, postępowiec, ganiący środki gwałtowne, nie wzbudzał podejrzeń. Już Roman-Postnikow w swoim czasie, przez zajęcie stanowiska umiarkowanego, wkradł się w zaufanie Bakunina, Hercena, Ogarewa.

Malszyński zjawiał się jako przedstawiciel zakonspirowanej grupy liberałów-ziemców: sam fakt istnienia takiej grupy i zachowywania przez nią incognito nie stanowił nieprawdopodobieństwa. Przynosił ze sobą środki materjalne i możność wydawania pisma opozycyjnego zagranicą. Była to perspektywa tak nęcąca dla emigracji, biednej, spragnionej warsztatu pracy trwałego, dającego możność istnienia, że ludzie tak uczciwi, jak Dragomanow, uważali za lekkomyślność odtrącanie takiej okazji z powodu podejrzeń niesprawdzonych. Te podejrzenia kładł Dragomanow na karb dwóch rzeczy: niewidzialnej ręki departamentu policyjnego, siejącego umyślnie fałszywe pogłoski wśród emigrantów, aby ich skłócić i spętać w działaniu, oraz nałogowej podejrzliwości, tej choroby emigracyjnej, wyrażającej się w rzucaniu podejrzeń na wszystkich. Tak więc sprawdzało się określenie Andrieux'go: konspiratorzy są podejrzliwi a naiwni. Znużeni niesłusznemi podejrzeniami, rzucanemi na prawo i na lewo, wreszcie dadzą się zwieść sprytnemu agentowi policyjnemu.

* * *

Od sierpnia 1881 roku wychodzić zaczęło w Genewie założone przez Malszyńskiego pismo Wolnoje Słowo, zpoczątku co tydzień, zaś od maja 1882 roku dwa razy na miesiąc[1]). W numerze pierwszym pisma redakcja tak formułowała swe zadanie: »Potrzeba słowa wolnego i smutne niepodobieństwo zapewnienia mu choć jako tako wystarczającej areny w granicach ojczyzny skłoniły nas do użycia środka ostatecznego — do skorzystania z gościnności kraju obcego, aby tam, poza uciskiem cenzury, założyć organ niezależny, dający wyraz słusznym żądaniom i pilnym potrzebom zgnębionej i złupionej ludności Rosji...«

Mówi o potrzebie zdarcia z Rosji przestarzałej odzieży biurokratycznej, ograniczenia rządów biurokracji, o potrzebie rozległego samorządu społecznego i decentralizacji państwa.

»Tylko w zdrowej atmosferze samorządu odetchnie pełną piersią jednostka ludzka, gnębiona przez wieki, i rozprostują się siły społeczne, zdławione w swym rozwoju przez przeciwną naturze kuratelę rabusiów, bezwstydnie zmierzających do swych celów osobistych, pod mianem dobra publicznego«[2]).

W numerze trzecim Wolnego Słowa Dragomanow zaczął drukować obszerne studjum: Polska historyczna i demokracja wielkorosyjska. Chodziło jednak o pozyskanie większego zastępu wybitnych współpracowników. Malszyński robił to albo osobiście, albo za pośrednictwem Dragomanowa. Udał się wkrótce sam do drugiego dużego ośrodka emigracji, do Paryża, i trafił do weterana emigracji, Ławrowa. Oczywiście, droga, którą szedł zagranicą Malszyński, była zawsze wielotorowa. Uzyskanie współpracownictwa i poparcia dla pisma ze strony Ławrowa stanowiło jeden cel, a zarazem polityczne entrée en matière. Następnym celem była akcja jednoczenia wszystkich grup rewolucyjnych, za wyjątkiem terrorystów. Wreszcie, poza tem wszystkiem tkwił cel najtajniejszy — wywiad, mający za cel

---

[1]) Anna Prybylew-Korba pisze, iż w pierwszej połowie 1880 roku na jednem z posiedzeń komitetu wykonawczego Aleksander Michajłow, na podstawie informacyj otrzymanych od Kletocznikowa, oznajmił, że ministerstwo spraw wewnętrznych, przy pomocy Wydziału III, opracowało projekt założenia w Genewie gazety do walki z rewolucjonistami. Organ ten miał głosić potrzebę konstytucji, zaś istotnem zadaniem jego miała być walka z terrorem. A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa 1926 r., str. 182. Świadczyłoby to o tem, że Drużyna przejęła i urzeczywistniła dawniejszą myśl policji państwowej. To, co dalej autorka mówi o Wolnem Słowie, jest niezgodne z ogłoszonemi w ostatnich czasach co do tego pisma rewelacjami.

[2]) P. B. Akselrod. Pierežytoje i Pieredumannoje. 1923 r., str. 389, 390. Iz archiwa P. B. Akselroda. 1924 r., Berlin, str. 45–46.

ostatni wyśledzenie komitetu wykonawczego. Historycy ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, związani z nim sentymentem, utrzymywali zczasem, że Ławrow przenikliwie odmówił wszelkiej pomocy Malszyńskiemu w jego przedsięwzięciach[1]). Dziś wiemy, że było inaczej. Malszyński, występując jako delegat tajemniczych liberałów, jednocześnie wyznał wobec Ławrowa swą solidarność przekonaniową z grupą rewolucyjną Czornyj Pieredieł, którą od partji Woli Ludu dzielił pogląd krytyczny na terror. To wzięte zostało przez Ławrowa na serjo, i jeśli Ławrow i wybitny przedstawiciel grupy Czornyj Pieredieł Plechanow nie przystąpili do pisma Wolnoje Słowo, to tylko z powodu różnic przekonaniowych i taktycznych z Dragomanowem.

Natomiast Ławrow rekomendował Malszyńskiemu, jako współpracownika, członka grupy Czornyj Pieredieł Akselroda i skierował Akselroda do Malszyńskiego, zalecając mu tylko, aby się bliżej poinformował co do osoby jego. Akselrod, opierając się na rekomendacji Ławrowa i na opinji Dragomanowa, został stałym współpracownikiem Wolnego Słowa[2]).

---

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by. Partija Narodnoj Woli, str. 411. Kistiakowski mówi ironicznie, iż Boguczarski tak rzecz przedstawia, iż można myśleć, że Ławrow odrazu odgadł, co za figurą jest Malszyński i »niemal zrzucił go ze schodów«. Zasławski, przez jakieś przeoczenie, przypisuje to ostatnie zdanie samemu Kistiakowskiemu. Byłoje N. 27–28, 1925 r., str. 97. Kistiakowski trafnie mówi, że Ławrow nie odmówił pomocy Malszyńskiemu, a tylko uchylił się od osobistego współpracownictwa, i to nie z powodu nieufności do osoby Malszyńskiego, lecz ze względu na swój, poczynając od połowy 1881 roku, przychylny stosunek do terroru. Stranicy Proszłago. Moskwa 1912 r., str. 56, 57. Mylne jest twierdzenie Boguczarskiego, iż Malszyński, doznawszy odmowy ze strony Ławrowa, zwrócił się do Dragomanowa (Iz istorii polit. bor'by, str. 412). Malszyński zwrocił się do Ławrowa już po dojściu do porozumienia z Dragomanowem.

[2]) »Był u mnie niejaki Arkadjusz Malszyński, wydający Wolnoje Słowo w Genewie — pisał Ławrow do Akselroda 24 sierpnia 1881 roku — Oświadczył, że jest socjalistą i prosił o współdziałanie w duchu socjalistycznym, zwłaszcza zaś o współpracownictwo w dziale ruchu zagranicznego robotniczego i wogóle gospodarczego, za wynagrodzeniem. Zbieram o nim informacje, co to za człowiek i czy miałoby sens wzięcie niejako tego wydawnictwa w nasze ręce (może Plechanow pisał panu o tem), zaś tymczasem, skoro on (t. j. Malszyński) uważa siebie za solidarnego z programem partji Czornyj Pieredieł (chociaż jest przeciwnikiem Stefanowicza i Dejcza za Czehryń), wskazałem mu, między innemi, pana dla ruchu niemieckiego. Czy nie spróbuje pan pójść do niego a jednocześnie wybadać, co to za człowiek, i może otrzymać robotę płatną... Malszyński jest, jak mówi, przeciwnikiem terroru i marzy o połączeniu w jedną całość wszystkich grup opozycyjnych«. Iz Archiwa Akselroda, str. 24, 25. Akselrod pisze w pamiętnikach: »Dragomanow... zakomunikował mi propozycję redakcji prowadzenia działu ruchu robotniczego na Zachodzie i oświadczył, że wybór redakcji padł na mnie wskutek rady Ławrowa... Jednocześnie Dragomanow oznajmił mi, że Wolnoje Słowo wydawane jest ze środków czy przy poparciu tajnego związku (czy grupy) ziemców liberalnych i że faktycznie jest organem tej grupy liberalnej. Rekomendacja Ławrowa i bezpośrednia styczność Dragomanowa z tem wydawnictwem stanowiły w moich oczach wystarczającą rękojmię porządnego charakteru, literackiego i politycznego, jego kierowników i bez żadnego wahania przyjąłem propozycję redakcji«. Pierežytoje i Pieredumannoje, str. 390, 391. Akselrod pobierał za swą współpracę 125 franków miesięcznie.

Wolnoje Słowo miało od początku na emigracji rywala; było nim założone w Genewie w 1877 roku przez doktora Biełogołowyja i Chrystoforowa pismo Obszczeje Dieło, którego celem było zjednoczenie wszystkich grup opozycyjnych i rewolucyjnych na terenie walki o wolność polityczną, nie wyłączając zresztą i skrajnego odłamu. W piśmie Obszczeje Dieło pisywali emigranci-rewolucjoniści, idący luzem, nie należący organizacyjnie do dwóch głównych obozów, Narodnaja Wola i Czornyj Pieredieł: dawny towarzysz po piórze Pisarewa z pisma Russkoje Słowo, epigon starego nihilizmu Zajcew, bakuninowiec Czerkiezow, Ełpidin, Grygorjew, Alisow, Trusow. Tu zaczęto bardzo przejrzyście pisać, że Wolnoje Słowo wydawane jest z funduszów rządowych i stanowi organ ministra spraw wewnętrznych Ignatjewa. Informacje te szły pewnie od zaprzyjaźnionego z Biełogołowyjem, rozgoryczonego za swą dymisję, głównie zagranicą przebywającego Lorys-Mielikowa, który wiedział z czasów swego urzędowania o zamiarze wydawania w Szwajcarji przez departament policyjny podobnego pisma, nie wiedział zaś o tem, że pomysł ten przejęła Drużyna.

Ataki te nie były dla Wolnego Słowa groźne. Ludzie, którzy pisywali w piśmie Obszczeje Dieło, jak Zajcew, Czerkiezow, znani byli z napastliwości i pochopności do rzucania podejrzeń; Czerkiezow napisał wkrótce na Dragomanowa paszkwil, który oburzył nawet przeciwników politycznych Dragomanowa. Zresztą, zarzuty pisma Obszczeje Dieło były mylne; Wolnoje Słowo nie było organem Ignatjewa...

Przeciwnie, wśród emigrantów, zgrupowanych w organizacji Czornyj Pieredieł, i nawet wśród narodowolców Wolnoje Słowo zyskiwało sympatje. Akselrod pisał do Malszyńskiego, że gazeta podoba się jego przyjaciołom, którzy nawet prosili o wydrukowanie pewnej ilości egzemplarzy na cienkim papierze dla rozpowszechnienia w Rosji przez organizacje rewolucyjne. Zwrócił się nawet Akselrod do Malszyńskiego, w imieniu grupy Czornyj Pieredieł, z propozycją pewnego organizacyjnego zjednoczenia grup zagranicznych: Narodnaja Wola, Czornyj Pieredieł i Wolnoje Słowo.

Nadeszły, wprawdzie, z Rosji, z kół Woli Ludu, głosy, ostrzegające przed Malszyńskim, jako przed agentem departamentu policji. Oskarżenia te zakomunikowała Dragomanowowi Wiera Zasulicz. Lecz Malszyński tłumaczył, iż pogłoski te są echem

puszczanych w świat celowo przez policję Sudiejkina kalumnij przeciwko niebezpiecznym dla rządu działaczom. Zresztą, ostrzeżenia narodowolców znowu oparte były na błędzie: Malszyński był agentem Drużyny, nie departamentu policji. Dragomanow i inni współpracownicy pisma Wolnoje Słowo przeszli do porządku dziennego nad rewelacjami kół genewskich i petersburskich[1]).

Niebawem stosunek emigrantów do Wolnego Słowa zaostrzył się, jednak nie z powodu osoby Malszyńskiego, lecz z powodu Dragomanowa, który coraz bardziej wysuwał się na czoło, jako kierownik pisma, zanim został, od początku 1883 roku, oficjalnym jego redaktorem. Malszyński, człowiek nie głupi i sprytny, nie miał, jednak, ani wiedzy Dragomanowa, ani jego zdolności pisarskich, ani zwłaszcza bijącej z artykułów Dragomanowa szczerości przekonań. Utrzymywał on w piśmie, dopóki był jego gospodarzem, ton blady, kompromisowy na wszystkie strony, co było w związku z jego utajonym celem politycznym i wywiadowczym: niezamykania sobie drogi do kontaktu osobistego ze wszystkiemi obozami, a zwłaszcza z atakowanym przez pismo obozem terrorystycznym, przeciwko któremu nie występował, wskutek tego, zbyt jaskrawo. Te drażliwe i subtelne względy nie istniały dla Dragomanowa, który w organie Drużyny odegrał rolę enfant terrible, atakując ostro metody, stosowane przez komitet wykonawczy Woli Ludu. W kwietniu 1882 roku wydrukował on w Wolnem Słowie artykuł: Urok energji. Z całą otwartością rzucił w oczy rewolucjonistom rosyjskim garść zarzutów i przestróg, nie pozbawionych charakteru proroczego. Wytykał, iż rewolucjoniści zaczynają lekceważyć w swem działaniu zasady, hołdować metodzie cel uświęca środki, zbliżać się w metodach postępowania do zwalczanego caratu.

---

[1]) 9 stycznia 1882 roku pisał Dragomanow do Akselroda: »Malszyński przyjechał wczoraj i miałem z nim dwie rozmowy, które jeszcze raz przekonały mnie o niedorzeczności plotek, rozpuszczanych o Wolnem Słowie. Interesuje mnie tylko kwestja: jakim sposobem mogli petersburszczanie powziąć wątpliwości, gdyż genewczykom nie dziwię się i żadnego nie nadaję znaczenia«. Zawiadomił Dragomanow Wierę Zasulicz, iż nadal będzie pisywać do Wolnego Słowa. Radził Akselrodowi, aby odtąd podpisywał swe rzeczy w Wolnem Słowie: w razie czego, wiadome będzie co pisał. »Ja, przynajmniej, w mem sumieniu nie będę rumienić się z powodu tego, co zostało napisane przeze mnie w Wolnem Słowie, nawet gdyby, wbrew oczekiwaniu, okazało się, że Malszyński to sam Ignatjew; byłoby mi tylko bardzo żal jego samego, nie zaś siebie«. Iz Archiwa P. B. Akselroda, str. 58.

»Jako skutek tak lekkiego stosunku do zasad występuje, między innemi, strata jasności przekonań politycznych w samych kołach rewolucyjnych, a następnie nieuniknione obniżenie wymagań, gdy chodzi o osoby działaczów rewolucyjnych, czem tłumaczy się obecność, obok osób wysokiej energji, zresztą, przeważnie praktycznej, takiego stosunkowo znacznego odsetka zdrajców we wszystkich rosyjskich procesach politycznych ostatnich czasów... A ileż można zacytować przykładów nietolerancji, kłótni o drobiazgi między kółkami rewolucyjnemi, intryg, oszustw wzajemnych, oszczerstw, niszczenia i umyślnego ukrywania publikacyj, wydanych przez *nie naszych,* i t. d. Co zaś zobaczylibyśmy, gdyby która z obecnych frakcyj rewolucyjnych rosyjskich istotnie otrzymała dostęp do władzy? Komitet Wykonawczy stanowił tylko daleką podobiznę władzy, a już i teraz w pewnych kołach widzimy oznaki swego rodzaju dworskich obyczajów: naprzykład, obawę przeczenia mu w czemkolwiek, nawet wytknięcia mu, dla jego własnej korzyści, jawnych jego błędów, milczenie i potakiwanie jego centralizmowi państwowemu ze strony wczorajszych federalistów i anarchistów, dążność do namaszczenia siebie jego sławą i t. p. Te obyczaje obniżają jeszcze bardziej stronę ideową w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, niedość na tem — zbliżają one samo środowisko rewolucyjne do urzędowego, a więc zbliżają ten ustrój polityczny, do którego założenia mogą rewolucjoniści rosyjscy przyczynić się, jeśli nie założyć go sami, do tego ustroju, który istnieje, podobnie do tego, jak to nastąpiło i we Francji jakobińskiej«[1]).

Artykuł ten wywołał oburzenie wśród kół rewolucyjnych emigracji. Akselrod zgłosił swe ustąpienie z Wolnego Słowa. Tylko Stiepniak-Krawczyński, który im dłużej przebywał na Zachodzie, tembardziej otrząsał się z nastrojów i z sekciarstwa kółek rewolucyjnych rosyjskich, winszował Dragomanowowi jego artykułu, do Akselroda zaś napisał list, ganiąc jego postawę wobec tego artykułu: »Czy nie czułeś, czytając go, ile w nim piekącej, nieubłaganej prawdy! Czy nie czułeś, że został podyktowany nie przez rozdrażnienie osobiste, nie przez chęć upokorzenia kogoś, lecz przez gorące ukochanie pewnych idei, które i my sami uznajemy, przez pragnienie dobra dla tej samej

[1]) Iz Archiwa Akselroda, str. 70.

partji, którą atakuje. Czyż nie prawda to, co mówi o centraliźmie?... Obrona wolności myśli jest możliwa tylko przez rzeczywiste jej praktykowanie...« Zarzuca Stiepniak i Akselrodowi serwilizm wobec komitetu wykonawczego. »Można zachwycać się nimi i nawet schylać głowę przed ich czynami, i ja czynię to z całej duszy. Lecz żądać, aby o nich nie śmiano źle myśleć, lub, jeśli nie myśleć, to mówić, przecież to nie zachwyt koleżeński, lecz jakaś wiernopoddańczość, jakaś deprawacja myśli, coś wstrętnego do najwyższego stopnia, gdy zostaje przeniesione do świata rewolucyjnego«[1]).

Dziwne, splątane stosunki. Na łamach pisma, założonego przez Drużynę, ukazywało się wymowne i szczere wezwanie do rewolucjonistów rosyjskich, by nie sprzeniewierzali się zasadom, które przyświecać powinny bojownikom o wolność. Z jeszcze dziwniejszem uczuciem czytamy list samego Malszyńskiego do Akselroda, pouczający tego rewolucjonistę, iż wolność polityczna jest korzystna dla socjalistów:

»Przez nieporozumienie tylko twierdzić można, że wolność słowa, prasy, zgromadzeń, sumienia, nietykalność osoby i t. d., słowem całokształt swobód politycznych nie stanowi części składowej programu czystego socjalisty i nie może stanowić przedmiotu trosk dla socjalisty czynnego«. Wykłada Malszyński Akselrodowi, że ruch konstytucyjny w Rosji ma pierwszorzędne dla socjalistów znaczenie. »Obecny ruch społeczny w Rosji, mający za jedyny cel wyzwolenie działalności społecznej, zdławionej przez ucisk centralizmu i przez despotyzm jedynego zorganizowanego w kraju kapitalisty, t. j. rządu, prowadzi wprost i stanowczo do zdobycia terenu dla rozwoju teoretycznego i realizacji praktycznej zasad socjalistycznych...«[2]).

Takie elementarne prawdy wykładać musiał agent Drużyny uczniom Ławrowa i Michajłowskiego, którzy uczyli, że zaprowadzenie konstytucji w Rosji wyszłoby tylko na korzyść burżuazji... Nie otumaniony tem sekciarstwem Dragomanow czuł się umysłowo bliżej Malszyńskiego, niż tych rodzimych rewolucjonistów, którzy już zgóry lekceważyli rolę wolności politycznej dla przyszłego ustroju. Dragomanow przeczuwał, że ci ludzie, doszedłszy do władzy, gotowiby sprowadzić czerwony despotyzm...

* * *

[1]) Iz Archiwa Akselroda, str. 67 - 69.
[2]) Iz Archiwa Akselroda, str. 52, 53.

Wolnoje Słowo, od czasu zerwania z lewem skrzydłem emigracji, zyskało wyraźniejsze oblicze. Nadzieja przeniknięcia przez to pismo do tajników terroryzmu zniknęła. Misję tę przejęło wkrótce założone w sierpniu 1882 roku, w tej samej Genewie przez innego wysłańca Drużyny, Klimowa, pismo terrorystyczne Prawda.

Zarazem zacieśniał się coraz mocniej splot sprzeczności, intryg, fałszów, jakie rozsiewali za kulisami Wolnego Słowa jego założyciele, a których zgoła nie domyślał się Dragomanow. Dzięki Dragomanowowi utrwalał się charakter pisma, jako organu propagandy konstytucjonalizmu, i powoli rozszerzały się jego wpływy. Według urzędowych raportów agentów i władz Drużyny, dochodzących do cara, zadaniem pisma było dyskredytowanie kierunku terrorystycznego i wbijanie klina między obozy rewolucyjne emigracji i pośrednio kraju. Według tej oficjalnej interpretacji, dawanej przez Drużynę, szerzenie przez pismo konstytucjonalizmu było to *le pis aller*, złe nieuniknione, które należało w praktyce redukować do minimum, wyciągając z pisma jak największe korzyści prowokatorskie — dyskredytowanie i osłabianie ruchu rewolucyjnego i głęboki wywiad, prowadzony od wewnątrz, poprzez środowisko emigracyjne. A poza tą oficjalną interpretacją, której musiała towarzyszyć pewna akcja wywiadowcza i prowokatorska, tkwił sekret Pawła Szuwałowa i towarzyszy, którzy uważali Wolnoje Słowo za jedno z narzędzi do przygotowania reformy konstytucyjnej. Akcja Dragomanowa była jakby tezą, akcja urzędowa i formalna Drużyny antytezą, zaś utajona akcja Szuwałowa — syntezą, kojarzącą w niesamowity sposób zadanie reformatorskie z zadaniem policyjnem.

Nie ulega kwestji, że strona dodatnia a poufna akcji Szuwałowa była wiadoma Dragomanowowi, zpoczątku przez pośrednictwo Malszyńskiego, a zczasem przez osobistą rozmowę z Pawłem Szuwałowem w Szwajcarji i przez korespondencję z nim; jako adres do listów podawał Szuwałow Baden-Baden, gdzie przebywała jego żona i dokąd on sam stale dojeżdżał. Oczywiście, Szuwałow ukrył przed Dragomanowem swą akcję policyjną w łonie Drużyny, a występował jako liberał-konstytucjonalista, zbliżony do dworu i zmuszony do nader oględnego działania, z uwagi na potężne wpływy przeciwkonstytucyjne, jakie działały dokoła cesarza, a które należało zwalczyć lub po-

dejść. To jednostronne wtajemniczenie Dragomanowa dawało mu mocną ufność w czyste zamiary fundatorów pisma, której nie mogły do końca zachwiać liczne oskarżenia. Cała atoli sprawa, obciążona takim balastem intryg, zaczęła zczasem przedstawiać się jako jałowe, bezradne matactwo, gdzie myśl przewodnia gubiła się w labiryncie krzyżujących i paraliżujących się wzajemnie działań.

Wolnoje Słowo przenikało do Rosji. Część transportu przechodziła przez Ejdkuny. Tu na granicy odbierał transport członek Drużyny. Zdumiałby się Dragomanow, gdyby wiedział, że część egzemplarzy wprost niszczono, reszta przechodziła w posiadanie Drużyny i była rozdawana osobom wybranym. Część atoli nakładu przechodziła do Rosji przez granicę austrjacką i rumuńską, przy pomocy organizacyj ukraińskich, które były w porozumieniu z samym Dragomanowem, i rozchodziła się po całej Rosji[1]).

Zawiązywały się stopniowo stosunki między Dragomanowem a jego zwolennikami w Rosji, miał on już swych korespondentów krajowych, zaczęli zgłaszać się do niego do Genewy ludzie z Rosji, aby nawiązać kontakt osobisty; gotowi byli oni zakładać w Rosji kółka o kierunku Wolnego Słowa — *wolnosłowskije kružki*. Dragomanow komunikował o tem wszystkiem Malszyńskiemu, ten donosił swym mocodawcom. Urzędowo tłumaczono w łonie Drużyny, iż tą drogą można będzie rozciągnąć kontrolę nad ruchem liberalno-ziemskim w kraju. Niebawem, jednak, wynikły stąd trudności dla zakulisowych wydawców Wolnego Słowa. Malszyński zpoczątku mówił Dragomanowowi ogólnikowo o gronie liberałów, które go wysłało do Szwajcarji. Zczasem musiał powiedzieć mu coś bardziej konkretnego, oświadczył mu, iż ludzie ci tworzą stowarzyszenie związku ziemskiego, wymienił w zaufaniu nazwisko Szuwałowa. Związek ów był fikcją, ale Szuwałow postawił zręczny krok; wszedł w stosunki z liberalnym profesorem moskiewskim,

[1]) Członek partji Woli Ludu S. Iwanow pisze na podstawie własnej obserwacji: »Wolnoje Słowo, dostarczane do Rosji bardzo regularnie w dużej ilości egzemplarzy, było wówczas najbardziej rozpowszechnionem wydawnictwem rewolucyjnem, którego egzemplarze docierały do najdalszych miasteczek Syberji. Podczas mego powrotu z Syberji, a i później, w czasie różnych podróży, spotykałem je wszędzie w miastach prowincjonalnych. Młodzieży rewolucyjnej pismo to nie zadawalniało, lecz w tak zwanem społeczeństwie było ono dość popularne i cieszyło się pewnym autorytetem«. Iwanow sądził, że Malszyński był agentem Sudiejkina. — Narodowolcy 80-ch i 90-ch godow. Moskwa 1929 r., str. 48, 49.

Wiktorem Golcewem, człowiekiem szanowanym powszechnie, wtajemniczył go w swe plany konstytucyjne i w swe stosunki z Wolnem Słowem genewskiem i posyłał nieraz pieniądze dla Wolnego Słowa za pośrednictwem Golcewa[1]). To musiało wzmóc jeszcze zaufanie Dragomanowa do owego związku ziemskiego, który zmuszony był otaczać się tajemnicą.

I oto, gdy krajowi zwolennicy Dragomanowa, po złożeniu mu wizyty w Genewie, wracali do Rosji z zamiarem szerzenia tam działalności w duchu jego programu, starali się oni na miejscu dotrzeć do owego związku ziemskiego, o którego istnieniu słyszeli od Dragomanowa. Dragomanow żądał od Malszyńskiego jakichś wskazań orjentacyjnych dla tych ludzi, Malszyński uchylał się od dania konkretnych szczegółów. W głowach emisarjuszów musiały powstać wątpliwości. Student petersburski Erastow w lecie 1882 roku bawił w Genewie, widywał się z Dragomanowem, poznał Malszyńskiego, otrzymał jakieś ogólnikowe informacje, zaś po powrocie do Rosji nie mógł żadną miarą odszukać owego związku ziemskiego. Napisał do Dragomanowa list, wypowiadający powstałe w jego głowie wątpliwości, Dragomanow zakomunikował list Malszyńskiemu, ten odpowiedział z wielkim tupetem jakiemiś ogólnikami i żadnej drogi Erastowowi nie wskazał. Gorsza jeszcze sprawa była z adwokatem kijowskim Wołkowem, który odwiedził w początkach 1882 roku Dragomanowa w Genewie, doszedł z nim do porozumienia politycznego, zaś po powrocie do kraju probował nawiązać kontakt, na gruncie programu Wolnego Słowa, z ziemcami moskiewskimi. W lipcu 1882 roku przysłał do Dragomanowa list bardzo pesymistyczny. Pisał, iż liberałowie moskiewscy mają ważne objekcje przeciwko Wolnemu Słowu. Naprzód, uważają, że program pisma nie jest dość wyraźny; pozatem zaś żywią »całkowitą nieufność do osoby redaktora (t. j. Malszyńskiego), który ma zgoła niepewną reputację«. Radził Wołkow Dragomanowowi, aby zerwał z Wolnem Słowem i założył przy pomocy liberałów moskiewskich nowy organ.

I ten list nie otworzył oczu Dragomanowowi na krętactwa Malszyńskiego. Dragomanow przesłał w oryginale Malszyńskiemu list Wołkowa, zawierający, bądź co bądź, poufne infor-

[1]) Historyk Aleksander Kiesewetter mówi, iż Golcew był »prawdziwym rycerzem idei konstytucyjnej w Rosji w epoce triumfu reakcji politycznej«. Książka zbiorowa: Pamiati W. A. Golcewa. Moskwa 1910 r., str. III.

macje o liberałach moskiewskich, Wołkowowi zaś odpowiedział, że ma zupełne zaufanie do Malszyńskiego: »Nie jest to pierwszy dzień moich z nim stosunków, widuję go po dwa-trzy razy dziennie, widziałem nieraz jego najważniejsze papiery i, jak osobista lojalność jego zamierzeń, tak i to, że istnienie jego partnerów nie jest mitem, są dla mnie oczywiste do tego stopnia, że mogę tylko z uśmiechem traktować sceptycyzm w stosunku do niego«.

O oglądaniu najważniejszych papierów Malszyńskiego nie powinien był pisać Dragomanow tak kategorycznie, gdy bowiem raz, w nieobecności Malszyńskiego, otworzył list z Petersburga, do redakcji pisany, Malszyński uczynił mu wymówkę, zaznaczając, iż w liście tym mogły być dane, dotyczące organizacji wewnętrznej związku ziemskiego lub spraw osobistych. Przyjmował Malszyński w Genewie nieraz jakichś ludzi, Dragomanowowi nieznanych, a nawet pocichu komunikował się z drugim delegatem Drużyny w Genewie, redaktorem Prawdy Klimowem, którego Dragomanow miał za agenta Sudiejkina[1]).

Malszyński, dzięki własnej czelności i nieuleczalnej łatwowierności Dragomanowa, wybrnął tym razem z kłopotliwego położenia. Było, jednak, jasne, że jeśli wobec emigracji można przez czas jakiś utrzymywać fikcję nieistniejącej organizacji krajowej, to staje się to niepodobieństwem wobec ludzi, w kraju przebywających. Dla zaradzenia złemu, Szuwałow powziął myśl utworzenia organizacji, któraby w razie potrzeby odgrywała rolę związku ziemskiego, i złożył w tym duchu wniosek do komitetu centralnego Drużyny.

»Uważam za obowiązek zakomunikować komitetowi centralnemu, że, według wszelkich oznak, różne osoby, wierzące w istnienie Związku Ziemskiego, zechcą zetknąć się z poważniejszymi członkami tego fikcyjnego stowarzyszenia. W ciągu pewnego czasu można będzie, oczywiście, uchylać podobne propozycje. Lecz zczasem wypadnie pokazać im coś w rodzaju wymienionego związku. Utworzenie takiego związku z agentów jest bodaj niepodobieństwem, gdyż, po pierwsze, wypadłoby wówczas poznać agentów między sobą, zaś, po drugie, zainsce-

[1]) M. P. Dragomanow i Wolnoje Słowo, przez D. O. Zasławskiego. Byłoje N. 27–28 z 1925 roku, str. 104 - 117.

nizowana fikcja przedstawia członków związku, jako zamożnych i liberalnych ziemian, interesujących się sprawą ziemską, co zgoła nie odpowiada typowi naszych agentów. Według mego zdania, najbardziej pożądane byłoby zainscenizować Związek Ziemski przy pomocy niewielkiego kółka braci Drużyny Świętej, pomieszanych z dwoma, trzema istotnymi liberałami (w rodzaju Lichaczowa, Ragozina i Skałona) i t. d. Proszę uprzejmie Komitet Centralny o danie mi ścisłej instrukcji w tej sprawie«[1]).

Dokumenta, znane dotąd, nie mówią o tem, czy projekt Szuwałowa został urzeczywistniony. Jeśli taka organizacja zaimprowizowana nawet została, żywot jej byłby krótki, gdyż Drużyna wkrótce potem istnieć przestała. Instytucja taka, jaką zaprojektował wobec komitetu centralnego Paweł Szuwałow, byłaby organizacją prowokatorską, mistyfikującą nietylko ludzi, zewnątrz jej stojących, lecz i wciągniętych do niej liberalnych ziemców. Znając, jednak, skomplikowaną, wielotorową drogę, jaką szedł Szuwałow, można przypuścić, że w pomyśle jego tkwiła i kontrmistyfikacja, że zamierzał on pewnie utworzyć z jednomyślnych z nim członków Drużyny i z paru liberałów-ziemców organizację, która w istocie popierałaby plany konstytucyjne, maskując ten cel względami taktyczno-policyjnemi i kojarząc w sobie, jak wszelka emanacja Drużyny, obydwie cechy, policyjną i reformatorską, tę ostatnią o nieśmiałym odcieniu spiskowo-zamachowym.

W końcu 1882 roku Drużyna została zwinięta, zaś Wolnoje Słowo, jej ekspozytura, istniało jeszcze przez parę miesięcy, otrzymując fundusze za pośrednictwem Szuwałowa; finansowanie pisma w tym okresie opierało się o Woroncowa-Daszkowa, który użył pewnie na ten cel reszty funduszów likwidowanego stowarzyszenia. Redaktorem oficjalnym pisma od 1 stycznia 1883 roku był Dragomanow, wierzący w to niezłomnie, iż działa w imieniu związku ziemskiego.

W kwietniu 1883 roku Kalendarz Woli Ludu wystąpił z imiennem oskarżeniem przeciwko Malszyńskiemu. Ten odpowiedział wydaną w Genewie broszurą, stanowiącą prawdziwy popis czelności prowokatora, już wybierającego się, po ukończeniu swej misji zagranicznej, do kraju pod opiekę policji rosyjskiej i jeszcze raz występującego z fałszywą demonstracją

[1]) Byłoje N. 27–28 z 1925 r., str. 118.

stanowiska przeciwrządowego. Zaś obok kłamstw, są tu i owdzie trafne uwagi pod adresem czerwonych reformatorów Rosji carskiej. Zaczyna od stwierdzenia, iż tajemnicze *coś*, mieniące się komitetem wykonawczym, uzurpuje sobie prawo przemawiania w imieniu Woli Ludu. »Pozostając w całkowitej niewiadomości co do osoby adresata, wiem tylko, że piszę dla tej publiczności, która, dzięki brakowi wolności słowa w naszej upadającej pod brzemieniem obskurantyzmu rządowego ojczyźnie, stale pada ofiarą wszelkiego oszustwa i wyzysku... Zamierzając stanąć na czele posiadającego pełnię władzy rządu tymczasowego nazajutrz po przewrocie politycznym w naszej ojczyźnie, wy, źródło (naturalnie w przyszłości) nieskończonych dobrodziejstw społecznych i największego z dobrodziejstw politycznych dla Rosji — wolności ludu, stoicie, pod względem poziomu pojęć o prawach i obowiązkach obywatela, niżej od naszego prawodawstwa urzędowego, podtrzymującego ten nienawistny dla narodu ustrój polityczny i społeczny, który zamierzacie jakoby obalić i w niwecz obrócić«.

Ma odwagę powiedzieć, że grupa jego, to jest ów nieistniejący związek ziemski, w swej walce z rządem nie ucieka się do metod szpiegowskich, jak to czyni Wola Ludu, która miała swego agenta Kletocznikowa w Wydziale III. Ta grupa, którą reprezentuje Malszyński, »obrała jako podstawę dla swych działań przeciwko nieprzyjacielowi nie własny jego obóz, gdzie wy staracie się pozyskać zdrajców i dokąd wprowadzacie swych szpiegów, lecz organizację sił społecznych, jedynie pewnych przeciwników przemocy administracyjnej i jedynie zdolnych do uczciwej walki z samowładztwem przeciwników czynownictwa, głównego sojusznika waszej partji«.

Powołuje się na skład osobisty redakcji Wolnego Słowa, wymienia Akselroda i stwierdza, że »niepodobna pomyśleć nawet o tem, aby Wolne Słowo mogło kiedykolwiek stawiać sobie, jako cel, kompromitowanie prasy uczciwej lub urządzanie w redakcji pułapki szpiegowskiej«.

Na zarzut, iż program Wolnego Słowa jest blady, odpowiada, że natury, które zwracają, jak byk, uwagę tylko na kolor czerwony, uważają wszystkie inne barwy za blade.

Dotykając sprawy wydawania przestępców politycznych rosyjskich przez państwa obce Rosji, mający nieograniczoną koncesję na prowokatorską opozycyjność Malszyński wypowiada

się przeciwko ekstradycji: »Sprawiedliwość międzynarodowa wymaga całkowitej rękojmi wymiaru sprawiedliwości dla osoby wydawanej. A komuż nie jest wiadome, jakie co do tego rękojmie istnieją w Rosji...«[1])

Po tym łabędzim śpiewie rewolucyjno-prowokatorskim Malszyński wkrótce, w czerwcu 1883 roku, opuścił Szwajcarję i powrócił do Rosji. Tu został współpracownikiem reakcyjnego wówczas katkowowskiego pisma Russkij Wiestnik, zaś zczasem został wydawcą prawicowego pisma Narod. To była jego jawna karjera. Co do dalszej jego zakulisowej działalności, to, według opinji kół rewolucyjnych, pozostawał w związkach z departamentem policyjnym. Istotnie, trudno przypuścić, aby ten wytrwały amator wywiadu i prowokacji w epoce mrocznej reakcji, jaka nastąpiła, nie zużytkowywał, zgodnie z upodobaniem i już nabytą rutyną, rozległego doświadczenia, jakiego nabył w służbie Drużyny, stykając się oko w oko z wybitnymi rewolucjonistami, ciesząc się nieograniczonem zaufaniem człowieka o tak rozległych stosunkach, jak Dragomanow, mając możność zajrzenia w znacznej, choć nie całkowitej, mierze za kulisy ruchu rewolucyjnego i opozycyjno-liberalnego.

Dragomanow do samego końca swych stosunków redakcyjnych z Malszyńskim, a i później, nie przestał go darzyć całkowitem zaufaniem. W końcu maja 1883 roku wydał Dragomanow ostatni, podwójny (61-62) numer Wolnego Słowa. Wyraził w nim oburzenie z powodu tego, iż Kalendarz Woli Ludu, atakując imiennie Malszyńskiego, odkrył przed policją rosyjską nazwisko byłego redaktora gazety przeciwrządowej. Gdy Malszyński powrócił już do Rosji, a policja rosyjska nie wyciągała jakoś żadnych konsekwencyj z jego zagranicznych zbrodni przeciwko rządowi, i to nie otworzyło oczu Dragomanowowi. Jeszcze w 1884 roku koresponduje z Malszyńskim, prosi go o przysłanie pieniędzy na zlikwidowanie długów zamkniętego

---

[1]) Lettre ouverte de l'ancien directeur (A. Malchinsky) du journal »laParole Libre«. Nie znaju k komu. Otkrytoje piśmo bywszago redaktora »Wolnago Słowa«. Genève. Imprimerie de la Parole Libre. Pod broszurą: Montreux, 5 maja 1883 r. i nazwisko autora: str. 3, 4, 6–8, 13, 14. Jak naiwnie rozumowali pisarze, dotykający sprawy Wolnego Słowa, tego dowodzi rozumowanie Kistiakowskiego, który tłumaczy, iż Malszyński nie mógł należeć do Drużyny, gdyż w takim razie w jego obelgach pod adresem Drużyny w Wolnem Słowie należałoby widzieć swego rodzaju sadyzm. Główną cechą prowokatora jest właśnie ostentacyjne atakowanie i lżenie tych, komu pocichu służy. A obelgi Prawdy genewskiej pod adresem Aleksandra III? A obelgi i pogróżki w La Révolution Sociale przeciwko Andrieux'mu?

pisma, rozpisuje się o sprawach emigracyjnych i krajowych. Do końca życia Dragomanow wierzył, iż wydawał Wolnoje Słowo w imieniu rzeczywiście istniejącego związku ziemskiego, że pismo to nic nie miało wspólnego z jakąkolwiek akcją policyjną i że Malszyński był dżentelmenem i szczerym, niezależnym *socjal-liberałem*, dążącym, jak on sam, Dragomanow, do ziszczenia w Rosji zasad *prawdziwego* socjalizmu i zabezpieczenia praw narodów, do imperjum wcielonych, ku czemu drogą miała być konstytucja i decentralizacja ustrojowa państwa rosyjskiego[1]).

* * *

Konspiracyjne nazwisko Malszyńskiego w Drużynie było Nikołajew I. W początkach 1882 roku zjawił się na terenie genewskim inny agent Drużyny, Klimow, używający w Drużynie nazwiska—Nikołajew II. Już w 1881 roku występował on jako agent Drużyny na gruncie paryskim. Zadaniem jego było

---

[1]) Dragomanow napisał zczasem wspomnienia o pertraktacjach Ochrony Dobrowolnej z komitetem wykonawczym partji soc.-rewolucyjnej z 1882 roku. Wspomnienia te, przeznaczone do druku w 1889 roku, opublikowane zostały dopiero w 1910 roku w Nrze 13 zagranicznego wydawnictwa Byłoje i przedrukowane w 1912 r. przez B. Kistiakowskiego w książce: Stranicy Proszłago. »W lipcu 1882 roku — czytamy tam — byłem w Genewie i brałem dość czynny udział w Wolnem Słowie, założonem przez organizację, która nosiła nazwę Związku Ziemskiego a miała za cel reformę polityczną Rosji na zasadach samorządu jednostek ziemskich...« Pisze dalej,, iż w 1881 roku utworzyły się dwie organizacje, Drużyna Święta i Ochrona Dobrowolna; czyniono próby mieszania tych organizacyj, wychodziły one z kół rewolucyjnych, niezadowolonych z kierunku Wolnego Słowa, a także ze strony policji państwowej, która w rękach Sudiejkina nabrała charakteru prowokatorskiego i intryganckiego. »Sudiejkin—opowiada Dragomanow—założył w Genewie organ anarchistyczno-terrorystyczny Prawda, który napadał na konstytucjonalistów i ziemców...« B. Kistiakowski. Stranicy Proszłago, str. 28, 29. Jak widać, Dragomanow miał nadal najmętniejsze wiadomości o Drużynie, o Wolnem Słowie, o Prawdzie. Podobna konfuzja informacyj w jego autobiografji, napisanej w 1889 roku: »W maju 1883 roku zaprzestano wydawać pismo Wolnoje Słowo, założone w sierpniu 1881 roku przez stowarzyszenie Związek Ziemski, w celu propagandy zasad reformy liberalno-politycznej i decentralizacji administracyjnej w Rosji. Brałem czynny udział w tem piśmie, umieściwszy w niem wiele artykułów, z których największy: Polska historyczna i demokracja wielkorosyjska... Artykuł mój drukowany był w Wolnem Słowie w 1881 roku, wówczas gdy w Związku Ziemskim opracowywano własny program reformy Rosji, i okazało się, że nasze programy zbiegły się w swych zasadach. W końcu 1882 roku zaproponował mi specjalny delegat Związku Ziemskiego wzięcie na siebie redakcji Wolnego Słowa. Zgodziłem się i starałem się uczynić z gazety, początkowo założonej w celu dania możności różnym opozycyjnym i rewolucyjnym żywiołom w Rosji swobodnego wypowiadania swych opinij, wprost organ agitacji na rzecz wolności politycznej... Lecz w maju 1883 roku Wolne Słowo przestało wychodzić wskutek rozpadnięcia się Związku Ziemskiego, pod wpływem rozczarowania tych jego członków, którzy liczyli na możność uzyskania zwołania Soboru Ziemskiego podczas koronacji Aleksandra III...« Awtobiografia M. P. Dragomanowa. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 205, 206.

dostarczanie informacyj o emigrantach rosyjskich. Klimow, były isprawnik, prostak i ignorant, słabo orjentował się w ugrupowaniach politycznych emigracji i przesyłał z Paryża bzdurne plotki o prywatnem życiu emigrantów. Misja jego trwała krótko i nie dała żadnego wyniku. Widzimy go niebawem w Gatczynie, gdzie pełni służbę przy carze w defensywie pałacowej (dworcowaja ochrana). Wkrótce znowu jest zagranicą w Genewie. Pierwotnie miał on z żoną swoją otworzyć tam tanią jadłodajnię, gdzie mógłby wejść w styczność z emigrantami w celach wywiadowczych, a jednocześnie w celu puszczania w obieg pogłosek, iż ten i ów emigrant znajduje się na żołdzie policji, i wprowadzania tą drogą rozstroju do życia emigracji politycznej. Klimowowie już upatrzyli lokal, zakupili nawet potrzebne sprzęty, lecz pieniędzy wyasygnowano im za mało na założenie takiej kuchni. Klimow pisał błagalne listy do księcia Szczerbatowa, próbował nawet gróźb, ale nic nie wskórał. Dotychczasowe sukcesy zagraniczne byłego isprawnika nie zachęcały Drużyny do szczodrobliwości. Narazie więc zabrał się do luźnej roboty wywiadowczej. Wziął odrazu inny ton, niż Malszyński, występował jako ultra-rewolucjonista: ze społecznego programu — socjalista skrajny, z taktyki — terrorysta. Wkręcił się do towarzystwa kilku emigrantów, przesiadywał wraz nimi w kawiarniach genewskich i przesyłał raporty o ich rozmowach. 18 maja 1882 roku pisał: »Wczoraj byłem w towarzystwie Ełpidina, Czerkiezowa, Żemanowa... Mówiono, między innemi, o koronacji. Żemanow wyraził się: »Czyż uda się prosięciu ukoronować się?« Na co Czerkiezow odparł: »Wszystko jedno, czy pomazany, czy niepomazany trombonista zostanie zabity, nie minie go los jego«.

Aleksander III grywał na trombonie, stąd w prasie rewolucyjnej nazywano go trombonistą. Inny epitet, jaki mu nadawano, to Mitrofan, Mitrofanuszka — postać z komedji Fon-Wizina Niedorosl, typ młodego nieuka i prostaka.

Nie wystarczało przesyłanie Drużynie wiadomości o komplimentach, jakimi emigranci darzyli cara. Należało przeniknąć do tajemnic kół terrorystycznych, a do tego Klimowowi było daleko. Osoby, z któremi się stykał, jak Ełpidin, Czerkiezow, byli to emigranci starszego pokolenia, nie wtajemniczeni w sekrety Woli Ludu. A i ci niezbyt ufali nieznanemu nikomu przybyszowi z Rosji. Czerkiezow rzekł raz do niego: »Nie zde-

cydowaliśmy jeszcze, czy pan jesteś socjalistą, czy zręcznym agentem«.

Trzeba było wyrobić sobie reputację rewolucjonisty czemś solidniejszem, niż gorliwy udział w łajaniu cara. Klimow przetłumaczył broszurę, wymierzoną przeciwko militaryzmowi europejskiemu, wydanie jej miało stanowić dlań rekomendację[1]). »Drukować będę 200 egzemplarzy—raportował Klimow. Część dam na sprzedaż, część zniszczę, a powiem, że wysłałem do Rosji. Niech będzie mi darowane to, co napisane jest wbrew moim przekonaniom, lecz inaczej nie można: muszę dostać się do ich grupy, zaś do tego użyć muszę sposobu jezuickiego — cel uświęca środki« Puszczał również, zgodnie z otrzymaną instrukcją, pogłoski, zarzucające emigrantom szpiegostwo. »Puszczona w obieg wersja, że Ełpidin jest agentem rządu rosyjskiego, poszła w kurs; przed tygodniem mimochodem wypowiedziałem me wątpliwości Francuzom. Dziś wieczorem był u mnie Rapacki i już mi zakomunikował, że istnieje podejrzenie, że Ełpidin jest szpiegiem. Rapacki, jeden z żandarmów wieszających, odznacza się trzema cechami: głupotą, siłą i biciem naszych agentów, za co już nieraz odsiadywał areszt. Dla niego wystarczy, aby wskazano na kogoś z dodaniem »a to szpieg«, a wnet bije«.

Lecz wkrótce sam Klimow miał zasadę do spoglądania z obawą na siłacza Rapackiego, dowiedział się bowiem, że emigranci zbierają o nim informacje w Rosji. Ratowało go to, iż w próżnującej i biedującej emigracji wybuchały wciąż swary, awantury, wzajemne oskarżenia, odwracające uwagę od niepewnego przybysza: w tej atmosferze Klimow obracał się z upodobaniem, szczując jednych przeciwko drugim i usiłując sam odgrywać rolę zgorszonego i ubolewającego dżentelmena rewolucji.

Należało, jednak, coś rozpocząć. Oto Nikołajew I, Malszyński, z którym Nikołajew II widywał się ukradkiem, wydaje pismo, opłaca ludzi, tworzy dokoła siebie ośrodek pracy, a zarazem rozległy i głęboki objekt wywiadu, zaś on, Klimow, dotychczas cóż zrobił. I oto Klimow układa w głowie plan i w czerwcu 1882 roku pisze do swych mocodawców swym prostackim i blagierskim stylem:

---

[1]) W numerze 9-ym Prawdy znajdujemy ogłoszenie od redakcji, iż można w niej nabyć broszurę: System wojskowy w Europie. Tłumaczenie z francuskiego J. Klimowa. Cena 30 centimów.

»Sprawy moje idą bardzo a bardzo dobrze. Mówię to bez przechwałek. Uważam za potrzebne wydawanie pod moją redakcją gazety socjalnej. Potrzeba będzie na nią 500 franków miesięcznie, to jest 200 rubli. Proszę rozważyć ten projekt. Gazeta powinna być najbardziej ognistej treści (samago ogniennago sodierżanija). Przez wyjście jej w świat zabiję Obszczeje Dieło i stanę na czele terrorystów. Gdy dopnę celu upragnionego, poproszę, by wpłynięto na rząd szwajcarski, aby wydawnictwo moje zostało zakazane, pod groźbą wydalenia ze Szwajcarji. Dopiąć tego można w ciągu czterech najwyżej miesięcy. Pewny jestem, że idę prostą drogą. Współpracownicy będą najbardziej zagorzali (samyje rjanyje)«.

W centrali Drużyny nie było jednomyślności co do tego, czy powierzać byłemu isprawnikowi, człowiekowi tak niskiego poziomu, zakładanie pisma prowokatorsko-rewolucyjnego zagranicą. Sam Szuwałow miał wątpliwości, lecz w czasie jego wyjazdu zagranicę Szczerbatow przeparł wniosek i Klimow otrzymał pieniądze na gazetę[1]).

Zwerbował Klimow do współpracy paru emigrantów, będących w ciągłej potrzebie, wygłaszających darmo przez dnie i wieczory po ulicach i kawiarniach Genewy frazesy rewolucyjne i zwabionych perspektywą drukowania tych samych produkcyj za pieniądze w gazecie. Drugo i trzeciorzędne figury emigracji, Czerkiezow, Alisow, Grygorjew, Sidoracki, stanęli do apelu. Od 8 sierpnia 1882 roku zaczęło wychodzić pismo Prawda, zpoczątku jako dwutygodnik, począwszy od Nru 9 z 14 listopada, jako tygodnik. Treść i poziom pisma były ubogie, nie miało ono żadnego publicysty, jako tako uzdolnionego, zapełnione było wypisami z gazet obcych, przedrukowywało z L'Intransigeant długie rewelacje o policji tajnej rosyjskiej. Ubóstwo treści wetowane było przez ultrarewolucyjne tyrady, rewelacje ze sfer wyższych dworskich i rządowych, najczęściej oparte na dobrych informacjach, i krwiożercze enuncjacje

»Według naszego głębokiego przekonania—pisała Prawda—państwo rosyjskie powinno być przekształcone na Wschodnią Republikę Socjalną, bez wszelkich starszych i młodszych, bez silnych i słabych, z równością polityczną i ekonomiczną«.

---

[1]) D. Zasławski. Wzwołnowannyje Łobotriasy. Byłoje N. 25 z 1924 r., str. 74-80 Boguczarski: Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 433-435.

Gazeta witała z radością terror wszędzie, czy to w Rosji, Francji czy gdziekolwiek indziej. Przedrukowywała z pism legalnych, naprzykład, telegram: »Kazań. 11 października. Aresztanci tutejszego więzienia zabili dozorcę«. Do tego przedruku redakcja dodawała: »Dzięki (Spasibo)!«.

Prawda umieszczała takie informacje z życia dygnitarzy, których nie mogły drukować dzienniki krajowe. Czytano w niej, że naczelnik miasta Petersburga Gresser został spoliczkowany przez kochanka pewnej damy. Znęcał się organ byłego isprawnika nad carem Aleksandrem III. Pisma rewolucyjne podziemne nie oszczędzały cara, ale ich wystąpienia były jeszcze blade w porównaniu z trywjalnemi obelgami, jakiemi obrzucała cara Prawda. Trombonista ukoronowany, Mitrofanuszka, bałwan (istukan), to były epitety cara w organie Drużyny. »Mówią, że Aleksander III zajęty jest w ostatnich czasach szczególnie studjowaniem marsza żałobnego na trombonie. Czy to nie przeczucie instynktowne?« — pisała Prawda. Czytało się tam, że Aleksander ze strachu przez dzień cały pije wódkę, a do Ławry Aleksandro-Newskiej odwożono go, położywszy go, pijanego, do karety. Podczas jazdy Aleksandra pociągiem, źle ustawiono zwrotnicę i pociąg tylko co nie wykoleił się. »Durnie mają szczęście (Durakam sczastije)« — komentowała to wydarzenie gazeta. »W rodzinie Romanowów jest wszystko, czego chcesz— pisała Prawda—i złodziej skarbu (kaznokrad) Kostia, i drobny rzezimieszek Mikołaj Konstantynowicz, i marnotrawca stryj Mikołaj i tym podobne nikczemne osobistości«. »Miły rozpustnik-stryjaszek« pisała Prawda o Mikołaju Mikołajewiczu starszym i dodawała, że »Mikołaj Mikołajewicz całe życie spędził w gronie pijaków i kobiet publicznych... Przez Czysłowową (tancerkę) dokonywane były wszystkie kradzieże w intendenturze«.

»Czy wiecie, czem jest w obecnym czasie Rosja? — czytamy w artykule od redakcji w N-rze 9-ym z 14 listopada 1882 roku — To olbrzymich rozmiarów kloaka, w której kłębią się wszelkiej barwy i wielkości robaki, toczące same podstawy organizmu państwowego, w której brudne instynkty, kradzież skarbu, łapownictwo, szpiegostwo, denuncjacje są jedynymi regulatorami życia bieżącego... Z jednej strony, wielkomiljonowa rzesza ludu, zdławiona i przybita, przebywająca nieraz w stanie bydlęcym, z drugiej—tak zwana inteligencja, zdemoralizowana

do szpiku kości, masowo obrócona w szpiegów i złodziei... Noc ciemna, straszna, z wiszącemi ogromnemi chmurami, pokryła całą Rosję i tylko błyskawica, czasami zjawiająca się to w jednem, to w drugiem miejscu, wywołuje radosne bicie serca i świadczy o nagromadzeniu elektryczności...« W takich warunkach, program rewolucjonistów musi być uzależniony od wymagań chwili. »W obecnej chwili, naprzykład, powinniśmy wszystkiemi siłami podtrzymywać istniejący system. Tego rodzaju idjoci — rabusie, jak Pobiedonoscew, Tołstoj, Gresser i t. p. — to nasi przyjaciele. Tylko dzięki nim trzyma się istniejący porządek rzeczy, rozwija się terror w najwyższym stopniu, mnożą się niezadowoleni na prawo i na lewo, rozchwiewa się zupełnie w swych podstawach monarchizm, gotowy w każdej chwili do upadku. Żadna energiczna i najumiejętniejsza robota nasza w tym kierunku nie może dać nam tych świetnych wyników, jakie osiągamy dzięki działalności tych zuchów«.

Organ prowokatorski dołączał przepowiednie, które zczasem ziściły się, tylko już nie za panowania Aleksandra III.

»Możemy śmiało żywić nadzieję, że ta droga reakcyjno-barbarzyńska, na jaką wszedł rząd rosyjski, potrwa jeszcze bardzo długo. Aleksander III, ukołysany pozorną ciszą i powierzchownym spokojem, zdał się całkowicie na tych zuchów i jest głęboko przekonany, że w tej niedorzecznej i bezwstydnej polityce spoczywa zbawienie Rosji. Niechże trwa w tem przeświadczeniu, niech się usypia temi nadziejami! Tymczasem, siły wewnętrzne wzbierać będą coraz groźniej, rozkołyszą się, skoncentrują się i nadejdzie chwila, gdy cały ten zgniły gmach wysadzony zostanie w powietrze!... Lecz różnica będzie ta, że razem z barbarzyńskim monarchizmem wysadzone zostaną i bredni konstytucyjne i nastąpi czas rewolucji socjalnej«.

W tym samym numerze umieszczona jest niby korespondencja z Petersburga, zwracająca uwagę na rozmnożenie towarzystw tajnych nawet na szczytach drabiny społecznej. »Despotyzm carski, niemiłosiernie ścigający wszelki objaw życia politycznego wszędzie, gdzie chcecie: na ulicy, w szkole, na szpaltach pism i nawet przy ognisku domowem, wpędził ferment do wnętrza samego organizmu społecznego«. Obelżywie traktuje tajne towarzystwa Drużyny i Ochrany: tworzy je kanalja dworska (pridwornaja swołocz), wysuwają one ideę przedstawicielstwa narodowego, co »przyciąga niemałą ilość durniów«

i t. p. Stowarzyszenia tajne liberalne, jak związek ziemski, nazywa gazeta, powtarzając zresztą kursujące wśród studentów określenie, towarzystwami podwiniętych ogonów.

W numerze następnym, 10-tym z 21 listopada, w artykule wstępnym wygłasza redakcja typową zasadę ekstremistów: quam peius, tam melius. W numerze tym znajduje się humorystyczna i nawet niezgorsza, w porównaniu z innemi popisami Prawdy, wzmianka, która musiała być szczególnie trudna do przełknięcia dla cara. Pod tytułem »Spotkanie dwóch monarchów« pisze gazeta:

»W ubiegłym tygodniu w Gatczynie odbyło się spotkanie dwóch monarchów: cara policyjnej Rosji Aleksandra III Romanowa i cara złodziei dróg żelaznych rosyjskich Samuela I Polakowa. Spotkanie nieoczekiwane, tembardziej że Aleksander III, dwa tygodnie przedtem, wysłuchawszy raportu wspólnego ministra Dielanowa o ofiarowaniu przez Samuela I dwustu tysięcy rubli na utworzenie internatu dla studentów, wyraził się: Niema nic łatwiejszego, jak czynić ofiary z kradzionych pieniędzy«.

»Rendez-vous dwóch monarchów było serdeczne i długie. Samuel I szczegółowo wyłuszczył pożytek, pod względem szpiegowsko-policyjnym, z tworzonego przezeń kolegjum imienia cara Aleksandra. Aleksander III, rozrzewniony pomysłowością swego współbrata, wyraził pragnienie utworzenia podobnych internatów we wszystkich miastach uniwersyteckich carstwa policyjnego«...

Po wydrukowaniu takich i innych rzeczy Klimowa ogarniał lęk. »*Prawda* przysparza mi wiele zmartwienia — pisał do władz Drużyny — Przed wyjściem jej w świat nie sądziłem, iż będzie mi tak ciężko i boleśnie czytać to, co wychodzi z rąk moich o tych, kto jest mi droższy od życia. I niech mi darowane będzie moje mimowolne przestępstwo, wobec świętego celu i wiernej służby monarsze«.

Przeglądając dziś popisy i koncepty Prawdy genewskiej z 1882 roku, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że chuligańska natura Klimowa, wbrew jego wyznaniom wobec Drużyny, znajdowała satysfakcję w tej kawalerskiej jeździe po najwyższych autorytetach politycznych, w zuchwałem plwaniu na możnych i najmożniejszych świata, z chwilą gdy ta awanturnicza zabawa była nietylko bezkarna, lecz i dobrze opłacona.

Czyż, po trzydziestu pięciu latach, nie było Klimowów w szeregach czerwonych gromicieli carskiej Rosji?

»Swoboda, swoboda, ech, ech, biez kresta!
Tra-ta-ta!
Towariszcz, wintowku dierżi, nie truś!
Palniem-ka pulej w światuju Ruś —
Ech, ech, biez kresta!«[1])

* * *

Szuwałow zpoczątku patrzył sceptycznie na imprezę Klimowa. Pisał do Szczerbatowa, iż nie jest pewny, czy warto wydawać specjalne pismo nato, aby w niem umieszczać głupie (durackija) artykuły Klimowa. Lecz wkrótce nietylko pogodził się z istnieniem pisma, lecz i pisywał sam niby-konspiracyjne listy do Klimowa, rzekomo od jego przyjaciół z Rosji, wzywających go do powrotu, w celu wykonania zamachu terrorystycznego. Klimow pod wielkim sekretem pokazywał te listy emigrantom i podnosił swój kredyt rewolucyjny. Dużego hałasu narobił wydrukowany w piątym numerze Prawdy list z Petersburga, oskarżający Dragomanowa o to, iż w porozumieniu poufnem z rządem wydaje pismo konstytucyjne, w celu odciągnięcia rewolucjonistów od terroru. Dragomanow przypisywał wydrukowanie tego listu intrydze Sudiejkina. Tymczasem istotnym, oczywiście niepodpisanym, autorem listu był sam Szuwałow.

Powstawała kwestja, czy warto wykonywać różne ryzykowne sztuki, stosować salto mortale prowokacji, szarganie imienia carskiego, skoro cała ta gmatwanina intryg i machinacyj, zmierzających do *świętego* celu, niewielkie daje wyniki. Były, wprawdzie, pewne rezultaty, Prawda wniosła znaczną demoralizację do środowiska emigracyjnego, rewolucjoniści, zwabieni zarobkiem, pracowali w organie prowokatora, ale główny cel Prawdy, przeniknięcie do jądra terroru, nie był tak łatwy do osiągnięcia. Szuwałow sprobował zastosować do Prawdy fikcję, podobną do tej, jakiej użył z pewnem powodzeniem na terenie Wolnego Słowa. Klimow otrzymał polecenie powiadomienia swych współpracowników, że jest on zagranicznym przedstawicielem partji socjalistów-gminiaków (socjalisty-obszczynniki).

---

[1]) Aleksander Błok: Dwienadcat'.

Jednak, nieudolne artykuły społeczno-gospodarcze, przysłane z Petersburga, jako programowe niby enuncjacje ekonomiczne partji, nie wywarły żadnego wrażenia. Postanowiono wzmóc jeszcze napięcie ekstremizmu rewolucyjnego w Prawdzie. Nie dość ufano pióru Klimowa, przysłano do Genewy jakiegoś pisarza-agenta, pod przybranem nazwiskiem Troickiego, który wygotował do N-ru 8-go z 1 listopada 1882 roku artykuł, w imieniu owej rzekomej partji, pod tytułem: Czego chcemy.

Artykuł zaczynał od ataku na konstytucjonalistów i na niedość zdecydowanych terrorystów, domagał się zburzenia istniejącego systemu państwowego i społecznego w Rosji przy pomocy środków gwałtownych, a przedewszystkiem terroru agrarnego. »Za pożyteczne w wysokim stopniu powinny być uznane: wojny, powstania na kresach, zaburzenia agrarne, bankructwo państwowe, głód, mór, pożar lasów i wszystkie wogóle wielkie nieszczęścia narodowe, klęski i wstrząśnienia. Duży pożytek przynosić mogą pogłoski o rozdziale ziem, chociażby na mocy łaski carskiej. Uznajemy za będące zupełnie na czasie: ... strejki robotników rolnych, niszczenie bydła i narzędzi, należących do właścicieli prywatnych, podpalania, napaści na właścicieli i administratorów. Terror agrarny kierować należy nie tyle przeciwko srogim wyzyskiwaczom (zwykle zrujnowanym), ile przeciwko przedstawicielom gospodarstw kwitnących (zwykle bardziej humanitarnym)«.

Klimow stwierdzał, iż program tak radykalny podobał się czytelnikom emigracyjnym. Lecz wkrótce w emigracji rewolucyjnej zapanował niepokój. Właśnie w jesieni 1882 roku w południowo-wschodniej Francji, stykającej się ze Szwajcarją, anarchiści wystąpili z otwartą propagandą czynem. Po kongresie anarchistycznym londyńskim 1881 roku, anarchizm zaczął coraz bardziej dawać znać o sobie, zwłaszcza we Francji. Utworzyła się Federacja ljońska, wzorowana na Federacji jurajskiej, która wiodła swój początek od Bakunina. Anarchiści opanowali w 1882 roku pismo ljońskie Le Droit Social. Wreszcie, w okolicach Ljonu, w Montceau-les-Mines zwłaszcza, wybuchnęły zaburzenia robotnicze, podsycane przez agitację anarchistów[1]). W Ljonie, w październiku, nastąpił wybuch bomb

[1]) Georges Weill. Histoire du mouvement social en France. Wydanie II. Paryż 1911 r., str. 263.

w paru miejscach. Władze francuskie zarządziły aresztowania, zaś w prasie francuskiej zjawiły się oskarżenia pod adresem Szwajcarji, iż na jej terytorjum rozwijają propagandę agitatorzy anarchistyczni, jak Krapotkin, Czerkiezow, i że same bomby anarchistów są jakoby wyrabiane w Genewie. Krapotkin w grudniu aresztowany został na terytorjum francuskiem, w Thonon, w Sabaudji, nad Lemanem. Czerkiezow, współpracownik Prawdy, ukrył się na czas jakiś. Klimow wzywany był przez władze szwajcarskie do dania wyjaśnień co do jego stosunków z Krapotkinem i innymi anarchistami.

Sam Klimow był daleki od paniki. Cóż mu groziło? Wydanie Rosji, najwyższa groźba dla rewolucjonistów emigracji, nie stanowiła dla niego postrachu. Przeciwnie, alarm, spowodowany akcją anarchistów, był mu na rękę. Wszak w swym liście czerwcowym do Drużyny zapowiadał on, iż wciągnie do gazety rewolucjonistów emigracyjnych, skompromituje ich udziałem w krwiożerczym organie, zaś potem, najdalej w ciągu czterech miesięcy, postara się o to, aby rząd szwajcarski zamknął pismo, pod groźbą wydalenia współpracowników ze Szwajcarji. Gazeta wychodziła od początku sierpnia, minęły już trzy miesiące, rozpoczynał się czwarty i zbliżał się termin zapowiedzianego zgóry przez Klimowa skandalu, który miał skompromitować całe grono rewolucjonistów. Wiemy ze sprawozdania Drużyny, że jej władze zaakceptowały program Klimowa i że skandal, jaki wywołały listopadowe wystąpienia Prawdy, przedstawiony został w tem sprawozdaniu, jako końcowy sukces Prawdy. Sprawozdanie to mówiło, iż zadaniem Prawdy było doprowadzenie do absurdu programu Woli Ludu, że pismo to przyciągnęło do siebie szereg terrorystów, związało ich reputację ze swem istnieniem, zaś potem »zawaliło się z największym skandalem wraz ze swymi protektorami«.

Klimow mógł był triumfować, gdyby nie okoliczność, o której przemilczała Drużyna w swem sprawozdaniu: rewolucjoniści, którzy skompromitowali się udziałem w piśmie prowokatorskiem, były to podrzędne figury emigracji. Sprawozdanie Drużyny wręcz mija się z prawdą, mówiąc, iż pismo przyciągnęło do siebie autorytety Woli Ludu. Z tych autorytetów ogromna większość siedziała w więzieniu lub już została stracona. Pozostawała Wiera Figner w Rosji, zaś na emigracji — Ołowiennikowowa-Oszaninowa w Paryżu, a w Szwajcarji Tichomirow, który

właśnie w jesieni 1882 roku wydostał się z Rosji zagranicę. Poważniejsi zaś przedstawiciele emigracji rewolucyjnej, zgrupowani głównie w organizacji Czornyj Pieredieł, jakby zwietrzyli niebezpieczeństwo i odżegnali się przezornie od Prawdy i jej redaktora. Może niedawne zdemaskowanie anarchistycznego pisma La Révolution Sociale naprowadziło rozważniejszych emigrantów na podejrzenie, czy czasami Klimow to nie Sarreaux emigracji rosyjskiej.

Szefowie Drużyny w istocie nie żywili tego optymizmu, jakim zczasem tchnęło ich sprawozdanie w punkcie, dotyczącym Prawdy genewskiej, i uważali, że na wybuch skandalu z pismem Prawda jeszcze zawcześnie, nie wciągnęło ono bowiem dotąd do swej roboty wybitnych terrorystów i nie przeniknęło do ich tajemnic. Sądzili, natomiast, na podstawie optymistycznych raportów Klimowa, a pewnie i Troickiego, że krwiożerczy artykuł tego ostatniego powinien już wreszcie przyciągnąć do Prawdy boczących się dotąd terrorystów. Na czele następnego, 9-go numeru Prawdy, z 14 listopada, wydrukowany został list, pochodzący niby od grupy socjalistów-gminiaków, a w istocie ułożony i przesłany przez Pawła Szuwałowa. Oznajmiała w nim fikcyjna partja, iż socjaliści-gminiacy chcą umysłowego i moralnego kontaktu z resztą grup rewolucyjnych i uważają, że powinno to nastąpić na neutralnym terenie pisma Prawda. Wzywają więc grupy rewolucyjne, by umieszczały w Prawdzie swe zarzuty i uwagi z powodu programu pisma, otwierają w tym celu specjalną rubrykę w piśmie i proszą o zwracanie się do jego redakcji lub do drukarni.

Lecz zaproszenie do pułapki spaliło na panewce. 12 listopada Wiera Zasulicz zwołała wybitniejszych emigrantów rosyjskich na naradę w palących sprawach. Jedną z nich była sprawa gazety Prawda. Postawiony został wniosek publicznego wyparcia się solidarności z tą gazetą. Głosy obecnych podzieliły się: jedni utrzymywali, że grupa, wydająca Prawdę, wskutek niedoświadczenia ogłosiła punkty taktyki rewolucyjnej, rzeczywiście stosowane, lecz których nie należało publikować. Inni widzieli w całej sprawie tego pisma prowokację.

Postanowiono zażądać wyjaśnień od Klimowa, przedewszystkiem co do osoby współpracownika Prawdy, który używał na gruncie genewskim nazwiska Troickij, zaś emigrantom dawał do zrozumienia, iż jest wybitnym, znanym rewolucjonistą, który

nie może wyjawić swego prawdziwego nazwiska. Klimow dał wykrętną odpowiedź, zaś Troickij zniknął z gruntu genewskiego.

21 listopada odbyło się zgromadzenie emigrantów-Rosjan, w liczbie dwudziestu sześciu osób, i na niem zapadła uchwała ogłoszenia w pismach zagranicznych enuncjacji. To oświadczenie publiczne, niezwłocznie potem w gazetach ogłoszone, podpisane w imieniu emigrantów przez Plechanowa, Mikołaja Łopatina, Żukowskiego i Zielińskiego, stwierdzało, że Prawda nie jest ich organem, zaś, o ile im wiadomo, nie jest ona również organem jakiejś grupy socjalistów rosyjskich, krajowej czy zagranicznej, że idee, głoszone przez to pismo, nie są podzielane przez emigrację rosyjską i że ta nie odpowiada za treść artykułów, w tem piśmie umieszczanych[1]).

Klimow odpowiedział na tę deklarację w Prawdzie czelnym persyflażem, lecz rola pisma była właściwie potem skończona. To, jednak, po fatalnym numerze ósmym, wyszło nadal pod redakcją Klimowa jeszcze dwanaście numerów Prawdy. Nazywano w nich ministrów idjotami i złodziejami, Sudiejkina — psem i Malutą Skuratowem. W końcu 1882 roku Drużyna została zamknięta, zaś Prawda wychodziła jeszcze do lutego 1883 roku, już pod zwierzchnim kierunkiem departamentu policji.

W pożegnalnym numerze 20-ym, z 13 lutego 1883 roku, w artykule wstępnym pisała redakcja:

»W Petersburgu hula reakcja... Chciwa, dzika, z oczyma krwią nabiegłemi, kosi na prawo i na lewo... Après nous le déluge — oto jej dewiza, zaś ambicje i grabież mienia narodowego to cel jej istnienia. Z podłą uciechą rzuciła się na obywateli rosyjskich... Tworząc, przy pomocy swej policji, składy dynamitu, a potem niby wykrywając je i rozpuszczając wieść, że główni sprawcy zbiegli, rząd sudiejkinowsko-tołstojowski straszy tem społeczeństwo rosyjskie, utrwala swe położenie, otrzymuje odznaczenia i, wśród hałasu i trzasku tego fajerwerku szalbierskiego, grabi, grabi i grabi resztki mienia nieszczęśliwego, mrącego z głodu chłopa rosyjskiego... O nędzne, haniebne czasy, o podłe gałgany, stojące u steru rządów... Co mogą wnieść do życia państwowego ci podli ludzie, którzy nie mają ani jednego jasnego promienia w swem ubiegłem życiu a przeszli przez szkołę szpiegostwa, denuncjacyj, łapownictwa i wszel-

[1]) Byłoje Nr. 25 z 1924 r., str. 81 - 91.

kich łajdactw... Terror umysłów, rabunek skarbu państwa, zdławienie na parę dziesiątków lat idei wolności—oto krwawa smuga działalności tych moralnie zadżumionych nędzników...«

To był pożegnalny występ prowokatora. Opuścił Genewę i wrócił do Rosji pod skrzydła Plewego i Sudiejkina. Na powierzchni życia jawnego odtąd już go nie spotykamy.

* * *

Przejdźmy do innych działań Drużyny. Jest lato 1882 roku, minie wkrótce półtora roku od wstąpienia na tron Aleksandra III, a o koronacji jeszcze nie słychać. Projektuje się ją na Wielkanoc 1883 roku, ale oczekuje się z najwyższym niepokojem chwili, kiedy car będzie musiał opuścić swe gatczyńskie schronienie i ukazać się publicznie ludowi. Ostrożności policyjne mogą nie wystarczyć, zamach będzie miał szanse powodzenia. Najwyższym celem Drużyny jest zapewnienie bezpieczeństwa carowi, a o tem nie może być mowy, dopóki gdzieś w podziemiach ukrywa się komitet wykonawczy i nie wiadomo, co knuje. Carobójstwo 13 marca oddziałało na wyobraźnię sfer dworskich i rządowych. Utajone gniazdo rewolucjonistów wyrastało w fantazji osób, snujących się po pałacu Zimowym i po Gatczynie, do rozmiarów groźnej, nieuchwytnej, niezwalczonej potęgi.

Jeśli nie można pokonać wroga, trzeba z nim się układać. Punkt wyjścia do układów daje list komitetu wykonawczego do cara z 10 marca 1881 roku. Komitet oświadczył w nim, iż gdyby car ze swym rządem zszedł z drogi samowładztwa a wszedł na tor reformy ustroju w duchu konstytucyjno-demokratycznym, to socjaliści-terroryści porzuciliby drogę terroru a przeszli do walki pokojowej o triumf swych idei. Gdyby ktoś potrafił dotrzeć do władców podziemia rewolucyjnego, przedstawił się im, jako członek partji konstytucjonalistów, walczących z obozem rewolucyjnym, i wezwał ich do wspólnej akcji, mogłoby to dać zbawienne wyniki. Należałoby im przekładać, że terror jest bezwiednym sojusznikiem reakcji, że dopóki on trwa, rozdrażniony, terroryzowany rząd myśleć będzie nie o reformach, a o represjach. Niech zawieszą działania terrorystyczne, przynajmniej do czasu odbycia koronacji. Konstytucjonaliści uczynią przez ten czas wszystko, aby złamać opór reakcji i skłonić cesarza do gruntownych reform ustrojowych.

Delegat, podejmujący się tej misji, będzie miał dwa oblicza. Celem jego, w rozumieniu Drużyny, będzie obezwładnienie terroryzmu przynajmniej na czas pewien, a jeśli się uda, dotarcie do sekretów komitetu wykonawczego i przygotowanie likwidacji rządowej terroru rewolucyjnego. Aby dopiąć tego świętego celu, ma on koncesję na bratanie się z rewolucjonistami, na gromienie w słowach rządów samowładnych, na najdalej idące obietnice polityczne co do przyszłości. Jest rzeczą zrozumiałą, iż rewolucjoniści zażądają pewnego zadatku, któryby był dla nich rękojmią dobrej wiary i istotnej siły politycznej konstytucjonalistów. Tu należy być skąpszym, gdyż chodzi tu o rzeczy, które trzeba będzie wykonać, aby nie dać powodu rewolucjonistom do zerwania układu przed koronacją. Trzeba jednak poczynić pewne ofiary: można poczynić ulgi dla więźniów czy skazańców, ułaskawić niektórych zesłańców czy emigrantów, ofiarować wreszcie znaczną kwotę pieniędzy, niby nie z kasy rządowej, lecz z kasy konstytucjonalistów, pod przyzwoitym pozorem zapełnienia tych braków w kasie rewolucyjnej, które powstać muszą wskutek wstrzymania akcji czynnej, a więc i zmniejszenia ofiar, płynących od zwolenników terroru.

Przedewszystkiem jednak należało pozyskać zaufanie rewolucjonistów. Czy zechcą oni wogóle rozmawiać z delegatem? Wszak argumentacja jego bardzo przypominała argumentację podprokuratora Dobrzyńskiego, za pomocą której pozyskał on zaufanie Grzegorza Goldenberga, a następnie wyłudził od niego zdradzieckie zeznania. Niech tylko rewolucjoniści zaniechają terroru, a rząd zpewnością przystąpi do reform: tę sztukę znali już terroryści.

Okazało się jednak, iż rewolucjoniści przyjęli delegata nie z mniejszem bodaj zaufaniem, niż Dragomanow Malszyńskiego. Przypomnijmy słowa Andrieux'go o spiskowcach: człowiek, który żyje od długiego czasu nadzieją, skłonny jest do złudzeń. Rewolucjoniści od czasu uwięzienia Kletocznikowa nie wiedzieli, co się dzieje w wyższych sferach rządowych, dochodziły do nich wersje o wewnętrznej walce dwóch kierunków, gotowi byli wierzyć w istnienie związku ziemskiego, ligi liberalnej. Puszczali wodze wyobraźni. Wszak myślą ich przewodnią, która doprowadziła do 13 marca, było, iż carobójstwo sprowadzi samorzutne zachwianie się gmachu samowładztwa. Oczekiwali fermentu wśród mas ludowych; gdy to zawiodło, gotowi

byli uwierzyć w ferment wśród warstwy wyższej. Istniała, wreszcie, ważna okoliczność, nieznana jeszcze wówczas rządowi ani Drużynie, a która skłaniała rewolucjonistów do nieuchylania się od rozmów z człowiekiem, który przychodził z zapowiedzią pewnych koncesyj rządowych i ulg: oto organizacja terrorystyczna była niemal zupełnie rozbita i szans na skuteczne prowadzenie nadal walki czynnej było niewiele.

Ale w całej sprawie była jeszcze jedna osobliwość. To, co delegat Drużyny mówił rewolucjonistom o walce dwóch prądów w sferach, tron otaczających, było prawdą, z tem zastrzeżeniem, iż kierunek reakcji mógł wypowiadać się jawnie i stanowił oficjalny program i ton Drużyny, kierunek reformy działał poufnie i skazany był na drogę intrygi. Delegatów wyprawiał w drogę i we wskazówki zaopatrywał głównie Paweł Szuwałow, wspierany dyskretniej przez Woroncowa-Daszkowa. Szuwałow nie mógł odkrywać wszystkich kart przed delegatami, którzy nie należeli do grona osób zaufanych. Zdawali sobie oni jednak sprawę zarówno z tego, iż istnieją dwa prądy, jak i z tego, że Szuwałow i Woroncow stoją na lewicy. Czuli, że te reformy polityczne i społeczne najbliższej przyszłości, o których mają mówić z rewolucjonistami, grają, według oficjalnej interpretacji Drużyny, tylko rolę przynęty, mającej złudzić terrorystów, w utajonych zaś myślach i nadziejach Szuwałowa i towarzyszów stanowią one program na najbliższą przyszłość, nie w całej zresztą rozciągłości, lecz w granicach, przystosowanych do możliwości i do postępowo-zachowawczych przekonań utytułowanych reformistów. Przeto, w deklaracjach delegatów Drużyny wobec rewolucjonistów było, obok fikcyj, ziarno prawdy.

Zresztą, Drużyna w tej dziedzinie swej działalności, jak i w dziedzinie prasowej, realizowała tylko wcześniejsze pomysły policji państwowej. W lecie 1881 roku została zaaresztowana w Moskwie Olga Lubatowicz; została ona przewieziona do Petersburga, przyznała, że należy do partji terrorystycznej i że brała udział moralny w carobójstwie. Znany nam ze spraw Kurycyna i Goldenberga Dobrzyński wdał się w rozmowę z Lubatowiczówną. Ta wyjaśniała Dobrzyńskiemu przyczyny śmierci Aleksandra II, oświetlała tę sprawę ze stanowiska patrjotki rewolucjonistki, jak mówi sama w swych wspomnieniach. Musiała mówić w duchu listu komitetu wykonawczego z 10 marca, ubolewając nad krwawą walką wewnętrzną, wyrażając pragnie-

nie, aby dla Rosji zaświtała lepsza przyszłość. Dobrzyński pytał ją, na jakich warunkach partja wyrzekłaby się terroru, przynajmniej do czasu odbycia koronacji. Odpowiedziała, iż należałoby nadać wolność słowa i zebrań, ogłosić amnestję dla skazanych; dodała, iż mówi nie w imieniu partji, lecz własnem. Dobrzyński radził, aby napisała list do cesarza i wyłożyła w nim swe myśli. Nie zgodziła się na to. Niebawem stawiono ją przed oblicze dyrektora departamentu policji Plewego, ten doradzał jej to samo co Dobrzyński: znów odmówiła. Nazajutrz Dobrzyński oświadczył jej, iż zostanie uwolniona z więzienia na słowo honoru, jeśli podejmie się dowiedzenia się, na jakich warunkach partja Woli Ludu gotowa jest wstrzymać akcję terrorystyczną. Czy, naprzykład, zadowoliłaby się rozległą amnestją? Odpowiedziała, iż, oprócz amnestji, partja zażąda pewnie wolności słowa i zebrań. »Niech Pani pomówi z partją, jeśli żądania nie będą nadmierne, cesarz przyjmie je« rzekł Dobrzyński. Odpowiedziała, iż jeśli wyjdzie na wolność i zacznie komunikować się z towarzyszami, naprowadzi policję na ich ślady. Na to odrzekł Dobrzyński, iż może udać się zagranicę i tam porozumieć się z partją.

Wzięła czas do namysłu. »Rozumiałam, że z tych układów może wyniknąć skutek bardzo dobroczynny dla naszej udręczonej ojczyzny i gorąco chciałam wypróbować wszelkie możliwości«. Uważała jednak samą siebie za nieodpowiednią do tej roli. Przypomniała sobie, że wkrótce po niej aresztowany został członek komitetu wykonawczego, Gierasim Romanienko, człowiek inteligentny i rozważny. Oświadczyła Dobrzyńskiemu, iż misję tę spełniłby lepiej mężczyzna i prosiła o pozwolenie pomówienia z Romanienką bez świadków. Znalazłszy się za parę godzin, z zezwolenia władz, na cztery oczy z Romanienką, opowiedziała mu całą sprawę i wyraziła opinję, iż gdyby rząd dał amnestję, wolność słowa i zgromadzeń, uzdrowiłoby to moralnie kraj i doprowadziło wkrótce do wolności politycznej.

Jaki był dalszy przebieg sprawy, którą Lubatowiczówna złożyła w ręce Romanienki, niewiadomo. Dobrzyński, pytany przez Lubatowiczównę, dał odpowiedź wymijającą [1]).

* * *

[1]) Dalokoje i Niedawnieje. Wospominanija iz żyzni rewolucjonierow. O. S. Lubatowicz. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 148–153. — Komitet wykonawczy, jak stwierdza Prybylew-Korba, nic nie wiedział o tych próbach układów. A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Moskwa. 1926 r., str. 197.

W lutym czy w marcu 1882 roku hrabia Paweł Szuwałow otrzymał list od doktora Edwarda Niwińskiego, właściciela zakładu wodoleczniczego przy ulicy Znamieńskiej w Petersburgu. Niwiński pisał, iż chce przedstawić hrabiemu »kombinację, nie pozbawioną przyszłości«. Radził, aby Szuwałow przyjął go, jako lekarza, pour sauver les apparences, dodawał. W rozmowie z Szuwałowem Niwiński zgłosił gotowość przystąpienia do walki z terrorystami. Był to początek stosunków jego z Drużyną. Szefowie jej patrzyli na niego, jako na człowieka, wtajemniczonego w sprawy partji Woli Ludu; obawiali się nawet, czy zadaniem jego nie jest przeniknięcie, w celach rewolucyjnych, do tajemnic Drużyny. Poddano go troskliwej indagacji. Żądano naprzód, aby wymienił skład osobisty organizacji terrorystycznej. Niwiński odrzekł, że nie jest płatnym szpiegiem i nie uczyni tego. Nie przyszło do głowy członkom Drużyny, iż Niwiński, poza ostentacyjnie zadokumentowaną szlachetnością uczuć, miał inny, decydujący powód do zachowania dyskrecji: nie znał on składu osobistego komitetu. Z dalszych bowiem jego wyznań wobec członków Drużyny widać, iż rewelacje jego co do groźnych planów terrorystów były bluffem i że nie miał on pojęcia o istotnym stanie ówczesnym partji. Niwiński obrał intuicyjnie metodę, dobrze przystosowaną do stowarzyszenia, do którego się zgłaszał: opowiadał groźne rzeczy o carobójczych planach rewolucjonistów, dawał do zrozumienia, iż ma informacje ze źródła pewnego, straszył, intrygował niedopowiedzeniami, rekomendował swe usługi, zewnętrznie zachowywał pozory dżentelmena; znać było, iż da się użyć do wszelkiej misji dwuznacznej, za odpowiednią remuneracją, a zachowa postawę człowieka, pracującego dla idei — kwalifikacje dobre dla agenta Drużyny. Wkrótce posiadł on zaufanie Drużyny i nawet przyjęto go w poczet członków Ochrany Dobrowolnej [1]).

Niebawem otrzymał misję zagraniczną; o początkach jego akcji mamy dość zgodne relacje emigrantów Dragomanowa i Debogorja-Mokrjewicza. W numerze Wolnego Słowa z 15 lipca 1882, umieścił Dragomanow uwagi krytyczne o towarzystwach Drużyny i Ochrany Dobrowolnej, o których wieści przeniknęły do ogółu. Wkrótce potem zjawił się u niego człowiek w średnim wieku, o dość okazałej powierzchowności,

[1]) D. Zasławski. Wzwołnowannyje Łobotriasy. Byłoje. Nr. 26 z 1924 r. str. 263-266.

i oświadczył, iż przybywa w imieniu towarzystwa, które właśnie zostało przez organ Dragomanowa zaatakowane a któremu w istocie przyświeca ten sam, co i jemu cel, — wolność Rosji. Osiągnięciu tego celu stoi na zawadzie działalność terrorystów. Gdyby udało się ich o tem przekonać, wówczas mocodawcy jego, Niwińskiego, podjęliby się wyjednania reformy ustrojowej państwa rosyjskiego. Do celu tego dąży Ochrana Dobrowolna, której nie należy mieszać z Drużyną, mającą za cel akcję kontrterroru w stosunku do rewolucjonistów.

Otóż, Ochrana zwraca się, za pośrednictwem Dragomanowa, do komitetu rewolucyjnego z propozycją zawieszenia zamachów przeciwko carowi i jego rodzinie, wzamian zaś za to Ochrana zobowiązuje się przeprowadzić zwołanie soboru ziemskiego w ciągu półtora roku po koronacji. Aby dać rękojmię swej szczerości i siły, Ochrana gotowa jest wyjednać komukolwiek z emigrantów, z wyjątkiem Hartmana, prawo powrotu do Rosji, a rownież dać emigrantom, jako zakładnika, kogoś z grona Ochrany, z wyjątkiem osób, których obecność w Rosji jest konieczna. Ochrana, na podstawie informacyj Drużyny, uważa za członków komitetu zagranicznego, kierującego ruchem rewolucyjnym, Dragomanowa, Ławrowa, Tkaczewa, Hartmana, Mokrjewicza. Za wpływowego również człowieka uważają księcia Krapotkina[1]).

---

[1]) Informacje z zagranicy Drużyna otrzymywała przez swych agentów, zarówno Rosjan jak i cudzoziemców. Jako operujący zagranicą i biorący duże sumy za swe raporty szpiegowskie, utrzymywali oni, we własnym interesie, że ośrodek terroryzmu rosyjskiego znajduje się za kordonem i przysyłali do Rosji fantastyczne informacje, w rodzaju przytoczonych przez Niwińskiego bajek o zagranicznych inspiratorach terroru. Na gruncie szwajcarskim operował Mein, ten sam, który na wiosnę 1879 roku przybył do Petersburga i ofarował swe usługi policji. »Przyjezdny Belg Mein« pisze o nim Drenteln do Aleksandra II i nadmienia, iż »cudzoziemiec ten należy niezawodnie do narodowości żydowskiej«. Mein udał się wówczas z pułkownikiem Baranowem, »bohaterem Westy«, zagranicę, w celu aresztowania emigrantów-terrorystów. Wyprawa nie dała wyniku, a kosztowała rząd rosyjski 75.000 rubli. Krasnyj Archiw. Tom 40, str. 138, 139, 171.— *Obszczeje Dieło* genewskie, do którego wielu informacyj dostarczał przez Biełogołowyja Lorys-Mielikow, pisało w Nr. 48 z kwietnia-maja 1882 roku: »Teraz głównym objektem szpiegostwa rządowego jest Nizza. Policja tajna otrzymywała doniesienia z Nizzy od księcia Lwa Koczubieja i księcia Łobanowa-Rostowskiego... Główny szpieg zagraniczny, śledzący w Szwajcarji emigrantów, to Mein. Ten Mein, Żyd z pochodzenia, miał w Pizie, we Włoszech, jakieś przedsiębiorstwo metalurgiczne, lecz interesy jego szły źle i postanowił eksploatować, zamiast metalurgji, rewolucję rosyjską«. Jeździł parokrotnie do Petersburga, przedstawiał się Aleksandrowi II, wydobył od rządu 400.000 franków, nabył nieruchomość w Londynie. Śledzi głównie teren szwajcarski. »Już od trzech lat donosi o spiskach i zamachach na życie cesarza. Oczywiście, kłamał na chybił-trafił, lecz za każdym razem gdy następował zamach, zjawiał się sam w Petersburgu lub pisał, przypominając, że uprzedzał o tem, co się stało, i oskarżając policję i administrację o niedbalstwo lub nawet o umyślne pobłażanie... Po raz ostatni zjawił się po 1 marca z groźnem oskarżeniem... Jeździł z szefem Drużyny, fligel-adjutantem hr. Szuwałowem, zagranicę, aby go uczyć szpiegostwa«.

Dragomanow wyjaśnił przybyszowi, iż jego informacje nie odpowiadają prawdzie. On, Dragomanow, jest znanym przeciwnikiem terroru, Ławrow dotychczas również wypowiadał się przeciwko terrorowi, Krapotkin zagranicą nie ma stosunków organizacyjnych z rewolucjonistami rosyjskimi; komitet wykonawczy znajduje się w Rosji. Niwiński oświadczył, że w Rosji członków komitetu odnaleźć trudno, gdyż boją się oni pułapki; prosi przeto o zetknięcie go z wybitnymi rewolucjonistami zagranicą, aby za ich pośrednictwem mógł wejść w styczność z komitetem. Dragomanow wyraził wątpliwość co do samej celowości metod Ochrany. Terroryści—mówił—chcą wywalczyć wolność polityczną przez rozbój, Ochrana zaś przez intrygę; wolność polityczna może być uzyskana tylko przez otwarty, rozległy ruch społeczny, który wymaga agitacji wśród społeczeństwa.

Jak tłumaczyć to, iż Drużyna, po roku współpracy Malszyńskiego z Dragomanowem, wciąż podejrzewała tego ostatniego o zakulisowe popieranie terroryzmu? Czy Malszyński tak ją informował, z własnego przekonania, czy z jakiegoś wyrachowania osobistego, czy też Drużyna i tym razem, według stosowanego przez nią stale systemu, sprawdzała informacje jednego agenta za pośrednictwem drugiego? Jest to jedna z niejasności, których jest pełno w pogmatwanej i pełnej sprzeczności akcji Drużyny.

Dragomanow uznał, iż projekt dania emigrantom w zastaw kogoś z Ochrany, trąci komizmem; zamiast zaś powrotu do Rosji kogoś z emigrantów, proponował raczej ułaskawienie i powrócenie z wygnania sybirskiego kogoś ze skazańców, naprzykład, Czernyszewskiego. Niwiński pozostawił Dragomanowowi parę set franków na konieczne wydatki; Dragomanow postanowił sprowadzić do Szwajcarji Krawczyńskiego i Mokrjewicza. Pierwszego nie odszukał, Mokrjewicza znalazł w Ljonie i przywiózł go do Genewy, aby go zetknąć z Niwińskim, jako ewentualnego pośrednika między Ochraną a rewolucjonistami[1]).

Mokrjewicz, jak sam stwierdza, przeżywał wówczas kryzys swych poglądów. Myślał dotąd, wraz z całym zastępem ludowców, uważających siebie za socjalistów-rewolucjonistów, że re-

[1]) Dragomanow. Wospominanija o pieregoworach Dobrowolnoj Ochrany i Ispołnitielnago Komitieta russkoj soc. rew. partji w 1882 g.—Przedrukowane w książce Kistiakowskiego: Stranicy Proszłago. Moskwa 1912 r., str. 28 - 40.

formy w Rosji są raczej szkodliwe, gdyż przytępiają w narodzie to uczucie nienawiści do ciemiężców, na którem spoczywa nadzieja wyzwolenia. Z tem stanowiskiem — im gorzej, tem lepiej — obecnie zerwał i z przekonania gotów był dopomóc Niwińskiemu. Według relacji Mokrjewicza, Niwiński mówił w jego obecności, iż jest członkiem Ochrany Dobrowolnej, której głową jest Szuwałow; mówił, iż w sferach rządowych, do tronu zbliżonych, wre walka dwóch kierunków, reakcyjnego i liberalnego, i że odłam liberalno-konstytucyjny właśnie utworzył Ochranę Dobrowolną. Nazwa jej pochodzi stąd, iż organizacja ma jednocześnie na celu ochronę osoby cara.

Mokrjewicz udał się z Niwińskim do Paryża, aby go zetknąć z Ławrowem i z Marją Ołowiennikow-Oszaninową, znaną terrorystką, która bawiła w Paryżu pod nazwiskiem Maryny Nikanorowny Połońskiej.

W Paryżu, w pamiętnem w dziejach emigracji rosyjskiej mieszkaniu Piotra Ławrowa przy ulicy St. Jacques, Debogoryj-Mokrjewicz obecny był przy pierwszem spotkaniu Niwińskiego z Ławrowem. Była i Ołowiennikowowa. Niwiński powtórzył swą opowieść o dwóch obozach u boku cara, oświadczył, iż car, pod wpływem lęku przed terrorystami, łatwo przechylić się może ku reakcjonistom. Członkowie Ochrany, chcąc zmniejszyć szanse rewolucjonistów, postanowili zwrócić się do komitetu wykonawczego z perswazją, by skasował swój wyrok, na cara wydany. Wówczas będzie można wyjednać reformy polityczne. Wyraził Niwiński przeświadczenie, iż wszyscy w Rosji, a z pewnością i socjaliści również, chcą konstytucji. Mówił, iż reprezentuje ligę ziemską. Są dane, jak zobaczymy później, iż istotnie został on przekonany przez członków Drużyny o istnieniu takiej organizacji. Delegat, mistyfikujący na własną rękę, sam był mistyfikowany przez swych mocodawców.

Tu Ławrow rozwijać zaczął wobec przybysza myśl, iż wolność, do której dążą socjaliści-rewolucjoniści, nie ma nic wspólnego z konstytucją, do której dąży burżuazja. Wolność polityczna możliwa będzie dopiero wtedy, gdy zniknie eksploatacja społeczno-gospodarcza. Słowem, zaczął powtarzać formułkę socjalistów rosyjskich lat siedemdziesiątych, według której konstytucja w Rosji, uzyskana przed przewrotem socjalnym, raczej zaszkodziłaby ludowi, wzmacniając wyzyskiwaczy. Marja Ołó-

wiennikow w milczeniu aprobowała wywody Ławrowa[1]). Wytworzyła się sytuacja osobliwa: wysłaniec hrabiego Szuwałowa przekonywać musiał weterana socjalistów rosyjskich, że dla demokracji rosyjskiej konstytucja będzie pożyteczna.

Zetknąwszy Niwińskiego z Ławrowem, Mokrjewicz uważał rolę swą za ukończoną. Dalsze pertraktacje odbywały się bez jego udziału. Każda ze stron sformułowała swe stanowisko na piśmie. Dokument, wygotowany przez Ławrowa, rozpoczynał od stwierdzenia, iż nieliczni członkowie komitetu wykonawczego, z którymi zdążył się porozumieć, oświadczyli mu, iż co do niektórych punktów mogą mówić w imieniu wszystkich towarzyszów, co do innych muszą uprzednio porozumieć się z Rosją. Upoważniają Ławrowa do wszczęcia rokowań na tych podstawach, co do których pewni są zgody swych kolegów. Za podstawę rokowań powinien być wzięty list komitetu wykonawczego do Aleksandra III, jednak członkowie komitetu żądają naprzód pewnych rękojmi, iż osoby, prowadzące z nimi układy, działają szczerze i mogą istotnie spełnić to, co przyrzekają. Jeśli te warunki wstępne zostaną uwzględnione i komitet z szeregu działań rządu widzieć będzie, iż ten istotnie przystępuje do spełnienia punktów układu, wówczas komitet zaniecha zamachów, skierowanych przeciwko Aleksandrowi III. Jeśli zaś socjalistom rosyjskim zapewnione będzie prawo propagandy pokojowej ich idei, to komitet stanowczo wyrzeknie się swej akcji terrorystycznej.

Zgromadzenie narodowe, którego domagał się list komitetu wykonawczego do cara z 10 marca 1881 roku, pojmować należy, jako zwołanie przedstawicieli wszystkich klas społeczeństwa, z przewagą żywiołu pracującego i z udziałem przedstawicieli grup inteligencji (uniwersytetów, prasy i t. d.), celem utworzenia nowego ustroju państwowego i przeprowadzenia reform ekonomicznych, zapewniających dobrobyt klasie pracującej.

Owe warunki przedwstępne były następujące. Liga ziemska wyjedna amnestję dla Czernyszewskiego, ulgi dla skazańców politycznych na Syberji i da możność osobie, wybranej łącznie przez ligę i przez komitet, ogólnego wtajemniczenia się w siły

---

[1]) K woprosu o pieregoworach Ispołnitielnago Komitieta Narodnoj Woli s Dobrowolnoj Ochranoj. W. K. Debogoryj-Mokrjewicz. Byłoje. Kwiecień 1907 r., str. 56-61.

i cele ligi, w celu stwierdzenia, czy komitet może wchodzić w układy z ligą. Natychmiast po otrzymaniu tych gwarancyj, komitet wyda proklamację, zawierającą oświadczenie, iż skoro rząd wejdzie na drogę reform, komitet z radością wyrzeknie się dotychczasowych metod działania i powstrzyma się od zamachów na Aleksandra III, aż do manifestu koronacyjnego.

Liga ziemska powinna niezwłocznie wyjaśnić, w jakich terminach w przybliżeniu opracowana zostanie amnestja, dana będzie prasie i społeczeństwu możność swobodnego przygotowania się do soboru ziemskiego, wreszcie uskutecznione będzie zwołanie samego soboru, który powinien mieć prawa konstytuanty.

Jeśli liga nie będzie mocna spełnić wziętych na siebie zobowiązań, komitet tem samem zwolniony zostanie od swych zobowiązań[1]).

Takie były warunki, ułożone przez Ławrowa. Marja Ołowiennikow była jedynym członkiem komitetu wykonawczego, z którym mógł się on porozumieć. Dla nadania powagi swym warunkom, mówił on o członkach komitetu, z którymi rzekomo się naradził, w liczbie mnogiej.

Niwiński przygotował również projekt układu. Zamiast terminu liga ziemska figuruje w nim — partja ziemców liberalnych. Partja ta stwierdza, iż cele jej bezpośrednie zbiegają się z najbliższemi celami Woli Ludu, sformułowanemi w liście do Aleksandra III z 10 marca 1881 roku, gdzie komitet wyrzeka się walki siłą z rządem, który zostanie usankcjonowany przez zgromadzenie narodowe. Partja ma za cel zastąpienie rządów arbitralnych w Rosji przez państwo prawne i sądzi, że środkiem ku temu powinno być zwołanie konstytuanty z przedstawicieli wszystkich warstw narodu, z przewagą klasy robotniczej i z udziałem przedstawicieli inteligencji. Uważa, iż zwołanie tego zgromadzenia poprzedzone być powinno przez udzielenie wolności agitacji w prasie i na zgromadzeniach.

Na tej podstawie, partja ziemców liberalnych proponuje partji Woli Ludu taki układ. Partja Woli Ludu wstrzyma na przeciąg roku wszelką akcję terrorystyczną przeciwko Aleksandrowi III i osobom jego rządu, co nie rozciąga się na środki,

[1]) Dokumienty i matierjały k istorii pieregoworow Ispołnitielnago Komitieta s Swiaszczennoj Drużynoj. Byłoje. Wrzesień 1907 r., str. 208 - 210. — Są to kopje dokumentów, ogłoszone przez Byłoje z oryginałów, pisanych własnoręcznie przez Ławrowa.

jakie partja przedsiębrać może ku uwalnianiu swych członków, znajdujących się na zesłaniu, w więzieniach, w katordze i t. p. W ciągu tego czasu partja ziemców zobowiązuje się przeprowadzić zwołanie konstytuanty, jeśli zaś będzie miała w niej większość, zobowiązuje się przeprowadzić zarządzenia, zapewniające socjalistom wolność propagandy pokojowej ich idei.

Partja Woli Ludu może, wskutek zawieszenia swej działalności, ponieść straty materjalne, gdyż działalność przysparza jej zwolenników; przeto partja ziemców oddaje do jej rozporządzenia, na przeciąg roku, od dziesięciu do czterdziestu tysięcy rubli miesięcznie. Jako rękojmię powagi swych zamierzeń, przedstawi partja ziemców listę dziesięciu osób, których rozumowi i uczciwości będzie mógł komitet wykonawczy ufać, i dopuści osobę, obustronnie wybraną, do bliższego poznania sił i środków partji ziemców liberalnych. W ciągu roku partja ziemców wedle swych sił zobowiązuje się przeprowadzić: ulgi w losie katorżników i zesłańców politycznych, przygotowanie mniej lub więcej zupełnej amnestji, udostępnienie prasie legalnej dyskusji nad zwołaniem konstytuanty i nad jej składem, usunięcie z rządu osób szczególnie szkodliwych.

W razie niespełnienia w ciągu roku przez partję liberalnych ziemców warunków, układ traci moc, zaś komitet wykonawczy zobowiązuje się do niepublikowania niczego z tego, czego mógłby się dowiedzieć o działalności ziemców liberalnych ze swych z nimi stosunków. Wydatki, związane z realizacją układu, partja ziemców liberalnych bierze na siebie[1]).

Układy te odbywały się w sierpniu 1882 roku.

Jak widać, delegat Drużyny zachowywał pewną oględność, gdy chodziło o warunki, które miały zapewnić zawieszenie terroru na rok. Tu liczył się z ewentualnością spełnienia części warunków, w imię głównego celu, zapewnienia carowi bezpieczeństwa przed koronacją i w czasie jej przebiegu. Gdy dochodzimy do warunków dalszych, pokoronacyjnych, wielkoduszność delegata nie zna granic: zgadza się nietylko na zgromadzenie prawodawcze, lecz na konstytuantę, gotów przyrzec, że liberałowie uczynią wszystko, aby poprzeć rozwój socjalizmu.

* * *

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj borby. Partija Narodnoj Woli, str. 327 - 333.

Rewolucjoniści, którzy brali pośredni lub bezpośredni udział w układach z Drużyną, zczasem, gdy okazało się, iż rokowania nie dały i dać nie mogły spodziewanego wyniku, przedstawiali rzecz tak, jakgdyby od początku je byli bagatelizowali. »Jedyne pertraktacje z liberałami, które miały charakter wzajemnych ustępstw (z naszej strony fikcyjnych) odbywały się zagranicą (w 1882 i 1883)«—pisze Marja Ołowiennikow w swych wspomnieniach[1]). W istocie, jednak, w czasie prowadzenia układów sądzili, że mają do czynienia z konspiracją w sferach wyższych, mającą za cel przeprowadzenie gruntownych reform politycznych, zapomocą równoległego oddziaływania na cara i na rewolucjonistów.

Jak zaś traktowano te układy w łonie samej Drużyny? W trzydzieści lat po rokowaniach, w piśmie Russkaja Mysl w 1912 roku, opublikowany został ciekawy dokument: sprawozdanie sekretne brata Drużyny Świętej, który wyprawiał Niwińskiego zagranicę:

»Doktor E. został mi wskazany przez brata Nr. 8, jako osoba, która może przez swe związki z partją Woli Ludu być mi użyteczna«[2]).

»Chociaż doktor E. nie zgodziłby się na to, by służyć jako agent, gotów pomagać partji liberalnej konstytucyjnej w Rosji w walce przeciwko terrorystom. W istocie, podejrzewano, że doktor E. to osoba, wysłana przez komitet wykonawczy partji Woli Ludu, dla wywiedzenia się o siłach i działaniach Drużyny Świętej«.

»Po bliższem poznaniu się z doktorem E. przekonałem się, że jest on skłonny do wiary w istnienie ziemskiej ligi liberalnej w Rosji i że sądzi, że bracia 6, 8 i ja należymy do tego związku, dążącego do wprowadzenia pierwiastka reprezentacyjnego do rządów i właśnie w tych celach walczącego z terrorem. Utwierdziłem doktora E. w tem przekonaniu, dodawszy do tego wszelkiego rodzaju wymyślonych szczegółów. Po długich rozmowach z doktorem E. doszedłem do przekonania, że chciałby on być agentem dla swych osobistych korzyści, lecz że, po pierwsze, wskutek swych dawnych związków z partją rewolucyjną, a po drugie, wskutek pewnej drażliwości, jaka mu

---

[1]) K istorii partii Narodnoj Woli. Byłoje. Czerwiec 1907 r., str. 8.

[2]) Dr. E. — to Edward Niwiński, brat Nr. 8—Paweł Szuwałow, brat Nr. 6—Woroncow-Daszkow.

pozostała, mógł on zgodzić się tylko na to, by być agentem partji liberalnej i w ten sposób we własnych oczach usprawiedliwić swą działalność agenta... Tak, bowiem, wystąpi on nie jako agent—zdrajca swych dawnych towarzyszów po przekonaniach, lecz jako pośrednik między dwiema liberalnemi partjami przeciwrządowemi...«

Po tym wstępie, przypominającym nieco szydercze słowa Andrieux'go o drażliwych agentach, których trzeba było naprzód upewnić, iż nie są szpiegami, przytacza sprawozdanie rewelacje Niwińskiego o knowaniach emigracji polskiej przeciwko życiu Aleksandra III, rewelacje bardzo wątpliwej wiarogodności, zaimprowizowane przez Niwińskiego dla dodania sobie wagi w oczach Drużyny.

»Doktor E. zaproponował mi wejście za jego pośrednictwem w układy z przywódcami partji Woli Ludu, oświadczywszy, co następuje: socjalizm i teorje socjalistyczne bynajmniej nie stanowią celu walki narodowolców, sobór ziemski i do tego wolność prasy zadowoliłyby ich, gdyż w takim razie propaganda socjalistyczna nabrałaby charakteru nauki pokojowej i t. d. Wobec tego, między ligą ziemską liberalną a narodowolcami istnieje różnica tylko w środkach i narzędziach, nie zaś w celach. Liga ziemska liberalna działa przez wywieranie wpływu na wyższe sfery dworskie i rządowe, narodowolcy — działają terrorem. Tymczasem, narzędzie narodowolców, t. j. terror, ciężko odbija się na ich szefach; przelewać krew, nie osiągając przytem zamierzonego celu, to rzecz ciężka. A gdyby im zaproponowano inny środek, to, oczywiście, z radością skorzystaliby z ziemskiej ligi liberalnej«.

Brat Drużyny zgodził się ze zdaniem Niwińskiego; ustalono, iż można dać terrorystom różne rękojmie, jak wyjednanie amnestji dla emigrantów, z wyjątkiem carobójców, jak Hartman, Krapotkin. Niwiński udał się zagranicę; Drużyna zarządziła tam nad nim obserwację przy pomocy swych agentów.

»Inwigilacja zewnętrzna (naružnaja filirowka) zagranicą wykryła, że doktor E. przyjechał z Genewy do Paryża ze znanym emigrantem Debogoryj-Mokrjewiczem i że w Paryżu w mieszkaniu Ławrowa widział się z różnemi osobami«.

»Gdyby inwigilacja zewnętrzna zagranicą została wykryta przez doktora E., okoliczność ta nie mogłaby mieć złego skutku dla sprawy, gdyż ja, prowadząc z doktorem E. rokowania w Pe-

tersburgu, niby w porywie szczerości powiedziałem mu, że oprócz nas istnieje jeszcze Drużyna Święta, której cel polega: 1) na śledzeniu wszystkich emigrantów, 2) na zabijaniu wszystkich zwolenników terroru i ludzi, ukrywających carobójców, i że my, Liga Ziemska, powstrzymujemy jeszcze Drużynę Świętą od tego, lecz jeśli terror nie ustanie, to za nic nie odpowiadamy«.

Zapomocą tej pseudo-rewelacji chciał agent Drużyny zaopatrzyć Niwińskiego jeszcze w jeden argument, ku tem snadniejszemu przekonaniu terrorystów o potrzebie ustępstw z ich strony. Dalej brat Drużyny opowiada o sprawozdaniu, jakie złożył Niwiński po powrocie. Zestawiając je z dokumentami, jakie wyżej przytoczyliśmy, musimy dojść do wniosku, iż Niwiński nie zdał szczerej relacji swym mocodawcom lub że brat inspirator Niwińskiego, widząc, że jego wysłaniec zagalopował się w oświadczeniach paryskich, złagodził to w swem sprawozdaniu.

Brat Drużyny, reasumując wyniki misji Niwińskiego, pisze: »Wymieniony środek policyjny (agienturnyj prijom) jest, naturalnie, bardzo trudny, lecz pożyteczne wyniki jego są, jak mi się zdaje, oczywiste. Należy go stosować z wielką ostrożnością i, jeśli można, przeciągać rokowania i układy; prawdopodobnie, jeśli układy potrwają, wykryjemy coś istotnego, lecz rzecz jeszcze ważniejsza, to to niezdecydowanie i rozdwojenie, jakie mogą być wywołane w samem łonie partji Woli Ludu. Jeśli zaś wogóle manewr ten okaże się niedogodny, zawsze można będzie wymówić się tem, że ja osobiście przekroczyłem dane mi pełnomocnictwa. Proszę wydać mi dalsze rozkazy«.

7 września s. s. 1882 roku została przedyskutowana i zatwierdzona w Drużynie ustawa ligi ziemskiej. Było to potrzebne dla dodania fikcji większych pozorów prawdopodobieństwa.

11 września s. s. kuratorjum petersburskie Drużyny raportowało do jej władz wyższych: »Doktór E., za należytem pozwoleniem, wysłany został zagranicę przez kuratorjum, rzekomo (budto by) od ligi ziemskiej liberalnej, w celu pertraktacyj z buntownikami (kramolnikami) Komitetu Wykonawczego«.

»Sens sprawy z doktorem E. polega na tem, że przez te rokowania można stopniowo wykryć wszystkie osoby, które uważają się za uprawnione do prowadzenia układów w imieniu Woli Ludu« — pisał ów brat, który wyprawiał Niwińskiego zagranicę[1]).

[1]) Boguczarski. Partija Narodnoj Woli, str. 335-341.

Tak wyglądała misja Niwińskiego w urzędowych raportach Drużyny.

Niwiński po zakończeniu wstępnych rokowań z Ławrowem, udał się do Petersburga. Między nim a Ławrowem odbywała się korespondencja. W końcu października 1882 roku Niwiński powtórnie stawił się w Paryżu i poinformował Ławrowa o trudnem położeniu, w jakiem znalazła się liga ziemska, wskutek niechętnego względem niej stanowiska ministra Dymitra Tołstoja, a także wskutek rewelacyj genewskiej Prawdy o układach, wszczętych przez liberałów z rewolucjonistami w celu wprowadzenia konstytucji. Prawda, stojąc na stanowisku skrajnem, ostrzegała przed konstytucją, która doprowadzi do zburżuazyjnienia (k oburżuazieniju) społeczeństwa. Te artykuły Prawdy, wyraźnie mówiące o dążeniach konstytucyjnych, wystraszyć miały członków ligi ziemskiej. Ławrow ubolewał nad utknięciem układów, wyrażał w liście do Niwińskiego zdziwienie, iż przywódcy ligi ulękli się artykułów pisemka, którego pochodzenie jest bardzo podejrzane. Robił tu Ławrow aluzję do stosunków Prawdy z Sudiejkinem. Pisał Ławrow, iż gdyby hrabia Szuwałow lub książę Szczerbatow chcieli wejść z nim w osobiste porozumienie, chętnie gotów jest mówić z nimi o sprawie. Wygotował nawet Ławrow nowy projekt układów. Widocznie stały się one ulubioną jego myślą[1]).

Ale już rola Niwińskiego, a również rola Ławrowa, jako pośredników między Drużyną a Wolą Ludu była skończona. Drużyna sprobuje jeszcze rokowań, ale już za pośrednictwem innych osób. Cała akcja, prowadzona za pośrednictwem Niwińskiego, ugrzęzła, jak wóz w bagnie, w splocie intryg i mistyfikacyj.

Drużyna usiłowała wyprowadzić w pole rewolucjonistów, zawiązała z nimi des pourparlers dilatoires, aby wygrać na czasie i wykryć skład komitetu. Rewolucjoniści sądzili, iż wyprowadzają w pole Drużynę, operując straszakiem terroru, który już był w stanie bezwładu. Drużyna wysyła delegata, któremu daje kłamliwe informacje. Delegat ten mistyfikuje rewolucjo-

[1]) Boguczarski. Partija Nar. Woli, str. 342 - 345.—O odgłosie, jaki układy delegatów Drużyny z Ławrowem i Dragomanowem wywołały w zakordonowej prasie socjalistycznej polskiej: Płochocki (Leon Wasilewski). Jeszczo k woprosu o pieregoworach Ispołnitielnago Komitieta Nar. Woli s Dobrowolnoj Ochranoj. Byłoje. Sierpień 1907 r., str. 125 - 127.

nistów, a wprowadza w błąd i samą Drużynę. Drużyna, chcąc upozorować wobec swego delegata likwidację jego nieudanej misji, powołuje się na to, iż sprawa została skompromitowana przez rewelacje gazety zagranicznej. Delegat i jego kontrahent, Ławrow, nie wiedzą, iż gazeta ta wydawana jest przez Drużynę. Szczytem komizmu jest uspakajanie przez Ławrowa delegata Drużyny, aby nie brał na serjo ataków tej gazety, która z pewnością wydawana jest przez policję państwową... W raportach urzędowych Drużyny cała misja Niwińskiego sprowadza się do akcji wywiadowczej i prowokatorskiej. Wiemy zaś, że nie jest to całkowita prawda, że Szuwałow i jego towarzysze, konspirując w łonie konspiracji, uważali tę i inne analogiczne misje za jeden ze środków wyjednania reformy ustroju państwowego...

Cóż dziwnego, że przy takich metodach strona faktyczna akcji jest pełna sprzeczności i zagadek. Publikowanie w ostatnich czasach nowych materjałów, dotyczących Drużyny, z jednej strony przyczynia się do ostatecznego ustalenia ogólnego poglądu na jej akcję, z drugiej jednak strony odkrywa nowe labirynty powikłań i mnoży ilość zagadek w szczegółach faktycznej strony sprawy.

Oto przykład. W papierach, pozostałych po Drużynie Świętej, spoczywa raport delegata do Genewy i Paryża, który w końcu lata 1882 roku rozmawiał z Dragomanowem i Ławrowem. Zdaje on sprawę ze swych rokowań z Ławrowem: wydaje się, że chodzi tu właśnie o układy Niwińskiego z Ławrowem. Lecz pod raportem podpisany jest — Klimienko. I okazuje się, że Klimienko to nie pseudonim spiskowy, lecz nazwisko ziemianina z kijowszczyzny, który był członkiem Drużyny. Zachowało się podpisane przez Klimienkę 13 lipca 1882 roku pokwitowanie z odbioru 700 rubli, doręczonych mu przez hrabiego Pawła Szuwałowa na podróż zagraniczną w sprawach Ochrany Dobrowolnej. Otrzymał on paszport zagraniczny na nazwisko Niekrasowa[1]).

Klimienko streszcza obszernie swe rozmowy z Ławrowem. Gdy Ławrow zapytał go, czy jest coś wspólnego między nim a ligami liberalną, ziemską i różnemi ochranami, Klimienko

---

[1]) D. Zasławski. Wzwołnowannyje Łobotriasy. Byłoje Nr. 26 z 1924 r. Rozdział: Doktor Niwinskij i jego dwojnik, od str. 266.

odpowiedział, że zna tylko dziesięć osób i to tylko z nazwisk, zaś dwie z nich osobiście. Przypominamy, że w projekcie układu, ułożonym przez Niwińskiego, była mowa nie o lidze ziemskiej, lecz o partji liberalnych ziemców i że była tam właśnie mowa o dziesięciu osobach, których listę przedstawi partja ziemców liberalnych, a którym komitet wykonawczy będzie mógł zaufać...

Jakaś zagadka. Czy u Dragomanowa i Ławrowa byli dwaj delegaci w lecie 1882 roku, czy też tylko jeden, który w dokumentach występuje to jako Niwiński, to jako Klimienko? Z niektórych danych możnaby wnioskować, że było ich dwóch: Niwiński wyraźnie występował, jako delegat Ochrany Dobrowolnej i ligi ziemskiej, Klimienko wypierał się stosunków z temi organizacjami. Szereg, jednak, dowodów przemawia przeciwko takiemu przypuszczeniu. Wystarczy bodaj ten argument, iż ani Dragomanow, ani żaden inny emigrant nie wspomina ani słówkiem o wizycie Klimienki-Niekrasowa.

Autor, który wydobył na światło dzienne postać Klimienki, Zasławski, rzuca przypuszczenie, iż może Drużyna, niezbyt ufając Niwińskiemu, podejrzewanemu o solidarność z rewolucjonistami, wysłała zagranicę Klimienkę, który wystąpił wobec emigrantów jako Niwiński. Ta hipoteza wydaje się nam więcej niż ryzykowna. Szefowie Drużyny mieli Niwińskiego za człowieka, którego wiązały z rewolucjonistami dawne stosunki, sam on wszak dawał do zrozumienia, iż skład komitetu wykonawczego nie stanowi dla niego sekretu. Czyż można było, wobec tego, posyłać dla rozmów z rewolucjonistami inną osobę, jako Niwińskiego, nie ryzykując, iż ta mistyfikacja wyda się przy pierwszem spotkaniu delegata z rewolucjonistami? Dodajmy pewien szczegół. Niwiński, wyjeżdżając z Paryża do Petersburga, zostawił Ławrowowi adres do korespondencji: Petersbourg, 11, Znamienskaja. Docteur Nivinsky.

Klimienko w sprawozdaniu swem obszernie streszcza rozmowy z Ławrowem. »Co uczynicie — pytał Ławrow — jeśli na adresy ziemstw, które zamierzacie podać, nie będzie żadnej odpowiedzi? Odpowiedziałem, że mamy możność wywołania powstania ludności, że wam to nie mogłoby się udać, zaś my to możemy zrobić. A wojska? Wojska będą bezczynne tak samo, jak w czasie pogromów żydowskich. Odpowiedział mi z pewną tajemniczością: najważniejszą jest rzeczą prowadzenie propa-

gandy w wojsku, my to właśnie robimy, na to zwracamy największą uwagę«.

Ławrow uważał, iż ma przed sobą sojusznika. Mówił, iż należy się śpieszyć, dyktował warunki układu. Pytał Klimienki, czy ma jakieś uwagi do zrobienia, prosił o uwagi krytyczne. »Nie skorzystałem z tego, aby nie popsuć sprawy, której cele ostateczne nie były mi wiadome, zaś oponować, to znaczyło — w tym stanie ducha, w jakim się znajdowałem, — ostatecznie zerwać z Ławrowem«[1]).

Niwiński i jego zagadkowy sobowtór, po odegraniu swej krótkotrwałej roli, zapadli w nicość, z której się byli na czas pewien na powierzchnię wydostali. Zagadka ich osób ma znaczenie tylko epizodyczne i symptomatyczne. Ławrow nie dostąpił rozmów z utytułowanymi szefami Drużyny, do czego objawił gotowość. Dni Drużyny były już policzone. Zanim jednak zakończy ona żywot, jeszcze podejmie jedną próbę układów, już przy pomocy innych osób.

* * *

Racja bytu Drużyny spoczywała na wciąż trwającym panicznym lęku cara i jego otoczenia przed tajemniczą potęgą podziemia rewolucyjnego. Agenci Drużyny lęk ten podsycali, rozumieli oni, że gdy lęk minie, rola ich się skończy. Nieukojona chęć obezwładnienia terroru drogą układów, skoro nie udawało się go dotąd pokonać siłą, powołuje do życia coraz to nowe próby pertraktacyj z utajonym wrogiem. Ostatnia z tych prób związana jest, ze strony Drużyny, z nazwiskiem jednego z najczynniejszych jej agentów, Kornelego Borozdina, człowieka starego, mającego za sobą długie lata służby rządowej.

Borozdin przesyłał do władz Drużyny informacje o mieszkaniach konspiracyjnych, doniesienia, oskarżające szereg osób, zwłaszcza ze świata literackiego, o działania lub sympatje rewolucyjne, wzniecał podejrzenia co do kierunku politycznego szeregu gazet. W obszernym memorjale, złożonym władzom Drużyny, zwracał uwagę na to, iż panuje mylna opinja, jakoby ruch rewolucyjny w Rosji tracił już grunt pod sobą, jakoby główni jego przywódcy byli już straceni lub uwięzieni. To nie-

[1]) Byłoje Nr. 26 z 1924 r., str. 272, 273.

bezpieczne złudzenie. Wystarczy przeniknąć do świata studenckiego i do proletarjatu inteligentnego wogóle, aby przekonać się, iż tam »zawsze jest w pogotowiu legjon Żelabowów, Hartmanów, Perowskich«. Borozdin stwierdza, iż potrafił przeniknąć do wnętrza tych sfer.

»Jakkolwiek bardzo niełatwo było przeniknąć do tej sfery, dopiąłem tego przy pomocy wewnętrznych agentów tajnych, których mi udało się znaleźć w niektórych związkach regjonalnych (ziemlaczestwach) i kółkach młodzieży studenckiej. Wszystko to byli ludzie młodzi, najuczciwszego kierunku; byli oni wtajemniczeni w cele i wzniosłe dążenia koła tajnego, o mojej przynależności do którego im powiedziałem, nie widzieli nic wspólnego między niem a jakąś tajną instytucją policyjną, a przeto z całkowitą sumiennością i ochotą komunikowali mi niemal z dnia na dzień o wszystkiem, co działo się w życiu tych kółek, do których należeli. Sami oni przeniknięci byli mocną chęcią tamowania objawów jakichkolwiek zamierzeń charakteru terrorystycznego. Informacje te, zapisywane przeze mnie bardzo ściśle i szczegółowo, stanowią niezmiernie interesujący materjał surowy, dający obraz świata wewnętrznego z życia młodzieży z obozu Woli Ludu«[1]).

Twierdzi Borozdin, iż przy pomocy takich dróg mógł przypatrzeć się partji Woli Ludu z dołu i wytworzyć sobie przybliżone

---

[1]) Borozdin czynił na własną rękę to, co Drużyna zamierzyła czynić planowo. Opracowała ona ustawę »Komitetu Prawomyślności« w uniwersytecie petersburskim: »Dla wykorzenienia propagandy rewolucyjnej, przeciwrządowej w uniwersytecie tworzy się wśród studentów Komitet Prawomyślności (błagonadiożnosti)«. Organizacja wewnętrzna jest następująca: 1) Areopag, czyli najwyższy sąd komitetu, składający się z 4 członków, po jednym z każdego wydziału: prawnego, filozoficznego, matematycznego, przyrodniczego. 2) Rada zarządzająca (razporiaditielnyj sowiet), na każdym z czterech wydziałów, składająca się z czterech członków-zarządców (rasporiaditieli), po jednym z każdego kursu. 3) Członkowie-wykonawcy, nie mniej niż jeden na 10 studentów.

Członkowie-wykonawcy, przy wstępowaniu do komitetu, dają następujące zobowiązanie: »Wierny złożonej przeze mnie przysiędze cerkiewnej, ja..., wstępując do grona członków komitetu prawomyślności, zobowiązuję się: przeciwdziałać wszystkiemi siłami propagandzie przeciwrządowej w uniwersytecie i zachowywać nietykalnie tajemnicę istnienia komitetu, jak w czasie bytności w nim, tak i po wyjściu z niego«.

Członkowie-wykonawcy przyjmowani są do komitetu przez członków-zarządców; członkowie-wykonawcy jednego kursu znają tylko nazwisko swego zarządcy i trzymają je w tajemnicy przed członkami-wykonawcami innych kursów i wydziałów. Członkowie-wykonawcy komunikują zarządcy swemu niezbędne informacje o studentach swego kursu i przytem prawomyślnych odnotowują przy pomocy krzyża niebieskiego, nieprawomyślnych przy pomocy czerwonego, niebezpiecznych czy szkodliwych przy pomocy czarnego. Zaliczenie do tej czy innej kategorji dokonywane jest przez zarządców na ich Radzie (po czterech zarządców z każdego wydziału). Listy czerwonych i czarnych, wraz ze zgromadzonemi przeciwko nim poszlakami, komunikowane są członkom Areopagu. Areopag decyduje: 1) kto ze studentów może być przyjęty do stowarzyszenia, 2) kto

pojęcie o jej organizacji. »Skład zaś jej frakcji terrorystycznej można poznać tylko od góry, to jest będąc wtajemniczonym w sekrety komitetu centralnego... Przeniknąć do tych szczytów to zadanie w najwyższym stopniu trudne. Należało pozyskać takiego doświadczonego i inteligentnego przewodnika, który nie byłby tam obcy, a jednocześnie mógłby być moim współpracownikiem w sprawie wywarcia pewnego wpływu na środowisko Woli Ludu w kierunku zaniechania terroru«. Po dłuższym namyśle zatrzymał się na osobie Nikoładzego [1]).

Mikołaj Nikoładze, Gruzin, urodzony w 1843 roku, wówczas człowiek niespełna czterdziestoletni, miał już za sobą przeszłość barwną i dość burzliwą. Wydalony w 1861 roku z uniwersytetu petersburskiego za udział w rozruchach, zbliżył się do publicystyki radykalnej, współpracował w *Sowremienniku* a w 1864 roku wyjechał zagranicę. Hercen w 1865 roku odnalazł go w Paryżu i Nikoładze, pod pseudonimem Rio-Nelli, dawał do Kołokoła artykuły o Kaukazie i kraju Zakaukaskim. Niebawem Hercen przeniósł się z Londynu do Genewy i tu wśród młodej emigracji utworzyła się przeciwko niemu opozycja. Aleksander Serno-Sołowjewicz, autor zjadliwego pamfletu przeciwko Hercenowi, Ełpidin i inni zarzucają Hercenowi burżuazyjność, sybarytyzm, półśrodkowość. Nikoładze przystaje do tego kółka, usuwa się od Hercena, zakłada wraz z Miecznikowem w Genewie krótkotrwałe pismo *Sowremiennost'*. Należąc do skrajnego skrzydła emigracji, nie skompromitował się Nikoładze imiennie wobec rządu rosyjskiego, powrócił do kraju, odziedziczył w 1871 roku spadek po ojcu i wziął czynny udział w eksploatacji kopalń węgla. Dwie dziedziny pochłaniały jego odtąd—przedsiębiorczość gospodarcza i publicystyka. Współpracował w pismach gruzińskich i rosyjskich, a jednocześnie był członkiem rady miejskiej Tyflisu; tu i tam ujawniał inicjatywę i czynność: za jego sprawą zaprowadzona została w Ty-

---

ma być oddany pod sąd uniwersytecki lub wydalony z uniwersytetu, i wszczyna sprawę z tego powodu, 3) daje różne zlecenia radom zarządzającym.

Dwaj z członków Areopagu są braćmi Drużyny Świętej, lecz ta ostatnia pozostaje tajemnicą dla komitetu prawomyślności. Wszystko, co ci dwaj uznają za właściwe zakomunikować Drużynie Świętej, komunikowane jest za pośrednictwem Nr. 211. Członkowie Areopagu i członkowie-zarządcy oznaczeni są literami alfabetu, członkowie-wykonawcy — cyframi. — Krasnyj Archiw. Tom XXI, str. 216, 217. W jakich rozmiarach ustawa ta wykonana została, nie wiemy. W każdym razie stanowi ona wyraz celów, dążeń i metod stowarzyszenia.

[1]) Zapiska K. A. Borozdina. Byłoje. Październik 1907 r., str. 128 - 130.

flisie kanalizacja. W 1877 roku udaje się, jako korespondent, na teren wojny. W 1878 roku zakłada w Tyflisie własne pismo *Obzor*, o kierunku radykalnym. W 1880 roku pismo zostaje zamknięte, zaś Nikoładze zesłany do gubernji stawropolskiej; w lutym 1881 roku otrzymuje prawo powrotu do Tyflisu. Nadchodzi wiadomość o śmierci Aleksandra II. Niebawem odwiedza go terrorysta Bogdanowicz (Koboziew); proponuje mu, w imieniu komitetu wykonawczego, prowadzenie pisma zagranicą. Nikoładze odmawia. Niebawem zjawia się na terenie Petersburga, jako sekretarz zarządu kolei żelaznej Libawa—Romny. Jednocześnie czyni starania o pozwolenie na założenie w Petersburgu pisma Obzor; spotyka go niepowodzenie, Ignatjew odmawia pozwolenia. W owym czasie spotyka w Petersburgu Borozdina, który, z czasów swego urzędowania w administracji państwowej na Kaukazie, znał Nikoładzego od dziecka. Borozdin wiedział, iż Nikoładze, pełen temperamentu i ambicji, dąży do jakiejś działalności publicznej na szerszą skalę. Wiedział on o jego przeszłości rewolucyjnej, z rozmowy z nim wywnioskował, iż potępia on drogę terroru. Zatrzymawszy na nim swą uwagę, sięgnął do informacyj policyjno-wywiadowczych i dowiedział się, iż Nikoładze niedawno odpowiedział odmownie na propozycję prowadzenia pisma terrorystycznego: przedostał się ten fakt jakąś drogą do wiadomości Drużyny. Zestawiwszy to wszystko, musiał uznać Borozdin, że sam los zsyła mu tego człowieka[1]).

Udał się do Nikoładzego pod pretekstem pomówienia o jego projekcie wydawania gazety w Petersburgu i zawiązał z nim rozmowę polityczną. Nikoładze wypowiedział pogląd, iż samowładztwo stanowi jedyną siłę, mogącą wyciągnąć Rosję z ciężkiego położenia; samowładztwo powinno okazać najenergiczniejsze poparcie socjalizmowi rosyjskiemu, powinno ono poprzeć rozwój w życiu gospodarczem narodu rosyjskiego dwóch jego przyrodzonych czynników, jakiemi są artel i gmina (obszczyna)[2]).

---

[1]) Dzieła Hercena: Tom XVIII, str. 146; Tom XIX, str. 293, 306, 336; Tom XX, str. 113, 128, 282, 288; Tom XXI, str. 11. — Nikoładzego miał na myśli Hercen, pisząc w 1868 roku o St. Justach z Gruzji: Tom XXI, str. 34; Aleksander Serno-Sołowjewicz nazywał go — Nikołka-publicist. Dżabadari. Process 50-ti. Byłoje. Wrzesień 1907 r., str. 176. — Porównać: Artykuł o Nikoładzem w rosyjskim słowniku encyklopedycznym Brockhauza i Efrona. — Zapiska Borozdina. Byłoje. Październik 1907 r., str. 130 - 136.

[2]) Tak streszcza credo polityczne Nikoładzego Borozdin. Wydrukowana w Byłoje zapiska Borozdina została przez redakcję uprzednio zakomunikowana Nikoładzemu i ten

Był to, zresztą, pogląd, który nieraz wypowiadali socjaliści-ludowcy rosyjscy i który rozwijał wróg caratu Bakunin w swej rzeczy: Romanow, Pugaczew czy Pestel. Głównym celem socjalistów-ludowców było przekształcenie życia rosyjskiego na modłę socjalistyczną, dokonać tego można było, zwalczając siłą opór klasy posiadającej i uprzywilejowanej; w początkach Aleksandra II rewolucjoniści roili sobie, iż dokonać tego mógłby najłatwiej car-oswobodziciel, który już postawił krok pierwszy na drodze wywłaszczenia posiadaczów w reformie włościańskiej 1861 roku. Następnie, utraciwszy wiarę w cara ludowego, w Romanowa czerwonego, w epoce terroryzmu głosili, iż ten przewrót socjalny dokonany będzie przez rząd tymczasowy rewolucyjny, wyposażony w pełnię władzy, a mający do zwalczenia carat i klasę posiadającą. Skoroby, jednak, znowu zaświtała możność dokonania zmiany ustroju społecznego dłonią wszechwładnego Romanowa, dlaczegóż nie mianoby wrócić do bakuninowskiej myśli z 1862 roku. Sam absolutyzm władzy, sama dyktatorska forma dokonania przełomu nie zawierała w sobie w oczach tych ludzi nic odstraszającego. Zgóry akceptowali dyktaturę czerwoną, przynajmniej na stadjum przejściowe do nowego ustroju.

Borozdin, po swej pierwszej obszernej rozmowie z Nikoładzem, tego samego dnia skomunikował się z szefami Drużyny i uzyskał zapewnienie, iż w razie potrzeby sam *Nábolszyj*, Woroncow-Daszkow, przyjmie osobiście Nikoładzego. Borozdin, w następnych rozmowach z Nikoładzem, rozwijać zaczął projekt, który mu leżał na sercu. Tłumaczył Nikoładzemu, iż może on odegrać wielką a dobroczynną rolę, skoro, z jednej strony, skłoni terrorystów do zaniechania zamachów, z drugiej zaś — rząd do ustępstw i reform. Dobre serce cara — mówił — boleje nad tem, iż musi on skazywać na śmierć biednych młodzieńców; niestety, nie ma on nikogo, kto mógłby znaleźć drogę do umysłów i serc tej młodzieży. Niech on, Nikoładze, zabierze się do tego zbożnego dzieła, a tysiące rodzin błogosławić go będą. Zaproponował Borozdin Nikoładzemu, iż przedstawi go przyjacielowi cesarza, Woroncowowi-Daszkowowi.

---

zaopatrzył ją w swe uwagi. Przy tym ustępie, streszczającym pogląd Nikoładzego na rolę samowładztwa, nie umieścił ten żadnej uwagi prostującej. Jakkolwiek więc sam Nikoładze, streszczając swą rozmowę z Borozdinem. nie wspomina o tej swojej koncepcji, możemy napewno przyjąć, iż wypowiedział on podobny pogląd na samowładztwo, tem więcej, iż ta koncepcja kwadruje całkowicie z dalszą akcją Nikoładzego i że stanowiła ona punkt wyjścia jego deklaracji politycznej, złożonej wobec Woroncowa-Daszkowa.

Nie ulega kwestji, iż słowa Borozdina obudziły w Nikoładzem ambitne myśli. Ormianin Lorys-Mielikow, którego Nikoładze widywał w swoim czasie osobiście, opanował sytuację na schyłku Aleksandra II. Może zdolny, energiczny Gruzin opanuje ją w początkach Aleksandra III, z trwalszemi wynikami. W głowie jego powstawały perspektywy, plany działania. Borozdin pouczał go, aby nie mówił Woroncowowi całej prawdy, aby nie przyznawał się wobec niego, iż musi szukać dopiero drogi do rewolucjonistów; powinien twierdzić, iż już z nimi pertraktuje. Tichomirow, który poznał Nikoładzego, utrzymuje, iż ten wprawdzie odpowiedział Borozdinowi, iż nie będzie opierał się na fałszu, lecz wlot przyswoił sobie taktykę mistyfikacji i wkrótce wyprowadzał w pole samego Borozdina.

Nikoładze postanowił, przed swą wizytą u Woroncowa, zasięgnąć rady kogoś z wybitnych ludzi, znajdujących się w bliskich stosunkach z partją Woli Ludu i udał się do Michajłowskiego. Ten rozwiał wszelkie wątpliwości, jakie mógł mieć Nikoładze. Mówił mu, że partja rewolucyjna znajduje się w stanie wielkiego osłabienia. Cokolwiek uda się osiągnąć, będzie to czysta wygrana. Układy z rządem stanowić będą dogodny pretekst, usprawiedliwiający bezczynność partji, która wynika z jej bezsiły; będą one uznaniem partji za stronę wojującą, wreszcie dadzą jej możność nabrania oddechu (pieredyszka) i uratowania resztek.

Przy tej naradzie obecny był bliski współpracownik Michajłowskiego Krywienko, który mu potakiwał. Przed posłuchaniem u Woroncowa Nikoładze parokrotnie widział się i naradzał z Michajłowskim[1]).

6 września wieczorem zawiózł Borozdin Nikoładzego do Peterhofu do Woroncowa-Daszkowa, wprowadził go do gabinetu hrabiego, przedstawił i sam wyszedł. Nikoładze twierdzi w swych wspomnieniach, ogłoszonych w 1906 roku, iż program, jaki rozwinął w rozmowie z Woroncowem, nie był jego własnym programem, lecz »programem większości ówczesnej inteligencji rosyjskiej, a zwłaszcza jej falangi czołowej, bojowej«. »Okropność mego położenia polegała na zupełnej rozbieżności jej programu z moim«. Sądząc po pismach, odezwach, prasie nielegalnej, można

---

[1]) Nikoładze. Oswoboždienije Czernyszewskago. Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 248 - 252.

było wnioskować, — mówi Nikoładze — że inteligencja dojrzała politycznie i domaga się zmiany samowładztwa na parlamentaryzm. Lecz bezpośrednie zetknięcie z inteligencją dawało zgoła inny obraz. Wszyscy byli niezadowoleni, lecz nikt nie wiedział na dobre, czego się domagać. Uważano, iż formy polityczne są to rzeczy iluzyjne. Na wiosnę 1882 roku był Nikoładze u Gleba Uspieńskiego na wsi. Ludowiec Uspieński uważał, iż należy przywdziać fraki, udać się ławą do cesarza, jak to czynią chłopi, upaść mu do nóg i powiedzieć: »Najjaśniejszy Panie. Niczego nam nie trzeba! Tylko otwórz więzienia i wypuść wszystkich na wolność, aby słoneczko wszystkim świeciło!«... Podobny, apolityczny charakter miały rady Michajłowskiego. Gdy Nikoładze zwracał mu uwagę, iż rewolucjoniści schodzą ze stanowiska listu komitetu wykonawczego z 10 marca 1881 roku i nie stawiają żądań politycznych, odparł Michajłowski, że teraz nastrój partji obniżył się i panuje przekonanie, które Michajłowski widocznie podzielał, że reformy polityczne doprowadziłyby tylko do wzmocnienia burżuazji, ze szkodą ludu, i stanowiłyby krok wstecz.

Nikoładze, usiłując twierdzić w 1906 roku, iż własnym jego programem w 1882 roku był konstytucjonalizm, stawia siebie w dziwnem świetle: jakże mógł podjąć się misji, zmuszającej go do zaparcia się swego programu i przekonywania Woroncowa o prawdzie programu, który był w jego własnych oczach nonsensem. W rzeczywistości było inaczej. Nikoładze po dwudziestu czterech latach, rzuca tendencyjne światło na własną przeszłość: od początku występował on wobec Borozdina z programem caratu samowładnego, dekretującego reformy socjalne w duchu socjalistycznym; stosunek jego do konstytucji nie odbiegał od stosunku socjalistów-ludowców.

Nikoładze wygłosił do Woroncowa dwugodzinne przemówienie. Mówił, iż młodzież, która idzie na wszelkie ofiary, na pewną śmierć, to nie złoczyńcy, z natury swej. Z takich młodzieńców dobry rząd może werbować legjony bohaterów, należy tylko siły ich zużytkować dla dobra ojczyzny. Żywioły takie zawsze szły za rządem i pomagały mu, gdy szedł on na czele postępu, zwracały się zaś przeciwko niemu, gdy stawał się reakcyjny. Siły te mogą być zużytkowane zgodnie z interesami rządu, czy to samowładnego, konstytucyjnego, czy republikańskiego. »Niema żadnych zasadniczych przeszkód ku całkowite-

mu i szczeremu pogodzeniu czy zlaniu tych nauk socjalnych z samowładztwem, najbardziej surowem i nieugiętem«. Gdy weźmiemy akty ustawodawcze drugiej połowy XIX wieku w Rosji, znajdziemy w nich rzeczy, które od początku stulecia zalecali założyciele teoryj socjalnych, a które wówczas uchodziły za utopje. Gdyby rząd zajął się zbadaniem teoryj, oddzielił w nich brednie od rzeczy użytecznych i wprowadził w czyn te ostatnie ku poprawie bytu gospodarczego ludu, pozyskałby trwale sympatje ze strony owej młodzieży. Kraj cierpi z powodu eksploatowania ludu przez różnych zdzierców i *kułaków*, których rząd, zajęty walką z rewolucją, nie ma czasu okiełznać. Należy tylko nieco wzmocnić rolę instytucyj obywatelskich.

Tymczasem rząd, poczynając od okresu 1861-1862, zastosował do fermentującej, żądnej czynu młodzieży represje i kary i odsunął ją od wszelkiego udziału w życiu publicznem. Gdyby to młode pokolenie mogło pracować legalnie nad podniesieniem stanu umysłowego i gospodarczego swego kraju, to wówczas stosunek między spokojnemi a skrajnemi żywiołami wśród inteligencji byłby w Rosji równie normalny, jak na Zachodzie. Czy mogłyby w krajach zachodnich mieć wpływ na całą niemal inteligencję takie umysły, jak Bakunin lub Nieczajew? Tacy ludzie rodzą się wszędzie, lecz gdzie indziej wywierają wpływ na jakieś dziesiątki ludzi, na masę młodzieży mogą wywierać wpływ tylko w krajach z absolutnie stłumionem życiem politycznem.

Ten nastrój umysłów nie może być pokonany ani przez represje, ani przez wprowadzenie konstytucji. System konstytucyjny na długie lata dałby w Rosji przewagę żywiołom ciasno egoistycznym, adwokatom, aferzystom, *kułakom*, wogóle burżuazji. Rząd miałby ręce skrępowane; dziś może on czynić wszystko to, co uznaje za pożyteczne, wówczas zaś będzie musiał liczyć się z siłą zorganizowanej burżuazji, dążącej do zachowania nanadal istniejących niesprawiedliwości ekonomicznych. Burżuazja nie wpuści do parlamentu tej inteligencji, z której dziś powstają kadry terrorystów, i ci nie będą mieli zasady do zaniechania swych metod.

Inteligencja ta dąży nie do ograniczenia roli rządu, lecz do utrwalenia rządu potężnego, któryby zajął się poprawą gospodarczego położenia ludu. Siła umysłowa, twórcza rządu w Rosji pozostaje w tyle za rozwojem społeczeństwa. »To zmusi rząd do złożenia broni przed naturalnym rozwojem organizmu na-

rodowego, to uprawni u nas konstytucję w bardzo niedalekiej przyszłości, bez żadnego nawet wpływu naszych rewolucjonistów... Odroczyć tę chwilę można tylko przez podniesienie poziomu myśli rządowej, przez pociągnięcie do rządu najlepszych sił umysłowych Rosji...«

Inteligencja rosyjska uważa za swe fetysze gminę i artel, te podstawy bytu ekonomicznego Rosji; na tej zasadzie nastąpić może całkowite porozumienie między rządem samowładnym a inteligencją. Rząd mógłby skorzystać z koronacji, ogłosić amnestję, dać unormowaną przez prawo możność wypowiadania swych przekonań w prasie i na zgromadzeniach. Dzięki temu zostałyby usunięte przyczyny ruchu terrorystycznego. Mogłyby i nadal istnieć jednostki rozgoryczone, do których rozumu przemówić niepodobna, lecz byłyby one odosobnione; żywiołowy ruch rewolucyjny ustałby.

Gdy Nikoładze wyłuszczał te myśli w gabinecie Woroncowa, drzwi do sąsiedniego pokoju były otwarte i zawieszone ciężką portjerą. Nikoładze dostrzegł, iż przy bardziej ciekawych ustępach jego przemówienia portjera poruszała się. Borozdin powiedział mu później, że tam siedział Aleksander III[1]).

Czegoż dowiedział się Aleksander III, przesiedziawszy dwie godziny za kotarą gabinetu Woroncowa? Że rewolucjoniści wcale nie żądają konstytucji, że wzywają go, aby zachował pełnię władzy w swem ręku. Że mają nieufność do tej warstwy posiadającej i oświeconej, z której łona wychodzą wciąż projekty konstytucyjne, że nazywają tę całą warstwę z europejska burżuazją i przestrzegają przed nią cara. Że opowiadają coś o gminie i arteli i oczekują od cara poprawy doli chłopa. Jeśli chodziło o praktyczne, polityczne konsekwencje, to mniej więcej to samo mówi od wielu miesięcy Konstanty Piotrowicz Pobiedonoscew. I on mówi, iż konstytucjonaliści działają we wła-

[1]) N. I. Nikoładze. Oswobożdienije N. G. Czernyszewskago. Byloje. Wrzesień 1906 r., str. 256 - 263.—Tichomirow, który brał udział w akcji Nikoładzego, stwierdza w swych wspomnieniach, że Aleksander III był informowany stale przez Woroncowa o całej tej akcji. Tichomirow, w swej prośbie o amnestję, z zagranicy podanej, opisując całą swą działalność, krępował się pisać o drażliwej sprawie układów z Nikoładzem, wiedząc, że nietylko car czytać jego podanie będzie. Wspomniał więc głucho o tej sprawie i dodał, iż sprawę tę cesarz, zdaje się, zna i że opowie on o niej obszernie, jeśli cesarz mu to nakaże. Rozkaz taki nie został nigdy wydany: Aleksander III uważał zczasem, że lepiej pokryć zapomnieniem epizod, kiedy był on gotów do wszczęcia układów z zabójcami swego ojca. Nieizdannyja Zapiski L. Tichomirowa. Krasnyj Archiw. Tom XXIX, str. 159. W podaniu Tichomirowa o amnestję o sprawie Nikoładzego głucha tylko wzmianka: Wospominanija Lwa Tichomirowa. 1927 r., str. 246.

snym interesie, samozwańczo, że nie mają żadnego poparcia mas ludowych, które są przywiązane do samowładztwa; że należy sobie nic nie robić z ich próśb i gróźb, działać stanowczo, po carsku, a cały ten ruch zniknie, jak dym. Nawet w szczegółach dziwna zgodność: Pobiedonoscew ostrzega przed adwokatami, którzy chcą mieć gadalnię w parlamencie, przedstawiciel rewolucjonistów rzuca tę samą przestrogę. Groźna aureola spiskowców bladła...

* * *

Nazajutrz po tem posłuchaniu Nikoładze wręczył Borozdinowi *pro memoria,* zawierające streszczenie jego przemówienia do Woroncowa. Podkreślona jest w niem mocno dodatnia, twórcza rola samowładztwa[1]).

»Współczesne trudności — czytamy tu — nietylko nie wymagają od rządu skapitulowania przed ruchem społecznym i zrzeczenia się swych praw na rzecz przedstawicieli społeczeństwa, t. j. trzeciego stanu, lecz, przeciwnie, wprost nakładają na władzę obowiązek wzmocnienia i rozwinięcia swej roli czynnej«.

»I teoretycznie, i praktycznie, samowładztwo, dążące do postępu, prowadzące za sobą lud i społeczeństwo, stanowi najidealniejszą formę rządów, gdyż postęp przy tej formie realizuje się łatwiej i prędzej, niż przy wszelkiej innej...«

Nigdzie na świecie rząd, który skapitulował przed stanem trzecim, nie pozyskał jego współdziałania. »Ani Ludwik Filip, ani Napoleon III, ani królowie angielscy nie mogli wyciągnąć żadnej korzyści, ani dla siebie, ani dla ludu, z ustępstw, poczynionych przez nich na rzecz stanu trzeciego. W Rosji tem mniej oczekiwać można takiego cudu, stan ten teraz dopiero powstaje i narazie jest zgoła bezsilny, nawet w sojuszu ze szlachtą, coraz bardziej a bardziej ubożejącą. Przeto samowładztwo może u nas rachować tylko samo na siebie«[2]).

---

[1]) Borozdin przytacza tę zapiskę in extenso. Nikoładze przyznaje, że dał Borozdinowi dla pamięci, w porozumieniu z Michajłowskim i Krywienką, szkielet swego przemówienia do Woroncowa. Byłoje. Październik 1907 r., str. 165.

[2]) W swem potępieniu konstytucjonalizmu ze stanowiska demokratycznego i socjalistycznego miał Nikoładze w tym czasie bardzo podejrzanego sojusznika. W numerze 8-ym prowokatorskiej gazety *Prawda* z 1 listopada 1882 roku, redaktor Klimow w artykule wstępnym pisał, iż uważa »wszelki objaw konstytucjonalizmu w Rosji za najniebezpieczniejsze narzędzie ucisku kapitalistycznego«. »Chwiejność, tchórzliwa ostrożność, chamska obłuda naszych grup liberalno-konstytucyjnych są oddawna znane rewolucjonistom rosyjskim — poucza prowokator. — Przykład naszych ziemstw przekonywa nas naocznie,

Jeśli samowładztwo oprze się na masach oddanego mu ludu i będzie miało do swego rozporządzenia legjony ofiarnej, bezinteresownej młodzieży, to w ciągu pięciu do sześciu lat Rosja dojdzie do stanu kwitnącego. Do tego potrzeba: 1) całkowitej amnestji; 2) pola do legalnej działalności młodzieży zapomocą prasy i propagandy ustnej; 3) rozszerzenia sfery samorządu; 4) przedewszystkiem, stanowczej decyzji rządu stanięcia na czele współczesnego ruchu umysłów i zużytkowania wszystkich rozumnych stron tego ruchu »na korzyść ludu i na chwałę samowładztwa«[1]).

Wreszcie, Nikoładze, w porozumieniu z Borozdinem, ułożył plan działania. Za pierwszy warunek sukcesu uważał otrzymanie przyrzeczenia amnestji, wolności druku i udziału doradczego przedstawicieli społeczeństwa i ludu w sprawach rządu. W razie otrzymania przyrzeczenia, zobowiązuje się skłonić partję Woli Ludu w ciągu dwóch miesięcy do zaniechania jej działalności. Uda się w podróż celem zobaczenia się z przywódcami Woli Ludu; towarzyszyć mu będzie w sposób niedostrzegalny Borozdin, przed którym nie będzie miał tajemnic co do swych spotkań i czynności, ten zaś powiadamiać będzie Woroncowa, który zachowa co do wszystkiego sekret przed policją państwową.

Punkty Nikoładzego poddane zostały, za pośrednictwem Woroncowa, dyskusji w poufnem kole seniorów Drużyny. Książę Szczerbatow uważał, iż główna korzyść z misji Nikoładzego polegać będzie na tem, iż dopomoże ona do wykrycia składu osobistego organizacji podziemnej; wówczas można bę-

---

że żaden sobór ziemski, żaden parlament rosyjski nie będzie i nie może być w obecnym czasie narzędziem rewolucji socjalnej. Tymczasem, wszystkie działania pseudo-rewolucjonistów kierunku konstytucyjnego zmierzają ku temu, iż nie dziś, to jutro car, w swej łaskawości, zbierze przedstawicieli swego wiernego narodu i powoła ich do udziału w zarządzie państwa... I będą ludzie rosyjscy bić czołem przed swym batiuszką – carem, aby wyplenił jak najprędzej wszystkich tych »sacialistów«, sprawiających kłopot jego carskiej mości i przynoszących hańbę imieniu rosyjskiemu. I zacznie się prześladowanie na serjo, nie z inicjatywy tego czy innego Trepowa, lecz w imieniu legalnego przedstawicielstwa narodu rosyjskiego, przy oklaskach całego obozu liberalnego. Prześladowanie bardziej wyrafinowane, bardziej cywilizowane, prześladowanie nie ludzi, lecz idei...«

Mówi dalej, iż w Rosji konstytucja oznacza »przejście władzy najwyższej z rąk Dalaj-Lamy, bezmyślnie, lecz obojętnie patrzącego na kwestję agrarną, w ręce wyzyskiwaczów, doskonale wiedzących, gdzie raki zimują«. Przewiduje, iż rozumowanie to nie podoba się »panom rewolucjonistom, zeuropeizowanym, zmieszczaniałym«. »My, jak i dotychczas, walczyć będziemy ze wszystkimi umiarkowanymi liberałami, demaskować obłudę wszystkich stronników stopniowej reformy (postiepienowszczyny) i we wszelkich kompromisach z tą czy inną partją konstytucyjną podejrzewać będziemy zdradę i szpiegostwo«.

[1]) Byłoje. Październik 1907 r., str. 141–143.

dzie dobrać się do niej w stosownym czasie, tak jednak, aby nie skompromitować Nikoładzego. Szuwałow sądził, że Woroncow nie powinien stawać w tej sprawie na ciasnem stanowisku policyjnem. Uważał on pozatem, że nie można zajmować w stosunku do partji podziemnej stanowiska strony układającej się, należy przeto zaproponować Nikoładzemu, aby został agentem Drużyny, za znacznem wynagrodzeniem. Senator Szulc, były naczelnik Wydziału III, godząc niejako opinje dwóch mówców, kładł również nacisk na to, aby Woroncow nie wchodził w stosunek umowny z Nikoładzem, a oprócz tego, przywiązywał wagę do zarządzenia nad osobą Nikoładzego bacznej inwigilacji w czasie jego pobytu zagranicą. Wkrótce potem Szulc wezwał do siebie Borozdina i oświadczył mu, że cała redakcja punktów musi ulec zmianie, nie może być bowiem mowy o zobowiązywaniu się Woroncowa. Zgodnie z tem, ułożona została nowa redakcja; nie było w niej mowy o przyrzeczeniach, lecz tylko o wierze Nikoładzego we wzniosłe zamiary cesarza i w poważny charakter przedsiębranej misji[1]).

Nikoładze znajdował się w stałym kontakcie z Michajłowskim, który wciąż stał na stanowisku, iż należy skwapliwie korzystać z nawiązanych z Woroncowem stosunków. Michajłowski był powiernikiem, doradcą terrorystów w sprawach zwłaszcza programowych, służył im nieraz swem piórem, lecz nie był nigdy terrorystą czynnym. Z chwilą, gdy misja Nikoładzego zaczęła przybierać kształty realne, Michajłowski postanowił porozumieć się z jedynym wybitnym członkiem Komitetu Wykonawczego, przebywającym wówczas w Rosji na wolnej stopie, jakkolwiek, oczywiście, ukrywającym się przed policją, to jest z Wierą Figner. Odszukał ją w Charkowie i 15 października s. s. 1882 roku rozmówił się z nią w sprawie Nikoładzego. Wiera Figner przyjęła rzecz całą z dużemi zastrzeżeniami, przypomniała, iż podprokurator Dobrzyński w 1879 roku wciągnął w pułapkę Grzegorza Goldenberga przy pomocy podobnego manewru, zapewniwszy go, że będą nadane reformy, skoro tylko ustanie terror. Wtedy Michajłowski zadał jej pytanie; czy partja może dokonać zamachów terrorystycznych w obecnej chwili. Fignerówna wyznała, iż partję nie stać na to. Wobec tego—replikował Michajłowski—

[1]) Byłoje. Październik 1907 r., str. 143–148.

partja nie ma nic do stracenia, a może osiągnąć pewne korzyści.

Postanowiono, iż członkowie Woli Ludu w Rosji nie wejdą w żadne stosunki z Nikoładzem, gdyż to groziłoby im niebezpieczeństwem. Nikoładze powinien udać się zagranicę i tam skomunikować się przedewszystkiem z przebywającym w Genewie Lwem Tichomirowem. Zdecydowano wysłać niezwłocznie zagranicę osobę zaufaną, któraby poinformowała o całej sprawie Tichomirowa i Marję Ołowiennikow. W tym celu wysłana została zagranicę Neoniła Sałow. Michajłowski i Wiera Figner nie opracowali żadnych warunków politycznych, orzekli tylko, że rząd powinien spełnić przed koronacją dwa punkty, co stanowić będzie rękojmię jego dobrych zamiarów i niejako zadatek z jego strony: uwolnić Czernyszewskiego i zarządzić śledztwo w sprawie gwałtów, dokonanych w maju 1882 roku w więzieniu politycznem w Karze, po ucieczce stamtąd Myszkina[1]).

Nikoładze wyjechał zagranicę 23 listopada (5 grudnia), zaś Borozdin podążył za nim w dwa dni później. 8 grudnia był już Nikoładze w Genewie, po krótkim tu pobycie podążył do Paryża, w dwa tygodnie później przybył tu Tichomirow i tu prowadzono układy[2]).

---

[1]) Zapiski Michajłowskiego w Byłoje. Wrzesień 1907 r., str. 212-214. W. Figner. Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 287-289. Michajłowski w 1882 roku zajął to samo stanowisko, jakie zajmował w grudniu 1878 r., gdy Iwan Pietrunkiewicz chciał go pozyskać dla akcji na rzecz konstytucji. »Ludowi potrzebna jest nie konstytucja, lecz ziemia, a zwłaszcza nie konstytucja, wyjednana przez szlachtę, — mówił wówczas — Zaopatrzony w ziemię lud sam wytworzy formy polityczne, odpowiadające jego istotnym interesom«. Pamiati W. A. Golcewa. Książka zbiorowa. Moskwa 1910 r., str. 107, 108. Michajłowski w swych Listach politycznych socjalisty, drukowanych w 1879 i 1880 roku w piśmie Narodnaja Wola, a także w marcu 1881 roku, gdy układano list komitetu wykonawczego do Aleksandra III, wypowiadał się za ustrojem konstytucyjnym dla Rosji; lecz po tych krótkotrwałych lucida intervalla znowu wpadał w tępe doktrynerstwo ludowców i uznawał konstytucję za szkodliwą dla ludu.

[2]) Sprawa układów, toczonych przy pośrednictwie Nikoładzego, oświetlona jest w literaturze pamiętnikarskiej tak obficie, jak rzadko który epizod w historji nowoczesnej Rosji. Nikoładze, Borozdin, Wiera Figner, Tichomirow, Michajłowski — a więc wszystkie osoby, które w tych układach, oprócz Woroncowa, czynny wzięły udział, pozostawiły o nich opowieść. A jednak co do niektórych istotnych momentów sprawy istnieje dotąd niepewność i, powiedzieć można niemal napewno, niepewność tu nigdy całkowicie rozproszona już nie będzie, a to wskutek rozbieżności a często w oczy bijącej niewiarogodności świadectw samych uczestników. Nikoładze i Borozdin podają wręcz sprzeczne nieraz wersje o sprawach, które oni tylko dwaj znali bezpośrednio, o rozmowach, naprzykład, jakie ze sobą toczyli. Nikoładze zarzuca wprost kłamstwo Borozdinowi, Tichomirow Nikoładzemu świadomą, Wierze Figner mimowolną, nieprawdę. Klucz do tego przykrego faktu wyjątkowej nieprawdomówności dają bodaj słowa, jakiemi Michajłowski rozpoczyna swoje o tym epizodzie wspomnienia: »Pierwsze, co mi się przy-

Tichomirow komunikował się tylko z Marją Oszaninową, Nikoładzemu, jednak, mówił, dla prestige'u, że skomunikował się z kolegami z partji Woli Ludu. Zatrzymano się na ogólnych postulatach: amnestja polityczna, wolność druku, stowarzyszeń, pokojowej propagandy socjalizmu, rozszerzenie samorządu ziemskiego i miejskiego. Za cenę zaręczenia, że te postulaty zostaną w życie wcielone, dawano w imieniu komitetu wykonawczego zobowiązanie zaprzestania terroru przed koronacją i podczas niej. Jako zaś warunki wstępne, mające stanowić zadatek, a również rękojmię spełnienia wyżej wymienionych warunków politycznych, uznano punkty, już w Rosji postawione, uwolnienie Czernyszewskiego i śledztwo z powodu wydarzeń w Karze, a, oprócz tego, złożenie przez osoby, w których imieniu występ-

---

pomina, to jedna niezwykle smutna historja, którą wstyd opowiadać, a grzesznie zataić. Będę zwięzły — wstyd«. Byłoje. Wrzesień 1907 r., str. 212. Ten wstyd wyraził się u Michajłowskiego w lakoniźmie, u Nikoładzego — w tendencyjności relacji. Autorowie wspomnień, którzy zachowali swój związek z lewicą, wstydzili się zczasem, zwłaszcza wówczas gdy zarysowała się wyraźnie natura rządów Aleksandra III, tego, że wdawali się w szczere rozmowy i rokowania z agentami caratu; uważali to sobie za grzech przeciwko kanonowi rewolucyjnemu i za naiwność. I jakkolwiek Nikoładze jest sympatyczniejszą osobistością, niż Borozdin i Tichomirow, to jednak, zwłaszcza jego wspomnienia są sztucznie dobarwione ex post, tamci bowiem, jako *czarnosecińcy*, nie mieli powodu do późniejszego bagatelizowania rokowań z ludźmi, zbliżonymi do cara. Już sam tytuł wspomnień Nikoładzego jest niespodziany i charakterystyczny: *Oswoboždienije Czernyszewskago*. Jeden tylko z punktów rokowań, postulat uwolnienia Czernyszewskiego, brzmiący zawsze popularnie na lewicy, wysunięty na czoło, aby zasłonić daleko ważniejszą sprawę — rokowań politycznych, poczem autor mówi na czterdziestu stronach o układach, zaś o sprawie Czernyszewskiego w paru wierszach. Borozdin utrzymuje, iż Nikoładze podjął się rokowań z terrorystami w Rosji i zagranicą. Nikoładze twierdzi, iż myślał tylko o rokowaniach zagranicą. Relacja Wiery Figner jest raczej zgodna ze świadectwem Borozdina; mówi ona o »kategorycznej odmowie prowadzenia w Rosji jakichkolwiek układów z Nikoładzem w tej sprawie«. (Zapieczatlennyj Trud. Tom I, str. 289). A więc, gdyby nie przezorność Wiery Figner, Nikoładze mógł był, przez swe ślepe zaufanie do Woroncowa, wprowadzić członków komitetu wykonawczego w pułapkę policyjną, tembardziej, że według relacji Borozdina, Nikoładze miał komunikować jemu nazwiska osób, z któremi będzie się widywał. Wiera Figner w swych wspomnieniach (Tom I, str. 289) utrzymuje, iż przez Neoniłę Sałow zastrzegła, że terroryści w Rosji nie będą czuli się związani układem zagranicznym i, w razie sprzyjających okoliczności, powrócą do terroru. Tichomirow twierdzi, że takiego zastrzeżenia mu nie komunikowano, i sądzi, iż byłoby ono absurdem (Krasnyj Archiw, Tom XXIX, str. 155). Dodajmy, iż byłaby to uplanowana zgóry zła wiara, przeczucie perfidji Drużyny i odpowiedź na nią. Weźmy wreszcie najjaskrawszy przykład sprzeczności w relacjach. Nikoładze utrzymuje, iż w Genewie spędził niecałą dobę, widział się tu z Tichomirowem, udał się stamtąd do Paryża, po pewnym czasie przyjechał tu Tichomirow i tu toczono układy. Borozdin mówi o trzech spotkaniach Nikoładzego z Tichomirowem, w Carouge pod Genewą, w ciągu trzech kolejnych dni. Wreszcie, Tichomirow kategorycznie twierdzi, iż Nikoładze w Genewie nie widział się z nim wcale; po raz pierwszy zobaczyli się w Paryżu. Tichomirow przypuszcza, iż Nikoładze, swego czasu, w jakichś celach, zmyślił swe genewskie z Tichomirowem widzenia przed Borozdinem i zczasem zmuszony już był podtrzymywać w pewnych granicach, w drukowanych wspomnieniach, tę zaimprowizowaną w swoim czasie fikcję. (Krasnyj Archiw. Tom XXIX, str. 156, 157).

pował Nikoładze, miljona rubli w Paryżu na imię osoby zaufania godnej; pieniądze te ulegają zwrotowi, w razie wypełnienia przez osoby, które je wpłacą, umówionych warunków politycznych, w przeciwnym zaś razie przechodzą na własność komitetu wykonawczego. Zresztą, ostateczne ustalenie sumy zadatku pozostawiono wzajemnemu układowi[1]).

Tichomirow i Marja Ołowiennikow podzielali pogląd Michajłowskiego i Wiery Figner, że wszelkie ustępstwa, jakie uda się uzyskać, stanowić będą czysty zysk, zaniechanie bowiem terroru stanowi ustępstwo fikcyjne wobec wielkiego osłabienia partji. Stanęli oni, co do samowładztwa, na tem samem stanowisku, jakie zajął Nikoładze, po naradzie z Michajłowskim, w swej rozmowie z Woroncowem-Daszkowem. Memorandum, zawierające streszczenie układów Tichomirowa z Nikoładzem, zawiera ustęp takiego brzmienia: »Według zdania partji, Rosja potrzebuje rządu, czynnie popierającego dokonanie reform socjalnych. Przeto wyrzeczenie się przez partję walki z samowładztwem możliwe jest jedynie w tym razie, jeśli samowładztwo okazuje się zdolne do tej wielkiej roli dziejowej. Partja Woli Ludu, uznając konieczność dyktatury rewolucyjnej dla zrealizowania reformy socjalnej, logicznie nie może nie uznać władzy cara samowładnego, który okaże decyzję i zdolność do zrealizowania szeregu koniecznych reform socjalnych drogą samowładną«[2]).

Zarówno więc autor listu komitetu wykonawczego do Aleksandra III z 10 marca 1881 roku, Tichomirow, jak i korektor tego listu, Michajłowski, opuszczali teren konstytucjonalizmu i wychodzili na spotkanie samowładztwa socjalno-ludowego. Ale to już nic nie pomogło.

Nagle układy zostały przerwane, na skutek wskazania, nadesłanego z Rosji. Nikoładze wyjechał do Petersburga, zastał tu radykalną zmianę, sytuacja Woroncowa-Daszkowa, Szuwałowa gruntownie się zachwiała. Nie wiedział Nikoładze, iż już nazajutrz po jego wyjeździe zagranicę, 24 listopada st. st., zjawił się w piśmie Nowoje Wremia inspirowany przez minister-

[1]) Nieizdannyja Zapiski L. Tichomirowa. Krasnyj Archiw. Tom XXIX, str. 154-162. Porównać: Nikoładze. Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 267-270. Borozdin. Byłoje. Październik 1907 r., str. 154-160. Pominęliśmy szereg jawnie fantastycznych szczegółów z relacji Nikoładzego i sprzecznej z nią, w wielu punktach, relacji Borozdina.

[2]) Borozdin przytacza to memorandum in extenso, Nikoładze oświadcza, iż nie pamięta go. Byłoje. Październik 1907 r., str. 158-160, 166.

stwo spraw wewnętrznych atak na Drużynę, który był przygrywką do jej zamknięcia. Pobyt Nikoładzego zagranicą wypadł już wtedy, gdy za kulisami odbywały się ważne zmiany i Drużyna traciła z dnia na dzień grunt pod nogami[1]). Już w pierwszych dniach grudnia starego stylu Szuwałow zmuszony był rozesłać do członków Drużyny okólnik, wyrażający im podziękowanie monarsze i zawiadamiający o zwinięciu towarzystwa.

Nikoładze po przyjeździe stawił się u Woroncowa-Daszkowa. Ten oświadczył, iż nadzieje jego runęły i że w dziedzinie projektowanych wspólnie zamierzeń nic bodaj nie będzie mógł uczynić. Polecił zawiadomić Tichomirowa, iż, na skutek zmienionych warunków, wolny jest on, wraz z towarzyszami, od wszelkich zobowiązań. Oznajmił Nikoładzemu, aby nadal komunikował się z hrabią Pawłem Szuwałowem. Ten, przy pierwszem widzeniu się, oświadczył, iż wpływy Dymitra Tołstoja wzmogły się i Drużyna została zniesiona[2]).

Po oficjalnem zwinięciu Drużyny Nikoładze spotykał się przez czas jakiś z hrabią Pawłem Szuwałowem i ten dotkliwie krytykował przed nim postawę rewolucjonistów w całej tej sprawie.

»Hrabia Szuwałow nie ukrywał przede mną swego rozczarowania do partji rewolucyjnej. Znajdował, iż opuściła ona najrzadszą sposobność zaprowadzenia w Rosji rządów parlamentarnych. W tym celu nie należało, zdaniem jego, schodzić ze stanowiska listu Komitetu Wykonawczego do Aleksandra III z powodu 1 marca. Ogólnikowe terminy i mgliste żądania tego listu należało wyłożyć w bardziej konkretnej, rzeczowej formie paragrafów konstytucji. Przechodząc do postawionych żą-

---

[1]) Tichomirow sądzi, iż Nikoładze został odwołany wskutek zdrady członka komitetu wykonawczego, Diegajewa: »Rząd bał się Komitetu i dlatego gotów był do ustępstw. Lecz oto otworzyły się jego oczy i zobaczył, na skraju jakiego kolosalnego głupstwa tylko co nie znalazł się. Natychmiast zatrąbiono do odwrotu«. Krasnyj Archiw. Tom XXIX, str. 162, 163. Twierdzeniu temu zdają się przeczyć daty. Data aresztowania Diegajewa, według różnych źródeł, waha się między 18 a 20 grudnia s. s. 1882 roku, w więzieniu zaczął on wydawać. Nikoładze zaś już 24 grudnia s. s. w każdym razie był w Petersburgu (cytuje on dokument, sporządzony przez niego w Petersburgu 24 grudnia). Wyjechać musiał z Paryża jakiegoś 21 grudnia: tak wczesny wyjazd nie mógł być echem zdrady Diegajewa, jeśli ona nastąpiła dopiero po uwięzieniu go. Dla ścisłości, jednak, stwierdzamy, iż w paru opublikowanych w ostatnich czasach pamiętnikach spotykamy się z przypuszczeniem, iż Diegajew już przed swem uwięzieniem odeskiem był w stosunkach szpiegowskich z Sudiejkinem. Dmitrij Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 rok, str. 144, 145.

[2]) Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 271, 272.

dań—»ce sont des misères«—powiedział mi, iż hrabia Woroncow-Daszkow już wyjednał rozkaz carski co do wysłania do Kary fligiel-adjutanta, barona Noldego. Co zaś do uwolnienia Czernyszewskiego, potrzeba, ahy dzieci jego podały prośbę najpoddańszą i należy wyczekiwać manifestu koronacyjnego... Z powodu ogólnej uwagi hrabiego Szuwałowa względem tego, iż należało żądać tylko konstytucji, powiedziałem, że całkowicie podzielam jego zdanie, lecz chodzi tu nie o nasze poglądy, lecz o żądanie partji, która inaczej patrzy na położenie. Hrabia Szuwałow zapewniał, iż ciasno-socjalistyczny program żądań terrorystów głęboko zasmucił nie tylko jego samego, lecz i hrabiego Woroncowa-Daszkowa i wszystkich rozumnych ludzi ich koła«[1]).

»... W kwietniu 1883 roku jeszcze raz czy dwa razy zajeżdżał do mnie... Uważał, iż hrabia Dymitr Tołstoj prowadzi Rosję do całkowitego zastoju i rozkładu, że społeczeństwo upadło na duchu, że rewolucjoniści są zaślepieni, że w nich nie można już pokładać żadnej nadziei i że ocalenia oczekiwać można tylko od śmiałych, zdeterminowanych ludzi. Zpoczątku myślałem, że mowa jest o »działaniach«, w rodzaju 1762 czy 1801 roku[2]). Jakież było moje zdumienie, gdy z dalszych słów wyjaśniło się, że cała nadzieja ocalenia Rosji spoczywa na mnie. Hr. Szuwałow uważał, iż światem rządzi tylko troska o własną skórę (szkurnyja czuwstwa), przeto ja powinienem stanowczo i groźnie zapewnić Aleksandra III, że rewolucjoniści go nieuchronnie i to bardzo prędko zabiją, jak zabili ojca jego, jeśli tylko nie da on Rosji konstytucji, że postanowili oni nieodwołalnie nie opuszczać rąk, zanim nie osiągną tego upragnionego celu. Hr. Szuwałow zapewniał, że łatwo może mi wyjednać audjencję u cesarza, jeśli zgadzam się przemówić do niego w ten sposób«.

»Uchyliłem się grzecznie od tej roli straszaka, wytłumaczywszy hr. Szuwałowowi, że na takie ryzyko pójść można albo mając za sobą wszystkie żywe siły kraju, albo będąc odurzony ambicją osobistą«.

»Hr. Szuwałow jeszcze trochę »porozmawiał« ze mną dla

---

[1]) Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 272, 273. I Michajłowski opowiada, że Szuwałow w rozmowie z psychjatrą Tomaszewskim, rzekł: »Cóż to, jakież skromne żądania postawili Nikoładze i Michajłowski». Byłoje. Wrzesień 1907 r., str. 214.

[2]) Zabójstwo Piotra III i Pawła I.

przyzwoitości i wkrótce wyszedł, z widocznem ubolewaniem nad moją nieumiejętnością korzystania z okoliczności. Odtąd już go nie spotykałem«[1]).

W liście okólnym, zawiadamiającym o zamknięciu Drużyny, pisał Szuwałow, iż instytucja ta miała na celu obronę osoby cesarza i walkę z rewolucją (s kramołoju). To było jedno oblicze hrabiego Szuwałowa, drugie zwracało się do rewolucji, jako do sojusznika. Mężowie lewego skrzydła Drużyny byli, jak Joseph Prudhomme ze swym pałaszem, w opowieści Henryka Monnier: »je saurai m'en servir pour défendre nos institutions et au besoin pour les combattre«. Taką była zawsze alternatywa janczarów. Janczarowie Drużyny chcieli wygrać sprawę nie własnym mieczem, lecz mieczem zabójców Aleksandra II, grozą tego miecza. Lecz miecz ten już wypadał z omdlewającej dłoni terrorystów. O tem wkrótce już miał dowiedzieć się sułtan—nie przez Drużynę, lecz przez starą policję, córę III-go wydziału. I uspokoił się, a jednocześnie wszelkie nadzieje na reformę upadły na długo.

* * *

Paweł Szuwałow należał do ludzi, którzy uważali istnienie despotyzmu biurokratycznego w państwie rosyjskiem końca XIX wieku za anomalję. Dalsze trwanie tego ustroju, już oddawna porzuconego przez narody cywilizowane, musiało, według ich mniemania, doprowadzić do katastrofy. Uważali przeto, że, dążąc do reformy ustroju, bronią w sposób rozumny monarchji i podstaw istniejącego ustroju społecznego. Toteż Szuwałow sam zaliczał siebie do zachodowców-konserwatystów[2]).

Na wręcz przeciwnem stanowisku stali reakcjoniści, jak Pobiedonoscew. Uważali oni liberalizm konstytucyjny za jedną z odmian ruchu rewolucyjnego, i to najniebezpieczniejszą, podstępną. Nietylko konstytucję, lecz nawet wprowadzenie w ograniczonej nawet ilości przedstawicieli społeczeństwa do instytucji doradczej, jak Rada Państwa, już uważali za krok rewolucyjny. Konstytucjonaliści sądzili, iż realizacja postulatów liberalizmu to klapa bezpieczeństwa, zapobiegająca niechybnemu, w razie upierania się przy samowładztwie, wybuchowi krwa-

[1]) Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 279, 280. P. Sadikow. K istorii oswoboždienija N. G. Czernyszewskago. Krasnyj Archiw. Tom XXXI, str. 214-219.

[2]) Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 166.

wej rewolucji, reakcjoniści sądzili, że najmniejsze ustępstwo od samowładztwa, to wejście na równię pochyłą, po której państwo nieodwołalnie stoczy się ku krwawej anarchji.

Konstytucjonaliści, zbliżeni do tronu, sądzili, iż zmiana panowania wzmogła ich szanse. Zorganizowani w Drużynie, jakkolwiek stanowiący jedno tylko jej skrzydło, starali się oni nieznacznie propagować w sferach najwyższych swoje poglądy. Usiłowali przedstawiać zabójstwo Aleksandra II jako kompromitację systemu biurokratycznego, który odsunął lojalną i zachowawczą część narodu od monarchy i od spraw państwowych. Drużyna, w ich rozumieniu, miała stanowić samorzutnie utworzone społeczne pogotowie ratunkowe dla cara i monarchji, które miało uwidocznić konieczność pomocy obywatelskiej nawet w elementarnej sprawie zapewnienia bezpieczeństwa monarsze. To zaimprowizowane zrzeszenie, stające do walki z carobójcami, miało, w rozumieniu owych zachodowców - konserwatystów, dalszy cel na względzie: ochrona życia carskiego przy pomocy żywiołu społecznego miała to być demonstratio ad oculos potrzeby powołania przedstawicieli narodu do udziału w rządach.

Lecz występując do walki z despotyzmem, posiadali oni sami cechy synów długotrwałej niewoli. Postępowali nietylko ostrożnie, lecz lękliwie i małodusznie, widząc, że car daje chętnie ucho argumentom Pobiedonoscewa, a nie mając zamiaru stawiania na kartę nietylko swych istnień, lecz i swej karjery. Nie mogąc wystąpić otwarcie, uciekali się do dwulicowości, do intrygi, do szpiegostwa. Chcielibyśmy widzieć w tem najcięższą ofiarę świadomą ze strony ludzi, działających w kraju, gdzie rozum musi się od pokoleń już maskować i ukrywać: gore ot uma. Lecz widzimy, niestety, że funkcje swe spełniają ze złowrogiem upodobaniem, samorzutnie wchodzą w rolę prowokatorów, triumf swój widzą w prześcignięciu organów urzędowych w kunszcie prowokatorskim i wytwarzają dokoła swych poczynań atmosferę moralną, bynajmniej nie wyższą od atmosfery dawnego Wydziału Trzeciego. Takimi sposobami nie mogli zwalczyć starego systemu, ich zamach na samowładztwo to, używając terminu rosyjskiego, *pokuszenije niegodnymi sredstwami*, zamach, posługujący się środkami zgoła nieskutecznemi.

A jednak, ludzie ci zdobywali się na dobrą analizę złego stanu rzeczy, mieli trafne przeczucia co do przyszłości i szczerą

chęć uzdrowienia ojczyzny. Ze smutkiem i niepokojem patrzyli na triumf Dymitra Tołstoja i Pobiedonoscewa, z osłupieniem słuchali wynurzeń przedstawiciela rewolucjonistów, marzących o caracie ludowym, czerwonym, widzących w konstytucji, we wzmożeniu roli warstwy oświeconej niebezpieczeństwo dla ludu.

Szuwałow był najczynniejszym z nich, lecz obok niego był spory zastęp ludzi. Z poufnych dokumentów, wydobywanych teraz dopiero na światło dzienne z archiwów, dowiadujemy się, co czuli w głębi duszy ci ludzie, otaczający tron Aleksandra III w początkach jego panowania. Oto hrabia Aleksy Bobryński, członek Drużyny Swiętej, pisze w dziesięć dni po zabójstwie Aleksandra II »nieco naprędce rzuconych słów z powodu powszechnych sądów, opinij i domniemań«. Jedni — pisze — domagają się teraz wzmożenia represyj, mówią, iż trzeba obnażyć miecz, iż nie czas teraz na pobłażanie, na ustępstwa. Autor także oczekuje surowych kar na złoczyńców, lecz czy wyjątkowe pełnomocnictwa, władzom dane, nie doprowadzą do strasznej samowoli, która dotknie całe społeczeństwo rosyjskie, które wszak nie jest winne carobójstwa. »Nie na nas spada krew cara-oswobodziciela. Nie była wezwana Rosja do obrony swego władcy«. Przedstawiciele ziemi nie zostali powołani do walki z terrorem rewolucyjnym.

Na to może nastąpi odpowiedź, iż właśnie nihiliści żądają zwołania przedstawicieli ziemi rosyjskiej. Lecz czyż to ma być zawadą dla postępu kraju, że terroryści przykrywają czyny swe hasłami postępu politycznego? »Z nurtem rzeki płynie ciało gnijące, szerząc jadowite wyziewy. Zniszczcie ciało cuchnące, lecz z powodu tego, iż płynie ono z nurtem, nie zatrzymujcie prądu, nie tamujcie całej rzeki. To byłoby niedorzeczne i lekkomyślne. A i nie uda się zatamować trwale rzeki. Musi ona pokonać i obalić tamę... Pytamy, jakie wówczas będą skutki?... Stawiać przeszkody uprawnionemu rozwojowi dziejowemu—to szaleństwo, to grzech, c'est plus qu'un crime, c'est une faute«.

»Według naszego przekonania, nastała pora powołania Rosji do rady. Dziejowa kwestja konieczności tego czy innego przedstawicielstwa dojrzała«. Trzeba zwołać ludzi wybranych i wezwać ich do walki ze złoczyńcami. »I przemówią Rosjanie i wskażą środki surowe, srogie«. Sobór ziemski da dobrą radę carowi i szczupła szajka złoczyńców zostanie zgnieciona.

Zarządzenia administracji nie osiągną celu. »Na cóż przydały się: komisja najwyższa, olbrzymie uprawnienia generał-gubernatorów, sądy wojenne, deportacje administracyjne? Zabito monarchę naszego w Petersburgu wśród dnia białego... Nie, nie doprowadziły do dobrego te środki nadzwyczajne...« W twierdzeniach, iż car nie powinien teraz czynić ustępstw, tkwi upór dziecinny. »Powołać kraj cały do walki z carobójcami — to nie ustępstwo... Karać cały kraj, rzucać lęk na wszystkich, terroryzować całą Rosję za nikczemną zbrodnię naszych wrogów — to krzywda i niesprawiedliwość, a zresztą, nie doprowadzi to nigdy do dobrego«.

»Tylko w radzie lepszych ludzi wybranych leży prosta droga historyczna, wytknięta i wskazana przez Opatrzność dla pomyślności i chwały Rosji«[1]).

Zapiska Bobryńskiego zawierała ogólne myśli, daleko bardziej konkretne projekty podawał Paweł, syn Piotra, Szuwałow, zwany Bobby. Wyniósł on z domu tradycje liberalne. Ojciec jego był petersburskim marszałkiem szlachty w okresie 1857-1862, wówczas gdy szlachta petersburska podniosła potrzebę wprowadzenia samorządu lokalnego i głucho nadmieniała o przedstawicielstwie narodowem. Stryj Pawła, Andrzej, działacz samorządowy, w styczniu 1867 roku na petersburskiem gubernjalnem zebraniu ziemskiem wygłosił dwie mowy, krytykujące stosunek rządu do ziemstw i domagające się ziemstwa wszechrosyjskiego. Żądanie takie w oczach rządu było zamaskowaną formą żądania parlamentu. Instytucje ziemskie gubernji petersburskiej zostały potem na czas jakiś zamknięte, zaś Szuwałow wysłany na trzy lata zagranicę[2]).

Młody Paweł Piotrowicz Szuwałow, urodzony w 1847 roku, odbył studja uniwersyteckie w Heidelbergu, po powrocie do Rosji wstąpił do wojska, w 1872 roku został adjutantem w. księ-

---

[1]) Krasnyj Archiw, Tom XXXI, str. 139 - 143.

[2]) Wosiemnadcat' let wojny czynowniczestwa s ziemstwom (odbitka z pisma Wolnoje Słowo), Genewa 1883 rok, str. 57, 58.—Historja Rosji w XIX wieku. Wydanie braci Granat. Zeszyt 18, str. 108. — J. P. Biełokoński. Ziemskoje Dwiżenije. Ziemstwo i Konstitucija. Moskwa 1910 r., str. 7 (to samo: Byłoje. Kwiecień 1907 r., str. 234) — Samodierżawije i Ziemstwo. Konfidencjalnaja Zapiska S. J. Witte. Stuttgart 1901 r., str. 94, 95. — Nikitienko. Zapiski i Dniewnik. Tom II, wydanie II. 1905 r., str. 321, 322. — Mowy Andrzeja Szuwałowa wydrukowane zostały w Kołokole. Hercen wówczas pisał: »Polityczne opinje nasze w wielu sprawach odbiegają od opinji hrabiego, lecz nie możemy nie oddać całkowitej sprawiedliwości jego energji i odwadze cywilnej, cechom, niestety, tak rzadkim wśród naszych rodaków«. Dzieła Hercena. Tom XIX, str. 260.

cia Włodzimierza. W 1879 roku otrzymał stopień pułkownika, 24 listopada s. s. 1881 roku, już jako leader Drużyny, dostał niespodzianie dymisję ze stanowiska adjutanta w. księcia, zaś 1 stycznia 1882 roku mianowany został fligiel-adjutantem przy cesarzu. Ta dymisja i nominacja zwróciły powszechną uwagę i wywołały komentarze. Dymisja wynikła wskutek zatargu Szuwałowa z żoną w. księcia Włodzimierza, w. księżną Marją Pawłówną, urodzoną księżniczką Meklemburg-Szweryńską. Zarzucała ona Szuwałowowi, że wciąga jej męża w sprawy Drużyny i naraża go na zemstę ze strony terrorystów. Lecz była i inna przyczyna; w. księżna prowadziła korespondencję z Bismarckiem, Szuwałow przejął jeden z listów Bismarcka i przedstawił go cesarzowi na dowód zbyt bliskiej konfidencji politycznej między w. księżną a kanclerzem niemieckim[1]). Szuwałow, na skutek tego zatargu, pozyskał jeszcze większe zaufanie Aleksandra III, o czem świadczyła nominacja na fligiel-adjutanta.

Szuwałow, z jednej strony, zaskarbiał sobie względy cesarza przez przysługi wywiadowcze i przez czuwanie nad całością jego osoby przy pomocy Drużyny, z drugiej zaś strony, nie zasypiał planów, które otrzymał w sukcesji po ojcu i stryju. Świadectwa osób, które bliżej znały Pawła Szuwałowa, przypisują mu znaczną inteligencję, duże ambicje, dążności liberalne i wielką skłonność do intrygi. Podwójna, pełna dwulicowości była droga, jaką dążył do swej myśli ulubionej, do reformy ustroju. Organizacje, jak związek ziemski, liga ziemska, którym on rzekomo miał przewodzić, a o których z jego polecenia opowiadali jego agenci, wprowadzając w błąd konstytucjonalistów i rewolucjonistów, były fikcją, i naogół sposoby, jakich się imał, stale zatrącały prowokacją, a często wchodziły integralnie w jej dziedzinę. A, z tem wszystkiem, dążenia jego ku reformie ustroju były istotne, niezaprzeczone.

Iwan Pietrunkiewicz opowiada, że w Petersburgu w mieszkaniu swej żony spotkał się w 1882 roku osobiście z Szuwałowem, który natychmiast zaczął mówić o konieczności wprowadzenia konstytucji w Rosji i wieczorem tego samego dnia przysłał mu cały projekt konstytucyjny, z podziałem Rosji na okręgi wyborcze i z systemem dwuizbowym przedstawicielstwa. Jednocześnie zaś, z kompetentnych wyjaśnień Pietrunkiewicza wy-

[1]) Na Czużoj Storonie. Tom VIII. 1924 r. Straniczka Proszłago, str. 226 - 228.

pływa wyraźnie wniosek, iż związek ziemski, liga ziemska, z których środków było niby wydawane genewskie Wolnoje Słowo i w których imieniu występowali zagranicą agenci Drużyny, były to fikcje, któremi operował w swych policyjno-politycznych działaniach Paweł Szuwałow[1]).

* * *

Zachował się tekst trzech memorjałów Pawła Szuwałowa, zawierających projekty reformy ustrojowej państwa rosyjskiego. Jeden z nich napisany został w ostatnim okresie rządów Aleksandra II. Drugi podany został Aleksandrowi III 23 maja 1881 roku, trzeci złożony został carowi w maju 1882 roku. Memorjał przedmarcowy z 1881 roku stanowi zarazem podstawę memorjału majowego z 1882 roku, całe jego ustępy są dosłownie, lub niemal dosłownie powtórzone w 1882 roku. Obydwa projektują utworzenie w Rosji przedstawicielstwa narodowego dwuizbowego, o charakterze doradczym. Memorjał majowy z 1881 roku w swej części rozumowanej jest bardzo zbliżony do dwóch pozostałych, nieraz dosłownie powtarzający całe ustępy. Natomiast w części projektodawczej różni się zasadniczo od obydwóch, projektuje on nie utworzenie odrębnej instytucji przedstawicielskiej, lecz tylko wprowadzenie do istniejącej Rady Państwa dwóch obieralnych delegatów od każdego zgromadzenia ziemskiego.

---

[2]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by. Partija Narodnoj Woli, str. 404.— Na zapytanie Boguczarskiego, jaki to związek ziemski prowadził w 1878 roku w Kijowie rokowania z rewolucjonistami, odrzekł Pietrunkiewicz, iż nie było w owym czasie żadnego związku ziemskiego. Pietrunkiewicz i Lindfors na konferencji z rewolucjonistami w Kijowie 3 grudnia s. s. 1878 roku występowali we własnem imieniu. Negował również Pietrunkiewicz istnienie ligi ziemskiej: »Tak zwana Liga nigdy nie istniała jako towarzystwo zorganizowane. Były rozmowy na temat jej organizowania, lecz nie została ona zrealizowana«. Boguczarski. Iz istorii polit. bor'by, str. 401 - 403. Wprawdzie, powstało w Moskwie w 1881 roku porozumienie między ziemcami, które nazywano związkiem ziemskim (świadectwo Pietrunkiewicza w książce Boguczarskiego, str. 397). Jednym z najczynniejszych członków tego porozumienia był Wiktor Golcew. Lecz w książce, ku czci jego wydanej, czytamy: »Wogóle, zarówno zjazdy ziemskie, jak i związek ziemski owych czasów, nie stanowiły w rzeczywistości jakiejś regularnej, trwałej i rozległej organizacji i działalności, były to raczej poprostu zebrania dobrych znajomych, jednomyślnych w ważnych sprawach«. Pamiati W. A. Golcewa. Moskwa 1910 r., str. 40.— Pietrunkiewicz słyszał od Golcewa, iż za jego pośrednictwem wspierane było pieniężnie Wolnoje Słowo Dragomanowa. Dragomanow sądził, iż są to pieniądze mitycznego związku ziemskiego. Oczywiście, niema mowy o tem, aby Golcew mógł czerpać pieniądze na Wolnoje Słowo z kółka ziemskiego moskiewskiego; suma, którą w tem kole zdołał zgromadzić Golcew na cel publiczny, wynosiła 70–80 rubli (Boguczarski, o. c., str. 405). Pieniądze na Wolnoje Słowo otrzymywał Golcew wprost od Szuwałowa, ze środków Drużyny.

Różnice w programach memorjałów tłumaczą się historycznie. Memorjał schyłkowego okresu Aleksandra II układany był wtedy, gdy w najwyższych sferach rządowych wygotowywany był projekt reformy ustroju państwowego; postulaty jego musiały wypaść dość śmiało. Projekt, przedstawiony cesarzowi w maju 1881 roku, przypadł na okres ruiny prób Lorys-Mielikowa i został przystosowany do nastrojów chwili. Wreszcie, memorjał z maja 1882 roku przypada na okres ignatjewowskiego projektu soboru ziemskiego; nadzieje Szuwałowa znowu wezbrały i wraca on do postulatów ery Aleksandra II[1]).

Przytem znamienny szczegół. Pierwszy projekt, ze schyłkowego okresu Aleksandra II, napisany jest własnoręcznie przez Piotra Szuwałowa, byłego marszałka szlachty gubernji petersburskiej, ojca Pawła, leadera Drużyny; bruljon memorjału z maja 1881 roku, przechowany w papierach Szuwałowów, również pisany jest ręką Szuwałowa-ojca, poprawki zaś poczynione są ręką syna, Pawła[2]).

A więc akcja Pawła Szuwałowa z 1881 i 1882 roku wiąże się genetycznie z akcją starszego pokolenia Szuwałowów, z okresu lat 60-ch, tak samo jak projekty Wałujewa i w. księcia Konstantego z 1880 roku były wznowieniem ich projektów dawniejszych, z 1863 i 1866 roku.

Pierwszy memorjał szuwałowowski, z ery Aleksandra II, stwierdza na wstępie konieczność zaprowadzenia instytucyj przedstawicielskich: jest to nie kwestja takich czy innych ideałów politycznych, lecz sprawa nieuchronnej konieczności.

»Zastosowanie zasady przedstawicielstwa narodowego do rządów naszego państwa to inowacja, którą można traktować z sympatją lub nieufnością, lecz której ziszczenia oczekiwać, w każdym razie, należy w niedalekiej przyszłości«

---

[1]) Projekt z 1882 roku, jako szkic (nabrosok), przesłany został w początkach 1883 roku przez Pawła Szuwałowa Dragomanowowi, jako bardzo poufny. »Komunikuję je (dokumenta) Panu w sposób ściśle poufny, wierząc danemu przez Pana słowu« pisze Szuwałow do Dragomanowa, przesyłając mu ten projekt z zagranicy do Genewy i prosząc o odesłanie go do Baden-Baden. »Proszę rzucić list na pocztę nie w samej Genewie, lecz choćby na pierwszej najbliższej stacji« pisze Szuwałow, chcąc widocznie zapobiec perlustracji listu. Projekt ten znaleziony został w papierach Dragomanowa przez znanego bułgarskiego historyka literatury i ministra oświaty Szyszmanowa, do którego po śmierci Dragomanowa w 1895 roku przeszło jego archiwum. Został on opublikowany, z przypisami Szyszmanowa, w piśmie: Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 136–166. — Niedawno opublikowane zostały, jak widać, z materjałów archiwum Szuwałowów, w piśmie Krasnyj Archiw w 1928 roku dwa pozostałe memorjały Szuwałowa: Konstitucjonnyje projekty naczała 80-ch g. g. XIX wieka. Krasnyj Archiw. Tom XXXI, str. 118–139.

[2]) Krasnyj Archiw. Tom XXXI, str. 120.

»Nieuchronność tej reformy wynika jasno z tego faktu, że zasada przedstawicielstwa narodowego, pomimo wszelkich stawianych jej przeszkód, ostatecznie przeniknęła do wszystkich państw świata cywilizowanego, że sam cesarz rosyjski dopuszcza jej stosowanie w pewnej części swych posiadłości i że w ostatnich czasach pod bezpośrednią jego opieką wprowadzona ona została do ziem nam pobratymczych, tylko co wyzwolonych z pod jarzma tureckiego. Trudno po tem wyobrazić sobie, aby Rosja mogła pozostawać długo, jako jedyny wyjątek w rodzinie państw europejskich, i aby nie dostąpiła ona, ze strony swego monarchy, tego zaufania, jakie okazuje on swym poddanym finlandzkim lub słowianom, których darzy swą opieką«.

»Jeśli następnie bliżej przyjrzeć sie związkowi wewnętrznemu, jaki istnieje między wszystkiemi reformami obecnego panowania, to również trudno przypuścić, ażeby po wyzwoleniu chłopów i nadaniu wszystkim poddanym rosyjskim samodzielności cywilnej, sądu jawnego i udziału w samorządzie lokalnym, po daniu słowu drukowanemu rozległego pola do omawiania spraw stanu i rozporządzeń rządowych, ten całokształt reform podstawowych nie został doprowadzony do ostatecznego celu, logicznie dlań wytkniętego, i ażeby wzniesiona została nieprzebyta zapora dla dalszego rozwoju naszego życia państwowego. Istotnie, czyż ta tama będzie mogła długo opierać się nietylko rosnącemu naciskowi opinji publicznej, lecz i praktycznej potrzebie apelowania do żywych sił kraju w wielu nastręczających się kwestjach wewnętrznych?«

Były to zreasumowane krótko argumenty konstytucjonalistów z epoki Aleksandra II: Rosja nie może stanowić ujemnego wyjątku wśród państw świata cywilizowanego, reformy Aleksandra II postawiły już Rosję na progu ustroju reprezentacyjnego, życie samo rozsadza ciasne ramy samowładztwa biurokratycznego.

Stwierdza Szuwalow, iż jedni chcą, aby cesarz zrzekł się pewnej części swych praw na rzecz przedstawicielstwa, inni sądzą, że zgromadzenie powinno mieć charakter doradczy. Sam on przychyla się do tej drugiej opinji: idea samowładztwa jest głęboko zakorzeniona w ogromnej większości narodu rosyjskiego, która traktowałaby zrzeczenie się przez cesarza części jego praw, jako rzecz niepojętą[1]).

[1]) Cały ten ustęp o prawach przedstawicielstwa powtórzony jest w memorjale z 1882 roku. Obok ustępu, zawierającego wzmiankę o osobach, domagających się w Ro-

»Obok tej ogromnej większości, stanowiącej niewzruszoną, lecz, że tak powiemy, bierną podporę władzy najwyższej, istnieje mniejszość, nieliczna stosunkowo, jeśli chodzi o liczbę jej członków, lecz posiadająca ogromną doniosłość dzięki swej wadze moralnej. Mniejszość ta obejmuje całą bez wyjątku oświeconą część naszego społeczeństwa, a przystają do niej wciąż nowe siły, stale wyłaniające się, w miarę postępu oświaty, z głębi mas ludowych«.

»Jeśli wziąć pod uwagę, że do tej mniejszości należy cały stan ziemiański, wszystkie osoby, zajmujące stanowiska administracyjne i sądowe, wszyscy wyżsi wojskowi, wszyscy działacze społeczni, wreszcie wszystkie osoby, pracujące na polu nauki, literatury, dziennikarstwa, adwokatury, to należy przyznać, że w tej stosunkowo nielicznej grupie ludzi koncentruje się życie państwowe i społeczne i że bez ich stałej współpracy nasza ojczyzna nie tylko straciłaby swe miejsce w rodzinie narodów oświeconych, lecz obróciłaby się w luźne, pozbawione spójni, nagromadzenie jednostek. Do tego należy dodać, że prawie wyłącznie w środowisku tej mniejszości tworzy się opinja publiczna, ta tajemnicza i nieprzeparta siła, której w krajach oświeconych posłuszne są losy państw«.

»Dążenia wszystkich osób, stanowiących tę mniejszość, są w najwyższym stopniu różnolite, lecz przeważa wśród nich jedno wspólne uczucie: to chorobliwe niezadowolenie z teraźniejszości i niecierpliwe wyczekiwanie tej chwili, gdy żywe siły kraju będą powołane do udziału w sprawach państwowych. To rosnące dążenie oświeconej części naszego społeczeństwa jest to zjawisko, którego lekceważenie byłoby niedorzecznością, lecz równie niedorzeczna byłaby wszelka reforma, idąca wbrew prostej i mocnej wierze w samowładztwo, jaka panuje w reszcie narodu rosyjskiego. Konieczność pogodzenia tych różnorodnych warunków i zadośćuczynienia naglącym potrzebom czasu, przy zachowaniu rdzennych tradycyj ojczystych, stanowi bodaj najsilniejszy argument na rzecz ustanowienia przedstawicielstwa narodowego o charakterze doradczym, t. j. po-

---

sji parlamentu z głosem stanowczym, na marginesie zanotowano: Opinja hrabiego Piotra Andrzejewicza Szuwałowa na rzecz konstytucji. Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 153. — Były szef żandarmów, jak wiemy już z jego rozmów z sekretarzem Rady Państwa Peretzem, był zwolennikiem konstytucji i miał pod tym względem bardziej zdecydowaną opinję, niż Bobby Szuwałow.

wołania, na rozkaz samowładcy, drogą wyborów ludzi dla skorzystania z ich rad, lecz bez ofiarowania im udziału we władzy najwyższej, ześrodkowanej w ręku monarchy«.

Przechodząc do form prawnych przedstawicielstwa, uważa Szuwałow, iż powołanie przedstawicieli ludności do Rady Państwa, z zachowaniem jej dawnego charakteru i kompetencji, stanowiłoby półśrodek, miałoby cechę lękliwości i niezdecydowania. Przedstawicielstwo, zamknięte w tak ciasnych ramach, nie miałoby głównej zasługi, jakiej należy od niego oczekiwać, a mianowicie — wzmocnienia władzy państwowej. Autor wyjaśnia bliżej to zagadnienie — wzmocnienia moralnego władzy państwowej przez powołanie przedstawicielstwa.

»Przy wszelkich formach rządów, w miarę postępu oświaty i utrwalenia samodzielności obywatelskiej, rozwija się osobliwa siła, trudna do określenia, nie ujęta w normę prawa, a jednak rozciągająca swój wpływ na wszystkie funkcje życia państwowego i społecznego. To siła opinji publicznej«.

W Rosji, przed panowaniem Aleksandra II, opinja publiczna miała mało pola do rozwoju i działania, lecz po reformach tego cesarza, wyzwolona z dawnych pęt, zaczęła szybko rosnąć w siłę.

»Obecnie ojczyzna nasza coraz bardziej odpowiadać zaczyna ogólnym warunkom państw oświeconych, gdzie władza państwowa postawiona jest wobec konieczności bacznego śledzenia opinji publicznej, kierowania nią w miarę możności, ustępowania przed nią w razie konieczności, słowem kroczenia z nią ręka w rękę i czerpania z sojuszu tego siły moralnej, niezbędnej do mocnego i konsekwentnego prowadzenia spraw państwowych«.

»Niestety, dla naszych mężów stanu zadanie to jest trudne do wykonania. Nasza opinja publiczna objawia się ciągle w najróżnorodniejszych formach i w niezliczonej ilości rozmów, dzieł, artykułów dziennikarskich, w uchwałach i petycjach organów samorządu lokalnego. Pomimo tego rozdrobnienia, opinja publiczna niejednokrotnie powoływana była przez rząd do pomocy przy przygotowaniu i wprowadzaniu w wykonanie zamierzonych reform. Lecz w sprawach, wychodzących poza obręb tych jednorazowych reform wyzwoleńczych, a jednak dotykających najwyższych interesów państwa, jego bezpieczeństwa, bytu ekonomicznego, ładu wewnętrznego, opinja publiczna

naogół rozdrabnia się na mnóstwo luźnych i sprzecznych objawów, nie mogących służyć ani za wskazanie pożyteczne, ani za istotny punkt oparcia dla rządu. Natomiast, wszystkie te głosy rozproszone stale łączą się w celu bezpośredniego lub pośredniego potępienia przedsięwziętych zarządzeń, w celu bezpośredniego lub pośredniego ganienia działaczów rządowych«.

Ten duch krytyki i niezadowolenia jest naturalny. Autor memorjału, powtarzając niemal dosłownie rozumowanie Tocqueville'a w jego Dawnych Rządach i Rewolucji, stwierdza, iż natura ludzka ma tę właściwość, iż w miarę usuwania niedomagań społecznych na drodze reform reszta braków, jeszcze nie usuniętych, staje się bardziej, niż dotąd, dotkliwa. Przy całem przywiązaniu Rosji do władzy, cały zespół rządowy, stanowiący ogniwo pośredniczące między władzą najwyższą a narodem, jest przedmiotem powszechnej antypatji.

»Obecność żywiołu obieralnego usunie w znacznym stopniu ten nastrój nieufności, od którego nie mogło odzwyczaić się nasze społeczeństwo. Opinja zaś publiczna, zamiast objawiać się w kształcie niezorganizowanej a wrogiej siły, wcieli się w instytucję regularną i legalną, z którą władza państwowa będzie mogła wchodzić w układ«.

»Nie ulega kwestji, że utrwalenie pożądanej zgody stanowić będzie zadanie skomplikowane i trudne. A jednak, zadanie to będzie bez porównania bardziej wykonalne, niż pomyślne rządzenie państwem przy pomocy organizmu rządowego, pozbawionego sympatji, i wobec opinji publicznej, niezdolnej do współdziałania, a zdolnej tylko do ganienia i podkopywania władzy«.

Przechodząc do samego ustroju przedstawicielstwa, memorjał proponuje dwie izby i przytacza utarte w literaturze politycznej argumenty na rzecz dwuizbowości. Obydwie izby powinny być obieralne. Wypowiada się zarówno przeciwko instytucji parów dziedzicznych, nie mającej podstaw w Rosji, jak i przeciwko mianowaniu członków izby wyższej przez rząd. Członek izby wyższej ma być obierany dożywotnio[1]).

Wypowiada się przeciwko systemowi wyborów dwustopniowych, w myśl którego przedstawicielstwo składałoby się z de-

[1]) W memorjale z 1882 roku, powtarzającym naogół w tej części postulaty cytowanego memorjału, przy ustępie o parach dziedzicznych na marginesie zanotowano: projekt hr. Orłowa-Dawydowa. Wiestnik Jewropy. 1913 r., sierpień, str. 163.

legatów zgromadzeń ziemskich; przy tym bowiem systemie, poseł, który winien mieć na względzie ogólne interesy państwa, byłby skrępowany instrukcjami instytucji lokalnej i odpowiedzialnością wobec niej.

Na końcu memorjału autor umieszcza uwagi, które rzucają światło na tę mało znaną okoliczność, iż nowatorowie wiązali swe nadzieje nie z osobą Aleksandra II, lecz z osobą jego domniemanego następcy. Z formy tych uwag wnioskować można, że memorjał w tem brzmieniu nie był przeznaczony do przedstawienia Aleksandrowi II.

»Zaprowadzenie nowego ustroju powinno płynąć wyraźnie z osobistej woli monarchy i być znakiem jego łaskawości i zaufania względem narodu, nie zaś wynikiem jakichś domagań się czy obaw. Konieczne jest, aby wdzięczność społeczeństwa kierowała się bezpośrednio ku samemu tronowi, nie zaś zatrzymywała się na tym czy innym działaczu państwowym«. Ma tu autor na myśli erę Lorys-Mielikowa. »Te warunki istotne — ciągnie dalej — są bodaj nieosiągalne za obecnego panowania. Niechęć cesarza do ustroju przedstawicielskiego ujawniła się już przy niejednej sposobności i jest ona do tego stopnia notoryczna, że nadanie instytucyj przedstawicielskich zostałoby przyjęte nie jako samoistny wyraz jego woli monarszej, lecz jako ustępstwo wbrew woli, wyproszone przez naleganie bliskich doradców. O ile można przewidzieć warunki przyszłości, zdawałoby się, iż właściwszym czasem dla projektowanej reformy byłby początek przyszłego panowania«... Od rządu Aleksandra II oczekuje się przedewszystkiem naprawy stanu administracji i skarbu; gdyby rząd wstąpił na drogę tej naprawy i gdyby istniała nadzieja, że za następnego panowania przeprowadzona będzie reforma ustrojowa, wówczas możnaby oczekiwać uspokojenia opinji publicznej. »Lecz nie należy spuszczać z uwagi tego, że to uspokojenie będzie pewnego rodzaju kredytem moralnym, otworzonym rządowi, i że im bardziej szeroki i długotrwały będzie ten kredyt, tem konieczniejsze będzie dla przyszłego pokolenia urzeczywistnienie wzmożonych nadziei«.

W memorjale Szuwałowa uderza jedno: dysproporcja między motywami a skromnością proponowanej reformy. Autor wymownie rozprawia o roli warstwy oświeconej w życiu państwowem i społecznem Rosji, o roli opinji publicznej i o po-

trzebie rządu liczenia się z nią, o niepodobieństwie rządzenia Rosją nadal w sposób wyłącznie biurokratyczny; poczem proponuje zwołanie zgromadzenia, którego uchwała nie miałaby dla rządu wyższego żadnego znaczenia obowiązującego. Wydaje się to tem dziwniejsze, że autor memorjału znajduje się pod widocznym wpływem dzieła Tocqueville'a i krytyki, jakiej on poddał rządy Francji przedrewolucyjnej[1]). Nie mogli nie znać miażdżącej krytyki, jakiej na wstępie do księgi trzeciej swego dzieła poddaje Tocqueville projekty Turgota, który w 1775 roku zalecał królowi zwołanie przedstawicielstwa, któreby wyrażało nie wolę narodu, a tylko jego opinję, posiadając głos doradczy, bez głosu stanowczego. Zwołanie takiego zgromadzenia tylko podnieca naród, lecz bynajmniej nie zaspakaja — taka jest konkluzja znakomitych wywodów Tocqueville'a.

Sądzimy nawet, że Szuwałowowie i bez Tocqueville'a wiedzieli, że zwołane przez cara przedstawicielstwo w prędkim czasie musi zażądać stanowczego głosu i że zachowanie w nietykalności samowładztwa, wobec istnienia jakiejkolwiek formy przedstawicielstwa, jest absurdem. Znany emigrant Feliks Wołchowski, omawiając w broszurze zagranicznej projekty Lorys-Mielikowa, sądzi, iż liberałowie, nie mogąc zmusić cara do abdykacji z pełni władzy, usiłowali przeprowadzić go nieznacznie przez linję demarkacyjną, dzielącą samowładztwo od konstytucjonalizmu; liczyli na to, że skoro raz stanie on na równi pochyłej najskromniejszego choćby ustroju przedstawicielskiego, to sama siła konieczności dziejowej doprowadzi go wkrótce do wprowadzenia istotnej konstytucji[2]).

Wiemy, iż zczasem, za Mikołaja II, te rachuby okazały się słuszne: zaczęto od Dumy doradczej, która bardzo prędko została zastąpiona przez Dumę prawodawczą.

Wiemy również, iż Paweł Szuwałow, w rozmowie poufnej z Nikoładzem, wypowiadał się wprost za konstytucją i ubolewał, że rewolucjoniści zeszli zczasem z drogi, wytkniętej przez list komitetu wykonawczego z 10 marca 1881 roku.

---

[1]) Wzorowanie się konstytucjonalistów Drużyny na Tocqueville'u było rzeczą tak powszechnie znaną, iż poinformowana dobrze co do tych sfer prowokatorska Prawda genewska w Nr. 9 z 14 listopada pisała: »Różni Szuwałowowie, Biełozierscy, Szeremietiewowie i tutti quanti zaczęli opiewać w sferach dworskich rozkosze konstytucji burżuazyjnej, spacerować po alejach parku gatczyńskiego z Tocqueville'm pod pachą...«

[2]) F. Wołchowskij. Czemu uczyt konstitucija grafa Łorys-Mielikowa. Londyn 1894 rok, str. 20.

Biblioteka Sejmu

Zresztą, gruntowne zmiany w postulatach, jakie Szuwałow wprowadzał do swych memorjałów w zależności od chwilowych okoliczności politycznych, świadczą o tem, że w postulatach politycznych tych memorjałów trzeba szukać nie wiernego odzwierciadlenia jego przekonań, lecz raczej kompromisu między istotnemi poglądami a wymaganiami chwili. Różnica między motywami a postulatami, między górą argumentów, wymierzonych przeciwko samowładztwu, a śmieszną myszą — ridiculus mus — projektu reformy najjaskrawiej wystąpi w memorjale drugim, w maju 1881 roku.

Rozpoczyna go autor od stwierdzenia, iż Rosję po carobójstwie ogarnęło przerażenie. Stan społeczeństwa przedstawiony w ponurych dla rządu barwach: »mocna organizacja ruchu rewolucyjnego, świadome lub nieświadome współdziałanie, okazywane mu ze strony znacznej części ludności oświeconej, przeniknięcie ruchu rewolucyjnego nietylko do składu personalnego administracji, lecz i do klasy robotniczej, a nieraz nawet i do szeregów armji, nakoniec, wątpliwe nastroje wśród włościaństwa, oszukanego przez podstępne podżegania i zdolnego w pewnych razach do dokonywania niespodzianych gwałtów«.

Niektórzy uważają, że lekarstwa szukać należy w środkach represyjnych. Jako przykład przytaczają początek panowania Mikołaja I[1]). »Mikołaj Pawłowicz, jak i obecnie panujący cesarz, zetknął się od samego początku z niebezpiecznym spiskiem, spisek ten stłumił twardą ręką i następnie, przez niezachwiane stosowanie swej woli samowładnej, zabezpieczył Rosji trzydzieści lat spokoju, posłuszeństwa i ładu«. Lecz analogja między dwiema epokami jest tylko pozorna. »Spisek 14 grudnia (1825) stanowił objaw powierzchowny, ograniczony i który nie pozostawił po sobie żadnych widocznych korzeni. Po stłumieniu sprzysiężenia, władza najwyższa znalazła przed sobą społeczeństwo, które zachowało wszystkie dawne tradycje i przeniknięte było nietylko duchem, lecz i przyzwyczajeniem do bezwzględnego posłuchu i nie śmiało myśleć o żadnych pobudkach politycznych, poza pobożnym lękiem przed wolą monarszą«.

Teraz, za Aleksandra III, czasy są inne. Ruch rewolucyjny

---

[1]) To zestawienie z epoką mikołajewską powtórzone będzie w memorjale Szuwałowa z 1882 roku. Na marginesie konceptu tego ostatniego memorjału, obok ustępu, gdzie mowa o zwolennikach powtórzenia metod mikołajewskich, zanotowano: Opinja hrabiego Stroganowa. — Wiestnik Jewropy. Sierpień, 1913 r., str. 143.

zapuścił korzenie w licznych warstwach społeczeństwa i, pomimo represji, wciąż wypełniają się szeregi jego adeptów. Społeczeństwo oświecone, po reformach ubiegłego panowania, uległo gruntownemu przeobrażeniu i nie stanowi już objektu podatnego do wyłącznego stosowania środków surowych. Ogromna większość narodu pozostała wierna samowładztwu, lecz władza nie może posługiwać się nadal wyłącznie biurokracją. Sporadyczne powoływanie przedstawicieli ludności do współpracy z rządem nie wystarczy. Potrzebna jest stała instytucja przedstawicielska. Proponuje memorjał, aby każde gubernjalne zgromadzenie ziemskie wybierało dwóch kandydatów na godność członka Rady Państwa i aby jednego z nich cesarz na tę godność zatwierdzał. Ci członkowie zasiadaliby w Radzie dożywotnio, ilość ich powinnaby równać się mniej więcej ilości członków, z urzędu mianowanych.

Taki skromny program stawiał Szuwałow w maju 1881 roku.

Wreszcie, trzeci memorjał, z 1882 roku, w swej części rozumowanej zespala argumenty dwóch poprzednich memorjałów i stawia, podobnie jak memorjał pierwszy, z ery Aleksandra II, postulat przedstawicielstwa dwuizbowego, z tą różnicą, iż uznaje możność wyboru członków izby wyższej przez zgromadzenia ziemskie[1]).

* * *

Jakkolwiek Drużyna istniała na mocy woli carskiej i działała w formalnem porozumieniu z policją państwową, to, jednak, ministerstwo spraw wewnętrznych, zawiadujące policją, od początku krzywem okiem patrzyło na rywala. Liberalno-konstytucyjne fantazje członków Drużyny także nie ukryły się przed departamentem policji. Już Ignatjew niecierpliwił się przeciwko Drużynie, która była jego podwójnym rywalem: w dziedzinie

[1]) Szkic memorjału z 1882 roku, przesłany przez Szuwałowa Dragomanowowi, zawiera krytykę ignatjewowskiego soboru ziemskiego: »Nie można stroić żartów z wielomiljonowego narodu rosyjskiego. Jeśli już car postanowił zgromadzić obieralnych przedstawicieli ziemi, to wybierać ich przystoi dla sprawy, a nie dla widowiska. Widowiskiem nie uda się oszukać nikogo. Uda się tylko wzniecić w tysiącach wiernych poddanych, Rosjan, czcze, płonne nadzieje, a rozczarowanych odesłać do domów, ku wstydowi własnemu, a na pośmiewisko potomstwa. Lepiejby zupełnie nie zbierać«. Obok tego ustępu autor nakreślił wyraz: złagodzić. Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 152. A więc przesłana Dragomanowowi redakcja memorjału uległa jeszcze zmianom, w każdym razie co do formy. Wynika to, zresztą, z listu Szuwałowa do Dragomanowa. Tego zdania jest i Szyszmanow. Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 140, 142.

policji bezpieczeństwa, zwłaszcza w stosunku do ochrony osoby carskiej, i w dziedzinie planów przedstawicielstwa narodowego, które on knuł w ciszy na swoją rękę, lewica Drużyny — na swoją. Nie śmiał, jednak, Ignatjew wystąpić z otwartym atakiem i tylko roztaczał żale w korespondencji z Pobiedonoscewem, a poufną drogą gromadził przeciwko Drużynie poszlaki o związki ze stowarzyszeniami liberalnemi, a pośrednio i z terrorystami. Ignatjewowska policja, otrzymując na drodze wywiadu informacje o związku ziemskim, lidze liberalnej — organizacjach fikcyjnych, o których istnieniu rewolucjoniści byli przekonani, zbita z tropu mistyfikacjami Drużyny, składała poufne raporty o związkach nielegalnych »nie tak szkodliwych«, z którymi Drużyna utrzymuje stosunki. Doszła również do policji wiadomość o memorjale Pawła Szuwałowa z 1881 roku, drogą, zresztą, prostą: cesarz przesłał go do opinji ministrowi spraw wewnętrznych[1]).

Energiczniejsza przeciwko Drużynie akcja rozpocznie się za następcy Ignatjewa. Dymitr Tołstoj, w porozumieniu z Pobie-

---

[1]) Ignatjew pisał do Pobiedonoscewa w lecie 1881 roku: »Rozpuszczone przez »drużynę« i z Jacht-klubu wieści o zmianach administracyjnych u nas, będących dowodem nietrwałości rządu, spowodowały popłoch na giełdach europejskich i nastąpił powszechny spadek naszych papierów... Tak bywa, gdy nieudolni i niedoświadczeni ludzie igrają z ogniem«. »Aby pan miał wzorek tego, co drukuje się w »Wolnem Słowie« za pieniądze i pod kierunkiem osławionej »drużyny« — pisał znowu w jesieni 1881 roku — posyłam Panu ostatni numer tej gazety, redagowanej z rzekomym celem »chwytania nihilistów«, »ochrony rządu« i »podkopywania prasy rewolucyjnej«. Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I. 1923 r., str. 92, 95. Pismo genewskie *Obszczeje Dieło* umieściło w N. 54 z lipca 1883 roku raport policji państwowej: O przebiegu dochodzenia sekretnego w sprawie związków przeciwpaństwowych nie tak szkodliwych (nie stol wrednych), od 1 lutego do 1 czerwca 1882 roku. Dochodzenia te przedsiębrane zostały widocznie z rozkazu Ignatjewa, raport zaś sporządzony już za Dymitra Tołstoja: dymisja Ignatjewa nastąpiła 31 maja s.s. 1882 roku. Zawarte tu są stanowiące mieszaninę prawdy i wymysłu informacje: o związku ziemskim, o jego stosunkach z Drużyną i Ochraną, o planach wydawania gazety zagranicą, o Malszyńskim, który tu figuruje pod nazwiskiem Krapiwina, o Dragomanowie i Wolnem Słowie. Jest w zapisce wycieczka przeciwko liberalizmowi Lorys-Mielikowa, na końcu zaś krytyczna wzmianka o Ignatjewie, który skrępował policję w jej dochodzeniach co do związku ziemskiego, zaliczywszy go rozporządzeniem z 15 stycznia 1882 roku do kategorji »związków nie tak szkodliwych« i poddawszy specjalnym, krępującym przepisom śledztwo policji w sprawie tych związków. W aneksie lit. W. do raportu jest mowa o «zapisce prywatnej, podanej na imię Najwyższe 23 maja 1881 roku i następnie danej do opinji panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych«. Podane są wyjątki z tej zapiski, jest to memorjał Pawła Szuwałowa: »Ustępy ze wzmiankowanej zapiski cytuje się, naturalnie, nie poto, aby rzucić jakiś cień na uczucia wiernopoddańcze autora tej zapiski, cieszącego się zaufaniem osobistem Naj. Pana, lecz tylko w celu obznajmienia się z utworem literackim...« Te niewinne inwektywy, ta walka tymczasem podjazdowa to wstęp do kampanji, jaką niebawem poprowadzi przeciwko Drużynie Dymitr Tołstoj, do spółki z Pobiedonoscewem. Raport ten policyjny z aneksami przedrukowany w Byłoje. Kwiecień 1906 r., str. 304–316. Porównać: Wiestnik Jewropy. Sierpień 1913 r., str. 138–140.

donoscewem, wypowie jej walkę. Pobiedonoscew miał nieufność do Szuwałowów, nietylko do leadera Drużyny i jego ojca, lecz i do Piotra Andrzejewicza, byłego szefa żandarmów, który głośno opowiadał się za konstytucją, i do brata jego Pawła, późniejszego posła w Berlinie a zczasem generał-gubernatora warszawskiego. Dwaj ci bracia nawet niewinnie posądzani byli o sympatje polskie, pewnie dlatego, iż matką ich była głośna z nowosilcowowskich czasów na terenie Wilna Tekla Walentynowiczówna, w pierwszem małżeństwie żona księcia Platona Zubowa, w drugiem — hrabiego Andrzeja Szuwałowa[1]). Gdy rozeszła się pogłoska, że Paweł Andrzejewicz Szuwałow ma stanąć na czele policji państwowej, Pobiedonoscew chwyta za pióro i ostrzega przed nim Aleksandra III: »Hrabia Szuwałow — człowiek najbardziej nieokreślonej fizjognomji. Nie ma on charakteru samodzielnego i skłonny jest do poddawania się złym wpływom. Wielu z jego krewnych opętani są ambicją polityczną i głoszą, nic nie rozumiejąc, głupstwa polityczne. Mówca tego kółka — Bobby Szuwałow, który wszędzie trąbi, że konstytucja to jedyne zbawienie dla Rosji«[2]).

W końcu listopada 1882 roku Pobiedonoscew i Dymitr Tołstoj wykonali skombinowany atak na Drużynę. 23 listopada s. s. Pobiedonoscew wystosował do cara obszerny list. Punktem wyjścia były zarzuty przeciwko pismu *Telegraf Moskiewski,* jednemu z trzech pism, za których kulisami stała Drużyna. Celem tego pisma, redagowanego w duchu liberalnym, było, według oficjalnej interpretacji władz Drużyny, zawartej w jej sprawozdaniu pożegnalnem, rozbicie ruchu liberalnego i nadanie pozorów realnego istnienia potrzebnej Drużynie dla celów policyjnych fikcji związku ziemskiego.

»Daruj, Najjaśniejszy Panie, że znów zjawiam się i zamącam Twój spokój. Lecz czyż mogę milczeć w sprawie, ważnej dla honoru Twego imienia...« Pisze, iż Telegraf Moskiewski to gazeta najszkodliwsza, organ »partji polskiej i socjalnej«, pieniądze otrzymuje od »wiadomej partji«. Gdy Pobiedonoscew zapytał niedawno Dymitra Tołstoja, dlaczego wychodzi nadal to pismo,

---

[1]) Annuaire de la Noblesse Russe. Seconde Année. St. Pétersbourg 1892, str. 310, 311.

[2]) List z 5 czerwca s. s. 1882 roku. Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I. 1925 r., str. 387, 388. W oczach rewolucjonistów Szuwałowowie mieli znowu, z innego względu, reputację niepewną. Oto jej echo: «Hrabia Paweł Piotrowicz Szuwałow, godna latorośl żandarmskiej dynastji Szuwałowów«. D. Zasławski. Byłoje, N. 25 z 1924 r., str. 91.

ten odrzekł, iż wzięła je pod swą opiekę Drużyna, Woroncow sam przyjeżdżał do Tołstoja i mówił, iż Drużyna ręczy za redaktora i daje fundusze na pismo.

»A więc to smutne nieporozumienie trwa. Słowo »drużyna« wywiera nadal na posiadające w państwie władzę osoby wrażenie takie, jak dawne »słowo i dieło«. Wszelkie żądanie Woroncowa, Szuwałowa i innych bierze się za wyraz woli W. C. Mości... Pieniądze, jakie ofiarowujesz wielkodusznie, Naj. Panie, na ochronę (rzekomą) bezpieczeństwa, używane są na sztuczne podtrzymywanie najnikczemniejszych wydawnictw... Naj. Panie! Zawsze patrzyłeś na rzeczy prosto i zdrowo. Racz zważyć, czy można tolerować takie oszustwo państwowe i takie lekkomyślne kojarzenie ciemnych, przeciwrządowych przedsięwzięć z imieniem W. C. Mości...«

»Nie dość na tem. Za pieniądze W. C. Mości dokonywa się takich rzeczy, które można przypisać albo zbrodniczym zamiarom, albo największemu szaleństwu. Racz spojrzeć, Naj. Panie, na rozpowszechniane świstki nowego wydawnictwa rewolucyjnego genewskiego »Prawda«... Czy wiadomo jest Ci, Naj. Panie, że ten nikczemny i kłamliwy świstek założony został i utrzymywany jest za carskie pieniądze przez drużynę, t. j. Szuwałowa, Szczerbatowa i Sp.? Że oni trzymają tam swego niby agenta, z buntowników, który śmieje się z nich, biorąc Twoje pieniądze?...«

»Naj. Panie! Ty nie wiesz, co ci ludzie robią. Jedni z nich (jak Szuwałow — główna sprężyna) to szaleńcy, opętani przez biesa ambicji politycznej (straszny bies); inni (jak Woroncow) nic nie rozumieją... I tym ludziom dana jest władza rozkazywania, dokonywania aresztowań, żądania środków przymusowych, urządzania narad politycznych, — i, na mocy jakiegoś fatalnego oszustwa, szalone działania ich i ich agentów uważane są za wyraz woli W. C. Mości«.

»Niektórzy z nich stracili już głowę i zgłaszają do władz urzędowych tak zuchwałe i bezczelne uroszczenia, że władze w osłupieniu zadają sobie pytanie, gdzież jest, nakoniec, władza?... Naj. Panie, wierz memu słowu: jeśli takie położenie w państwie, podobne do jakiejś zmory, jeszcze potrwa, Tobie osobiście i Najjaśniejszej Twojej rodzinie grozi wielkie niebezpieczeństwo. Dokoła Ciebie utworzy się spisek, przeciwko któremu władze istniejące, złożone z oddanych Ci ludzi, zbite z tropu, okażą się

bezsilne... Dopóki jeszcze nie jest za późno, należy położyć tamę temu stanowi rzeczy, bez wszelkich względów, środkami energicznemi«.

Dawno już chciał mówić o tem z cesarzem, czekał tylko na sposobność. «Lecz widzę, że z każdym dniem położenie zaostrza się i nie mogę dłużej milczeć. Więc, nie rozgniewaj się, Najmiłościwszy Monarcho, że przychodzę zamącić Twój spokój. Czasy są straszne a wróg nie śpi, i teraz, rozglądając się dokoła, przekonywam się coraz bardziej a bardziej, że jakkolwiek wielkie byłoby niebezpieczeństwo, grożące Ci, Naj. Panie, ze strony złoczyńców-spiskowców, *jeszcze poważniejsze* jest niebezpieczeństwo ze strony drużyny...«[1]).

Znający zbliska Aleksandra III fligiel-adjutant Bobby Szuwałow napróżno zachęcał Nikoładzego, aby ten zastraszył cara niebezpieczeństwem, grożącem jego życiu ze strony terrorystów, i zagrał na jego dbałości o własną skórę—szkurnyja czuwstwa. Tymczasem, inny praktyk i znawca dûszy carskiej, Pobiedonoscew, uderzył już był w tę strunę z powodzeniem, wywoławszy przed wyobraźnią cara widmo niebezpieczeństwa dla jego życia ze strony Drużyny. Prawnuk Pawła nie pozostał głuchy na to ostrzeżenie; list Pobiedonoscewa rozstrzygnął losy Drużyny.

List ten dostarczony był 23 listopada 1882 roku. W gazecie Nowoje Wremja z dnia następnego umieszczony został obszerny artykuł, pod tytułem: Błazeństwo polityczne.

Na wstępie przedrukowany został cyrkularz, rozesłany przez władze Drużyny do szeregu osób, z propozycją przystąpienia do współpracy. Cyrkularz oznajmiał, że celem towarzystwa jest walka legalna z terrorem. Członkowie towarzystwa dzielą się na rzeczywistych i współpracowników; ci ostatni wtajemniczani są tylko w te sprawy, w których mają brać udział, i znają jednego tylko członka rzeczywistego. Towarzystwo zachowuje nazwiska członków i współpracowników w absolutnej tajemnicy i, dzięki temu, zapewnia im całkowite bezpieczeństwo. Członkowie i współpracownicy mają prawo wystąpienia z towarzystwa, lecz obowiązani są zachować w sekrecie wszystko, co im

[1]) Pisma Pobiedonoscewa k Aleksandru III. Tom I, 1925 r., str. 392–396. Decydująca rola Pobiedonoscewa w sprawie zwinięcia Drużyny staje się dopiero wiadoma od czasu opublikowania w 1925 roku tego listu jego do cesarza. Dotychczas przypisywano wyłączną rolę w zamknięciu Drużyny Dymitrowi Tołstojowi i jego urzędnikowi Sudiejkinowi: zarówno Boguczarski w swej pracy przedwojennej, jak i Zasławski w swej pracy z 1924 roku (Wzwołnowannyje Łobotriasy. Byłoje N. 26 z 1924 roku).

jest wiadome o sprawach towarzystwa. Spotkania członków i współpracowników między sobą odbywają się w różnych, za każdym razem umówionych, miejscach, w tym celu by nie zostały one wykryte. Towarzystwo dostarcza członkom i współpracownikom zajęć legalnych, zapewniających im środki do życia, lub też wydaje im subsydja pieniężne. Towarzystwo gwarantuje nietykalność każdej z osób, która nawet brała przedtem udział w aktach terrorystycznych, lecz zobowiąże się słowem honoru, iż nie będzie nadal brala udziału w działalności rewolucyjnej: osobie takiej towarzystwo albo wyjednywa przez swe stosunki zupełną amnestję, albo dostarcza materjalnych i wszelkich innych środków na wyjazd zagranicę. Osoba, która zgłosi swą gotowość do współpracy, zostanie wtajemniczona bardziej szczegółowo w motywy, dla których zostało założone towarzystwo. Cyrkularz wreszcie zastrzegał, aby osoba, która otrzyma tę odezwę, zachowała ją w tajemnicy.

Przedrukowany cyrkularz był autentyczny, lecz dołączono do niego dodatek, wyraźnie prowokacyjnego charakteru: jako adres do przesyłania odpowiedzi na cyrkularz, podano nazwisko inspektora policji tajnej państwowej Sudiejkina, napisane odwrotnie[1]). Nie ulegało kwestji, że opublikowanie cyrkularza Drużyny z tym dodatkiem obmyślone zostało w departamencie policji, dla nadania bardziej skandalicznego charakteru sprawie cyrkularza i stworzenia *casus belli* dla departamentu policji. Cała sprawa miała z pewnością aprobatę zwierzchniego szefa policji, Dymitra Tołstoja, działającego w porozumieniu z Pobiedonoscewem. Szturm przypuszczono z dwóch stron: Pobiedonoscew bezpośrednio oddziaływał na instynkt samozachowawczy cara, Tołstoj z Sudiejkinem skorzystali z groteskowych manewrów Drużyny, aby ją zohydzić i ośmieszyć publicznie i sprowadzić w oczach cara do absurdu jej metody. Redaktor pisma Nowoje Wremia, sprytny i wyrachowany Suworyn, nigdy nie zaryzykowałby ataku na Drużynę, gdyby nie był pewny potężnego poparcia ministra spraw wewnętrznych Tołstoja. Chętnie umieszczał sensacyjną publikację, pewny bezkarności.

Po przytoczeniu okólnika, redakcja uderzała na alarm w komentarzu, pełnym niedomówień, insynuacyj, rzekomych wątpli-

---

[1]) Poczta główna. Poste restante (do wostrebowanija). N. I. Kjedus (odwrotnie: Sudejkin).

wości co do samego istnienia towarzystwa, a jednocześnie obelg pod adresem tajemniczej, o niewiadomym niby składzie osobistym, mafji.

»Istnieje jakoby jakieś towarzystwo tajne, posiadające stosunki i kapitały, a zdecydowane działać przeciwko terrorystom sposobami legalnemi, w jakim to celu werbuje ono członków zapomocą okólników. Można pomyśleć, że wszelki inny sposób przeciwdziałania propagandzie terrorystycznej jest nielegalny... Gdyby takie towarzystwo rzeczywiście istniało, to, po pierwsze, stanowiłoby ono państwo w państwie i, jako takie, mogłoby przeszkadzać działaniom organów policji, jawnej i tajnej; po drugie, towarzystwo takie uważałoby, że rząd jest tak bezsilny, że zmuszony jest tolerować jakieś towarzystwo tajne, działające do tego tak głupio, że robi ze swego zadania sekret poliszynela i jawnie kompromituje rząd... Okazałoby się, że społeczeństwo rosyjskie jest do tego stopnia sterroryzowane, z jednej strony, zaś z drugiej strony, do tego stopnia nastrojone przeciwko rządowi, że potrzeba przekupstwa, wszelkich możliwych przywilejów i ulg, subsydjów i amnestji, aby przeciągnąć obywateli na stronę prawa i ładu. Byłoby to tak smutne, że mogłoby doprowadzić do rozpaczy... Na szczęście, dokument ten stanowi, oczywiście, nic innego, jak błazeństwo polityczne, zainscenizowane przez jawnych czy tajnych próżniaków... Naturalnie, błazeństwo, szantaż polityczny, sprytnie obmyślony, natrafi zawsze na ludzi łatwowiernych i może liczyć na powodzenie, przynajmniej do czasu, dopóki ten szantaż nie zostanie zdemaskowany...«[1]).

26 listopada Pobiedonoscew przesyłał cesarzowi numer gazety Nowoje Wremia. »Racz, Naj. Panie, zwrócić uwagę na przedrukowaną tu proklamację i na rozważania na jej temat — pisał — To sprawa Drużyny i hrabiego Szuwałowa. Proklamacja ta rozrzucana była w zakładach naukowych i na kursach żeńskich... A po artykule gazety cały Petersburg mówi o tej, śmiem rzec, szalonej i nikczemnej sprawie. Dla nikogo nie jest tajemnicą, kto jest jej winowajcą i z jakich pieniędzy obiecują oni wielkie i sute datki każdemu, kto stawi się pod pretekstem współpracy, czyli szpiegostwa i plotkarstwa«.

»Wszyscy ludzie uczciwi są oburzeni. Najsmutniejsze jest to,

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 373–378.

że ludzie pytają: czyż cesarz nie wie, na jak szaloną i nikczemną rzecz idą jego pieniądze? Wskazują na trwonione w sposób szalony na wszystkie strony pieniądze, z których korzystają ludzie niedorzeczni i gałgany. Wymieniane są nazwiska oficerów gwardji, którzy wczoraj jeszcze przygotowani byli na więzienie za długi, dziś zaś jeżdżą na kłusakach i stroją żony swoje — za pieniądze Drużyny. Jednego takiego fligiel-adjutanta sam znam... Wciągają do tej sprawy i moje nazwisko; wiem, że w początkach niektórzy członkowie Drużyny mieli czelność przywabiać ludzi do niej mojem nazwiskiem. To nie ma dla mnie znaczenia. Ważne jest to, że w tej naprawdę nędznej i haniebnej sprawie wymieniane jest imię W. C. Mości. Tego nie może znieść żadna uczciwa dusza rosyjska, zaś sprawy Drużyny rozgłoszone są już po całej Rosji«[1]).

Sudiejkin, biorąc za punkt wyjścia cyrkularz Drużyny z rzekomem podaniem jego adresu, złożył raport swej władzy; wyliczał wszelkie nieprawości Drużyny, stwierdzał, iż prześladuje go ona oddawna systematycznie i paraliżuje środki, przezeń zarządzane w dziedzinie policji politycznej.

»Czy to umyślne systematyczne kompromitowanie tych środków, które stosuję, jako naczelnik policji tajnej, dokonywane jest wskutek samej tylko emulacji, t. j. aby nie dać mi skuteczniej działać w walce z ruchem rewolucyjnym, czy też przyczyny tkwią głębiej, tego dotychczas orzec stanowczo nie mogę«.

Zastrzegał ostrożnie, iż nie twierdzi, by te rzeczy działy się za wiedzą osób, stojących na czele Drużyny, lecz to nie zmienia istoty sprawy, gdyż członkowie Drużyny mają rozmaite przekonania, nie podlegają dyscyplinie i mogą postępować dowolnie, zaś władze rządowe nie mogą rozciągnąć nad tem kontroli, nie znając nazwisk członków i współpracowników Drużyny.

---

[1]) Pobiedonoscew. Pisma i Zapiski. Tom I. 1923 r., str. 247, 248. 25 listopada s. s. zapisywał Wałujew w swym dzienniku: »Dzieje się coś niepodobnego do wiary. Wczoraj wydrukowany został w Nowoje Wremia cyrkularz werbunkowy tak zwanej drużyny, z dodaniem zjadliwych komentarzy gazety, która nazywa autorów cyrkularza błaznami, próżniakami... Ta mieszanina przyznań, rozważań, aluzyj, przynęt i obietnic, która zawiera się w wydrukowanym wczoraj dokumencie, oczywiście, nie mogła być przeznaczona do druku. Jak mogli niedorzeczni autorowie nie przewidzieć, że ten dokument zostanie opublikowany przez jakąś gazetę?« — 29 listopada pisze: »W mieście usiłuje się, z wiadomej strony, przedstawić wydrukowany w Nowoje Wremia dokument za mistyfikację. Lecz autentyczność jest oczywista. Cesarz przywołał do siebie w tej sprawie w piątek hr. Tołstoja. Nastąpił popłoch w Drużynie Swiętej i hr. Lewaszow mówił do Durnowo, że chcą ją rozwiązać«. Graf P. A. Wałujew. Dniewnik, str. 210–212.

Niezwłocznie potem, minister spraw wewnętrznych Tołstoj złożył raport carowi. Twierdził, iż bezpośrednio po 13 marca 1881 roku utworzenie równoległej policji tajnej mogło być wywołane przez zrozumiałe motywy patrjotyczne, dalsze, natomiast, jej istnienie przyniosłoby niezawodną szkodę. Minister dyskredytował sprawność wywiadowczą Drużyny.

»Podczas gdy od września ubiegłego roku—pisał—przy pomocy środków policji państwowej w Petersburgu i w Moskwie wykryto i uwięziono do 75 wydatnych działaczów rewolucji, Drużyna Święta dobrowolnej ochrany zdołała pozyskać informacje tylko o czterech osobach, a i względem tych osób działalność Drużyny była mało skuteczna, gdyż organy policji państwowej miały o nich ścisłe informacje wcześniej, niż agenci Drużyny«.

Jeśli tak małe wyniki dała akcja wywiadowcza Drużyny, to działalność jej propagandowa dała, według ministra, tylko ujemne skutki, gdyż pisma takie, jak Wolnoje Słowo i Prawda, tylko powiększają zastęp ludzi, zarażonych duchem rewolucyjnym; nadzieje Drużyny na to, iż przez wydawanie pism liberalnych i rewolucyjnych przenikną do tajemnic ruchu, są płonne, gdyż wytrawni rewolucjoniści nie wpadną w pułapkę, zastawioną na nich przez dyletantów. Agenci Drużyny paraliżują akcję policji państwowej. Nadają sobie oni często pozór rewolucjonistów i policja musi zużywać wiele czasu i energji, aby wykryć istotny charakter tych rzekomych rewolucjonistów. Agenci Drużyny nie są znani imiennie naczelnikowi policji tajnej; korzystając z tego, zgłaszają się nieraz jednocześnie do funkcyj tajnych agentów państwowych i, biorąc pieniądze z dwóch źródeł, oszukują obydwie swe władze. Agenci Drużyny nie czują nad sobą ręki wytrawnego kierownika; stąd też do ich szeregów przedostają się ludzie o nagannej przeszłości, zajmujący się prowokacją i rzucający fałszywe oskarżenia. Wreszcie, agenci ochrany dobrowolnej, w czasie przejazdów cesarza, przez swe równoległe funkcjonowanie, krzyżują zarządzenia policji państwowej i wytwarzają zamęt[1]).

3 grudnia s. s. 1882 roku cesarz wydał rozkaz rozwiązania Drużyny. Paweł Szuwałow w okólniku, rozesłanym do członków Drużyny, zawiadomił, że hrabia Tołstoj na rozkaz cesar-

[1]) D. Zasławski. Wzwołnowannyje Łobotriasy. Byłoje. N. 26 z 1924 r., str. 276–280.

ski przesyła wyrazy przychylności monarszej (błagowolenije) wszystkim osobom, które weszły w skład towarzystwa, mającego na celu ochronę osoby cesarskiej i walkę z rewolucją; wskutek zmienionych okoliczności, towarzystwo to zostaje, z woli cesarskiej, rozwiązane[1]).

Na polu została tylko policja państwowa. Widmo Drużyny, już urzędowo zwiniętej, wciąż jeszcze ją niepokoiło; bała się, iż członkowie i agenci, którzy żyli bardzo dostatnio na rachunek Drużyny, wywrą swą zemstę na policji państwowej. Generał Kozłow, przeniesiony z Petersburga do Moskwy, jako ober-policmajster, wypowiadał te obawy w liście do Plewego z 18 grudnia s. s. 1882 roku. Doświadczony policjant wiedział, ilu nadużyć, ilu szantażów może dopuścić się policja, zwłaszcza tajna, w kraju rządów arbitralnych.

Stwierdzał on, że rozwiązanie Drużyny wywołało wielkie rozgoryczenie wśród ludzi, zainteresowanych w jej dalszem istnieniu. »Te bajecznie ogromne pieniądze, które wydawała Drużyna na wywiad, dostarczały wielu osobom obfitych środków do życia, na które zapracować niepodobna nietylko w rządowych, lecz i w prywatnych instytucjach. Ponieważ wiem, że agenci Drużyny werbowali ludzi bez wszelkiego wyboru, że między nimi nie mało jest ludzi z sumieniem bardzo niskiej próby, ludzi niezdolnych do żadnej pracy uczciwej, przewiduję możność wszelkich z ich strony działań nieuczciwych, wymierzonych przeciwko rządowym organizacjom tajnym, przez zemstę za rozwiązanie Drużyny. Podobni ludzie zdolni są do założenia drukarni tajnej, umieszczenia tam swych agentów z fałszywemi paszportami, gdyż posługiwanie się dokumentami nielegalnemi praktykowało się wśród nich, a potem opuszczenia tego mieszkania, celem wykazania w ten sposób wobec rządu bezczynności i nieudolności policji. Mogą w ten sam sposób zacząć robić podkop, zaś potem, ukrywszy swych agentów, donieść o jego istnieniu...«

»Towarzystwo Ochrany Dobrowolnej, tworząc kółka młodzieży, w celu przeciwdziałania propagandzie rewolucyjnej, w istocie samo prowadziło propagandę wśród młodzieży prze-

[1]) Boguczarski. Iz istorii politiczeskoj bor'by, str. 382, 383. Wałujew zapisuje w dzienniku 7 grudnia: »Wczoraj był u mnie tutejszy wice-gubernator Wołkow. Według jego słów, Drużyna została rozwiązana czy rozwiązuje się. On sam został zwolniony i jego »piątka« zwinięta«. Dniewnik, str. 213.

ciwko istniejącemu rządowi, gdyż tłumaczyło młodzieży, iż główne zadanie towarzystwa polega na tłumieniu, drogą przekonania, idei rewolucyjnych i kierowaniu Rosji na drogę reform koniecznych, których urzeczywistnienie jest niepodobieństwem przy istniejącym ustroju biurokratycznym...«

Kozłow kończył oświadczeniem, iż koniecznie należy wydobyć listę osób, które były agentami zwiniętego stowarzyszenia[1]).

Obawy policji państwowej przed intrygami, szantażami, prowokacjami agentów Drużyny świadczyły wymownie o tem, jaki oręż zatruty znajdował się w ręku policji państwowej i jak zazdrośnie strzegła ona swego monopolu. Czyż agenci Drużyny ulepieni byli z innej gliny, niż agenci departamentu policyjnego, czyż technicznym kierownikiem akcji szpiegowskiej Drużyny nie był były naczelnik Wydziału III? Szefowie policji rosyjskiej znali dobrze swoich pappenheimerów i woleli takich zuchów mieć pod swoją komendą, niż w organizacji współzawodniczej.

Akta spraw Drużyny przekazane zostały policji państwowej. Bobby Szuwałow wkrótce zachorował na rozstrój nerwowy. Po wyleczeniu się, nie wrócił już nigdy główny leader Drużyny do roli politycznej, jakkolwiek przez dłuższy jeszcze czas pozostawał przy osobie cesarza[2]).

* * *

[1]) Byłoje N. 26 z 1924 r., str. 280, 281.

[2]) Wałujew zapisuje w dzienniku 12 października 1883 roku: »Hr. Szuwałow (Bobby) dostał pomieszania zmysłów«. Dniewnik, str. 244. Powróciwszy do zdrowia, był nadal fligiel-adjutantem cesarza. W 1889 roku został dowódcą pułku, w 1895 roku wziął dymisję z wojska i osiedlił się w majątku rodzinnym w kijowszczyźnie. Umarł w 1902 roku. Kistiakowski. Stranicy Proszłago, str. 98. Przeciwko księciu Szczerbatowowi wdrożone zostało dochodzenie z powodu roztrwonienia sum skarbowych przed kilku laty, gdy urzędował w ministerstwie komunikacji. Byłoje N. 26 z 1924 r., str. 280. Wśród akt poufnych Drużyny znalazły się akta, dotyczące Nikoładzego. Drużyna uważała, iż należy go mieć pod bacznym dozorem, gdyż on »niezawodnie, według posiadanych informacyj wewnętrznych, stoi bardzo blisko Komitetu Wykonawczego«. Drużyna nie podzieliła się z policją państwową informacją, że ten podejrzany człowiek w chwili, gdy Drużynę zamykano, przebywał w jej imieniu zagranicą, celem prowadzenia pertraktacyj z rewolucjonistami. Zczasem Nikoładze dowiedział się od Lorys«Mielikowa, że o jego bliskich rzekomo stosunkach z terrorystami poinformował Drużynę Borozdin. Nikoładze stawił się przed obliczem Plewego, aby obalić denuncjację Borozdina. W czasie rozmowy rzekł do niego Plewe: »Skarży się pan na nieprzyjemności i niebezpieczeństwa..., lecz są one nieuniknione w pańskiem położeniu. Pan sam chciał siedzieć na dwóch stołkach«. Byłoje. Wrzesień 1906 r., str. 280, 281. Byłoje N. 26 z 1924 roku, str. 280. Wezwanie nagłe Nikoładzego z zagranicy w drugiej połowie grudnia 1882 roku, o którem mówi Tichomirow, nastąpiło pewnie za sprawą życzliwych mu w Drużynie osób, które wiedziały, że po upadku Drużyny, wobec padających na niego podejrzeń, grozi mu, w razie dalszych z terrorystami rokowań, uwięzienie po powrocie do kraju.

Jakież były wyniki dwuletniego blisko istnienia organizacji, która pochłonęła wiele energji i ogromne środki pieniężne. Ze stanowiska urzędowego Drużyny rezultaty były nietylko nikłe, lecz raczej ujemne. Utworzona w celu zapewnienia bezpieczeństwa osobie cara i umocnienia istniejącego ustroju, została ona rozwiązana właśnie dla dobra tej sprawy, w imię której została założona.

Lecz wiemy, iż w łonie Drużyny był cały odłam ludzi, którzy chcieli przy pomocy tej instytucji dokonać reformy politycznej. Już samo utworzenie Drużyny było wyłomem we wszechwładzy biurokracji, było żywą demonstracją tego faktu, iż społeczeństwo otacza swą opieką cara, któremu nie są w stanie zapewnić bezpieczeństwa władze rządowe. Był to początek łączności cara ze społeczeństwem, ponad głowami biurokracji. Po tem stadjum wstępnem miał przyjść etap następny — utworzenie stałej łączności cara z całym narodem, w wielkiej sprawie rządzenia państwem.

Utytułowani liberałowie, widząc, iż nie zdołają nakłonić cara argumentami politycznemi do nadania reformy ustrojowej państwu, uciekli się do skomplikowanej gry. Postanowili oni wyzyskać lęk, jaki padł na cara i wyższy świat dworski i urzędowy po carobójstwie 13 marca, stanąć, jako medjatorowie, między cesarzem a organizacją terroru rewolucyjnego i dokonać pacyfikacji, za cenę zrzeczenia się dalszego terroru ze strony rewolucjonistów, za cenę konstytucji lub przygotowawczej do niej reformy — ze strony caratu. Postanowili zdyskontować na rzecz reformy ustrojowej kapitał grozy, jaką rzucił na Rosję urzędową komitet wykonawczy Woli Ludu.

Gra była trudna. Przystępując do niej, przywdziali dwie maski, dwa oblicza, jedno zwrócone do cara, wiernopoddańcze, tropiące gorliwie sekrety podziemia rewolucyjnego, przenikające za kulisy ruchu liberalnego, drugie — zwrócone ku rewolucjonistom, ożywione pragnieniem wolności politycznej, gromiące samowładztwo. Żadne oblicze nie było całkowicie szczere, każde z nich kojarzyło prawdę z fałszem. Należało opanować dwie siły — cara i podziemie rewolucyjne. Podziemie miało być opanowane nie poto, aby je obezwładnić i rzucić pod nogi carowi, bynajmniej: przedwczesna i bezwzględna kapitulacja terrorystów była dla konstytucjonalistów Drużyny klęską, terror był atutem w ich grze, likwidacja terroru powinna była nastą-

pić dopiero po uzyskaniu reform politycznych. Intryga i postrach były to czynniki uzyskania reform. Należało uzyskać od terrorystów zawieszenie broni, lecz broń miała być nie wydana w ręce caratu, lecz do czasu zachowana w podziemnym arsenale, jako groźba i jako rękojmia otrzymania ustępstw od cara. Trzeba było unikać dwóch ostateczności. Dalsze rozpętanie terroru, którego konstytucjonaliści nie byliby w stanie opanować, wywołałoby represje i reakcję, byłoby zniszczeniem nadziei Szuwałowa i towarzyszów, przynajmniej na czas dłuższy. Większą jeszcze groźbą dla ich planów była likwidacja terroryzmu, przed uzyskaniem reformy ustrojowej: był to koniec roli konstytucjonalistów-detektywów.

Ta zawiła droga była najeżona trudnościami. Z jednej strony, car skłaniał się coraz wyraźniej ku reakcji, ustąpił Lorys-Mielikow, usunięty został Ignatjew, powołany został do głównej roli w rządzie Dymitr Tołstoj, wzmagał się wpływ Pobiedonoscewa. Z drugiej zaś strony, wśród liberalnych przywódców Drużyny uderzający brak odwagi i prawości, chcą oni wyintrygować wielką reformę polityczną. Chcąc okazać, że i oni posiadają zmysł państwowy, zdolność rządzenia, że car na nich oprzeć się może, kopjują, dość nieudolnie, akcję policji tajnej państwowej, sztukę stanu utożsamiają z delatorstwem i prowokacją, ze zdolnością podpatrywania, podsłuchiwania i wyprowadzania w pole obydwóch stron, okazujących im zaufanie. Mistyfikacja staje się duszą stowarzyszenia. Członkowie i agenci Drużyny nietylko maskują się wobec rewolucjonistów, udając, wedle potrzeby, liberałów czy ultra-rewolucjonistów, lecz wprowadzają w błąd siebie wzajemnie, a również władze stowarzyszenia, które ze swej strony mistyfikują swych własnych agentów. Na samych szczytach towarzystwa, wśród przywódców, niema jedności i szczerości, przeciwnie, są conajmniej dwa obozy o sprzecznych programach politycznych. Wreszcie, liberalni przywódcy Drużyny nie są szczerzy wobec cara, usiłują drogą zawiłych manewrów doprowadzić go do decydującego kroku na drodze reformy ustrojowej.

Akcja Drużyny odsłoniła rany życia rosyjskiego—deprawację, korupcję. Do życia rosyjskiego, demoralizowanego przez stulecia rządów despotycznyrh, policyjnych, Drużyna jeszcze sączyła truciznę delatorstwa i podejrzliwości; dyletanci wywiadu politycznego rozkiełznali złe instynkty ludności w sposób bar-

dziej jaskrawy, rażący, niż czyniła to bardziej zdyscyplinowana, zachowująca większą dyskrecję i wszczepiającą ją w swych agentów policja państwowa. Do szeregów Drużyny, rozporządzającej ogromnemi środkami, napływały całe zastępy wolontarjuszów szpiegostwa, wydrwigroszów i nicponiów. Splot intryg u szczytów Drużyny a szalbierstwo i korupcja wśród jej szeregowców, agentów, wytworzyły atmosferę, w której więzły i marniały lepsze zamierzenia niektórych jej przywódców.

Członkowie i agenci Drużyny szukali kontaktu z terrorystami i wszczynali z nimi rokowania. Urzędowym motywem tych rokowań było dążenie do sparaliżowania ruchu terrorystycznego i przeniknięcia do jego tajemnic. Głębszym motywem dla liberalnego odłamu Drużyny była tu nadzieja pozyskania w terrorystach sojuszników w akcji reformistycznej. I tu spotkał ich zawód. Ujrzeli doktrynerów, rozwijających teorje przewrotu socjalnego, mieszających drobiazgi ze sprawami zasadniczemi, myślących o salwowaniu czystości swych dogmatów wówczas, gdy, pomimo znacznego osłabienia partji, mogli byli pokusić się przynajmniej o wyzyskanie panicznego strachu cara i jego otoczenia przed podziemiem rewolucyjnem. Zamroczone doktryną *narodniczestwa* umysły żywiły myśl przejścia wprost od caratu samowładnego do ustroju komunistycznego.

Co więcej, wystąpiły w tem środowisku oznaki zarażenia despotyzmem, zaniku zmysłu wolności. Poruszeni przez Drużynę, powzięli myśl wyzyskania samowładztwa ku ziszczeniu swego programu socjalnego. Doktrynerski lęk przed burżuazją rosyjską wyraził się w programie sojuszu ludowców-rewolucjonistów z carem przeciwko burżuazji i szlachcie. Wyrazili gotowość wcielenia w życie własnego programu socjalnego kosztem wolności politycznej, przy pomocy cezaryzmu ludowo-socjalistycznego. Dziecinną utopją była myśl pozyskania Aleksandra III dla tej sprawy, jak również nadzieja pozyskania dla tego programu szlachty liberalnej, która wzywała dyskretnie terrorystów do wspólnej akcji. Były to, jednak, myśli zwiastuńcze dla niezbyt odległej już przyszłości, nieopatrzne rojenia o dyktaturze czerwonej...

Ale Drużyna odegrała swą rolę historyczną. Była to zakulisowa rewja żywiołów opozycyjnych i rewolucyjnych, która dla Aleksandra III stanowiła widok pouczający: utwierdziła go ostatecznie w jego przyrodzonej dążności do utrwalenia w Rosji

na nowo despotyzmu biurokratycznego. Samowładztwo, które sądziło, iż jest gruntownie podminowane, ostatecznie przetarło oczy, policzyło swych przeciwników i uspokoiło się. W ciągu pierwszego dwulecia rządów przeciągnął przed carem korowód przeciwników samowładztwa biurokratycznego. Szli naprzód ministrowie i wielcy książęta liberalni, niezdecydowani, niesolidarni, skłóceni ze sobą, oddarci od ogółu, zwracający nadzieje tylko ku tronowi; potem — słowianofile, manjacy staromoskiewszczyzny, rojący o jakimś archaicznym soborze ziemskim, wchodzący w sojusz z patologicznym kłamcą Ignatjewem; ziemcy, deklarujący się na rzecz konstytucji, poprzestający na deklaracji, niezdolni do żadnej innej ponadto akcji, rozjeżdżający się do domów i przechodzący do chronicznego, niegroźnego, wiernopoddańczego nieukontentowania.

Wreszcie, przyglądając się Drużynie Świętej, odbył car przegląd *zachodowców-konserwatystów* o polorze dworskim i europejskim, dążących dyskretnie, przy pomocy gry zakulisowej, do reformy ustroju. Widział, iż swym poziomem umysłowym i moralnym nie wznoszą się oni ponad biurokrację wyższą, zaś, pod względem metod, kopjują akcję policji państwowej, otoczeni mrowiem karjerowiczów, wydrwigroszów, szalbierzy. Eksperyment Drużyny rehabilitował w oczach cara biurokrację wogóle, a w szczególności policję państwową: wszak dostojni bojarowie, skupieni przy carze, powtarzali wiernie metody dawnego Wydziału III, tylko z większą dezynwolturą i z większym skandalem. Nawet skojarzenie w ich osobach konstytucjonalizmu z detektywizmem nie było nowością: konstytucjonalistą, wyraźniejszym od Bobby Szuwałowa, był Piotr Andrzejewicz Szuwałow, były szef żandarmów i Wydziału III. Metody Drużyny wzmogły w carze nieufność do wszystkich żywiołów, organizujących się poza machiną rządową: ci obrońcy tronu, detektywi wobec cara, liberałowie w swych poufnych knowaniach, demaskowani byli przed carem przez urzędowych doradców, z Pobiedonoscewem na czele, jako spiskowcy o niewyraźnych a niebezpiecznych planach.

Ponadto, Drużyna miała wobec cara jedną zasługę mimowolną: odsłoniła, wbrew swej woli, wobec niego słabość świata rewolucyjnego. Świat ten podziemny swą tajemniczością przemożnie oddziaływał na wylękłą wyobraźnię cara, po 13 marca 1881 roku. Drużyna przyczyniła się do zdarcia z niego za-

słony, jakkolwiek główna i ostateczna zasługa i tu niebawem przypadła w udziale policji państwowej, która skłoniła do zdrady Diegajewa. Lecz już dzięki Drużynie car musiał stwierdzić, iż rewolucjoniści są w jakimś stanie moralnego czy materjalnego osłabienia, że mają większą nieufność względem liberałów, niż względem cara, że odżegnywują się od konstytucji i gotowi iść za carem, jeśli ten opowie się przeciwko burżuazji...

Dziwne jakieś widowisko słabości, skłócenia, bezradnej przewrotności, manjackiego doktrynerstwa. Car zajrzał za kulisy życia utajonego, spiskowego, otoczonego grozą i ujrzał obłędny korowód przesuwających się cieniów rosyjskich, zdrętwiałych w niedoczynie, miotających się a bezradnych. Tuła się dokoła tronu myśl zdrowa, myśl reformy; ale ludzie, noszący tę myśl w sobie, boją się wygłosić ją z powagą i szczerością, lecz spowijają ją w mgłę intryg, błazeństw, aż wreszcie wszystko obraca się w smutną farsę: niby dawni trefnisie na dworach despotów, mający wyłączny przywilej mówienia przykrej prawdy, ale w szatach arlekina, z dzwonkami i z komicznym grymasem błazna.

Wśród tej tragifarsy odruchów reformatorskich, które w ciągu lat dwóch występują to tu, to tam, w rządzie, w ziemstwach, w Drużynie, nagle rozlega się głos oberprokuratora Synodu: ściągnąć cugle i trzymać na uwięzi tę hordę, która zaczyna buntować się, gdy nie czuje nad sobą groźnej siły. I car posłucha tego głosu. *Ledianaja pustynia, po kotoroj chodit lichoj czełowiek* — oto aforyzm Pobiedonoscewa o Rosji.

W bardziej godny sposób odbyła się, o półtora stulecia wcześniej, próba ograniczenia samowładztwa, kiedy bojarowie przedstawili Annie Iwanównie *kondycje,* opracowane przez księcia Dymitra Golicyna. Carowa podarła te kondycje 25 lutego 1730 roku. Tegoż dnia wieczorem książę Dymitr Golicyn rzekł na wieczorze u siebie:

»Uczta była gotowa, lecz goście byli jej niegodni. Wiem, że będę jej ofiarą..., lecz ci, którzy zmuszają mnie do płaczu, będą przelewać łzy dłużej ode mnie...«[1])

Pogrzebaną misję reformatorską Rady Najwyższej z 1730 roku podjął po upływie półtora stulecia Jacht-klub petersburski. Stosownie do poziomu i charakteru instytucji, zainicjowana

[1]) B. B. Glinskij. Bor'ba za konstituciju. Petersburg 1908 r., str. 60.

przez nią akcja miała w sobie wiele z ponurej farsy. Prowodyrowie akcji, po jej upadku, nie przelewali łez, jak książę Dymitr Golicyn w XVIII wieku: najczynniejszy z nich, Paweł Szuwałow, został nadal fligiel-adjutantem cesarskim. Włożyli głowę w jarzmo odnowionego samowładztwa i służyli mu — bez wiary w duszy. Sceptycyzm co do celowości rządów samowładnych w Rosji został zaszczepiony ogromnej większości Rosji oświeconej nieodwołalnie w ciągu panowania Aleksandra II. Duszą wiernopoddańczości nadal mogła być już nie wiara, nie przekonanie, lecz rezygnacja, oportunizm z nieodłączną domieszką cynizmu. *Zachodowcy-konserwatyści* w wymownych memorjałach tłumaczyli Aleksandrowi III, iż metod Mikołaja I powtarzać nie można, że doprowadzą one do nowego, cięższego niż tamten, Sewastopola. Skoro zaś car przeszedł do porządku nad ich argumentami, powiedzieli sobie: Rosję czeka katastrofa, lecz my może mamy przed sobą parę dziesięcioleci spokoju, jak za Mikołaja I. Après nous le déluge.

Samowładztwo, po okresie wahań, ciężką stopą ruszyło naprzód i wkroczyło w ostatnie stadjum swego istnienia. U kresu tego etapu stały Mukden i Cuszima.

ROZDZIAŁ III.

Sprawa Żydowska.

»Niechaj czytelnik nie bierze za złe, jeśli nieco więcej, niżby stosunkowo wypadało, poświęcę miejsca Izraelitom. Przedmiot to u nas mało znany, godzien największej uwagi. Ich wewnętrzna organizacja, hierarchja i stosunki domowe dla nas nieledwie *terra incognita*, tak, że nieraz więcej mamy wiadomości o ludach i sektach odległych, niż o trzech miljonach ludności, która w Polsce się urodziła, z nami i z nas żyje i z nami idzie do grobu«[1]. Te słowa Walerjana Kalinki, pisane przed osiemdziesięciu laty, przychodzą na myśl, gdy przystępujemy do kreślenia zarysu sprawy żydowskiej w Rosji. W literaturze historycznej rosyjskiej sprawa ta nie była traktowana w sposób, odpowiadający jej wadze[2]).

W początkach panowania Aleksandra III sprawa żydowska wypływa burzliwie i groźnie na powierzchnię życia rosyjskiego — w 1881 roku przechodzi przez Rosję południową fala pogromów. Skutki ich były ogromne, zarówno dla późniejszego rozwoju Rosji, zwłaszcza dla jej ruchu rewolucyjnego, jak i dla świata żydowskiego. Pogromy 1881 roku dały impuls do odrodzenia narodowego Żydów, w granicach Rosji i poza jej granicami; zdanie sobie sprawy z tego zjawiska i ocena jego skutków wymaga sięgnięcia w odległą przeszłość narodu ży-

---

[1]) W. Kalinka. Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem. Kraków 1898 r., str. 83. Pierwsze wydanie tej pracy wyszło w Paryżu w 1853 roku.

[2]) Istnieje obszerne dzieło zbiorowe przedwojenne, wydane przez braci Granat, jako historja Rosji w wieku XIX. Obejmuje ono sto kilkadziesiąt arkuszy, zawiera kilkadziesiąt studjów, z wszelkich dziedzin życia politycznego, społecznego, kulturalnego, znajdziemy w niem trzy studja o stanie nauk przyrodniczych w Rosji, trzy o kraju nadbałtyckim, dwa o literaturze ukraińskiej, ani jednego o sprawie żydowskiej.

dowskiego i rzucenia okiem poza granice Rosji, do skupień żydowskich na kuli ziemskiej. Był to ważny fragment wielowiekowej historji narodu, rozproszonego po ziemi. Sprawa żydowska w Rosji nie może być, zwłaszcza, zrozumiana bez sięgnięcia do dawnej Rzplitej Polskiej, kwestja żydowska powstała w Rosji po rozbiorach Polski, Rosja wchłonęła największą masę Żydów polskich. Tu związek genetyczny był do tego stopnia jasny, iż memorjały urzędowe z czasów caratu, dające zarys sprawy żydowskiej, rozpoczynały zwykle od szkicowego przeglądu sprawy żydowskiej w dawnej Polsce.

* * *

Rozproszenie narodu żydowskiego, diaspora, datuje się już od czasów przedmojżeszowych, od niewoli egipskiej; na większą skalę rozpoczęło się ono od niewoli babilońskiej, od początku szóstego wieku przed Chrystusem. Wprawdzie w lat sześćdziesiąt niespełna po uprowadzeniu pierwszego zastępu Żydów przez Nabuchodonozora, Cyrus zdobył Babilon w 538 roku i pozwolił Żydom na powrót do ojczyzny, lecz skorzystała z tego tylko część wygnańców. Reszta już się zagospodarowała była na obczyźnie. Pierwsza świątynia Salomona zburzona została w 586 roku, odbudowanie i poświęcenie nowej nastąpiło w 516 roku. Lecz w okresie drugiej świątyni większość Żydów znajdowała się już poza obrębem Palestyny, rozchodząc się coraz szerzej po krajach Azji, Afryki i Europy. Gdy Pompejusz w 63 roku przed Chrystusem zdobył Jerozolimę i uczynił z Judei prowincję rzymską, Żydzi jeszcze liczniej, niż dotąd, rozchodzić się zaczęli po całem imperjum rzymskiem. W czasie zburzenia drugiej świątyni przez Tytusa w 70 roku po Chrystusie już tylko 700.000, najwyżej szósta część ówczesnego narodu żydowskiego, znajdowało się w Palestynie.

Rozproszenie odbywało się żywiołowo. Rozsiedlanie się Żydów w obcych krajach odbywało się jakby według pewnej metody, instynktownie, intuicyjnie obranej. Nie zakładali oni własnych osiedli, osad, lecz osiedlali się w obcych miastach, tworząc wśród żywiołu obcego własne gminy, dążące do zupełnego samorządu, do moralnego, umysłowego, prawnego wyodrębnienia się od reszty ludności. Suis legibus vivere — oto było ich dążenie, według świadectw Rzymian. Gminy ży-

dowskie żyły wśród obcej ludności, wrogo względem niej usposobione i nawzajem wrogo przez nią traktowane. Rzymianie oskarżali Żydów o odium generis humani. Istniała w Rzymie liczna i wpływowa kolonja żydowska. W 59 roku przed Chrystusem Cycero bronił przed sądem byłego namiestnika Azji Mniejszej, Lucjusza Flakkusa, który skonfiskował sumy, przeznaczone przez Żydów na świątynię Jerozolimską, i za sprawą Żydów oskarżony został o zdzierstwo. Cycero, podczas swej mowy, widząc wśród słuchaczów zwarty tłum Żydów, rzekł, zwracając się do oskarżyciela, iż Żydzi tworzą potężną masę, wrogą jemu i dobrym obywatelom, i że będzie mówił tak cicho, aby słyszeć go mogli tylko sędziowie[1]). Tacyt, Swetonjusz, Juwenal mówili o Żydach z niechęcią. Despectissima gens—pisze Tacyt. Seneka utyskuje, że, choć zwyciężeni, umieli narzucić zwycięzcom swe prawa: victi victoribus leges dederunt. Żydzi, oskarżani o nienawiść do narodów, które im dały schronienie, powoływali się na słowa Jeremiasza, skierowane do Żydów Babilonji: »I szukajcie pokoju miasta, do któregom was przeprowadził, a módlcie się za nie do Pana, bo w jego pokoju będzie wam pokój«[2]). Zastanawiano się nieraz nad tem, czy zamknięcie Żydów w ghettach w krajach ich rozproszenia i niechętny stosunek między nimi a otoczeniem były winą Żydów czy narodów, wśród których osiedli. Życzliwy Żydom Renan stwierdza, iż oni sami pierwsi dali tu powód, wyodrębniając się od obcych, których uważali za pogan, i uważając się za skalanych przez zetknięcie z nimi.

Dbali fanatycznie o swą odrębność na obcych ziemiach, Żydzi zresztą łatwo opuszczali ziemię ojczystą, pozbawiali się opieki własnego państwa wówczas, gdy ono istniało, przyjmowali nawet dość łatwo język obcy. Duże skupienia Żydów znajdowały się w Antjochji, Damaszku, Aleksandrji. Ważnym ośrodkiem judaizmu była założona w 332 roku przed Chrystusem u ujść Nilu Aleksandrja. W okresie rozkwitu tego miasta

---

[1]) »Scis, quanta sit manus, quanta concordia... Sumissa voce agam... neque enim desunt, qui istos in me atque in optimum quemque incitent«. Miesięcznik Żydowski. N. 9/10 z 1932 r., str. 322.

[2]) Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, podług tekstu łacińskiego Wulgaty, przekład X. Jakóba Wujka. Warszawa, Michał Glücksberg. Tom II, 1874 r., str. 219. Powołuje się na te słowa Jeremjasza Manasse ben Izrael w XVII wieku w swej obronie Żydów: Obrona Izraelitow. Rabbi Manasse ben Izrael. Ze wstępem Tugendholda i przedmową Mendelssohna. Warszawa 1831 r., str. 50.

Żydzi stanowili około 40% jego ludności, dwieście tysięcy na pół miljona. W Aleksandrji, która była jednem z ognisk kultury helleńskiej, Żydzi używali języka greckiego. Tu, począwszy od III wieku przed Chrystusem, dokonano tłumaczenia pisma świętego na język grecki; tłumaczenie to znane pod nazwą Septuaginta. Filozofowie żydowscy z Aleksandrji czynili próby dowodzenia, że filozofja grecka ma swe źródła w mozaizmie, że stamtąd czerpali swe myśli Pitagoras, Platon, Arystoteles. Filjację filozofji greckiej od Mojżesza wyprowadzał w pierwszej połowie II stulecia przed Chrystusem Arystobul, dzieło jego rozwijał dalej Filon Judejczyk, urodzony około 20 roku przed Chrystusem, zmarły około 50 roku po Chrystusie. W Aleksandrji głównie koncentrował się ówczesny antysemityzm, którego głównym w pisarstwie przedstawicielem był gramatyk Apion. Józef Flawjusz, historyk żydowski, autor pracy o wojnie Żydów z Rzymianami, toczonej od 66 do 70 roku po Chrystusie, a zakończonej zdobyciem i zburzeniem Jerozolimy, napisał traktat przeciwko Apionowi, zawierający apologję judaizmu. Za panowania Kaliguli, w 38 roku po Chrystusie, odbył się w Aleksandrji straszny pogrom Żydów, opisany przez Filona w jego pracy, wymierzonej przeciwko ówczesnemu namiestnikowi rzymskiemu w Aleksandrji, Awiljuszowi Flakkusowi.

W czasie powstania żydowskiego w Palestynie na schyłku Nerona i w początkach Wespazjana (66-70 r. po Chr.) wybuchło powstanie Żydów aleksandryjskich, szybko stłumione. Groźniejsze powstanie wybuchnęło za Trajana (114-117 r. po Chr.), zakończone porażką i wytępieniem oraz rozproszeniem wielkiej gminy żydowskiej aleksandryjskiej. A więc w pół wieku niespełna po zburzeniu ośrodka jerozolimskiego zniszczony został i ośrodek aleksandryjski. Za cesarza Hadrjana, pomiędzy 132 a 135 rokiem, Żydzi palestyńscy znowu powstali. Na czele ich stał wódz Szymon, który przedstawiał siebie jako Mesjasza i przybrał miano syna gwiazdy — Bar-Kochba. Powstanie zostało krwawo stłumione, Bar-Kochba zginął. Była to ostatnia walka zbrojna Żydów o niepodległość[1]).

[1]) O Żydach w imperjum rzymskiem: T. Zieliński. Hellenizm a Judaizm. Część I, str. 256, 257; Część II, str. 68, 69, 76. Dr. Edmund Stein. Judaizm a Hellenizm. Kraków. Warszawa, 1929 r. O hellenizacji Żydów, o septuagincie: T. Zieliński. Hellenizm a Judaizm. Część I, str. 50, 51, 156. Część II, str. 100 i dalsze, str. 155, 156, 188. O teorji, jakoby mozaizm był źródłem filozofji greckiej: T. Zieliński. Część II, str. 204 i passim rozdział IX: Filon Judejczyk. Porównać: Edmund Stein. Filon z Aleksandrji. Wy-

Naród żydowski pozbawiony był odtąd swego państwa, ogromna jego większość żyła na obczyźnie, pozbawiona swej ziemi ojczystej. Wyrzekali się wreszcie Żydzi łatwo mowy rodzinnej, języka hebrajskiego. W Palestynie, w Mezopotamji mówili już dwoma djalektami języka aramejskiego, czyli syryjskiego, po aramejsku pisane były obydwa talmudy, jerozolimski i babiloński. Rozchodząc się po terytorjum imperjum rzymskiego, po terenie kultury grecko-rzymskiej, zaczęli szybko przyswajać sobie język grecki, jako mowę potoczną, literacką, a nawet jako język kultu religijnego: po przetłumaczeniu Pisma Św. na język grecki, nabożeństwa w synagogach odprawiane były po grecku[1]).

Groziło Żydom wynarodowienie. Asymilacja samorzutna, uważana przez pisarzów narodowych żydowskich za największe niebezpieczeństwo, jakie groziło Żydom w dziejach, straszniejsze od edyktów banicyjnych, stosów inkwizycji i pogromów, groziła na wielką skalę dwa razy w dziejach: raz za czasów panowania kultury helleńskiej i jednoczesnego upadku państwa żydowskiego, po raz drugi w wieku XIX. I za pierwszym i za drugim razem naród żydowski ocknął się wobec grozy zagłady i ratował się od niej przez pogłębienie i obwarowanie swej narodowości, przez spotęgowanie energji narodowej, nadziei narodowych, przez wzmożenie swego wyodrębnienia i swej wyłączności. Faktem dziejowym, który przyśpieszył to ocknienie, było zburzenie Jerozolimy przez Tytusa za pierwszym razem, pogromy rosyjskie 1881 roku za drugim.

Głębokiem podłożem, na którem oparło się wytrwanie narodu, była religja narodowa. Jehowa z początku był w ścisłem znaczeniu bogiem narodu izraelskiego, inne narody miały, według Żydów, innych, własnych bogów. Stopniowo wytwarza się myśl Boga jedynego, rządzącego wszystkiemi ludami, całym światem, lecz Bóg ten rozpościera szczególną opiekę nad narodem żydowskim: monoteizm żydowski kojarzy się z wyobraże-

---

dawnictwo Instytutu Nauk Judaistycznych. Warszawa 1931 r., str. 27, 46, 69, 70. Arystobul, gdy chodziło o przepisy rytualne żydowskie, »naginał biblijne przepisy... do wymagań logiki arystotelesowskiej, poczem łatwo mógł »wykazać«, że filozofja perypatetyczna jest zależną od zakonu Mojżesza i innych proroków«. E. Stein. Filon z Aleksandrji, str. 14. Ten sam autor utrzymuje, że Filon stał niewzruszenie na gruncie judaizmu i był za zachowaniem jego integralnem, »jakby w przeczuciu, że chrześcijański antynomizm, podkopując niejedną część gmachu judaizmu, będzie godził niezadługo w niewzruszone przedtem podstawy absolutnego monoteizmu żydowskiego«. E. Stein. Filon z Aleksandrji, str. 49.

[1]) E. Stein. Filon z Aleksandrji. Warszawa 1931 r., str. 32.

niem wybranego ludu bożego. Naród żydowski ma szczególną i wyłączną misję, od Boga przeznaczoną, świat stworzony jest dla Żydów. Ta potężna wiara przenika cały pogląd na świat, stanowi ona podstawę wyłączności żydowskiej nazewnątrz, a solidarności nawewnątrz, jest ona duszą tej spójni, która ich trzyma, jako naród, pomimo utraty państwa, terytorjum i poniekąd mowy ojczystej[1]).

W świetle tego judeocentrycznego poglądu na dzieje, rozproszenie Żydów po świecie traktowane jest przez ich przywódców, rabinów, uczonych w piśmie, jako misja dziejowa. Pielęgnują tęsknotę za Jerozolimą, za Sjonem, zaś jednocześnie rozproszenie po świecie uważają za zrządzenie woli bożej: mają rozproszyć się po wszystkich krajach, roznosić po świecie prawdziwą wiarę, aż przyjdzie Mesjasz i spełni się misja narodu wybranego, niezrozumiała do czasu dla ciemnych i niewiernych ludów. Rabi Eleazar uczył: »Jako rolnik rozrzuca ziarno po całem polu, aby wydało obfity plon, tak rozproszył nas Bóg po całym świecie, abyśmy wszędzie prawdę jego głosili«. Rabi Oszaja mówił: »Nie za karę zabrał Bóg Izraelowi jego ziemię, oddając mu na własność cały świat, lecz dlatego, aby cały świat nawrócił«.

Żydzi, utraciwszy swe państwo, w największem swem ówczesnem skupieniu, w Babilonji, znajdującej się pod władzą Persów, wytworzyli sobie samorząd narodowy pod zwierzchnictwem egzilarchy, księcia wygnania, który, według podania, wybierany był z rodu Dawida. Egzilarcha miał w Babilonji najwyższą władzę nad Żydami w sprawach sądowych, cywil-

---

[1]) »I rzekł Pan do Abrahama: A uczynię cię narodem wielkim i uwielbię imię twoje i będziesz błogosławiony, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi«. (Ks. Rodzaju. XII, 2, 3). Potwierdził to Pan w słowach do Izaaka: »I rozmnożę nasienie twoje jako gwiazdy niebieskie. I będą błogosławione w nasieniu twojem wszystkie narody ziemi«. (Ks. Rodzaju, XXVI, 4). I mówił Pan do Jakóba ze szczytu drabiny, sięgającej nieba: »I będzie nasienie twe jako proch ziemi i rozszerzysz się na zachód i na wschód, na północ i na południe i będą błogosławione w tobie i w nasieniu twojem wszystkie pokolenia ziemi«. (Ks. Rodzaju, XXVIII, 14). »Ja Pan wezwałem cię w sprawiedliwości i ująłem rękę twą a zachowałem cię i dałem cię za przymierze ludu, za światłość narodom« (Izajasz, XLII, 6). »I będą królowie piastuny twymi a królowe mamkami twemi; twarz na ziemię spuściwszy, kłaniać ci się będą, a proch nóg twoich lizać będą« (Izajasz, XLIX, 23). »Będziesz je rządził laską żelazną, a jako naczynie garncarskie pokruszysz je« (Psalmy. II, 9). »Rzekł Pan Panu memu: siedź po prawicy mojej. Aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich. Laskę mocy twojej wypuści Pan z Sjonu; panuj wpośród nieprzyjaciół twoich« (Psalmy 109: 1, 2). Według Ozeasza i Amosa Bóg karze Izraela za grzechy orężem Asyrji. Cytowane według Pisma Świętego, podług tekstu Wulgaty, w przekładzie ks. Wujka. Wydanie M. Glücksberga. Warszawa. Tom I z 1873 roku. Tom II z 1874 roku.

nych i kryminalnych, był główną dla nich władzą administracyjną, czuwał nad porządkiem w dzielnicach miejskich żydowskich, nad prawidłowem funkcjonowaniem ich życia gospodarczego, zwłaszcza handlu i t. d. Począwszy od III stulecia aż do końca X wieku, z początku pod panowaniem perskiem, zaś od VII wieku pod arabskiem, zmieniło się kilkudziesięciu egzilarchów. Był to prototyp autonomji narodowej, do której Żydzi stale dążyli we wszystkich swych większych skupieniach, a którą osiągnęli w pełni, na większą niż w Babilonji skalę, tylko w Rzplitej Polskiej przedrozbiorowej[1]).

* * *

Egzilarchat, jako surogat utraconego państwa, był środkiem częściowym, lokalnym, babilońskim, i dotyczył regulacji życia raczej materjalnego, polityczno-gospodarczego. Po upadku państwa, obmyślone zostały środki głębsze, trwalsze i powszechne, zmierzające do zachowania judaizmu we wszelkich skupieniach żydowskich, do zabalsamowania jego, tak aby przetrwał przez okresy rozproszenia i dotrwał do chwili zejścia Mesjasza, do chwili obiecanego triumfu narodu wybranego. Spójnię duchową narodu stanowił Pięcioksiąg Mojżesza, Tora, lecz przepisy Tory oddawna już przestały wystarczać. Zawarte w niej były nietylko zasady ściśle religijne, lecz i cała wiedza o wszechświecie, ustawodawstwo, regulujące życie Żydów we wszystkich dziedzinach, zbiór reguł moralnych, a więc filozofja, astronomja, przyrodoznawstwo, prawo, etyka, higjena, medycyna. Zwarte zasady zakonu mojżeszowego wymagały ciągłych wyjaśnień, rozszerzeń, uzupełnień. Wytwarzała się cała jurysprudencja religijna, stanowiąca dopełnienie tekstu zakonu, a rosnąca w sposób nieuregulowany, chaotyczny. Już za czasów drugiej świątyni biegli w zakonie starcy zaczęli łączyć w jedną całość nagromadzone w ciągu wieków komentarze, wyjaśnienia, uzupełnienia do pisma mojżeszowego, tradycyjne, ustne podania. Ten ogromny materjał dzielił się na dwie kategorje. Z jednej strony, Hagada — materjał narracyjny, podania i legendy, mające utrzymywać nastrój religijno-narodowy, rojenia mesjaniczne,

---

[1]) Encyklopedja Żydowska po rosyjsku (Jewrejskaja Encikłopiedija) wylicza pięćdziesięciu jednego egzilarchę w Babilonji. (Tom XVI, str. 204, 205).

homiletyka, etyka, mitologja. Z drugiej strony — Halacha, zawierająca normy prawne, cywilne i kryminalne, przepisy rytualne, dotyczące dozwolonej czy zakazanej strawy, świętowania sabatu i innych świąt i tym podobne przepisy życia codziennego.

Po upadku Jerozolimy, uczeni w piśmie odczuli żywiej potrzebę uporządkowania ogromu podań ustnych, pouczeń, przepisów, komentarzy, z dziedziny Hagady i Halachy, sharmonizowania ich z Torą, przystosowania całego materjału do potrzeb życia bieżącego w nowym okresie, jaki się dla żydostwa otwierał, skodyfikowania go i wtłoczenia w jedną księgę, którąby stała się odtąd przenośną ojczyzną dla Żydów w rozproszeniu. Stu pięćdziesięciu rabinów, sześć pokoleń uczonych *tannajów* pracowało w ciągu lat zgórą dwustu, mniej więcej od 10 do 220 roku po Chrystusie, nad ułożeniem księgi, zwanej Miszną, złożonej z sześćdziesięciu paru traktatów To był dopiero pierwszy etap pracy. Liczniejszy jeszcze zastęp następnych pokoleń uczonych w piśmie *amorajów* pracował w ciągu lat trzystu nad ułożeniem ogromnych komentarzy do Miszny. Praca ta prowadzona była w dwóch ogniskach. Jedno znajdowało się w Palestynie, z głównym ośrodkiem w mieście Tyberjadzie, gdzie koncentrowała się palestyńska wiedza żydowska od czasu zburzenia Jerozolimy, która urzędowo straciła nawet swą nazwę i zwała się odtąd Aelia Capitolina. Drugie ognisko pracy znajdowało się w Babilonji, gdzie podówczas skupienie Żydów było większe, niż w dawnej ojczyźnie. Komentarze te — Gemara —, połączone z Miszną, tworzą Talmud. Istnieją dwa Talmudy: jerozolimski, czyli, ściślej, palestyński, ukończony około połowy czwartego wieku po Chrystusie, i babiloński, obszerniejszy, lepiej opracowany, powszechniej stosowany, ukończony w początkach szóstego stulecia. Od ukończenia talmudu babilońskiego historycy żydowscy, jak Graetz, datują nową erę w życiu Żydów, przyjmując zgrubsza rok 500, jako początek ery.

Talmud wysunął się na czoło, jako księga święta Żydów, zasłonił sobą niejako Torę, jak zasłonić musi przepis szczegółowy normę ogólną. Odtąd zakon mojżeszowy odgrodzony został od tłumu wierzących przez olbrzymi zbiór komentarzy, dających klucz do tłumaczenia zakonu. Zachowano fikcję, jakoby komentarze Miszny i Gemary oparte były na objawieniu, jakie Mojżesz miał otrzymać na górze Synai, a które przekazał w ustnej tradycji. Podanie to, przechowywane rzekomo przez

bogobojnych znawców zakonu, dotrzeć miało aż do czasów Miszny i zostało wreszcie utrwalone na piśmie. Obok części objawienia, objętej już dawniej przez Pismo Święte, odkryta została ludowi wybranemu druga część objawienia.

Nauki i przepisy Talmudu ogarniają wszystkie dziedziny życia, stosunek do Boga, do współwyznawców, do obcych ludów, wiedzę o świecie i praktykę życia, gospodarkę narodową, prawo majątkowe, familijne, małżeńskie, karne; daje on przepisy rytualne, dotyczące najdrobniejszych szczegółów życia codziennego, otacza, spowija człowieka nieskończonem pasmem nakazów i zakazów, tak iż każda czynność, każde słowo, każdy odruch myśli i uczucia prawowiernego Żyda regulowane są przez Talmud. Jest to regulacja życia, dążąca do uczynienia z człowieka automatu, poruszającego się zgodnie z przepisami. Byłby to najdespotyczniejszy system, gdyby był sankcjonowany przez władzę państwową, lecz istotę jego stanowiło to, iż działał on przez potęgę nakazu religijno-moralnego, który obracał się w kategoryczny nakaz wewnętrzny. Zastąpienie państwa z jego przymusową sankcją zewnętrzną przez przemożną sankcję posłusznego przepisom sumienia było triumfem tego systemu. Wielki eksperyment dziejowy udał się, naród, utraciwszy państwo, terytorjum i nawet na długi czas język, uzyskał potężną spójnię w prawie, zaopatrzonem w sankcję religijną. Prawo to spoiło rozproszonego po ziemi Izraela w jedną duchową społeczność i wyodrębniło go jaskrawo od innych narodów.

Talmud roi się od nauk i przepisów groteskowych, od dziecinnych kontrowersyj. Jako etap rozwojowy, ze stanowiska wszechludzkiego, humanitarnego, oznacza on ewolucję wsteczną, doprowadza do maximum ideę wyłączności narodowo-religijnej i niechęci do innych ludów i wyznań, jest to kodeks ksenofobji, stanowiący krok wtył, w zestawieniu z filozofją helleńską, a tembardziej z chrześcijaństwem. Jeśli, jednak, weźmiemy pod uwagę główny cel ksiąg Talmudu—zachowanie narodu w rozproszeniu, to przyznać trzeba, że cel ten został osiągnięty, za cenę utraty łączności duchowej z innemi narodami. Wzniesiony został mur niechęci, nawet nienawiści do innych ludów, aby nim odgrodzić się od świata, który mógłby pochłonąć lud rozproszony; należało odtrącić obce wpływy, trwać w nieugiętem udosobnieniu. »Izraelici stali się w wielu krajach trucizną, dlatego tylko, żeby ich ucisk nie strawił« pisze Mochnacki.

Czy tannajowie i amorajowie prowadzili tą drogą naród swój celowo i świadomie, czy nie obrali tej drogi, instynktem samozachowawczym narodowym kierowani? To drugie jest prawdopodobniejsze. Fanatyzowali naród, gdyż sami byli fanatykami misji judaizmu, zaś czuli, że bez fanatyzmu naród w rozproszeniu ulec musi siłom odśrodkowym, rozkładowym i zasymilować się. Gdy tannajowie pracowali nad Miszną, wówczas właśnie groziło Żydom wynarodowienie, zwłaszcza hellenizacja. Pod wpływem wzrostu żydowskiego tradycjonalizmu, cała literatura żydowska szkoły aleksandryjskiej, przejęta wpływami greckiemi, potępiona będzie, jako skażenie czystego ducha judaizmu; tłumaczenie biblji na język grecki uznane będzie za nieopatrzny krok na fatalnej drodze asymilacji, z której czemprędzej i na zawsze naród wybrany zejść musi. Należy ciągle jątrzyć ranę utraty ojczyzny, aby się nie zabliźniła i rozpalać sny mesjaniczne, uczyć naród wznoszenia się ponad marną teraźniejszość, życia w przeszłości i w przyszłości, upajania się wspomnieniami i nadziejami, aby dochować judaizm do chwili triumfu, która wynagrodzi kiedyś narodowi wybranemu jego tułactwo, prześladowania, upokorzenia[1]).

Szczególnem zadaniem Talmudu była walka z nową religją, zrodzoną niedawno przed zagładą państwa żydowskiego na dziejowym terenie żydowskim, i obrona judaizmu przed ro-

---

[1]) »Talmud, ze swej formy zewnętrznej, to dwunastotomowe dzieło w sześciu częściach, podzielone na sześćdziesiąt trzy traktaty. Co do swej treści, jest to utrwalone życie rozproszonego po całej ziemi narodu za okres tysiąclecia: od zakończenia pięcioksięgu do początku szóstego stulecia. Co w tym czasie wydane zostało z dziedziny ustawodawstwa i co jeszcze mogło być odtworzone z pamięci, zostało tam zapisane. Prawo karne, zobowiązaniowe, rzeczowe, familijne i spadkowe, wszystko jest zanotowane, niezależnie od tego, czy było jeszcze ważne, czy nie, czy było wogóle prawem, czy też projektem prawodawczym, de lege ferenda. Również jeśli cośkolwiek gdzieś było zwyczajem i obyczajem, nawet jeśli tylko co do jakiegoś prawa czy zwyczaju zostało umieszczone jakieś ważne rozważanie teoretyczne, zostało tu wciągnięte. Cokolwiek, w związku z badaniem prawa, dyskutowane było w akademjach z dziedziny medycyny, higjeny, gospodarstwa rolnego, przyrodoznawstwa, obyczajów, moralności, zostało zapisane zwięźle, treściwie, jak skondensowany protokół». Talmud wywarł olbrzymi wpływ na życie Żydów, trzymali się go nieugięcie, zapamiętale. »W miarę jak pod wpływem losów rozwijają się z konieczności odśrodkowe siły żydostwa (der Judenheit), rosną dośrodkowe siły judaizmu (des Judentums) i dążą do punktu środkowego... Im mocniej niedola i prześladowania odrzucają ich (Żydów) na peryferję bytu, tembardziej wzrasta strach paniczny, iż pewnego razu zabraknie ośrodka... Każdy kawałek prawdziwej ojczyzny, który im został wydarty, zastępowali przez kawałek fikcyjnej ojczyzny ze świata Talmudu, aż wreszcie granice stały się płynne, aż funkcje zostały zamienione, aż miejsce, gdzie zatrzymali się, stało się miejscem zamieszkania, zaś Talmud, który wszędzie ze sobą nieśli, stał się ojczyzną«. Josef Kastein. Eine Geschichte der Juden. Berlin 1931 r., str. 297 - 299.

snącą siłą nowej wiary. Chrystus był w oczach tannajów, amorajów i ich uczniów fałszywym mesjaszem, przywłaszczającym sobie boskość, chrześcijaństwo błędem, spaczeniem monoteizmu; stawiane było ono, zczasem gdy wystąpił Mahomet, niżej od mahometanizmu, traktowane, jako bałwochwalstwo z powodu artystycznych symbolów chrześcijaństwa, wizerunków, malowanych i rzeźbionych, Boga, Bogarodzicy, świętych. Talmud zawiera liczne ustępy, potępiające chrześcijaństwo, szereg jaskrawych wyrażeń, dotyczących spraw świętych dla chrześcijan. Ustępy te i wyrażenia usuwano zczasem z nowych wydań, aby nie drażnić chrześcijan, i zachowywano je tylko w dziedzinie wiedzy ezoterycznej, dostępnej dla wtajemniczonych.

Talmud to zbiór opinij uczonych rabinów, nader często rozbieżnych i niezgodnych ze sobą. Stosowanie takiej jurysprudencji w życiu praktycznem wymaga wciąż nowych wyjaśnień i komentarzy. Wypadało, drogą wykrętnej nieraz sofistyki, wyłączać sprzeczności i szukać jednomyślności i kategorycznych wskazań tam, gdzie były wyraźne kontrowersje. W drugiej połowie XVI wieku wydane zostało przez Józefa Karo, pod nazwą Szulchan-Aruch, kompendjum prawno-religijne, w czterech częściach, zawierające w zwięźlejszej formie treść Talmudu, układające w logiczną całość pouczenia talmudowe i późniejsze do nich komentarze, z wyłączeniem punktów spornych i oparciem się na opinjach powszechnie uznanych autorytetów epoki potalmudowej[1]).

* * *

Na terytorjum późniejszego państwa rosyjskiego, na południowym jego krańcu, Żydzi mieszkali od dawnych czasów. Już w pierwszym wieku po narodzeniu Chrystusa zjawiają się na półwyspie tauryckim. Kraina między Wołgą a Dnieprem stanowiła państwo Chazarów, którego monarchowie i klasa panująca przyjęli w VII wieku wiarę mojżeszową, a którego rozkwit przypada na wiek IX i X. W końcu wieku X państwo to rozgromione zostało przez księcia Swiatosława; część Żydów chazarskich wcielona została do państwa kijowskiego. W 1113

[1]) O Józefie Karo i jego dziele: Graetz. Geschichte der Juden. Tom IX. Wydanie III z 1891 roku, str. 298-301, 401-404. — Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom IX. Artykuły: Karo i Kodifikacja Zakona.

roku, po śmierci Światopełka II, a przed objęciem tronu przez Włodzimierza Monomacha, w Kijowie wybuchnął bunt ludowy, w ciągu którego ograbiono domy Żydów kijowskich, otaczanych szczególną opieką przez Światopełka II. Był to pierwszy, zanotowany przez kroniki, pogrom Żydów na Rusi.

Gdy po okresie jarzma mongolskiego wznosić się zaczęło państwo moskiewskie, ilość Żydów była w niem z początku znikoma. Zwiększyła się w końcu XV wieku, od czasu włączenia do Moskwy rzeczypospolitej Nowogrodu Wielkiego. Zaczęły się wówczas prześladowania Żydów, motywowane szerzeniem się herezyj judaizujących (żidowstwujuszczije). Żydów uznano za żywioł szkodliwy i nawet krótki ich pobyt w państwie uważano za niedopuszczalny.

Tymczasem coraz większe masy Żydów skupiały się w państwie polsko-litewskiem.

Od czasu wojen krzyżowych pogorszyło się położenie Żydów w krajach Europy Zachodniej, prześladowano ich i wypędzano. Weźmy dla przykładu jedną z najstarszych siedzib żydowskich, Strasburg, według legendy założony przez Żydów, po zburzeniu ich drugiej świątyni. W mieście tem gmina żydowska istniała już napewno od czasów Karolingów. W przededniu pierwszej wojny krzyżowej spalono w Strasburgu około tysiąca pięciuset Żydów. W 1288 roku Żydzi Alzacji oskarżeni zostali o mord rytualny. Czterdziestu Żydów strasburskich zostało zabitych przez chłopów, dalsze rozprawienie się zostało wstrzymane dzięki interwencji Rudolfa Habsburga. W 1349 roku grasowała w Niemczech epidemja, *powietrze morowe*. Żydów oskarżono o zatrucie studzien. 14 lutego tłum napadł na Żydów na Judengasse i zapędził ich na cmentarz, gdzie spalono około dwóch tysięcy ludzi; niewielu uratowało życie, oznajmiwszy chęć przyjęcia chrztu. Po tem wydarzeniu zabroniono Żydom pobytu w Strasburgu. W następnych latach stopniowo cofnięto ten zakaz, lecz w 1388 roku Żydzi znowu zostali wygnani; tym razem nie zdążyli nawet zabrać ze sobą zwojów Tory i ksiąg modlitewnych.

Ciężki był, zwłaszcza od wypraw krzyżowych, los Żydów w Anglji. Oto jeden z przykładów. Jan bez Ziemi w 1210 roku zażądał od Żydów, jako daniny, 66.000 marek. Gdy bogaty Abraham z Bristolu nie chciał wypłacić swej części — 10.000 marek, król kazał mu wyrywać po jednym zębie dziennie, za-

nim nie zgodził się wypłacić całej sumy. W 1290 roku, za Edwarda I, wypędzeni zostali Żydzi z Anglji, w 1394 roku, za Karola VI, wypędzeni zostali z Francji, w 1492 roku, za Ferdynanda Katolickiego, z Hiszpanji, w parę lat później z Portugalji. Z Hiszpanji wypędzono około trzystu tysięcy Żydów, przd wyjściem leżeli oni przez trzy dni i trzy noce na grobach przodków. Rozeszli się stąd po różnych krajach, około dwudziestu tysięcy zmarło w drodze, nie dobrnąwszy do nowych siedzib. Po urzędowem wypędzeniu Żydów z Hiszpanji i Portugalji znaczna ich część pozostała, jako Marranowie, pozornie nawróceni na chrześcijaństwo. Do walki z krypto-Żydami wystąpiła Inkwizycja, z aparatem tortur i z auto-da-fe[1]).

* * *

[1]) O Żydach na Zachodzie — Geschichte der Juden przez H. Graetza w jedenastu tomach.—O Żydach w Anglji za Jana bez Ziemi: Graetz. Tom VI. Wydanie II, str. 247.— Prześladowanie i wypędzenie Żydów z Anglji za Edwarda I: Graetz. Tom VII, Wyd. II, str. 191 - 198. — Wypędzenie Ż. z Francji za Karola VI: Graetz. Tom VII. Wyd. III, str. 65 - 70. — Wypędzenie Ż. z Hiszpanji i Portugalji. Graetz. Tom VIII. Wyd. III, rozdziały 13 i 14.—O krypto-Żydach w Hiszpanji, Marranach, którzy, przyjąwszy zewnętrznie chrzest, pozostawali wierni judaizmowi: »Die Neuchristen machten den dritten Theil der Städtebewohner aus und waren intelligent, fleissig und rührig. Viele Marranen hatten in den tiefen Falten ihres Herzens ihre Liebe zum Judenthum und zu ihrem Stamme bewahrt. Und selbst solche, die aus philosophischen Gründen gegen das Judenthum gleichgültig waren, hatten einen unüberwindlichen Widerwillen gegen das Christenthum, das ihre Lippen öffentlich zu bekennen gezwungen waren. Wenn sie auch nicht ihre Kinder beschneiden liessen, vielmehr sie zur Taufe brachten, so vernachlässigten sie doch die Kirchen-Riten und Sakramente mit mehr oder weniger Heimlichkeit... Der Zusammenhang zwischen den Juden und vielen Marranen war zu eng, als dass die Ersteren nicht auch in empfindliche Mitleidenschaft gezogen werden sollten. Sie standen miteinander im innigsten Verkehr, in brüderlicher Gemeinschaft. Die Juden empfanden für ihre unglücklichen Brüder, welche mit Widerwillen die Maske des Christenthums tragen mussten, ein inniges Mitleid und suchten sie in der Gemeinsamkeit zu erhalten. Sie unterrichteten die im Christenthume geborenen Marranen in den Riten des Judenthums, hielten heimlich mit ihnen religiöse Zusammenkünfte für's Gebet, lieferten ihnen Religionsschriften, lieferten ihnen zum Passah ungesäertes Brod und für das ganze Jahr ritualmässig zubereitetes Fleisch und beschnitten deren neugeborene Knaben...« Graetz. Tom VIII. Wydanie III, str. 284, 321, 322.

Po wybuchu rewolucji w Portugalji w 1910 roku i ogłoszeniu republiki okazało się, iż Marrani po czterystu zgórą latach zachowali judaizm pod maską zewnętrzną chrześcijaństwa. Inkwizycja w Portugalji zniesiona została de facto w 1774 roku, ostatecznie formalnie w 1821 roku. Thiers w Historji Konsulatu i Cesarstwa opowiada, iż w 1807 roku Żydzi portugalscy, czyli Marrani, entuzjastycznie witali wojska francuskie. Po rewolucji w 1910 roku »zainicjowana została akcja nawiązania kontaktu z tem podziemnem żydostwem i przywrócenia go macierzy żydowskiej«. Akcją tą kieruje istniejąca od niedawna gmina żydowska w Lizbonie i zamieszkali w Portugalji Żydzi polscy, inżynier Schwarz ze Zgierza i bracia Surin z Grodna. Marrani uważali za renegado osobę z pośród nich, która zawierała małżeństwo z istotnym chrześcijaninem. Przywykli od wieków do głębokiej konspiracji, opornie zachowywali się nawet po 1910 roku wobec Żydów, którzy starali się nawiązać z nimi porozumienie. W tajemnicy chowali obrzędy judaizmu. Obecnie chrzest dzieci, który odbywał się formalnie w ciągu wieków, coraz

Prześladowani na Zachodzie Żydzi płynęli na Wschód, tolerancyjnie traktowani i zczasem rozległym samorządem obdarzeni w Polsce.

Żydzi do Polski starożytnej szli dwiema drogami, ze Wschodu i z Zachodu. Z jednej strony, od dawnego państwa Chazarów przez Ruś, z drugiej strony z Niemiec, Czech, Moraw. Z zachodu przybywali, jako koloniści, wraz z całą kolonizacją niemiecką, lub też jako zbiegowie, uciekając przed prześladowaniami w czasie wypraw krzyżowych lub epidemij. Ostatnia duża fala emigracji żydowskiej do Polski napłynęła za Kazimierza Wielkiego, w okresie prześladowań Żydów w Niemczech w czasie epidemji czarnej śmierci [1]).

Stopniowo, drogą przywilejów, Żydzi wytworzyli sobie w państwie polskiem zupełną odrębność ustrojową, państwo w państwie w całem znaczeniu wyrazu [2]). Ostateczne ukoronowanie odrębności ustrojowej żydowskiej nastąpiło za panowania Stefana Batorego. Za Zygmunta I i Zygmunta Augusta usiłowano poddać Żydów pod najważniejszym dla państwa względem — fiskalnym władzy mianowanych przez rząd polski poborców podatków, powoływanych, zresztą, z samych Żydów, oraz władzy ogólnej rabinów generalnych, z rozległą kompetencją. Lecz Żydzi zwalczali te urzędy, jako nie powstałe z ich wyborów, i wkrótce cel swój osiągnęli. Dotychczas już mieli sa-

---

bardziej zanika. »Pod przymusem musieli wykonywać praktyki chrześcijańskie, chodzić do kościoła, spowiadać się, a nawet oddawać dzieci do klasztorów, ale nawet księża i zakonnicy z pośród nich wyznawali potajemnie wiarę żydowską... Przed przestąpieniem progu kościoła odmawiano słowa: Wyznaję, żem nie przyszedł tu, aby służyć drzewu i kamieniowi, ale wszechwładnemu Bogu Izraela. Z pacierza wyeliminowali partje, w których mowa jest o Trójcy». Ozjasz Tillemann. Żydostwo utajone. Rzecz o dzisiejszych Marranach. Miesięcznik Żydowski. Warszawa. Rok 2. Nr. 4. Kwiecień 1932 roku, str. 358, 361, 363, 366. Sprawą tą zajmuje się książka Luciena Wolfa, wydana w 1926 roku: Les Marranes ou Crypto-Juifs de Portugal.

[1]) Tadeusz Czacki. Rozprawa o Żydach i Karaitach. Kraków 1860 rok. Zeszyt I, § III: Skąd Żydzi do nas weszli, od str. 37.—Majer Bałaban. Ustrój kahału w Polsce. XVI - XVIII w. Kwartalnik poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce. Rocznik I, zeszyt 2. Warszawa 1912 r., str. 19. — M. Bałaban. Prawowoj stroj jewrejew w Polsze w srednije i nowyje wieka. W kwartalniku: Jewrejskaja Starina. Zeszyt I z 1910 r., str. 40 - 48.—M. Bałaban. Kiedy i skąd przybyli Żydzi do Polski. Miesięcznik Żydowski, grudzień 1930 r. i styczeń 1931 r., str. 1 - 12, 112 - 121. Graetz, nader skąpy na pochwały o Polsce, pisze o prześladowaniach Żydów w Hiszpanji, Francji, a zwłaszcza w Niemczech w czasie powietrza morowego w latach 1348 - 1350 i o ówczesnem traktowaniu ich w Polsce: »In Polen, wo die Pest ebenfalls wüthete, haben sie nur eine geringe Verfolgung erlitten, denn sie wurden gerade in dieser Zeit von dem König Kasimir dem Grossen einigermassen begünstigt... Jedenfalls hatten es die Juden in Polen viel besser als in Deutschland«. Tom VII. Wydanie II, str. 379, 382.

[2]) H. Graetz stwierdza: »Die Juden bildeten in Polen im eigentlichen Sinne einen Staat im Staate«. Geschichte der Juden. Tom X. Wydanie II, str. 55.

morząd lokalny, swe gminy żydowskie, czyli kahały. Za Stefana Batorego otrzymali własną reprezentację narodową, sejm żydowski, *waad*. Sejm ten składał się z rabinów i z delegatów okręgów kahalnych, zbierał się na przemiany w Lublinie i Jarosławiu, jako reprezentacja żydowska z całej Rzplitej. Od 1623 roku Żydzi litewscy utworzyli swój oddzielny waad. Waad koronny odtąd zwał się waadem czterech krajów — Wielkopolski, Małopolski, Rusi Czerwonej i Wołynia.

Kahał, jako organ samorządu okręgowego, stanowił osobę prawną, posiadał swój majątek, zaciągał pożyczki i miał najszerszą kompetencję w dziedzinie kultu religijnego, szkolnictwa, dobroczynności, a nawet i policji miejscowej. Na czele kahału stali starsi, seniores, *parnassim*, wybierani co rok przez gminę żydowską, w trzeci dzień Wielkiejnocy. Zatwierdzani przez wojewodę, byli oni przedstawicielami kahału wobec państwa; zresztą, obsada licznego szeregu urzędów w kahale odbywała się już w łonie gminy żydowskiej, bez kontroli państwa polskiego. Kahał sprawował jurysdykcję sądową w sprawach pomiędzy Żydami, czy to cywilnych czy kryminalnych. Historyk narodowy żydowski, Graetz, stwierdza, iż Żydzi polscy surowo przestrzegali tej zasady, aby sprawy pomiędzy Żydami nie były wytaczane przed sądy polskie, i Żydowi, który wykroczył przeciwko tej zasadzie, groziło wyklęcie przez ogół współwyznawców i wskutek tego nawet utrata życia[1]). Co więcej, na mocy przywilejów z XIV i XV wieku, jeśli chrześcijanin skarżył Żyda, sprawa ulegała sądowi, w którym przewodniczył podwojewodzy i zasiadali dwaj asesorowie Żydzi, wybierani ze starszych, *seniores*, gminy żydowskiej[2]).

Sejm żydowski, waad, zarówno koronny, jak i litewski, co do składu swego, jak i funkcjonowania, był wolny od ingerencji władz państwowych; jedynie termin zwoływania jego ustalano w porozumieniu z podskarbim. Waad był centralnym organem autonomji żydowskiej, wydawał uchwały w dziedzinie kultu religijnego, oświaty, dobroczynności, regulował życie gospodarcze Żydów, jak naprzykład, pobór procentów, prawo o upad-

[1]) »Kein Jude wagte es daher, eine Klage gegen einen Stammgenossen bei den Landesbehörden anzubringen, um sich nicht der Schmach und der Verachtung von Seiten der öffentlichen Meinung auszusetzen, die sein Leben verbittert oder ihm gar den Tod zugezogen haben würde«. Graetz. Geschichte der Juden. Tom X, str. 55.

[2]) M. Bałaban. Ustrój kahału. Kwartalnik pośw. przeszł. Żydów w Polsce. Roczn. I. 1912 r., zeszyt 2, str. 18, 19. — Stan. Kutrzeba. Sprawa żydowska w Polsce, str. 19, 20.

łościach handlowych, prawo tak zwanej chazaki, czyli monopolu eksploatacji pewnych źródeł dochodu, udzielanego niektórym Żydom, z wykluczeniem konkurencji ze strony współwyznawców. Waad rozstrzygał sprawy sporne między kahałami; w tym celu w czasie trwania sesji waadu zasiadał sąd, czyli trybunał waadu, złożony z wybitnych rabinów, obradujący pod zwierzchnictwem marszałka, na wzór trybunału koronnego.

Waad reprezentował ogół Żydów wobec państwa polskiego. Odpowiadał za uiszczenie sumy ryczałtowej podatku pogłównego i podymnego, przypadającego na Żydów, do jego atrybucji należał rozkład tych podatków i kontrola nad ich poborem, uskutecznianym przez kahały. Waad był najwyższym orędownikiem w sprawach Żydów wobec rządu polskiego, prowadził w sprawach tych pertraktacje z władzami Rzplitej. Przy kahałach znajdowali się syndycy, czyli *sztadlanowie,* działający pod zwierzchnim kierunkiem waadów. Syndycy ci, wybierani wśród ludzi, znających język polski i posiadających pewną ogładę, wysyłani byli na sesje sejmików polskich, przysłuchiwali się pilnie ich obradom, baczyli, czy w instrukcjach sejmikowych niema postulatów, godzących w prawa Żydów. Syndycy generalni udawali się na sejmy walne, starali się o potwierdzenie dawnych przywilejów, o uzyskanie nowych. Syndycy ci zawczasu starali się wchodzić w porozumienie z posłami sejmowymi i urzędnikami Rzplitej.

Waad był instytucją możną, jakiej nie posiadali Żydzi w żadnym innym kraju. Pierwowzorem dążeń żydowskich do odrębnego ustroju w krajach europejskich był starożytny egzilarchat w Babilonji, stopniowo wytworzony i uzyskany przez potomków Żydów, którzy nie skorzystali z edyktu Cyrusa, nie powrócili do Jerozolimy i swego kraju, nie chcieli opuścić *niewoli* babilońskiej, i przez licznych późniejszych imigrantów. Odtąd we wszystkich krajach rozproszenia, *diaspory,* dążyli Żydzi do odrębnego ustroju, nigdzie jednak, jak przyznają źródła żydowskie, nie osiągnęli tej pełni autonomji, co w Rzplitej Polskiej.

Przechowały się protokóły z walnych zjazdów litewskich, natomiast księga protokółów sejmu czterech ziem zaginęła. Waad litewski zebrał się po raz pierwszy w 1623 roku, przybyli nań delegaci kahałów brzeskiego, grodzieńskiego i piń-

skiego. Na zjeździe litewskim w 1628 roku powzięto uchwałę: »Na trzy lub cztery tygodnie przed sejmikiem powinni przełożeni krajowi z każdej wielkiej rezydencji rozsyłać pisemne wezwania do przebywających w pobliżu zebrania się sejmiku mężów, by czuwali, aby broń Boże nie postanowiono czegoś nowego, i by zaradzili, czemu się jeszcze da zaradzić. Posłom zaś do sejmu, którzy zostaną wybrani, należy złożyć podarunki i prosić ich, aby nam byli na sejmie przychylni«.

Oto była droga do przychylności posłów i dygnitarzy — podarunki. Księga protokółów (pinkas) kahału opatowskiego zawiera w dziale rozchodów szczegółowe pozycje datków dla marszałka, wicemarszałka, posłów sejmiku opatowskiego. W pinkasie kahału poznańskiego z 1646 roku figuruje wydatek na sejm i sejmik w Środzie w ogólnej kwocie 1500 złotych polskich. Znacznie większe były wydatki na koszta sejmiku środzkiego z 1688 roku. Chodziło o zrzeczenie się przez skarb podwyżki pogłównego o 50.000 złotych polskich, ustanowionej wzamian za zwolnienie Żydów od obowiązku płacenia podymnego. »Wszyscy sztadlani — brzmi notatka w pinkasie poznańskim — zarówno z gminy naszej, jak i z okręgu, czynili heroiczne wysiłki, by tę rzecz (t. j. podwyżkę pogłównego) unicestwić. I Pan Bóg im dopomógł..., lecz nie pomogły żadne skarby, by unicestwić podymne«. Wydatek na sejmik środzki z 1688 roku wyniósł 8000 złp.

Istniał na Litwie fundusz korupcyjny centralny i fundusze lokalne. Zjazd z 1628 roku uchwala: »Prezenty, które trzy gminy naczelne składają dygnitarzom przejeżdżającym, gdy się rozejdzie wieść, że odbędzie się sejm walny, a będącym w pobliżu króla... idą na rachunek całego kraju; natomiast, prezenty dla posłów na sejm walny i dygnitarzy, wybranych posłami w odnośnym powiecie, mają być pokryte przez gminy same wraz z ich okolicą«.

Sztadlanowie mieli monopol reprezentowania interesów żydowskich wobec władz polskich, nawiązywania stosunków z ludźmi wpływowymi i doręczania im pieniędzy i podarków. Nawiązywanie kontaktu z posłami czy dygnitarzami przez niepowołanych do tego wolontarjuszów uważali Żydzi za rzecz dla siebie szkodliwą; rabini rzucali klątwy na nieupoważnionego uzurpatora. Przy wysyłaniu sztadlana na sejm walny spisywano dokument. W dokumencie takim, sporządzonym

w Słucku w 1761 roku, zapisano: »Oto znaleźliśmy to, czego dusza nasza zapragnęła, człowieka mądrego i roztropnego, z którego ust kapie mirra, który ma możność i powagę, aby stanąć w pałacu Króla i dygnitarzy, by się wysłowić pięknym i kwiecistym językiem...«

Działalność kulturalna waadu czterech ziem, mająca na celu umocnienie judaizmu, promieniowała na skupienia żydowskie poza granicami Polski. Przez dłuższy czas waad polski mianuje rabinów we Wrocławiu. Na waadach, odbytych w Jarosławiu w 1682 i 1683 roku, rozważano spór amsterdamskiej gminy żydowskiej z rabinem Dawidem Lidą i rozstrzygnięto go na korzyść rabina.

Żydzi zdobyli całkowitą autonomję, ustawodawczą, sądowniczą, duchowo-kulturalną, a poniekąd i administracyjną. Zawdzięczali to własnej solidarności i wytrwałości, tolerancyjności narodu polskiego, liberalizmowi i indolencji królów i ich doradców, słabości machiny rządowej polskiej, rozległemu i skutecznemu operowaniu funduszem korupcyjnym. Rząd nie umiał sobie sam poradzić, zwłaszcza pod najważniejszym względem — podatkowym, z masą, mówiącą obcym językiem, solidarną, fanatyczną, wykrętną, umiejącą stawiać zbiorowy opór bierny; ograniczył się do pobierania od ogółu tej obcej ludności daniny na rzecz państwa. Do tego haraczu hurtownego dołączał się haracz detaliczny, płacony osobom, władzę i wpływy dzierżącym. »Kto za Żydami mówi, ten już wziął, a kto przeciw Żydom, ten chce wziąść« mówiono w Polsce w XVIII wieku[1]).

* * *

[1]) Władysław Smoleński. Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku. Warszawa 1876 r., str. 28. — Oprócz cytowanych wyżej prac Graetza, Bałabana, Kutrzeby, wiadomości o autonomji kahalnej, o waadach, o sztadlanach spotykamy w pracach: Izaak Lewin. Udział Żydów w wyborach sejmowych w dawnej Polsce. Miesięcznik Żydowski. Styczeń 1932 r., str. 46-65. — Ignacy Schiper. Samorząd żydowski w Polsce na przełomie wieku 18 i 19-go. Miesięcznik Żydowski. Maj 1931 r. — Nieco informacyj ogólnych: Hilary Nussbaum. Szkice historyczne z życia Żydów w Warszawie. Warszawa 1881 r. od str. 29. — Jewrejskaja Encikłopiedija. — Artykuły: Waad. Tom V, str. 191-200; Sztadłan. Tom XVI, str. 92, 93. O działalności sztadlanów pisze ta encyklopedja: »Dzięki pertraktacjom, pieniądzom i podarunkom, wyjednywano nowe przywileje i zapobiegano ograniczeniom ustawodawczym. Waad miał do tego celu specjalny fundusz z sum, jakie wpłacały wszystkie cztery kraje. Szczególną gorliwość okazywali sztadlani w czasie sejmów koronacyjnych«. Jewr. Encikł. Tom V, str. 195.

Jako źródło informacyjne co do literatury przedmiotu: M. Bałaban. Przegląd literatury, dotyczącej żydowskich gmin wyznaniowych w Polsce. Miesięcznik Żydowski. Październik 1931 r., str. 374-381.

W swej wędrówce na wschód europejski, znajdują Żydzi nieprzebytą tamę na granicy państwa moskiewskiego. Usiłują przecisnąć się przez tę tamę, przy pomocy protekcji królów polskich, odgrywających jakby rolę *sztadlanów* narodu żydowskiego wobec Moskwy.

W 1539 roku pozwolono Żydom przybyć do Moskwy w interesach, dopiero na wstawiennictwo Zygmunta Starego. W 1549 roku wojewoda witebski Kiszka i marszałek Komajewski przybyli do Moskwy dla zawarcia wiecznego pokoju; car Iwan IV odmówił żądaniu Zygmunta Augusta, aby Żydzi litewscy mogli handlować swobodnie w państwie moskiewskiem. W 1550 roku Zygmunt August pisze do Iwana IV, iż wielokrotnie już zwracali się do niego poddani jego, Żydzi z W. Księstwa Litewskiego, z utyskiwaniem, że za dawnych wielkich kniaziów mogli udawać się do państwa moskiewskiego z towarami na handel, obecny zaś car tamuje im dostęp; zwraca król uwagę cara na to, iż przez to dzieje się krzywda owym kupcom, zaś skarb królewski traci wskutek tamowania handlu zagranicznego i zmniejszenia dochodów celnych. Wzywa więc król cara, by nie bronił dostępu do swego państwa kupcom-Żydom z Litwy. W odpowiedzi na to Iwan odpisuje, że Żydzi przywozili zioła trujące i wielorakie szkody czynili poddanym cara, przeto królowi nie przystoi wstawiać się za nimi. (»I tiebie było, bratu naszemu, słyszaw takije ich złyje dieła, mnogo o nich pisati nie prigoże«). Zwraca car uwagę na to, że Żydzi mieszkali i w innych państwach, lecz za złe ich sprawy wypędzano ich stamtąd, zaś niektórych nawet śmiercią ukarano. Przeto car, nie chcąc krzywdy dla swych poddanych, wzbrania Żydom dostępu do swego państwa i prosi króla, aby w tej sprawie więcej do niego się nie zwracał (»I ty by, brat nasz, wpieriod o żydiech k nam nie pisał«).

Iwan IV, po zdobyciu Połocka w 1563 roku, na zapytanie, co robić z Żydami, odrzekł, iż tych, którzy zgodzą się przyjąć chrzest, należy ochrzcić, zaś niezgadzających się na to utopić w rzece Dźwinie. Dopiero, po odzyskaniu miasta przez Batorego w 1579 roku, Żydzi napowrót zjawili się w Połocku.

Zasada niedopuszczania Żydów do państwa włączona była przez Moskwę do umów z Polską z 1601 r., 1678 r., 1686 r. Przy powołaniu na tron moskiewski królewicza Władysława w 1610 r., w układzie bojarów z hetmanem Żółkiewskim za-

strzeżono w punkcie czwartym, iż Żydzi nie mają wjeżdżać do państwa moskiewskiego dla prowadzenia handlu.

W czasie buntu kozaków pod Chmielnickim, skoro tylko wojska polskie pod naporem nawały kozackiej opuszczały kresy południowo-wschodnie, kozacy rozpoczynali straszliwą rzeź Żydów. Z wojskami Jeremiego Wiśniowieckiego ciągnęły całe zastępy Żydów. Ogólna ilość Żydów, zabitych przez kozaków i ludność ukraińską w ciągu dziesięciolecia od 1648 do 1658 roku, obliczana jest na ćwierć miljona[1]). Gdy Chmielnicki stanął pod Lwowem i rozpoczął pertraktacje z miastem, jednem z pierwszych jego żądań było wydanie Żydów, nie wyłączając kobiet i dzieci. Lwowianie odmówili, motywując formalnie swą odmowę tem, iż Żydzi należą do króla i że nimi ludność chrześcijańska Lwowa rozporządzać nie może. Miasto złożyło okup i Chmielnicki odszedł.

Stosunek do Żydów w państwie moskiewskiem był gorszy, niż do innych cudzoziemców, lecz płynął on z ogólnej niechęci carów, ludności i zwłaszcza duchowieństwa do cudzoziemców i inowierców. Kupcy obcych narodowości nie mogli przemieszkiwać w państwie moskiewskiem, jeśli zaś pozwalano cudzoziemcom pozostawać na stałe, wyznaczano im na mieszkanie osobne części miast, kazano im nosić odrębne ubranie, zabraniano poddanym Moskwy spożywania ich potraw i napojów. Duchowieństwo moskiewskie skarżyło się przed carami na cudzoziemców, jak naprzykład w 1643 roku przed carem Michałem, iż stawiają swe świątynie obok cerkwi moskiewskich, że dopuszczają się bluźnierstw przeciwko prawosławiu.

Wiadomo, że do krajów Zachodu, po banicji Żydów, przenikali oni zawsze w pewnej ilości. W Anglji w XVI wieku za Elżbiety już było sporo Żydów; lekarz jej Rodrigo Lopez był, podobno, dla Szekspira pierwowzorem Shylocka. Przedostawali się oni i przez granicę moskiewską. Za Iwana III mieszka w Moskwie lekarz z Wenecji Leon Żydowin; został on stracony w 1498 roku za to, że nie wyleczył syna Iwana III. Za Aleksego Michałowicza i jego najbliższych następców mieszkał w Moskwie lekarz Daniel von Haden, Żyd z Wrocławia, który, ochrzciwszy się, nazywał się Stieńka Fungadin; spotkał go również smutny koniec, w czasie buntu strzelców, oskarżony

[1]) H. Graetz. Geschichte der Juden. Tom X, wydanie II, str. 78.

o otrucie cara Fiedora Aleksiejewicza, w 1682 roku wraz ze swym synem porąbany został na kawałki.

Sprawność handlowa Żydów otwierała dla nich, pomimo wszelkich zakazów, granice państwa moskiewskiego. W 1680 roku bawi w Moskwie z towarami Lewek, syn Abrama, ze swym szwagrem Abramem, synem Mojżesza, otrzymawszy od rządu carskiego pozwolenie na przyjazd (projeżżij list). Te ulgi miały nieraz na celu zaopatrzenie dworu carskiego w przedmioty komfortu pochodzenia zagranicznego. Bawiący w Moskwie Żyd z Bychowa, Judasz Isajew, zwraca się do cara Aleksego Michałowicza z prośbą, aby mu kasa carska wypłaciła należność za sukno: »A ja, Hosudarze, jestem człowieczek biedny i obarczony wielkiemi długami w Moskwie i w moim kraju... i mnie, robotnikowi twemu, wypadnie do cna się zrujnować«.

Na mocy pokoju Andruszowskiego z 1667 roku, Ukraina lewobrzeżna przeszła do Moskwy. W punkcie jedenastym traktatu wymówione zostało, iż Żydzi tamtejsi mogą, jeśli chcą, pozostać pod panowaniem cara. To, jednak, w praktyce wrócono do tradycji państwa moskiewskiego. Z uniwersału hetmana Skoropadzkiego z 1721 roku dowiadujemy się, że wydany był rozkaz wypędzenia Żydów z państwa i że, wbrew temu rozkazowi, pewna ilość Żydów wciąż przebywa w *Małorosji*. Najwyższa Rada Tajna w 1727 r. ponowiła nakaz banicyjny; rozkazała wydalić wszystkich Żydów z państwa zagranicę i nadal pod żadnym pozorem ich nie wpuszczać. Lecz w następnym już roku hetman Daniel Apostoł czynił starania w Moskwie, aby pozwolono przybywać z zagranicy do *Małorosji* na jarmarki kupcom Żydom, z tym warunkiem, by po ukończeniu jarmarku zpowrotem odjeżdżali zagranicę. Najwyższa Rada Tajna przychyliła się do tego przedstawienia.

Elżbieta Piotrówna, ukazem z 2 grudnia s. s. 1742 roku, rozkazała wszystkich Żydów z gubernij zarówno wielkorosyjskich, jak i małorosyjskich z całym majątkiem niezwłocznie wydalić zagranicę i w przyszłości pod żadnym pozorem do państwa nie wpuszczać. Zezwalała na pozostanie w państwie tym tylko, którzy przyjmą wiarę chrześcijańską w obrządku greckim. W 1743 roku Senat zdecydował się prosić carową, aby pozwoliła Żydom przyjeżdżać na jarmarki do Rosji. Zwracał Senat uwagę na to, iż rozkaz bezwzględnego wydalenia Żydów z Rosji spowodował znaczny uszczerbek w sprawach

handlowych i przyniósł straty skarbowi. Lecz Elżbieta nakreśliła rezolucję: »Od wrogów Chrystusa nie chcę korzyści interesownych«. Wobec tego, Senat w 1744 roku ponowił rozkaz wydalenia Żydów, nadmieniając, iż żadnych przedstawień w sprawie wpuszczenia ich do Rosji nadal brać pod uwagę nie będzie.

A więc europeizacja zewnętrzna Moskwy, dokonana przez Piotra, nie dotknęła tradycyjnej polityki moskiewskiej względem Żydów. Istnieją świadectwa, iż Żydzi zachodni czujnie uchwycili zwrot Piotra od moskiewszczyzny do Europy; podczas pobytu Piotra w Holandji burmistrz amsterdamski Mikołaj Witsen, jako orędownik próśb żydowskich, zwrócił się do Piotra z radą otwarcia granic jego państwa dla Żydów. Piotr miał mu odrzec, iż jego poddani są tak biegli w handlu i szalbierstwie, iż biedni Żydzi ponieśliby tylko straty, przenosząc się do Rosji. Jeśli odpowiedź Piotra istotnie tak brzmiała, rzec można napewno, iż nie wyrażała ona prawdziwej myśli carskiej. Piotr, jak i późniejsi władcy, jak cały, zresztą, szereg monarchów zachodnich, uważając masowy pobyt Żydów w państwie za niepożądany, otaczał opieką pojedyńczych Żydów i potomków Żydów, ceniąc ich żywą inteligencję. Na dworze jego przebywał Jan d'Acosta. ze znanej rodziny sefardów portugalskich, pełniący w drugiej połowie panowania Piotra funkcje błazna nadwornego, w istocie używany jako jedno z narzędzi w polityce wewnętrznej, mianowicie wyśmiewający, przedrzeźniający przesądy i grubjaństwo staromoskiewskie, burzące się przeciwko reformom Piotra. D'Acosta był oświeconym europejczykiem i Piotr toczył z nim dysputy na tematy religijne i inne. Najbliższym doradcą cara w polityce zagranicznej, jako wice-kanclerz i szef biura dyplomatycznego (posolskij prikaz), był nie któryś z bojarów rodowitych, lecz Piotr Szafirow, którego dziad Szafir ochrzcił się w 1654 roku i otrzymał imię Pawła, zaś syn tegoż, ojciec wice-kanclerza, Paweł Pawłowicz był już tłumaczem w biurze dyplomatycznem[1]).

---

[1]) O Żydach w Rosji i w Polsce. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tomów XVI. Wydawnictwo Towarzystwa naukowych wydawnictw żydowskich i firmy Brockhaus i Efron (passim). — Karamzin. Istorija gosudarstwa rossijskago. Wydanie A. S. Suworyna z 1888 i 1889 r.: Tom II, str. 134; Tom VIII, str. 101, 102; Tom IX, str. 33; Tom XII, str. 203, 204. — P. Miłukow. Oczerki po istorii russkoj kultury. Część III. Tom I. Wydanie III. Petersburg 1909 r., str. 112-114. — Jewrejskaja Starina. Kwartalnik. Zeszyt II z 1910 r. M. I. Kuliszer. Polsza s jewrejami i Ruś biez jewrejew,

Wraz z Szafirowem wkroczył poczet jego kuzynów do początkującej dyplomacji pierwszego imperatora petersburskiego, który nie miał dużego wyboru wśród swych poddanych, wychowanych w staromoskiewskiej szkole Aleksego Michałowicza i jego »poselskiego prikazu«. Znaleźli się oni, tak samo jak Szafirow, w państwie moskiewskiem po zdobyciu Smoleńska i odebraniu go Rzplitej w 1654 roku.

Znalazł się w Moskwie wychodźca z Polski Żyd Wesołowski, który oddał »znaczne usługi« rządowi moskiewskiemu przy oblężeniu Smoleńska. Wesołowski v. Wiesiołowski przyjął prawosławie i ożenił się z ciotką Piotra Szafirowa. Syn Wiesiołowskiego—(Wesselovsky w dokumentach francuskich i łacińskich epoki) Paweł miał czterech synów, którzy obracali się w najwyższych sferach petersburskich za Piotra i jego następców, a z których trzej doszli do wybitnych stanowisk w dyplomacji.

Abram Wiesiołowski, urodzony w 1785 roku, wychowywał się u swego wuja Piotra Szafirowa. Tu, jako kilkunastoletniego chłopca, poznał go car Piotr. Młody Wiesiołowski znał obce języki, Piotr zrobił go swym sekretarzem prywatnym. W czasie bitwy pod Połtawą Abram W. był przy boku Piotra, jako adjutant, zaś po zwycięstwie wysłany został do Kopenhagi, aby zawiadomić o wyniku bitwy króla duńskiego. W 1715 r. Abram Wiesiołowski został mianowany posłem rosyjskim w Wiedniu przy ostatnim Habsburgu po mieczu, Karolu VI. Zająwszy tak wysokie stanowisko, Wiesiołowski nie zapomniał o swych dawnych współplemieńcach. W liście do Piotra rekomenduje mu lekarzy-Żydów i twierdzi, iż tylko dzięki nim można zwalczać ciężkie choroby. Niebawem Wiesiołowski wplątał się w sprawę carewicza Aleksego, który, skłócony z ojcem, uciekł zagra-

---

str. 227-233. — Russen über Russland, herausgegeben von Josef Melnik. Frankfurt am Main. 1906. Artykuł: Die Juden, von M. Virtus, str. 538-544. — O Żydach na Rusi Kijowskiej: M. Bałaban: Kiedy i skąd przybyli Żydzi do Polski. Miesięcznik Żydowski. Styczeń 1931 r., str. 112-117. H. Mościcki. Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II. Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce 1912 r. Zeszyt I, str. 54, 55. — Tadeusz Czacki: Rozprawa o Żydach i Karaitach. Wydanie K. J. Turowskiego. Kraków 1860 r., Zeszyt I, str. 37-41. — Stanisław Kutrzeba. Sprawa Żydowska w Polsce. Lwów, str. 11-30. — O Żydach w Polsce i w Moskwie w XVI wieku: H. Graetz. Geschichte der Juden. Tom IX, wydanie III, str. 433. »Polen war... ein Asyl für alle Geächtete, Verfolgte und Gehetzte... Polen war daher auch in diesem Jahrhundert wieder ein zweites Babylonien für die Juden, wo sie im Ganzen und Grossen vor blutigen Verfolgungen geschützt waren, einige von ihnen es zu einer gewissen Stellung bringen konnten und sie ihre Eigenart ungehemmt entfalten durften.« Graetz. Tom IX, wydanie III, str. 429.

nicę do Wiednia i udał się pod opiekę Karola VI. Posłom Piotra udało się nakłonić go do powrotu do Rosji, gdzie, wtrącony do więzienia, i poddany torturom, umarł. Abram Wiesiołowski otrzymał od cara wezwanie do powrotu do Rosji, lecz ukrył się zagranicą. Car posłał w 1720 r. Jagużyńskiego na poszukiwania i kazał nie żałować pieniędzy, aby tylko pochwycić Wiesiołowskiego, tego jednak ukrył landgraf Heski, następnie ukrywał go w Londynie brat Fiodor; wreszcie przeniósł się do Szwajcarji, osiedlił się w Genewie, przyjął protestantyzm i zajął się handlem. Tam, jako *un noble Russe de Moscou, d'une naissance relevée*, ożenił się z Marjanną Fabri, ze znanej rodziny genewskiej. Wolter, który go znał osobiście, pisał o nim z pochwałami do Katarzyny II. Wiesiołowski nie powrócił do Rosji, obawiając się kary za wyrzeczenie się prawosławia, i umarł zagranicą, jako prawie stuletni starzec.

Brat jego, Izaak, również obrał drogę dyplomatyczną, był sekretarzem *prikazu poselskiego* i wysyłany był z misjami dyplomatycznemi zagranicę. Wskutek banicji swego brata, usunięty został od urzędowania, lecz za Elżbiety Piotrówny wrócił do łask, był nauczycielem następcy tronu, przyszłego Piotra III. Interwenjował Izaak Wiesiołowski w sprawie zadekretowanej przez Elżbietę banicji Żydów z Ukrainy zadnieprowej, lecz tu nic nie wskórał.

Trzeci brat Fiodor w 1708 r. mianowany sekretarzem poselstwa w Rzymie, w 1716 roku przeniesiony do Londynu, jako pełniący obowiązki posła. W 1722 roku został uwolniony i otrzymał rozkaz powrotu do Rosji. Również jak brat, odmówił powrotu; Piotr I kazał go aresztować, lecz rząd brytyjski odmówił wydania. Za Piotra II wrócił do Rosji. W 1760 r., za Elżbiety, mianowany kuratorem uniwersytetu moskiewskiego.

O czwartym bracie, najmłodszym Jakóbie, wiadomości są skąpe. Wiadomo, iż w 1719 roku był faworytem księcia Mieńszykowa.

Jedna z sióstr wymienionych braci wyszła za Durnowo[1]).

* * *

[1]) Russkaja Starina. 1871 r. Tom IV, str. 419, 420, 447 - 449. Russkaja Starina. Październik 1884 r., str. 188-190. Słownik Brockhausa i Efrona, rosyjski. Książka XI, str. 97, 98. Jewr. Encikłopiedija. Tom V, str. 518-520.

Tymczasem na Zachodzie położenie Żydów uległo zmianie. Marranowie opuszczają kraje pirenejskie i przenoszą się do innych państw. Po zawarciu Unji Utrechckiej w 1579 roku i po proklamacji niepodległości północnych stanów niderlandzkich w 1581 roku, główna fala emigracji marrańskiej skierowała się do Holandji. Tu przywieźli oni ze sobą znaczne kapitały, rozwinęli ożywiony handel, doszli do znacznych bogactw. Amsterdam na krótki czas stał się nową Jerozolimą[1]). Rembrandt w pierwszej połowie XVII wieku unieśmiertelnił na płótnie ciekawe typy Sefardów, w Holandji osiadłych. Lecz wzrok Żydów holenderskich wciąż kieruje się ku krajowi, który wówczas wkraczał w okres potęgi światowo-handlowej, ku Anglji. Pomimo banicji, pewna ilość Żydów przebywała w Anglji, jako Marrani. W okresie pierwszej rewolucji angielskiej na czele kolonji marrańskiej w Anglji stał Antoni Fernandez Carvajal, the great Jew, dostawca dla armji. Marranowie angielscy tworzyli wówczas kongregację tajną, z Carvajalem na czele, popierali pieniędzmi akcję Kromwella, a mając związki ze swymi współwyznawcami w Holandji i innych krajach, pełnili na jego rzecz służbę wywiadowczą, informując go o planach i działaniach stronników Stuartów.

Wśród purytanów istniały żywe sympatje ku ludowi Biblji, opiewanemu w psalmach. Chiljastyczne rojenia anabaptystów o nadejściu »piątego królestwa« na ziemi zbiegały się z mesjanistycznemi nadziejami Żydów; wśród sekt skrajnych, independentów, a bardziej jeszcze levellerów, istniał kult judaizmu[2]). Uczony rabin amsterdamski, Manasse ben Izrael, zawiązał korespondencję z purytanami angielskimi i w 1650 roku wydał traktat

---

[1]) Graetz. Gechichte der Juden. Tom X. Wydanie II. Rozdział I: Das holländische Jerusalem.

[2]) »Znany jest wprost fanatyczny szacunek, którym purytanie w XVII wieku w Anglji otaczali Żydów. Religijne poglądy wybitnych ludzi, w rodzaju Oliwera Kromwella, opierały się w zupełności na Starym Testamencie. Kromwell marzył o pojednaniu Starego i Nowego Testamentu, o wewnętrznem szczerem połączeniu żydowskiego ludu Bożego i angielskiej purytańskiej gminy Bożej... Życie publiczne i kazania posiadały wprost żydowskie zabarwienie. Gdyby mówcy parlamentarni mówili po hebrajsku, możnaby przypuścić, że się jest w Palestynie: Lewellerowie nazywali się wprost »Żydami« i żądali, by prawa państwowe uznały przepisy Tory za obowiązujące dla Anglji. Oficerowie Kromwella proponują mu utworzenie rady państwowej, złożonej z 70 członków, podług liczby sanhedrystów żydowskich... Tomasz Harrison, anabaptysta, chciał wraz ze swą partją wprowadzić prawo mojżeszowe dla Anglji, w 1649 r. przedkładają oni parlamentowi wniosek przeniesienia niedzieli na sobotę. »Lew Izraela« wypisano na sztandarze zwycięskich purytanów«. Werner Sombart: Żydzi i życie gospodarcze. Tłumaczenie polskie M. Bruckmanowej. Warszawa, 1913 r., str. 246, 247.

o zejściu Mesjasza, pod tytułem Nadzieja Izraela; dowodził, iż zejście Mesjasza może nastąpić dopiero po dopuszczeniu Żydów do Anglji, albowiem, według proroków, Mesjasz zjawi się wówczas, gdy Żydzi rozproszą się po wszystkich krajach ziemi. To powinowactwo idei religijnych kojarzyło się z realnemi interesami gospodarczemi i politycznemi. W 1651 roku wydał Kromwell akt nawigacyjny, wymierzony przeciwko Holandji, poczem rozpoczęła się między dwoma państwami wojna morska, zakończona zwycięstwem Anglji. Kromwell dążył do przeniesienia do Anglji dużych kapitałów Żydów holenderskich. Z jego upoważnienia, Manasse ben Izrael w 1655 roku przybył do Anglji, agitował na rzecz zniesienia banicji Żydów, a w następnym roku wydał rzecz w obronie Żydów: Vindiciae Judaeorum. Nie udało się Manassemu i jego protektorom osiągnięcie formalnego odwołania edyktu Edwarda I, lecz odtąd pobyt Żydów w Anglji był tolerowany, chociaż władze dobrze wiedziały, iż wyznają oni wiarę mojżeszową i odprawiają swe nabożeństwa[1]).

Za restauracji Stuartów położenie Żydów nie uległo pogorszeniu, po rewolucji 1688 roku rola ich wzmogła się. Wilhelm Orański, udając się do Anglji, otrzymał od bogatego Żyda holenderskiego Suassona 2 miljony guldenów, jako pożyczkę[2]). Wraz z Wilhelmem podążyła do Anglji znaczna liczba Żydów holenderskich. Za królowej Anny, w wojnie o sukcesję hiszpańską, wielkim dostawcą dla armji angielskiej, the great contractor, był sir Salomon Medina, pierwszy Żyd uszlachcony w Anglji; towarzyszył on księciu Marlborough w czasie wojny.

---

[1]) Właśnie wówczas gdy na Żydów wschodnich ziem Rzplitej spadły pogromy kozackie, uzyskiwali oni dostęp do Anglji, »wprawdzie nie przez wielkie drzwi, lecz przez tylne drzwiczki«, jak mówi Graetz. »Ale to uzyskanie dostępu miało taki rozgłos, że robiło wrażenie triumfu żydostwa. Żydzi Amsterdamu i Hamburga wytężali tęskny wzrok ku temu krajowi wyspiarskiemu, do którego było im tak blisko, z którego kupcami, żeglarzami i uczonymi utrzymywali stosunki, a który obiecywał im szerszą arenę działania«. Graetz. Tom X, Wydanie II, str. 83, 84. Książka Manassego w obronie Żydów wydana została w tłumaczeniu polskiem w Warszawie w 1831 roku przez J. Tugendholda, ze wstępem tłumacza i przedrukiem przedmowy Mojżesza Mendelssohna do tłumaczenia niemieckiego. Na poparcie żądania dopuszczenia Żydów do pobytu w Anglji Manasse przytacza słowa Daniela proroka: »I gdy do szczętu rozproszy siłę ludu świętego, tedy się to wszystko wypełni« (str. 142). Wspomniawszy o swej podróży do Anglji i o swem posłuchaniu u Lorda Protektora, stwierdza z ubolewaniem, iż sprawa całkowitego skutku nie odniosła i że wielu Żydów, którzy pragnęli osiąść w Anglji, udali się do Włoch i Genewy, »gdzie im tameczne rządy wiele korzystnych przywilejów nadają« (str. 144). O tym okresie i działalności Manassego: Graetz. Geschichte der Juden, Tom X, wyd. II. Rozdział IV: Ansiedelung der Juden in England und Manasse ben Israel.

[2]) Graetz. Tom X. Wydanie II, str. 327.

Kapitał żydowski, który przywędrował był z krajów pirenejskich do Holandji i tu potężnie się rozmnożył, przenosił stopniowo główną swą siedzibę do Anglji. Zresztą, wówczas przedsiębiorcy i kapitaliści żydowscy coraz większą odgrywają rolę i w innych państwach europejskich, zwłaszcza podczas kosztownych długotrwałych wojen. W tej samej wojnie o sukcesję hiszpańską dostawcą głównym dla armji francuskiej był Żyd, Jakób Worms, zaś głównym dostarczycielem środków pieniężnych na wydatki wojenne Ludwika XIV i Ludwika XV—Samuel Bernard. W tym czasie dostarczycielami pieniędzy w Austrji i innych państwach niemieckich byli Żydzi nadworni, w Wiedniu—Oppenheimerowie, Wertheimerowie, Sinzheimowie.

Po wygnaniu Żydów z Wiednia w 1670 roku, nie było tam przez lat kilkanaście żadnego Żyda. Pierwszy osiadł w 1682 roku dostawca armji austrjackiej Samuel Oppenheimer, który prowiantował armję cesarską nad Renem i w Turcji. Z dostawcy armji stał się dostawcą i bankierem dworu Habsburgów.

Kierownikiem jego kancelarji był siostrzeniec jego Samson Wertheimer z Heidelberga; zczasem i on stał się bankierem dworu Habsburgów. Eugenjusz Sabaudzki nie rozpoczynał żadnej wyprawy, zanim Wertheimer nie zagwarantował odpowiedniego kredytu.

August II też miał u Wertheimera otwarty kredyt, gdy zabiegał o koronę polską, oraz potem, gdy miał wielkie wydatki na prowadzenie wojny północnej.

W nagrodę za zasługi otrzymał Wertheimer od cesarza tytuł Oberhoffaktora.

August II nadał mu tytuł faktora królewsko-polskiego[1]).

* * *

Autonomiczny świat żydowski w Polsce żył swem odrębnem życiem religijnem, politycznem, społecznem, umysłowem. Życie kulturalne, życie umysłowe Polski dla niego nie istniało. Podstawę, kanon tego życia stanowił talmud, znajomość jego wypełniała horyzont umysłowy uczonych Żydów, była to księga

[1]) Dr. M. Bałaban. Samson Wertheimer. Nowe Życie, miesięcznik. Redaktor Dr. Majer Bałaban. Zeszyt 6 z grudnia 1924 r., str. 378–384.

religji, moralności i prawa, źródło wszelkiej wiedzy, zarówno teoretycznej jak i praktycznej. Znający sprawę żydowską ze źródeł rodzimych, żydowskich, historyk Henryk Graetz stwierdza, iż studjum talmudu osiągnęło w Polsce stopień nieznany w innych krajach. Istniał taki popyt na egzemplarze talmudu, iż w początkach XVII wieku w ciągu dwóch niespełna dziesięcioleci odbito w Polsce trzy wydania talmudu, w tysiącach egzemplarzy. Z Polski wychodziły corocznie interpretacje, dopełnienia, komentarze do pism talmudyczno-rabinicznych i stąd rozchodziły się po wszystkich skupieniach żydowskich na świecie. W Polsce istniał cały zastęp godności, urzędów żydowskich, do których znajomość talmudu była niezbędnem i jedynem przygotowaniem i za znawcę talmudu uchodził tu ten, kto znał go niemal na pamięć; toteż talmudoznawcy musieli dniami i nocami ślęczyć nad księgami, zanim mogli uchodzić za biegłych w talmudzie. Wkrótce Żydzi polscy zdobyli jakby monopol na znajomość talmudu[1]). »Zagłębianie się w talmudzie stanowiło w Polsce większą potrzebę, niż w reszcie Europy — pisze narodowy historyk Żydów — Rabini mieli własne sądownictwo i rozstrzygali sprawy na podstawie praw talmudyczno-rabinicznych. Mnogość Żydów w Polsce i ich pieniactwo dawały asumpt do kazuistyki sądowej, która bodaj nie była przewidziana w kodeksie (w Szulchan-Aruchu). Przeto sędziowie-rabini musieli sięgać do źródeł prawa, do talmudu. Rabinistyczne prawo cywilne było w Polsce na niebywałą skalę studjowane i rozwijane«[2]).

Dziejopis narodowy i naogół apologeta żydostwa, Graetz, stwierdza, iż ta wyłącznie talmudyczna edukacja, wraz z zasklepieniem się w swoim wyłącznie żywiole, wywołała spaczenie umysłowe i moralne wśród Żydów polskich. »Wykrętne rozumowanie i związane z niem przekręcanie prawdy i prawa był to rak, toczący żydostwo polskie... Wszystkie wytwory duchowe szkoły polskiej miały na sobie stempel talmudyczny... Wychowańcy tej szkoły patrzyli niemal z jakąś pogardą i wzru-

---

[1]) »Solchergestalt erlangte das Talmudstudium in Polen einen Umfang, wie bis dahin in keiner Zeit und in keinem Lande... Von Polen gingen fast alljährlich neue Auslegungen, Ergänzungen und Abhandlungen über diesen Literaturzweig aus, wurden beliebt, gesucht und fanden Verleger und Leser. Es schien, als wenn die polnischen Juden ein Monopol auf Talmudkunde gehabt hätten«. Graetz, Geschichte der Juden. Tom X, wydanie II, str. 57.

[2]) Graetz. Tom X. Wydanie II, str. 57, 58.

szaniem ramion na Pismo Święte i jego prostą wielkość, lub raczej pismo to jakby dla nich nie istniało«. Prostota Biblji nie smakowała tym mózgom, szkolonym na scholastyce rabinicznej. »Krętactwo, adwokackie sztuczki i fortele, odsądzanie od znaczenia zgóry wszystkiego, co nie leżało w ich widnokręgu, stanowiło istotę żydostwa polskiego. Zarozumiała, wyniosła ufność we własną wiedzę, w znajomość talmudu oraz zwadliwość cechowały nawet najlepszych rabinów i podkopywały ich poczucie moralne«.

Nawet pobożność zelantów religijnych była wykrętna i zarozumiała. »Rzetelność i zmysł słuszności były im równie obce, jak prostota i zmysł prawdy. Gawiedź (der Tross) przyswajała sobie tę wykrętną metodę szkół wyższych i używała jej, aby wyprowadzać w pole mniej przebiegłych. Znajdowała ona ucieczkę w oszustwie i okpiwaniu i pewnego rodzaju zwycięską radość. Naturalnie wobec współplemieńców nie mogła być chytrość pomyślnie stosowana, gdyż ci byli szczwani (gewitzigt), lecz świat nieżydowski, z którym mieli oni stosunki, odczuwał, ku swej szkodzie, tę przewagę ducha talmudycznego Żydów polskich«[1]).

W połowie XVII wieku kozactwo, wyłamawszy się z posłuszeństwa względem Rzplitej, sprawiło krwawą rzeź ludności żydowskiej. Historyk narodowy nie zdejmuje z Żydów znacznej miary odpowiedzialności za krwawe pogromy chmielnicczyzny[2]). Pogromy kozackie wyrzuciły znaczną falę uchodźctwa żydowskiego z Polski na Zachód. Uchodźcy ci odegrali ogromną rolę w życiu żydostwa zachodniego; Żydzi polscy, górując nad swymi zachodnimi współwyznawcami znajomością talmudu, zajmowali na Zachodzie miejsca rabinów i brali w swe ręce ster duchowy żydostwa, narzucając mu swą »mędrkującą pobożność«. W dużych ośrodkach żydowskich Zachodu, w Amsterdamie, Frankfurcie, Metzu, Fürth bawarskim, wpływowe stanowiska rabinów zajmowali talmudyści polscy. Dumni ze swej wiedzy talmudycznej, spoglądali zgóry na swych współ-

---

[1]) Graetz. Geschichte der Juden. Tom X, str. 58,63.

[2]) »Diese Verdorbenheit der polnischen Juden rächte sich an ihnen auf eine blutige Weise... Sie erwarteten im Jahre 1648 laut des Lügenbuches Sohar die Ankunft des Messias und die Zeit der Erlösung, wo sie die Herren würden spielen können, und waren daher rücksichtsloser und sorgloser, als sie sonst zu sein pflegten. Die blutige Vergeltung blieb nicht aus und traf die Unschuldigen mit den Schuldigen«. Geschichte der Juden. Tom X, str. 64, 65.

wyznawców zachodnich, z całą bezwzględnością i z całą siłą tępego fanatyzmu narzucali się na kierowników. Żydzi zachodni podrwiwali sobie z tych *Polaków* (Polacken), lecz poddawali się ich rządom. Żydostwo polskie narzuciło swe cechy zachodniemu, obniżając jego poziom, wzmagając jego fanatyzm, usuwając na plan dalszy rolę Starego Testamentu, a wysuwając talmud, jako główny regulator życia żydowskiego[1]).

Judaizm wpędzony został przez ciemnych, fanatycznych talmudystów w mroki najdziwaczniejszego obskurantyzmu. Jak przyznaje Graetz, między umysłowością Zachodu, wkraczającego w wiek oświecenia, a umysłowością Żydów, uczonych w talmudzie, negujących wszelką wiedzę, poza talmudyczną naukę wykraczającą, otwierała się przepaść. Przepaść tę usiłował zapełnić Mojżesz Mendelssohn, zwany trzecim Mojżeszem żydowstwa: drugim był Mojżesz Majmonides, filozof żydowski z XII wieku. Mendelssohn, zacząwszy od dzieła Locke'a o umyśle ludzkim, przestudjował dzieła filozoficzne, na których oparło się oświecenie XVIII wieku, i racjonalistyczną drogą doszedł do deizmu. Obok tego, pozostał wierzącym Żydem, głęboko przekonanym o pierwszeństwie religji mojżeszowej i nawet broniącym nietykalności kultu obrzędowego żydowskiego. Przewodnią myślą jego było wykazywanie zgodności pomiędzy judaizmem a wynikami wiedzy nowoczesnej. Uważał, iż należy sięgnąć do istotnych źródeł judaizmu, do ksiąg świętych Starego Testamentu, których tekst skażony nieraz został przez interpretacje i dodatki niepowołanych komentatorów.

Pierwszy asumpt do wygłoszenia otwartej apologji judaizmu dał Mendelssohnowi zuryski publicysta i teolog Lavater. Lavater, wydając tłumaczenie niemieckie głównej części dzieła genewskiego przyrodnika Karola Bonnet, poświęconego filozoficznemu uzasadnieniu dogmatów chrześcijaństwa, we wstępie do tłumaczenia w 1769 roku zwrócił się do Mendelssohna i wezwał go do obalenia dowodów Bonneta lub do postąpienia

---

[1]) »Diese polnischen Rabbiner zwangen allmählig den deutschen und zum Theil auch den portugiesischen und italienischen Gemeinden ihre klügelnde Frömmigkeit und ihr Wesen auf. Durch sie sanken die wissenschaftlichen Kenntnisse und auch die Bibelkunde noch mehr als bis dahin. Gerade im Jahrhunderte Descartes' und Spinoza's, als die drei civilisirten Völker, Franzosen, Engländer, Holländer, dem Mittelalter den Todenstoss versetzten, brachten die jüdisch-polnischen Emigranten ein neues Mittelalter über die europäische Judenheit, das sich über ein Jahrhundert in Vollkraft erhalten hat und zum Theil noch in unserer Zeit fortdauert«. Geschichte der Juden, X, str. 81, 82.

tak, jak postąpiłby Sokrates na jego miejscu. Mendelssohn opublikował odpowiedź na wezwanie Lavatera. »W najłagodniejszej formie wypowiedział pod adresem Lavatera i chrześcijaństwa, które ten reprezentował, stanowcze prawdy, których głos w poprzednich czasach byłby zduszony w krwi lub mękach stosu« pisze Graetz. Mendelssohn przyznawał, iż do religji żydowskiej wkradły się zczasem naleciałości i skażenia, które jej blask przyćmiły, lecz istota religji pozostała nienaruszona. Chrześcijaństwu nie może Mendelssohn sprzyjać i patrzy na nie, jako na błąd, gdyż »założyciel jego narzucił się, jako Bóg (sich zum Gott aufgeworfen habe)«. Bonnet stwierdzał, iż niezaprzeczone cuda, jakie czynił Chrystus, świadczą o Jego boskości. Ten dowód Mendelssohn »zdmuchnął za jednem tchnieniem«, jak mówi Graetz, mianowicie, wskazał na rzekome cuda, czynione przez Jakóba Franka, który wówczas za swe szalbierstwa odsiadywał wieloletnie więzienie w Częstochowie.

Książę Brunświcki wyraził Mendelssohnowi uznanie, iż »z tak wielkim taktem i z tak wysokim zasobem miłości bliźniego« omówił drażliwą sprawę religijną. Mendelssohn otwarcie wypowiadał wobec księcia Brunświckiego przekonanie o »bezzasadności dogmatów chrześcijańskich, zaś zgodności z rozumem dogmatów żydowskich«.

Wystarczy porównać apologję judaizmu i otwartą krytykę chrześcijaństwa Mendelssohna z uniżoną obroną Żydów przez Manassego ben Izraela z 17 wieku, aby stwierdzić, jak niezmiernej poprawie uległy losy sprawy żydowskiej w ciągu stulecia. Mendelssohn musiał wprawdzie tłumaczyć się i usprawiedliwiać z jednego ustępu swej repliki, lecz nie przed światem chrześcijańskim. Zdanie Mendelssohna, iż do religji mojżeszowej przylgnęły zczasem pewne naleciałości, które skażają jej pierwotną doskonałość, wywołało oburzenie w kołach zachowawczych żydowskich i Mendelssohn musiał z tego powodu składać wyjaśnienia przed rabinem berlińskim.

Pomimo nawoływań do ostrożności ze strony trwożliwych przyjaciół, Mendelssohn, jak mówi Graetz, »coraz bardziej wskazywał na przepaść, jaką chrześcijaństwo wykopało między sobą a rozumem, podczas gdy judaizm w swej istocie jest z nim w zgodzie«. »Im bardziej zbliska przypatruję się tej zachwalanej religji, tem więcej odstraszającego ma ona dla mego rozumu« — były słowa Mendelssohna o chrześcijaństwie.

W lat dziesięć potem Mendelssohn dokonał swego epokowego dla judaizmu dzieła — przetłumaczył wzorowo Pięcioksiąg na język niemiecki. Biblja tak została skażona w ciągu wieków przez rabinistyczne i kabalistyczne wykładnie, iż stała się zgoła niezrozumiałą księgą. Mendelssohn postanowił oczyścić ją z grubej warstwy wykrętnych komentarzy i nadkomentarzy i udostępnić ją dla szerokich kół żydowskich. Mendelssohn, sławiony przez pisarzów oświecenia, jako drugi Sokrates, uwieczniony przez Lessinga, jako Natan Mędrzec, został za swe dzieło ostro zaatakowany przez zachowawczych rabinów. Na czele opozycji przeciwko niemu stanęli: Ezechjel Landau, nadrabin z Pragi, Rafael Kohen, rabin z Hamburga, dziadek z linji macierzystej głośnego zczasem Riessera, i Hirsz Janow, zięć Kohena, rabin z Fürth z Bawarji. Wszyscy trzej pochodzili z Polski — drei Polen von Geburt, mówi o nich Graetz. Przyłączył się do nich Pinchas Levi Hurwitz, rabin z Frankfurtu: ebenfalls ein Pole — według świadectwa Graetza. Z Fürth rzucona została klątwa przeciwko tłumaczeniu niemieckiemu Pięcioksiągu. Ortodoksi obawiali się, iż młodzież żydowska, pragnąca czytać przekład Mendelssohna, pozna język niemiecki, a następnie zwróci się do literatury niemieckiej, pociągnięta zostanie ku kulturze europejskiej i przestanie zajmować się talmudem. Talmudyści z Polski rodem ze zgrozą mówić zaczęli o pobożności berlińskiej, tembardziej iż niebawem Żydzi asymilujący się, porzucający ubiór żydowski i przyswajający sobie obyczaje otoczenia, zaczęli powoływać się na Mendelssohna.

Trzeci Mojżesz nie zasługiwał na takie zarzuty. Był on zwolennikiem oczyszczenia judaizmu, lecz bynajmniej nie był zwolennikiem asymilacji i obawiał się nadewszystko przechodzenia Żydów na chrześcijaństwo. Ozięble powitał patent tolerancyjny Józefa II z 1782 roku. We wstępie, napisanym do dokonanego przez Maurycego Herza przekładu na język niemiecki Obrony Żydów Manassego ben Izraela sławi wprawdzie Mendelssohn Józefa II, jako wspaniałomyślnego i życzliwego dla Żydów monarchę, lecz w korespondencji swej ze współwyznawcami wyraża obawę, aby edykt tolerancyjny Józefa nie stał się wyrafinowanym sposobem, zmierzającym ku asymilizacji Żydów. »Dziękuję uniżenie za taką tolerancję — pisał — jeśli przytem wciąż jeszcze pracuje się nad zjednoczeniem wyznań«. »Dopóki z zasadzki czyha system asymilacyjny (Vereinigungssystem

im Hinterhalte lauert), uważam podobną obłudną grę w tolerancję za daleko bardziej niebezpieczną, niż otwarte prześladowanie« — pisał w innym liście.

Za sprawą Mendelssohna Chrystjan Wilhelm Dohm napisał w 1781 roku rzecz: »Ueber die bürgerliche Verbesserung der Juden«. Wypowiada się w niej na rzecz równouprawnienia Żydów pod względem cywilnym.

Ta gorąco w obronie Żydów napisana rzecz nie zadowoliła całkowicie Mendelssohna. Dohm wyrażał przekonanie, iż szczególne przywary Żydów są wynikiem ucisku, w jakim żyli, i ustąpią one niebawem, skoro ucisk ustanie. »Jeśli ucisk, w jakim Żyd żył w ciągu stulecia, uczynił go bardziej zepsutym moralnie, to sprawiedliwe traktowanie napowrót go poprawi« pisał. Mendelssohn wystąpił przeciwko twierdzeniu Dohma, iż poziom moralny Żydów obniżył się pod wpływem ucisku. Tak drażliwy był na krytykę narodu żydowskiego nawet ze strony jego przyjaciół i obrońców człowiek, którego dzieło wyklęli gorliwcy talmudyzmu[1]).

Ustają krwawe walki średniowieczne z Żydami, milkną stopniowo oskarżenia ich o profanację hostji, o mordy rytualne, o zatruwanie studzien. Powstaje antysemityzm nowoczesny, rozlegają się utyskiwania na przemożną konkurencję, jaką Żydzi wytwarzają w handlu zapomocą metod, stojących w sprzeczności z tradycyjną etyką kupiecką. Kupiectwo niemieckie, francuskie, angielskie wytyka dążność Żydów do bezwzględnego zarobkowania, obojętność ich względem wartości, nie mających związku z zyskiem, bezwzględność ich w wyborze środków, prowadzących do celu, nadużywanie reklamy, chwytanie natarczywe klientów, posługiwanie się przebiegłością i podstępem przy zwalczaniu konkurentów chrześcijan. Korporacje kupieckie chrześcijańskie domagają się od władz środków obronnych przeciwko żywiołowi, rujnującemu kupiectwo miejscowe. Kupcy, handlujący jedwabiem i ubraniem we Frankfurcie nad Menem, w podaniu z 1635 roku tak piszą o Żydach: »Poza obrębem ulicy żydowskiej grasują po mieście i po zajazdach i, gdziekolwiek się zdarzy sposobność, skrycie i otwarcie gonią przez całe ulice za żołnierzami, oficerami, pułkownikami, przyjeżdżający-

[1]) H. Graetz. Geschichte der Juden. Tom XI. Die Mendelssohn'sche Epoche. Rozdziały I i II. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom X. Artykuł S. Bernfelda o Mojżeszu Mendelssohnie.

mi do miasta«. W 1647 roku majstrowie krawieccy z Frankfurtu nad Menem stwierdzają: »Żydzi, obładowani materjałami i płótnem, jak wielbłądy i osły, biegną naprzeciw nowoprzybyłym osobom niższego i wyższego stanu i w ten sposób pozbawiają nas chleba«. Jubilerzy i złotnicy z Frankfurtu w 1685 roku skarżą się, że Żydzi przy pomocy swych niezliczonych szpiegów zabierają chrześcijanom wszystko z przed nosa. Stany Marchji Brandenburskiej narzekają w 1672 roku, że Żydzi odbierają środki do życia innym mieszkańcom kraju. Na to samo utyskują w Polsce kupcy gdańscy w 1717 roku. W połowie XVII wieku Żydzi zyskali łatwiejszy dostęp do Anglji, a już w sprawozdaniu z 1655 roku czytamy: »Żydzi dążą do zniszczenia wszystkich angielskich kupców przez to, iż wydzierają im z rąk cały handel«[1]). Te same głosy rozlegają się we Francji. Jacques Savary syn w ułożonym w początkach XVIII wieku Słowniku powszechnym handlowym nazywa Żydów: durs, tenaces et difficiles. Cech kupców paryskich w 1767 r. protestuje przeciwko dopuszczeniu Żydów i porównywa ich z osami, wdzierającemi się do ulów, aby zabić pszczoły i z martwych ciał wyssać miód[2]).

* * *

Co niosła Żydom Wielka Rewolucja Francuska? Pod względem gospodarczo-społecznym sprowadzała ona upadek a conajmniej osłabienie monarchji i stanów wyższych, które się dokoła niej grupowały, triumf mieszczaństwa i stopniowe przychodzenie do głosu mas ludowych. Sprowadzała przeto upadek tych czynników, które Żydów przez szereg wieków otaczały opieką, ciągnąc z tej opieki obfite dla siebie zyski, zaś przyjście do władzy i wpływu warstw, wśród których najżywszy był antysemityzm, wskutek

---

[1]) Werner Sombart. Żydzi i życie gospodarcze. Tłumaczenie M. Brokmanowej. Warszawa 1913 r., str., 115, 132-138.

[2]) »L'admission de cette espèce d'hommes dans une société politique ne peut être que très dangereuse; on peut les comparer à des guèpes qui ne s'introduisent dans les ruches que pour tuer les abeilles, leur ouvrir le ventre et en tirer le miel qui est dans leurs entrailles. Tels sont les Juifs auxquels il est impossible de supposer les qualités de citoyen que l'on doit certainement trouver dans tous les sujets des sociétés politiques. De l'espèce d'homme dont il s'agit aujourd'hui, aucun n'a été élevé dans les principes d'une autorité légitime. Ils croient même que toute autorité est une usurpation sur eux, ils ne font de voeux que pour parvenir à un empire universel; ils regardent tous les biens comme leur appartenant et les sujets de tous les Etats comme leur ayant enlevé leurs possessions...« Ed. Drumont. La France juive. Tom I, 1886 r., str. 231, 232. W. Sombart. Żydzi i życie gospodarcze, str. 116.

konkurencji gospodarczej i niechęci wyznaniowo-obyczajowej. Ta strona rewolucji niosła ze sobą raczej pogłębienie antysemityzmu. Lecz w innym wręcz kierunku działała strona ideologiczna, a ta była narazie i na czas dłuższy dominująca. Rewolucja, spełniając wskazania pisarzów XVIII wieku, szła w imię zasady równości obywatelskiej, a oprócz tego, walczyła nietylko z królem i szlachtą, lecz i z duchowieństwem, jednym z jej kardynalnych postulatów była świeckość życia prawnego i politycznego, wyzwolenie go z pod wpływu kościoła katolickiego. Wnioski logiczne z tych postulatów były dla Żydów korzystne. W rezultacie sprowadziła ona równouprawnienie Żydów we Francji i dała sygnał do ich emancypacji w innych krajach[1]). Doniosłe echo haseł wyzwoleńczych zagłuszało względy rasowe, wyznaniowe, gospodarcze. Miały one wypłynąć później. Teodor Herzl, w sto lat zgórą po wybuchu Rewolucji Francuskiej, na kongresie sjonistycznym w Bazylei, mówił, iż ludzie Rewolucji Francuskiej wyemancypowali Żydów przez swe doktrynerstwo (aus Prinzipienreiterei). Emancypacja Żydów przez Rewolucję Francuską — mówił — nie wypływała z uczucia jej inicjatorów, lecz była właściwem tej rewolucji wyprowadzeniem wniosku logicznego z przyjętego, jako dyrektywa, postulatu równości obywatelskiej. »Muszę wyrzec bolesne słowo — mówił Herzl — Narody, które wyemancypowały Żydów, poddały się złudzeniu co do własnych uczuć. Aby wywarty został całkowity skutek, powinna była odbyć się emancypacja w uczuciu, zanim wyrażona została w prawie. To, jednak, nie stało się... Emancypacja stanowi wyłącznie wynik prostolinijnego geometrycznego sposobu myślenia racjonalizmu francuskiego w wieku XVIII. Racjonalizm ten budował sobie, przy pomocy prostej logiki, bez względu na żywe uczucie, zasady tak stanowcze jak pewniki matematyczne i domagał się tego, aby te twory czystego rozumu zostały wcielone w czyn w świecie rzeczywistości... Filozofja Rousseau i encyklopedystów doprowadziła do deklaracji praw człowieka. Z deklaracji praw człowieka stężała logika ludzi wielkiego przewrotu wyprowadzała emancypację Żydów. Sta-

[1]) Wyprzedziły Francję w tym względzie Stany Zjednoczone. W czasie walki Stanów północno-amerykańskich o niepodległość, Żydzi, w Stanach osiadli, wzięli udział po obydwóch stronach. Wspomagał rewolucję pieniędzmi Chaim Salomon, rodem z Leszna w Poznańskiem, zmarły w 1785 roku w Filadelfji. Jewrejskaja Encikłopiedija: Salomon Chaim. — Josef Kastein. Eine Geschichte der Juden. Berlin 1931 r., str. 528.

wiała ona prawidłowy sylogizm: każdy człowiek ma od natury pewne prawa; Żydzi są ludźmi, przeto Żydzi mają prawa człowieka. Uczucie ludowe powstawało nawet przeciwko temu, lecz filozofja przewrotu kazała stawiać zasady ponad uczucia...«[1]).

Trafność tych uwag sprawdzić można już na pisarzach, którzy byli prekursorami ruchu rewolucyjnego. Pisarze polityczni francuscy XVIII wieku, głoszący zasady wolności obywatelskiej, występują przeciwko prześladowaniom Żydów, jakkolwiek sąd ich o tym narodzie niewiele odbiega od opinij korporacyj kupieckich. Wystarczy porównać rozdział Ducha Praw Monteskjusza, wymierzony przeciwko inkwizycji hiszpańskiej i portugalskiej, z charakterystyką Żydów w Listach Perskich[2]). Znacznie ostrzejsze sądy o Żydach wygłaszał Voltaire, powtarzając przytem: »Il ne faut pourtant pas les brûler«. A jednak James Darmesteter uważa Woltera za jednego z prekursorów emancypacji Żydów[3]).

---

[1]) Heinrich Graf Coudenhove-Kalergi. Das Wesen des Antisemitismus. 1929, str. 245, 246. Sam Coudenhove-Kalergi (ojciec) dodaje do tego uwagę, iż walka z kościołem katolickim w XVIII wieku odegrała tu rolę: »Ich glaube hinzufügen zu dürfen, dass jene Emanzipation grösstenteils durchgeführt wurde, um die Kirche zu ärgern«, str. 246. Dewiza écraser l'infâme wywarła tu skutek.

[2]) L'Esprit des Lois. Livre XXV. Chapitre XIII. Très-humble remontrance aux inquisiteurs d'Espagne et de Portugal. Montesquieu wkłada w usta Żyda słowa: »Nous vous conjurons, non pas par le Dieu puissant que nous servons vous et nous, mais par le Christ que vous nous dites avoir pris la condition humaine pour vous proposer des exemples que vous puissiez suivre; nous vous conjurons d'agir avec nous comme il agirait lui-même, s'il était encore sur la terre. Vous voulez que nous soyons chrétiens, et vous ne voulez pas l'être«.

W Listach Perskich pisze Usbek do Ibbena: »Tu me demandes s'il y a des Juifs en France; sache que partout où il y a de l'argent, il y a des juifs. Tu me demandes ce qu'ils y font: précisément ce qu'ils font en Perse. Rien ne ressemble plus à un juif d'Asie qu'un juif européen. Les juifs se regardent comme la source de toute sainteté et l'origine de toute religion; ils nous regardent, au contraire, comme des hérétiques qui ont changé la loi, ou plutôt comme des juifs rebelles«. Oeuvres complètes de Montesquieu. Paris 1838, str. 40, 41, 420, 421.

[3]) W Dictionnaire Philosophique pisze Voltaire: »Vous ne trouverez dans les Juifs qu'un peuple ignorant et barbare«. Posiadają Żydzi «la plus invincible haine pour tous les peuples qui les tolèrent et les enrichissent«. W pracy »Dieu et les hommes« nazywa Żydów »la plus haïssable et la plus honteuse des petites nations«. W »Essai sur les moeurs«: »La Nation juive ose étaler une haine irréconciliable contre toutes le nations..., toujours barbare, rompante dans les malheurs et insolante dans la prospérité«. Cytowane u H. S. Chamberlain'a w Grundlagen des XIX Jahrhunderts. Tłumaczenie rosyjskie p. t. Jewrei. Wydanie III. Petersburg 1907 r., str. 25-28.

Wolter miał wielbicieli w Żydach XVIII wieku. Graetz pisze o jego popularności wśród oświeconych Żydów niemieckich:

»Der talmudische Witz lief so zu sagen dem französischen entgegen und umarmte ihn als einen Geistesverwandten. Voltaire hatte in den Zelten Jakobs mehr Bewunderer als in deutschen Häusern«. Graetz. Geschichte der Juden. Tom XI, str. 154.

Por. Miesięcznik Żydowski N. 3 z 1932 roku. H. Pfeffer. Wolter a Żydostwo, str. 286-288.

Sprawa żydowska miała we Francji swych obrońców już przed wybuchem rewolucji. Mirabeau w 1786 roku w Berlinie wszedł w styczność z Mendelssohnem i w następnym roku wydał w Londynie broszurę o Mendelssohnie i o reformie politycznej Żydów. Po wybuchu rewolucji sprawa żydowska wypłynęła na sesji Zgromadzenia Narodowego 21 grudnia 1789 roku. Rozpoczęła się dyskusja nad sprawą obywatelstwa czynnego, czyli praw politycznych dla obywateli, przedewszystkiem prawa wyboru biernego i czynnego na stanowiska administracyjne i samorządowe. Deputowany Clermont-Tonnerre zaproponował formułę, iż żaden obywatel nie może być wyłączony z listy wyborczej ani pozbawiony prawa zajmowania stanowisk publicznych, z powodu swej profesji lub swego wyznania. Dyskusja zaogniła się i okazało się, że uwaga ześrodkowana została na prawach politycznych Żydów.

23 grudnia rozgorzała na ten temat debata. Uzasadniając swe stanowisko, Clermont-Tonnerre wygłosił zasadę: Żydom, jako narodowi, należy odmówić wszystkiego, lecz Żydom, jako ludziom, należy udostępnić wszystko. Powinni być oni obywatelami równouprawnionymi.

Było to zastosowanie zasady republiki jednej i niepodzielnej, znoszącej wszelkie kasty i autonomiczne korporacje i znającej tylko pojedyńczych obywateli, równych, niezależnie od różnic wyznania i pochodzenia.

Odpowiadał ksiądz Maury. Wychodził z założenia, iż postulat niedawania praw Żydom, jako narodowi, jest słuszny; lecz w Żydach niepodobna oddzielić człowieka od narodu. Żyd — twierdził — to nie nazwa sekty religijnej, lecz narodu, który był stale posłuszny swym prawom i pragnie nadal być im posłuszny. Żydów nie należy prześladować, są oni ludźmi, braćmi chrześcijan i przeklęty niech będzie ten, kto mówić będzie o nietolerancji. Nikt nie powinien ulegać uciskowi z powodu swych wierzeń religijnych. Niech będzie im okazana opieka, jako ludziom, lecz dawać im obywatelstwo czynne, jako Francuzom, niepodobna, gdyż tworzą oni odrębny naród.

Ustawodawstwo rewolucyjne poszło torem Clermont-Tonnerre'a. W 1791 roku Żydzi otrzymali równouprawnienie cywilne i polityczne. Stało się to za cenę uznania Żydów za Francuzów wyznania mojżeszowego i skasowania de jure odrębnego narodu żydowskiego.

Dzisiejsi historycy narodowi Żydów przyznają, iż ksiądz Maury, twierdząc, iż Żydzi są i chcą być nadal narodem, wychodził ze słusznego założenia[1]).

* * *

Gdy w drugiej połowie XVIII wieku zaczęto snuć w Polsce plany reformy ustroju Rzplitej, musiano przystąpić i do uregulowania jednej z największych anomalij—urządzenia Żydów. Już na sejmie konwokacyjnym 1765 roku postanowiono znieść system dowolnego obciążania poborami ludności żydowskiej przez kahały i stojące nad nimi waady; lwia część tych poborów płynęła nie do kas państwowych, lecz do kas kahalnych i do prywatnych kieszeni. Ludność żydowska była przeciążona podatkami, a Rzplita nie odnosiła z tego nawet fiskalnej korzyści. Ustanowiono więc pogłówne po 2 złote od głowy rocznie, zniesiono ryczałt podatkowy od Żydów i skasowano same waady[2]).

Gdy po pierwszym rozbiorze umysły obudziły się do reformy państwa, musiano szukać środków na usunięcie tego stanu rzeczy, przy którym ogromny odłam obywateli nietylko miał swój ustrój wewnętrzny odrębny, niezwiązany z budową Rzplitej, lecz i swe życie społeczne, niezrozumiałe dla reszty obywateli, jaskrawo od niego odmienne. Musiano myśleć o usunięciu ciemnoty, rządów zabobonu i fanatyzmu, nienormalnego stanowiska gospodarczego Żydów, słowem myślano o stopniowem zasypaniu przepaści, oddzielającej od reszty świata olbrzymie ghetto żydowskie w Polsce. W literaturze dość obfitej spotykamy, z jednej strony, surową krytykę istniejącego stanu i po-

---

[1]) Dubnow. Nowiejszaja istorija jewrejskago naroda. Tom I. 1923 r., str. 72–76. Porównać: Leon Wasilewski. Kwestja żydowska na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Lwów 1913 r., str. 3–6.

[2]) »Jako dostatecznie wiemy, że nad podatek *in vim* pogłownego żydowskiego summy 220.000 złotych polskich konstytucją anno 1717 ogólnie postanowionej, żydzi starsi za prywatnemi swemi dyspozycjami i dyspartymentami daleko większe summy, z niemałem całego żydostwa uciemiężeniem, wybierać i na swój pożytek, oraz prywatne ekspensa obracać zwykli, przeto znosząc wspomnianą in vim pogłownego ugodzoną ut supra summę, a na podobieństwo konstytucji 1624 r. pogłowne generalne od wszystkich żydów i karaimów... ustanawiamy w ten sposób, aby... od każdej głowy po złote dwa corocznie płacili... A że ryczałtowe pogłowne żydowskie constitutione a. 1717 postanowione teraz się znosi, a generalne od głowy postanawia się, zaczym zjazdy wszystkie, dyspartymenta... od czasu wyżej wyrażonego secunda Januarii a. 1765 na zawsze znosiemy i zakazujemy«. Volumina Legum. Tom VII. Nakład Józefata Ohryzki. Petersburg 1860 r., str. 26, 29.

ziomu cywilizacyjnego, moralnego, obywatelskiego Żydów, traktowanych, mniej więcej, po Staszycowsku, jako »letnia i zimowa szarańcza«. Uderza natomiast otucha, z jaką reformatorowie polscy patrzą na przyszłość sprawy żydowskiej: należy znieść przepisy wyjątkowe dla ludności żydowskiej, rozciągnąć na nich obywatelstwo i oświatę, a runie mur, oddzielający żydostwo od narodu polskiego i ustąpią przywary, cechujące ludność żydowską w Polsce. Optymizm reformatorski XVIII wieku był w ścisłym związku z umysłowością wieku oświecenia, która naogół hołdowała poglądowi Locke'a, iż dusza ludzka jest to tabula rasa, na której wychowanie, otoczenie, instytucje polityczne odbijają dopiero wizerunek duchowy. Wyraz temu poglądowi daje główny obrońca sprawy żydowskiej na Sejmie Czteroletnim Butrymowicz, który mówi: »Człowiek rodzi się ni złym, ni dobrym, ni rozumnym, ni głupim; przychodzi na świat ze sposobnością stania się pierwszym lub drugim, a to według okoliczności, które go w życiu otaczać będą«.

W 1782 roku, w roku wydania patentu tolerancyjnego Józefa II i wówczas gdy Mendelssohn wydawał przekład Pentateuchu, wydana została w Warszawie broszura bezimienna: Żydzi czyli konieczna potrzeba reformowania Żydów w krajach Rzplitej Polskiej. Stwierdza autor, iż Żydzi, mający odrębne prawa, odrębną zwierzchność, odrębny język i ubiór, stanowią corpus in corpore; ta odrębność nie dopuszcza do zbliżenia się dwóch narodowości i zobojętnia Żydów na sprawy ogólne. Nad Żydami czuwać powinna zwierzchność cywilna miejska, kahały zaś pozostawić należy tylko przy sprawach duchownych. Nie tykając dogmatów religji mojżeszowej, należy, jednak, wkraczać w dziedzinę ich przepisów obrzędowych, zmniejszyć niepomierną liczbę ich świąt, skłonić ich do nieprzebierania w pokarmach. Powinni Żydzi w postępowaniu sądowem, w jurysdykcji kahałów, w uchwałach synagog, dekretach kahalnych, kontraktach i regestrach kupieckich używać języka polskiego, zaś zaniechać żargonu. Należy znieść ich ubiór odrębny, zabronić im mieszkać w karczmach wiejskich i handlować w nich trunkami, natomiast wolno im będzie szynkować w miastach; należy zachęcać ich do osiadania na roli, na prawie czynszowem. Autor sądzi, iż środki te prowadzą do »zawarcia trwałego i wiecznego concordatum między dwoma walczącemi w jednym kraju narodami«.

Broszura ta przejęta była ówczesnemi zasadami umysłowości zachodniej, opartej na podstawie prawa natury, praw człowieka i obywatela, równości wobec prawa. Dążyła ona, jak ówczesna literatura zachodnia wieku oświecenia, do zniesienia skomplikowanej, średniowiecznej struktury społeczeństw, podzielonych przez wewnętrzne przegrody tradycyjne, prawne i zwyczajowe na prowincje, stany, cechy, ciała municypalne, z ich duchem partykularyzmu, z ich tradycyjną różnością praw i obowiązków, z ich przywilejami; dążyła do zastąpienia tej groteskowej budowy przez społeczeństwo jednolite, złożone z obywateli równouprawnionych, niezależnie od pochodzenia i wyznania.

Broszura ta, wydana powtórnie w 1785 roku, przedrukowana została w 1789 roku przez Butrymowicza, pod tytułem: Sposób uformowania Żydów polskich w pożytecznych krajowi obywatelów. W czasie Sejmu Czteroletniego za postępową reformą Żydów w duchu dla nich życzliwym wypowiadali się w piśmie i słowem, oprócz Butrymowicza, Kołłątaj, Jacek Jezierski, Tadeusz i Michał Czaccy, Chołoniewski. W czerwcu 1790 roku wyznaczona została deputacja do ułożenia projektu reformy Żydów, prezesem jej był z początku podkanclerzy ksiądz Garnysz. W owym czasie, gdy kraj potrzebował wielkich ofiar pieniężnych, nie traktowano bynajmniej sprawy żydowskiej ze stanowiska fiskalnego. »Więcej krajowi przyniesie zysku urządzenie żydostwa, niż wybieranie nierównych i uciążliwych podatków« głosił Butrymowicz. Projekty względem uprawnienia Żydów szły, jak na ową epokę, bardzo daleko. Podczas gdy w Niemczech głośny obrońca sprawy żydowskiej Dohm w swej pracy, w 1781 roku wydanej, domaga się równouprawnienia Żydów pod względem cywilnym, lecz nie żąda ich równouprawnienia politycznego, Tadeusz Czacki w swym projekcie, deputacji sejmowej złożonym, żąda praw politycznych dla Żydów: prawa wyborczego czynnego i biernego, ubiegania się o wszelkie urzędy[1]).

---

[1]) T. Czacki. Rozprawa o Żydach i Karaitach. Kraków. Wydanie Turowskiego. 1860 r., od str. 121. — Wł. Smoleński. Stan i sprawa Żydów polskich w XVIII wieku. Warszawa 1876 r. — L. Gumplowicz. Stanisława Augusta projekt reformy żydostwa polskiego. Kraków 1875 r. — W. A. Maciejowski. Żydzi w Polsce, na Rusi i Litwie. Warszawa 1878 r.: str. 86 - 94, 111 - 131. — J. I. Kraszewski. Polska w czasie trzech rozbiorów. Warszawa 1903 r., str. 97 - 102. — Ernest Deiches. Sprawa żydowska w czasie Sejmu Wielkiego. Lwów, 1891.—Ignacy Schiper. Samorząd żydowski w Polsce na przełomie wieku XVIII i XIX-go. Miesięcznik Żydowski Nr. 6. Maj 1931 r.

Jakżeż zachowywał się sam ogół żydowski wobec prób reformatorskich? Były one proklamowane przez ludzi, życzliwych Żydom, pragnących ich odrodzenia, chcących im nadać prawa cywilne i polityczne. Lecz zarazem zawierały one rzeczy niepokojące dla ortodoksalnych Żydów. Chciano oczyszczać religję żydowską, oddzielać w niej zdrową istotę od przesądów. Jeśli prawowierny Żyd Mendelssohn ściągnął na siebie gniew rabinów, gdy wspomniał o naleciałościach późniejszych, które skaziły pierwotną czystość mozaizmu, jakżeż mieli rabini patrzeć na próby oczyszczania judaizmu z przesądów przez chrześcijan? Reformatorowie chcieli spolszczyć żydostwo, zbliżyć je do społeczeństwa polskiego. Lecz przecież samo przetłumaczenie na język niemiecki Pentateuchu spowodowało klątwę rabinów. Żydzi cenili sobie gotowość chrześcijan do rozszerzenia ich praw, nadania im prawa nabywania domów i gruntów na własność, lecz uważali za zamach na prawa gospodarcze Żydów zamiar pozbawienia ich prawa wyszynku wódki po wsiach. § VII projektu Czackiego mówił: »Zawiesza się na lat pięćdziesiąt możność palenia gorzałki i szynku wszelkich trunków«. Wreszcie, reformatorowie wyraźnie mówili, iż należy nadać Żydom prawa obywatelskie, ale jednocześnie rozbijać ghetto żydowskie i wszechwładzę kahałów, należy Żydów uczynić uprawnionymi obywatelami państwa i społeczeństwa polskiego, lecz zarazem znieść żydowskie państwo w państwie. To napełniło Żydów zgrozą... Gotowi byli wdzięcznie przyjąć rozszerzenie praw cywilnych i obywatelskich, ale zachowując przytem autonomję, oddzielne sądownictwo, dawny ustrój kahałów.

Stosunek Żydów do Butrymowicza i innych reformatorów przypominał stosunek Mendelssohna do Józefa II: dziękczynienia ostentacyjne i głęboka nieufność. Wyrazem opinji mas żydowskich był głos rabina chełmskiego, Herszka Józefowicza, który napisał odpowiedź na broszurę Butrymowicza; wywodził, iż projektowane przez Butrymowicza środki godzą w religję żydowską i w istocie dążą do zgnębienia żydostwa. Żydzi starali się, wypróbowaną metodą, drogą sutych datków pieniężnych, usposobić króla i jego otoczenie życzliwie dla swych żądań.

Odezwały się wprawdzie ze strony żydowskiej głosy odosobnione, przemawiające za ograniczeniem władzy kahałów, za oddaniem ich wielkiej kompetencji w sprawach świeckich Żydów władzom państwowym polskim, za wychowaniem Żydów

na dobrych obywateli państwa polskiego. Szymon Wulfowicz, który wskutek zatargu z kahałem więziony był w Nieświeżu, wydał w 1790 roku broszurę, malującą stan bezprawia, w jakim znajdują się ciemne i biedne masy żydowskie wobec potężnych, despotycznych kahałów, stosujących względem opornych karę więzienia i konfiskatę majątków, rzucających na nich arbitralnie klątwy, cherem. Wypowiadał się za ograniczeniem kompetencji kahałów do spraw religijnych, za sporządzaniem umów między Żydami i wszelkich dokumentów w języku polskim. W 1789 jeszcze roku wydał w języku francuskim książkę Mendel Lewin Satanower, wypowiadający się w duchu mendelsonowskim za oświeceniem Żydów, za *haskalą,* wytykający obskurantyzm i przesądy chasydów polskich. Już po rozbiorach Polski Zalkind Hurwicz i Jakób Calmansohn wydali dziełka w języku francuskim w duchu reformy Żydów w Polsce. Były to głosy odosobnione i niepopularne. Olbrzymia większość Żydów zaniepokojona była pogłoskami o zniesieniu samorządu, o uszczupleniu sądownictwa żydowskiego, o zniesieniu stroju tradycyjnego, bród, o zwiększeniu podatków.

Poruszyli się działacze kahalni i postanowili iść tradycyjną drogą: wysłać do stolicy sztadlanów, zaopatrzywszy ich w sute środki pieniężne. Okazało się przytem, że zniesione na mocy uchwały Sejmu z 1764 roku wyższe kondygnacje samorządu żydowskiego, waady, istniały w dalszym ciągu. Nielegalny waad litewski wydał odezwę do Żydów litewskich, wzywając ich do akcji obronnej. Działacze kahalni na jarmarku w Zelwie w sierpniu 1791 roku postanowili, iż każdy Żyd obowiązany jest do wpłacenia podatku w kwocie 1 złotego polskiego, a to pod karą klątwy w razie nieuiszczenia. Ustanowiony został mąż zaufania dla każdej gminy, czuwający nad poborem podatku. Kobietom żydowskim zakazano noszenia ozdób cennych na przeciąg trzech lat, celem ukrycia zamożności i uniknięcia wysokiego opodatkowania.

Późną jesienią 1791 roku udali się przedstawiciele kahałów żydowskich do Warszawy. Nawiązanie kontaktu z wybitnemi osobistościami polskiemi ułatwili im ustosunkowani współwyznawcy, królewski Żyd nadworny Szmul Zbytkower, faktor nadworny Abraham Hirszowicz, bankierzy Hejman i Simon, były syndyk Żydów warszawskich Pejsach Chaimowicz. Przedewszystkiem Żydzi nawiązali bliskie stosunki z Piattolim,

sekretarzem królewskim, który z drugiej strony prowadził pertraktacje z członkami utworzonej jeszcze w czerwcu 1790 roku deputacji sejmowej do sprawy reformy Żydów. Piattoli domagał się, aby Żydzi zobowiązali się do spłacenia wielomiljonowych długów królewskich, wziamian zato obiecywał włączenie szeregu kardynalnych postulatów żydowskich do opracowywanego projektu reformy. Istotnie, udało się Piattolemu, przy pomocy Kołłątaja i innych ludzi wpływowych, włączyć do projektu ogromne ustępstwa na rzecz autonomji Żydów. Kahały, poza sprawami religijnemi, zachować miały znaczną kompetencję w dziedzinie sądownictwa i szkolnictwa żydowskiego, w dziedzinie policji zdrowia, opieki społecznej, prowadzenia statystyki ludności i t. d. Sprawy cywilne między Żydami, związku z religją nie mające, sądzone być miały w pierwszej instancji w sądzie kahalnym żydowskim, w drugiej instancji, z wyjątkiem miast wolnych i dziedzicznych, w sądzie wydziałowym żydowskim. Co więcej, projekt przywracał wyższe kondygnacje autonomji, zniesione w 1764 roku, czyli powracał poniekąd do tradycji państwa w państwie. Nad kahałami nadzór sprawować miały syndykatury prowincjonalne żydowskie, które pośredniczyć miały między kahałami i sądami żydowskiemi a władzami sądowemi polskiemi. Przewidziane były i zgromadzenia syndyków, jako rodzaj organu centralnego samorządu narodowego żydowskiego. Zgromadzenia takie mogły uchwalać postanowienia obowiązujące Żydów, pod klątwą— cherem. I to więc tradycyjne potężne narzędzie władzy zostało zachowane prawnie w ręku władz autonomicznych żydowskich. Projekt reformy zakazywał stosować do Żydów miana niewiernych, a to pod sankcją unieważnienia aktu, w którym wyrażenia tego użyto, i nakazywał nazywać ich ludem starozakonnym. Dozwalał Żydom brać grunta na prawie czynszu wieczystego lub terminowego. Liczył Piattoli na to, iż przyjęcie projektu zapewni państwu i królowi półtrzecia miljona złotych polskich rocznie.

16 maja 1792 roku pisał Piattoli do króla, iż następnego dnia odbędzie się »ostatnie posiedzenie w sprawie Izraelitów i sen stanie się rzeczywistością«. Dodawał do tego uwagę: »jeżeli on się tem stanie, to bezwątpienia wskutek korupcji Kołłątaja, Chreptowicza i anioła aniołów« (?) Lecz tymczasem nadeszły groźne wypadki, które były wstępem do drugiego rozbioru

Polski. Sejm na sesji 29 maja 1792 roku zalimitował się na na czas wojny. Projekt reformy Żydów nie doczekał się wcielenia w życie. Polscy zwolennicy reformy Żydów stanęli w sprzeczności z żądaniami ogromnej większości żydostwa polskiego. 30 grudnia 1791 roku Butrymowicz wykazywał wciąż konieczność rozciągnięcia opieki »nad nieszczęśliwą ludnością, która nietylko że sobie radzić nie może, ale nawet nie zdoła rozpoznać, na czem się gruntuje poprawa jej losu«. Współcześni historycy żydowscy są innego zdania; sądzą, iż Żydzi polscy z epoki Sejmu Czteroletniego postępowali zgodnie z istotnym interesem narodu żydowskiego[1]).

Spór między polskimi reformatorami żydostwa a przedstawicielami ogółu ówczesnych Żydów przerwany został przez drugi rozbiór Polski, powstanie Kościuszkowskie i trzeci rozbiór. Lecz odnowił się w małem Królestwie Polskiem po kongresie Wiedeńskim. Podczas sejmu, w 1818 roku, zjawiła się broszura generała W. Krasińskiego, Aperçu sur les Juifs de Pologne, utrzymana naogół w duchu pism reformatorskich Sejmu Czteroletniego, zawierająca ostrą krytykę żydostwa polskiego w obecnym jego stanie i radę jego zreformowania; zresztą, część krytyczna utrzymana była w tonie bardziej cierpkim, niż w pismach końca XVIII wieku, zaś postulaty poprawy losu Żydów skromniejsze, niż u Butrymowicza i Czackiego. Uważał autor, iż Żydów należy ucywilizować, odmienić ich język, edukację, ubiór, zwrócić masy żydowskie do rolnictwa i rzemiosł, popierać kapitalistów żydowskich, odznaczać i nagradzać zasłużonych. W tym samym roku zjawiło się pismo anonima »Sposób na Żydów«, wyrażające zupełną nieufność względem

---

[1]) »Uzyskanie lepszego stanowiska kosztem autonomji wewnętrznej uważali za rzecz bardzo niebezpieczną. Może było to przejawem zdrowego instynktu mas ludowych, które się obawiały skutków przeprowadzenia reform: zaniku narodowości oraz jej właściwości; a może zaistniała obawa, że zmiana państwowo-obywatelskiego stanowiska, niezależnie od reform wewnętrznych, może być związana ze znacznemi podatkami«. N. M. Gelber. Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim. Miesięcznik Żydowski. Październik 1931 r., str. 336.

Źródła drukowane, oprócz wyżej wymienionych: W. Smoleński. Ostatni Rok Sejmu Wielkiego. Kraków 1896 r., str. 329–334. W przypisach projekt reformy Żydów, ułożony przez deputację (str. 431–446), i projekt reformy, ułożony przez Abrahama Hirszowicza (str. 446 - 451).—N. M. Gelber. Ksiądz Piattoli a sprawa żydowska na Sejmie Wielkim. Nowe Życie Nr. 6, grudzień 1924 r., str. 321 - 333.—N. M. Gelber. Żydzi a zagadnienie reformy Żydów na Sejmie Czteroletnim. Miesięcznik Żydowski. Październik 1931 r., str. 326 - 344; listopad 1931 r., str. 429 - 440. — W obydwóch tych pracach zużytkowane dzieło Aleksandra D'Ancony: Scipione Piattoli e la Pologna co un appendice di documenti. Florencja 1915.

możliwości zreformowania żydostwa, radzące zwrócić się do Aleksandra I, jako króla polskiego, z prośbą o wygnanie Żydów z Polski i zapędzenie ich na granicę Wielkiej Tartarji. Obydwie broszury spotkały się z krytyką ze strony Łukasińskiego, który w tym samym roku ogłosił »Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów«. Łukasiński kładł szczególny nacisk na winę społeczeństwa polskiego w smutnym stanie Żydów, ganił broszurę Krasińskiego, jako przeciwną tolerancji i wolności, broszurę zaś anonima, z jego radą wypędzenia Żydów z Polski, uznał za zupełnie niedorzeczną. Inny był stosunek oceny obydwóch broszur w replice »Głos ludu izraelskiego«, ogłoszonej w tym samym roku przez Mozesa-ben-Abrahama. Autor, rabin, uważa broszurę Krasińskiego, który zastanawia się nad Żydami »w sposób nikczemny«, za bardziej niebezpieczną od broszury anonima, doradzającej exodus Żydów z Polski. Rada generała, aby Żydów pod względem języka, ubioru, zwyczajów zrównać z resztą obywateli, prowadzi do przerobienia Żydów na ateuszów, takich jak Spinoza. Nauczanie dzieci żydowskich języka polskiego to pierwszy krok ku odstępstwu od wiary. Krasiński to drugi Antioch Epifanes, który zmuszał Żydów do przyjęcia kultury greckiej i wywołał powstanie Machabeuszów. Rabin przypisuje projekty reformy Żydów wpływom tajnych lóż masońskich. Dziwi się, że Polacy, wyzwoleni niedawno przez nowego Cyrusa, Aleksandra I, chcą zadać Żydom taki cios, jak reforma ich bytu. Jeśli Polacy nie chcą uznać Żydów za braci, powinni szanować ich, jako ojców; niech spojrzą na swe drzewo genealogiczne z gałęźmi Nowego Testamentu, a znajdą korzenie jego w żydostwie[1]).

* * *

Zanim Rosja, po pierwszym rozbiorze, przyłączyła duży zastęp Żydów do swego państwa, już filut i szalbierz Jakób Frank, uwięziony w Częstochowie, nawiązywał, w 1765 roku przez swych wyznawców, do Rosji przezeń wysłanych, stosunki z bis-

[1]) W. Smoleński. Stan i sprawa Żydów polskich, str. 93, 94. Askenazy. Łukasiński: Tom I. 1929 r., str. 42, 43, 384-386. M. L. Wisznicer. Projekty reformy jewrejskago byta w Giercogstwie Warszawskom i Carstwie Polskom. Pierożytoje. Tom 1 (wydany w 1908 r.). Petersburg, str. 209, 210. S. M. Dubnow. Nowiejszaja istorija jewrejskago naroda. Berlin. 1923 r. Tom II, str. 200, 201. Ignacy Schiper. Początki haskali na ziemiach centralnej Polski. Miesięcznik Żydowski. N. 4 z 1932 r., str. 311-327.

kupami prawosławnymi, celem przyjęcia prawosławia i oddania się pod opiekę rządu rosyjskiego[1]). Po pierwszym rozbiorze Polski w 1772 roku Żydzi otrzymali uspakajające zapewnienie, iż pozostawieni zostaną przy wolnościach, z których korzystają, przy wierze i dobytkach swoich[2]). Polityka Katarzyny II polegała na tem, by wyciągnąć z Żydów jak największą korzyść fiskalną, a oprócz tego, mieć w nich żywioł, współdziałający z rządem w sprawie zjednoczenia z Rosją oddartych od Polski ziem. Polityka osobista wielkorządców rosyjskich na tych ziemiach polegała na tem, aby, pilnując sprawy fiskalnej i politycznej, wyciągnąć pozatem dla siebie jak największe dochody od ludności żydowskiej. Oczywiście, ta zdobycz dla kasy państwowej i kas dygnitarskich mogła być uzyskana tylko za cenę wyzysku ludności miejscowej, z której Żydzi musieli ciągnąć środki dla opłacenia się nowym władcom. Władze rosyjskie patrzyły, zresztą, od początku bardzo krytycznie na rolę gospodarczą Żydów w kraju zabranym, narazie atoli doraźne względy polityczne i fiskalne były rozstrzygające. Gubernator mohylewski Kachowski w memorjale z 1773 roku pisał: »Żydzi, aczkolwiek naród trzeźwy, lecz leniwy, oszukujący, ospały, przesądny, przyzwyczajony do niechlujstwa, nieumiejętny w gospodarstwie... Naród ten przez pochlebstwo i chytrość wkrada się w łaskę i protekcję majętniejszych mieszkańców, aby tą drogą zwiększyć swój kredyt«. Szynkują wódką i poją nią chłopów. »Do wódki dodają różnych ziół, aby tym sposobem łatwiej doprowadzić chłopów do utraty przytomności; gdy do takiego stanu chłopa doprowadzą, wówczas obdzierają go z grosza, a nadto zapiszą mu tyle długu, ile sami zechcą, i później ściągają to w gotówce lub ziarnie...«[3]).

Jak w XVI i w pierwszej połowie XVII wieku Żydzi holenderscy z tęsknotą poglądali ku brzegom Anglji, dokąd ich wówczas nie dopuszczano a gdzie spodziewali się znaleźć wielkie pole dla handlu i bankowości, tak Żydzi wschodnich kresów Rzplitej spoglądali z upragnieniem na niezmierzone obszary za wschodnią granicą Polski, gospodarczo pierwotne, gdzie otwie-

[1]) »Miły zapach zachodzi mi z Północy« — w piśmie Franka do uczniów. Kraushar. Frank i frankiści polscy. Tom I. Kraków, 1895 r., str. 273.

[2]) Odezwa (płakat) generał-gubernatora białoruskiego Zachara Czernyszewa. H. Mościcki. Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Tom I. Wilno 1913 r., str. 14.

[3]) H. Mościcki. Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II. Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce. Rocznik I. Zeszyt 1. Warszawa, 1912 r., str. 56, 57.

rało się tak olbrzymie pole dla ich pośrednictwa w handlu. Po pierwszym rozbiorze Żydzi z terenu zabranego zaczęli przyjeżdżać do Smoleńska i Moskwy i prowadzić ożywiony handel towarami zagranicznemi. W lutym 1790 roku kupcy moskiewscy podali do władz skargę na Żydów, powoływali się na sławne tradycje państwa moskiewskiego, które nie puszczało Żydów w swe granice, upewniali, że wskutek konkurencji żydowskiej kupców moskiewskich oczekuje ruina. Imperatorowa nie pozostała głucha na te skargi. Już w jesieni 1790 roku Rada Państwa orzekła, iż Żydom nie można dać prawa wolnego handlu w gubernjach wewnętrznych, w końcu zaś roku 1791 ukazem carowej dane zostało prawo Żydom stałego pobytu jedynie w gubernjach białoruskich, czyli w kraju, od Polski oderwanym, i w nowo-przyłączonym kraju południowym, w namiestnictwie Jekatierinosławskiem i w ziemi Tauryckiej[1]). Był to początek przepisów o strefie osiadłości. Po drugim i trzecim rozbiorach Polski do strefy osiadłości dołączone zostały oddarte od Polski ziemie. Ostatecznie, w wieku XIX, do strefy osiadłości należało, oprócz Kongresówki, piętnaście gubernji: Wileńska, Grodzieńska, Kowieńska, Witebska, Mohylewska, Mińska, Kijowska (bez miasta Kijowa), Podolska, Wołyńska, Czernihowska, Połtawska, Jekatierinosławska, Chersońska, Taurycka, Bessarabska[2]).

W czasie powstania Kościuszkowskiego, w 1794 roku, Żydzi okazywali przychylność dla wojsk imperatorowej i świadczyli im liczne przysługi, zwłaszcza przez swą służbę szpiegowską. Chwałą okrył się w historji polskiej Berek Josielowicz ze swym pułkiem żydowskim, który zginął niemal doszczętnie przy obronie Warszawy w dniu 4 listopada 1794 roku, lecz czyn Berka Josielowicza nie był wyrazem orjentacji większości jego rodaków na głównym terenie walki polsko-rosyjskiej.

Wódz rosyjski, późniejszy generał-gubernator wileński i grodzieński, ks. Mikołaj Repnin, stwierdził: »Wszyscy Żydzi tutejsi (t. j. litewscy) wcale nie żywili sympatji dla byłego w Polsce buntu, ale, przeciwnie, w gorliwości swej świadczyli nam przysługi«. Gdy jednak Żydzi chcieli wyciągnąć korzyść materjalną ze swych przysług i zwrócili się do Repnina, aby wyjednał im

[1]) S. M. Dubnow. Nowiejszaja Istorija Jewrejskago Naroda. Tom I. Berlin. 1923 r., str. 244, 245.

[2]) Sbornik uzakonienij, kasajuszczychsia Jewrejew. Petersburg, 1872 r., str. 215, 216.

zwolnienie na pewien czas od podatków, Repnin odmówił. Co więcej, począwszy od 1795 roku, rozpoczęło się burzenie tych wolności, z jakich Żydzi korzystali w Polsce, przedewszystkiem burzenie autonomji kahałowej: kahałom zabroniono pełnienia funkcyj sądowniczych i zajmowania się czemkolwiek poza sprawami obrzędowemi[1]).

Od chwili, gdy Żydzi znaleźli się w obrębie państwa rosyjskiego, zanim stosować zaczęto prawo o strefie osiadłości, niektórzy z nich doszli do dużych fortun i dużego, najczęściej nieurzędowego, zakulisowego znaczenia. Jak w Anglji i Francji, tak i w Rosji, okresem, gdy przedsiębiorcy Żydzi wysuwają się na czoło i wchodzą w bliższą styczność z wyższemi sferami rządowemi, są zwłaszcza wojny. Potiomkin w swych wielkich imprezach wojennych, zwłaszcza w ostatniej wojnie z Turcją, rozpoczętej w 1787 roku, korzystał z usług dostawców-Żydów, jak Natan Szkłower, który zczasem przybrał nazwisko Notkin, i Jozue Cejtlin, urodzony w Szkłowie w 1742 roku. Obydwaj ci dostawcy używali w Rosji tytułu radców dworu królewsko-polskiego, obydwaj doszli do dużych fortun. Cejtlin miał dobra w Mohylewszczyźnie, Notkin prowadził rozległy handel w Moskwie. Obydwaj, na wzór bogatych Żydów zachodnich, popierali sprawy swych współwyznawców w państwie. Cejtlin opiekował się uczonymi judaistami, Notkin składał w Petersburgu projekty, zapiski w sprawie poprawy losu Żydów. Gdy za Aleksandra I w 1802 roku utworzony został komitet do spraw żydowskich i pozwolono powołać do narad jednego oświeconego Żyda, wybór ministra sprawiedliwości Dierżawina padł na Notkina. Z Notkinem współpracował Jehuda Lejb ben Noach, zczasem Lew Newachowicz, urodzony w Latyczowie w 1776 roku. Zaczął on, jako gorący obrońca sprawy żydowskiej, w 1803 roku wydał »Płacz córy Izraela«, lecz w 1809 roku przyjął prawosławie, a od 1817 roku urzędował w Królestwie Polskiem, gdzie brał w dzierżawę monopole tytoniowy i wódczany.

Do dużej fortuny i dużej roli doszedł Abram Peretz, syn rabina z Lubartowa. W dziewiątem dziesięcioleciu XVIII wieku

---

[1]) H. Mościcki. Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II. Kwartalnik, pośw. bad. przeszłości Żydów w Polsce. Rocznik I. Zeszyt I, str. 64-66. Przytoczone tam liczne przykłady ważnych przysług szpiegowskich, oddanych przez Żydów armji rosyjskiej w 1794 roku.

przeniósł się do Petersburga, ożenił się z córką Cejtlina, był przedsiębiorcą przy budowie okrętów. W 1801 roku Paweł I nadał mu tytuł radcy handlowego. Za Aleksandra I znajdował się w bliskich stosunkach ze Sperańskim i, jak utrzymywali przeciwnicy Sperańskiego, bynajmniej ze strony ostatniego nie bezinteresownych. W 1813 roku ochrzcił się i ożenił się z Niemką. Syn jego, Grzegorz, w okresie spiskowania późniejszych dekabrystów, opracowywał projekty rozstrzygnięcia sprawy żydowskiej i w tej materji komunikował się z niektorymi ze spiskowców. Wnuk Abrama Peretza był w ostatnich latach Aleksandra II i w początkach Aleksandra III sekretarzem Rady Państwa. W końcu XVIII wieku osiedlili się w Rosji bracia Mikołaj i Ludwik Stieglitzowie, synowie Żyda-lekarza z księstwa Waldeck. Mikołaj miał kantor w Odesie; do spółki z Abramem Peretzem dzierżawił na Krymie wydobywanie soli z jezior; dzierżawił pozatem monopole wódczane, zaś w 1812 roku brał, wraz z Peretzem, duże dostawy dla armji. Około tego czasu ochrzcił się i wszedł na służbę do ministerstwa skarbu. Po śmierci jego, w 1827 roku, fortuna jego przeszła do brata jego, Ludwika, który prowadził duże operacje handlowe i w 1826 roku »za okazane rządowi usługi i gorliwość w szerzeniu handlu« został baronem cesarstwa rosyjskiego. Umarł w 1842 roku. Syn jego, Aleksander, był dyrektorem banku państwa[1]).

Kardynalną zmianę losów sprawy żydowskiej niosła ze sobą W. Rewolucja Francuska. Konsekwencje tej zmiany musiały odbić się w wieloraki sposób, choć nie bezpośrednio, i na losach sprawy żydowskiej na wschodzie europejskim.

Napoleon I już w początkach swej karjery zrozumiał wagę zwrócenia ostrza sprawy żydowskiej przeciwko swym przeciwnikom. Wybierając się w 1798 roku na wyprawę egipską, w świcie uczonych i artystów miał dwóch Żydów, profesora języków wschodnich Venture i głośnego rysownika, literata, dyplomatę Vivant Denona. Udało mu się w Afryce zwerbować pewną ilość Żydów do swej armji. Przedsiębrawszy zkolei wyprawę syryjską, podczas paromiesięcznego oblężenia Akki (Saint

[1]) O wszystkich wymienionych osobach informacje w Encyklopedji Żydowskiej rosyjskiej. W wydawnictwie Jewrejskaja Starina (1910 r., III kwartał, str. 420) wiadomość, iż czynny w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku generał Rosen był synem Żyda Monasza Łuknikera, powieszonego przez Polaków w czasie tej wojny w Telszach, za szpiegostwo.

Jean d'Acre) Napoleon, w trudnych warunkach, widział w szeregach Achmeta Dżezzar-Paszy, dzielnego obrońcy twierdzy, licznych Żydów, którym przewodził Chaim Farchi, odgrywający rolę jakby ministra skarbu przy wodzu tureckim. Napoleon przez swych agentów starał się wejść w porozumienie z Farchim i przeciągnąć go na swą stronę—bezskutecznie. W czasie oblężenia Akki w marcu, kwietniu i maju 1799 roku rozpowszechnił Napoleon przez agentów swych w Afryce i Azji wiadomość, iż zamierza odbudować państwo żydowskie z Jerozolimą. Jednocześnie snuł Napoleon rozleglejszy plan utworzenia, w razie zwycięstwa w Syrji, cesarstwa wschodniego na gruzach Turcji, któreby oddzieliło Anglję od Indyj, groziło Rosji i doprowadziło do upadku Austrję. Jaką rolę przeznaczał Napoleon w tej wielkiej koncepcji odbudowanemu państwu żydowskiemu, rolę części składowej czy sojusznika, to pewnie dla niego samego nie było jasne, gdy się zważy, iż pozyskiwanie Żydów mirażem państwa własnego było przedewszystkiem jednym z propagandowych środków wojennych, że rozległe kombinacje przerastały siły Napoleona i że wkrótce wypadło mu, odstąpiwszy od oblężenia Akki, wracać do Egiptu, a niebawem mknąć do Francji, porzucając plany wschodnie.

W każdym razie, w początkach swej karjery, Napoleon dotknął sprawy żydowskiej nie w duchu Rewolucji, w duchu asymilacji, lecz w charakterze jednego z prekursorów sjonizmu; traktował Żydów, jako naród, dążący do posiadania własnego państwa w Palestynie[1]).

Po zawarciu konkordatu ze Stolicą Apostolską, rząd francuski przystąpił do organizacji wyznań. Napoleon, jako pierwszy konsul, polecił ministrowi wyznań Portalisowi przedstawienie wniosków w tej sprawie. Portalis uczynił to w kwietniu 1802 roku na sesji Ciała Ustawodawczego. »Troszcząc się o organizację wyznań — pisał Portalis — rząd nie spuszczał z uwagi religji żydowskiej: narówni z innemi, powinna ona cieszyć się wolnością. Lecz Żydzi stanowią nie tyle wyznanie, ile lud (un peuple); żyją oni wśród wszystkich narodów, nie zlewając się z niemi. Rząd musiał wziąć pod uwagę wieczność

[1]) Dr. N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus. Wydawnictwo egzekutywy wszechświatowej organizacji sjonistycznej. 1927 r. Rozdział V. Napoleons Judenstaatsprojekt.

tego ludu, który dotrwał do naszych czasów poprzez przewroty i katastrofy wieków...«

Było to stanowisko księdza Maury z 1789 roku, nie zaś Clermont-Tonnerre'a. Stanowisko to, publicznie przez Portalisa zajęte, nie mogło być w niezgodzie z poglądem pierwszego konsula. Zresztą, Napoleon wkrótce wypowiedział ten pogląd znacznie dobitniej. Gdy przejeżdżał w końcu 1805 roku przez Strasburg, wysłuchał skarg ludności na Żydów alzackich; od czasu ogłoszenia emancypacji znaczna ilość Żydów emigrowała, zwłaszcza z Niemiec, do Alzacji i Lotaryngji. W kwietniu 1806 roku, na sesji Rady Państwa, Napoleon wygłosił gwałtowne przemówienie w sprawie żydowskiej. «Rząd — mówił — nie może patrzeć obojętnie na to, jak naród upadły nisko, zdegradowany, zdolny do wszelkich podłości, zagarnia dwa piękne departamenty starej Alzacji. Na Żydów należy patrzeć jako na naród, nie zaś jak na sektę: to—naród w narodzie... Całe wsie są już wywłaszczone przez Żydów; zajęli oni miejsce dawnych feodałów. To są stada kruków...« I zapowiadał dla nich szereg ograniczeń prawnych.

Niebawem, Napoleon uczynił znowu pewien zwrot, wywołany względami polityki zagranicznej i wojskowej. W okresie, który następuje, widać wahanie się Napoleona pomiędzy stanowiskiem represyjnem, wywołanem przez wzgląd na ludność chrześcijańską, zwłaszcza Alzacji, i jej wobec Żydów postawę, a środkami, które miały związać z jego osobą nadzieje Żydów, nietylko francuskich, lecz bodaj jeszcze bardziej środkowo- i wschodnioeuropejskich. Znowu podniesienie przychylne, a zwłaszcza ostentacyjne, sprawy żydowskiej uważa za sposób zyskania przychylności Żydów, stanowiących dużą siłę materjalną i ważących swemi środkami poważnie na szalach wojen jego z państwami koalicji. W końcu maja 1806 roku wydaje dekret, ustanawiający moratorjum dla egzekwowania należności pieniężnych żydowskich od chłopów w departamentach Dolnego i Górnego Renu i innych prowincjach »niemieckich«, a jednocześnie zapowiadający zwołanie w Paryżu zgromadzenia osób, wyznających religję żydowską, w liczbie stu najmniej osób, wybranych przez prefektów. Ta druga część dekretu, motywowana była chęcią podniesienia moralności obywatelskiej Żydów, osłabłej w ciągu długoletniego przebywania w stanie ucisku.

Zgromadzenie delegatów żydowskich, w liczbie stu kilkunastu, zebrało się w Paryżu w końcu lipca 1806 roku. Molé, otwierając zebranie, jako komisarz rządowy, oświadczył: »Cesarz chce, abyście byli Francuzami«. Zgromadzeni, pod przewodnictwem Abrahama Furtado, jako prezesa, manifestowali swe uczucia francuskie i wiernopoddańcze i nawet wyraźnie zadeklarowali, iż Żydzi zrzekają się swej odrębnej narodowości. (»Aujourd'hui que les juifs ne forment plus une nation et qu'ils ont l'avantage d'être incorporés dans la grande nation, ce qu'ils regardent comme une rédemption politique...«). W lutym 1807 roku zebranie powzięło jeszcze jedną znamienną rezolucję. Na wniosek delegata Awigdora z Nizzy, zebranie przyjęło rezolucję: »Deputowani Cesarstwa Francuskiego i Królestwa Włoskiego na soborze żydowskim, kierowani uczuciem wdzięczności za stałe dobrodziejstwa duchowieństwa chrześcijańskiego w ubiegłych wiekach w stosunku do Żydów różnych państw Europy; pełni uznania za traktowanie, jakie papieże i inni dostojnicy duchowni okazywali Żydom różnych krajów, wówczas gdy barbarzyństwo, przesądy i ciemnota połączyły się w dziele prześladowania Żydów i wyrzucania ich z łona społeczeństw — uchwalają: skreślić wyraz tych uczuć w protokóle zebrania, aby to służyło na zawsze, jako świadectwo wdzięczności zgromadzonych tu Żydów za dobrodziejstwa, doznane od dostojników kościelnych różnych krajów Europy«[1]).

We wrześniu 1806 roku komisarze rządowi oznajmili delegatom, iż niebawem zwołany zostanie Wielki Sanhedryn żydowski; obecne zgromadzenie delegatów ma przygotować materjały dla Sanhedrynu. Dwie trzecie członków Sanhedrynu miały składać się z rabinów, częścią ze składu obecnego zgromadzenia, częścią wybranych na nowo przez gminy; trzecia część ma składać się z delegatów świeckich, wybranych przez obecne zgromadzenie z grona świeckich jego członków. Zebrania Sanhedrynu otwarte zostały w lutym 1807 roku w Paryżu, z udziałem 46 rabinów i 25 członków świeckich i trwały przez miesiąc. Obradował Sanhedryn nad całym szeregiem spraw spornych w dziedzinie prawa cywilnego, zwłaszcza małżeńskiego, wywołujących konflikt między religją żydowską a ustawami

[1]) Historyk narodowy Żydów Dubnow z oburzeniem mówi o *serwiliźmie* tej odezwy i całego zachowania się zgromadzenia notablów żydowskich.—Nowiejszaja Istorija Jewrejskago Naroda. Tom I. 1923 r., str. 107 - 121.

państwa, nad położeniem, w stosunku do przepisów religijnych, Żydów, służących w wojsku, potępił lichwę i wzywał Żydów do zatrudnień pożytecznych, które są dla nich dostępne, dzięki równouprawnieniu.

Zarówno zgromadzenie notablów żydowskich, jak i Sanhedryn, przystosowywały się do myśli Napolena, którą była stopniowa asymilacja Żydów[1]). Zgromadzenie notablów samo zadeklarowało skasowanie sądu rabinów i pozostawienie przy rabinach tylko funkcyj religijnych; zupełnie nie poruszało sprawy organizacji gminnej żydowskiej. Wszelka myśl o samorządzie narodowym żydowskim wewnątrz państwa, o instytucjach narodowo-kulturalnych została porzucona. 17 marca 1808 roku został przez Napoleona podpisany dekret o ustroju konsystorjalnym gmin żydowskich. We Francji ustanowiono konsystorze lokalne w departamentach i konsystorz centralny w Paryżu. Członkami konsystorza są dwaj lub trzej rabini i tyluż członków świeckich, wybranych przez grupę miejscowych notablów żydowskich. Zadaniem konsystorzy jest czuwanie nad tem, aby rabini wyjaśniali prawa judaizmu nie inaczej, jak w duchu nowego talmudu, czyli w duchu uchwał Sanhedrynu paryskiego: utrzymywanie porządku w synagogach, zachęcanie Żydów do zajęć pożytecznych, zwłaszcza do służby wojskowej i komunikowanie coroczne władzom ilości młodych Żydów, podlegających poborowi. Począwszy od tego dekretu, w ustawodawstwie francuskiem wyraz Żydzi (Juifs), z którym wiązano dotąd ujemny odcień, zastąpiony został przez wyraz Israélites. Z tą samą datą wydany został dekret, regulujący życie gospodarcze Żydów, zwłaszcza zakres operacyj kredytowych; zawierał on przepisy przeciwko lichwie, ustanawiając 10% jako maximum, uzależnił prawo prowadzenia handlu od otrzymania patentu, wydawanego przez prefekta departamentu, ograniczył prawo Żydów osiadania nadal w Alzacji, ponad ilość już tam znajdujących się Żydów, ustanowił ograniczenia co do osiedlania się Żydów w innych departamentach Francji. Dekret wydany został na lat dziesięć i rząd wyrażał nadzieję, iż po upływie tego czasu Żydzi nie będą różnili się od reszty obywateli Francji. Żydzi przyjęli ten dekret z rozczarowaniem i, dzięki ich stara-

---

[1]) »Les Juifs s'assimileront peu à peu aux Français«—Napoleon do Champagny'ego w liście z 29 listopada 1806 roku. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus, str. 47, 280.

niom, w następnych latach nastąpił szereg wyjątków i ulg, osłabiających rygory tej ustawy.

Cały ten okres, otrąbiany jako epokowy w dziejach żydowstwa, pełen był obustronnej nieszczerości. Napoleon i wykonawcy jego woli chcieli zjednać dla swej sprawy Żydów Francji i reszty świata, ogłaszali, iż dają im najwyższy dowód zaufania i szacunku, uznając ich za godnych wcielenia do pierwszego na świecie narodu — francuskiego, wraz z wszelkiemi prawami i przywilejami, z tego wypływającemi; z drugiej zaś strony, musieli liczyć się i z własną do Żydów nieufnością i zwłaszcza z niechętnem, wprost nienawistnem względem ich usposobieniem ludności departamentu Górnego i Dolnego Renu, tak ważnej dla Napoleona pod względem wojskowym i politycznym. Stąd dwoistość w zarządzeniach i enuncjacjach. Jeszcze głębsza nieszczerość była ze strony Żydów: ostentacyjnie sławiąc Napoleona i jego dobrodziejstwa, z nieufnością a nawet ze zgrozą przyjmowali to kasowanie odrębnej narodowości żydowskiej, jakiego od nich, wzamian za emancypację obywatelską, żądano i które oni deklarowali. Zdawali sobie z tego sprawę, że przeżywają jeden z ciężkich i osobliwych okresów swej doli dziejowej, że muszą dziękować za to, co im niesie zagładę narodową, w razie gdyby było istotnie wykonane; czynili to w tej myśli, że tą ostentacyjną rezygnacją okupują dla siebie nabycie nieodzownych dla swego dalszego rozwoju praw obywatelskich; wreszcie, wiedzieli, że takie okresy przeżywali w przeszłości, że nieraz musieli wyrzekać się i wypierać się dążeń i nadziei, które stanowiły i stanowią duszę ich dziejów, że musieli chwilowo ukryć te dążenia, zaprzeć się ich, aby tem skuteczniej je przechować.

Tak przedstawiają i tem jedynie usprawiedliwiają zachowanie się członków zgromadzeń żydowskich, przez Napoleona I zwołanych, historycy narodowi Żydów, zresztą, kwalifikując to zachowanie się, jako podstęp, przykryty serwilizmem. »Przed Sanhedrynem paryskim 1807 roku—pisze Szymon Dubnow—stała alternatywa: albo ogłosić żydostwo za naród, a nietylko religję, i odrazu utracić korzyści wolności obywatelskiej, rozciągniętej na całe imperjum napoleońskie; albo wyrzec się swej narodowości, uznawszy siebie za część otaczających narodów państwowych, i korzystać z równouprawnienia. Względy utylitarne wzięły górę i akt zrzeczenia się został podpisany...«

Zresztą, Dubnow przyznaje, iż część Żydów zachodnich mogła była podpisać taki akt bona fide, czując się istotnie zasymilowaną. Lecz niepodobna dziś stwierdzić, gdzie w całości zgromadzenia kończyła się ta bona fides a rozpoczynała się pia fraus. »Nie zrodziła się jeszcze w umysłach ta idea, że i naród bezpaństwowy i nawet bezterytorjalny ma prawo żądać dla siebie pełni praw obywatelskich, a jednocześnie określonych praw narodowo-kulturalnych. W pierwszej połowie XIX wieku kwestja narodowościowa w historji politycznej Europy jeszcze nie stanęła na porządku dziennym; wysunęła się ona w drugiej połowie stulecia, po szeregu ruchów narodowych rewolucyjnych, które nastąpiły po 1848 roku«. Wówczas, w epoce napoleońskiej słowo *nation* używane było dla oznaczenia narodu, mającego swe państwo, a przynajmniej swe terytorjum narodowe. Tu spoczywała w znacznym stopniu ta *reservatio mentalis,* którą Żydzi usprawiedliwiali sami przed sobą swą apostazję: stwierdzali oni tylko fakt, że nie mają ani państwa, ani terytorjum, że nie są narodem o takich warunkach, jak Francuzi, Anglicy, Niemcy. »Negowanie narodowości żydowskiej *w tem* znaczeniu miało pozór prostego skonstatowania faktu— pisze Dubnow—i z tej dwuznaczności terminu korzystało wielu z zaprzeczycieli, którzy w duszy uważali Żydów za naród historyczny i kulturalny. Tu właśnie tkwiła pia fraus...«

»Na jakiś czas mogło się wydawać, iż wiek XIX istotnie przeprowadził wyraźną linję demarkacyjną w historji Żydów; zdawało się, że starożytny naród, który bronił swego istnienia w ciągu tysiącleci przeciwko wszystkim burzom dziejów powszechnych, nie ostał się przed nawałnicą wieku XIX, poddał się, zaparł się siebie, zredukował siebie do poziomu sekty religijnej, której ułamki wchodzą w skład innych narodów. Zdawało się, że bona fides jednych i pia fraus innych w deklaracjach samowyparcia się narodowego, lub ściślej — mikstura z obydwóch tych pierwiastków została przyjęta z zaufaniem przez narody, że kryzys kulturalny, który odbywał się na Zachodzie, niechybnie dokona się i na Wschodzie Europy. Lecz tu nastąpił kryzys kryzysu...« I tu autor przechodzi do załamania się programu asymilacyjnego w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku, przedewszystkiem w ówczesnej Rosji. Powiedziano Żydom: nie wierzymy waszej apostazji, wyście nietylko inowiercy, lecz i obcoplemieńcy. Asymilacja w XIX wieku

ogarnęła żydostwo niemieckie, poszła dalej na wschód, lecz tu drogi żydostwa zachodniego i wschodnio-europejskiego rozeszły się. »Żydzi polscy, którzy tymczasem stali się głównie rosyjskimi i austrjackimi, zachowali swą odrębność i opornie zachowywali się wobec nowych wpływów kulturalnych. Prądy z Zachodu, przenikając na Wschód, żłobiły i tu drogę dla oświaty, dla asymilacji, dla walki o równouprawnienie obywatelskie... Lecz nie zdążył ten kryzys kulturalny przeniknąć do głębokich warstw społeczeństwa, gdy zaczęła sie reakcja lat 80-ch. Ciosy posypały się na wschodnie jądro żydostwa w takiej chwili, gdy, z jednej strony, w jego głębiach nie wysiąkł stary zapas energji narodowej, zaś na wierzchołkach inteligencji skupiła się pewna ilość energji socjalnej, która pchała do walki o wolność. Skojarzenie tych pierwiastków stworzyło tu bardziej skomplikowaną, niż na Zachodzie, formę walki o istnienie: ruch narodowo-wyzwoleńczy«[1]).

* * *

Napoleon zetknął się z Żydami Europy wschodniej po pogromie Prus, dokonanym w jesieni 1806 roku. W Poznańskiem i w Warszawie Żydzi witali go z oznakami entuzjazmu. Był to okres największych nadziei, związanych wśród Żydów zachodnich z poczynaniami Napoleona. Zgromadzenie notablów było czynne, Sanhedryn zapowiedziany. Żydzi byli pod wrażeniem strasznej klęski pruskiej, cofania się wojsk rosyjskich, zwycięskiego pochodu armji napoleońskiej na wschód. Nic, zdawało się wówczas, nie mogło się oprzeć na lądzie europejskim pochodowi Napoleona. Gdy przybył Napoleon do Warszawy w grudniu 1806 roku, Żydzi złożyli mu w hołdzie hymn, napisany wierszem po hebrajsku i przetłumaczony na prozę francuską. Napoleon przypisywał ten zapał Żydów w znacznym stopnia swym mądrym zarządzeniom. »Oto do czego służy mi wielki Sanhedryn«—były jego słowa. Hymn na cześć »Napoleona Wielkiego, którego Przedwieczny wybrał, by wytracił zbrodnię i zapewnił panowanie cnoty na ziemi«, sławi cesarza Francuzów ze wszystkiemi figurami retorycznemi i obrazowym patosem poezji biblijnej. Wzywa Sarmatów, aby powstali

[1]) M. Dubnow. Nowiejszaja Istorija Jewrejskago Naroda. Tom I. 1923 r., str. 59-61.

i wznieśli okrzyk radości (»Toi, Sarmatie, lève-toi! et dans ta juste joie pousse des cris d'allégresse«). Zapowiada zagładę wrogom Napoleona, którzy »uciekli i drżą ze strachu w swych kryjówkach«. Gdy dochodzi do wyliczenia tych wrogów, wymienia odrazu Anglję: »Ci chciwi wyspiarze, którzy z dumą liczą swe potężne maszty, będą przerażeni i strapieni z Twej przyczyny. Zginie na zawsze ten okrutny Albion, a ci, którzy go widzieli, powiedzą: gdzież on jest?«

Dalej mówi o Aleksandrze. Lecz będzie to zwodniczy pozór tylko ataku na cara, raczej aluzja do niego. Czytając wiersze, poświęcone poniżaniu Aleksandra a wywyższaniu Napoleona, widzimy, iż mowa tu o Aleksandrze Wielkim, nie zaś o Aleksandrze I. »Pusta chwała uniosła Aleksandra; podbił królów na brzegach Gangesu, ujarzmił ludy koczownicze i pozostawił je, pogrążone w barbarzyństwie. Lecz Ty, Zwycięzco wielkoduszny największych narodów, walczysz w imię szczęścia całej ludzkości«. O zwyciężonych właśnie przez Napoleona Prusakach, wczoraj jeszcze władcach kraju, gdzie Żydzi teraz witali Napoleona, ani słowa[1]).

W tem przezornem milczeniu o innych wrogach Napoleona, poza daleką i niegroźną dla autorów hymnu Anglją, widać liczenie się z tem, iż pruscy i rosyjscy wrogowie mogą niebawem wyjść ze swych kryjówek. W miarę dalszego rozwoju wydarzeń, wśród Żydów polskich, litewskich, białoruskich rozchwiewała się widocznie wiara w dobroczynne zamiary Napoleona co do Żydów i w trwałość jego władzy nad Europą środkową i wschodnią. Jeśli Żydzi zachodni reformatorskie zarządzenia Napoleona przyjmowali z coraz większą nieufnością i niechęcią i tylko *pia fraus* powstrzymywała ich od wyraźnie opornego stanowiska, rosnący w miarę posuwania się ku wschodowi nastrój ortodoksalny wśród rabinów, sprawiał, iż Żydzi niemieccy, a jeszcze bardziej stanowczo Żydzi polscy, litewscy, białoruscy, wszyscy komunikujący się między sobą w sposób niedostrzegalny, traktować zaczęli zarządzenia napoleońskie, jako niosące zagładę prawowiernemu żydostwu. Myśl o jakimś nowym talmudzie, czyli przepisach postępowych, dla których mieliby odstąpić od dawnego talmudu, wydawała im się herezją. Rząd

[1]) Tekst francuski hymnu w Kwartalniku, poświęconym badaniu przeszłości Żydów w Polsce. 1912 r. Rocznik I, zeszyt 2, od str. 123.

rosyjski, zarządzając rywalizującą z Napoleonem agitację wśród podległego mu żydostwa, natrafił już na grunt dobrze przygotowany. Zresztą, po Jenie i Friedlandzie Żydzi oczekiwali widać bardziej decydujących zmian politycznych na Wschodzie europejskim, widzieli jednak, że w tej części Europy Napoleon nie jest wszechwładny, że terytorjum Rosji nietylko po pokoju w Tylży zostało nietknięte, lecz że otrzymała ona nawet gęsto przez Żydów zaludniony obwód białostocki.

Władze rosyjskie z niepokojem śledziły plany żydowskie Napoleona. W lutym 1807 roku, gdy już w Paryżu zaczęły się posiedzenia Sanhedrynu, minister spraw wewnętrznych Koczubej polecił naczelnikom gubernij zachodnich, by śledzili, czy aby niema jakich stosunków między Żydami rosyjskimi a Sanhedrynem paryskim. W cyrkularzu tym nakazano gubernatorom przekonywać Żydów, że Sanhedryn paryski dąży do zmiany religji żydowskiej, że przeto Żydzi prawowierni powinni uznać jego rolę za szkodliwą. Jednocześnie zaś Synod rosyjski rozesłał cyrkularze do duchowieństwa, pouczające ludność prawosławną, że Napoleon to wróg cerkwi a przyjaciel Żydów. »Ku tem większemu pohańbieniu Kościoła Chrystusowego — pisał Synod świątobliwy — zwołał on we Francji synagogi żydowskie i ustanowił wielki Sanhedryn żydowski, ten sam, przeciwny Bogu, sobór, który niegdyś śmiał skazać na ukrzyżowanie naszego Pana i Zbawiciela, zaś teraz zamierza zjednoczyć Żydów, rozproszonych przez gniew Pański po obliczu całej ziemi, i skierować ich ku obaleniu Kościoła Chrystusowego i ku ogłoszeniu fałszywego mesjasza w osobie Napoleona«[1]).

Chasydzkie masy z pod panowania rosyjskiego z przywódcami swymi, cadykami, stopniowo sfanatyzowane zostały przeciwko Napoleonowi a władze rosyjskie gorliwie nad tem pracowały. Zwłaszcza wpływowy cadyk z Ladów, Zelman Sznejer, prowadził żarliwą agitację na rzecz Rosji. Przechylanie się sympatyj ku Rosji zaczęło się odbywać i wśród mas żydowskich Księstwa Warszawskiego. Głośny magid chasydów, Izrael z Kozienic, również sympatjami zaczął się skłaniać ku Rosji[2]).

---

[1]) Dubnow. Nowiejsza istorija jewr. naroda. Tom I, str. 264.

[2]) Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce. Warszawa 1912 r., Rok I. Zeszyt I: S. Askenazy. Z dziejów Żydów polskich w dobie Księstwa Warszawskiego, str. 1–14. Dawid Kandel. Żydzi w dobie utworzenia Królestwa Kongreso-

W czasie kampanji 1812 i 1813 roku ludność żydowska świadczyła wydatne usługi wywiadowcze i aprowizacyjne armji rosyjskiej. Przy kwaterze głównej, przy Wittgensteinie, Kutuzowie i samym Aleksandrze I, z chwilą przybycia jego do armji, znajdowali się dwaj deputaci narodu żydowskiego (dieputaty ot jewrejskago naroda), Zundel Sonnenberg z Grodna i Lejzor Dillon z Nieświeża. Byli oni pośrednikami między policją wojskową i intendenturą a kahałami żydowskiemi; po zakończeniu kampanji, w 1814 roku, wysłuchali, na audjencji u cara, wyrazów najmiłościwszej przychylności dla kahałów żydowskich za wyświadczone w czasie wojny przysługi.

Znany partyzant rosyjski, Dawydow, tak mówi o Żydach z czasów kampanji napoleońskiej: »Duch mieszkańców polskich Grodna był dla nas bardzo nieprzychylny; przeciwnie, wszyscy wogóle Żydzi w Polsce byli nam tak oddani, że nie chcieli służyć nieprzyjacielowi w charakterze wywiadowców i bardzo często komunikowali nam najważniejsze o nim wiadomości«. Wobec niepewnej postawy Polaków, wypadło oddać władzę policyjną w Grodnie kahałowi żydowskiemu. Gubernator wileński stwierdzał, że »ludność żydowska okazywała w czasie obecności nieprzyjaciela szczególne przywiązanie do rządu rosyjskiego«[1]).

Takie same usposobienie okazali Żydzi Księstwa Warszawskiego, gdy w 1813 roku wkraczał Aleksander I z Kutuzowem. »W Księstwie Warszawskiem nikt nie spotykał Rosjan, jako wybawców — pisze Szylder — Tylko Żydzi każdego miasteczka, leżącego po drodze, gdzie przechodziły wojska, wynosili różnobarwne chorągwie z cyfrą cesarza; przy zbliżaniu się Rosjan bili w bębny i grali na trąbach i kotłach (litawrach)«[2]). Gdy utworzona została Najwyższa Rada Tymczasowa Księstwa Warszawskiego, z Łanskojem, jako prezesem, a senatorem Nowosilcowem, jako wice-prezesem, ten ostatni, faktyczny kierownik Rady, poszedł torem general-gubernatorów Katarzyny II

---

wego, str. 95–113. Magid Izrael utrzymywał stosunki z Adamem Czartoryskim, gdy ten bawił w Puławach. Kiedy Czartoryski ubolewał przed nim nad bezdzietnością swej żony, magid miał mu przepowiedzieć, że za rok urodzi mu się syn, przyczem, obracając się ku wschodowi, w takich wyrazach zwrócił się do Boga: »Jeśli, Boże, tylu już na świecie stworzyłeś gojów, cóż Ci zaszkodzi, iż będzie o jednego więcej?« Dawid Kandel, o. c., str. 106.

[1]) S. M. Dubnow. Now. istorija jewr. naroda. Tom I, str. 270.

[2]) N. K. Szylder. Impierator Aleksander I. Tom III. 1897 r., str. 140.

po pierwszym rozbiorze Polski i wygrywał żywioł żydowski przeciwko Polakom[1]).

O Polsce ówczesnej widocznie Żydzi mieli taką opinję, jak Jeremjasz o obcych bogach, gdy mówił do ludu wybranego: »Nie bójcie się ich, nie mogą bowiem szkodzić, ale też i dobrze czynić nie jest w ich mocy...«

* * *

Losy Żydów w wieku XIX odmienną toczyły się koleją w Rosji, niż na Zachodzie. A jednak etapy rozwojowe, jakie przechodziła sprawa żydowska na Zachodzie, wywierały wpływ i na świadomość Żydów rosyjskich i na stanowisko rządu rosyjskiego. Granica zachodnia Rosji nie była już, jak w wiekach ubiegłych, granicą, poza którą Żydzi przedostawali się tylko, jako kontrabanda ludzka. Odbywała się żywa komunikacja gospodarcza i duchowa między Żydami zachodnimi a rosyjskimi. Rząd rosyjski, nawet za Mikołaja I, poddawał się poniekąd wpływowi ewolucji, jaką odbywały rządy państw europejskich w sprawie żydowskiej, zaś rosnąca potęga finansowa Żydów różnemi, niewidzialnemi często drogami, oddziaływała na rządy carskie.

Należy więc, w sposób choćby szkicowy, zapoznać się z ewolucją sprawy żydowskiej w państwach europejskich w wieku XIX. Szła ona jakby paru łożyskami. Naprzód, w miarę wzrostu kapitalizmu nowoczesnego, rosła potęga materjalna Żydów, powstawały wielkie fortuny żydowskie, a wślad za tem szedł wpływ polityczny. Już w pierwszej połowie wieku XIX wpływ ten, zwykle zakulisowy, zaznaczał się pokaźnie, podczas kiedy pod względem prawnym położenie Żydów było jeszcze upośledzone i prekaryjne. Istniała duża odległość między stanem faktycznym a stanem prawnym, siła pieniądza wyprzedzała ustawodawstwo. Macaulay w swej wielkiej mowie w obronie Żydów w początkach 1831 roku wytknął ten objaw znamienny.

Następnie stopniowo upadały ograniczenia prawne Żydów

---

[1]) »Rola taka, nader popłatna dla kieszeni senatorskiej, zarazem dogadzała ze wszechmiar jego intencjom politycznym, otwierając mu możność wbicia potężnego klina żydowskiego w sam rdzeń ustroju Księstwa, nowej obszernej zdobyczy rosyjskiej«. S. Askenazy. Ze spraw żydowskich w dobie kongresowej. Kwartalnik, poświęcony badaniu przeszłości Żydów w Polsce. Warszawa 1913 r. Rocznik I. Zeszyt III, str. 3.

i, za wzorem Stanów Zjednoczonych i Francji, następowała emancypacja. Realizacja równouprawnienia Żydów przypada w większości państw europejskich na drugą połowę XIX wieku.

Wreszcie, następnym, najgłębszym rysem sprawy żydowskiej był stopniowy, przez długi czas oględny i wstydliwy, bo niezgodny z przesłankami równouprawnienia, wzrost nacjonalizmu, który w końcu XIX i w początkach XX wieku wystąpi jawnie i dobitnie, jako sjonizm, terytorjalizm i postulat autonomji narodowej w krajach rozproszenia, diaspory, posiadających duże, zwarte skupienia Żydów.

Wzrost potęgi materjalnej Żydów, ich położenia prawnocywilnego i prawno-politycznego, samopoczucia obywatelskiego, wreszcie aspiracyj narodowych wywoływał zkolei wzrost antysemityzmu.

Wszystkie te objawy i etapy ewolucji możemy rozważać tylko krótko, szkicowo. Dla zobrazowania wzrostu wielkich fortun i idącego wślad za tem wzrostu wpływu politycznego ich posiadaczów, rzucimy okiem na rolę najpotężniejszej rodziny żydowskiej, Rotszyldów, których wpływy, potężne w największych ośrodkach Zachodu, sięgały na Wschód, poza granicę zachodnią Rosji.

Szukano powodów niebywałego, bajecznego wzrostu fortuny Rotszyldów. Tłumaczono go niebywałem szczęściem, to znów szczególnym, bezprzykładnym instynktem rotszyldowskim. Szukano tajemnicy znakomitego poinformowania Rotszyldów o przygotowujących się wydarzeniach, lub o zaszłych tylko co faktach, mówiono o rotszyldowskiej gołębiej poczcie, która jakoby kursowała między siedzibami członków rodziny w czasie wojen napoleońskich, nawet o praktykach okultystycznych, w które wierzyła zabobonna wyobraźnia.

Obserwując wzrost fortuny Rotszyldów, widzimy u jej źródeł wytrwałą wolę założyciela domu, Meyera, urodzonego w 1744 roku. Z początku zajmuje się on skupowaniem i sprzedażą numizmatów, starych monet i medali, jest właścicielem skromnego kantoru, z którego zczasem rozwinie się bank; zamieszkuje ghetto frankfurckie, robi wycieczki handlowe do sąsiednich miast i dworów możnych osób. Fortuna jego rośnie przy skombinowanem działaniu szczęścia, umiejętności i wytrwałości. W pobliskiem Hanau przebywał landgraf heski, Wilhelm, późniejszy, po śmierci ojca jego Fryderyka, pan na księstwie

hesko-kasselskiem i z czasem, od 1803 r., elektor heski. Fryderyk wsławił się handlem swych żołnierzy, których sprzedawał Anglji podczas jej wojny z powstaniem kolonij północnoamerykańskich, na czem zarobił zgórą dwadzieścia miljonów talarów. Syn jego, jeszcze jako landgraf hanauski, pomnażał swą fortunę, również sprzedając Anglji szczupłe hufce swego drobnego państwa; po śmierci zaś ojca, odziedziczył olbrzymi majątek, posiadał największą fortunę w Europie od czasów Fuggerów; był najbogatszym z monarchów swego czasu, prowadził obszerne, zawiłe operacje swym olbrzymim majątkiem, udzielał pożyczek, na wysoki, często lichwiarski procent, różnym osobom, poczynając od monarchów, a kończąc na drobnych kupcach i obywatelach okolicy.

Pozyskanie zaufania księcia Wilhelma, którego fortuna działała na wyobraźnię ogarniętego od młodych lat gorączką karjery finansowej właściciela drobnego kantoru frankfurckiego, stanowiło pierwszy cel życia Meyera Rotszylda. Operowanie choćby częścią fortuny księcia było jego marzeniem. Marzenie to spełniło się i było pierwszym wielkim sukcesem Meyera. Złożyły się na sukces żelazna wytrwałość i szczęście. Zniósł wiele upokorzeń, przeżywał wielokrotnie ciężką depresję, zanim doszedł do celu.

Stać się Żydem nadwornym (Hofjude) jednego z książąt było to marzenie nietylko Rotszylda; była to zwykła droga do fortun żydowskich. Meyer poszedł torem, którym szli przed nim inni. Zanim zdobył zaufanie samego księcia, musiał pozyskać sobie kogoś z jego wpływowych doradców. Pozyskał sobie Buderusa, był to wyższy urzędnik skarbowy i zarazem osobisty totumfacki finansowy księcia Wilhelma, który, w zarządzie państewkiem, nie czynił rozgraniczenia między skarbem państwa a kasą osobistą. Stopniowo, drogą długich starań, Rotszyld pozyskał względy Buderusa, przypuściwszy go, jako cichego wspólnika, do udziału w zyskach swego rozwijającego się stopniowo domu bankowego. Był to pierwszy duży sukces i pierwsze wypróbowanie metod, zczasem stosowanych na większą skalę. Upatrzeć sobie osobę można i bogatą i dążyć do stanowiska jej doradcy i agenta finansowego, zapomocą pozyskania sobie interesownych względów jej zaufanych ludzi—to była taktyka człowieka, który stanie się królem wierzycieli i wierzycielem królów.—Z pomocą przyszedł los. Książę heski,

długo lawirujący między Napoleonem I a koalicją, wreszcie ściągnął na siebie gniew cesarza Francuzów; po bitwie pod Jeną musiał opuszczać szybko swe księstwo i szukać schronienia z początku w Danji, a później w Austrji. Na miejscu, w Hanau i w Kassel, pozostał, jako zarządca jego interesów, Buderus. Teraz otwierała się przed Meyerem perspektywa rozleglej akcji. Nie byłby w stanie jej rozwinąć bez pomocy swych pięciu synów. I tu wystąpi właściwość metody rotszyldowskiej, której w dużym stopniu zawdzięczali sukces. Ojciec, Meyer, zorganizował, zanim nawet najmłodsi jego synowie doszli do pełnoletności, skombinowaną akcję rodzinną i synowie jego odrazu otrzymali swe role w zbiorowej akcji domu. Najzdolniejszy z nich, Natan, już od 1798 roku znajdował się w Anglji[1]). Amszel, Salomon, Jakób, zczasem zwany Jamesem, i Kalman, zczasem Karol, byli współpracownikami ojca. Cały zespół, pod kierunkiem ojca, zczasem po jego śmierci (1812 r.) pod kierunkiem Natana, a po jego śmierci (1836) pod kierunkiem Jakóba, działał solidarnie na rzecz domu, pomimo późniejszego podziału jego na pięć domów. Zwartość nawewnątrz, wielka dyskrecja wobec świata pozarotszyldowskiego—to były cechy znamienne.

Wojny napoleońskie stanowiły podstawę fortuny Rotszyldów. Lecz te same wojny przyprawiły o ruinę wiele fortun. Wyciąganie korzyści pieniężnych dla swego domu z wielkich wydarzeń politycznych i wielkich katastrof było cechą tej rodziny. Wojna Anglji z Francją, jeszcze przed blokadą lądową, niesłychanie paraliżowała handel Anglji z lądem europejskim. Towary, sprowadzane z Anglji, manufaktury i towary kolonjalne, stały się rzadkością na lądzie. Kupcy angielscy, którzy zaryzykowali podróż na ląd europejski z manufakturą angielską, stawiali niezmierne ceny. Pewnego razu wędrowny kupiec angielski potraktował wyniośle Natana Rotszylda, gdy ten chciał kupić od niego towar; Natan postanowił udać się do źródła tych towarów, do Anglji i tam zorganizować akcję zaopatrywania domu frankfurckiego w towary angielskie. W 1798 roku, wziąwszy 20.000 funtów sterlingów, udał się w drogę, umiejąc zaledwie parę słów po angielsku. Z początku udał się do Manchesteru, po paru latach przeniósł się do Londynu. Stamtąd,

---

[1]) Obrazowa charakterystyka Natana Rotszylda w książce: Ignaz Balla. Die Rothschilds. Berlin 1912, str. 127, 128.

przy pomocy kapitanów okrętów, zorganizował handel kontrabandowy z lądem europejskim towarami angielskiemi, założywszy kantor odbiorczy dla towarów w Hamburgu, skąd następnie rozwożono je po całej Europie. Natan przesyłał na ląd sukno, wino, cukier, kawę, indygo, tytoń. Dla prowadzenia na wielką skalę handlu trzeba było dużych środków, których dom Rotszyldów jeszcze nie posiadał, jakkolwiek w 1806 r. Natan ożenił się z bogatą Anną Cohenówną, której siostra wyszła za Mojżesza Montefiorego. Środki te znalazły się niebawem.

W końcu 1806 roku, po Jenie i pogromie Prus, książę Wilhelm heski, który miał rangę feldmarszałka pruskiego, opuścił swe księstwo; z rozkazu Napoleona majątek jego został skonfiskowany na rzecz skarbu francuskiego. W pałacu księcia w Kasselu zakwaterował się generał-gubernator francuski, Lagrange. Lecz Buderus i inni zaufani ludzie, których Wilhelm zostawił w Kasselu, ukryli większą część mienia księcia; znaczna ilość skrzyń i kufrów z rzeczami cennemi i walorami schowana została w suterenach starego rotszyldowskiego domu przy Judengasse we Frankfurcie. Cała ta ryzykowna operacja byłaby niemożliwa, bez pobłażliwej milczącej zgody generał-gubernatora francuskiego. Rządowi francuskiemu wydano jedenaście miljonów franków, znacznie większa część mienia została ukryta. Lagrange otrzymał za swą cichą współpracę miljon franków.

Niebawem Meyer Rotszyld, w porozumieniu z Natanem, przy pośrednictwie Buderusa, który wciąż dyskretnemi drogami porozumiewał się ze swym panem, namówił księcia, aby, wobec ogólnej niepewności stanu rzeczy na lądzie europejskim, przesłał znaczniejszy kapitał do Anglji i tam umieścił w konsolach angielskich, najpewniejszym papierze w owych burzliwych czasach. Książę Wilhelm, idąc za tą radą, przesłał do Anglji na ręce Natana Rotszylda, w paru ratach, około sześciuset tysięcy funtów szterlingów. W ciągu lat paru książę Wilhelm nie mógł doczekać się pokwitowania z kupna papierów angielskich. Natan Rotszyld naprzód przewidział trafnie, że, przy wielkim wysiłku finansowym, jaki czeka Anglję, konsole spaść muszą, i nie śpieszył się z ich kupnem; tymczasem zaś obracał pieniędzmi księcia heskiego i zbudował na tej podstawie olbrzymią fortunę swego domu.

Akcja domu Rotszyldów stała się skomplikowana, rozległa i niebezpieczna. Będąc pod zwierzchniemi rządami Napoleona,

mieszkając na terenie związku reńskiego, znajdowali się oni wciąż w tajnem porozumieniu z księciem heskim, człowiekiem w wysokim stopniu podejrzliwym i arbitralnym; niezbyt dowierzał on Rotszyldom, w których ręku spoczywała przeważna część jego fortuny, a nawet miewał chwile wątpliwości co do Buderusa. Młodzi Rotszyldowie musieli wciąż czynić tajne ryzykowne podróże do kwatery księcia-wygnańca, który tam konspirował stale z wrogami Napoleona, nie można było uniknąć zakonspirowanej korespondencji i to już jedno było sprawą gardłową pod wojennemi rządami okupacji francuskiej.

Gdy w Królewcu założono Tugendbund, którego głównym celem było wyzwolenie Niemiec z pod władzy Napoleona, książę Wilhelm heski zajął poczesne miejsce w tym związku tajnym. Istnieje przypuszczenie, iż Rotszyldowie brali udział materjalny w tym związku. W każdym razie zajmowali się oni ekspedjowaniem korespondencji księcia Wilhelma w sprawie Tugendbundu i uskuteczniali wypłaty pieniężne z funduszów księcia na rzecz Tugendbundu.

Oprócz tego, porozumiewali się wciąż z Natanem, który wkrótce stał się człowiekiem zaufania władz angielskich, popierających kontrabandę towarami angielskiemi, prowadzoną wbrew blokadzie lądowej napoleońskiej.

Nie mogły ujść te praktyki czujności policji francuskiej, tembardziej, iż rywalizujące z Rotszyldami domy bankowe frankfurckie, nie zachowując solidarności plemiennej, denuncjowały Rotszyldów przed władzami francuskiemi. Parokrotnie zarządzano u nich rewizję. Księgi handlowe nie wykazały, naogół, operacyj niedozwolonych, gdyż prowadzone były w dwóch odmiennych egzemplarzach i władzom pokazywano księgi, dla nich przeznaczone. Jeśli, jednak, zdołano w porę przygotować się do rewizji, usunąć kompromitujące składy towarów angielskich i schować je w głębszem ukryciu, zawdzięczano to znowu opiece osób potężnych, które zostały zjednane dla domu względami materjalnemi, a które wzamian zato uprzedzały zawczasu Rotszyldów o grożącem n.ebezpieczeństwie, hamowały gorliwość władz policyjnych i ręczyły za lojalność domu wobec władz najwyższych. Taką osobą był przedewszystkiem książę prymas Związku Reńskiego, arcybiskup Dalberg. Gdy w 1809 roku napoleoński komisarz policji królestwa Westfalskiego Savagner przybył do Frankfurtu z upoważnieniem do odbycia

rewizji u Rotszyldów i aresztowania ich, w razie potrzeby, byli oni już zgóry uprzedzeni o niebezpieczeństwie. Savagner nie znalazł nic wyraźnego, zaś ofiarowane mu dyskretnie przez Meyera Rotszylda i przyjęte przez niego trzysta talarów wpłynęły na przychylność raportu[1]).

Blokada lądowa, która miała zniszczyć Anglję, była niesłychanie uciążliwa dla lądu europejskiego, kontrabanda odbywała się na wielką skalę, niepodobna jej było upilnować. Napoleon dał się przekonać, iż należy odstąpić od absolutnych zakazów, ulegalizować częściowy handel z Anglją, obłożywszy go wysokiem cłem. W przeciwnym bowiem razie odbywa się handel tajny bez pożytku dla skarbu francuskiego. Na mocy edyktu, wydanego w lecie 1810 roku, utrzymano zakaz co do wwozu manufaktur angielskich, pozwolono zaś na sprowadzanie pewnej ilości towarów kolonjalnych i na przywóz złota i srebra; handel ten skoncentrowano w Gravelines i Dunkierce pod surowym dozorem władz francuskich. Ten nowy stan rzeczy dał asumpt Natanowi do opracowania całego planu, który dał olbrzymie zyski domowi Rotszyldów. W Hiszpanji i Portugalji walczyła wówczas armja Wellingtona, w najcięższych warunkach materjalnych. Już w 1809 roku skarżył się wódz angielski przed swym rządem, iż wojsko jest w biedzie, chodzi w strzępach, nie ma za co kupować żywności, i utyskiwał na opieszałość rządu w dostarczaniu pieniędzy. Dostarczanie to odbywać się mogło tylko morzem, wybrzeża Hiszpanji i Portugalji były pilnie strzeżone przez flotę francuską i niejeden statek, naładowany złotem, wpadł w ręce Francuzów lub poszedł na dno wskutek gwałtownych burz w zatoce Biskajskiej. Wellington czuł się zmuszony wypuścić w Hiszpanji własne pieniądze, płatne w Anglji według ceny nominalnej, lecz, wskutek odległości i trudności przewozu, wobec wojny morskiej, a także ogólnej niepewności położenia międzynarodowego, noty wellingtonowskie dyskontowane były przez banki hiszpańskie, sycylijskie, maltańskie po bardzo niskim kursie i skarb angielski ponosił ogromne straty na tej operacji.

---

[1]) Ignaz Balla. Die Rothschilds. Berlin 1912 r.—Egon Cesar Comte Corti: La Maison Rothschild. Traduction de Pierre Raffegeau. Paris. Payot. Volume I: L'Essor. 1929; Vol. II. L'Apogée et les temps nouveaux, 1930. — Glanz und Niedergang des Hauses Rothschild, von M. E. Ravage. Ins deutsche übertragen von Wilhelm Cremer. Avalun Verlag. Ta ostatnia praca jest w znacznej swej części umiejętnem streszczeniem dzieła Cortiego. — Kurt Zielenziger. Juden in der deutschen Wirtschaft. Berlin 1930 r. Rozdział: Das Haus Rothschild, str. 31 - 51.

Pewnego razu, pod koniec 1810 roku, trzej młodzi Rotszyldowie na dłuższy czas zniknęli z Frankfurtu. Okazało się, iż przedostali się oni do Francji i tam rozpoczęli planową działalność. Jeden z nich, Kalman, czyli Karol, udał się nad Pireneje i tam, przy pomocy domów handlowych i banków, przeważnie żydowskich, skupował za cenę bardzo niską noty Wellingtona. Drugi z braci, Salomon, jako główną kwaterę miał Paryż, Jakób zaś, czyli James, przebywał na północy, u brzegów, w Gravelines lub Dunkierce. Po drugiej stronie kanału w Anglji, czuwał Natan, inspirator całej operacji. Wellingtonowskie noty przez ręce Salomona przesyłane były Jakóbowi, zaś ten już bez trudności przesyłał je Natanowi, który je wymieniał w banku angielskim po cenie nominalnej. Wielkie zyski z tej operacji obracał Natan na zakup monet złotych, które znów osobiście albo przez zaufanych kapitanów okrętów przesyłał Jakóbowi na drugą stronę kanału. Złoto to przewożone było do Paryża, do domów bankowych, które wzamian zato wystawiały przekazy na banki hiszpańskie, sycylijskie, maltańskie. Te walory, drogą lądową, przesyłano do Wellingtona[1]).

Aby ta karkołomna akcja mogła się udać, trzeba było puścić w ruch nietylko wielką przedsiębiorczość i odwagę, ale i rozległe już stosunki rotszyldowskie i duże pieniądze. W początkach 1811 roku książę prymas Dalberg wybierał się do Pa-

---

[1]) Corti o tej operacji Natana R.: »Natan R. avait acquis à un prix très avantageux de grandes quantités des traites remises par Wellington, et il les encaissa alors au Trésor britannique. Il expédia en France, par la Manche, les espèces, qui se composaient surtout des guinées, et là elles furent reçues par l'un de ses frères et transférées à diverses maisons de banque de Paris. Celles-ci les transformèrent en traites sur des banquiers espagnols, siciliens ou maltais, et ces effets furent transmis, par l'intermédiaire de négociants, à Wellington, qui se fit alors verser l'argent chez les banquiers en question. C'est ainsi que les espèces provenant d'Angleterre n'effectuèrent en réalité que le court voyage de Londres à Paris, pour parvenir ensuite finalement, à travers un pays ennemi, entre les mains du général anglais, en Espagne, grâce au véritable réseau de relations que possédaient les maisons de commerce, juives pour la plupart«. Corti. La Maison Rothschild, Tom I, str. 120, 121.—Ravage o początkach tego przedsięwzięcia, obmyślonego przez Natana Rotszylda: »Es war ein Unternehmen ganz nach seinem Geschmack, mit all dem Abenteuerlichen und all den Verdienstmöglichkeiten des leider nicht mehr lohnenden Schmuggelgeschäfts. Ja, es war sogar im Grunde nichts Anderes als ein Schmuggel von einer neuen und besonders interessanten Art. Seine Brüder auf dem Festlande würden sich dabei wohlfühlen wie die Fische im Wasser. Ihre fünf Jahre Arbeit beim Blockadebrechen hatte sie zu geschickten und gewandten Menschen gemacht. Wenn man noch das kitzlige Kuriergeschäft für seine Hoheit hinzurechnete, so konnte nirgend wo zwischen London und Lissabon eine befähigtere und erfahrenere Mannschaft für dieses Unternehmen aufgetrieben werden. Gefälschte Ausweise, Verkleidungen, Scheinnamen, geheime Verstecke, Beamtenbestechungen–alle Kniffe und Kunstgriffe der Spionage — sie waren ihnen wohlvertraut«. Glanz und Niedergang des Hauses Rothschild, str. 106.

ryża, aby uczestniczyć w uroczystościach z powodu spodziewanych narodzin potomka Napoleona I. Meyer Rotszyld pożyczył mu na tę podróż reprezentacyjną 80.000 guldenów, a wzamian zato Dalberg wystawił paszport francuski dla Jamesa i dał mu listy rekomendacyjne do możnych osób, a przedewszystkiem do ministra skarbu hrabiego Mollien. Młodociany Rotszyld, który teraz mógł otwarcie już jeździć po Francji, zdołał przekonać hrabiego Mollien, że Anglja jest zatrwożona z powodu odpływu złota, obawia się spadku funta papierowego; z drugiej zaś strony dopływ złota do Francji wzmaga pewność jej pieniądza. Gdy wkrótce, co było do spodziewania, policja francuska powzięła podejrzenia co do roli kręcących się po Francji bankierów frankfurckich, którzy zaledwie mogli porozumieć się po francusku, gdyż głównym ich językiem był żargon żydowsko-niemiecki, i gdy sprawa oparła się o samego Napoleona, ten już miał o niej informację uspokajającą od Molliena i uznał, iż policja wtrąca się do rzeczy, na których lepiej od niej zna się minister skarbu.

Tymczasem Natan rozwijał w Londynie działalność coraz szerszą, korzystając z funduszów księcia heskiego i z rosnącego kredytu, jaki już sobie w Londynie wyrobił. Gdy skupowanie złota większemi partjami było coraz bardziej utrudnione, zakupił on od kompanji Indyj Wschodnich złota na miljon niespełna funtów. Niebawem zwrócił się doń John Charles Herries, główny komisarz skarbowy do spraw wojskowych, z propozycją odprzedania tego złota skarbowi, co Rotszyld uczynił ze znacznym dla siebie zyskiem. Przy tej sposobności Rotszyld wyjaśnił Herries'owi charakter prowadzonych przez siebie operacyj i odtąd nadal przekazywał do Francji złoto na benefis Wellingtona, już na rachunek rządu angielskiego, jako jego agent. Gdy w Londynie Natan działał w ścisłem porozumieniu z komisarzem angielskim, Jakób we Francji cieszył się zaufaniem ministra skarbu francuskiego, hrabiego Mollien[1]).

---

[1]) »Et tout cela s'effectuait positivement d'accord avec l'autorité française la plus haut placée, le ministre des Finances Mollien. Tandis que ce dernier se berçait de l'illusion que l'Angleterre se trouvait dans le plus grand embarras, que le cours de son change était défavorable et ne cessait de fléchir du fait des sorties d'or, alors que la Banque de France se voyait bien au contraire fortifiée et que sa monnaie était la première devise du monde, les pièces d'or s'écoulaient en toute sécurité à travers la France pour tomber dans les poches de son ennemi mortel Wellington, sous les yeux et en quelque sorte avec la protection du gouvernement français«. Corti. Tom I, str. 122, 123.

Akcja w czasie wojen napoleońskich wykazała Rotszyldom całą wagę dobrych informacyj, w porę otrzymywanych. Przekonali się, jak ten czy ów krok Napoleona, czy znaczące jego odezwanie, wpływa na atmosferę polityczną i finansową i jak ważne jest dla finansisty i gracza posiadanie w porę nieopublikowanych jeszcze wiadomości. Natan doszedł do posiadania własnych statków; kapitanowie ich natychmiast po dobiciu do brzegu angielskiego dostarczali ostatnich wydań dzienników francuskich, niemieckich, holenderskich. Mieli oni instrukcję, iż gdy tylko zajdzie coś ważnego w czasie ich pobytu w porcie lądowym, mają natychmiast bez względu na pogodę mknąć do Anglji z informacjami. To też Rotszyld posiadał je wcześniej, niż rząd, i zużytkowywał to we własnym interesie. Szeroko opowiadano, iż Natan Rotszyld dowiedział się o wyniku bitwy pod Waterloo o dzień wcześniej, niż rząd angielski. Legenda związała z tym faktem początek wielkiej fortuny Rotszyldów. Opowiadano i pisano, iż Natan Rotszyld znajdował się sam w pobliżu pola bitwy, że nawet sam brał w niej udział, że z całym pośpiechem z narażeniem swego życia wśród burzy morskiej popłynął do Anglji, zjawił się na giełdzie z ponurą miną i zaczął sprzedawać papiery; na widok ten powstała panika giełdowa, zaś agenci Rotszylda pocichu skupowali papiery, które nazajutrz już, po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie, poszły mocno w górę. Istotnie, w Ostendzie, wówczas znajdował się agent Rotszylda Rothworth; otrzymawszy wiadomość o wyniku bitwy, pojechał on niezwłocznie statkiem do Anglji i zawiadomił Natana o zwycięstwie. Nie ulega kwestji, iż Rotszyld zużytkował tę wiadomość na swą korzyść, lecz był to tylko zysk częściowy, dodatek do olbrzymiej już fortuny[1]).

Komisarz Herries, w uznaniu zasług Natana Rotszylda dla Anglji, ostentacyjnie wysuwał dom Rotszyldów, gdy chodziło o stosunki pieniężne Anglji z dworami europejskiemi. Anglja dostarczała subsydjów wszystkim sprzymierzonym i pod koniec zapasów z Napoleonem komisarz Herries wypłaca je, przy pośrednictwie Rotszylda, podnosząc tem wagę domu w oczach państw lądowych. Ludwik XVIII, zanim uda się do Paryża, prosi Anglję o pożyczkę pięciu miljonów franków, Herries zleca wypłacenie tej sumy Natanowi Rotszyldowi. Podczas Stu dni

[1]) Corti. La Maison Rothschild. Tom I, str. 162, 163; Ravage, str. 124, 125.

Prusy biorą 200.000 funtów pożyczki od Anglji, Herries znów zleca to Natanowi i w porozumieniu z nim Salomon Rotszyld wręcza pruskiemu ministrowi skarbu 200.000 £.

Założyciel domu Rotszyldów, Meyer, umarł w 1812 roku. W okresie ponapoleońskim drugie pokolenie, pięciu braci, osiadają w pięciu punktach Europy: Amszel w rodzinnym Frankfurcie, Natan w Londynie, James — w Paryżu, Salomon — w Wiedniu, Karol — w Neapolu. Między wszystkimi domami odbywa się stała komunikacja, Rotszyldowie posiadają własnych kurjerów, znakomite informacje polityczne i finansowe i udzielają sobie wzajemnie wiadomości z państw, gdzie przebywają. Wszędzie stopniowo zbliżają się do osób rządzących, do monarchów i ministrów, pożyczają wszystkim rządom.

Już stary Meyer Rotszyld, czujnym instynktem wiedziony, zbliżył się do domu książęcego Turn i Taxis, który oddawna posiadał jako monopol zarząd poczt w Rzeszy niemieckiej, z siedzibą główną we Frankfurcie, zaczął załatwiać mu różne interesy finansowe i doszedł z nim do bliskich stosunków. Zarząd poczt prowadził perlustrację korespondencji i Rotszyld wiedział, iż tą drogą pośrednio otrzymywać może ważne informacje.

Najdłużej trzymał się wyniośle wobec Rotszyldów dwór austrjacki, lecz gdy lody wreszcie zostały przełamane, pozycja Salomona Rotszylda w Wiedniu stała się nader mocna. Salomon Rotszyld poszedł tu drogą, którą już wytknął był jego ojciec w stosunku do księcia heskiego. Chodziło o to, aby opanować kogoś wpływowego i dobrze poinformowanego a potrzebującego pieniędzy. Człowiekiem tym był Fryderyk Gentz, prawa ręka Metternicha. Już podczas kongresu w Akwizgranie w 1818 r. nastąpiło zbliżenie między Gentzem, a przebywającymi tam Salomonem i Karolem Rotszyldami. Rotszyldowie postępowali wypróbowaną już metodą. Z początku proponowali upatrzonemu człowiekowi udział w niektórych operacjach i wkrótce wręczali mu pewną sumę, jako przypadający na niego zysk z operacji. Gentz zdziwił się przyjemnie, gdy mu Salomon Rotszyld przyniósł w 1821 roku 5.000 guldenów, jako jego rzekomy dochód[1]). Następnie Salomon R. wprost ofiarowywał

[1]) »Przedstawił mi — pisze Gentz w czerwcu 1821 roku — rachunek z mego udziału w niektórych z ostatnich operacyj finansowych i, zupełnie dla mnie nieoczekiwanie, okazało się, iż należy mi się około 5.000 guldenów«. Corti. Tom I, str. 269.

Gentzowi datki pieniężne, co ten traktował, jako »dowód rzeczywistej przyjaźni«.

Podczas Kongresu w Weronie w 1822 roku Salomon Rotszyld był obecny i wciąż komunikował się z Gentzem. Gentz zetknął go z przedstawicielami Rosji i skutkiem tego była pożyczka kilku miljonów funtów dla Rosji[1]). W nagrodę za tę uczynność Salomon i Jakób Rotszyldowie otrzymali ordery św. Włodzimierza. Dom Rotszyldów stał się bankierem Przymierza Świętego.

I we Francji za Restauracji Jakób Rotszyld wkrótce wyrobił sobie ogromne stanowisko i wspomagał skarb francuski pożyczkami[2]).

Lecz gdy rząd Mikołaja I w marcu 1828 roku, stojąc w obliczu wojny tureckiej, zwrócił się do Rotszyldów o znaczniejszą pożyczkę, ci zawahali się. Naprzód, wówczas rozpoczęły się w Rosji ciężkie czasy dla Żydów, w 1827 r. wyszło surowe prawo o pociągnięciu ich do 25-letniej służby wojskowej. Lecz ważniejszą dla Rotszyldów była inna sprawa: wydawało im się słusznie, iż zamiary rosyjskie krzyżują politykę Austrji i Anglji. Salomon Rotszyld zasięgnął opinji Metternicha, ten doradzał odmowę, lecz sądził, iż Rotszyldowie powinni zasięgnąć opinji Wellingtona. Odpowiedź tego była łatwa do przewidzenia — był przeciwny popieraniu akcji rosyjskiej. Rotszyldowie tem chętniej zastosowali się do tych rad, że, zdobywszy wielką fortunę dzięki wielkim wojnom, teraz byli przeciwnikami dalszych wojen, które mogły spowodować wstrząśnienia kredytu. Odmowę swą przedstawiali swym współwyznawcom, jako odwet za przeciwżydowskie zarządzenia Rosji, Metternichowi, jako gotowość spełnienia jego życzenia.

Usługi materjalne, świadczone Metternichowi, wyraziły się w poparciu finansowem, jakiego Rotszyldowie udzielali rodzinie Zichych. Metternich w styczniu 1831 roku ożenił się z Melanją Zichy. Co do Gentza, to ten, będąc prawą ręką Metternicha, jednocześnie poszedł na służbę Rotszyldów, za pensję 10.000 guldenów rocznie[3]). Za tę cenę Gentz przedewszyst-

---

[1]) Dom Rotszyldów pożyczył państwom lądowym od 1815 do 1822 r.—18 miljonów funtów sterl., w 1822 r. jednej Rosji — 10 miljonów; licząc od 1817 r. do 1848 r. — różnym państwom zgórą 130 miljonów funtów. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom XIV, Torgowla, str. 938.

[2]) »Depuis 1823, James ouvrait ses coffres à Villèle«. Corti, I, 286.

[3]) 20 listopada 1830 roku zapisuje Prokesch: »Gentz gesteht, dass er förmlicher

kiem regularnie składał Rotszyldowi raporty o sytuacji politycznej; raporty te cyrkulowały pomiędzy pięciu braćmi. Do tej pracy Gentz korzystał z informacyj urzędowych i sekretnych, jakie były mu dostępne. Bardzo prawdopodobne, iż do raportów tych wplatał, w porozumieniu z Metternichem, wiadomości, które ten chciał rozpowszechnić. W 1826 roku Gentz napisał cały memorjał biograficzny o domu Rotszyldów, który został wydrukowany bezimiennie w leksykonie Brockhausa[1]).

Gdy wybuchnęła rewolucja Lipcowa, James Rotszyld, który znajdował się w dobrem porozumieniu z rządami burbońskiemi, zaniepokoił się. Lecz bezkrólewie rewolucyjne trwało krótko, a Ludwik Filip znał wagę wielkich banków w polityce i odrazu dał dowody największego zaufania Rotszyldom. Chodziło mu o to, aby zgóry, zanim nastąpią odpowiedzi urzędowe na notyfikację nowego panowania, usposobić monarchje zachowawcze na swą korzyść Tu, oczywiście, chodziło mu bardzo o dwór austrjacki, o Metternicha. Za pośrednika w nieurzędowem porozumieniu z Metternichem obrał sobie Jamesa Rotszylda, który komunikował Wiedniowi zamiary nowego króla za pośrednictwem brata swego, Salomona. Metternicha w tych listach bracia nazywali konspiracyjnie wujem. »Wiadomo ci—pisał James do Salomona 24 listopada 1830 roku— że hrabia Sebastiani, minister spraw zagranicznych, pozwolił mi przychodzić do siebie i widywać siebie co ranek. Jestem z nim jak najlepiej, co nie powinno być niemiłe dla wuja, gdyż mogę, dzięki temu, powiadamiać cię wcześniej o różnych sprawach...«[2]).

Obydwa rządy porozumiewały się ponad głowami swych urzędowych przedstawicieli, zaś Rotszyldowie ciągnęli z okazanego im zaufania nieocenione korzyści materjalne, będąc w tym krytycznym okresie powiadamiani zgóry o najważniejszych decyzjach znaczenia europejskiego[3]).

Agent des Hauses Rothschild sei und 10.000 fl. jährlich dafür beziehe«. 13 października 1831 notuje: »Es wird eben durch Rothschild und Eskeles ein Arrangement dieser Familie (Zichy-Ferrari) vorgenommen«. — Aus den Tagebüchern des Grafen Prokesch von Osten. Wien. 1909, str. 58, 103.

[1]) Cytowany w książce: Ignaz Balla. Die Rothschilds, str. 13–17.

[2]) Corti. La Maison Rothschild. Tom I, str. 397.

[3]) Prokesch-Osten w swym dzienniku z 7 grudnia 1830 roku pisze o tem, iż Metternich myśli o walce z Francją rewolucyjną: »Wszystko dotychczas zależy głównie od środków, a tu ma wagę słowo Rotszylda, ten zaś nie daje wcale pieniędzy na wojnę«. Aus den Tagebüchern des Gr. Prokesch v. Osten, str. 68. Sędziwa Gutla Rotszyld,

O samym wybuchu rewolucji Lipcowej paryskiej Natan Rotszyld londyński dowiedział się wcześniej, niż rząd angielski. Za Ludwika Filipa pozycja Jamesa Rotszylda była ogromna. Prezydent ministrów często informował go, przed wszystkiemi innemi osobami, o ważnych zarządzeniach, uchwalonych w gabinecie ministrów, naprzykład komunikował mu, w przededniu otwarcia Izby Deputowanych, treść orędzia królewskiego [1]). Wszelkie ważne wiadomości Rotszyldowie, osiadli w pięciu punktach Europy, z największym pośpiechem komunikowali sobie wzajemnie. Talleyrand, jako ambasador w Londynie, stwierdzał, iż rząd angielski jest informowany przez Rotszylda o tem, co zaszło we Francji, o dziesięć do dwunastu godzin przed przybyciem depesz ambasadora angielskiego w Paryżu, lorda Stuarta [2]). »Czy wiesz, kto jest wicekrólem, a nawet królem we Francji? — Rotszyld« — pisała hrabina Nesselrode 18 grudnia 1840 r. z Paryża do swego męża, ministra spraw zagranicznych. Była u Rotszylda na obiedzie i słuchała jego krytycznych sądów o Thiersie. O innych ministrach mówił do niej: »Znam ich wszystkich, widuję ich codziennie i gdy tylko dostrzegam, że droga, jaką oni idą, jest sprzeczna z interesami rządu, udaję się do króla, którego widzę, kiedy chcę, i komunikuję mu moje spostrzeżenia«. Pani Nesselrode dodaje, iż do mieszkania Rotszylda cisną się tłumy osób, a on, jak Richelieu, przyjmuje je, zależnie od kaprysu [3]).

* * *

wdowa po Meyerze, która z gospodyni skromnego sklepiku i mieszkania przy Judengasse we Frankfurcie, urosła na matkę pięciu potentatów, zaniepokojoną pogłoskami o wojnie pewną osobę pocieszała, mówiąc: »Żadnej wojny nie będzie. Dzieci moje nie dadzą na to pieniędzy«. I. Balla, Die Rothschilds, str. 68. Do wojny europejskiej przeciwko Francji wówczas zachęcał Mikołaj I. Baron Kübeck mówił o usposobieniu Metternicha w owych czasach: «Książę Metternich to istne wahadło, które się kołysze między Tatiszczewem, czyli wojną, a Salomonem Rotszyldem, czyli pokojem«. Corti. La Maison Rothschild, Tom II, str. 34. 9 kwietnia 1830 r. czyni uwagę Prokesch-Osten w dzienniku, iż dom Rotszyldów ma w swem ręku finanse Rosji. Aus den Tagebüchern, str. 26.

[1]) Nato, aby wyciągać korzyści finansowe z zawczasu otrzymywanych informacyj politycznych, trzeba było mieć jeszcze instynkt rotszyldowski. Książę Morny, brat cioteczny Napoleona III, prezes Ciała Ustawodawczego, wtajemniczony w plany polityczne cesarza i stale zużytkowujący swą wysoką sytuację ku bogaceniu się, w przededniu wypowiedzenia wojny 1859 roku przedsięwziął ogromne operacje giełdowe, orjentując je na zniżkę walorów po wypowiedzeniu wojny. Tymczasem nastąpił skutek odwrotny. Wypowiedzenie wojny spowodowało zwyżkę papierów na giełdzie paryskiej i Morny poniósł ogromne straty. Fréderic Loliée. Le duc de Morny. Paryż 1909, str. 181.

[2]) Corti. Tom I, str. 388. Tom II, str. 43.

[3]) Nesselrode. Lettres et Papiers. Tom VIII, str. 95.

»Dom Rotszyldów gra we Francji znacznie większą rolę, niż jakikolwiek inny rząd, może z wyjątkiem angielskiego — pisał Metternich do posła w Paryżu Appo-

Istniał wciąż kontrast między wagą finansową i polityczną domu Rotszyldów, a ich sytuacją prawną. Trzymali się wiary mojżeszowej[1]). Według przepisów prawnych, nie mogli posiadać nieruchomości w Wiedniu i potężny Salomon R. wynajmował apartament w hotelu pod »Cesarzem Rzymskim«. Tymczasem, za pośrednictwem Metternicha, rząd papieski zabiegał w 1831 roku o pożyczkę u Rotszyldów. Pożyczka doszła do skutku; w styczniu 1832 roku papież Grzegoż XVI przyjął na posłuchaniu Karola Rotszylda, nadał mu wielką wstęgę i gwiazdę orderu papieskiego i pozwolił mu na pocałowanie, zamiast nogi, ręki[2]). Zrobiło to duże wrażenie w świecie katolickim. Wrażenie byłoby większe, gdyby wiedziano, jak upominał cierpko James Rotszyld rząd papieski przez posła austrjackiego, aby sumiennie spłacał dług. Pisał on do Apponyi'ego: »Musimy móc liczyć na to, że Stolica Święta ma świadomość wagi zaciągniętych zobowiązań i tego, iż jej kredyt w znacznym stopniu zależy od ścisłego i punktualnego ich wypełnienia. Nie byłby możliwy dla niej na przyszłość żaden kredyt, gdyby w najmniejszym choćby stopniu lekceważyła wypełnienie swych zobowiązań lub gdyby nastąpiła najmniejsza zwłoka«. Dopominał się poprawy losu Żydów w państwie papieskiem[3]).

Rotszyldowie nie lekceważyli dobrych stosunków z pisarzami, zwłaszcza wówczas, gdy złośliwe pióro mogło im szkodzić. James Rotszyld wszedł chętnie w bliższą znajomość z przeby-

---

nyi'ego — To ma swe naturalne przyczyny, których, oczywiście, nie mogę uważać za dobre, a tem mniej za moralnie odpowiednie: pieniądz jest we Francji wielką dźwignią. Zupełnie otwarcie liczą się tam z korupcją, tym praktycznie istotnie najważniejszym składnikiem nowoczesnego systemu reprezentacyjnego«. I. Balla. Die Rothschilds, str. 149. Metternich sam wiedział najlepiej, że w ówczesnych państwach absolutnych środek ten działał nie gorzej, niż we Francji.

[1]) Rotszyldowie drugiego pokolenia ostentacyjnie jedli tylko koszerne potrawy. Melanja Metternichowa zapisuje 25 stycznia 1836 roku w dzienniku, iż była z mężem na dużym obiedzie u Salomona Rotszylda: »Es waren natürlich für ihn seine kleinen Extraschüsseln neben die grossen gestellt«. Aus Metternich's nachg. Papieren. Tom VI. 1883 r., str. 92.

[2]) Corti, II, 52–56.

[3]) Corti, Tom II, str. 52–58. Ta pożyczka użyta została na wyekwipowanie wojska państwa papieskiego. W 1846 roku papież Pius IX, chcąc budować koleje żelazne w swem państwie, wszedł, za pośrednictwem Metternicha, w pertraktacje z Rotszyldami. Metternich ułatwił spotkanie się Anzelma Rotszylda, syna Salomona, z nuncjuszem papieskim we Francensbadzie, w lecie 1846 roku. Pożyczka doszła do skutku. Aus Metternich's nachgelassenen Papieren. Tom VII, str. 155. W 1850 roku, gdy Pius IX, przebywający w Gaëcie, gotował się do powrotu do Rzymu, Karol i James Rotszyldowie znowu dali mu pożyczkę. O zyskach, jakie Rotszyldowie ciągnęli, udzielając pożyczek na budowę kolei żelaznych w Niemczech w 1846 r.: Treitschke. Deutsche Geschichte, Tom V, Wydanie VI, 1914 r., str. 499.

wającym w Paryżu Heinem. Ludwik Börne nie dał się ugłaskać i ścigał ironją swych możnych współplemieńców, a jeszcze bardziej potęgi chrześcijańskie, które przed nimi czołem biły. Biorąc asumpt ze stosunków finansowych Rotszylda z Kurją Rzymską i z faworów, jakie spotkały Rotszyldów z tej strony, pisał, iż gdy Ludwik Filip będzie koronowany w Paryżu, odbędzie się to w Notre Dame de la Bourse, a Rotszyld grać tam będzie rolę arcybiskupa. Rzucał Börne pytanie ironiczne, czy nie byłoby najszczęśliwiej dla świata, gdyby wygnano wszystkich królów, a posadzono na tronie dynastję Rotszyldów. Dynastja ta nie potrzebowałaby zaciągać pożyczek i pokój byłby zapewniony. Wszak gorzej jest, gdy wszystkie korony leżą u stóp Rotszyldów, niż gdyby je nosili na głowie.

Heine wszedł z Jamesem Rotszyldem w stosunki osobiste i korzystał obficie z pieniędzy rotszyldowskich. James stosował względem niego podobną metodę, jak Salomon wobec Gentza: przypuszczał go, teoretycznie, do swych operacyj i wypłacał mu, praktycznie, sumy pieniędzy, tytułem zysków. Heine sam mówi, iż Rotszyld powoływał go do udziału we wszystkich prawie dużych operacjach, »często nawet nie będąc przez niego o to proszony«. W zasadzie, jednak, działo się to za inicjatywą Heinego, który ciągle potrzebował pieniędzy; czasami nawet Rotszyld nie dostrzegał aluzyj poety, wywołując tem jego rozdrażnienie. Lecz naogół Heine przyznawał, iż doznał w ciągu wielu lat licznych przysług materjalnych ze strony Rotszylda. Ten obawiał się pióra Heinego, niebezpieczniejszego od Börnego. Heine świadczył Rotszyldowi przysługi literackie. Otrzymawszy od swego wydawcy rękopis pamfletu Steinmana przeciwko Rotszyldom, Heine przetrzymał go u siebie do końca życia i pamflet ukazał się dopiero w 1858 roku. Heine pisywał z lekką ironją, a widocznym respektem o *Neronie finansów*, który zbudował sobie złocisty pałac przy ulicy Laffitte, a z którym on przechadzał się nawet po bulwarach pod rękę (Arm in Arm, albo, zgodnie z kalamburem Krausa, arm in reich), d'une façon *famillionnaire*. Salwując swą rewolucyjność, pisał Heine, iż uważa Rotszylda za rewolucjonistę: Richelieu złamał potęgę szlachty feodalnej, Robespierre odciął jej głowę, lecz własność ziemska pozostała i jej nowi posiadacze pretendowali do roli dawnej szlachty. Rotszyld dopiero obalił przewagę ziemiaństwa, dając pieniądzowi, który posiadać może każdy, tę potęgę, jaką dawniej dawało posiadanie ziemi.

I Balzac, poznawszy się z Jamesem Rotszyldem w Akwizgranie, pożyczał, a raczej brał od niego pieniądze. Spotkawszy na bulwarach Heinego z Rotszyldem, rzekł Balzac: »Voici, bras dessus, bras dessous, tout l'esprit et tout l'argent des juifs«[1]).

Wspaniałą sytuację Rotszyldów w Wiedniu przerwała nowa katastrofa — rewolucja lutowa paryska i marcowa wiedeńska 1848 r. Metternich o upadku Guizota dowiedział się od Salomona Rotszylda, w Londynie Natan Rotszyld dowiedział się wcześniej, niż rząd, o upadku Metternicha. Uciekającemu z Wiednia Metternichowi Salomon Rotszyld dał na drogę tysiąc dukatów.

Pierwszym ministrem skarbu po przewrocie lutowym paryskim został Żyd Michał Goudchaux, pierwszym ministrem sprawiedliwości głośny Izaak Crémieux. Proudhon o przewrocie 1848 roku mówił złośliwie: La France n'a fait que changer de Juifs. Rząd tymczasowy stanął wobec najcięższych trudności finansowych[2]). James Rotszyld odrazu stał się człowiekiem zaufanym ministra skarbu i ten stan rzeczy nie zmienił się i wówczas, gdy po krótkiem urzędowaniu Michała Goudchaux zastąpił Garnier-Pagès.

Austrja obawiała się, że rząd republikański Francji może przyjść z pomocą walczącej z Austrją Sardynji. Od czasu wybuchu rewolucji, przedstawiciel Austrji czuł się obcy wśród nowych władz republikańskich. Chcąc zasięgnąć poufnych informacyj, zwrócił się do Jamesa Rotszylda, ten, będąc w bliskich stosunkach z Garnier-Pagès'em, uspokoił rząd austrjacki, iż nowy rząd nie ma zamiaru interwenjowania we Włoszech.

W krwawych dniach czerwcowych 1848 r., w walkach ulicznych zwyciężył generał Cavaignac, odtąd, aż do prezydentury Ludwika Napoleona, najpotężniejszy człowiek we Francji. Rotszylda oddawna łączyły dobre stosunki z Cavaignac'iem. Rotszyld popierał finansowo rządy Cavaignac'a, jako dobry republikanin. Nawet dziennik skrajnej lewicy Tocsin des Travailleurs podziwiał tę niewzruszoną pozycję Rotszylda i zachęcał go, aby zkolei poparł sprawę ludu[3]).

---

[1]) Corti. II, 276, 277.

[2]) O tem Louis Blanc. Histoire de la Révolution de 1848. Tom I. Paryż 1870 r., rozdział XIII: La Crise Financière.

[3]) »Rotszyld umiał stać się użytecznym dla generała (Cavaignac'a) i dla sprawy republikańskiej, zresztą, nie bez znacznych ofiar pieniężnych — pisze Corti — i zdawał się wkrótce być równie dobrym republikaninem, jak był dawniej gorącym rojalistą«. »Pan

Za Ludwika Filipa rozpoczęto we Francji budowę kolei żelaznych. Rotszyld stanął do apelu, jako koncesjonarjusz, sprawa ta, atoli, była o tyle trudna, iż nadanie koncesji zależało nie od króla, wymagało ono zgody parlamentu, dobrego usposobienia prasy. I oto gdy w 1845 r. powzięto plan kolei północnej, łączącej Paryż z okręgami przemysłowemi północy, cały szereg pism wystąpił z oświadczeniem, że w interesie sprawy leżałoby, aby koncesję otrzymała firma Rotszyldów, dająca rękojmię należytego wykonania. Ku tej opinji skłoniła się przeważna część deputowanych, Rotszyldowie otrzymali koncesję, w lecie 1846 roku kolej została uroczyście otwarta.

Niebawem gazeta National wystąpiła z rewelacją, iż dwudziesta część akcyj towarzystwa kolejowego, przedstawiająca wartość nominalną $7^1/_2$ miljona franków, a wartość rzeczywistą znacznie większą, wskutek wysokiego kursu akcyj, została rozdana darmo szeregowi deputowanych i dziennikarzy[1]).

Gdy do władzy przyszedł Ludwik Napoleon, James Rotszyld był w pierwszych latach odsunięty od niego przez rywali, którym przewodził doradca finansowy księcia, zczasem jego parokrotny minister skarbu, Achilles Fould, syn bankiera żydowskiego. Fould przekładał Ludwikowi Napoleonowi, który manifestował swój pietyzm dla pamięci wielkiego stryja, iż Rotszyldowie za czasów Napoleona I popierali otwarcie lub skrycie koalicję. Było to prawdą: wszak początki Jamesa Rotszylda zeszły na operacjach, wymierzonych skrycie przeciwko Napoleonowi I. Udało się Fouldowi utworzyć grupę finansistów, która wysunęła się teraz na czoło w dużych przedsięwzięciach, inicjowanych przez Drugie Cesarstwo: należeli do niej Emil i Izaak Pereire'owie, Juljusz Mirès[2]). Pereire'owie, wraz z Foul-

---

jest godzien podziwu — pisał w sierpniu 1848 roku Tocsin des Travailleurs — Ludwik Filip upada, Guizot znika, monarchja konstytucyjna i wymowa parlamentarna są zmuszone ustąpić z placu, lecz pan, pan nie ruszasz z miejsca. Co się dzieje z Arago, z Lamartinem? Zostali oni pobici, a pan trwasz... Wszystkie fortuny rujnują się, wszystkie sławy więdną, wszystkie władze zapadają się, lecz Żyd, król naszych czasów, zachowuje swój tron... Pan jesteś więcej, niż mężem stanu, jesteś pan symbolem kredytu. Czyż nie pora już, aby bank, ten potężny instrument warstw średnich, przyczyniał się do ziszczenia przeznaczeń ludu?« Corti. La Maison Rothschild, Tom II, str. 265, 266.

[1]) Ravage, str. 253, 254.

[2]) Początki Mirèsa, którego córka wyszła za księcia Polignac'a, były skromne. Zaczął on wydawać w Bordeaux pisemko, którego jedyna osobliwość polegała na tem, iż drukowało ono w każdym numerze listę osób zmarłych, wraz z wymienieniem choroby, która sprowadziła śmierć, i lekarza, który leczył zmarłego w ostatniej chorobie. Lekarze

dem, założyli Kredyt Ruchomy (Crédit Mobilier), wymierzony przeciwko monopolowi finansowemu Rotszyldów. Proudhon, który mówił złośliwie, że po upadku Orleanów zaszła głównie tylko ta zmiana, iż Francja zmieniła Żydów, miał w dalszym ciągu o tyle rację, iż wszyscy wymienieni rywale Rotszylda byli Żydami. Ta rywalizacja z Rotszyldami przeniosła się i na teren wiedeński, gdzie operowali dwaj współzawodniczący z Rotszyldami bankierzy żydowscy, Daniel Escheles i Jerzy Sina. Ci paryscy i wiedeńscy wrogowie Rotszyldów założyli, w czasie wojny krymskiej, z udziałem de Morny'ego, towarzystwo, które przejęło część kolei państwowych austrjackich. Impreza ta miała na celu, oprócz względów finansowych, związanie mocniejsze Austrji z państwami Zachodu w czasie wojny krymskiej [1]).

Zresztą, wielkie imprezy finansowe rywali Rotszyldów zachwiały się wcześniej jeszcze, niż Drugie Cesarstwo. Mirès, pomimo wielkich stosunków, dostał się do więzienia, Fould umarł w 1867 roku. Rotszyldowie przetrwali i to niebezpieczeństwo. W czasie wojny krymskiej Lionel Rotszyld, syn Natana, głowa domu londyńskiego, sfinansował pożyczkę wojenną angielską, 16 miljonów funtów. James wziął przeważny udział w pożyczce wojennej francuskiej, która wynosiła 750 miljonów franków. Domy Rotszyldów wspólnie udzieliły Turcji pożyczki, gwarantowanej, zresztą, przez Francję i Anglję [2]). Już w pierw-

---

miejscowi ofiarowali Mirèsowi 25.000 franków, z warunkiem zaniechania wydawania gazetki. Mirès po tym szczęśliwym początku udał się z pieniędzmi do Paryża i tam, zużytkowawszy na większą skalę swą pomysłową inteligencję, doszedł do wielkiej fortuny. Corti, La Maison Rothschild. Tom II, str. 288.

[1]) Nawiązanie rokowań pokojowych po wojnie krymskiej między Francją a Rosją odbyło się przy pośrednictwie Morny'ego i dwóch jego wspólników, Siny i Eschelesa. Une Ambassade en Russie 1856. Paris. P. Ollendorff. 1892 r., od strony 18: baronowie E. i S. — Tatiszczew w swej historji Aleksandra II mylnie wymienia Erlangera, zamiast Eschelesa. (Tom I, str. 175, 176).

[2]) Książę Ernest II Koburski bawi w marcu 1854 roku w Paryżu. »Der Geldmarkt drängte sich förmlich an die Regierungen heran, welche gegen Russland zu rüsten entschlossen waren. Schon am 4 März hatte mir Rothschild bei einem Besuche, welchen er mir abstattete, erklärt, dass für einen Krieg gegen Russland jede Somme zu Gebote stehe, er beschaffe sofort »so viele Millionen, als man nur wolle«.—Aus meinem Leben und aus meiner Zeit. Von Ernst II, Herzog von Sachsen-Coburg-Gotha. Tom II. Berlin. 1888 r., str. 143.

Sergjusz, syn Grzegorza, Golicyn był w 1853 roku w Paryżu. Już zanosiło się na wojnę wschodnią. Golicyn zjawił się u Rotszylda, przy rue Laffitte, aby spieniężyć kredytywę, wziętą z domu bankierskiego Stieglitza. Znalazł tam barona Seebacha, posła saskiego, zięcia Nesselrodego, i ten wprowadził go do samego Rotszylda. Załatwiwszy uprzejmie sprawę, Rotszyld, w obecności tłumu interesantów, rzekł do Golicyna: »Vous voulez nous faire la guerre? Voyons, comment nous la ferez-vous sans papa Rothschild«.—

szych latach Drugiego Cesarstwa James Rotszyld wzmocnił ogromnie swe stanowisko u dworu; przeczuł on rotszyldowskim instynktem wielką przyszłość panny Montijo i zawczasu okazywał jej i jej matce wszelkie względy. Zostawszy żoną Napoleona III, zachowała dla niego wdzięczność i popierała go przeciwko Fouldowi. W każdym razie już w listopadzie 1853 roku pisał z Paryża Hübner do Buola: »W innych krajach istnieją zawsze różne klasy, tu pieniądz jest wszystkiem i, w oczach narodu, Rotszyldowie i Fouldowie mają pierwszeństwo przed Montmorency i Rohanami«[1]).

W 1855 roku umarli Karol, Salomon i Amszel Rotszyldowie. Z pokolenia drugiego został tylko James, który odtąd aż do śmierci swej, do 1868 roku, był głową domu. W 1861 roku nastąpiła likwidacja domu neapolitańskiego, pozostały cztery domy. W 1862 roku zostało ostentacyjnie zamanifestowane, iż żadne usiłowania rywali nie strąciły Rotszylda paryskiego z jego stanowiska: Napoleon, w towarzystwie Foulda, bawił na polowaniu u J. Rotszylda w jego wspaniałej rezydencji Ferrières. W 1863 roku, w czasie zaognienia sprawy polskiej, Rotszyld przeciwny był interwencji Francji: obawiał się wojny.

W Anglji Lionel Rotszyld wytworzył sobie sytuację społeczną, jakiej nie posiadał jeszcze jego ojciec. W 1865 roku córka jego, Ewelina, wyszła za mąż za syna Anzelma R., Ferdynanda. Ślub i wesele odbyły się według rytuału żydowskiego w pałacu Rotszyldów przy ulicy Piccadilly, w obecności ksią-

---

»Mais, comme nous l'avons fait en 1812«—»Oui, mais vous aviez alors l'Angleterre qui vous donnait des subsides, et maintenant je ne crois pas qu'elle y consente«. — Russkij Archiw. 1871 r. Iz pamiatnych zamietok W. D. Dawydowa, od str. 948.

Poseł pruski Hatzfeldt pisał w styczniu 1854 r. z Paryża do Manteuffla: »Tylko co mówiłem z Rotszyldem. Powiedział mi między innemi, że rząd może, jeśli chce, zaciągnąć pożyczkę 200 milj. fr. w jego banku, w którym spoczywa mniej więcej 300 miljonów gotówki«. H. Poschinger. Preussens Auswärtige Politik. Tom II. Berlin 1902 r., str. 280.

Po upadku Sebastopola James Rothschild był już usposobiony pokojowo. Księżna Lieven pisze z Paryża do Meyendorffa 9 listopada 1855 r.: »Powiem Panu w krótkości, co mi powiedział Rothschild wczoraj. W przeddzień był on na polowaniu w Fontainebleau z cesarzem. Stanowczo są troski i kłopoty z wyżywieniem i z finansami. To położenie czyni pokój bardzo pożądanym i gdybyśmy chcieli choć odrobinę przyczynić się do tego, ludzie kapitału wywarliby tu cały nacisk, aby sprowadzić pokój...«

Gdy księżna Lieven radziła Rotszyldowi, aby o tem napisał do Petersburga, Rotszyld odmówił, twierdząc, iż w Rosji obywano się bez niego zawsze i on nie ma ani prawa, ani chęci dawania rad tam, gdzie nie dbają o niego.—Peter von Meyendorff. Politischer und privater Briefwechsel, herausgegeben von Otto Hoetzsch. Tom III. 1923 r., str. 210.

[1]) Corti. Tom II, str. 348.

żąt krwi, ministrów angielskich i ambasadorów. Disraeli wznosił toast na cześć nowożeńców, minister wojny na cześć rodziny Rotszyldów.

James Rotszyld posiadał już wielki krzyż Legji Honorowej. Był on coraz mocniej zaniepokojony sytuacją finansową Francji. Na balu w Tuileries w 1866 roku, przed wojną austrjacko-pruską, trawestując znany aforyzm Napoleona III o cesarstwie i pokoju, wygłosił zdanie: l'Empire c'est la baisse. Umierając w 1868 r., zostawił 2 miljardy franków majątku. Na takąż sumę obliczał Bismarck fortunę frankfurckiego Rotszylda, Amszela.

Kierownictwo domu paryskiego po Jakóbie objął syn jego, Alfons. Gdy w 1870 roku zaczął zaciemniać się horyzont polityczny, gdy wypłynęła kandydatura Hohenzollerna na tron hiszpański, Napoleon informował Gladstone'a poufnie o stanowisku Francji, za pośrednictwem Alfonsa Rotszylda, który użył w Londynie do tej misji Lionela Rotszylda[1]).

Podczas wojny 1870 roku Wilhelm I ze swym sztabem przez dłuższy czas kwaterował w Ferrières. Gdy prowadzono układy pokojowe i wypłynęła sprawa kontrybucji, rzeczą tą z francuskiej strony zajął się Alfons Rotszyld.

Książę Walji, przyszły Edward VII, bywał u Rotszyldów; był obecny w 1881 roku przy ślubie Leopolda Rotszylda z Marją Perugia, branym według obrządku żydowskiego. W 1890 roku Ferdynand Rotszyld, zięć Lionela, gościł u siebie królowę Wiktorję. Córka Meyera-Natana, brata Lionela, wyszła w 1873 roku za lorda Rosebery, który został w 1894 roku prezesem ministrów.

Reprezentanci męscy rodziny Rotszyldów pozostali wierni wyznaniu mojżeszowemu. Lionel Rotszyld, obecny w 1869 r. przy poświęceniu synagogi w Londynie, wołał w swej mowie: »Otrzymaliśmy równouprawnienie; lecz gdyby równouprawnienie zachwiało naszą wiarą, byłoby dla nas raczej przekleństwem,

---

[1]) The Life of W. S. Gladstone, by John Morley. Londyn 1906 r. Tom I, str. 959, 962.—W 1875 roku Lionel Rotszyld wyświadczył przysługę rządowi angielskiemu. W listopadzie 1875 roku Kedyw egipski ofarował rządowi angielskiemu swe akcje kanału Sueskiego, za cenę 4 miljonów funtów szterlingów. Było to podczas ferji parlamentu. Disraeli zrozumiał, iż niema czasu do namysłu, Kedyw mógł z tem samem zwrócić się do Francji, chodziło o nieocenione dla Anglji prawo kontroli nad kanałem, Disraeli wziął rzecz na swoją odpowiedzialność, zwrócił się do Lionela Rotszylda, a ten dostarczył pieniędzy i kanał znalazł się w ręku Anglików.—Corti. Tom II, str. 433, 434; Ravage, str. 246, 247.

niż dobrem«[1]). Anzelm wiedeński, który umarł w 1874 roku, w testamencie swym, powołując się na wolę swego ojca Salomona, wzywał swych zstępnych, aby pozostali »wiecznie i niezmiennie« wierni wierze izraelskiej[2]).

Rotszyldowie zachowywali się z rezerwą wobec zbliżenia francusko-rosyjskiego; gdy, jednak, ono nastąpiło i obróciło się w sojusz, otworzyli swą kasę dla Rosji, usprawiedliwiając swą zmianę stanowiska nadzieją wyjednania lepszych warunków dla Żydów rosyjskich.

* * *

Żydzi otrzymali równouprawnienie w Stanach Zjednoczonych w 1783 roku, we Francji w 1791 roku, w Holandji w 1796. W innych krajach emancypacja odbyła się stopniowo, po długotrwałych tarciach.

W Anglji, osoby, mające objąć pewne stanowiska w samorządzie i zasiadać w parlamencie, musiały wygłosić formułę przysięgi: »przysięgam na prawdziwą wiarę chrześcijanina (on the true faith of a christian)«. Ta formuła wyłączała możność udziału Żydów w parlamencie.

Na sesji Izby Gmin w 1830 roku, za ministerstwa Wellingtona, poseł liberalny Robert Grant wniósł projekt prawa, znoszącego obowiązek dla Żydów składania tej przysięgi. John Russell, Brougham popierali projekt, Robert Peel zwalczał go. Po gorącej debacie projekt upadł w drugiem czytaniu. Lecz zwolennicy jego byli wytrwali. Macaulay wygłosił wielką mowę w styczniu 1831 roku na rzecz dopuszczenia Żydów do parlamentu.

Przewodnią myślą Macaulay'a był, ze stanowiska zasadniczego, pogląd na państwo, jako na instytucję świecką; ze stanowiska praktycznego wzgląd na to, że Żydzi mają już istotną władzę polityczną, dzięki swym bogactwom, niech więc ich wpływ polityczny wywierany będzie nie drogami okólnemi, lecz drogą normalną, przez udział w parlamencie.

»Różnica między chrystjanizmem a judaizmem jest bardzo ważna — mówił — gdy chodzi o urząd biskupa lub rabina; lecz gdy chodzi o sędziego, prawodawcę lub ministra skarbu, to róż-

---

[1]) Corti. Tom II, str. 436.
[2]) Corti. Tom II, str. 423.

nica jest równie nieznacząca, jak gdy chodzi o szewca... W rzeczywistości Żydzi nie są pozbawieni władzy politycznej. Posiadają ją i będą posiadali, póki będą w stanie gromadzić znaczny majątek... W społeczeństwie cywilizowanem jakaż władza jest silniejsza od władzy wierzyciela nad dłużnikiem... Dopuścić Żyda do miejsca w parlamencie byłoby bezbożnością, lecz Żyd za swą pracę może mieć pieniądze, a za pieniądze może mieć członków parlamentu... Jeśliby Żyd był doradcą chrześcijańskiego króla, byłoby to wieczną hańbą dla narodu; lecz Żyd może rządzić giełdą, a giełda może rządzić światem... Jeśli jest naszym obowiązkiem jako chrześcijan, nie dopuszczać Żydów do władzy politycznej, obowiązkiem być musi obchodzić się z nimi jak nasi przodkowie: mordować ich, wypędzać, obdzierać, gdyż tym sposobem i tym sposobem jedynie możemy ich pozbawić tej władzy. Jeśli nie użyjemy tego sposobu, możemy im odjąć cień tylko, a musimy zostawić rzecz samą... Gdzie jest bogactwo, tam władza niechybnie być musi«[1]).

W 1833 roku projekt Granta znów został przedstawiony Izbie Gmin. Tym razem uzyskał większość głosów; przeciwko niemu występował i głosował William Gladstone. Izba Lordów odrzuciła projekt.

W 1845 roku, za rządów Roberta Peela, przeprowadzony został bill, umożliwiający Żydom udział w ciałach samorządowych.

Sprawa wejścia Żydów do parlamentu znowu wypłynęła w 1847 roku, gdy baron Lionel Rotszyld wybrany został deputowanym od miasta Londynu. Nie mógł, jednak, zająć miejsca w parlamencie, gdyż nie zgodził się przysiąc »na prawdziwą wiarę chrześcijanina«. Wówczas John Russell wniósł projekt prawa o zniesieniu ograniczeń dla Żydów. Tym razem poparł go Gladstone, a gorącą mowę w obronie projektu wygłosił Disraeli. W Izbie Gmin bill o równouprawnieniu Żydów przeszedł w 1847 i 1848 roku w trzech czytaniach, lecz w Izbie Lordów upadł znowu[2]). W 1849 roku John Russell powtó-

---

[1]) Tłumaczenie z angielskiego na polski tej mowy w całości wydrukowane w piśmie Jutrzenka. Rok 1863, str. 145 - 150.

[2]) O zmianie stanowiska Gladstone'a w sprawie żydowskiej: The Life of W. E. Gladstone by John Morley. Londyn 1906 r. Tom I, str. 106, 375. Tom II, str. 37.—Przy formalnej, począwszy od 1847 r., jednomyślności Gladstone'a z Disraelim w sprawie równouprawnienia Żydów, istniały utajone różnice. W 1876 r. Disraeli chłodno przyjął broszurę Gladstone'a o okrucieństwach tureckich w Bułgarji. Gladstone pisze z tego po-

rzył próbę z billem żydowskim — z tym samym skutkiem. Tymczasem, w 1850 roku Lionel Rotszyld znowu wybrany został przez City na posła; wezwany do złożenia przysięgi, opuścił słowa o wierze chrześcijańskiej i nie został dopuszczony do Izby. W 1851 roku wybrany na posła z Greenwich Dawid Salomons również opuścił ustęp przysięgi, a gdy speaker wezwał go do wyjścia z sali, nie posłuchał i zajął miejsce wśród posłów i dopiero na interwencję sergeant at arms został usunięty. Dopiero w 1858 roku, za staraniem Russella, między Izbą Gmin a Izbą Lordów stanął kompromis, pozwalający każdej z Izb zmienić formułę przysięgi za każdym razem dla wybranego do Izby Żyda. Lionel Rotszyld, zastąpiwszy słowa o wierze chrześcijańskiej słowami: tak dopomóż mi, Jehowo — zasiadł w Izbie Gmin. W 1866 roku wreszcie zniesiono warunek każdorazowego głosowania nad zmianą przysięgi i zastąpiono go prawem ogólnem, pozwalającem Żydom składać przysięgę, zgodną z ich wiarą.

* * *

W Niemczech po zakończeniu wojen napoleońskich rozwinął się ostry ruch antysemicki. W traktatach z prawa publicznego rozwijano wtedy myśl państwa chrześcijańskiego, które było reakcją przeciwko zasadom rewolucji francuskiej, jakie wtargnęły do Niemiec wraz z inwazją francuską. Jedną z inowacyj francuskich było równouprawnienie Żydów, które po upadku Napoleona stało się jednem ze wspomnień epoki pogromu i upadku Niemiec. Wystąpił szereg pisarzów-antysemitów, z nich najgłośniejszy był teolog heidelberski Paulus. W sierpniu 1819 roku rozpoczęły się rozruchy przeciwżydowskie w szeregu miast niemieckich, naprzód w Würzburgu bawarskim, potem w Bambergu; ruch ogarnął miasta badeńskie, Frankfurt nad Menem, Hamburg i niektóre miasta pruskie.

---

wodu do księcia Argyll: »Dizzy's crypto - Judaism has had to do with his policy«. Niebawem o Disraelim: »his Judaic feeling«. »He said once — mówił Gladstone o Disraelim — that Providence would deal good or ill fortune to nations, according as they dealt well or ill by the Jews«. Tom II, str. 160, 166, 715. — Że lordom w większości chodziło raczej o tradycjonalizm, o niechęć odstępowania od tradycyjnych formuł, nie zaś o sprawę żydowską, że więc opór ich był tylko kwestją czasu, co do tego można zorjentować się z pamiętników ks. Argyll, zwłaszcza z rozumowania jego przy głosowaniu w 1848 r. w Izbie Lordów nad sprawą przysięgi Żydów. — George Douglas Eight Duke of Argyll. Londyn. Tom I, 1906 r., str. 302, 303.

Rozległy się krzyki, dobrze znane w średniowieczu: »Hep, hep, Jude verreck!«[1]).

We Frankfurcie nad Menem odgrażano się Rotszyldom, wybito szyby w ich domu. Amszel Rotszyld już gotował się do wyjazdu i głośno oznajmiał zamiar opuszczenia Frankfurtu i przeniesienia się do innego państwa. To w znacznym stopniu wpłynęło na przedsięwzięcie ze strony władz frankfurckich energicznych kroków ku stłumieniu rozruchów[2]).

Nadszedł rok 1848. Sprawa równouprawnienia obywatelskiego i politycznego Żydów wypłynęła w parlamencie frankfurckim 1848 roku. Jako główny bojownik sprawy żydowskiej wystąpił adwokat, z Hamburga rodem, Gabrjel Riesser, który już w młodości polemizował w druku z pismami antysemickiemi Paulusa[3]).

Na sesji 29 sierpnia 1848 roku rozwinęła się debata nad punktem konstytucji, który opiewał, iż żadne wyznanie nie może stanowić przeszkody do korzystania z praw obywatelskich i politycznych. Deputowany stuttgarcki Maurycy Mohl zaprojektował poprawkę: »Wyjątkowe położenie narodowości żydowskiej powinno stanowić przedmiot odrębnego ustawodawstwa«. Riesser zbijał tę poprawkę, zmierzającą do ograniczenia praw Żydów. Powołał się na to, iż już postanowiono dać równouprawnienie nie niemieckim szczepom Rzeszy. I tu, czyniąc wyraźną aluzję do powstania polskiego w Poznańskiem, mówił z sarkazmem: »Czyż mamy my, Żydzi, uważać to za nasze nieszczęście, że mówimy po niemiecku? Czyż mamy dlatego być gorzej traktowani, że nie należymy do kategorji szczepów, mówiących nie niemieckim językiem? Czyż historja ma o was powiedzieć, że chcieliście przejednać, zapomocą nadania równouprawnienia, silne szczepy, które mogłyby wywrzeć wpływ

---

[1]) Tłumaczono, iż okrzyk *hep* składa się z pierwszych liter zdania: Hierosolyma est perdita.

[2]) Rotszyldowie znali już wówczas cenę swych pieniędzy dla państw, w których mieszkali. Pod wpływem wiadomości o rozruchach frankfurckich pisał James Rotszyld z Paryża do bankiera wiedeńskiego Dawida Parisha, przebywającego w Karlsbadzie: »Co może wyniknąć z podobnych zaburzeń? Poprostu wszyscy ludzie bogaci opuszczą Niemcy i przeniosą swe mienie do Francji i Anglji; sam radziłem memu bratu z Frankfurtu, by zamknął swój dom i przybył tutaj. Przekonany jestem, że jeśli my damy przykład, wszyscy ludzie majętni pójdą za nim, a to już inna sprawa, czy monarchowie Niemiec spojrzą okiem przychylnem na środek, który ich zmusi do zwracania się do Francji czy Anglji, gdy będą potrzebowali pieniędzy. Kto kupuje papiery państwowe w Niemczech i kto starał się podnieść ich kurs, jeśli nie ludzie naszej rasy?«—Corti. La Maison Rothschild. Tom I, str. 215, 216.

[3]) Krótki zarys życia i działalności Riessera w książce Rudolfa Schay: Juden in der deutschen Politik. Berlin. 1929, str. 151–170.

niszczący na losy Niemiec, szczepy, które stoją wobec was uzbrojone, gotowe do walki, że mieliście słowa łagodności dla tych, co grożą przemocą, zaś krzywdziliście słabą grupę wyznaniową, która nie chce niczego innego, pod względem obywatelskim, jak tylko roztopienia się w niemieckości, że krzywdziliście i chcieliście poddać pod prawa wyjątkowe klasę, która nie chce narodowości, narzucanej jej przez wrogów, która myśli i czuje po niemiecku«.

Przez narodowość, narzucaną Żydom, rozumiał Riesser narodowość żydowską.

»Gdy Żyd mówi: nie wiem nic o odrębnej narodowości,— jakąż drogę chcecie nam wskazać? Ci, którzy od lat wielu odtrącają od siebie tę marę narodowości (dieses Traumgebilde der Nationalität), jakiż mają środek nato, by wejść w skład narodu niemieckiego, poza przyjęciem chrześcijaństwa? Tą drogą osiągają pomyślnie to, że za jednym zamachem i narodowość i religję sprowadzają do kłamstwa... Żydzi będą coraz gorętszymi i patrjotyczniejszymi zwolennikami Niemiec pod sprawiedliwemi ustawami«[1]).

A więc Riesser poszedł w ślady Żydów francuskich z czasów Rewolucji i Napoleona I—wyrzekał się odrębnej narodowości żydowskiej, za cenę równouprawnienia. Czy czynił to szczerze? Historyk narodowy Żydów mówił o deklaracjach asymilatorskich notablów żydowskich we Francji z 1806 roku, iż były mieszaniną bona fides i pia fraus. O wystąpieniu Riessera ten sam historyk mówi: »Tu Riesser powrócił do tej idei beznarodowej żydowskiej grupy wyznaniowej, którą rozwijał w swych dawniejszych artykułach. Znajdując się pod hipnozą ideową epoki, nie wiedział o możliwości innego, daleko wyższego punktu widzenia, o prawie żądania równości obywatelskiej i politycznej dla żydostwa, uznającego siebie za naród, mającego swój język i pragnącego zachować swą autonomję kulturalną... Warunki zewnętrzne były takie, że tylko pod znakiem wyrzeczenia się »mary« emancypacja żydowska mogła zwyciężyć...«[2]).

---

[1]) Stenographischer Bericht über die Verhandlungen der deutschen constituirenden Nationalversammlung zu Frankfurt am Main. Herausgegeben von prof. Franz Wigard. Dritter Band. Frankfurt am Main, 1848, str. 1754-1757.

Dziad Riessera ze strony matki, Rafael Kohen, pochodzący z Polski, wszczepiał we wnuka żarliwość żydowską. Graetz. Geschichte der Juden. T. XI, s. 470. Rudolf Schay. Juden in der deutschen Politik, str. 154.

[2]) Dubnow. Nowiejszaja Istorija Jewr. Naroda. Tom II, str. 279.

W prawach zasadniczych narodu niemieckiego, zawotowanych we Frankfurcie w 1848 roku, zostało zawarowane równouprawnienie obywateli, niezależnie od wyznania. Prawa te zostały jednak skasowane uchwałą Sejmu Rzeszy w 1851 roku[1]).

Ciekawa jest ewolucja, jaką w sprawie żydowskiej odbył Bismarck.

W Połączonym Sejmie pruskim 15 czerwca 1847 roku Bismarck wypowiedział się przeciwko prawom politycznym Żydów, mianowicie przeciwko zajmowaniu przez nich stanowisk państwowych. Celem państwa powinno być wcielanie w życie nauki chrześcijańskiej i ten cel przy pomocy Żydów osiągany być nie może. Zresztą, Żydzi — mówił — wyzyskują lud, uprawiają lichwę. 25 czerwca Bismarck znów wypowiedział się przeciwko zupełnemu równouprawnieniu Żydów.

W czasie urzędowania w charakterze pełnomocnika pruskiego przy Sejmie Rzeszy we Frankfurcie Bismarck zmienił jeśli nie swe zapatrywania, to w każdym razie taktykę. Wszedł w stosunki z bogatemi domami żydowskiemi, zwłaszcza z Rotszyldami. W listach do żony w 1851 roku pisze Bismarck z pewną sympatją o Amszelu Rotszyldzie. Śmieje się wprawdzie z jego żydowsko-niemieckiego żargonu, chwali zaś to, iż przy swym ogromnym majątku nie chce uchodzić za nic innego, jak za Żyda, że zachowuje ściśle przepisy religijne i na swych obiadach je tylko koszerne[2]).

Bismarckiem kierowały względy polityczne. Na terenie frankfurckim stale rywalizował z przedstawicielem Austrji. W owym czasie toczono nieustanne spory o prawa Żydów

---

[1]) Dzisiejsi pisarze narodowi żydowscy, uważający prąd asymilacyjny XIX wieku za wielkie niebezpieczeństwo dziejowe dla narodu żydowskiego, traktują Riessera, jako bojownika wolności Żydów, lecz zarazem jako fałszerza i pomniejszyciela idei żydowskiej: »Gabriel Riesser, ein politisierter Mendelssohn, von der Idee der Zugehörigkeit zum Deutschtum so eingefangen, wie Mendelssohn von der Idee der Zugehörigkeit zur Welt des Humanen..., ein grosser Verfechter der Freiheit des Juden und ein grosser Verfälscher der Idee des Judentums... Was Riesser und die gleichdenkenden vor und nach ihm propägieren, ist ein verkürztes Judentum, ein Judentum der geringeren Bindung und damit der geringeren Schöpferkraft...« Josef Kastein. Eine Geschichte der Juden. Berlin. 1931, str. 558, 560.

[2]) Otto Jöhlinger. Bismarck und die Juden. Berlin. 1921 r., str. 7-9, 16-18. O pobożności Amszela Rotszylda pisze współczesny świadek: »Nie widziałem człowieka, któryby się tak dręczył, bił w piersi, wzywał nieba tak głośnym płaczem, jak baron Rotszyld w sądny dzień w synagodze. Padał on często zemdlony, wyczerpany bezustanną modlitwą, ciągłym udziałem w śpiewie; dla przyprowadzenia go do przytomności dawano mu do wąchania rośliny silnie narkotyczne z jego ogrodu«. Synowiec jego, Wilhelm Karol, zmarły w 1901 roku, również spełniał przepisy do najdrobniejszych szczegółów. Werner Sombart. Żydzi i życie gospodarcze. Tłumaczenie polskie. Warszawa 1913 r., str. 193.

frankfurckich i Bismarck występował jako obrońca praw Żydów frankfurckich przeciwko partji austrjacko-katolickiej.

Od czasu swej misji frankfurckiej Bismarck nigdy już nie występował otwarcie przeciwko Żydom, jak to stwierdza Maksymiljan Harden. Stöcker skarżył się na to, że nigdy ze strony Bismarcka nie słyszal nic przeciwko Żydom. W 1868 roku Bismarck wstawił się za Żydami rumuńskimi. Przy jego poparciu przeszło w związku północno-niemieckim prawo 3 lipca 1869 roku, znoszące wszystkie ograniczenia praw cywilnych i obywatelskich, wynikłe z różnic wyznaniowych, a więc zaprowadzające zupełne równouprawnienie Żydów, jakkolwiek wprost o nich nie było wzmianki w tem prawie.

Bliskim i poufnym współpracownikiem Bismarcka był bankier berliński Gerson Bleichröder.

Dom bankowy Bleichröderów istniał w Berlinie od 1803 roku. W końcu XVIII wieku Gerson Bleichröder założył w Berlinie fabrykę perfum. Syn jego Samuel założył w 1803 roku kantor wekslowy i loteryjny. Był to człowiek obrotny, doszedł zczasem do znacznego majątku, a decydującym faktem dla przyszłych losów jego domu bankierskiego było to, iż w 1828 roku Rotszyldowie, którzy sami nie osiedlili się w Berlinie, mianowali Samuela Bleichrödera swym przedstawicielem. Odtąd datuje się wzrost i rozgłos domu. Gdy po 1840 roku ogarnęła Prusy gorączka budowy dróg żelaznych, Bleichröder wziął w tem żywy udział. O wzroście jego fortuny świadczy to, iż gdy Fryderyk Wilhelm IV udawał się w 1842 roku z wizytą do Anglji, Bleichröder dostarczył mu na tę podróż pieniędzy. Po śmierci Samuela w 1855 roku ster domu objął starszy syn jego Gerson. Okres wojen europejskich, od 1859 do 1870 roku, był okresem wywyższenia domu Bleichröderów. W okresie wojny francusko-austrjackiej 1859, toczonej o sprawę włoską, w której Prusy nie brały zbrojnego udziału, lecz politycznie trzymały stronę Włoch, Bleichröder w owej trudnej dla finansów pruskich chwili dostarczył znacznych środków na rzecz pruskich kolei żelaznych. W lecie 1865 roku wezwany został przez króla Wilhelma do Karlsbadu, dla omówienia ważnej sprawy sfinansowania wojny z Austrją, na którą już się zanosiło. Bleichröder dostarczył Prusom środków na wojnę 1866 roku.

W czasie rokowań pokojowych z Francją w 1871 roku był

doradcą finansowym Bismarcka, został wezwany do Wersalu i tu porozumiewał się z finansistami francuskimi, zwłaszcza z Alfonsem Rotszyldem, w sprawie pięciomiljonowej kontrybucji francuskiej. »W pierwszym szeregu powinien Bleichröder iść do walki — mówił Bismarck — musi natychmiast udać się do Paryża, obwąchać się (sich beriechen) ze swymi współwyznawcami i pomówić z bankierami o tem, jak to trzeba wykonać«.

Bleichröder prowadził prywatne sprawy majątkowe Bismarcka i z tego powodu przeciwnicy Bismarcka robili mu zarzuty, iż forytuje politycznie bankiera, który powiększa jego fortunę. Pozostawiamy biografom Bismarcka rozstrzyganie tej sprawy osobistej. Poza sferą osobistą, przemożne względy finansowej i politycznej natury wpływały na stosunek Bismarcka do Bleichrödera. Spełniał Bleichröder tę rolę, jaką Rotszyldowie spełniali w Anglji i we Francji — dostarczał pieniędzy w decydujących chwilach politycznych. Pozatem Bleichröder pełnił przy Bismarcku nieoficjalną, lecz niezmiernie ważną służbę dyplomatyczną i związaną z nią — wywiadowczą. Baron Keudell, późniejszy ambasador niemiecki przy Kwirynale, powołany był w 1863 roku przez Bismarcka do urzędowania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Stwierdza on, iż miał zlecone od Bismarcka informowanie Bleichrödera o stanie bieżącym spraw zagranicznych.

Karol Wielki posyłał Żyda Izaaka na dwór Harun al Raszyda; Żyd Kalonymos był doradcą Ottona II; Richelieu wysłał w misji politycznej do Holandji Ildefonsa Lopeza, którego nazywał le Seigneur Hebraeo[1]).

Bleichröder był, jak stwierdza Keudell, rodzajem tajnego dyplomaty (eine Art Geheim-Diplomat Bismarcks), uważał sam siebie za współpracownika ministerstwa spraw zagranicznych. Oczywiście, poinformowanie o tem, co się gotuje w polityce zagranicznej, miało nieocenioną wagę dla Bleichrödera, jako dla finansisty i bankiera. Lecz Bleichröder nietylko czerpał wiadomości z niemieckiego urzędu spraw zagranicznych, lecz i dostarczał ważnych wiadomości Bismarckowi z zagranicy, których nie zawsze mogli mu dostarczyć urzędowi ambasadorowie. Bleichröder, na mocy układu z domem Rotszyldów,

[1]) Werner Sombart. Żydzi i życie gospodarcze. Tłum. polskie, str. 170.

został ich przedstawicielem w Berlinie. Zgodnie z tradycją domu Rotszyldów, Bleichröder otrzymywał z Londynu, Paryża, Wiednia informacje polityczne, komunikowane reprezentantom domu. W chwilach, gdy toczyła się gra dziejowa między Napoleonem III a Bismarckiem, Bleichröder był znakomicie poinformowany o planach i położeniu Napoleona III. James Rotszyld, a po jego śmierci syn jego Alfons Rotszyld, mieli osobiste stosunki z Napoleonem; Bismarck tą drogą przesyłał informacje, które chciał zakomunikować Napoleonowi, i otrzymywał poufne wiadomości.

Po upadku cesarstwa we Francji, Bismarck w dalszym ciągu korzysta z rotszyldowskich stosunków Bleichrödera. Hohenlohe w swych pamiętnikach pisze, iż w 1877 roku w czasie wojny rosyjsko-tureckiej otrzymywał Bismarck z Paryża tą drogą informacje. Hohenlohe 15 czerwca 1878 roku, a więc w początkach kongresu Berlińskiego stwierdza, iż Bleichröder za pośrednictwem Lionela Rotszylda, który był przyjacielem zaufanym Disraelego, był poinformowany co do ówczesnych planów politycznych premjera angielskiego. Bleichröder wywierał wpływ na Bismarcka w sprawach ustawodawstwa, w dziedzinie polityki handlowej, ceł protekcyjnych, rekomendował Bismarckowi kandydatów na stanowiska ministrów[1]).

W Austrji równouprawnienie Żydów nastąpiło w 1867 roku, we Włoszech w 1870 roku[2]). Na mniejszych krajach nie za-

---

[1]) Jöhlinger. Bismarck und die Juden, str. 91–95. Corti. La Maison Rothschild. Tom II, str. 400–402. W rozmowach z Hermanem Hofmannem, już po swej dymisji, Bismarck bronił zasady równouprawnienia Żydów, mówił, iż do życia niemieckiego wprowadzają oni ein gewisses Mousseux i stawiał zasadę: la recherche de la confession est interdite. Jöhlinger, str. 27, 184, 185. Kurt Zielenziger. Juden in der deutschen Wirtschaft. Berlin 1930 r., str. 64–74. Bleichröder miał wielki wpływ na prasę. Biuro Telegraficzne Wolfa (W. T. B.) od 1874 roku stanowiło towarzystwo akcyjne. $^{7}/_{8}$ akcyj znajdowało się w ręku domu bankowego Bleichröder. Ernest Heerdegen. Der Nachrichtendienst der Presse. Lipsk 1920 r., str. 22, 39.

[2]) We Włoszech zwolennikiem równouprawnienia Żydów był Massimo d'Azeglio, który w 1848 roku wydał rzecz »O emancypacji obywatelskiej Żydów«, gdzie wzywał Piusa IX, by zapoczątkował to dzieło, gdyż »odrodzenie Izraela związane jest ściśle z odrodzeniem Włoch«. I Cavour był zwolennikiem równouprawnienia Żydów. Korzystał on z kredytu Rotszyldów, zręcznie wygrywając ich rywalizację z Fouldem. Lecz bał się, jak sam mówił, »d'être juivé par Rothschild«. (Corti, II, 306, 307). Według Encyklopedji Żydowskiej (rosyjskiej), Cavour »otaczał się Żydami«. Sekretarzem jego osobistym od 1858 roku był Izaak Artom, zczasem, po śmierci Cavoura, poseł włoski w Paryżu. Uważany przez Anatola Leroy-Beaulieu za Żyda Daniel Manin był wnukiem Samuela Mediny, który przyjął chrześcijaństwo. W gabinecie Ricasolego (1859–1860) ministrem skarbu był Żyd, Samson d'Ancona, brat znanego pisarza Aleksandra d'Ancony. Generał Ottolenghi, wychowawca Wiktora Emanuela III, przez pewien czas komendant Rzymu, minister wojny, pozostał do końca życia przy wierze żydowskiej.

trzymujemy się. Emancypacja prawna Żydów w Europie zachodniej i środkowej była faktem dokonanym.

* * *

Przesłanką równouprawnienia było wyrzeczenie się narodowości żydowskiej. Niema narodu żydowskiego, są tylko Niemcy, Francuzi, Anglicy, wyznający religję żydowską. Na takiem stanowisku stali bojownicy emancypacji żydowskiej, czyto członkowie Sanhedrynu paryskiego, czy Gabrjel Riesser i Abraham Geiger w Niemczech, czy Żydzi angielscy. »Przemożny głos nakazywał: tak należy mówić, w przeciwnym razie nie możemy dopominać się i osiągnąć równouprawnienia obywatelskiego« — mówi współczesny historyk żydowski[1]). Dopiero pod koniec XIX wieku Żydzi zaczęli wyraźnie występować, jako naród.

Jako powód ocknienia narodowego Żydów wymienia Dubnow wybuch antysemityzmu w Niemczech i w Rosji w ostatniej ćwierci XIX wieku, zwłaszcza od roku 1881. Lecz wiadomo, że to ocknienie narodowe rozpoczęło się wcześniej. Emancypacja, która przyśpieszyła asymilację części Żydów, przyczyniła się do obudzenia ruchu narodowego. Asymilacja zupełna i powszechna prowadziła do zaniku narodowości, asymilacja częściowa przygotowała odrodzenie narodowe. Jest to jeden z paradoksów skomplikowanego życia żydowskiego. Pisarze żydowscy zdają sobie z tego sprawę.

»Przywódcy i kierownicy ruchu sjonistycznego w jego formie nowoczesnej—pisze J. Grünbaum—wyszli nieomal wszyscy z tych warstw narodu żydowskiego, które zasymilowały się w słabszej lub silniejszej mierze... Wszyscy inni, którzy wyszli z samego ludu, jak rabini w połowie 19-go wieku, którzy zachęcali do osiedlania się w Palestynie, jak pisarze hebrajscy z Rosji i Holandji w drugiej połowie tego wieku, którzy założyli ruch Chibbat-Cion, nie zdołali obudzić powszechnego ruchu. To zjawisko nie jest w swoim rodzaju odosobnionem. Człowiek związany nie wyzwala się sam przez się. Przywódcy i pierwsi rzecznicy ruchu socjalistycznego także przeważnie wyszli z pośród kół burżuazji, a nie z szeregów robotniczych. Widocznie jest to zasadą w życiu ludzkiem, że wyswobodziciele i zbawcy

[1]) S. M. Dubnow. Nowiejszaja istorija jewrejskago naroda. Tom I. 1923 r. Berlin str. 60.

nie mogą wyjść z masy, która się ma wyswobodzić. Człowiek musi sam być wolnym, aby móc uwolnić innych, musi sam żyć w świecie, gdzie niema piętna nędzy i niewoli, aby rozgorzeć gniewem, rozgoryczeniem i śmiertelną nienawiścią nędzy i przygnębienia, w których są pogrążeni jego współziomkowie«[1]).

Zaszedł tu objaw, który dostrzegł Tocqueville w dziedzinie stosunku obywateli do rządów. Na przykładzie dziejów Francji stwierdził, iż system surowy budzi najżywszy bunt wówczas, gdy łagodnieje; wtedy rygory, które jeszcze nie zostały usunięte, wydają się bardziej, niż przedtem, uciążliwe. Zasymilowany, równouprawniony Żyd dotkliwiej odczuwa uczucie pewnej obcości i nieufności ze strony otoczenia względem niego, niż ortodoks ghetta odczuwać może głęboką do niego niechęć otoczenia obcego, na którą odpowiada jeszcze większą niechęcią, wewnętrznem lekceważeniem i zamknięciem się w swym świecie odrębnym. Uzyskanie równouprawnienia obywatelskiego przez Żydów prowadziło do następnego etapu, do żądania praw narodowych. Zadaniem kolejnem było doprowadzenie społeczeństw i rządów do tego stopnia tolerancji względem Żydów, aby nietylko zasymilowani Żydzi indywidualnie, według formuły Clermont-Tonnerre'a, mogli żądać dla siebie praw obywatelskich, lecz aby naród żydowski, jako naród, mógł głośno żądać praw narodowych, nie tracąc praw obywatelskich w obcych krajach. Chodziło o to, aby nie uznano Żydów za cudzoziemców, z chwilą gdy zdeklarują się, jako naród.

Sny o pierwszeństwie narodu żydowskiego, snute nieprzerwanie w ghettach od stuleci, teraz gdy liberalizm nowoczesny daje prawo głosu wszelkim opinjom, wypływają na wierzch, kojarzą się z teorjami nowoczesnemi, modernizują się. Sen o panowaniu odrodzonej Jerozolimy nad światem znajdzie teraz odbicie w literaturze.

W procesie odrodzenia ruchu narodowego żydowskiego zachodziło szczególne współdziałanie Żydów zachodnich i wschodnio-europejskich, z pod panowania rosyjskiego. Olbrzymie ghetto polsko-litewsko-białorusko-ukraińskie, ze swym tradycjonalizmem i obskurantyzmem, ze swym chasydyzmem, cadykami-cudotwórcami i zastojem, przechowywało narodowość. Żydzi zachodni byli oddzieleni od tego zacofanego środowiska przez

[1]) J. Grünbaum. Historja sjonizmu. Część I. Kraków 1930 r., str. 35, 36.

cały świat kultury i oświaty. Lecz węzły nie zostały potargane. W tem ghetto było palladium żydowstwa. Losy Żydów wchodnich niepokoiły sumienia miljonerów, polityków, pisarzów żydowskich Zachodu. Gorące modły do Jehowy, zanoszone w niezliczonych, nędznych siedzibach żydowskich ziem dawnej Rzplitej Polskiej, chór ekstatycznych głosów, rozlegających się w dniu pokuty i płaczu, w dniu Jom-Kippur, odbijały się tajemniczem echem w duszach zeuropeizowanych Żydów Zachodu. I tu na Zachodzie wyszkoleni na oświecie europejskiej Żydzi ujmowali w umiejętne systemy i programy tęsknoty i nadzieje prawowiernych Żydów ghetta. Stąd, z Zachodu wychodzą budziciele żydostwa — Salvador, Hess, Herzl i cała plejada późniejszych sjonistów, terytorjalistów, autonomistów. I często zdarza się, że działacz żydowski z Zachodu ma w swej rodzinie tradycje ghetta wschodniego: Mojżesza Hessa uczył religji dziadek rodem z Polski, ojciec Izraela Zangwilla pochodził z Rosji. Ci działacze narodowi żydowscy, zasymilowani, pogrążeni, zdaje się, integralnie w życiu zachodnio-europejskiem i w jego prądach, Mojżesz Hess w socjalizmie, Herzl w liberalnem dziennikarstwie, nagle budzą się, jako nacjonaliści żydowscy, i występują, jako *negotiorum gestores,* według wyrażenia Herzla, mas żydowskich, jako ich obrońcy, działający z własnego impulsu, a obdarzeni milczącym, domyślnym mandatem ze strony współplemieńców. I oto możni, uprzywilejowani ludzie, Mojżesz Montefiore, Izaak Crémieux, Rotszyldowie, Gerson Bleichröder stają się obrońcami, sztadlanami Żydów wschodnich, zagrzęzłych w ciemnocie, zastoju i biedzie, ale wiernych zakonowi.

Obudzenie nacjonalizmu żydowskiego w wieku XIX nieraz było traktowane, jako reakcja przeciwko antysemityzmowi. Nawet Herzl w ten sposób tłumaczy obudzenie nowoczesne narodowości żydowskiej. Antysemityzm, w istocie, odegrał tu tylko rolę pomocniczą, dawał on impuls, podnietę, wydobywał na powierzchnię tkwiące głęboko w duszach uczucia. Wybuch antysemityzmu w Niemczech w 1819 roku włożył do ręki pióro Salvadorowi. Rozruchy przeciwżydowskie w Damaszku w 1840 roku wywarły wielkie wrażenie na Heinem, Lassalle'u, Mojżeszu Hessie, skłoniły Montefiorego do zajęcia się sprawą Żydów wschodnich. W 1858 roku głośna stała się sprawa Mortary we Włoszech. Katoliczka, piastunka dziecka żydowskiego w Bolonji, ochrzciła je wodą, gdy było chore, aby ocalić jego duszę.

Sześcioletni chłopiec odebrany został rodzicom Żydom i wychowany w katolicyzmie; zczasem Edgar Mortara został mnichem-Benedyktynem. Sprawa ta wywołała wielkie poruszenie i wrzawę wśród Żydów i dała impuls do utworzenia w 1860 roku Związku wszechświatowego żydowskiego, Alliance Israélite Universelle. Pogromy żydowskie w Rosji 1881 roku wywołały potężny ruch narodowy żydowski, którego objawem było przygotowanie sjonizmu. Sprawa Dreyfusa w 1894 roku dała dalszy impuls do rozwoju nacjonalizmu żydowskiego, skłoniła ona Teodora Herzla do działalności sjonistycznej.

Wreszcie, ruch narodowy żydowski budzony był przez chrześcijan, zwłaszcza przez Anglików, już to przez ideologów, rojących pod wpływem nastrojów purytańskich o odbudowaniu narodu biblijnego — the restoration of the Jews, już to przez polityków, uważających Żydów za siłę sprzymierzeńczą w polityce międzynarodowej.

* * *

Józef Salvador, urodzony w 1796 roku, zmarły w 1873 roku, potomek marranów południowej Francji, syn Żyda i katoliczki, pozostał wierny judaizmowi. Salvador, wielbiciel idei XVIII wieku i rewolucji francuskiej, uważa, iż rewolucja ta toruje drogę do triumfu judaizmu. Jak niedyś Filo aleksandryjski wyprowadzał filozofję grecką z mozaizmu, tak Salvador widzi pierwsze sformułowanie i zrealizowanie filozofji społecznej XVIII wieku w Starym Testamencie. Już w pierwszej swej pracy »La loi de Moïse« z 1822 roku, szuka początków idei politycznych i społecznych nowoczesnych u Mojżesza, czyli przenosi teraźniejszość do starożytności żydowskiej, modernizuje judaizm biblijny, przedstawia go, jako kolebkę wolności nowoczesnej. Wypowiada przekonanie, że Mojżesz istotny, nie skażony przez legendę kościelną, był najtrzeźwiejszym racjonalistą, twórcą najlepszego ustroju społecznego, założycielem pierwszej republiki w dziejach[1]).

[1]) Pogląd na mozaizm, jako na wzór nowoczesnej demokratycznej teorji państwa i społeczeństwa, wypowiedziany przez Salvadora, rozwinięty został zczasem przez Jerzego Jellinka. Starożytna Judea, według niego, znała tę formę teokracji, według której Bóg zwierza swą wolę nie królom, lecz kapłanom, prorokom, ludziom natchnionym, którzy poddają surowej krytyce postępowanie królów, przykładając do niego kryterjum prawa bożego. Jakkolwiek więc w Judei naród nie ma głosu politycznego, nie ma przedstawicielstwa legalnego, to monarcha jest, jednak, związany, ograniczony przez prawo Jehowy.

W pracy Jésus et sa doctrine, z 1838 roku, przedstawia Salvador naukę Nowego Testamentu, jako wysoki, lecz nie najwyższy stopień religji. W wydanej w 1846 roku pracy Histoire de la domination romaine en Judée et de la ruine de Jérusalem rozwija pogląd, że zburzenie świątyni stanowiło konieczne stadjum, dzięki któremu Żydzi rozproszyli się wśród ludów, jako szerzyciele judaizmu. Najgłośniejszą pracą Salvadora była wydana w 1859 roku: Paris, Rome, Jérusalem, ou la question religieuse au XIX siècle. Kojarzy w znamienny sposób trzy potęgi — Paryż, Rzym, Jerozolimę. Rzym zwyciężył Jerozolimę mieczem. Lecz oto Rzym sam jest w agonji, rewolucja francuska zadała mu cios, zdetronizowała go. Rewolucja ustanowiła nowy system rządów świeckich, lecz sprawy duchownej nie rozstrzygnęła. Tymczasem, ludzkość potrzebuje religji. Religja zawiera się w starem credo biblijnem. Jerozolima, to jest pierwiastek żydowski, musi przeniknąć i przetworzyć świat chrześcijański i wytworzyć nowy typ kultury. Świecki Paryż i duchowny Rzym zostaną pogodzone przez ducha judaizmu biblijnego. Salvador operuje pojęciami Rzymu, Paryża, Jerozolimy na sposób heglowski, niby tezą, antytezą i syntezą; syntezę ma dać judaizm biblijny, wcielony w odnowione chrześcijaństwo. Książka ta pisana była po wojnie krymskiej, pod wrażeniem ożywienia sprawy wschodniej; autor sądził, iż Jerozolima powinna odrodzić się i stać się duchową stolicą odnowionego świata[1]).

* * *

Zaognienie kwestji wschodniej już wcześniej dawało impuls do snucia projektów odbudowania państwa żydowskiego. Już

Jest to więc nomokracja, prawowładztwo. Ustawodawstwo żydowskie znało opiekę nad ubogimi i nad upośledzonymi w państwie. Sam stosunek ludu do Boga oparty był na dobrowolnym układzie, a więc zawierał w sobie ziarno poglądu konstytucyjnego i zasady ludowładztwa. Georg Jellinek. Das Recht des modernen Staates. Tom I. Tłumaczenie rosyjskie. Petersburg 1903 r., str. 127, 128, 187–189. Jerzy Jellinek był synem Adolfa, głośnego kaznodziei żydowskiego, badacza kabały i hagady. — Zasada przymierza Pana z ludem wypowiedziana w następujących miejscach Pisma: »A Jozue (rzekł) do ludu: Świadkami wy jesteście, żeście sami sobie obrali Pana, abyście mu służyli. I odpowiedzieli: Świadkami... I postanowił Jozue przymierze dnia onego«. Księgi Jozuego. Rozdz. XXIV, 22, 25. — »I stanął król (Jozias) na stopniu i postanowił przymierze przed Panem, żeby chodzili za Panem i strzegli przykazań jego«. IV Księgi Królewskie. Rozdz. XXIII, 3. »A Jojada (arcykapłan) uczynił przymierze między sobą i wszystkim ludem i królem, aby był ludem pańskim«. II Księgi Paralipomenon. Rozdz. XXIII, 16. Pismo Św. Wydanie M. Glücksberga. Warszawa. Tom I. 1873 r., str. 303, 517, 592.

[1]) André Spire. Quelques Juifs et demi-Juifs. Paris 1928. Tom I, str. 208–215. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom XIII, str. 840, 841. Dubnow. Nowiejszaja istorija jewr. naroda. Tom II, str. 237–239, 410.

wkrótce po 1830 roku sprawa palestyńska zjawiła się na widnokręgu polityki międzynarodowej, gdy basza Egiptu Mehmed-Ali wypowiedział posłuszeństwo sułtanowi Mahmudowi, rozpoczął pochód zdobywczy w Azji, zajął Syrję wraz z Palestyną, pobił wojska tureckie i, pomimo protestu sułtana i mocarstw europejskich, oprócz Francji, usadowił się w tych krajach. Anglja patrzyła niechętnie i podejrzliwie na akcję Mehmed-Alego, lękając się, że może ona spowodować ruinę państwa tureckiego, którego zachowanie stanowiło zasadę polityki angielskiej od czasów Wellingtona. Obawiano się bliskich stosunków baszy z Francją. Mehmed-Ali, rówieśnik Napoleona I, był pod urokiem wodza wyprawy syryjskiej i egipskiej; przystąpiwszy do cywilizowania i organizowania Egiptu, powoływał na współpracowników Francuzów. Armję egipską organizował Francuz Sève, późniejszy Soliman-pasza, marynarkę tworzył de Cérisy, zaś Lambert, inżynier górniczy, zakładał w Egipcie szkoły techniczne [1]).

Zwycięski pochód Mehmed-Alego wydawał się Anglikom jakby realizacją planu Napoleona I opanowania drogi lądowej do Indyj Wschodnich. Wzięcie twierdzy St. Jean d'Acre, która się oparła była Napoleonowi, było manifestacją groźnej siły baszy egipskiego. Po zajęciu przezeń Syrji i Palestyny, w kołach rządowych angielskich posłuch znajdowała myśl wskrzeszenia państwa żydowskiego, któreby zawdzięczało swe powstanie Anglji i dało jej sojusznika w niezmiernie ważnym punkcie geograficznym, na granicy azjatycko-afrykańskiej, na szlaku południowo-zachodnim od granicy Kaukazu rosyjskiego. Tu, w chwili chwiania się państwa tureckiego, mogła była Anglja znaleźć punkt oparcia zarówno wobec syryjsko-egipskich planów Francji, jak i wobec Rosji, zagrażającej z północy drodze do Indyj Wchodnich.

Tu były początki historyczne mandatu palestyńskiego, otrzymanego w 1917 roku. Umysły angielskie przygotowane były oddawna do idei przywrócenia państwa żydowskiego w Palestynie. Głosy purytańskie już od czasów rewolucji XVII wieku wzywały Anglików do zajmowania się losem Żydów, o których

[1]) Comte Benedetti. Essais Diplomatiques. Nouvelle Série. Paris 1897: wstęp i pierwsze dwa rozdziały. Guizot. Mémoires. Tom IV. Paris 1861. Rozdział XXVI: La Question d'Orient. Tom V. 1862, rozdziały XXVIII, XXXI i XXXII. Vicomte de Guichen. La Crise d'Orient de 1839 à 1841 et l'Europe, passim.

mówiło się i pisało stylem biblijnym, jako o narodzie Bożym, z powoływaniem się na teksty proroków. Na samym wstępie do XIX wieku, w 1800 roku James Bicheno w pracy The Restoration of the Jews rozważał sprawę przyszłości narodu żydowskiego w Palestynie. W okresie największych powodzeń Mehmed-Alego znowu rozległy się liczniej głosy na rzecz odbudowania państwa żydowskiego. Pismo Christian Observer już od 1838 roku mówiło o potrzebie powrotu Żydów do Palestyny. Lord Ashley, późniejszy lord Shaftesbury, złożył w owym czasie projekt w tej sprawie Palmerstonowi, którego uważał za narzędzie, wybrane przez Boga do spełnienia słusznych pragnień narodu żydowskiego... Odbywały się zgromadzenia publiczne, na których uchwalano rezolucje, wzywające rząd angielski do pójścia w ślady Cyrusa.

Sfery rządowe nie były głuche na te wezwania. Półurzędowy organ ministerstwa spraw zagranicznych Globe w 1840 roku projektował samodzielność Syrji, pod nominalnem zwierzchnictwem sułtana, a pod faktycznym wpływem Anglji, wyrażając przekonanie, iż wówczas Żydzi zaczną powracać do Judei. W każdym razie rząd angielski, zajmując takie opiekuńcze względem Żydów stanowisko w czasie kryzysów wschodnich, zapewniał sobie pomoc finansów żydowskich, zarówno w 1840 roku, jak w 1855 roku, a wreszcie i w 1878 roku, gdy zanosiło się na interwencję Anglji na bliskim Wschodzie. Pisma francuskie, w okresie kryzysu 1839-1840 roku, ironicznie pisały o planach Palmerstona, który chce — jak pisało jedno z nich — zaprowadzić w Palestynie biblję i talmud, zamiast ewangelji i krzyża. Nawet Izaak Crémieux wyrażał się sceptycznie o projektach państwa żydowsko-palestyńskiego. Ówcześni Anglicy byli gorętszymi sjonistami od Żydów.

W 1839 roku wznowiona została walka między wojskami sułtana a armją Mehmed-Alego, Turcy ponieśli klęskę. Wówczas utworzyło się przymierze czterech państw, Anglji, Austrji, Rosji i Prus, przeciwko baszy egipskiemu i armja Ibrahima-Paszy, syna Mehmed-Alego, musiała się wycofać z Syrji i Palestyny. W 1840 roku nastąpił pogrom Żydów w Damaszku. W tym samym roku połączona armja angielsko-austrjacko-turecka udała się do Syrji. W Damaszku, na bankiecie, wydanym przez bankiera żydowskiego Farchiego, a na którym obecni byli angielscy i austrjaccy oficerowie wojska ekspedycyjnego, pułkownik

Churchill, oficer sztabu i konsul angielski w Syrji, w przemówieniu swem, zwracając się do Żydów, oświadczył, iż w godzinach utrapień Żydom ze współczuciem i pomocą spieszy przedewszystkiem Anglja. »Anglja okazała się waszym stałym, najtrwalszym i najwierniejszym przyjacielem. Niech to zebranie traktowane będzie, jako rękojmia tej przyjaźni na przyszłość i jako zwiastun takiego związku i porozumienia między narodem angielskim a żydowskim, które mogłyby być równie zaszczytne i korzystne dla obydwóch narodów«. Wspomniał dalej Churchill, iż te piękne doliny, na których mieszkają dzicy Arabowie, niegdyś kwitnęły dobrobytem i rozbrzmiewały pieniem cór Sjonu. »Oby bliska była godzina wyzwolenia Izraela... Oby naród żydowski odzyskał swą rangę i stanowisko wśród mocarstw świata. Potomkowie Machabeuszów staną się godni swych sławnych przodków«[1]).

Około tego czasu myśl palestyńska kiełkowała również w głowach młodych Żydów austrjackich. Moritz Steinschneider, urodzony w 1816 roku w Prostejowie (Prossnitz) na Morawach, zczasem znany orjentalista i bibljograf, założył, jako student w Pradze Czeskiej w 1836 roku, wraz z dwoma kolegami, Abrahamem Benischem i Albertem Lövy'm z Aussee, związek ku odbudowaniu państwa żydowskiego. Steinschneider i Benisch przenieśli się wkrótce z Pragi do Wiednia i tu założyli wśród młodzieży żydowskiej stowarzyszenie tajne, jako dalszy ciąg związku praskiego. W listopadzie 1840 roku przejeżdżał przez Wiedeń jadący ze Wschodu Crémieux. Żydzi wiedeńscy urządzili dlań uroczyste przyjęcie z udziałem delegacyj żydowskich z różnych krajów Austrji. Członkowie stowarzyszenia tajnego studenckiego złożyli mu memorjał w sprawie utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie, a że ruchliwi studenci wiedeńscy wybierali się do Londynu, Crémieux dał im list rekomendacyjny do Montefiorego. Steinschneider przeniósł się w 1841 roku do Berlina i tam również założył związek studentów Żydów o tym samym charakterze[2]).

W tym samym czasie, pod wpływem pogromu damasceńskiego, rabin węgierski Alkalai napisał panegiryk na cześć Cré-

---

[1]) Dr. N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus. Wiedeń 1927 r., str. 131–133, 140, 141, 144–150.

[2]) N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus, str. 202–212.

mieux'go i Montefiorego i zaczął propagować myśl, by sułtan ustąpił Żydom Palestynę, zachowując suwerenitet, jak nad Mołdawją i Wołoszczyzną[1]).

Były to narazie luźne myśli i plany, dalekie od urzeczywistnienia. Uderza to, iż ten ruch, tak jeszcze nikły, odrazu przybiera cechę międzypaństwową, ruchliwa inteligencja żydowska łatwo komunikuje się między sobą poprzez granice państw, wszędzie znajduje punkty oparcia, związki pokrewieństwa, powinowactwa; ośrodki żydowskie Pragi, Budapesztu, Wiednia, Berlina, Paryża, Londynu wchodzą ze sobą w styczność, informują się i wspomagają wzajemnie.

* * *

Ogromne znaczenie dla ruchu narodowego żydowskiego miała historjografja i historjozofja narodowa, podniesiona do poziomu wiedzy przez Zunza (1794-1886) i Graetza (1817-1891). Zunz był założycielem historji narodowej Żydów, traktowanej w sposób nowoczesny i umiejętny, Graetz jej mistrzem. Henryk (Hirsz) Graetz, urodzony w Książu w Poznańskiem, wydał między 1853 a 1875 rokiem jedenaście tomów historji Żydów (tom III w dwóch książkach). Historję Graetza wyraźnie przenika koncepcja narodowa, dla niego Żydzi, po upadku państwa, w rozproszeniu, to nie grupa wyznaniowa, lecz naród. W tomie V swej Historji Żydów pisze: »Dzieje okresu potalmudycznego wciąż jeszcze posiadają charakter narodowy, nie są to bynajmniej tylko dzieje religji czy kościoła, gdyż mają one za przedmiot nietylko przebieg rozwoju pewnej nauki, lecz i własne plemię, które wprawdzie pozbawione jest ziemi, ojczyzny, granic geograficznych i organizmu państwowego, lecz zastępuje te warunki realne przez siły duchowe«. Najmocniej koncepcja narodowa dziejów żydowskich występuje u Graetza w tomie XI; z jej stanowiska traktuje on krytycznie początki asymilacji Żydów w Niemczech, salon berliński Henryki Herz, stanowisko notablów żydowskich i Sanhedrynu za Napoleona I, obudzenie nacjonalizmu niemieckiego w czasie wojen napoleońskich i jego kierunek antysemicki, ze swego narodowego stanowiska roz-

[1]) Projekt swój wyłożył w książce, wydanej w 1857 roku w Wiedniu. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom I, str. 889.

waża życie Börnego i Heinego i z zapałem podkreśla głęboki judaizm Heinego.

Graetz uważa trwanie żydostwa poprzez wieki rozproszenia i ucisku za cud dziejowy (das Wunder des Fortbestandes unseres Volksstammes). Daje w swem dziele krzepiący dla Żydów obraz trwania narodu i ducha żydowskiego w ciągu tysiącleci, dodaje im otuchy, wbija w dumę, budzi nadzieje na przyszłość. Tworzy podstawę dla nowoczesnego nacjonalizmu żydowskiego, jest jego zwiastunem, lecz jeszcze nie jest w pełni jego przedstawicielem. Ten charakter przechodni, zwiastuńczy historji Graetza podkreślają dzisiejsi nacjonaliści żydowscy. Składają oni hołd zasłudze Zunza i Graetza, zwłaszcza tego ostatniego. Dzięki swym historykom »Żyd czyni teraz to, co stale odsuwał od siebie: poznaje przebieg swych dziejów i zaczyna je badać«. Tworzy sobie samoistną orjentację narodową, zaczyna się orjentować w dziejach swego narodu nie według pojęć i interesów otoczenia obcego, lecz według faktów swej przeszłości i swych kryterjów narodowych. »Zwrot do historji żydowskiej oznacza dla XIX wieku początek odbudowy wśród groźnych oznak postępującego pośpiesznie upadku«[1]).

W stulecie urodzin Graetza, które przypadło na czasy wielkiej wojny, współczesny autor żydowski stwierdzał, że żywotność, jaką posiadają dotąd prace Graetza, ich siła magiczna tkwi w jego wizji wewnętrznej, a ta pokrywa się z wizją, jaka się snuje w duszy ludu żydowskiego: Jest to »wizja Mesjasza zbiorowego, Mesjasza—ludu żydowskiego, wizja wiecznego żydostwa, niezniszczalnego i powołanego do stworzenia nowej etyki dla siebie i ludzkości«. Jednocześnie stwierdzał autor, że Graetz nie był jeszcze nacjonalistą w pełnem znaczeniu, był on tylko poniekąd nacjonalistą. »A już całkiem staje on jako taki w cieniu swego ucznia Mojżesza Hessa, tego wołającego jeszcze na puszczy wśród współczesnego mu żydostwa niemieckiego historjozofa nacjonalizmu żydowskiego«[2]). »Ten pracownik niezmordowany, któremu nauka dziejów żydowskich nieskończenie wiele zawdzięcza — pisze o Graetzu autor żydowski — bynajmniej nie był ze swą wolą i świadomością tem, co dziś pojmujemy, jako Żyda narodowego (ein Nationaljude). Był to całko-

[1]) Kastein. Eine Geschichte den Juden, str. 574.
[2]) Moriah. Miesięcznik młodzieży żydowskiej. Wiedeń-Lwów. Listopad 1917 r. Ignacy Schipper. Graetz, str. 53.

wicie oświecony Żyd zachodni, z wyraźnym charakterem Żyda niemieckiego«[1]).

Mojżesz Hess, urodzony w Bonn w 1812 roku, był dzieckiem siedmioletniem, gdy przez Niemcy przeszła fala pogromów żydowskich 1819 roku. Dziad jego, rabin, który wyemigrował z Polski, wywarł na wnuka wpływ głęboki a trwały, którego skutki nie odrazu się objawiły. »Do późnej nocy — wspominał zczasem Mojżesz Hess — czytał nam opowieść o cierpieniach narodu żydowskiego i po białej jak śnieg brodzie surowego starca spływały gorzkie łzy na wspomnienie wygnania Żydów z kraju rodzinnego«. Hess poznaje talmud i nauki świeckie. Narazie pociągnęły młodego Hessa teorje i nastroje rewolucyjne. Idzie za przedstawicielem lewicy hegłowskiej Feuerbachem z jego radykalną krytyką religji, zwłaszcza chrześcijańskiej, za Proudhonem z jego anarchistyczną negacją obecnego państwa i społeczeństwa; przez pewien czas łączy się z kółkiem emigracyjnem Marksa i Engelsa, różniąc się od nich w poglądach teoretycznych na socjalizm, zaliczany jest do komunistów, zwany przez Arnolda Rugego rabinem komunistów, odgrywa czynną rolę wśród emigracji niemieckiej we Francji. O żydostwie, jako o przedmiocie studjów czy celu dążeń, niema narazie mowy. Młody Hess idzie za ludźmi, podważającymi podstawy ideologiczno-religijne, społeczne, gospodarcze tego świata, wśród którego spoczywa niechęć do Żydów, jaka nagle objawiła się gwałtownie w Niemczech w 1819 roku. Biorąc udział w akcji rewolucjonistów, Hess daje ujście niedość jeszcze dla niego samego jasnemu, lecz żywemu uczuciu pokrzywdzenia, które niewidzialnie kojarzy się z pamięcią ekstatycznego głosu dziadka-rabina, rozpamiętywującego zburzenie Jerozolimy i niedolę narodu rozproszonego.

Przyłączając się do rewolucjonistów, wchodzi do obozu, gdzie różnice i kwestje wyznaniowe, rasowe, narodowościowe pochłonięte są przez sprawę socjalną, gdzie świat dzielony jest ponad granicami państw, narodów, wyznań, na dwie warstwy, posiadających i wydziedziczonych, burżuazji i proletarjatu. Ta ideologja daje ulgę człowiekowi, podrażnionemu i znużonemu wytykaniem mu jego żydostwa. Rewolucjoniści społeczni marzą o ustroju, w którym nie będzie miejsca na sprawy narodo-

[1]) Kastein. o. c., str. 579.

wościowe i wyznaniowe. I Hess, idąc za nimi, wierzy, iż przyczynia się do sprowadzenia ustroju, w którym zaniknie antysemityzm. W kółkach emigracji rewolucyjnej schodzą się ludzie różnych narodowości: Francuzi, Niemcy, Włosi, Polacy, Węgrzy; głoszą zasadę solidarności ludów w walce z despotyzmem, klasy pracującej w walce z kapitałem. Walki narodowe traktuje się tu, jako znamię starego, ginącego świata. Sprawa wolności sumienia, sprawy narodowościowe mają się rozstrzygnąć automatycznie, na skutek rewolucji, panuje tu fetyszyzm rewolucji powszechnej. I wnuk rabina toruńskiego sądzi, iż nie sprzeniewierza się głosowi dziada, gdy milczy o swej sprawie narodowej, która rozwiąże się, jak inne podobne, przez rewolucję powszechną.

Taki proces duchowy przechodzi Hess; podobny proces niebawem przechodzić będzie Lassalle. Żydowskość na pewien czas zasypia, w Żydzie budzi się człowiek i żąda praw człowieka i obywatela. Zczasem dopiero w człowieku budzi się Żyd i żądać będzie praw narodowych dla swego narodu.

W 1837 roku Hess pisze traktat o charakterze historjozoficznym; w nim judaizm przedstawiony jeszcze jako etap dziejowy na drodze do chrześcijaństwa. W 1841 roku pisze rzecz Die Europäische Triarchie. Tytuł zpewnością podsunięty mu został przez wydaną w 1839 roku przez agenta rosyjskiego Goldmana książkę Die Europäische Pentarchie. Triarchja europejska, Anglja, Francja i Niemcy, powinna, według Hessa, połączyć się w imię postępu i wolności i podjąć walkę z Rosją. Asumpt do książki dało wznowienie kwestji wschodniej, przedewszystkiem zaś sprawa oskarżenia Żydów w Damaszku o mord rytualny i pogrom żydowski w tem mieście w 1840 roku. Hess w książce tej stoi jeszcze na stanowisku, że triarchja powinna dać Żydom całkowitą emancypację, która doprowadzi, przy pomocy małżeństw mieszanych, do zupełnej asymilacji i na tej drodze sprawa żydowska zostanie rozstrzygnięta w Europie. Wystąpił przeto w pracy tej Hess już wyraźnie, jako Żyd, lecz jeszcze jako Żyd-asymilator.

Niebawem przyszła dalsza ewolucja. Rok 1848 i lata następne przyniosły ciężkie rozczarowanie rewolucjonistom: krwawa klęska zrewoltowanego proletarjatu paryskiego w czerwcu 1848 roku, upadek drugiej republiki we Francji, reakcja w Austrji i Prusach. Nadzieje na rychły triumf rewolucji czerwonej za-

wiodły. Nasuwa się analogja między Hercenem a Hessem. Hercen, również emigrant, oczekujący ruiny starego świata, po klęsce proletarjatu paryskiego w 1848 roku, a zwłaszcza po zamachu Ludwika Napoleona w 1851 roku, zwątpił o rewolucji Zachodu i zwrócił się do mesjanizmu rewolucyjnego rosyjskiego. Hercen z początku oczekiwał wyzwolenia dla swego narodu od rewolucji, idącej z Zachodu. Zawiódł się i odtąd już w instynktach ludu rosyjskiego widział talizman odrodzenia Rosji, słowiańszczyzny i świata. I u Hessa rozstanie się z naiwną nadzieją na rychły przewrót i na doraźne, przełomowe jego skutki przygotowuje zwrot ku nacjonalizmowi. Inne jeszcze czynniki przyśpieszają ten zwrot. Od 1848 roku począwszy, zaczęto głośniej mówić w Europie o prawach narodowości, Napoleon III uczynił z tego hasła główne narzędzie swej polityki zagranicznej, ruch wyzwoleńczy włoski potężniał z każdym rokiem, od 1861 roku na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego obudził się żywy ruch narodowy, Austrja po wojnie 1859 roku przechodzić zaczęła do systemu autonomji krajów i uwzględnienia praw narodowościowych. Od 1853 roku wychodzić zaczęła Historja Żydów Graetza, przeniknięta myślą niezniszczalności i pierwszeństwa narodu żydowskiego. W 1859 roku wyszła praca Salvadora: Paryż, Rzym, Jerozolima; wywarła ona duże wrażenie na Hessie. Na rok 1858 przypada głośna sprawa Mortary, która wywołała żywe echo wśród Żydów wszystkich krajów i dała impuls do założenia Związku Wszechświatowego Żydowskiego, A. I. U.

Wywarł duży wpływ na Hessa jeden jeszcze autor — Kaliszer. Hirsz Kaliszer, urodzony w Lesznie w Poznańskiem w 1795 roku, długoletni rabin w Toruniu, był pionierem ruchu palestynofilskiego i jeszcze w 1832 roku myślał o skolonizowaniu Palestyny przez rolników żydowskich. Dowodził przy pomocy cytat z Izajasza, rabinów i talmudystów, że wyjście Żydów z wygnania odbędzie się drogą naturalną i że dopiero wtedy, gdy w Palestynie skupi się liczna ludność żydowska, stanie się możliwe zjawienie się Mesjasza. Propagandzie zakładania kolonji żydowskich poświęcona jest wydana w 1862 roku książka jego Przywrócenie Sjonu, która wywarła duże wrażenie na Hessie. W tym samym roku wydał Hess książkę Rzym i Jerozolima. W duszy pięćdziesięcioletniego Hessa odezwał się wreszcie głos dziadka, rabina z Polski. Uczeń Proud-

hona i Feuerbacha spotkał się na swym szlaku z rabinem Kaliszerem z Torunia, rojącym o powrocie do Palestyny. Uważał Hess, że chwila dziejowa — rok 1862 — sprzyja założeniu państwa żydowskiego. Francuzi zabrali się do kopania kanału Sueskiego i mają interes w tem, aby w sąsiedztwie kanału znajdowało się życzliwe im państwo żydowskie. Należy rozpocząć od kolonizacji Palestyny. Liczył tu Hess, z jednej strony, na bogaczów i filantropów żydowskich, na Rotszyldów, Montefiorego, z drugiej strony, myślą dążył do miljonowych mas żydowskich na ziemiach dawnej Polski, chowających w duszy tęsknotę za Jerozolimą i dających jej wyraz w ekstatycznych modłach. Złoto, miljony Żydów zachodnich i głęboka wiara Żydów Europy wschodniej powinny się zjednoczyć dla dokonania tego dzieła.

W pracy swej drwił Hess z oświeconych Żydów niemieckich, opuszczających swój naród: »Próżne są wasze starania; ani filozoficzne, ani geograficzne alibi nie uratuje was. Zmieniajcie, ile chcecie, wasze imiona, zwyczaje, odzież i religję — wasze incognito będzie wykryte i dla wszystkich będziecie tylko Żydami... Żydami, gdyż naród żydowski nie jest grupą wyznaniową, lecz odrębnym narodem, odrębną rasą i Żyd współczesny, negujący swą przynależność do tej narodowości, jest nietylko apostatą, odszczepieńcem religijnym, lecz i zdrajcą wobec swego narodu, plemienia i rasy«[1]).

W tych właśnie napiętnowanych przez niego asymilatorach spotkał Hess krytyków i przeciwników. Idąc śladami Riessera, uważali oni, że równouprawnienie Żydów łączy się ze zrzeczeniem się odrębnej narodowości, i sądzili, iż książka, wysuwająca i uzasadniająca odrębną ideę narodową żydowską, jest ze stanowiska żydowskiego szkodliwa. Popularny pisarz, Berthold

---

[1]) O Hessie: Franz Mehring. Geschichte der deutschen Sozialdemokratie, Tom I. Wydanie III. 1906 r., str. 262–266, 334. Tom III. Wyd. III. 1906 r., str. 193, 197, 199. Encyklopedja Żydowska (ros.). Tom VI, str. 443–447. Dubnow. Now. Ist. Jewr. Naroda. Tom II, str. 310-313. Rudolf Schay. Juden in der deutschen Politik. Berlin 1929 r., str. 121–138. »W osobie Hessa wola socjalistyczna i samowiedza żydowska doszły po długich walkach wewnętrznych do syntetycznej jedności: do uznania, mianowicie, że lud żydowski ma do spełnienia misję w dziejach ludzkości... Hess, wychowany w domu surowo religijnym, jako dziecko uczył się tory od swego dziadka i wchłonął w siebie głęboko atmosferę tradycji starożydowskiej. Duch żydowski, napomnienia i obietnice proroków prowadziły go przez całe życie..., nawet jeśli przez czas jakiś wydawał się pogrążony w filozofji współczesnej i w aktualnej walce o wyzwolenie proletarjatu«. Schay, o. c., str. 121, 123.

Auerbach, uważał, że uczucia narodowe żydowskie są uzasadnione, lecz publiczne ich wygłaszanie to czyn podpalacza[1]).

Na stanowisku asymilatora stał i profesor berliński Maurycy Lazarus, który jeszcze w 1879 roku oświadczał: »Myśmy Niemcy i tylko Niemcy«. I reformator judaizmu rabin Abraham Geiger wystąpił przeciwko Hessowi, traktując jego propagandę, jako starą romantykę i nową reakcję. Oświadczał, iż nie pojmuje, jak można żądać emancypacji obywatelskiej Żydów, jednocześnie głosząc wyodrębnienie narodowe. Wyrzeczenie się tej odrębności to zapłata za równouprawnienie, należy płacić rzetelnie. Lecz stanowisko Geigera nie prowadziło do zwinięcia sztandaru judaizmu, było to niepodobieństwem ze strony rabina i teologa. Traktował on Żydów, jako międzynarodową czy nadnarodową rzeszę, mającą misję zaszczepienia narodom religji żydowskiej. Rozwijał tę myśl w pracy Das Judentum und seine Geschichte. Opatrzność przeznaczyła narodowi żydowskiemu misję szerzenia prawdziwego monoteizmu, spaczonego przez chrześcijaństwo. Chcąc spełnić tę misję, Izrael nie może pozostawać w ramach jednego państwa, musi przekraczać granice polityczne, tu spoczywa rola dziejowa rozproszenia, diaspory[2]).

Hess treścią a nawet tytułem swej pracy nawiązywał do książki Salvadora: Paryż, Rzym i Jerozolima. We Francji myśli Salvadora rozwijał James Darmesteter (1849-1894 r.), Żyd lotaryński, orjentalista, profesor języka i literatury perskiej w Collège de France. Salvador był uczniem racjonalizmu XVIII wieku, Darmesteter, uczeń Renana, był wychowany na pozytywizmie i ewolucjonizmie XIX wieku. Lecz ten pozytywista w nauce mówił o sobie, iż należy do ludzi, u których »w najgłębszych, niedostępnych tajnikach duszy, gdzie przebywają duchy przodków, rozlega się czasem dźwięk zapomnianego psalmu, zbliżając ich nagle do dawnych proroków«. W ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku Darmesteter doszedł do wniosku, że przepojona materjalizmem cywilizacja przeżywa kryzys

[1]) »Często patrjotyzm niemiecki zmuszał Auerbacha do ukrywania w duszy swych uczuć żydowskich, aby nie zepsuć połączenia żydowsko-niemieckiego. Tylko pod koniec lat 70-ch, gdy w Niemczech rozległy się pierwsze nawoływania antysemickie, w sercu starego idealisty nastąpił rozłam między jego sympatjami niemieckiemi a żydowskiemi«. »Trzeba znowu stawać w szeregach swoich współplemieńców« oświadczył w 1879 roku. Zaś po roku, po wzmożeniu się ruchu antysemickiego w Niemczech, ze smutkiem zawołał: »Napróżno żyłem, napróżno pracowałem!« Dubnow. Now. Ist. Jewr. Nar. T. II str. 314.

[2]) Dubnow. Now. Istorija Jewr. Naroda, Tom II, str. 307, 308.

i potrzebuje religji. Ze wszystkich religij, według niego, monoteizm żydowski jest najbardziej zgodny z wynikami wiedzy nowoczesnej. W 1880 roku wystąpił z broszurą: Coup d'oeil sur l'histoire du peuple juif. Ostatecznie sformułował swe poglądy w ośmiu artykułach, opublikowanych w różnych pismach pomiędzy rokiem 1880 a 1892, a które wydał drukiem w 1892 roku pod tytułem: Les Prophètes d'Israël. Przepowiadał, że religja XX wieku powstanie z połączenia wiedzy nowoczesnej z etyką proroków izraelskich.

Podczas gdy Salvador marzył o Jerozolimie, jako o ośrodku nowej religji wszechświatowej, Darmesteter miał raczej na myśli nie geograficzną, lecz duchową Jerozolimę, odnawiającą kulturę europejską. Współczesny nam autor, André Spire, mówiąc o Darmestetera idei odnowienia katolicyzmu przez wskrzeszony wpływ profetyzmu biblijnego, pisze: »Chciał dodać sił tej niewdzięcznej religji, nieustannie rozdzierającej łono, z którego wyszła«. W tym samym duchu pierwszeństwa judaizmu pisze o Darmesteterze Anatol France: »W pewnym sensie zachował wiarę w biblję Żydów... Co więcej, przez oryginalny zwrot myśli, wprowadza najpiękniejsze części chrześcijaństwa do judaizmu i, przyprowadzając kościół do synagogi, godzi matkę i córkę w Jerozolimie idealnej. Lecz, naturalnie, córka uznaje swe nieprawości i spowiada się ze swych błędów«.

Pogromy rosyjskie 1881 roku i jednoczesny ruch antysemicki w Niemczech podnieciły Darmestetera, jak Salvadora rozruchy przeciwżydowskie 1819 roku. Zaczął dowodzić, iż w Palestynie musi powstać państwo żydowskie pod skombinowanem działaniem wspomnienia historycznego i prześladowania moskiewskiego i pruskiego[1]).

Darmesteter umarł w jesieni 1894 roku, właśnie wówczas, gdy rozpoczynała się sprawa Dreyfusa. Jeśli pod wpływem tej sprawy dziennikarz kosmopolita Teodor Herzl i sceptyk Max Nordau stali się żarliwymi sjonistami, należy przypuszczać, że bez porównania głębiej od nich przejęty świadomością wszech-

---

[1]) André Spire. Quelques Juifs et demi-Juifs. Tom I, str. XVI-XIX, 201-266. Tom II, str. 240, 263-265. Jewr. Encikłopiedija. Tom VII, str. 23-24. Dubnow. Now. Ist. Jewr. Naroda. Tom III, str. 226, 227. »Rzucone przez Darmestetera ziarno ideowe— pisze Dubnow—należało do kategorji tych, które od czasów Filona Aleksandryjskiego dojrzewają w umysłach myślicieli żydowskich i, może, powołane są do przygotowania przewrotu w światopoglądzie ludzkości« (o. c., str. 227).

światowej misji żydowskiej Darmesteter uczyniłby stanowczy zwrot ku nacjonalizmowi rodzimemu.

* * *

Henryk Heine przyjął luteranizm w 1825 roku. Lecz w istocie sam żartował sobie ze swej zmiany religji. Człowiek, zdaniem jego, przywdziewa w życiu przez kurtuazję różne mundury, na podobieństwo cesarza rosyjskiego, który nakłada uniform oficera gwardji pruskiej, gdy mu wypadnie być obecnym na rewji wojsk w Poczdamie[1]). W obec swych współplemieńców Heine przedstawiał nawet chrzest swój, jako czyn Almanzora. Przed ochrzczeniem się, a mając je już na względzie, pisał do Mojżesza Mosera: »Chrzest miałby dla mnie może to znaczenie, że w większym stopniu poświęciłbym się obronie praw moich nieszczęśliwych rodaków«. »Jednocześnie prześladują mnie chrześcijanie i Żydzi — pisze do Mosera w 1836 roku — ci ostatni źli są na mnie za to, że nie idę do walki o ich równouprawnienie w Badenie, Nassau i innych dziurach. O, krótkowidze! Tylko u wrót Rzymu można bronić Kartaginy. Czyż i ty mnie nie zrozumiałeś?«

W pismach swych wielokrotnie wraca Heine do antytezy dwóch światów — grecko-rzymskiego, z którego idą współczesne ludy Zachodu, i żydowskiego. Daje wyraźne pierwszeństwo ostatniemu. Oto zestawienie Hellena z Żydem: »Widzę teraz, że Grecy to byli tylko ładni młodzieńcy, Żydzi zaś zawsze byli mężami, potężnymi, nieugiętymi mężami, nietylko niegdyś, lecz i do dnia dzisiejszego, pomimo osiemnastu wieków prześladowań i nieszczęść... Gdyby wszelka duma rodowa nie była głupią sprzecznością (ein narrischer Widerspruch), mógłbym chlubić się tem, że przodkowie moi pochodzili ze szlachetnego domu Izraela, że jestem potomkiem tych męczenników, którzy dali światu Boga i moralność i którzy zawsze walczyli i cierpieli na wszystkich polach walk o idee«.

W oczach Heinego Żydzi, pozornie zwyciężeni przez świat grecko-rzymski, w istocie pokonali mocą ducha Rzym pogański, a dziś ujarzmiają siłą pieniądza nawet Rzym katolicki. »Nietylko stawili opór, lecz nawet zwyciężyli; biedny rabin z Na-

[1]) Ludwik Marcuse. Heinrich Heine. Berlin 1932, str. 284.

zarethu, na którego umierającej głowie umieścił Rzymianin poganin ironiczny napis Król Żydowski, ten sam wyszydzony Król Żydów, ukoronowany cierniami, przybrany na drwiny w purpurę, został nakoniec bogiem Rzymian i musieli uklęknąć przed nim. Jak niegdyś Rzym pogański, pokonany został i Rzym chrześcijański, a nawet został lennikiem. Jeśli chcesz, drogi czytelniku, udać się w pierwszych dniach kwartału na ulicę Laffitte N. 15, zobaczysz zatrzymujący się pod wysokim portalem ciężki powóz, z którego wysiada gruby człowiek. Wchodzi on po schodach, prowadzących do gabinetu, gdzie człowiek o dość dobrym wyglądzie siedzi z nonszalancją wielkiego pana, z której jednak przegląda coś tak solidnego, tak stanowczego, tak samowładnego, jakgdyby posiadał on w swej kieszeni wszystkie pieniądze tego świata; istotnie, ma on wszystkie pieniądze tego świata w swej kieszeni, gdyż nazywa się pan James Rotszyld, zaś gruby człowiek to monsignor Garibaldi, wysłaniec jego świątobliwości papieża, a przynosi on, jako jego przedstawiciel, procenty od pożyczki rzymskiej — daninę Rzymu«[1]).

Heine z dumą i ironją widzi reprezentanta papieża w gabinecie Rotszylda. Imponuje mu i potęga Rotszylda i nieugięty jego judaizm. W duszy Heinego, jak w duszy Darmestetera, w jakimś głębokim zakątku brzmią odgłosy starych psalmów. Jakby przypominał sobie słowa Izajasza: »I będą królowie piastuny twymi... Twarz na ziemię spuściwszy, kłaniać ci się będą...«

Heine dalej snuje swą myśl: religja chrześcijańska, wyrosła na gruncie żydowskim, opanowała Rzym cezarów i zgubiła go. Był to odwet dziejowy żydowski. »Rzym nie zginął z powodu podziału na dwa cesarstwa. Nad Bosforem i nad Tybrem, Rzym pożarty został przez ten sam spirytualizm żydowski. Lew Judy rozćwiartowanego, obdarzając Rzymian swym spirytualizmem, może chciał zemścić się na zwycięskim wrogu, jak to uczynił niegdyś centaur umierający, który zostawił w spuściźnie podstępnie synowi Jowisza szatę, napojoną swą własną krwią, a która była dlań tak fatalna. I istotnie Rzym, Herkules narodów, został tak potężnie strawiony przez truciznę żydowską, że hełm jego i zbroja spadły z osłabłych członków i że wielki

[1]) Henri Heine. De l'Allemagne. Paris. Calmann Lévy, str. 103, 104. O stosunkach Heinego z Rotszyldem, o pensji, jaką pobierał poufnie od rządu Ludwika Filipa: Ludwig Marcuse. Heinrich Heine. Berlin 1932, str. 226–231.

głos jego cesarski, który dominował wśród bitew, osłabł i zamienił się w pobożne mruczenie różańca i w pienie kastratów«[1]).

Tu boska złośliwość—göttliche Bosheit—, którą u Heinego znalazł Nietsche, wymierzona jest jednocześnie przeciwko zwycięzcy Judei, Rzymowi świeckiemu, i przeciwko chrześcijaństwu.

Według jednego z autorów żydowskich, Heine dusił się w sprzecznych wizjach Apollina i Mojżesza[2]). W ostatnim okresie życia wizja Mojżesza wzięła stanowczo górę. »Jak mały jest Sjon, gdy na nim stoi Mojżesz« pisał. »Dzieła Żydów i ich istota nie są znane światu. Ludzie myślą, że ich znają, skoro widzieli ich brody; jak w wiekach średnich, tak i w epoce nowoczesnej są oni wędrującą tajemnicą (ein wandelndes Geheimniss). Odkryje się ona w tym dniu, o którym mówi prorok, gdy będzie jeden pasterz i jedno stado«. O talmudzie mówił Heine z uznaniem, iż jemu to Żydzi zawdzięczają swą odporność. Zwłaszcza, w swych wyznaniach (Geständnisse) wypowiadał Heine kult dla judaizmu.

»Heine był i został jednym z największych Żydów dlatego, że był przeniknięty żydostwem, i ten związek plemienny i kulturalny wypowiada się w jego twórczości na każdym kroku« pisze Encyklopedja Żydowska[3]).

Heine, który próbował przez czas pewien ucieczki od żydostwa i mówił, iż, judaizm to nie religja, lecz nieszczęście, pod koniec życia powiedział: je suis revenu à Jehovah, i ubolewał, że śmierci jego nie będzie towarzyszył żydowski *kadisz*. »Keinen Kadisch wird man sagen..., An meinen Sterbetagen«. Przyjaciel jego, Aleksander Weil, twierdził, iż Żydzi mogą wygłosić uroczysty kadisz po śmierci Heinego.

* * *

Karol Marks (przedtem—Mordechai) przyjął chrześcijaństwo, wraz z rodzicami, jako sześcioletnie dziecko. W dwóch artyku-

[1]) De l'Allemagne, str. 190, 191.

[2]) Ignacy Schipper, Moriah. Miesięcznik młodzieży żydowskiej. Listopad 1917 r., str. 53.

[3]) Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom VI, str. 275. »Heine ist einer der wenigen, die bei ihrem lezten Rückblick auf das verlassene Judentum noch einmal, wenn auch zu spät für ihre Lebensgestaltung, die Totalität des Judentums erkannten«. J. Kastein. Eine Geschichte der Juden. Berlin 1931 r., str. 560. Porównać: Graetz. Geschichte der Juden. Tom XI. Rozdział VIII: Börne und Heine. — Heine. De l'Allemagne: opinje jego o chrześcijaństwie i judaizmie, str. 13, 17, 51 i passim. Aforyzm drugiego Żyda-poety, Börnego: »Ihr hasst die Juden, nicht weil sie es verdienen, sondern weil sie verdienen«.

łach, umieszczonych w 1843 i 1844 w Rocznikach niemiecko-francuskich, zastanawia się nad sprawą żydowską. Wystąpienie Marksa w tej sprawie wywołane zostało przez publikację Brunona Bauera z 1843 roku o kwestji żydowskiej. Bauer, jeden z przedstawicieli lewicy heglowskiej, walczył przeciwko zasadzie państwa chrześcijańskiego, stawiał postulat zniesienia wszystkich wyznań i, traktując wszystkie religje jako przesądy, dowodził, iż dopóki Żydzi nie wyrzekają się własnych przesądów religijnych, nie mogą wymagać, aby społeczeństwa chrześcijańskie wyrzekły się swoich przesądów i pogodziły się z żydostwem. Żydzi powinni przedewszystkiem wyemancypować się od swej religji, a dopiero wówczas gdy staną się ludźmi, wolnymi od przesądów, zaś państwo stanie się wolnem od zasady kościelnej, nastąpi powszechna emancypacja. Kto chce wyzwolić Żydów, zachowujących swą religję, spełnia pracę beznadziejną, zajęty jest odmywaniem murzyna.

Marks wyznawał pogląd, iż decydującym w dziejach czynnikiem jest czynnik gospodarczy, jest on podstawą gmachu społecznego, zaś sprawy religijne, narodowościowe należą do nadbudowy społecznej. Przeniósł więc sprawę żydowską z terenu religijnego na gospodarczy. Należy badać — twierdził — nie, jak Bauer, Żyda szabasowego, lecz Żyda świeckiego, powszedniego. Istotę świecką Żyda stanowią jego potrzeby praktyczne, jego chciwość; kultem świeckim Żyda jest szachrajstwo (der Schacher), bogiem jego świeckim pieniądz. Emancypacja Żyda od szachrajstwa i pieniądza, to jest od praktycznego, realnego żydostwa stanowiłaby jego autoemancypację. Tylko ustrój społeczny, któryby skasował szachrajstwo, rozstrzygnąłby kwestję żydowską. W obecnym ustroju Żyd po swojemu już się wyemancypował przy pomocy pieniądza, który dziś rządzi światem; praktyczny duch żydostwa stał się praktycznym duchem narodów chrześcijańskich.

Pisarze żydowscy z goryczą piszą o tej rozprawce Marksa. »Orlę, prostując skrzydła, aby wznieść się ponad wiek, zatopiło swój ostry dziób w ciele odtrąconej matki« pisze Dubnow[1]). Schay zwraca trafnie uwagę na to, że rozprawa Marksa o kwestji żydowskiej zawiera jego osobiste wyznanie wiary i jest znamienna dla osoby autora. »W tej rozprawie robi on obrachu-

[1]) Now. Istorija Jewr. Naroda. Tom II, str. 103.

nek z jednym składnikiem swego jestestwa: ze swem pochodzeniem żydowskiem ...Żyd Marks chciał, może podświadomie, wyrwać gwałtem ze swego jestestwa składnik, który mu był szczególnie nienawistny... W Marksie, myślicielu, wystąpiła obserwowana często u apostatów skłonność do potępiania własnego pochodzenia«[1]).

Marks, ten »genjusz nienawiści«, i przy innych okazjach wyrażał swą niechęć do judaizmu. W liście do Arnolda Rugego z marca 1843 roku pisze, iż wiara żydowska jest dla niego wstrętna (widerlich). Stosunek Marksa do judaizmu nie stanowi objawu wyjątkowego. Podobny stosunek spotkamy u Lassalle'a. Jeden z autorów żydowskich współczesnych poświęca całą książkę analizie judofobji żydowskiej[2]). Jest ona wytworem »psychopatologji dziejów żydowskich«. Długotrwała niewola i poniżenie narodu rodzą takie objawy. »Poniżona samowiedza długotrwałych niewolników widzi w człowieku rozkazującym lub poniewierającym urodzonego pana«. Swój zaś budzi lekceważenie, jako wspólnik upokorzenia. Dzieje takie przytępiają godność, za bohatera uważany jest ten, kto cierpliwie znosi los (der Dulder). Wytwarza się nieszczęśliwy, nieodwzajemniony sentyment do obcych, popęd do ich naśladowania[3]).

Stosunek Heinego, Marksa, Lassalle'a do sprawy żydowskiej stanowi przyczynek do skomplikowanego zagadnienia asymilacji. Poprzedza ją w każdym wypadku załamanie się judaizmu w duszy, która ulega potężnej sugestji obcego otoczenia; do tego dołącza się, w większym lub mniejszym stopniu, wzgląd praktyczny. Dawne jestestwo narodowe zagłuszone. Wola, umysł i uczucie pracują nad tem, aby je potłumić. Ta walka wewnętrzna czasem kończy się zwycięskiem ocknieniem judaizmu:

---

[1]) Juden in der deutschen Politik, str. 44–49.

[2]) Theodor Lessing. Der jüdische Selbsthass. Berlin. Jüdischer Verlag. 1930.

[3]) Der jüdische Selbsthass, str. 30, 31, 37, 40, 46. — Jakób Wassermann w swej rzeczy »Mein Weg als Deutscher und als Jude« maluje własny konflikt wewnętrzny między przywiązaniem do żydostwa a miłością do narodu niemieckiego. W swej powieści »Der Fall Maurizius« wyprowadza na scenę Żyda, który na schyłku życia tak mówi o swym stosunku do żydostwa: »To, nad czem już jako chłopiec cierpiałem jak pies, to było tchórzostwo moralne moich współplemieńców. Nienawidziłem ich wszystkich, nienawidziłem ich narzecza, ich dowcipu, ich sposobu myślenia, ich zmysłu do interesów, ich szydzenia z samych siebie (Selbstpersiflage)... Nie byłem renegatem, gdy ich opuściłem, posłuszny byłem mej konieczności. Nie kochałem ich... Miłość moja była z tamtej strony, przy innych. Nie jest to rzadki przypadek. Odtrącony traci swą duszę na rzecz tych, którzy go odtrącają. Wypadek bardzo żydowski... Tam nienawidziłem, tu kochałem...« Miesięcznik Żydowski. Rok I. Zeszyt 3, str. 270, 271.— T. Lessing, o. c., str. 42.

wówczas mamy Salvadora, Hessa, Herzla, Pinskiera. Czasem ważą się siły, a judaizm bierze górę, choć nie stanowczo — jak u Heinego. To znów judaizm gwałtownie zagłuszony, jak u Marksa. Po gwałtowności ataku widać, iż zwalcza człowiek upiora, który go nawiedza i gnębi. Marks wtłacza go do grobu, przysypuje piaskiem materjalizmu dziejowego, chce sam wierzyć i innych przekonać, że to trup. Jednym ze środków w tej walce z upiorem przeszłości, z wiarą i narodowością pokoleń, jest surowa ich krytyka. Dyktuje ją instynkt samozachowawczy, a może i przekonanie, już nie krępowane przynależnością do judaizmu. Głuszy w sobie semityzm antysemityzmem, adoptuje judofobję, aby pokonać swój judaizm. Lecz ten żyje długo, choć pod inną postacią, której natury istotnej najczęściej nie podejrzewa człowiek, uważający, iż już zerwał ze swą dawną naturą. Nie ominął ten los Marksa. »Inni odrzucili łatwo żydostwo, jeszcze łatwiej je zapomnieli, a często nawet zajęli wobec niego stanowisko wrogie. Do tych należy Marks. Oto jeszcze jeden, który zgoła nie chce być Żydem, który pomieszał Rotszylda z żydostwem, lecz który w uzasadnieniu swego systemu socjalistycznego jest niczem innem, jak tylko zeuropeizowanym Żydem«[1]).

Marks chce sprowadzić sprawę żydowską do sprawy gospodarczo-społecznej i zatopić ją w szerszem zagadnieniu rewolucji socjalnej. Na stosunek Marksa i Lassalle'a do zagadnień politycznych i społecznych ich pochodzenie wywarło wielki wpływ. Dla natur dumnych, bojowych, zaciętych już sama potrzeba asymilowania się do innej narodowości wydawała się pokrzywdzeniem. Jeśli przejmowali oni patrjotyzm narodu przybranego, to pojmowali go w sposób, do jakiego musiały ich wdrożyć losy ich własnego plemienia, pozbawionego od wieków ziemi ojczystej, państwa narodowego, plemienia, przechowującego swą narodowość w księdze, w wierze w promienną przyszłość. Adoptowali oni nie rzeczywistość, nie teraźniejszość realną przybranego społeczeństwa, lecz jego ideały, i to te, które najżywiej odpowiadały wierze mesjanicznej, w jakiej wychowują się pokolenia żydowskie od wieków, i głębokiemu niezadowoleniu z rzeczywistości teraźniejszej, która powinna być do gruntu zmieniona. Z zapałem żywiołowym przyłączali się do obozu rewolucyjnego, wnosząc do niego zaciętość, skłonność do kon-

[1]) Kastein. Eine Geschichte der Juden, str. 560.

strukcyj racjonalistycznych, jak najbardziej radykalnych, a dzięki talentowi, pracy i nieukojonej energji wysuwali się na czoło[1]).

Niema śladu, czy pogrom Żydów w Damaszku w 1840 roku, który wywarł wstrząsające wrażenie na młodym Hessie, wywarł wrażenie na Marksie. Mamy zato ślad, iż wywarł głębokie wrażenie na młodocianym Lassalle'u. Marks w czasie wydarzeń damasceńskich miał lat dwadzieścia dwa, Lassalle — piętnaście. W dzienniku swym z owego czasu zapisał słowa oburzenia przeciwko swemu narodowi, który daje się prześladować, zabijać, zamiast wywrzeć zemstę na swych prześladowcach. Marzeniem jego w tym okresie było stanąć na czele zbrojnego zastępu Żydów i wyzwolić swój naród[2]).

Bojowa, ambitna natura Lassalle'a, żądna sukcesów osobistych, wpływu, władzy, zgodziłaby się pewnie na to, by stanąć na czele obudzonego do walki, zasobnego w siłę żydostwa. Być orędownikiem, suplikantem narodu, nie mającego odwagi podnieść przyłbicy, było to niezgodne z jego naturą. Rzucił się więc w wir agitacji socjalnej i politycznej, wysunął się jako wódz walczącego o swe prawa proletarjatu, znowu nie jako wzruszony niedolą wydziedziczonych misjonarz, lecz jako wódz rzeszy, idącej do szturmu i mogącej zwyciężyć. Niedoszły Bar-Kochba stanie się Spartakusem, nie mogąc wyzwolić Judei, pójdzie buntować niewolników Rzymu. Acheronta movebo... Odpędza teraz od siebie niepokojące go marzenia młodości o wyzwoleniu żydostwa, zagłusza je ostrą krytyką swego plemienia. W wyznaniach swych przed młodą Rosjanką, Zofją Soncew, do której zapałał namiętnością i którą chciał poślubić, występował już jako asymilator, mający odrazę do Żydów i sprowadzający istotę żydostwa na Zachodzie tylko do religji: »Mogę śmiało zapewnić, że nie jestem Żydem, lecz bez kłamstwa nie mógłbym twierdzić, że stałem się chrześcijaninem. U nas już

---

[1]) O roli Żydów wogóle, a Marksa w szczególności, w ruchu socjalistycznym: W. Sombart. Der proletarische Sozialismus. 1924 r. Tom I, str. 59 - 76. Tom II, str. 152 - 156, 298 - 301. — O stosunku Marksa do sprawy żydowskiej: Otto Rühle. Karl Marx. 1928 r., str. 75 - 80. — R. Schay. Juden in deutschen Politik. 1929 r., str. 44-50.

[2]) »Ulubioną moją ideą było, na czele Żydów uzbrojonych, wywalczyć dla nich niepodległość... Czyż ucisk, z powodu którego niegdyś powstali Szwajcarzy, był większy?... Tchórzliwy narodzie, nie zasługujesz na lepszy los; robak deptany skręca się, ty zaś tylko niżej jeszcze zginasz plecy! Nie umiesz ginąć i zgładzać, nie wiesz, co to jest sprawiedliwa zemsta, nie umiesz zginąć wraz z twymi wrogami i rozszarpać ich w walce śmiertelnej! Urodziłeś się niewolnikiem!« K. Diehl. Über Sozialismus, Kommunismus und Anarchismus. Wydanie IV. Jena 1922 r., str. 294. — N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus, str. 304, 305.

nic nie znaczy być Żydem, gdyż u nas w Niemczech, we Francji, w Anglji to tylko kwestja religji, nie zaś narodowości. Mówią o człowieku, że jest Żydem, jak mówią o protestancie lub katoliku... Wszystko to jest zgoła odmienne u was, w Rosji; pani sama powiedziała mi, że tam Żydzi stanowią narodowość, nietylko religję. Bynajmniej nie lubię Żydów, naogół nawet nienawidzę ich. Widzę w nich tylko zwyrodniałych synów wielkiej, lecz dawno minionej przeszłości. Ludzie ci przejęli od stuleci, w niewoli spędzonych, cechy niewolników i to odpycha mnie od nich. Nie mam z nimi żadnych stosunków«.

»Wyznanie to—pisze historyk żydowski—dalekie zarówno od prawdziwej swobody, jak i od zupełnej szczerości, jest typowe dla nastrojów wychodźców ówczesnych z żydostwa«[1]).

Jako syn narodowości, której członkowie nie posiadali jeszcze wówczas w Niemczech równouprawnienia obywatelskiego, Lassalle, pełen poczucia pokrzywdzenia osobistego i nieugaszonej ambicji, stał się wodzem robotników. »Pochodzenie jego żydowskie miało bezwątpienia najbardziej decydujący wpływ na całe urobienie jego charakteru — pisze historyk socjalizmu — Ucisk, pod jakim żyli Żydzi w jego młodości w Niemczech, najgłębiej go oburzał, chciał on jednocześnie być wybawcą Żydów z ich politycznego i społecznego upośledzenia i wybawcą stanu czwartego z jego gospodarczej niedoli«[2]).

Karjera wodza proletarjatu nie stanowiła, zresztą, wyłącznego powołania Lassalle'a. W swych długich rozmowach z Bismarckiem, Lassalle wywnętrzał się ze swych myśli ambitnych i deklarował się, wówczas gdy zjednoczenie Niemiec nie było jeszcze dokonane, jako zwolennik wielkich Niemiec, bynajmniej nie republikańskich, lecz cesarskich. Bismarck, zaatakowany przez frakcję wolnomyślnych za utrzymywanie w swoim czasie poufnych stosunków z socjalistami, dotknął w wielkiej mowie w parlamencie 17 września 1878 roku swych dawnych rozmów z Lassalle'm: »Był on jednym z najinteligentniejszych i najuprzejmiejszych ludzi, z jakimi miałem kiedykolwiek do czynienia, człowiekiem ambitnym w dużym stylu i zgoła nie republikaninem; miał on bardzo wyraźny, narodowy i monarchiczny sposób myślenia, ideą jego, do której dążył, było cesar-

[1]) Dubnow. Now. Ist. Jewr. Naroda. Tom II, str. 314, 315.—Rudolf Schay. Juden in der deutschen Politik, str. 102 - 104.

[2]) Diehl, o. c., str. 294.

stwo niemieckie, i tu był nasz punkt styczny. Lassalle był ambitny w wielkim stylu; czy cesarstwo niemieckie powinno dojść do skutku pod dynastją Hohenzollernów czy dynastją Lassalle'ów, co do tego miał może wątpliwości, lecz przekonania jego były całkowicie monarchiczne«[1]).

Może należało mówić nietyle o przekonaniach monarchicznych wodza robotników niemieckich, ile o ambicji, dla której teren walki klas był tylko jednem, najdostępniejszem przy jego pochodzeniu, lecz bynajmniej nie jedynem wymarzonem polem. Wszak młodociany Lassalle w swym dzienniku szczerze siebie charakteryzował, przy omawianiu słynnego spisku w Genui w wieku XVI, na którego czele stał Fieschi, hrabia Lavagna. »Na Boga, wspaniały charakter ten hrabia Lavagna. Jakkolwiek teraz mam sposob myślenia rewolucyjno-demokratyczno-republikański, to jednak czuję, że na miejscu hrabiego Lavagna tak samo postąpiłbym i nie zadowoliłbym się tem, by zostać pierwszym obywatelem Genui, lecz wyciągnąłbym rękę po djadem. Stąd wynika, jeśli rzecz wyprowadzam na jaśnię, że jestem tylko egoistą. Gdybym urodził się księciem (Prinz oder Fürst), byłbym duszą i ciałem arystokratą. Gdy jednak jestem prostym tylko synem mieszczańskim, będę w swoim czasie demokratą«[2]).

A oto co pisał o Marksie bystry obserwator Techow, który naogół przenikliwie ocenił jego charakter: »Śmieje się on z głupców, którzy powtarzają za nim, jak modlitwę, jego katechizm proletarjusza, również jak i z komunistów à la Willich, tak dobrze jak i z burżujów (die Bourgeois). Jedyni ludzie, których szanuje on, to arystokraci czystej krwi i świadomi tego«[3]).

Natura obydwóch wielkich socjalistów Żydów, synów narodu, oddawna mającego odwzajemnioną słabość do warstw wyższych u narodów diaspory, była znacznie bardziej skomplikowana, niż to się wydawało ich wyznawcom, powtarzającym za nimi w prostocie katechizm proletarjacki.

* * *

[1]) Bismarckreden, herausgegeben von Horst Kohl. Wydanie VII. Stuttgart-Berlin. 1915 r., str. 201.

[2]) Sombart. Der proletarische Sozialismus. Tom II, str. 142.

[3]) Sombart. Der prol. Sozialismus. Tom I, str. 72. — Ludwik Börne wskazywał na solidarność dziejową Żydów i arystokracji, podyktowaną interesem wzajemnym, a która prowadziła do wzajemnej sympatji. »Die Juden, von dem Volke bedroht, suchen Schutz bei den vornehmen Herren...« Gesammelte Schriften. Tom II. 1862 r., str. 54.—Sympatja, przez wieki wytworzona, była nieraz mocniejsza, niż teoretyczne uprzedzenie klasowe.

Przejdźmy do Rosji. Najcięższy los Żydów przypada na czasy Mikołaja I. Mikołaj wiedział o usługach, jakie Żydzi wyświadczyli Rosji w 1812 roku, lecz nie wpłynęło to na stosunek cara do nich. Jako następca tronu, w 1816 roku objeżdżał państwo i takie kreślił wrażenia z objazdu Białorusi: »Na Białorusi szlachta, składająca się niemal wyłącznie z bardzo bogatych Polaków, bynajmniej nie okazała wierności ku Rosji«. Dalej pisze o ciężkiem położeniu chłopów białoruskich. »Żydzi są tu zgoła drugimi ziemianami, przez swe praktyki do cna rujnują nieszczęśliwy lud. Są oni tu wszystkiem — i kupcami i przedsiębiorcami, utrzymują karczmy, młyny, są rzemieślnikami, a tak umieją uciskać i oszukiwać lud prosty, że biorą nawet w zastaw zboże niezasiane i plon oczekiwany... Są to istne pijawki, wszędzie się wsysające i zupełnie wycieńczające te nieszczęśliwe gubernje. Dziwna rzecz, że w 1812 roku byli nam wydatnie wierni, a nawet pomagali, gdzie tylko mogli, z narażeniem życia«[1]).

Gdy Mikołaj I zajął tron, pod jego auspicjami opracowany został plan unieszkodliwienia żywiołu żydowskiego w państwie, zgodny z zasadami państwa wojskowo-policyjnego i despotycznego. Postanowiono pociągnąć Żydów masowo do służby wojskowej, od której dotąd wykupywali się podatkiem. Służba wojskowa Żydów miała grać rolę wychowawczą, dyscyplinującą i asymilacyjną, była to myśl zniszczenia typu żydowskiego wyznaniowo-narodowego przez militaryzację młodzieży. Dwudziestopięcioletnia służba wojskowa miała wychować nowe pokolenie Żydów, oderwane od ghetta, zrosyjszczone i, o ile uda się, prawosławne.

Plan ten wysłany został do opinji w. ks. Konstantego, jako zwierzchnika wojskowego na terenie kraju, tak zwanego Zachodniego, gniazda ludności żydowskiej. Konstanty dał rzecz do opinji Nowosilcowowi, ten zaś wydał opinję, nieprzychylną dla projektu, uznawszy tę misję za okazję do wydobycia od Żydów pokaźnego haraczu za swą opinję opozycyjną. Żydzi słali suplikantów do Petersburga i do Warszawy, dużo pieniędzy spoczęło w kieszeniach urzędników wyższych rosyjskich, lecz wszystko nadaremno: w 1827 roku wydany został fatalny dla Żydów ukaz. Ze zgrozą odczytywali oni mający brzmieć dla nich jako zachęta artykuł, opiewający, że »edukacja i uzdol-

[1]) N. K. Szylder. Imp. Nikołaj I. Tom I. Petersburg 1903 r., str. 68.

nienie, jakich nabędą Żydzi w służbie wojskowej, po powrocie ich, udzielą się ich rodzinom, ku tem większemu pożytkowi i postępowi w gospodarstwie«. Służba bowiem dobroczynna, po której ukończeniu wracać mieli do rodzin rozsadnicy kultury, trwać miała nominalnie lat dwadzieścia pięć, w rzeczywistości dłużej. Ukaz stanowił, iż poborowi wojskowemu ulegają Żydzi w wieku od lat 12 do 25; nieletni, to jest nie mający lat osiemnastu, kierowani są do zakładów, przygotowujących do służby wojskowej. Byli to tak zwani kantoniści — rekruci nieletni. Ponieważ termin dwudziestopięcioletni liczył się dopiero od lat osiemnastu skończonych, przeto Żydzi-kantoniści, werbowani, a raczej chwytani od lat dwunastu życia, przebywali w służbie wojskowej lat trzydzieści jeden. I to co najmniej, gdyż brano do wojska i młodszych, od lat ośmiu. Werbunek rekrutów żydowskich spoczywał na kahałach. Przed każdym poborem chłopcy żydowscy uciekali ze swych okręgów kahałowych i ukrywali się w lasach. Agenci kahałowi puszczali się za nimi w pogoń, aby dostarczyć kontyngensu rekruta, przypadającego na kahał. Gdy wskutek ucieczki młodocianych pacyfistów powstawał deficyt kontyngensowy, brano, wbrew ustawie, chłopców nawet ośmioletnich[1]).

Hercen, jadąc na wygnanie z Permu do Wiatki w maju 1835 roku, w towarzystwie żandarma, zatrzymał się podczas ulewnego deszczu we wsi i tu spotkał oficera, prowadzącego etapem partję więźniów. »Kogo i dokąd pan prowadzi?« pytał go. »Nie pytaj pan — odparł oficer, z widoczną niechęcią spełniający swą funkcję — Widzi pan, zebrano zgraję przeklętych żydziaków, w wieku od lat ośmiu, dziewięciu. Do floty ich bodaj przeznaczają — nie wiem. Z początku kazano ich pędzić do Permu, lecz nastąpiła zmiana — pędzimy ich do Kazania. Przyjąłem ich o sto wiorst stąd. Oficer, który mi ich oddawał, mówił: bieda i tylko, trzecia część została po drodze (oficer pokazał palcem na ziemię). Połowa nie dojdzie do miejsca przeznaczenia«.

»Czy choroby zakaźne?« zapytał Hercen. — »Nie, nie choroby zakaźne, lecz tak oto mrą, jak muchy. Taki, wie Pan, żydziak, chudy, wątły, jak kot obdarty, nie przywykł do tego, by miesić błoto przez dziesięć godzin i jeść suchary... Obcy lu-

[1]) Dubnow. Tom II, str. 151-156.

dzie, ani ojca, ani matki, ani zabawy; ano, pokaszle, pokaszle i do Mohylewa...«[1]).

»Ech, ty, służba, każ zebrać drobiazg!« wołał oficer do żołnierzy.

»Przyprowadzono malców — pisze Hercen — i uszykowano ich w regularny szereg. Był to jeden z najstraszniejszych widoków, jakich byłem świadkiem. Biedne, biedne dzieci! Chłopcy lat dwunastu, trzynastu jeszcze jako tako trzymali się, lecz malcy ośmiu, dziewięciu lat... Żaden pędzel czarny nie odtworzy takiego widoku na płótnie. Bladzi, wycieńczeni, z wzrokiem wylękłym, stali oni w niezgrabnych, grubych szynelach soldackich ze stojącym kołnierzem, zwracając jakieś bezradne, żałosne spojrzenia na żołnierzy, którzy ich brutalnie ustawiali; białe wargi, sine obwódki pod oczyma wskazywały na gorączkę lub dreszcze. I te chore dzieci, bez opieki, bez pieszczoty, smagane wiatrem, który dął wprost z morza Lodowatego, szły do grobu...«[2])

Mikołajowi na wstępie rządów wypadło stoczyć śmiertelną walkę ze spiskowcami. Ci niedoszli organizatorowie republiki rosyjskiej w swych programach reformy państwowej zajęli się i sprawą żydowską.

Najwybitniejszy z dekabrystów, Pestel, w głośnym projekcie konstytucyjnym »Russkaja Prawda« dotknął sprawy żydowskiej w rozdziale »O ludach Rosję zamieszkujących«. Wyliczone są tu cechy Żydów, czyniące ich żywiołem niezdolnym do współżycia z innemi społeczeństwami. Żydzi — mówi tu Pestel — zachowują między sobą niezwykle ścisły związek; ich religja wszczepia w nich wiarę, iż misją ich jest podbój wszystkich narodów. Rabini mają władzę nieograniczoną nad masą, trzymają ją w niewoli duchowej i ciemnocie, zakazując czytania innych książek, poza talmudem. Oczekują Żydzi zjawienia się Mesjasza, który ich przeniesie do ich królestwa, uważają przeto siebie za czasowych tylko obywateli kraju, gdzie się znajdują. Mają oni niechęć do rolnictwa i rzemiosł, upodobanie do handlu, gdy zaś sam handel nie może wyżywić wielkiej masy, dozwolone są im podstępy i oszustwa w stosunku do chrześcijan. W stosunku do masy ludności miejscowej, stanowią oni żywioł uprzywilejowany, wolny, naprzykład, od poboru rekruta.

[1]) T. j. do grobu. Mogilew — mogiła.
[2]) Dzieła Hercena. Gosud. Izdat. Tom XII, str. 252, 253.

Przyszłemu rządowi tymczasowemu rewolucyjnemu (wierchownoje wremiennoje prawlenije) zaleca Pestel dwie drogi rozstrzygnięcia sprawy żydowskiej. Pierwsza polega na zniesieniu wyodrębnienia Żydów, w tym celu należy zgromadzić najuczeńszych rabinów i najrozumniejszych Żydów i wysłuchać ich przedstawień w tej sprawie. Słowem, Pestel idzie torem Sanhedrynu napoleońskiego.

Drugi sposób, radykalniejszy, także idzie torem myśli napoleońskiej, objawionej w czasie wyprawy egipsko-syryjskiej, mianowicie — myśli utworzenia państwa żydowskiego. Tą drogą Pestel chciałby pozbyć się Żydów z przyszłego państwa wolnego rosyjskiego. Należy, zdaniem Pestla, dopomóc Żydom do utworzenia państwa w jakiejś części Azji Mniejszej. Należy Żydom polskim i rosyjskim wyznaczyć punkt zborny w jednem miejscu, dać im do pomocy nieco wojska, a gdy ta zgórą dwumiljonowa masa, szukająca ojczyzny, ruszy przed siebie, żadne przeszkody nie będą w stanie jej powstrzymać, przejdzie ona przez Turcję europejską, wkroczy do Azji Mniejszej, tam zajmie dostateczne terytorjum i założy państwo.

Pestel skłaniał się sam do tego drugiego sposobu, nie uważał jednak za możliwe uznać wykonanie jego za obowiązek konieczny rządu tymczasowego, a to ze względu, iż przedsięwzięcie tak olbrzymie wymagałoby genjalnej przedsiębiorczości i szczególnie pomyślnych okoliczności.

Pogląd Pestla nie był poglądem panującym wśród wszystkich dekabrystów. Nikita Murawjew skłaniał się ku myśli równouprawnienia Żydów, naogół atoli dekabryści zajmowali stanowisko antysemickie, idąc dalej w niechęci do Żydów, niż Pestel[1]).

* * *

Ciężkie było położenie Żydów w Rosji Mikołaja I. W Rosji, jednak, również jak w Europie Zachodniej, istniała odległość między stanem rzeczy legalnym a faktycznym, gdy o Żydów chodziło. Było to w ścisłym związku z wielką różnicą, jaka istniała między potęgą pieniężną Żydów a ich upośledzeniem

[1]) B. B. Glinskij. Bor'ba za konstituciju. Petersburg 1908 r., str. 182, 183. — S. M. Dubnow. Nowiejszaja Istorija Jewrejskago Naroda. Tom II. Berlin 1923 r., str. 148-150.—Dr. N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus. 1927 r., Rozdział VII: Ein Judenstaatsprojekt der Dekabristen, str. 56-61.

prawnem. Amszel Rotszyld frankfurcki trzyma w zależności finansowej szereg dworów monarszych, a nie ma praw obywatelskich, jakie przysługują byle rzemieślnikowi we Frankfurcie. Salomon Rotszyld trzęsie finansami Austrji, a nie ma prawa posiadania domu w Wiedniu i mieszka w hotelu. Londyńscy Rotszyldowie już są potęgą w państwie, a zamknięte są przed nimi drzwi parlamentu. W Rosji ówczesnej stan bezprawia Żydów jest daleko dotkliwszy, lecz ich rzeczywista rola i wpływy znaczne. W Rosji rdzennej nie mają prawa przebywać, lecz są w armji i we flocie, w biurach rządowych, a zwłaszcza w tak potężnej policji tajnej, niektóre gałęzie, jak medycyna cywilna i wojskowa są przez długi czas niemal ich monopolem. Muszą wprawdzie przyjmować chrzest, lecz w pierwszem zwłaszcza pokoleniu wykonanie tego aktu wymuszonego nie oznaczało bynajmniej ani przeistoczenia religijnego ani zerwania solidarności z masą współplemieńców[1]).

Disraeli, w swej powieści Coningsby, wydanej w 1844 roku, wyprowadza bogatego, ambitnego Żyda hiszpańskiego Sidonię, w którym jakgdyby kojarzą się rysy samego Disraelego i Lionela Rotszylda. Sidonia udaje się, w ważnych sprawach, do różnych stolic europejskich, uzyskuje audjencje u dygnitarzy i przekonywa się zwykle, iż są to Żydzi różnych krajów. Jedzie do Petersburga, staje przed obliczem ministra skarbu hrabiego Kankryna — i widzi przed sobą Żyda litewskiego.

---

[1]) »Żydów w nastojaszczych gubernjach moskiewskich pomimo zakazów jest bardzo wiele — pisze Maurycy Mochnacki — Żydzi tamtejsi, tysiącznemi ogniwami połączeni z Izraelem w Polsce i w całej Europie, daleko więcej mogą, aniżeli się zdaje samym Moskalom. Związki ich w całym kraju daleko rozpostarte. Kierują wszystkiemi operacjami handlowemi. Niewidzialny, ale największy mają udział w przemyśle... W wojsku moskiewskiem są liwerantami. Cała niższa medycyna rządowa jest w ręku Żydów chrzczonych i niechrzczonych. W samym Petersburgu znajduje się do ośmiu tysięcy chrzczonych Żydów w różnych dykasterjach... Cała marynarka rosyjska przepełniona niechrzczonymi Żydami... Żydzi chrzczą się w Moskwie zawsze dla interesu; pod pewnym względem nawet z pobudek stanu. Lecz Żyd chrzczony nie przestaje życzyć lepszego losu swemu narodowi... I to jest, jak sądzę, najpiękniejszą cnotą neofitów... Nie umiera to plemię pod obcą postacią. W tym rodzaju metampsychozy nie zaciera swego pierwotnego lica. W Rosji szczególniej nie ginie Izrael pod maską, po przyjęciu cudzej religji, nie niknie w pozornym rozdziale, ale jak olbrzym Ariostowy, choć rozrzucono jego członki, zachowuje początkową moc i istotę... Pomiędzy Moskalami biedny Izrael, w nieochędożnej gnębiony szacie, dotrzymuje samemu sobie jakby zaprzysiężonej wiary na najwyższych szczeblach, częstokroć w stroju dygnitarzy i monopolistów państwa, częstokroć pod jeneralskiemi szlifami. Ileż tam takich tajemnych, niewybadanych, znakomitych figur się znajduje? Żyła izraelska, jak wielka arterja Rosji, cały ten kraj we wszystkich przebiega kierunkach, od arendarza polskiego, od faktora i kramarza w Berdyczowie aż do tronu samodzierżców!... Cała policja tajna, tak w Polsce kongresowej i w gubernjach naszych, jak we właściwej Moskwie, przez Żydów była sprawowana«. M. Mochnacki. Dzieła. Tom II. Poznań 1863 r., str. 46 - 49.

Disraeli popełnia tu nieścisłość, w powieści dozwoloną, Kankryn był z pochodzenia Żydem niemieckim. Ojciec jego, Franciszek Kankryn, syn Żyda heskiego, przybył do Rosji za Katarzyny II na poszukiwanie fortuny. Administrował warzelniami soli w Starej Rusie. Syn jego Jerzy Kankryn został w 1823 roku ministrem skarbu, w 1829 roku hrabią[1]).

Sidonia mógł był spotkać w Petersburgu za Mikołaja I i innych wpływowych współplemieńców. Wiemy z pamiętników Hercena, że swój zatarg ze skarbem rosyjskim o spadek po ojcu załatwił on pomyślnie, dzięki Jamesowi Rotszyldowi, który poparł tę sprawę w Petersburgu u Nesselrodego przez swego agenta petersburskiego, komunikującego się stale z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych[2]).

Rolę małych Rotszyldów rosyjskich grali za Mikołaja I Stieglitzowie: Ludwik, syn Żyda, wychodźcy z księstwa Waldeck, zmarły w 1842 roku, a po jego śmierci syn jego Aleksander »nieograniczony władca giełdy petersburskiej«[3]).

* * *

W trzy lata po hamanowym ukazie Mikołaja I wybuchnęła rewolucja listopadowa polska. Walka polsko-rosyjska rozgrywała się na terenach, na których skupiła się główna masa Żydów dawnej Rzplitej Polskiej. Po czyjej staną stronie? Autor świeżo wyszłej pracy o Żydach Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego twierdzi, iż w ciągu panowania Ale-

[1]) Zaczął wcześnie urzędować, napisał parę drobnych rzeczy z dziedziny skarbowości, zaś w 1811 r. pracę o sposobie prowiantowania dużych armij, która zwróciła na niego uwagę Aleksandra I. Odtąd szybko awansował, w 1813 roku został generalnym intendentem armji czynnej. Pierre Dolgorouky. Notice sur les principales familles de la Russie. Nouvelle Edition. Berlin 1858 r., str. 87. — Jan Bloch. Finanse Rosji w XIX wieku. Tom I. Warszawa 1884 r., str. 124 - 126.

[2]) Ustęp z Byłoje i Dumy pod tytułem: Impierator James Rotszild i bankir Nikołaj Romanow. »Pałac Zimowy finansów przy Rue Laffitte« tak nazywa Hercen biuro Rotszylda. Dzieła Hercena. Tom XIII, str. 399 - 405. — Matka kanclerza Nesselrodego była Żydówką. Słownik Encyklop. ros. Brockhausa i Efrona, artykuł W. Wodowozowa: Nesselrode.

[3]) T. Schiemann. Geschichte Russlands unter Nikolaus I, Tom IV, 1919 r., str. 335. W początkach wojny wschodniej za Mikołaja I pożyczka wewnętrzna dała 30 miljonów rubli, ofiary dobrowolne 20 miljonów. Stieglitz dał, jako ofiarę, 300.000 rubli. Już w czerwcu 1854 roku wypadło zaciągnąć, za pośrednictwem Stieglitza, nową pożyczkę — 50 miljonów rubli. Nesselrode do Meyendorffa 31 marca 1854 r.: »Les dons gratuits vont grand train; Stieglitz a donné trois cent mille roubles argent«. Zresztą, miljoner Jakowlew dał więcej — pół miljona. Lettres et papiers de Nesselrode. Tom XI. Paris, str. 48, 57.

ksandra I orjentacja rosyjska wśród Żydów Kongresówki poczyniła duże postępy, natomiast po zarządzeniach przeciwżydowskich Mikołaja I nastąpił przełom w orjentacji politycznej Żydów na rzecz Polaków[1]). Powołuje się autor na Mochnackiego, który mówi o niezmiernem rozgoryczeniu, jakie wywołał ukaz w 1827 roku o poborze rekruta wśród Żydów, którzy z przyjaciół Moskwy stali się przeciwnikami. Lecz z dalszych rozważań Mochnackiego wynika wyraźnie wniosek, iż Żydzi w 1831 roku, pomimo swego na rząd carski rozgoryczenia, bynajmniej nie stanęli po stronie Polaków.

Mochnacki pisze o sprawie żydowskiej w tej części swej pracy, gdzie oskarża rząd rewolucyjny polski o niewyzyskanie na rzecz powstania całego szeregu pomyślnie układających się okoliczności. »Zamiarem moim — pisze — jest objawić wszystko, co tej rewolucji sprzyjało, a z czego ona następnie korzystać nie umiała«. Wśród tych zaniedbanych czynników powodzenia wymienia i sprawę żydowską, Sądzi, iż rewolucja powinna była skorzystać z rozgoryczenia Żydów przeciwko Rosji. Stwierdza, jednak, że tego nie uczyniła, że nie potrafiła nietylko Żydów zjednać, lecz nawet ich zneutralizować. »Krótko mówiąc (i bodajby przyszłość korzystała z tego doświadczenia), każde powstanie w Polsce znajduje się w takiem położeniu, w takich stosunkach z Żydami, że ten żywioł albo pozyskać, albo przynajmniej koniecznie zobojętnić wypada, aby nie szkodził. Rewolucja 29 ani pierwszego ani drugiego nie uczyniła«.

Wskazuje Mochnacki, jako na przykład, na tę okoliczność, że rewolucja nie chciała korzystać z usług szpiegowskich Żydów z gubernij zabranych i ci szpiegowali na rzecz Rosji. »Myśmy potrzebowali porozumień, szpiegów, policji w wojsku cara..., któż nad Żyda był zdatniejszy do tej posługi w powstaniu polskiem? Gdyśmy nic nie zdziałali dla jego interesu, gdyśmy podobno odrzucili bardzo nawet korzystne propozycje w tym względzie, któż nas baczniej i zręczniej obserwował w tej wojnie, naprzód za Dybicza, a potem Paskiewicza? Szpiegostwo wzbudziło z naszej strony reakcję: Wieszaliśmy, musieliśmy wieszać Żydów«[2]).

[1]) Dr. Ignacy Schiper. Żydzi Królestwa Polskiego w dobie powstania listopadowego. Warszawa 1932 r. Rozdział V: Przełom w orjentacji politycznej Żydów Królestwa Polskiego.

[2]) Dzieła M. Mochnackiego. Tom II. Poznań 1863 r., str. 50, 51. »Słyszałem z pewnego źródła — pisze Mochnacki — że po bitwie pod Kuflewem przybył do głównej

Zjednanie Żydów do sprawy powstania polskiego stawia Mochnacki, jako postulat. Zarazem jednak stwierdza fakt, że nie udało się uzyskać nawet neutralności z tej strony.

Pewna ilość Żydów walczyła w szeregach wojska polskiego, byli Żydzi dostawcami dla wojska rewolucyjnego, pracowali w służbie zdrowia, pewna ich ilość w Kongresówce uprawiała wywiad na rzecz wojsk polskich, wzięli udział w gwardji narodowej, utworzyli dwa bataljony gwardji miejskiej w Warszawie[1]). Lecz jeśli o ogół żydowski chodzi, to największy nawet jego z tej epoki obrońca, Antoni Ostrowski, broniąc Żydów przed ryczałtowym zarzutem zdrady, pisze: »Więcej o indyferentyzm, jak o zdrady winić można naszych Izraelitów«.

Zwłaszcza gdy o Żydów litewskich chodzi, bardzo ryzykowne jest twierdzenie, iż podczas powstania listopadowego »*litwacy* jawnie, ba, nawet ostentacyjnie sprzyjali sprawie polskiej«[2]). Autorowie żydowsko-rosyjscy stwierdzają, iż świadectwa i pamiętniki z tej epoki, pisane po hebrajsku, świadczą o ujemnym nastroju mas żydowskich dla powstania, zwłaszcza w kraju zabranym.

»Jeśli od widoku wzburzonej i ogarniętej zapałem Warszawy zwrócimy się do prowincji, oczom naszym przedstawi się zgoła inny obraz—czytamy w wydawnictwie Jewrejskaja Starina — Warszawa była ogniskiem powstania, areną wystąpień narodowych; miasta i miasteczka prowincjonalne służyły głównie za miejsce postoju czasowego oddziałów powstańczych. Ta, głównie, okoliczność wywołała różnicę w nastroju ludności żydowskiej stolicy a prowincji. Lecz była ona nie jedyną przyczyną tego indyferentyzmu, z jakim Żydzi prowincjonalni traktowali sprawę powstania«[3]).

Pisarz ówczesny żydowski Zalman Damje pozostawił satyrę w języku hebrajskim na powstańców polskich 1831 roku w Szawlach. »Sądząc po zjadliwości satyry, skierowanej przeciwko

---

kwatery naszej tajemny ajent Izraela z tamtych gubernij i chciał traktować z rządem polskim. Lecz myśmy zanadto po katolicku myśleli... i bodaj czy nie nadto byliśmy kawalerskimi w całej naszej wojnie i w całej polityce, abyśmy mogli negocjować z żydostwem«. (str. 50).

[1]) S. Warszawski. Gwardja miejska m. stoł. Warszawy podczas powstania listopadowego. Miesięcznik Żydowski. Rok I. Grudzień 1930 r., str. 55–67.

[2]) I. Schiper, o. c., strona 128.

[3]) Jewrejskaja Starina. Kwartalnik. Zeszyty I, II z 1910 roku: S. Mstisławskaja. Jewrei w polskom wozstanii 1831 goda. Zeszyt II, str. 235.

Polakom — czytamy znowu w wydawnictwie Jewrejskaja Starina — należy sądzić, że rewolucjoniści polscy nie cieszyli się wówczas szczególną sympatją ze strony masy żydowskiej... Zrozumiałe jest samo przez się, że Polacy płacili Żydom tą samą monetą i patrzyli na nich z wielką nieufnością«. Autor artykułu w wydawnictwie Jewrejskaja Starina przytacza jedną strofę tej satyry po hebrajsku, lecz nie dołącza tłumaczenia jej na rosyjski. Przytacza on jeszcze parę wydarzeń z tej epoki i konkluduje: »Te drobne fakta i wiele innych, oczekujących jeszcze na opublikowanie, nie mogą dać ścisłego i całkowitego pojęcia o powszechnym nastroju, jaki panował w czasie powstania 1831 roku, lecz mogą być uogólnione zgoła nie na korzyść Polaków. Przykłady patrjotyzmu polskiego, napotykane wówczas wśród przedstawicieli inteligencji żydowskiej warszawskiej, również nie mogą służyć, jako miara sympatji Żydów do Polaków w szerokich masach«[1]).

Twierdzenie, iż *litwacy* przychylni byli w 1831 roku powstaniu polskiemu, znajduje się w sprzeczności z poufnemi dokumentami władz rosyjskich, zgoła mało skłonnych do stronności na rzecz Żydów, przeznaczonemi do poufnego użytku rządu. Gubernator wileński Pahlen w memorjale, złożonym w 1903 roku w ministerstwie spraw wewnętrznych, wytyka cały szereg ujemnych i szkodliwych dla państwa cech żydowskich, lecz zarazem stwierdza, że w okresach krytycznych dla kraju Żydzi litewscy stali przy Rosji, i wymienia, wśród innych dat, rok 1830: »W kraju występują oni w chwilach kryzysów (lata 1812, 1830 i 1863) bezwarunkowo (biezusłowno), jako stronnicy rządu rosyjskiego i narodowości rosyjskiej«[2]).

* * *

Rząd Mikołaja I, oprócz środka pociągnięcia Żydów do służby wojskowej, postanowił przystąpić do środków stopniowego oświecania Żydów, z dalszym celem asymilacji. W 1840 roku utworzony został, pod przewodnictwem ministra dóbr państwa, Pawła Kisielewa, komitet reformy Żydów. Uchwała komitetu

[1]) Jewrejskaja Starina. Zeszyt III z 1910 roku. S. Stanisławskij. K istorii polskago wozstanija 1831 g., str. 419-421.

[2]) Tajnaja dokładnaja zapiska wilenskago gubiernatora o położenii jewrejew w Rossii. Wydawnictwo Bundu. Genewa. Marzec 1904, str. 57.

z 1841 roku wymieniała zasady przyszłej reformy. Projektowano zakładanie szkół żydowskich w duchu przeciwnym nauce talmudycznej, zniesienie kahałów, utworzenie urzędu rabinów gubernjalnych, płatnych przez rząd i mogących współdziałać z zamiarami rządu, wprowadzenie zakazu noszenia odrębnej odzieży żydowskiej, danie Żydom możności trudnienia się rolnictwem, uporządkowanie podatku od Żydów (korobocznyj sbor: podatek krupki, czyli pudełkowy); wreszcie, podzielenie Żydów na użytecznych, jak to kupców, rzemieślników, rolników, i na niemających stałego, produkcyjnego zajęcia, i poddanie tych ostatnich różnym ograniczeniom, w tej liczbie poborowi rekruta, trzykrotnie większemu od zwykłego. Mikołaj, zatwierdzając uchwałę komitetu, uznał, iż należy podwyższyć pięciokrotnie pobór rekruta wśród Żydów nieużytecznych. Rozpoczęto prace przygotowawcze[1]). Minister Uwarow, który usiłował łączyć łaskę carską z europejską reputacją szerzyciela oświaty w Rosji, wszedł w stosunki z Maksem Lilientalem, działaczem żydowskim, rodem z Monachjum; ten miał zająć się reformą szkół żydowskich. Rzecz szła opornie. Ortodoksi żydowscy nie ufali rządowi, sądzili, iż za reformą szkolną ukrywa się zamach na religję żydowską. Istotnie, taki był ostatni cel rządu. Liliental, na zlecenie Uwarowa, zwracał się w 1842 roku do Mojżesza Montefiorego i Izaaka Adolfa Crémieux, z wezwaniem do współpracy przy reformie szkolnej.

Było to wkrótce po tem, kiedy obydwaj działacze żydowscy, pod wpływem zaognienia sprawy żydowskiej i pogromu Żydów w Damaszku, zainteresowali się sprawą Żydów wschodnich i odbyli podróż na Wschód. Do Rosji w 1842 roku nie przyjechał ani jeden, ani drugi[2]).

Montefiore przyjechał do Rosji w 1846 roku, aby wyjednać poprawę położenia Żydów. Miał rekomendacje od lorda Aberdeena i od samej królowej Wiktorji. Przyjęty został z honorami, miał posłuchanie u Mikołaja; następnie, na życzenie cara, odwiedzili Montefiorego ministrowie Uwarow, Nesselrode i Kisielew. W Warszawie był Montefiore owacyjnie przyjmowany

---

[1]) Popytka emansipacii jewrejew w Rossii. Szkic Juljusza Hessena w wydawnictwie Pierežytoje. Tom I. Petersbourg 1908 r„ str. 144–146.

[2]) Crémieux, odpowiadając w listropadzie 1842 roku na list Lilientala, wysłany z polecenia Uwarowa, pisał: »Le nom de Mr. le Comte Ouvaroff se lie désormais noblement à cette histoire des Juifs qui commence avec la création et dont nul homme, sur cette terre, ne peut indiquer le dernier jour«. Pierežytoje. Tom I. Dokumenta, od str. 27.

przez Żydów. W Wilnie generał-gubernator wydał na jego cześć obiad.

Jeśli porówna się z tem sposób, w jaki Mikołaj i rząd jego traktowali Polaków, to honorowe przyjęcie, zgotowane Montefioremu, świadczyło o tem, jak liczył się rząd Mikołaja z potężnymi przez swe środki, stosunki i wpływy wybitnymi Żydami Zachodu.

Zresztą, jednak, rząd rosyjski postępowania swego wobec własnych Żydów nie zmienił.

Odbywały się prace przygotowawcze dokoła podziału Żydów na użytecznych i niemających zajęcia produkcyjnego, selekcja bardzo dotkliwa dla ludności żydowskiej, grożąca upośledzeniem prawnem ogromnej większości tej ludności. Widoczne było, że prace te szły leniwie, co świadczyło wyraźnie o tem, iż wpływowym czynnikom zależy na ich przewlekaniu. Wreszcie, w 1851 roku wydano przepisy tymczasowe; nie włączono ich do Zbioru Praw (Swod Zakonow), nadano im formę instrukcyj dla generał-gubernatorów[1]). Chodziło o nienadawanie rozgłosu tym przepisom w Europie. Ta droga w sprawie żydowskiej była typowa dla Rosji: restrykcje, o ile możności, odbywające się bez rozgłosu.

Przez czas panowania Mikołaja I podlegali Żydzi nieznośnej samowoli władz administracyjnych i policyjnych; jedyną ucieczką od surowych, często niewykonalnych przepisów znajdowali w łapówce. Kupcy z Kongresówki i z gubernij litewsko-ruskich otrzymywali, po opłaceniu haraczu, pozwolenia na pobyt krótki w miastach Rosji wewnętrznej. Tu dostawali się w ręce władz policyjnych, którym musieli okupywać się, jeśli chcieli uniknąć nieznośnych szykan; zato, po złożeniu okupu, mogli bezkarnie wyłamywać się z pod rygoru przepisów. W Moskwie, przez cały czas rządów Mikołaja I, przybysze żydowscy obowiązani byli mieszkać w jednem miejscu, w dawnym domu Glebowa, który przeszedł na własność skarbu. Generał-gubernatorowie moskiewscy, czyto ks. Golicyn, czy ks. Szczerbatow, czy Zakrewski, pilnowali bacznie tego, aby Żydzi mieszkali tylko w zajeździe Glebowa (Glebowskoje podworje), i tłumaczyli to żądanie potrzebą skoncentrowania nadzoru policyjnego nad ich pobytem. Żydzi występowali do rządu z prośbą o zniesienie

[1]) Pierezytoje. Tom I. J. Hessen. Popytka emansipacii, str. 151. Liliental wkrótce dostrzegł, iż plany rządu rosyjskiego i jego własne zbyt są rozbieżne, i opuścił Rosję w 1844 r., podobno cichaczem (Encykl. Żyd. ros. Tom X, str. 214).

tego przymusu kwaterunkowego, skarżyli się na to, że podlegają tam wszelkim upokorzeniom, skrępowaniom, wyzyskowi. Rząd centralny zarządził wreszcie w 1848 roku rewizję zajazdu żydowskiego. Raport rewizora stwierdzał, że ucisk, stosowany względem Żydów w zajeździe »przekracza wszelkie prawdopodobieństwo«. Żydzi muszą, poza taksą kwaterunkową, opłacać się dozorcy. Zarząd zajazdu, otrzymawszy od przyjezdnego lokatora dodatkowe wynagrodzenie pieniężne, nie odnotowuje w księgach w dniu właściwym daty jego przyjazdu, umożliwiając mu nielegalne przedłużenie pobytu. W sprawie tej istniał układ między dozorcą zajazdu a komisarzem policji. Generał-gubernator moskiewski, książę Szczerbatow, czuł się dotknięty faktem rewizji i miał ku temu powody. Rewizor wyraźnie stwierdzał w swym raporcie, że niepodobieństwem jest, aby ogromne dochody sekretne, ściągane z lokatorów zajazdu, więzły całkowicie w kieszeniach drobnych figur, jak dozorca zajazdu i komisarz policji. Było jasne, że znaczna część dochodów docierała do biura generał-gubernatora i do własnej jego kieszeni. Tu było źródło troski generał-gubernatorskiej o koncentrację nadzoru policyjnego, połączoną z koncentracją łapówek. Dopiero w początkach Aleksandra II, wbrew usiłowaniom generał-gubernatora Zakrewskiego, zniesiony został przymus kwaterunku w posesji Głebowa[1]).

* * *

Po śmierci Mikołaja i po wojnie krymskiej, gdy przyszła kolej na rewizję dotychczasowych metod rządzenia, grupa kupców i finansistów żydowskich, zbliżonych do wyższych sfer biurokratycznych, rozpoczęła akcję i wystąpiła narazie z ostrożnym wnioskiem nadania pewnych praw najgodniejszym, najwykształceńszym Żydom, a przedewszystkiem prawa mieszkania poza strefą osiedlenia. Wśród inicjatorów reformy najruchliwszy i najwybitniejszy był Jozel Gincburg, który za panowania Mikołaja I, jako przedsiębiorca, zebrał duży majątek i teraz za nowej ery zaczął, na rotszyldowski sposób, odgrywać rolę możnego orędownika swych współwyznawców, jednocześnie ugruntowując swe stanowisko finansowe w stolicy. W 1859 roku

[1]) J. Hessen. Moskowskoje Ghetto.—Wydawnictwo Pieriażytoje. Tom I. Petersburg, 1908 r., str. 51 - 65.

Gincburg założył w stolicy dom bankowy, który niebawem odgrywać zaczął tę rolę, jaką za Mikołaja I odgrywał bank Stieglitzów[1]). W okresie zakładania towarzystw akcyjnych i budowy dróg żelaznych, za Aleksandra II, Gincburg odgrywał ogromną rolę, finansując zwłaszcza duże przedsięwzięcia kolejowe, i wówczas niezmiernie powiększył swoj majątek. Gincburg wszedł w bliskie stosunki, na tle operacyj finansowych, z księciem Aleksandrem heskim, bratem żony Aleksandra II. Aleksander ks. heski był dla Jozela Gincburga tem, czem przed pół wiekiem Wilhelm, elektor heski, dla Meyera Rotszylda. U boku Gincburga ojca, urodzonego w 1812 roku, nie mającego domowej ogłady ani edukacji, stanął wkrótce, urodzony w 1833 r. syn jego, już człowiek form europejskich, ogładzony i wykształcony, Horacy Gincburg. W 1872 roku Horacy Gincburg, a wkrótce potem i ojciec jego, otrzymali od dworu heskiego tytuł baronowski. Gincburgowie tem się różnili od Stieglitzów, iż, znowu na podobieństwo Rotszyldów, nie zmieniali wiary. Jozel Gincburg, który umarł w 1878 r., w testamencie podzielił ogromny majątek pomiędzy trzech synów, z warunkiem zachowania na zawsze poddaństwa rosyjskiego i wyznania mojżeszowego. Horacy Gincburg hojnie wspierał różne instytucje rosyjskie, stawiając zawsze jako warunek przestrzeganie w nich zasady równych praw dla Żydów. Gincburgowie, wogóle, jakby szli w ślady Rotszyldów: to samo wyniesienie się przy pomocy członków domów panujących, umiejętnie zainteresowanych w prowadzeniu zamierzonych wspólnie przedsiębiorstw, tą drogą pozyskiwanie stosunków w sferach najwyższych, uzyskanie tytułu, a jednocześnie wierność religji żydowskiej, ostentacyjna opieka nad współwyznawcami, dająca im wielki mir i stanowisko w świecie żydowskim i zapewniająca im na wszystkie strony poparcie współwyznawców, zarówno w Rosji, jak i zagranicą. Tak samo jak Rotszyldowie w Paryżu, prowadzi Horacy Gincburg duży salon w Petersburgu i, również jak tamci, okazuje protekcję talentom żydowskim, Antoniemu Rubinsztejnowi, Antokolskiemu. Zresztą, mają Gincburgowie, oprócz tego, stałe mieszkanie w Paryżu.

Oględne dążenia notablów żydowskich nie były w sprzecz-

[1]) Główna część fortuny Stieglitzów przeszła zczasem do Aleksandra Połowcowa, żonatego ze Stieglitzówną.

ności z usposobieniem Aleksandra II. Był on za tem, aby dać ulgi pewnym kategorjom Żydów, nie był jednak za ulgami powszechnemi, ani za zniesieniem granicy osiadłości. Sprawa żydowska miała swych gorących obrońców wśród Rosjan. Należał do nich głośny lekarz i pedagog Pirogow, historyk i archeolog Włodzimierz Stasow, zaś w świecie biurokracji wyższej generał-gubernator noworosyjski Aleksander Stroganow, minister spraw wewnętrznych Łanskoj, a przedewszystkiem czynny i wpływowy Mikołaj Milutin, znany kasator resztek autonomji Królestwa Polskiego i zacięty wróg Polaków.

Stroganow był zwolennikiem zniesienia ograniczeń i strefy osiadłości. Powoływał się na przykład Europy Zachodniej, twierdził, iż zniesienie odrębności żydowskiej i usunięcie szkodliwego objawu — nieprodukcyjnego, pasorzytniczego istnienia całych mas ludności żydowskiej, nastąpić może tylko jako skutek równouprawnienia Żydów z ludnością chrześcijańską. Przedewszystkiem przemawiał za zniesieniem strefy osiadłości. Poglądy te rozwijał w piśmie do Łanskoja. »Jeśli rząd, wyznaczając miejscowości, gdzie dozwolony jest pobyt Żydów, miał na względzie obawę przed ich szkodliwym wpływem na stan gospodarczy narodu rosyjskiego, to dlaczego wystawiane są na ten szkodliwy wpływ tylko niektóre części cesarstwa. Cóż znaczyłyby półtora miljona Żydów, zmieszanych z sześćdziesięciu pięciu miljonami, stanowiącymi resztę ludności Rosji. Zaś, tymczasem, od Żydów, jak to wskazuje przykład Zachodu, Rosjanie nabyliby doświadczenia i umiejętności handlu«.

Łanskoj, pod wpływem Milutina, zajmował przychylne stanowisko wobec rozumowań Stroganowa, lecz komitet do sprawy reformy Żydów, w którym przewodnictwo po mianowanym posłem w Paryżu Pawle Kisielewie objął Błudow, nie szedł tak daleko. Z powodu wniosków Stroganowa, komitet wypowiedział taką opinję: »Komitet Żydowski, nie negując sukcesów, płynących z reformy Żydów w krajach Europy Zachodniej, nie może nie zwrócić uwagi na to: 1) że zaludnienie Rosji i Królestwa Polskiego przez Żydów jest większe, niż każdego z państw Europy Zachodniej, 2) że masa ludności żydowskiej w Cesarstwie i Królestwie Polskiem utworzyła się z Żydów, którzy, począwszy od wieków średnich, byli wydalani z państw Zachodu europejskiego, jako ludzie, niemający środków utrzymania, a którzy przeszli wówczas do Polski, 3) że, wskutek tego, stan

moralny naszych Żydów, w porównaniu z Żydami państw zachodnich, jest znacznie niższy... Przeto, zrównanie ich w prawach z rdzennymi mieszkańcami może nastąpić nie inaczej, jak tylko stopniowo, w miarę rozpowszechnienia wśród nich prawdziwej oświaty, zmiany ich życia wewnętrznego i zwrócenia ich działalności ku zajęciom użytecznym«.

Opinja komitetu została zaaprobowana przez Aleksandra II, który obok ostatnich wierszy nakreślił: »Zupełnie słuszne«.

Wytknięta przeto została, w zasadzie droga, emancypacji stopniowej, z zachowaniem do czasu ograniczeń.

Zatrzymano się na planie złagodzenia ograniczeń dla niektórych grup, a mianowicie, dla kupców pierwszej gildji, dla ludzi z wyższem wykształceniem i dla rzemieślników. Przez dwa lata, od 1858 do 1859 roku, debatowano nad dopuszczeniem do gubernij wewnętrznych kupców I gildji. Ścierały się tu ze sobą dwa sprzeczne względy — chęć przyciągnięcia kapitałów żydowskich do gubernij wewnętrznych i obawa nadmiernego napływu Żydów. Wreszcie, ukaz 16 marca s. s. 1859 roku pozwolił kupcom I gildji mieszkać w gubernjach wewnętrznych z rodzinami i ograniczoną ilością jednowierczej służby domowej i subjektów handlowych[1]). Dopłynął dzięki temu do stolic kapitał żydowski, nietylko wielki, lecz i średni, nawet bowiem średniej zamożności kupcy gotowi byli opłacać wysokim podatkiem I gildji prawo mieszkania i handlu poza granicą osiadłości.

Następnie, po paroletnich debatach zdecydowano się dopuścić do gubernij wewnętrznych osoby z wyższem wykształceniem, lecz z dotkliwem ograniczeniem. Według prawa z 27 listopada s. s. 1861 roku, tylko Żydzi, mający dyplomy kwalifikowane, a więc stopnie naukowe doktora, magistra, kandydata, otrzymali prawo mieszkania poza strefą osiadłości i posiadania przy sobie, oprócz członków rodziny, nie więcej niż dwóch osób ze swych jednowierców. Osoby, które ukończyły uniwersytet ze stopniem niższym, lekarza na wydziale medycznym, rzeczywistego studenta na innych wydziałach, były wyjęte z pod dobrodziejstwa ustawy 1861 roku.

Zaczęto czynić ustępstwa, z początku dla lekarzy, z powodu braku medyków. Na mocy ukazów 1865 i 1867 roku, Żydzi-

[1]) Sbornik uzakonienij kasajuszczichsia Jewrejew. Sanktpietierburg 1872 r., str. 176, 177, 216, 217.

lekarze, posiadający zwykły dyplom bez stopnia naukowego, zostali dopuszczeni do praktykowania i do służby rządowej w Rosji, z wyjątkiem dwóch stolic i ich gubernij[1]). Wreszcie, w 1879 roku dano prawo pobytu w gubernjach wewnętrznych Żydom, z wyższem wykształceniem, niezależnie od stopnia dyplomu, a także farmaceutom, dentystom, felczerom i akuszerkom.

W 1865 roku, po kilkoletnich przygotowaniach, wydane zostało prawo, pozwalające Żydom rzemieślnikom, mechanikom, gorzelanym, piwowarom, a także terminatorom rzemiosł przebywanie w całej Rosji[2]).

Zaludniły się więc zwłaszcza duże miasta Rosji Żydami kategoryj uprzywilejowanych. Naturalnie, przez otwarte po tylu trudnościach i wahaniach wrota, podążyło do wnętrza Rosji wiele osób, podszywających się pod kategorje legalne. Łapówka—rosyjskie Habeas Corpus—pozwalała na pobyt osób o tytułach fikcyjnych. Zwłaszcza licznie podążył proletarjat handlowy, przykrywający się mianem rzemieślników. Ludzie ci zdani byli zwykle na łaskę i niełaskę policji, której się opłacali; ujawnienie ich właściwego charakteru społecznego pociągało za sobą wysiedlenie i konfiskatę posiadanych towarów.

Komitet Żydowski projektował w 1858 jeszcze roku, aby dano pozwolenie na pobyt w gubernjach wewnętrznych Rosji Żydom, którzy wysłużyli służbę wojskową według ustawy mikołajewskiej. Chodziło tu o ludzi, którzy przez lat 25 conajmniej przebyli w wojsku. Aleksander II nakreślił na wniosku komitetu słowa: »Na to stanowczo się nie zgadzam«. Dopiero w 1867 roku dał cesarz swoją zgodę. Chodziło tu zresztą już o wygasające pokolenie; gdy w 1874 roku wydana została nowa ustawa wojskowa, wyznaczająca znacznie krótszy termin służby wojskowej, zastrzeżono, iż prawo 1867 roku co do Żydów nie rozciąga się na tych, co odbyli służbę wojskową według nowej ustawy.

Żydzi, nie zaliczeni do tych kategoryj uprzywilejowanych, mogli uzyskać prawo czasowego pobytu w gubernjach wewnętrznych, na przeciąg sześciu tygodni, z możnością odroczenia do dwóch miesięcy, a to wówczas, jeśli udawali się celem przyjęcia spadku, dochodzenia swych praw w sądach i instytucjach rzą-

---

[1]) Sbornik uzakonienij kasajuszczichsia Jewrejew. 1872 r., str. 97, 98, 217.
[2]) Sbornik uzakonienij kasajuszczichsia Jewrejew, str. 224.

dowych oraz dla spraw handlowych. Tu otwierało się rozległe pole dla przychylnego, na rzecz osób zainteresowanych, interpretowania tych rozciągłych określeń, jak również przedłużania terminu pobytu zapomocą machinacyj meldunkowych; liberalizm władz, patrzących przez palce na przekroczenia tych rygorów, znajdował się w stosunku prostym do poufnych dochodów, płynących do kieszeni władz administracyjno-policyjnych[1]).

Były to czasy, gdy Rosja, po reformie włościańskiej 1861 roku, ze stanu gospodarki naturalnej, pańszczyźniano-feodalnej, wkraczała w stadjum gospodarki kapitalistycznej. Temu procesowi towarzyszyło gorączkowe ożywienie przedsiębiorczości w dziedzinie przemysłowej, bankowej, a zwłaszcza wielki rozrost dróg komunikacyjnych. Powstawał nowy w Rosji typ kapitalisty — wielki przedsiębiorca kolejowy. Zakładano liczne towarzystwa akcyjne, rozgorzała spekulacja. Kapitaliści żydowscy, dopuszczeni do wnętrza Rosji, mieli rozległe pole dla swej przedsiębiorczości. Z niezmierną szybkością powstawała nowa plutokracja żydowska.

Wybitni jej przedstawiciele, Gincburgowie, Polakowowie, nie zapominali o losie swych rodaków. Za ery Lorys-Mielikowa, Samuel Polakow złożył memorjał w sprawie żydowskiej. »Rząd zawsze dążył do zrosyjszczenia Żydów i do uczynienia ich, w całem tego słowa znaczeniu, obywatelami rosyjskimi, lecz dotychczas wszystkie te zamierzenia rządu nie osiągały celu — pisał — Zamiast skasowania odrębnych przepisów co do Żydów i zamiast zjednoczenia Żydów z ludnością rdzenną pod wspólnem ustawodawstwem państwowem, tworzono coraz to nowe prawa szczególne, które sztucznie i przymusowo oddzielały i wyodrębniały Żydów od rdzennej ludności rosyjskiej. Powodowany wyłącznie myślą zupełnego zlania trzech—czterech miljonów ludności żydowskiej z narodem rosyjskim, dążąc do

[1]) Poeta Szymon Frug zapisany był, jako lokaj przy kupcu I gildji, aby mieć prawo mieszkania w Petersburgu. Dla historyka Dubnowa trzeba było wybłagiwać (wymaliwat') pozwolenie co sześć miesięcy. Jeden z prawników petersburskich, Żyd, miał przy sobie ojca swego, zameldowanego jako lokaja, i matkę—jako kucharkę. Młoda Żydówka, przybyła do Moskwy na wyższe kursa, bierze żółty bilet prostytutki, aby przy pomocy fikcji sprawowania tego rzemiosła mieć prawo pobytu w mieście. Policja stwierdziła, że zajmuje się ona nie prostytucją, lecz studjami, i po odbyciu rewizji lekarskiej dziewczyna wydalona została z Moskwy. Pasmanik. Ros. rewolucja i jewrejstwo, str. 150. Dubnow. Nowiejszaja istorija jewr. naroda. Tom III, str. 152, 153. A. Leroy-Beaulieu. L'empire des Tsars. Tom III, str. 625, 626. Podobne przepisy prowadziły do nieuchronnych nadużyć, surowość ich łagodzona była przez przedajność władz.

przyczynienia się do tego, ażeby Żydzi rosyjscy stali się użytecznymi i godnymi obywatelami, pozwalam sobie wskazać środki, które są niezbędne do realizacji tradycyjnych dążności rządu do rusyfikacji. Przedewszystkiem niezbędne jest danie Żydom możności przemieszkiwania w całej Rosji. Można stanowczo twierdzić, że po udostępnieniu Żydom »wolnego powietrza«, już w ciągu pierwszych lat dziesięciu — dwudziestu znaczna część dorastającego pokolenia stanie się rosyjska z ducha i z serca. Mełamedzi, jako odrębna klasa nauczycieli żydowskich, stanowią już niezawodnie przeżytek, lecz istnienie ich jest utrzymywane sztucznie dzięki skupieniu Żydów w strefie osiedlenia...« Należy znieść odrębne opodatkowanie Żydów, osobne dla nich przepisy prawa cywilnego, pozostawiając jedynie specjalne instytucje żydowskie w sprawach religji i dobroczynności. »Dzięki tym zarządzeniom zdjęte zostaną z Żydów odwieczne kajdany, tamujące dla nich prostą i prawdziwą drogę do zlania się z Rosjanami«[1]).

* * *

Polacy, po roku 1831, pozbawieni byli możności wypowiadania się otwartego w sprawach publicznych w kraju. Odtąd, wolny głos polski przez długie lata rozlega się tylko na emigracji. Już 3 października 1832 roku Komitet narodowy polski w Paryżu, pod prezydencją Lelewela, wydał ułożoną przez niego odezwę do ludu izraelskiego. W odezwie tej przemawia komitet, to jest Lelewel, o sprawie żydowskiej takim uroczystym językiem, jakim mówili o narodzie żydowskim purytanie angielscy, i obiecuje, jakby wzorem purytanów i ich angielskich ideowych spadkobierców, Żydom pomoc przy odbudowaniu państwa palestyńskiego: restoration of the Jews. Oprócz tego, idąc tą samą linją polityczną, jaką obrał Mochnacki w swej historji powstania, wzywa komitet Żydów do solidarnej postawy wobec zaborców Polski.

»Obrócone są wasze oczy, wasze uczucia do ziemi przodków waszych, do ziemi Abrahama i Dawida; chcielibyście ją odzyskać, do niej powrócić i w niej niepodlegle panować, pragnęlibyście, aby wam do tego kto dopomógł, aby wam wszyscy pomogli. Polacy, między którymi na ziemi ich mnogiem plemieniem

[1]) Przedrukowane z papierów Lorys-Mielikowa w broszurze: Konstitucija grafa Lorys-Mielikowa. Londyn. 1893 r., str. 18, 19.

mieszkacie, chętnieby wam do tego pomogli, gdyby to od nich zależało; pomogą, skoro się im pora nadarzy«.

W Polsce niepodległej było Żydom lepiej, niż w innych krajach. »Jak niegdyś królowie Assyrji, Egiptu i Babilonu w niewolę was wiedli, tak mocarze pruski, austrjacki i rosyjski Polaków, a z nimi was ujarzmili«.

W Poznańskiem i w Prusach Żydom chytrze pobłażają, aby z nich zysk wyssać, »jak to czynią pijawki, które bez dolegliwego bólu wysysają żywotną krew z człowieka i w niemoc go wprawiają«.

»Czyliż inaczej było z wami w Galicji pod wiedeńskimi faraonami«. Mówi dalej o gwałtach, o ucisku Żydów »pod Nabuchodonozorem północy«.

»Gdy tego będzie potrzeba, chwycicie za oręż dłonią mocną i krwi szczędzić nie będziecie«.

»Przyjdzie czas triumfu. Wtedy porachujemy się z sobą. Stanie syn polskiej ziemi, równie starozakonny jak chrześcijanin, każdy będzie mówił, czem się wspólnej matce zasłużył, ile się do wskrzeszenia ojczyzny przyczynił... Może zapragniecie wyosobnić swe posady, może powrotem do ziemi Jakóba zechcecie uwieńczyć upragnienia wasze«. Naród polski dopomoże do tego[1]).

Przeniósłszy się do Belgji, Lelewel i stamtąd, w imieniu rodaków, wydał odezwę do Żydów, wzywając ich do wspólnej z Polakami walki o niepodległość i wypowiadając się za ich równouprawnieniem. »A my, widząc, że Izraelici w Belgji i we Francji od wieków zamieszkali, bez żadnej różnicy z chrześcijanami tych krajów praw obywatelstwa używają, sądzimy, że podobnież być powinno i u nas w Polsce, że zatem wy, wspólnie z ludem polskim pracując nad wyzwoleniem Polski z pod jarzma cudzoziemskiego, pracować będziecie nad tem, aby podobneż obywatelstwo pozyskać, zachowując wiernie swój zakon i swoją naukę«. Wspomina odezwa, iż Żydzi bywają dziś poniżani, wyszydzani, »Żeby te krzywdy wasze ustały, niema in-

---

[1]) J. Lelewel. Tom XX. Polska. Dzieje i rzeczy jej. Poznań 1864 r., str. 143-156. N. M. Gelber. Zur Vorgeschichte des Zionismus, str. 90, 91. Graetz, na podstawie emigracyjnych porachunków pisarskich Jana Czyńskiego z Lelewelem, przedstawia Lelewela, jako wroga Żydów. Jest to równie wiarogodne, jak zaliczenie przez Graetza do arystokracji rodowej polskiej (»Graf Czyński«) Czyńskiego, który nie ukrywał bynajmniej tego, że pochodzi z rodziny wychrzczonej. Graetz. Geschichte der Juden. Tom XI, str. 466, 467.

nego sposobu, tylko przez otrzymanie przez was obywatelstwa i wnarodowienia się w lud Polski«[1]).

Nietylko obóz demokratyczny emigracji, lecz i arystokratyczny obóz Czartoryskiego zajmował wobec sprawy żydowskiej stanowisko przychylne i manifestował je wobec emigrantów pochodzenia żydowskiego. Te objawy bacznie śledzone były przez rządy zaborcze, zwłaszcza przez rosyjski, i nie były bez wpływu na wyżej przez nas wymienione manifestacyjne kroki rządu rosyjskiego, mające świadczyć o chęci poprawy położenia Żydów a czynione w drugiej połowie panowania Mikołaja I[2]).

Ostatniem wystąpieniem Lelewela w sprawie żydowskiej była wydana pod koniec życia broszura, w okresie głośnej polemiki pism polskich w tej sprawie[3]).

Najgorliwszym i najwybitniejszym wśród emigrantów obrońcą sprawy żydowskiej był Adam Mickiewicz. Stanowisko to zajął nie odrazu. Jeszcze w Księgach Pielgrzymstwa Polskiego (XXI) pisze: »Słyszycie, iż mówią Żydzi i Cyganie, ludzie z duszą żydowską i cygańską: tam ojczyzna, gdzie dobrze; a Polak powiada narodom: tam ojczyzna, gdzie źle...« Ale w okresie wykładów paryskich już Mickiewicz zajął wobec sprawy żydowskiej stanowisko zgoła inne i trwał na niem do końca życia. Żaden chyba z wielkich poetów nowoczesnych, nie wyłączając Byrona i Heinego, nie występował tak uroczyście w obronie sprawy żydowskiej jak Mickiewicz[4]).

---

[1]) Polacy znajdujący się w Belgji do Izraelitów 29 listopada 1837 roku. J. Lelewel. Tom XX. Poznań 1864 r., str. 256–261.

[2]) Przyznaje to i Graetz: »Flüchtige polnische Juden, welche der russischen Knute oder der Verbannung nach Sibirien entflohen waren, fanden bei der polnischen Emigration brüderlichen Empfang... Es galt in diesem Kreise so sehr als patriotische Pflicht, sie ebenbürtig zu behandeln, dass sich der stolze Fürst Czartoriski ihr nicht entziehen konnte, und die Fürstin Czartoriska, als künftige Königin Polens angesehen, nahm jüdisch-polnische Flüchtlinge in ihrem Palast in Paris gleich Edelleuten auf. Der unbeugsame Czar Nikolaus war durch die Aufmerksamkeit, mit welcher die polnischen Juden behandelt wurden, am Ende genöthigt, sich mit Verbesserung ihrer Lage zu beschäftigen...« Geschichte der Juden. Tom XI, str. 467, 468.

[3]) Sprawa Żydowska w roku 1859 w liście do L. Merzbacha rozważana. Poznań 1860. Lelewel w listach prywatnych pisał mniej uroczystym językiem o Żydach, którzy, jak Lubliner, blisko niego stali. Patrz: list J. Lelewela do brata jego Prota z 1857 roku i list do siostry Marji z 24 grudnia 1853 roku. W ostatnim wzmianka: »jewrej z Franciszkańskiej ulicy, tutejszy adwokat Lubliner«. Listy J. Lelewela. Tom II. Poznań 1879 rok, str. 357, 358, 444. Porownać: Z. Miłkowski. Sylwety Emigracyjne, 1904 rok: Ludwik Lubliner, str. 23–28.

[4]) Goethe nie był przyjacielem Żydów, przeciwny był ich emancypacji i równouprawnieniu. Widział w nich masę wad, miał uznanie dla ich bezprzykładnej wytrwałości w dziejach. »Jakże moglibyśmy przyznać mu (t. j. Żydowi) udział w najwyższej kulturze, skoro

W stanowisku Mickiewicza tkwi pierwiastek narodowo-polityczny: idzie on jakby torem Mochnackiego i dba, w 1855 roku zwłaszcza, o pozyskanie Żydów dla sprawy narodowej polskiej. Lecz to nie jest jedyny, nie jest bodaj nawet główny jego motyw. Ze stanowiska wszechludzkiego wierzy on w misję narodu żydowskiego, w jego starszeństwo wśród narodów świata i w hierarchji ludów stawia Izraela na czele. Nie dąży on do asymilacji żydostwa, przeciwnie zastrzega się przeciwko niej, w imię zachowania narodu żydowskiego. Słowem, antycypuje stanowisko nowoczesnych nacjonalistów żydowskich. Nie jest, zresztą, prekursorem sjonizmu, jak Lelewel w swych odezwach; bynajmniej nie chce wyprowadzać Żydów z krajów rozproszenia, w szczególności zaś z ziem polskich; sądzi, iż tam Opatrzność ich umieściła, aby łącznie z Polakami spełniali misję dziejową. Podczas, gdy inny obrońca żydostwa, wojewoda Antoni Ostrowski w wydanej w 1834 roku w Paryżu książce »Pomysły o potrzebie reformy towarzyskiej« był za »stopniowem przyswojeniem, spolszczeniem, zobywateleniem Żydów w kraju naszym«, Mickiewicz występuje przeciwko asymilacji Żydów. Mickiewicz jest w tym okresie swego życia już towiańczykiem i w sprawie żydowskiej znajduje się w harmonji z Towiańskim[1]).

---

nie uznaje jej źródeł i początków... Lud izraelski nigdy nie był wart wiele, jak mu to po tysiąc razy wyrzucali jego przywódcy, sędziowie, starsi, prorocy; posiada mało cnót i większą część wad innych narodów. Ale nikt mu nie dorówna w samodzielności, stałości i męskości, a—o ile te cnoty nie wystarczają—w wytrzymałości. Jest to najbardziej wytrwały lud na ziemi...« Wilhelm Meisters Wanderjahre. Miesięcznik Żydowski N. 3 z 1932 roku; str. 193-207: Michał Brandstätter. Johann Wolfgang Goethe.

[1]) Oto klasyfikacja narodów, według Towiańskiego: «Wolno Anglikom, którzy według ducha są dziećmi dwuletniemi, bawić się złotem. Niemcy, którzy mają lat trzy, mogą zajmować się filozofją; lecz lud Izraela, Francuzi i wy, moi bracia Polacy, którzy znajdujecie się już w wieku młodzieńczym, nie możecie korzystać z tej wolności. Obowiązani już jesteście poszukiwać tego, co może podnieść ducha waszego i powinniście czynić wszystko jedynie według prawa wyższego, według prawa Słowa Bożego«. Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego. Tom II. Paryż 1877 r., str. 335. Towiański sam był bodaj zdania, iż zabawa złotem może się przydać dla sprawy, o czem świadczyć zdają się jego parokrotne próby nawiązania korespondencji z Rotszyldem i posyłanie do niego, dla pewniejszego skutku, braci z Izraela. »Bóg wysłuchał płacz i wołanie Izraela przez wieki. Postanowił Bóg wybawienie Izraela z nędzy i poniżenia... Oznajmuję to z wyższego rozkazu, abyś ducha twojego sposobił na wielką godzinę, w której Pan cię do służby powołuje... Powołany przez wolę Bożą do sprawy Miłosierdzia Pana oznajmuję tobie wolę Boga i tem spełniam powinność moją«. Tak pisał 13 sierpnia 1843 roku z Frankfurtu do Rotszylda. A 1 października 1844 roku pisał do niego z Solury: »Wedle woli Bożej przemawiam znowu do narzędzia Bożego, do urzędu Bożego w wybawieniu Izraela. A stanę czysty przed sądem Bożym i przed twoim duchem, o bracie mój, żem spełnił powinność moją dla ciebie... Zawołanie Boże na Izraela zbliża się... Posyłam ci, o bracie mój, brata jednego z Izraela«. Współudział A. Mickiewicza. Tom II, str. 195-198.

W swym wykładzie paryskim z 1 lipca 1842 roku stwierdzał Mickiewicz, że mesjanizm polski ma do rozwiązania trzy kwestje: Słowiańszczyzny, ludu izraelskiego i, wreszcie, trzecią—Polski. »Następuje potem drugie, bardzo ważne zadanie — mówił o sprawie żydowskiej — Mesjanizm ma także rozwiązać najdawniejszą i najtrudniejszą ze wszystkich, kwestję ludu izraelskiego. Nie darmo lud ten obrał sobie Polskę za ojczyznę. Najbardziej duchowy pomiędzy wszystkimi ludami na ziemi, zdolny on pojąć, co jest najwznioślejszego w ludzkości... Próżno dotąd usiłowano sprawę tego ludu związać ze sprawą Polski, obiecując mu własność gruntową i lepszy byt materjalny. Mógłże ten lud zapomnieć wieków przecierpianej nędzy, pełną chwały swoją przeszłość sprzedać za kawałek ziemi? Jakie to nawet byłoby nieszczęście dla świata, gdyby ten ostatni szczątek starożytnego plemienia, jedyny, co nigdy nie zwątpił o Opatrzności, dopuścił się apostazji...«

W lekcji 21 lutego 1843 roku karci Krasińskiego za jego słowa o Żydach i przechrztach w Nieboskiej Komedji. W lekcji z 26 grudnia 1843 roku mówił: »Ale na niwach, gdzie nasz lud ma siedlisko, wszystkie szczątki prawdy nabywają się w pocie ducha. Tam mieszkają miljony ludu, znanego całemu światu, będącego starszym ludów europejskich, starszym wszystkich ludów cywilizowanych, miljony Izraela, który z głębi swoich bożnic nie przestaje od wieków wołać krzykiem, z jakim nic w porównaniu iść nie może, jakiego zapomniało już plemię człowiecze; a jeżeli jest co takiego, co może prawdę ściągnąć z wyżyn na ziemię, to zapewne nie są bez skutku te wniebogłosy, w których człowiek skupia i wystrzela całe swe życie...[1]).

W Składzie Zasad, spisanym w Rzymie 29 marca 1848 roku, a którego autorem był Mickiewicz, punkt dziesiąty brzmiał: »Izraelowi, bratu starszemu uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu, równe we wszystkiem prawo«[2]).

We wrześniu 1855 roku, w czasie wojny krymskiej, Mickiewicz udał się do Turcji, mając za cel najbliższy położenie kresu

---

[1]) Wykłady o literaturze słowiańskiej. Lwów 1900. Tom IV, str. 230-232; Tom V, str. 173, 174; Tom VII; str. 25, 26.

[2]) Żywot A. Mickiewicza przez Wład. Mickiewicza. Tom IV. Poznań 1895 r., str. 70-73. B. Limanowski. Historja Demokracji Polskiej. Zurych 1901 r., str. 361, 362. Artur Śliwiński. Mickiewicz jako polityk. Kraków 1908 r., str. 145-147.

nieporozumieniom między dowódcą kozaków otomańskich, Michałem Czajkowskim, Sadyk-paszą, a Władysławem Zamojskim. Jechał urzędowo z ramienia rządu francuskiego z misją jawną prowadzenia badań literacko-historycznych w krajach słowiańskich półwyspu bałkańskiego, z celem dalszym, poufnym—podważania wpływów Rosji, zaś utrwalania wpływów Francji w tych krajach. Na propozycję Mickiewicza towarzyszył mu Armand Lévy[1]). Na gruncie tureckim wyłonił się incydentalnie jeszcze jeden projekt. Gdy Mickiewicz stanął w obozie wojennym w Burgas i zobaczył tam paru jeńców Żydów z wojska rosyjskiego, wcielonych do korpusu Czajkowskiego, przychylił się do myśli utworzenia oddzielnej formacji wojskowej żydowskiej[2]).

Mickiewicz i Lévy przedstawili sprawę »legjonu« bogatemu bankierowi żydowskiemu, baronowi Camondo. Gdy zaś przybył do Konstantynopola przedstawiciel Alfonsa Rotszylda, Izrael Landau, dla układów z Portą o udzielenie jej pożyczki, organizatorowie hufca żydowskiego konferowali z nim, celem pozyskania Rotszyldów dla tej sprawy[3]).

---

[1]) Dziadek Lévy'ego, rodem z Metzu, przeszedł na katolicyzm. Ojciec Armanda brał udział w ostatnich kampanjach Napoleona, jako dowódca oddziału saperów. Armand Lévy wychowany był przez matkę w religji katolickiej. Na grobie jego wielki rabin Zadok Kahn w mowie przypomniał, że zmarły, jakkolwiek nie był wyznania mojżeszowego, w wielu okazjach bronił Żydów. Wład. Mickiewicz. Pamiętniki. Tom I. 1926 r., str. 149–153. O misji Mickiewicza z 1855 roku: M. Handelsman. Mickiewicz w latach 1853–1855. Warszawa 1933 roku.

[2]) »Ostatnim planem jego w Konstantynopolu — pisał w dzienniku swym Armand Lévy — było zaciągnąć Izraelitów na usługi wolności... Przyszła nam myśl utworzenia trzeciego pułku, złożonego z Izraelitów, w którym zachowane byłyby obrządki i zwyczaje żydowskie. Basza polski temu przyklasnął... Wówczas podyktował mi (Mickiewicz) projekt, który zaniosłem do wybitniejszych Izraelitów w Konstantynopolu. Widzieliśmy już nadchodzący dzień, kiedy rozwinięty będzie sztandar Machabeuszów. Mickiewicz uradowany mówił mi: »Jeżeli, wkraczając do Polski, zdołamy żydowskim naszym pułkiem pociągnąć za sobą Żydów jednej bożnicy, chłopi wątpić nie będą o powodzeniu, bo znając przezorność Izraelitów, powiedzą sobie: pewnem musi być powodzenie, skoro Żydzi łączą się z powstaniem. I, jak lawina, toczyć się będziemy z wzrastającą wciąż naszą legją od bożnicy do bożnicy i od wioski do wioski, wgłąb samej Polski i Litwy«. Żywot A. Mickiewicza, przez Wład. Mickiewicza. Tom IV. Poznań 1895 r., str. 433, 441. P. Chmielowski. Adam Mickiewicz. Tom II. Wydanie III. 1901 r., str. 414, 415.

[3]) Abraham Camondo, potomek Żydów sefardyjskich, bankier turecko-włoski. Za przysługi finansowe, wyświadczone w czasie przyłączenia Wenecji do Włoch zjednoczonych, otrzymał od króla włoskiego dziedziczny tytuł hrabiowski. Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom IX, str. 199–201. Mickiewicz liczył na to, że Żydzi bogaci z krajów, walczących z Rosją, złożą się na utrzymanie legjonu. »Les Israélites sont fort nombreux dans l'empire russe et ils y ont tant souffert, surtout dans ces dernières années, que les ennemis de la Russie peuvent être assurés de trouver en eux un appui fidèle... Un régiment de mille hommes sera formé parmi les Israélites de l'Empire..., soldé par ses coreligionnaires«. Nota, dyktowana Armandowi Lévy'emu. Korespondencja A. Mickiewicza. Tom I. Paryż 1870, str. 292, 293. W liście do Sadyka-Paszy z 8 listopada 1855 r. pisze Mic-

Ze śmiercią Mickiewicza, która nastąpiła 26 listopada 1855 roku, myśl legjonu żydowskiego straciła swego protagonistę. Zresztą, alianci bynajmniej się do tej myśli nie zapalili. Tworzenie na terenie tureckim, zbliżonym do Palestyny, formacyj wojskowych żydowskich, popieranych przez Rotszyldów, którzy dostarczyli środków Anglji, Francji, Turcji na wojnę krymską, mogło wysunąć niespodzianie sprawę żydowsko-palestyńską, czego nie pragnęła ani Turcja, suweren Palestyny, ani państwa zachodnie, prowadzące nominalnie wojnę krymską z powodu sporu z Rosją o prawa do miejsc świętych dla chrześcijan. Wreszcie, wkrótce nastąpiły rokowania pokojowe i pokój Paryski. Sprawa hufca żydowskiego była pogrzebana.

Dalekie od egzaltacji emigrantów są rozważania osiadłego na roli Józefa Gołuchowskiego.

Wydał on w 1854 r. w Lipsku, jako Klemens Przezor, broszurę: Kwestja reformy Żydów. Było to rozwinięcie projektu, jaki autor podał rządowi rosyjskiemu w 1841 roku. Autor tego projektu występuje jako zwiastun późniejszego terytorjalizmu, doradzający założenie państwa żydowskiego na odrębnem terytorjum, poza Palestyną[1]).

Gołuchowski stwierdza, iż są narody, które i w upadku nie przestały być wielkiemi, i są inne, które z utratą bytu politycznego popadły w odrętwiałość, zgnuśnienie. Takim narodem są Żydzi. Byt ich anormalny zgubny jest dla ludzkości. Anormalność ta jest wynikiem raczej jakiegoś fatalizmu, nie zaś własnej ich woli. Żydzi byli wielkim ludem, dopóki mieli ojczyznę. Chleb tułaczy wyziębił ich serca, zobojętnił na szlachetne uczucia. Czas podać dłoń bratnią Żydom i przetworzyć ich w naród pożyteczny. Europa zachodnia oddawna pracuje nad reformą Żydów, lecz reforma to wynaradawiająca, a więc z natury swej

---

kiewicz o Żydach: »W kraju popierają oni naszą narodowość i uważani są jako potężny żywioł«. Korespondencja. Tom I, str. 294. Sprawa legjonu żydowskiego rozważana w ostatnich czasach obszernie: Roman Brandstaetter. Legjon żydowski Adama Mickiewicza: Miesięcznik Żydowski. Zeszyty ze stycznia, lutego i marca 1932 roku, oraz cała literatura polemiczna na tle tego studjum.

[1]) W książce »Zur Vorgeschichte des Zionismus«, N. M. Gelbera, wśród projektów państwa żydowskiego, z pierwszej połowy XIX wieku, streszczony jest i projekt Klemensa Przezora. (Rozdz. XII, str. 213-220). Autor zdaje się nie wiedzieć, iż autorem projektu był Józef Gołuchowski. »Pomimo wycieczek antysemickich, projekt ten, który nie został poważnie potraktowany przez rząd rosyjski, należy uznać za obmyślony rzeczowo i uczciwie«. Gelber, str. 219. Autor książki o Gołuchowskim, Stefan Harassek, nazywa pracę Gołuchowskiego o Żydach pracą, owianą duchem szlachetnego humanitaryzmu: J. Gołuchowski. Kraków 1924 r., str. 325.

niesprawiedliwa. W Polsce byłaby ona niewykonalna, Żydzi stanowią tu $^1/_{10}$ część ludności i tworzą odrębne ciało socjalne, naród w narodzie.

Po podboju Judei przez Rzymian, Żydzi ostatecznie rozpierzchli się po świecie. Nie odmówiono im w obcych krajach prawa do życia, lecz wyrożniono ich od innych mieszkańców, skrępowano możność zarobkowania, zatamowano im drogę do urzędów, godności, zaszczytów. Pogardzani przez ludy, żywili oni ku nim niechęć. Gdy chrześcijaństwo szerzyć się zaczęło wśród ludów, starszyzna żydowska zadrżała o przyszłość swego narodu. Widziała, iż odrębność wiary żydowskiej jest puklerzem ich narodowości w rozproszeniu. Zabrała się do reformy mozaizmu, lecz reformy wstecznej, mającej mocniej jeszcze wyodrębnić religję żydowską, jako ostoję odrębnej społeczności. »Zaród ku temu leżał gotów w nowacjach kabalistyczno-talmudycznych, jakie w ostatnich chwilach istnienia Judei, a jeszcze więcej od czasu rozproszenia się Żydów, zmąciły już były czyste źródło mozaizmu. Ująć zagęszczone nowacje w stały system, nadać im rozwój krańcowy, sfanatyzować lud, usidlić go matnią sofizmatów, a tem wyrobić mu osamotnione stanowisko w łonie innych ludów—oto wielkie zadanie, jakie starszyzna żydowska w czyn przeprowadzić umyśliła«. Twórcy tego dzieła widzieli »w ośmieniu ludu jedyny środek ratunku«.

Tak przeobrażony judaizm przeniknął życie narodu i przekształcił jego istotę, wystąpił jako negacja chrystjanizmu. »Chrystjanizm miał na celu wszystkie ludy, zapragnął je zbliżyć wzajem, skojarzyć, zjednoczyć, objąć bratnim uściskiem. Judaizm stoczył swe widoki do jednego tylko ludu, do jednej narodowości, podając inne w nienawiść i wzgardę. Chrystjanizm głosił równość ludów i ludzi wobec Boga, judaizm nie chciał znać tej równości i swój tylko lud mienił wybranym od Boga. Między chrystjanizmem a judaizmem nie było więc w niczem spólności, a wszędzie przepaść, przepaść bezdenna...«

»...Zasklepienie się Żydów w odrębną narodowość, w odrębną wiarę, podało Żydów w powszechną nienawiść«. Chciano z początku ich nawracać perswazją na chrześcijaństwo, lecz daremne były trudy. Wówczas uznano, że »to, co drogą namowy, nie dało się przeprowadzić, dokonanem być musi drogą przymusu i gwałtu«. Rozpoczęły się prześladowania Żydów. »Położenie Żydów było okropne. Prawa odmawiały im opieki, ludy urą-

gały im, nabywanie własności, trudnienie się rolnictwem było im niemal wzbronione. Spokój, bezpieczeństwo, tolerancję, wszystko złotem okupować musieli. Pieniądz więc był im orędownikiem a istotą opiekuńczą. W pieniądzach widzieli Żydzi rękojmię swojego szczęścia, swoją przyszłość, wszystkie swoje nadzieje. I ukochali namiętnie marny kruszec i uczynili go bożyszczem swych myśli... Żądza złota owładła całem jestestwem, stała się celem życia, wsiąkła w krew i w kości ludu żydowskiego. Jedna im tylko droga osiągnięcia bogactw stała otworem, a tą był—handel. Jej się też jęli z całym zapałem... Żadne względy moralne już ich tu nie wiązały. I handel w ręku ich przybrał niebawem groźne rozmiary, przerodził się w monopol, w lichwę, w szachrajstwo, stał się poniekąd niemym środkiem zemsty«.

W jednym tylko kraju nie prześladowano Żydów—w Polsce. Nietylko otaczano ich opieką prawa, lecz pozwolono im zorganizować się w odrębne ciało społeczne. »Tryb taki postępowania był wprawdzie zacny, ale zgubne zrodził następstwa. Lud żydowski zanadto już wiele przecierpiał, zanadto już sobie zohydził chrześcijan, ażeby mógł był godnie ocenić całą wartość świadczonych mu w Polsce dobrodziejstw... Zamknął się w sobie i odosobnił się całkiem od narodu, u którego w dniach ciężkiej niedoli bratnią znalazł gościnę. I mową, myślą, duchem, dążnością, czynem, pozostał mu na zawsze obcym. Ta inicjatywa ze strony Żydów do rozbratu z opiekuńczym narodem zniechęciła im wszystkie serca i musiała zczasem oburzenie i wzgardę wywołać«.

Na schyłku XVIII wieku zamyślano przypuścić Żydów do używania praw obywatelskich, upadek kraju przeszkodził spełnieniu tych zamiarów. Po rozbiorach przywileje, zapewniające Żydom byt autonomiczny, zostały cofnięte.

Ludność żydowska w rozproszeniu mnoży się szybko. W krajach zachodnich zostały już tylko szczątki dawniejszej ludności żydowskiej, a i te nie rażą już swą odrębnością. Polska ma najliczniejszą ludność żydowską i ludność tu zachowała swą odrębność: »Żydzi polscy, całkiem odmienni od swej zachodniej spółbraci, stanowią rasę cudzoziemczą, zamkniona wszelkiemu postępowi, zastarzałą w przesądach, niby odłom z ubiegłych wieków, rzucony na dziwowisko dzisiejszej generacji«.

Na stan narodu polskiego wywarli wpływ szkodliwy. »W miarę

wzmagania się liczby Żydów w Polsce niknęła zamożność miast, upadał przemysł, a lud grzązł w biedę coraz bardziej a bardziej. Jakkolwiek wszelkie rodzaje zarobkowania stały tu Żydom otworem, rozprożniaczeni wszakże długiem tułactwem, woleli oni żyć po dawnemu z handlu, z lichwy, z szachrajstwa, niż w pocie czoła na chleb pracować. Owładnąwszy całym ruchem handlowym, przybrali oni rolę pośredniczą w materjalnych interesach kraju...«

Wyszczególnia szkody, jakie płyną z roli Żydów dla różnych warstw narodu. Stwierdza, iż czyni to nie z niechęci ku Żydom, lecz dla uzasadnienia konieczności reformy. Przebiega różne systemy reformy, jakie dotąd stosowano. »W reformie upatrywano jeno narzędzie zagłady judaizmu i schłonięcia go w inne narodowości«. »Tendencja ta, będąc z natury swej destrukcyjną, oburzała Żydów, psuła wszystko«. Stosowano więc przez długie wieki system przymusu, aby znaglić Żydów do wyrzeczenia się mowy i wiary praojców. System ten mógł rodzić tylko nienawiść; należy on już do przeszłości. System drugi, system chrystjanizacji pokojowej, misyjnej nie ma wpływu na masy żydowskie, stosunek neofitów do starozakonnych jest i pozostanie nikły. Trzeci system ma za godło oświatę. Nie rozwiązuje, według Gołuchowskiego, i on sprawy. Kraj, przysporzywszy sobie miljonową masę indywiduów wysoko ukształconych, nie mógłby im dostarczyć odpowiedniego zatrudnienia. Do tego zaś, cywilizacja Żydów odrzuciłaby podstawy chrystjanizmu, a oparła się na racjonalizmie. »Taka cywilizacja mogłaby wprawdzie zachwiać, a nawet obalić religję judaiczną, ale czemżeby ją zdołała zastąpić? Dzisiaj lud żydowski pod względem duchowym a moralnym zajmuje stanowisko całkiem podrzędne i wpływ jego bezpośredni na inne ludy nie wychyla się poza sferę materjalnych interesów, gdyby mu zaś religję zastąpić oświatą, to ta oświata dałaby mu znaczenie i możność szkodliwego oddziaływania na chrześcijańskie narodowości. Oświata Żydów, ugruntowana na sceptycyźmie i niewierze, rozlałaby się szeroko po wsze strony, znęcałaby ku sobie zwolenników i adeptów, a chłód racjonalizmu, udzielając się i innym ludom, negując religijne przekonania, mógłby przybrać charakter aż nazbyt groźny dla chrześcijaństwa i kościoła«.

Czwarty system reformy polega na przypuszczeniu Żydów do praw obywatelskich. Gołuchowski nie spodziewa się z tego

dobrych skutków dla Polski, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę ogromną liczebność Żydów polskich, ich zwartość i solidarność. »Silni jednotą pochodzenia i wiary, wspierając a orędowniczą sobie wzajem, zawładliby łacno Żydzi sterem administracji, zmonopolizowaliby w ręku swym wszystkie urzędy w kraju. Zasobni w kapitały, dogadzaliby skrzętnie marnotrawstwu i zbytkom drugich, otworzyliby kredyt, a stręczeniem się z wierzytelnością torowaliby sobie drogę do rugowania szlachty krajowej z majątków i wejścia w posiadanie ziemskiej własności. Tak, ludność chrześcijańska ujrzałaby się wnet strąconą do roli podrzędnej, służebniczej, a Żydzi staliby się istotnymi kraju panami«. Taki stan rzeczy sprowadziłby silną reakcję ze strony chrześcijańskiej ludności. »I nastałoby krwawe rozwiązanie dramatu... Masy, czując niemożność powstania na drodze legalnej, okrucieństwy a gwałtem wetowałyby krzywd swoich«.

Dotychczasowe pomysły reform były niepraktyczne, bo miały na celu dobro chrześcijan, nie zaś dobro Żydów. Nieszczęścia i przywary Żydów mają źródło w stracie ojczyzny. »Gdyby dano było Żydom mieć ziemię, coby im wyłączną własnością, ojczyzną być mogła, ujrzelibyśmy wnet, ażaliby Żydzi nie otrząśli się z apatji, ażaliby nie ukochali tej ziemi i onej pracą swą nie uświęcili«.

Gołuchowski zwraca się do Rosji, aby dała Żydom ojczyznę. Obszary Rosji są tak niezmierzone, iż mogą wyżywić dziesięciokrotnie liczniejszą ludność, niż obecna: obszary te marnieją nieraz dla braku uprawy.

»Owóż, nadanie Żydom kilku tysięcy mil kwadratowych takiego pustego a żyznego kraju i utworzenie zeń oddzielnej prowincji żydowskiej nie byłoby dla Rosji żadnym uszczerbkiem. Owszem, tworząc prowincję żydowską, wlałaby Rosja życie tam, gdzie go dziś niema, wyzwoliłaby kraj od monopolu pekuniarnego i handlarskiego, a z kasty szachrajskiej i próżniaczej przeobraziłaby Żydów w społeczność pełną, pożyteczną...«

Gołuchowski wylicza różne korzyści gospodarcze, jakie sprowadzi dla Rosji »akumulacja Żydów w odrębną krainę«. Zaniechanie tego projektu grozi Rosji niebezpieczeństwem. »Wzbronienie Żydom wstępu w głąb Rosji nie długo ostać się może, runie ono prędzej czy później wpływem cywilizacji i złota, a wtedy masy Żydów, przelewając się z prowincyj polskich,

wszczepią żywioł dezorganizacyjny w społeczność dotąd czerstwą, możną, potężną i zwichną ją w samych posadach«[1]).

Prowincja żydowska musiałaby mieć samorząd wewnętrzny; powstałoby w niej zdrowe społeczeństwo żydowskie.

Gołuchowski nie uważa przedsięwzięcia tego za niemożliwe. »Mamy przykłady przesiedlania się miljonów ludu z Europy do Ameryki i Australji. Niby laską czarodzieja powstały liczne kolonje, bogate miasta, a wszystko to dziełem owego tłumu wędrowców, niegdyś w kraju rodzinnym ciśnionego nędzą... Jeżeliż Anglia lub Stany Zjednoczone mogły zdziałać te cuda ludnością zbiedniałą, szukającą na skraju świata przytułku i chleba, czegożby nie dokazała Rosja ludnością Żydów, zasobniejszą, bogatszą nad wszystkie inne...«

Pierwszy popęd do zasiedlenia prowincji żydowskiej musiałby wyjść od rządu, któryby sprowadził kilka tysięcy rodzin żydowskich, uposażył je w grunta, budynki, założył parę miast. Dobry rozwój dzieła kolonizacji należałoby poruczyć pojedyńczym lub stowarzyszonym kapitalistom żydowskim.

Gołuchowski w zakończeniu swej broszury wypowiadał przekonanie, że »zlew ludu żydowskiego w oddzielną krainę i przerodzenie się jego z kasty w naród nastąpić kiedyś koniecznie musi«.

Uważał, iż Żydom »smutno w wygnaństwie« i że marzą oni »o utworzeniu państwa udzielnego gdzieś zdala od zgiełku ludów«.

Czują, według niego, Żydzi, że »przez uojczyźnienie wychyliliby się z podrzędnego a wzgardliwego stanowiska, w jakiem grzęzną, i weszliby w skład wielkiej rodziny narodów«. Zaś Rosja, przez utworzenie prowincji żydowskiej, wzniosłaby sobie »wiekowy pomnik w dziejach ludzkości«.

Puszczał w świat broszurę tę Gołuchowski wtedy, gdy zaczynała się wojna krymska. W rok później Mickiewicz wzywał do tworzenia legjonu żydowskiego w Turcji, mającego walczyć z Rosją.

* * *

[1]) Gołuchowski, w innej swej pracy, wskazywał na groźbę komunizmu dla Rosji. Uważał, iż Rosję nurtuje głuche wrzenie agrarne. »Przy takich zarzewiach palnych niechże jeszcze jaki wiatr od zachodu wionie na Rosję to miazma socjalizmu i komunizmu, które, zdaje się, że już w powietrzu leży,... a strach myśleć, co z tego wyniknąć może«. Rozbiór kwestji włościańskiej w Polsce i w Rosji w r. 1850. Poznań. 1851 r., str. 277.

Równouprawnienie Żydów w zaborach Polski, pruskim i austrjackim, nastąpiło wraz z ich emancypacją w Austrji i Niemczech. W Kongresówce ruch ku równouprawnieniu Żydów ze strony samych Polaków objawił się wcześniej. W czasie ożywienia ruchu narodowego w Kongresówce, około 1860 roku zaczyna się odbywać zbliżenie pomiędzy Żydami-asymilatorami a społeczeństwem polskiem. W okresie manifestacyj narodowych 1861 roku zapanowała atmosfera egzaltowanego braterstwa polsko-żydowskiego, rzecznikami jej ze strony Żydów byli Ber Majzels, rabin dawny krakowski w Warszawie osiadły, kaznodzieja Markus Jastrow i grupa inteligencji. Organem tego kierunku był wychodzący od lipca 1861 roku tygodnik dla Izraelitów polskich, Jutrzenka.

Jutrzenka stała na stanowisku stopniowej polonizacji Żydów polskich. W artykule z 25 października 1861 roku, pisząc o jednem z pism hebrajskich, nadmienia: »W zasadzie uważamy pisma ludowe hebrajskie tylko za konieczność przechodnią dla Izraelitów, nieznających jeszcze języka kraju, którego są obywatelami«. Było więc to stanowisko likwidacji języka narodowego żydowskiego.

Pismo pozatem szło dalej, wypowiadając się za likwidacją odrębnej narodowości żydowskiej i oświadczając, iż nieszczęścia Żydów skończą się wtedy, gdy wchłonięci zostaną przez narody diaspory. Ludwik Gumplowicz, zczasem głośny socjolog, w numerze z 8 listopada 1861 roku, swe dłuższe studjum »Prawa Żydów w Polsce« rozpoczyna temi słowy: »Że mieli historję, to było nieszczęściem Żydów w Europie. A lepszy los ich dopiero wtedy rzeczywiście się zacznie, kiedy ich historja się skończy. Bo historja ich ma za konieczną premissę życie odrębne, odłączone od życia narodów, pośród których żyją, a to ich nieszczęście... Prawa polskie ze wszystkich europejskich najmniejszy utworzyły rozdział między ludnością chrześcijańską a żydowską, — nie tak bardzo jak gdzie indziej odróżniały ich od reszty narodu: dlatego los ich w Polsce był najznośniejszy...«[1]).

Aleksander Wielopolski dążył do równouprawnienia i asymilacji Żydów. Wyjednał on ukaz carski z 5 czerwca 1862 roku, mocą którego Żydom pozwolono nabywać na własność dobra ziemskie oraz domy i nieruchomości miejskie we wszel-

[1]) Jutrzenka. Tygodnik dla Izraelitów polskich. Rok 1861, str. 133, 150.

kich miastach, zniesiono ograniczenia co do zamieszkiwania Żydów w niektórych miastach, częściach miast i wsiach, uznano, iż Żydzi mogą być świadkami wiarogodnymi przy wszelkich aktach notarjalnych i aktach stanu cywilnego, zniesiono wszelkie różnice pomiędzy zeznaniami chrześcijan a Żydów w sprawach kryminalnych. Ukaz ten, ponadto, zlecał Radzie Administracyjnej przejrzenie innych praw wyjątkowych, dotyczących Żydów, i zaprojektowanie dalszych zmian ustawodawczych, to jest wytykał drogę całkowitego równouprawnienia, z drugiej zaś strony, znosił odrębność językową w życiu prawnem. Już w motywach czytamy, iż »Żydzi, za przypuszczeniem ich do dobrodziejstw powszechnego prawa krajowego, powinni w czynnościach życia cywilnego zaniechać używania języka i pisma osobnego« i zgodnie z tem artykuł 7 zawiera przepis, iż »od ogłoszenia ukazu żadne czynności cywilne lub handlowe piśmienne nie będą mogły być spisywane lub podpisywane w języku hebrajskim lub żydowsko-niemieckim, a to pod nieważnością aktu«[1]).

Jak Żydzi przyjęli ten zwrot? Historyk narodowy żydowski Dubnow odpowiada na to: »Zasklepiona masa chasydzka Polski z radością przyjęła nadane ulgi, nie myśląc, oczywiście, o asymilacji, zaś zasymilowana inteligencja żydowska, która przyłączyła się do powstania, marzyła o zupełnem równouprawnieniu w razie triumfu ruchu«. Ruch upadł, lecz asymilacja górnej warstwy żydostwa trwała dalej i nawet, jak stwierdza autor, przybrała »groźne rozmiary«[2]).

* * *

Prąd oświecenia, *haskala,* wiodący początek od Mendelssohna, przeszedł jeszcze w XVIII wieku od Żydów niemieckich do polskich, których główna masa znalazła się niebawem pod panowaniem rosyjskiem. Przedstawiciele oświecenia, maskilowie, toczyli walkę z obskurantyzmem chasydzkim, z ciemnym rabinizmem. Szli po drodze emancypacji, lecz nie wyzbywali się

[1]) Dodatek do numeru Jutrzenki z 27 czerwca 1862 roku: Rok II Jutrzenki, str. 209, 210. Miesięcznik Moriah. Rok XII, zeszyty czerwiec–wrzesień 1917 r. N. M. Gelber. Margrabia Wielopolski i jego projekt reformy Żydów.

[2]) Dubnow. Now. Istorija Jewr. Naroda. Tom II, str. 367, 387. Co do 1863 roku, A. Almi (A. Ch. Szeps). Legendy żydowskie o powstaniu 1863 r. 1929 r. Spisane zostały przez autora na podstawie opowieści babki jego Chai Szeps i starego Salomona Hirsza Likiermana.

judaizmu, dążyli do oczyszczenia jego, pracowali nad odrodzeniem języka hebrajskiego i pozostawali wierni podstawowym zasadom narodowo-religijnym, usiłując kojarzyć tradycję z oświatą nowoczesną. Ci nowatorowie, noszący odzież europejską, zwani na terenie polsko-litewsko-ruskim berlińczykami (Berliner), wprowadzali do szkół żydowskich język niemiecki, jako wykładowy.

Już, jednak, za Mikołaja I zwierzchnia warstwa żydowska w strefie osiadłości zaczyna używać języka rosyjskiego. Raźniej pomknie proces rusyfikacyjny od początku rządów Aleksandra II. Wiosna posebastopolska odbiła się na położeniu Żydów. Przestano stosować dotychczasowe dotkliwe ograniczenia przy przyjmowaniu ich do gimnazjów i uniwersytetów. Reformy ustawodawcze, stanowiące ulgi dla Żydów, przygotowywano powoli, wprowadzano je nie odrazu, lecz już w całej praktyce rządów dała się odczuwać odwilż nowego panowania. Żydzi lżej odetchnęli. Jednocześnie rozpoczął się głęboki ferment w młodem pokoleniu żydowskiem. Zaczęło ono szybko przyswajać sobie umysłowość rosyjską lat sześćdziesiątych, pochłaniać pisma Czernyszewskiego, Dobrolubowa, Pisarewa. Duch buntu przeciwko autorytetom, dogmatom, tradycji, który cechował atmosferę umysłową młodzieży rosyjskiej w pierwszych latach Aleksandra II i znalazł krańcowy wyraz w nihilizmie, ogarnął umysły oświeconej młodzieży żydowskiej. Charakterystycznym rysem pierwszego okresu tego przełomu było to, iż bunt młodego pokolenia Żydów zwrócił się przeciwko rodzimemu zacofaniu, przeciwko ortodoksalnemu konserwatyzmowi żydowskiemu. Zjawił się typ Żyda, radykalnego nowatora, krytykującego stary światopogląd żydowski, głoszącego, za wzorem turgieniewowskiego Bazarowa, potrzebę oparcia poglądu na świat i życie na przyrodoznawstwie. Typem nihilisty żydowskiego był Arkadjusz (Abraham) Kowner, urodzony w Wilnie w 1842 roku. Otrzymał on zwykłą edukację w jeszybie, a potem, pod wpływem miejscowych *maskilów*, udał się do Kijowa i tu poznał publicystykę rosyjską. Ogromne wrażenie uczyniły na nim artykuły Pisarewa i w paru broszurach na sposób pisarewowski krytykował układ tradycyjny życia żydowskiego. Również, jak jego mistrz, uważał przyrodoznawstwo za podstawę poglądów i programów ludzkich[1]). Spłacił

[1]) Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom IX, str. 589.

daninę pisarewszczyźnie i głośny zczasem pisarz Salomon Abramowicz, urodzony w Mińszczyźnie w 1836 roku; przetłumaczył on naprzód na język hebrajski Historję Naturalną Lenza, a następnie wydał w 1868 roku po hebrajsku powieść »Ojcowie i Dzieci«, przedstawiającą walkę między ortodoksalnymi rodzicami a oświeconemi dziećmi[1]).

Maskilowie znaleźli się pośrodku między ortodoksalnymi zachowawcami a radykalnymi nowatorami lat sześćdziesiątych. Jako przedstawiciela *haskali*, ostro atakującego zastój życia żydowskiego, lecz nie zrywającego z podstawami dziejowemi judaizmu, wymienić można w tym okresie Jehudę Lejba Gordona, poetę i publicystę, urodzonego w 1830 roku, współpracownika i przez pewien czas współredaktora założonego w 1860 roku w Odesie pisma hebrajskiego Hameliz, które za swe zadanie uważało pośredniczenie między rządem a Żydami. W 1861 roku napisał Gordon pieśń po hebrajsku »Zbudź się, mój narodzie!« Oznajmiał, iż z szyi ujarzmionych spadają pęta, objęcia braterskie otwierają się przed Żydem nowoczesnym, mówiącym językiem kraju, w którym mieszka. Reformy późniejsze na rzecz Żydów napełniły otuchą i radością Gordona, wzywał nadal rodaków do przyjęcia kultury rosyjskiej, bez zrzekania się narodowości żydowskiej: »Bądź człowiekiem na ulicy, zaś Żydem w swym namiocie«. Gordon, który, jak mówi, chciał być Niekrasowem dla swego narodu, zarzucał narodowi swemu martwotę, życie w świecie snów życiem mumii, pokrytej pyłem starych ksiąg. Zczasem przeniósł się do Petersburga, został sekretarzem Towarzystwa oświecania Żydów. Pod koniec ósmego dziesięciolecia XIX wieku w Gordonie nastąpił znamienny dla tego okresu zwrot nacjonalistyczny. Napisał wiersz »Dla kogo pracuję?«, gdzie wypowiadał myśl, iż jest on może ostatnim piewcą Sjonu; utyskiwał na to, że pokolenie młode zaniedbuje język hebrajski, że poszło zbyt łatwo po drodze asymilacji. Pogromy 1881 roku wywarły na nim wrażenie przygnębiające. »Ze wszystkich moich marzeń nie pozostało nic« pisał w 1882 roku[2]).

Ewolucja Gordona jest typowa dla entuzjastów asymilacji, którzy wchodzili w życie w początkach Aleksandra II. Doko-

[1]) Jewr. Encikł. Tom I, str. 153. Dubnow. Now. Istorija Jewr. Naroda. Tom II, str. 398.

[2]) Jewr. Encikł. Tom VI, str. 690–696. Dubnow. Tom II, str. 396–398.

nał się bodaj we wszystkich nich zwrot nacjonalistyczny: u jednych po pogromie odeskim 1871 roku, u reszty po pogromach 1881 roku. Na początku ery reform asymilatorzy zaczęli wydawać pisma w języku rosyjskim, mające szerzyć zasady równouprawnienia i asymilacji. Ciężka była dola tych pism: gdy zaczęli pisać gorącej w duchu nowatorskim, wywoływali protesty ze strony Żydów, gdy zaczęli wyraźnie stawiać postulat równouprawnienia, hamowała ich cenzura rosyjska. Od maja 1860 roku do maja 1861 roku wychodził w Odesie tygodnik Razswiet, wydawany przez Józefa Rabinowicza, z udziałem Lewandy i innych asymilatorów[1]). Razswiet zaczął wytykać wady życia żydowskiego; działacze żydowscy oburzyli się na to, twierdzili oni, że pismo w języku rosyjskim nie powinno piętnować przywar żydowskich, lecz tylko walczyć o równouprawnienie. Lecz tu znów tamę stawiała cenzura; istniał cyrkularz, zabraniający pisania o zrównaniu Żydów w prawach z resztą obywateli. Po rocznej walce z cenzurą i kłopotami finansowemi Razswiet przestał wychodzić. Na jego miejsce, w maju 1861 roku, wychodzić zaczął w Odesie tygodnik Sjon, założony przez lekarza odeskiego Emanuela Sołowiejczyka, przy współpracy dra Leona Pinskiera, późniejszego wodza palestynofilów. Pismo to wzięło ton bardziej akademicki i pisało obszernie o przeszłości Żydów; po roku niespełna, w kwietniu 1862 roku i ono upadło, nie mogąc pokonać trudności cenzuralnych. W 1869 roku wychodzić zaczął w Odesie tygodnik Dień, z udziałem Morgulisa, Orszańskiego, Lewandy. Dień, podejmując znowu hasło równouprawnienia, jednocześnie energicznie pisał o potrzebie rosyjszczenia się i asymilacji. Pogrom odeski 1871 roku mocno rozczarował pisarzów Dnia; w tym samym roku pismo przestało wychodzić.

W 1863 roku założone zostało Towarzystwo szerzenia oświaty wśród Żydów, mające na celu szerzenie znajomości języka rosyjskiego i oświaty użytecznej. Założycielami byli wybitni przedstawiciele plutokracji i inteligencji żydowskiej, jak Jozel i Horacy Gincburgowie, Leon Rosenthal, Daniel Chwolson, lejb-medyk Józef Bertenson. Oddziały towarzystwa istniały w większych ośrodkach życia żydowskiego w państwie. Pogrom odeski 1871 roku dał do myślenia członkom oddziału odeskiego,

[1]) Od 1 lipca 1861 roku wychodziła w Warszawie asymilatorska Jutrzenka. Tytuł jej był dosłownem tłumaczeniem rosyjskiego tytułu Razswiet. Może zjawienie się tygodnika rosyjskiego w Odesie dało pobudkę do założenia tygodnika polskiego w Warszawie.

wśród których znajdował się i dr. Pinskier. Według świadectwa przewodniczącego oddziału, pogrom ten przygnębił członków i zmusił ich »do opuszczenia rąk i zwątpienia o tem, czy istotnie dobry jest cel, jaki sobie postawili, gdyż, jak widać, wszelkie starania naszych braci ku zbliżeniu się z Rosjanami pozostaną daremne, dopóki masa rosyjska trwać będzie przy swej obecnej brutalności i żywić wrogie względem Żydów uczucia«[1]).

* * *

Żywiołowa dążność Żydów do przejęcia umysłowości rosyjskiej, ostra krytyka rodzimej tradycji szły w pierwszej połowie panowania Aleksandra II w parze z lojalnością polityczną, przedewszystkiem z uczuciem wdzięczności dla cara. Radykalna młodzież rosyjska również w okresie wiosny wiązała nadzieje z osobą Aleksandra II. Wszak i Bakunin oświadczał, iż woli, aby Rosja odnowiona została przez Romanowa, niż przez Pestla czy Pugaczewa. Lecz młodzież żydowska trwała w nastroju wdzięczności względem cara jeszcze wtedy, gdy już rosyjska młodzież przeszła do tworzenia kół rewolucyjnych. Ziemla i Wola pierwsza, spisek Iszutina i Karakozowa, nieczajewszczyzna działają jeszcze bez udziału Żydów, z wyjątkiem jednego bodaj Utina w związku Ziemi i Wolności, który, zresztą, na emigracji dość prędko uderzył w pokorę przed rządem. Dopiero w ósmem dziesięcioleciu, w latach siedemdziesiątych, rozpoczął się stopniowy, lecz jeszcze wciąż niewielki, napływ młodzieży żydowskiej do kół rewolucyjnych.

Paweł Akselrod, zczasem bakuninowiec, a następnie przywódca marksistów, urodzony w 1849 roku, był uczniem gimnazjum w Mohylewie, gdy nastąpił zamach Karakozowa. Był wówczas już radykalnym nowatorem wśród młodzieży żydowskiej, wywołującym oburzenie i nawet represje osobiste ze strony starszych ortodoksów. »Nieudanie się zamachu Karakozowa na Aleksandra II uważałem za wielkie szczęście — pisze — gdyż w mojej wyobraźni car ten był dobroczyńcą swych poddanych wogóle, a Żydów w szczególności, obrońcą słabych przeciwko silnym... Chociaż przy przejściu do czwartej klasy już nie spełniałem obrzędów żydowskich i nie modliłem się, jednak nietylko

[1]) Dubnow. Now. Istorija Jewr. Naroda. Tom. II, str. 387–389.

uważałem za swój obowiązek, lecz i odczułem, jako potrzebę duchową, pójście do synagogi na wspólne modły, zarządzone przez Żydów z powodu ocalenia cara«[1]).

Leon Dejcz, późniejszy rewolucjonista, urodzony w 1855 roku, stwierdza, iż do szesnastego roku swego życia, czyli do 1871 roku, nie dostrzegł zgoła przygnębienia i poczucia upośledzenia u swych kolegów Żydów. »Wszystko to, według naszego przekonania, zawdzięczaliśmy »dobremu carowi (dem gitem Kaiser, jak mówili Żydzi), spodziewaliśmy się, że zczasem otrzymamy od niego, bez wszelkiego zewnętrznego na niego nacisku, zupełne zrównanie w prawach z Rosjanami«. I Dejcz przyznaje, że, jako chłopiec, był wielbicielem cara i oburzał się, wraz z dorosłymi, na zamach Karakozowa. Dopiero z biegiem czasu rozczarowywać się zaczął do Aleksandra II[2]).

Na Litwie, w czasie powstania 1863 roku, Żydzi stali po stronie Rosji, zaś po stłumieniu powstania inteligencja zasymilowana wzięła udział w rusyfikacji kraju. W marcu 1864 roku kurator okręgu naukowego wileńskiego, znany rusyfikator Iwan Korniłow, pisał z Wilna do Katkowa i Leontjewa: »Tu działa tymczasem tylko Michał Mikołajewicz (t. j. Murawjew), który, przywracając prawa państwa i narodu, toczy walkę z księżmi i ze społeczeństwem polskiem i łamie te siły. Teraz ich jakby niema, kraj ten zmienił się nie do poznania; nawet Żydzi (żidy) zaczęli mówić po rosyjsku«. Inny rusyfikator, Michał de Poulé, od 1866 do 1868 roku redaktor Wiestnika Wileńskiego, mówił w 1868 roku: »Gdy przybyliśmy do Kraju Zachodniego ze sztandarem rusyfikacji, nie mieliśmy wdzięczniejszego gruntu do naszej działalności, ani żarliwszych pomocników, niż oświeceni Żydzi«[3]).

Pisarze żydowscy potwierdzają te fakty, kładąc nacisk na to, że rosyjszczenie się Żydów stanowiło proces samorzutny, nie wymuszony, i że nastąpiło ono wcześniej, niż przybycie Murawjewa na Litwę. »Jeśli rusyfikacja ludności polskiej miała cechę poskromienia i obrachunku zwycięzców ze zwyciężonymi, — pisze pisarz żydowski Piotr Marek — to w stosunku do

---

[1]) P. B. Akselrod. Pierežytoje i pieredumannoje. Ks. I. Berlin 1923 r., str. 57.

[2]) L. Dejcz. Rol jewrejew w russkom rewolucjonnom dwiżenii. Berlin. 1923 r., str. 36.

[3]) Pierežytoje. Tom I. P. S. Marek. Bor'ba dwuch wospitanij. Iz istorii proswieszczenija Jewrejew w Rossii (1864-1873), str. 195.

Żydów była tylko dalszym krokiem naturalnym ku ewolucji idei i zasad, które były podzielane zarówno przez czołową inteligencję żydowską, jak i przez sfery rządzące. I gdy urzędnik-rusyfikator hiperbolicznie stwierdza, że »nawet Żydzi zaczęli mówić po rosyjsku«, to w stosunku do Żydów zbyt przecenia wpływ swego szefa-rusyfikatora Murawjewa. Dążenie ideowe do języka rosyjskiego, jako do »podstawy obywatelstwa«, stało się hasłem inteligencji żydowskiej jeszcze przed Murawjewem«.

»Zanim jeszcze powstanie polskie postawiło kwestję rusyfikacji w jej obecnym kształcie — pisze Eliasz (Ilja) Orszański — Żydzi pierwsi poczuli się nietylko ludźmi i obywatelami, lecz i Rosjanami i obywatelami Rosji«. Po powstaniu rusyfikacja dobrowolna Żydów pomknęła raźniej naprzód.

Już przed powstaniem Żydzi postępowi pomagali rządowi w rusyfikacji szkół żydowskich. »Gdy w 1862 roku otrzymali oni, narówni z chrześcijanami, dostęp do urzędów inspektorów i zaczęli wywierać wpływ bezpośredni na sprawy szkolne żydowskie—pisze Piotr Marek—to wielu z nich wystąpiło, jako ludzie bardziej rosyjscy z ducha i tendencyj, niż sami Rosjanie. Żydzi ci, kierownicy szkół rządowych, rusyfikatorowie z przekonań, byli również gorliwymi urzędnikami. Nowy kierunek, wprowadzony do oświaty kresów zachodnich po powstaniu 1863 roku, tylko ułatwił im możność połączenia swych dawno dojrzałych, tkwiących w duszy (zaduszewnych) myśli z wypełnieniem obowiązku służby... Młode pokolenie, które widziało przyszłość przez pryzmat nadziei politycznych, było po stronie języka rosyjskiego, widząc w nim jeszcze jeden argument na rzecz idei zjednoczenia bratniego z narodem panującym«.

Gdy w 1864 roku język rosyjski wprowadzony został jako jedyny język wykładowy w szkołach, wówczas »żywioł żydowski postępowy, zwłaszcza nauczyciele, nietylko życzliwie przyjęli tę decyzję, lecz i poszli znacznie dalej w tym kierunku«. A mianowicie, dążyli do zredukowania żydowskich przedmiotów wykładu. »Wnioski praktyczne, jakie stawiali w tym kierunku nauczyciele-Żydzi, miały charakter nie tyle inicjatywy prywatnej, ile uprzedzającej usłużności w wypełnianiu tego, co wcześniej czy później ulegało wykonaniu, jako rozkaz«.

Minister Wałujew w 1864 roku, w swym raporcie do cara stwierdza, iż wśród Żydów »zaczęło tworzyć się środowisko oświecone, które, jakkolwiek stanowi mniejszość, jest jednak

dość silne przez swe znaczenie moralne«[1]). Gorliwym wśród Żydów rzecznikiem rusyfikacji był pisarz Lew Lewanda. Głośna w swoim czasie jego powieść Gorący Czas (Goriaczeje Wremia) poświęcona jest kwestji, czy Żydzi z tak zwanego kraju północno-zachodniego, żarliwie od czasów Murawjewa rusyfikowanego, mają iść za Rosjanami, czy za Polakami. Już samo obranie takiego tematu dla powieści, drukowanej w Bibljotece Żydowskiej, wydawanej przez rząd rosyjski od 1871 roku, świadczyło o tem, jak rozstrzyga kwestję autor. Bohater powieści Sarin opowiada się za związkiem z Rosjanami i przedstawia przyszłe zlanie się kulturalne Żydów z Rosjanami, jako nową erę w dziejach żydostwa. Wówczas gdy Lewanda umieszczał w szeregu pism artykuły, wzywające do przyjęcia przez Żydów kultury rosyjskiej, w jednem z tych pism, w Gońcu Wileńskim (Wilenskij Wiestnik) umieszczane były pierwsze rzeczy Brafmana, które dały materjał do akcji antysemickiej w Rosji. Lewanda zajmował stanowisko »uczonego Żyda« przy generał-gubernatorze wileńskim, był członkiem komisji wileńskiej do sprawy urządzenia Żydów i zasiadał w niej razem z Brafmanem.

Ten idący ręka w rękę z rusyfikującym kraj zabrany rządem pisarz tłumaczył na język rosyjski rzeczy Orzeszkowej o Żydach, jak jej powieść Eli Makower. Właśnie z tępionego na Litwie i Białorusi ziemiaństwa polskiego wyszła pisarka, która z egzaltowaną sympatją opisywała życie Żydów tego kraju i dała szereg wyidealizowanych typów, jak Makower ojciec, jak Gedali, Meir Ezofowicz. W Meirze Ezofowiczu daje postać szlachetnego reformatora żydostwa, w Silnym Samsonie odtwarza tęsknotę biednego rzemieślnika z ghetta za potęgą narodu żydowskiego, jakby uprzedzając zbudzenie nowoczesne nacjonalizmu żydowskiego; w Ogniwach uderza w akcenty serdeczne, traktując Żydów, jako równouprawnionych synów ziemi, na której osiedli od wieków.

Myśl asymilacji z Rosjanami opanowała tak mocno Lewandę, że jakkolwiek pogromy 1881 roku wywarły na nim głębokie wrażenie, wciąż traktował sceptycznie i ironicznie dążenia palestynofilskie, które po pogromach zaczęły kiełkować wśród Żydów. Palestynę, jako przyszłą ojczyznę Żydów, nazywał mumją galwanizowaną i twierdził, iż gdy tylko warunki się

[1]) Pierieżytoje. Tom I, str. 106–110, 118.

poprawią, palestynofil zawoła: jestem Rosjaninem i kocham mój kraj! Dopiero pod koniec życia, w 1884 roku, Lewanda zaczął się skłaniać ku myśli palestynofilskiej[1]).

* * *

Asymilacja Żydów rosyjskich znajdowała się dopiero w początkach, gdy przyszła fala pogromów. Asymilacja to proces długi, ciągnący się przez pokolenia. Wyrzeczenie się formalne narodowości nie oznacza bynajmniej wyrwania jej z duszy, stanowi tylko jeden krok ku niemu. Początek procesu asymilacyjnego wprowadza do duszy dwoistość: dwa żywioły narodowe współistnieją w duszy i ścierają się ze sobą, z początku z przewagą pierwiastka rdzennego, rasowego, następnie z coraz mocniejszem wypieraniem go przez narodowość przybraną. Asymilacja to pojęcie ogólne, pokrywające jedną nazwą całą mnogość i rozmaitość stanów ducha: od stanu, gdy narodowość adoptowana stanowi cienki tylko pokost na nietkniętej niemal bryle rdzenności, aż do stanu, przy którym żydowskość objawia się już tylko, jako współczucie dla swej rasy, od której człowiek już duchem się oddalił. Jest w asymilacji tęsknota Żyda do złączenia się z narodem aryjskim i zatonięcia w nim, a obok niej wielka żywotność dawnego jestestwa, instynkt samozachowawczy najwytrwalszej narodowości. Ahaswer ludów szuka obcości, a nigdy jej całkowicie nie ufa, wchłania żywioł obcy i walczy z nim, pragnie go i nienawidzi. Odczuwa obcy żywioł, który już stał się jego częścią nieodjemną, chwilami jako intruza, który już mocno owładnął duszą. Ale i wtedy nieraz następuje rejudaizacja duszy; wówczas, jak u Darmestetera, »w najgłębszych, niedostępnych tajnikach duszy, gdzie przebywają duchy przodków, rozlega się czasem dźwięk zapomnianego psalmu«, albo jak u Mojżesza Hessa, górę bierze wspomnienie bogobojnego dziadka, który wszczepiał przed laty w duszę chłopca judaizm. To znów pokonany judaizm mści się, zatruwając duszę goryczą, i powstaje Marks, »genjusz nienawiści«, obmyślający katastrofę dzisiejszego społeczeństwa i nie szczędzący obelg własnemu plemieniu.

---

[1]) Dubnow. Now. Istorija. Tom III, str. 403–405. Jewr. Encikłopiedija. Tom X, str. 59–63.

W Rosji asymilacja stanowiła sprawę, bardziej niż w innych krajach skomplikowaną. Asymilatorowie, nawołujący gorliwie ludność żydowską do rosyjszczenia się, wzywali ją do połączenia się z narodem, który nie dopuszczał Żydów, z wyjątkiem znikomych liczebnie kategoryj, na swe terytorjum narodowe. Wprawdzie utrzymywano, iż jest to zarządzenie nie narodu, lecz rządu, ale wiadomo, iż po rozbiorze Polski impulsem do ustanowienia strefy osiadłości były petycje kupców rosyjskich, proszących władze wyższe o niedopuszczanie Żydów do wnętrza Rosji. Jeśli Żydzi asymilujący się mają naogół poczucie pokrzywdzenia dziejowego, dzięki któremu nie mogą pozostawać członkami narodowości, w której się urodzili, to o ileż to *ressentiment* musiało być mocniejsze u ludzi, deklarujących swój patrjotyzm względem kraju, który ich nie puszcza na swe terytorjum rdzenne. Wreszcie, w asymilacji Żydów państwa rosyjskiego, zamieszkujących strefę osiedlenia, brakło ważnego składnika psychicznego. Ludnością, otaczającą ich, była ludność nie rosyjska, lecz polska, litewska, białoruska, ukraińska; mowa, kraj, krajobraz, tradycje dokoła nich były nie rosyjskie. I zostawało w duszy coś z tego nie żydowskiego, lecz i nie rosyjskiego pierwiastka. Dusza asymilująca się musiała uporać się nie już z dwoma, lecz z trzema żywiołami: do rdzennego osadu żydowskiego, głęboko tkwiącego w duszy, przybywał wpływ otoczenia obcego a nierosyjskiego i wreszcie pokost umysłowości i duchowości rosyjskiej. Rusyfikacja w tych warunkach była raczej przystosowaniem się umysłowem do inteligencji rosyjskiej, lub oportunistycznem przystosowaniem się do rządów rosyjskich, niż zlaniem się z narodem.

Weźmy ciekawe wynurzenia Arnolda Margolina, prawnika, adwokata, urodzonego w 1877 roku, znanego z obrony Żydów w licznych procesach, jakie wynikały na tle pogromów za Mikołaja II. Swą książkę o Ukrainie, wydaną po rosyjsku na emigracji w 1921 roku, zaopatruje w podtytuł: Zapiski Żyda i obywatela. Rozpoczyna od rzutu oka na swoją młodość, na tworzenie własnego oblicza narodowego w młodości.

»Moje wczesne dzieciństwo upłynęło wśród patrjarchalnej rodziny żydowskiej — pisze — W domu naszym święcie wypełniano wówczas wymagania religji żydowskiej. Ojciec często brał mnie ze sobą do synagogi. Synagoga pozostawiła na długo

Biblioteka Sejmu

ślad w mojej duszy. I nawet teraz sam zewnętrzny kształt synagogi, jako coś konkretnego i namacalnego, więcej mnie brata z moim narodem, niż wszystkie teorje i ustawy autonomji personalnej narodowej...«

»Językiem rodzimym mego dzieciństwa był rosyjski. Przywykłem do myślenia i mówienia po rosyjsku, język rosyjski bratał mnie z kulturą rosyjską. Samo słowo Ukraina w środowisku, w którem żyłem, było wówczas pustym dźwiękiem... Zato od niepamiętnych czasów zaczęło rozwijać się we mnie uczucie gorącego przywiązania do rodzinnego miasta Kijowa i do Dniepru, a z czasem i do wsi ukraińskiej, z jej żółtemi polami, słomianemi dachami i drzewami wiśniowemi...«

»Przez pewien czas brałem lekcje języka hebrajskiego od znanego publicysty żydowskiego Wajsberga... Potem nastąpił okres przejęcia się zasadami ateistycznemi, kosmopolitycznemi... A jednak obraz zmarłego Wajsberga stoi przede mną i dziś, jak żywy. A razem z nim wypływa obraz zmarłego P. P. Czubińskiego, znanego działacza ukraińskiego, bliskiego przyjaciela naszej rodziny...«

»Tak splatały się w mej świadomości, a również w sferze podświadomej, wszystkie te wrażenia z trzech odmiennych światów. Środowisko żydowskie, synagoga, język rosyjski i szkoła rosyjska, wieś ukraińska, pieśń ukraińska... I długo, męcząco długo miotałem się w poszukiwaniach syntezy wszystkich tych odczuć i wrażeń...«[1]).

* * *

Stopniowo, w miarę tego jak mijały nastroje wiosny posebastopolskiej, jak inteligencja rosyjska zrywać zaczęła z wiarą w Romanowa i szła w podziemia spisków, zaś szybko rozrastająca się inteligencja żydowska traciła wiarę w dobrego cesarza i w nadejście, za jego dobroczynną sprawą, nowej ery dla żydostwa, obydwa żywioły zbliżać się coraz bardziej do siebie zaczęły na terenie wspólnego pragnienia ruiny istniejącego stanu rzeczy. Ujawniło się przytem w sposób nieoczekiwany i zwykle dla obydwóch stron nieuświadomiony powinowactwo umysłowe dwóch żywiołów. Inteligencja rosyjska rewolucyjna, ta emigracja wewnętrzna, budowała swe życie jakby poza i po-

[1]) Arnold Margolin. Ukraina i politika Antanty. Berlin, str. 9-11.

nad rzeczywistością rosyjską. Była to niby *diaspora* we własnym kraju, żyjąca we własnem ghetto politycznem, otoczonem przez niewiernych. Jeśli weźmiemy charakterystykę Żyda wschodniego, według Nachuma Goldmana i innych autorów żydowskich, ujrzymy typ rozdwojony, jednocześnie przebywający w dwóch światach. Żyje w świecie zewnętrznym, materjalnym, szuka w nim źródeł utrzymania, lecz to życie jest dlań czemś pośledniem; jednocześnie żyje w świecie swego ducha, we wspomnieniach dawnej przeszłości narodowej i w marzeniach mesjanistycznych, to jest dla jego duszy życie istotne, krzepiące. I inteligencja rosyjska rewolucyjna żyje w świecie nikczemnej rzeczywistości i w świecie swych rojeń i pragnień. Człowiek i tu jest podwójnym poddanym dwóch potęg, caratu i rewolucji, która mu przepełnia duszę i zabarwia jego pogląd na świat. Istotną ojczyzną dla niego jest Rosja wymarzona. Od rzeczywistości rodzimej odwraca się. Założyciel radykalnej inteligencji rosyjskiej, Bieliński, parokrotnie, mówiąc o swem pokoleniu, używa znamiennych analogij. Życie pokolenia tego przedstawia się mu, jako życie Żydów w pustyni. »Nasze pokolenie to Izraelici, błądzący po pustyni a którym nie sądzone jest ujrzeć ziemi obiecanej«. Mówiąc o słowianofilach, swych przeciwnikach, pisze: »Jam z natury Żyd i z Filistynami za jednym stołem jeść nie mogę«. Zaleca ludziom ucieczkę przed nikczemną (gnusnaja) rzeczywistością rosyjską do książki (biegstwo w knigu)[1]). Czemże było życie duchowe Żydów w rozproszeniu w ciągu stuleci, jak nie ucieczką od otaczającej rzeczywistości do książki?

Graetz pisze o Żydach: »Świat zewnętrzny, natura i ludzie były dla nich przez tysiąc lat przeszło nieważne, przypadkowe, były światem urojonym—rzeczywistością jedynie był talmud«. Sombart opisuje fakt, świadczący o talmudycznem zapatrzeniu się w księgę Żyda, który już przeszedł od talmudu do Marksa. »Z Syberji wschodniej przybył do mnie do Wrocławia student Żyd w tym celu jedynie, by »studjować Marksa«. Trzy tygodnie trwała jego daleka podróż, a już nazajutrz po przybyciu

---

[1]) F. F. Nielidow. Zapadniki 40-ch godow. Moskwa 1910 r., str. 108. Ten sam autor: Oczerki po istorii nowiejszej russkoj litieratury. Część I. Wyd. II, str. 231, 267.— Shylock mówi do Bassania: »Gotów jestem mieć z wami stosunki i rachunki, układać się i gadać, ale jeść z wami, pić z wami i modlić się z wami nigdy«. Kupiec Wenecki. Akt. I, scena III.

odszukał mnie i prosił o pożyczenie jakiegoś dzieła Marksa. Po kilku dniach przyszedł znowu, rozmawiał ze mną o tem, co przeczytał, odniósł książkę i wziął inną. Trwało to kilka miesięcy. Potem znów trzy tygodnie powracał do swego wschodnio-syberyjskiego gniazda. Nie zetknął się zupełnie ze swem otoczeniem, nie zapoznał się z ludźmi, nie był na spacerze, nie wiedział, gdzie właściwie przebywał przez ten czas. Przeszedł przez świat wrocławski, nie dostrzegając go, tak samo jak przeszedł przez dawniejszy swój świat... W głowie jego istniał jedynie Marks«[1]).

Książę Sergjusz Wołkoński w wydanych na emigracji wspomnieniach daje z pamięci wizerunek studenta rosyjskiego, radykalisty-raznoczyńca z lat sześćdziesiątych: »U nas, w Pawłowce, gdy byliśmy dziećmi, bywało wiele młodzieży studenckiej, korepetytorzy, znajomi rządcy... Byli to ludzie nietylko niezdolni do cieszenia się naturą, lecz nawet nie widzący jej, dla nich natura nie istniała: chodzili po stepie, po lesie, po parku ze spuszczoną głową... Nie istniały dla nich drzewa, a cudowny zachód słońca zapalał się i gorzał nie dla nich«[2]). A oto Bakunin w Neapolu, według opisu Wyrubowa: »Mieszkał na końcu miasta, na wzgórzu. Z okiem jego obszernego pokoju widok był czarujący: widać było cały Neapol, który pod różnemi nazwami, nieprzerwaną wąską wstęgą okalał zatokę; w głębi wznosił się stożkowatym kształtem wspaniały Wezuwjusz. Lecz, jakkolwiek rzadko wychodził z domu, nie patrzył w okna, niedostępne mu były czary natury, a i czasu na to nie miał, cały dzień kogoś pouczał lub pisał długie listy na wszystkie strony świata«[3]).

Każdy z tych ludzi miał swój talmud: młodzieniec z Syberji swego Marksa, Bakunin myśl swego Aliansu światoburczego, studenci z Pawłowki z epoki nihilizmu książki czy broszury Moleschotta, Büchnera. Wrocław, Neapol, Pawłowka z ich żywym światem ludzkim i naturą to były dla nich zjawiska przypadkowe, niegodne uwagi, jakieś widma zwiewne. Tacy ludzie z ulgą i skupioną radością snują plany burzenia rzeczywistości i tworzenia nowego życia, według ich księgi. Wczorajsi wychowańcy jeszyb i bethamidraszów przeszli przez podobną

[1]) Werner Sombart. Żydzi. Tłum. polskie. Warszawa 1913 r., str. 266.
[2]) Moi wospominanija. Rodina, str. 196.
[3]) Stiekłow. Bakunin. Tom II, str. 317.

szkołę, jak raznoczyniec lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych, wychowany w bursie duchownej, jak nam ją opisał Pomiałowski. Bezduszna scholastyka i tępy fanatyczny dogmatyzm wychowywały ludzi, przyjmujących ze ślepą wiarą katechizm broszur rewolucyjnych, negujących z łatwością prawa życia rzeczywistego, fanatycznie wpatrzonych w swój nowy dogmat. Kanon rewolucyjny staje się dla jego wyznawcy istotną ojczyzną, ojczyzną przenośną, jak tora i talmud; wędruje on z nią łatwo z emigracji wewnętrznej krajowej na emigrację zagraniczną i wszędzie, czy to w *golusie* własnym, czy zachodnim, czuje się jednakowo i swojo i obco... Ahaswer ludów, który zawędrował do Rosji, spotykał się tam z czemś pokrewnem, z ludem, w którym jeszcze drzemały instynkty koczownicze. Potężny nacjonalizm, związany z ojczyzną przenośną, cecha ludu wybranego, jakże zbliżony był do tej formuły, jaką Haxthausen charakteryzował nacjonalizm rosyjski: eine mächtige Vaterlandsliebe, aber kein Heimatsgefühl.

W duszach obydwóch narodów tkwił podświadomy nastrój katastroficzny, apokaliptyczny. W rojeniach, snutych w półmrokach bethamidraszów, oczekiwano końca tego stanu ziemskiego, przy którym naród wybrany, boży, musi podlegać innym narodom, ukrywać się ze swemi wierzeniami i nadziejami, być tułaczem w poniewierce wśród niewiernych. To nie może trwać z woli bożej długo, nadejdzie chwila, gdy naród wybrany będzie znów powołany przez Pana do swych wielkich przeznaczeń. Zaś w izbach, na poddaszach, w pokoikach, gdzie młodzież rosyjska czyta swe święte księgi i broszury rewolucyjne, snuje się sen i toczą się nieskończone dysputy o przyszłym świecie, w którym wskazywać będzie drogę i dyktować prawa Rosja odnowiona, lud wybrany rewolucji. Sny te snute są nietylko na poddaszach, lecz i w okazałych gabinetach i salonach słowianofilów, biurokratów, nominalnych konserwatystów. Dostojewski w 1876 roku stwierdza, iż bardzo stateczni Rosjanie (»czut' nie ministry«) sympatyzują na Zachodzie z komunardami: w tem odzwierciadla się »protestująca dusza rosyjska, dla której kultura europejska była zawsze, od czasów Piotra, nienawistna«. Dusza rosyjska protestuje »w imię swego rosyjskiego, pognębionego pierwiastka«. Stwierdza Dostojewski, iż Rosjanin jest właśnie wówczas istotnym konserwatystą dla swego kraju, gdy w Europie jest socjalistą i rewolucjonistą. Stąd dwo-

isty stosunek do Zachodu; dla Dostojewskiego Europa to kraj świętych cudów, lecz jednocześnie powie on, że rosyjscy negatorowie Europy mają swą głęboką rację narodową. Odi et amo. Dzieje zrządziły tak, iż Rosjanie i Żydzi wyłączeni byli z świadomego i czynnego życia Europy Zachodniej w ciągu długich wieków, gdy tworzyła się kultura Zachodu, w czasach rycerstwa, feodalizmu, renesansu. Współżycie umysłowe z Zachodem warstw oświeconych obydwóch narodów datuje się od wieku XVIII, od epoki Rousseau, Voltaire'a, Diderot'a, od epoki krytycznej, która podważała od podstaw i poddawała nietylko rewizji, lecz i dotkliwemu persyflażowi całe stulecia przeszłości. O ileż łatwiej i chętniej zabrać się do tego mogły narody, z których jeden żył w ciągu stuleci w swem ciemnem ghetto, a drugi w zasklepieniu barbarzyńskiem.

Otto Weininger mówi, że Żydzi są urodzonymi komunistami[1]). Odrzućmy paradoksalną, jak zwykle u Weiningera, formę tezy, pozostawmy ziarno prawdy. W niezaprzeczonej skłonności Żydów do socjalizmu gra rolę, jak i u Rosjan, czynnik edukacji dziejowej narodu, płynącej ze szczególnych jego losów. Szereg przyczyn historycznych składał się na to: wielowiekowa tresura talmudu, krępująca indywidualność w jej wszelkich objawach, regulująca przymusowo życie ludzkie, począwszy od spraw moralno-religijnych, kończąc na najdrobniejszych szczegółach codziennego życia; zbiorowe życie w ghettach, traktowanie zbiorowości własnej jako kolektywu, stale zagrożonego, przeciwstawiającego się obcemu otoczeniu, ciągła troska o zachowanie tego kolektywu z potłumieniem indywidualności jego członków; oddalenie od życia wewnętrznego narodów europejskich wówczas, gdy pod wpływem rycerstwa, a potem humanizmu urabiało się poszanowanie godności i wolności człowieka[2]). Równorzędny objaw, tłumaczony przez nas już wielokrotnie, spotykamy u Rosjan, którzy do najwyższej zasady podnosili pierwiastek gminny w życiu rosyjskiem, idealizując

---

[1]) A. Spire. Quelques Juifs et demi-Juifs. Tom I. Szkic: Otto Weininger, str. 186, 187.

[2]) W pełnem sprzeczności wewnętrznych jestestwie żydowskiem skłonność, umysłowa i uczuciowa, do socjalizmu istnieje obok materjalnego i duchowego zespolenia z ustrojem liberalno-kapitalistycznym. Ta dwoistość sprawi, iż duży zastęp Żydów weźmie udział czynny i wpływowy w rewolucji czerwonej rosyjskiej, zaś system komunizmu państwowego, zaprowadzony przez tę rewolucję, ciężko odbije się na życiu materjalnem mas żydowskich, nie mówiąc już o życiu religijnem. O tem obszerniej — niżej, na końcu rozdziału.

niewyrobienie indywidualności ludzkiej, znak zacofania dziejowego, i traktując indywidualizm, jako wytwór Zachodu, zgniłego w oczach słowianofilów, burżuazyjnego w oczach założycieli socjalizmu rosyjskiego. U Żydów radykalizm czy socjalizm, po doświadczeniach przeszłości, łączy się z nieufnością względem obcych mas ludowych i prowadzi do postulatu takiego ustroju, na którego czele stałaby władza, trzymająca w ryzie masy a dająca, przez swój skład osobisty i kierunek, rękojmię bezpieczeństwa dla mniejszości narodowej[1]). Do tego samego systemu, absolutnego i scentralizowanego, w nowym ustroju zmierzać będą, podświadomie lub świadomie, z innych pobudek Rosjanie, wychowani w despotyzmie przez stulecia i mający na szereg pokoleń, według słów Hercena, wiele »Arakczejewa w żyłach i Mikołaja w sercu«.

Obydwa narody są przeniknięte myślą o swem pierwszeństwie w świecie. Od ihumena Filoteusza z XV wieku szerzy się myśl o Moskwie — trzecim Rzymie. Moskwa prawosławna tkwi w stadjum religji narodowej, dla niej katolicy to poganie, muszący przyjmować chrzest w razie przejścia na prawosławie. Moskwa żyje ideologją narodowo-religijną starego Zakonu: to naród wybrany, przechowujący prawdziwą wiarę na ziemi. Słowianofile, ci chasydzi rosyjscy, pracowicie uzasadniają tę myśl w wieku XIX. Dostojewski przez usta Szatowa w Biesach tłumaczy, iż naród powinien mieć swego Boga narodowego. »Jest to znakiem zniszczenia narodowości, gdy bogowie zaczynają stawać się wspólni«. »Jedyny naród, noszący w sobie Boga (bogonosiec) to naród rosyjski«. A jednocześnie w ghettach polskich, litewskich, białoruskich, ukraińskich lud Izraela, otwierając torę i talmud, śni o misji swej w świecie, snuje sen o wiele starszy. Dwa mesjanizmy, z których żydowski jest oryginałem. I w objawach stosunku do roli swego narodu analogje: obydwa narody mają upodobanie do krytyki, nawet lżenia swego narodu, wraz z nadwrażliwością na krytykę ze strony obcych. Tak niegdyś prorocy izraelscy rzucali w twarz narodowi swemu ciężkie zarzuty i oskarżenia, z powtarzającym się atoli refrenem: tyś lud wybrany wśród ludów bezbożnych, nieczystych. Myśl o prymacie Moskwy przenika do rewolucjonistów, roją

---

[1]) Izrael Zangwill określił sam siebie, jako »demokratę z głęboką nieufnością względem ludu«. A. Spire. Quelques Juifs. Tom I, str. 147.

oni o Moskwie czerwonej, obracającej świat w chaos i tworzącej z tego chaosu świat nowy na własną modłę.

Zresztą, w stosunku do własnego narodu, do innych narodów, w oscylowaniu między megalomanją a mikromanją, w całej duchowości obydwóch ludów istnieje nierozwikłana gra przeciwieństw wewnętrznych, rozdwojenie, rozdarcie, cechy psychopatologji narodowej, owoc osobliwych losów dziejowych[1]).

*
* *

Zbieżność dążeń i taktyki inteligencji radykalnej, rosyjskiej i żydowskiej, nie wyłączała antagonizmu wewnętrznego. Przeciwnie, sama nawet analogja nastrojów często zawierała w sobie ziarno konfliktu. Przejęcie obydwóch żywiołów mesjanizmem narodowym, piastowanie przez nie analogicznej myśli dziejowej, wielkiej ambicji przetworzenia świata na swoją modłę już zawierało pierwiastek nieuniknionej kolizji w przyszłości. Nara-

[1]) W. Kalinka pisze, w połowie XIX wieku, o Żydach polskich: «Zdaje się, że ich misja polityczna i moralna skończyła się przed wiekami, a jeszcze dzisiaj ileż to w nich wątku do życia, jak głębokie tradycyj ojczystych poczucie... Zagadkowe Izraelitów stanowisko, nieustająca antyteza, szereg nieskończony przeciwstawień do dziś dnia stanowi tło polskiego Żyda. Jest to mieszanina dobrego i złego, rzeczy wzniosłych i płaskich, pięknych i brudnych. Są między nimi wysokie cnoty, którym się wcale nie dziwią, jest brud moralny, który w ich mniemaniu sumienia nie plami. Jest wysokie uczucie religijne, a prawie żadne własnej godności. Naród najchciwszy w świecie, a najmiłosierniejszy dla biednych; gotowy poświęcić dla pieniędzy wszystko, a ogromne sumy poświęcający, aby się dokupić troszka swobody religijnej i socjalnej. Jedyni w Polsce kapitaliści, a jedyny u nas proletarjat. Ludzie najtwardsi w swych zasadach, a najłatwiejsi do wszelkiego poniżenia. Czołgający się przed każdym, a pogardzający każdym, przed którym się czołgają. Nie lubiący ciężkiej pracy, a wytrwalsi na znoje od najsilniejszego robotnika. Ostrożni i lękliwi, śmiałość swoją posuwają do szaleństwa. Uosobienie materjalizmu i praktyczności, w mistycyzmie zatapiają się do dziwactwa. Wszystko w nich jest, wszystkie sprzeczności, aż do największego nieochędostwa obok najwybredniejszych pojęć o czystości, o trefnem i koszernem«. Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem. Kraków 1898, str. 84, 85 (wydrukowane po raz pierwszy w Paryżu w 1853 roku). Gdy Kalinka rozłożył symetrycznie światła i cienie w charakterystyce Żyda, inny autor, charakteryzując Żyda z ghetta w lat kilkadziesiąt później, wymienia tylko odrażające jego cechy: »Cechą ghettowego Żyda jest przesada i skrajność: Żyd ghetta jest skromnym, niewolniczym albo pyszałkowatym i próżnym, ascetą, odludkiem lub hałaśliwie głośnym, sknerą lub rozrzutnym, »batłanem« lub »hochstaplerem«, odzież ma to brudną i wytartą, to pstrą i prowokującą, ku dołowi jest wstrętnym despotą a równocześnie ku górze potulnym barankiem. Rażą nas często członkowie naszej rasy, gdy się ich w ghettach brudnych, okopconych, zaniedbanych w strasznej gonitwie za halerzem widzi... Stokroć bardziej rażą, gdy się ich widzi na giełdzie, na wystawach, w salonach, w teatrach, na wyścigach, na korsach, w miejscowościach kąpielowych, w kasynach, w kabaretach, ten tłum libertynów, głośnych, hałaśliwych, niekulturalnych, o drogich i niesmacznych strojach, wrzeszczący — często w dodatku niegramatycznie — kilkoma językami równocześnie, wielbiący w swój jarmarczny sposób wszystko, co świeże, co nowe, co obce; histrjon, kabotyn, snob«. Gdzież to czytamy? W *Moriah*, miesięczniku młodzieży żydowskiej, zeszyt 9/10 z 1917 roku, str. 389, 390. Autor: Adolf Stand.

zie Żydów pociągał pozorny indyferentyzm narodowościowy liberalnej i radykalnej inteligencji rosyjskiej. Nie dostrzegali tego, że był to postulat taktyczny. Wszystkie myśli inteligencji czołowej rosyjskiej zwracały się ku obaleniu caratu. Unikano instynktownie rozbijania sił, potrzebnych do walki z głównym wrogiem; wszczynanie kwestji żydowskiej byłoby dywersją, dla rządu korzystną, dla rewolucji szkodliwą. Obrano drogę łączenia się ze wszystkiemi żywiołami, które są wrogie caratowi: union de tous les mécontents, według recepty Blanqui'ego. Odruchowo czyniono to, co przeczyło dążeniom rządu: rząd był, pomimo rozmaitych odcieni, stale antysemicki, przeciwny całkowitej emancypacji Żydów i zniesieniu strefy osiedlenia. Inteligencja zajmowała wręcz przeciwne stanowisko, nie wdając się w rozważanie istoty sprawy, zaprowadziła milcząco moratorjum antysemityzmu. Dekabryści zajmowali się rozważaniem sprawy żydowskiej, rozstrzygali ją rozmaicie, lecz w każdym razie niezależnie od swego stosunku do rządu carskiego, stawali zgóry na stanowisku przyszłego rządu, urządzającego Rosję według nowych zasad. Radykaliści lat sześćdziesiątych, nihiliści i ich następcy ludowcy i terroryści nie tykali istoty tej sprawy. Żydzi mogli poddać się czasowej iluzji tembardziej, że w szerokich masach, oświeconych i nieoświeconych, tak zwanej Wielkorosji antysemityzm był wówczas mniej żywy, niż, naprzykład, na Ukrainie. Płynęło to z tej prostej przyczyny, że tak zwana Wielkorosja leżała poza strefą osiadłości żydowskiej. Nie było tu masowych skupień żydowskich, nie było przemożnej konkurencji, nie było antysemityzmu zaniepokojonego. Wkrótce się okazało, że był tam antysemityzm potencjalny, który wystąpi natychmiast, gdy tylko Żydzi napłyną. A wszak pierwszem dążeniem Żydów było zniesienie strefy osiadłości, czego skutkiem musiało być rozlanie antysemityzmu, głównie ześrodkowanego w strefie osiedlenia, po całej Rosji.

Nie dostrzegając, jakby umyślnie, do czasu nacjonalizmu rosyjskiego, zdawali się nie dostrzegać Żydzi, biorący udział w ruchu rewolucyjnym rosyjskim, pobudek narodowych we własnym nastroju i działaniu. Zmarły niedawno działacz i autor żydowsko-rosyjski Daniel Pasmanik rozważa motywy udziału Żydów w prądach i ruchach rewolucyjnych. Po raz pierwszy w czwartem dziesięcioleciu XIX wieku padł w Niemczech zarzut, że Żydzi przodują ruchowi rewolucyjnemu. Istotnie,

wówczas już wysunęli się, jako pionierzy radykalnego przełomu, Börne, Heine, Marks, niebawem wystąpił Lassalle. »Niezaprzeczenie całe kulturalne żydostwo niemieckie sympatyzowało z rewolucją—Dlaczego? Poprostu dlatego, że przekonało się o absolutnem niepodobieństwie osiągnięcia równouprawnienia przy rządach reakcyjnych. I niepodobna zaprzeczyć temu, że nawet Żydzi zupełnie zasymilowani, którzy przystali do rewolucji, zachowali w sercach poczucie krzywdy z powodu bezprawnego położenia Żydów. Może uczucie to w nich było podświadome, lecz istniało ono i wywierało wpływ na czyny ludzi. Zaś po emancypacji, gdy formalnie uznane zostało równouprawnienie Żydów, nie został utrwalony całkowity pokój: konserwatywne partje polityczne uprawiały nadal swą politykę antysemicką. Doprowadzało to do tego, że Żydzi w swych nastrojach politycznych stali zawsze bardziej na lewo, niż ich interesy socjalne...«

Stwierdza Pasmanik, że Żydzi nie byli właściwymi twórcami ani teoryj, ani ruchów rewolucyjnych. »W rzeczywistości Żydzi nie tworzyli rewolucyj, lecz korzystali z nich« pisze[1]). Badacz udziału Żydów w ruchu rewolucyjnym rosyjskim, Lew Dejcz, uważa, iż nihilizm znalazł wielu adeptów wśród Żydów, lecz nie był bynajmniej ich dziełem. »Do tego prądu, jak również i do ruchu rewolucyjnego, który po nim przyszedł, Żydzi nie wnieśli zgoła nic nowego, własnego, nie ujawnili najmniejszej inicjatywy, żadnej oryginalności, tylko szybko i łatwo przyswajali sobie wytworzone przez chrześcijan pojęcia, idee, przyzwyczajenia... W znacznym stopniu przesadą jest żywione przez niektórych ludzi przekonanie, jakoby Żydzi zawsze i wszędzie byli założycielami nowych systemów społecznych: za nader nielicznemi wyjątkami, Żydzi w przeciągu swej długiej, wielowiekowej historji mało odznaczali się inicjatywą, wynalazczością, zdolnością odkrywania i wskazywania innym zupełnie nowych dróg — oni tylko prędzej niż inni, bez dłuższych wahań, chwytają strony dodatnie tej czy innej teorji i szybciej od innych je sobie przyswajają»[2]).

---

[1]) Dr. D. S. Pasmanik. Russkaja rewolucja i jewrejstwo. Berlin 1923 r., str. 146, 148, 149.

[2]) L. Dejcz. Rol jewrejew w russkom rewolucjonnom dwiżenii. Berlin 1923 r., str. 27, 33. Twierdzenia te zdają się stać w sprzeczności z rolą Marksa i Lassalle'a w ruchu rewolucyjnym niemieckim i międzynarodowym. Nadmienimy jednak, iż niejednokrotnie wykazywano, że główne podstawy marksizmu zapożyczone zostały przez

Pasmanik stwierdza, iż motywem sympatyj, jakie kulturalni Żydzi niemieccy żywili ku ruchowi rewolucyjnemu, były ich dążenia narodowe. Inny autor żydowski, historyk Dubnow, stwierdza to samo względem udziału Żydów w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. »W tej walce idealistycznej o powszechną wolność była utajona energja protestu żydowskiego, lecz nie było w niej specjalnego sztandaru narodowego — żądania wolności i równości dla narodu najbardziej uciskanego«. Jednocześnie zaś Żydzi nie dostrzegali utajonego pierwiastka nacjonalistycznego rosyjskiego w ruchu ludowców, których ideologja dominowała w epoce Aleksandra II[1]).

Przypatrzmy się, jak wychowują się i urabiają późniejsi uczestnicy ruchu rewolucyjnego rosyjskiego ze środowiska żydowskiego. Oto Aptekman, znany ludowiec rosyjski. Urodził się w 1850 roku, w rodzinie kupieckiej, w gubernji Jekatierynosławskiej. »Dopóki byliśmy mali, ojciec nasz spełniał wszystkie zwyczaje nabożeństwa żydowskiego. Lecz gdyśmy podrośli, wyemancypował się zupełnie, dając nam, synom, zupełną swobodę«. Do lat dwunastu uczył się mały Aptekman w chederze, lecz talmud nie pociągał go, wolał naukę rosyjskich szkół i ojciec oddał go do gimnazjum. Tu żył pod wpływem idei lat sześćdziesiątych, Czernyszewski, Dobrolubow, Pisarew byli jego mistrzami. Wejście na drogę rewolucyjną nastąpiło pod wpły-

---

Marksa od autorów wcześniejszych. Antoni Menger w »Nowej nauce o państwie« stwierdza, iż materjalistyczno-ekonomiczne pojmowanie dziejów i traktowanie instytucyj politycznych, jako nadbudowy, znajduje się już u uczniów S. Simona i Fouriera. Przytoczona tam cytata z furjerzysty Brisbane'a. Nowa nauka o państwie. Przekład polski. Lwów 1907 r., str. 329. Ten sam Menger w innej pracy wykazuje, iż teorja nadwartości (Mehrwertstheorie), przypisywana Marksowi, opracowana została przez dawniejszych autorów angielskich: Godwina, Halla, a zwłaszcza Thompsona. »Marx selbst hat die Quellen seiner Ansichten verschwiegen, obgleich er sonst mit Zitaten nicht eben sparsam ist«. Das Recht auf den vollen Arbeitsertrag. Wydanie III, str. 53–55, 100. Wykazywano, że Marksa teorja wartości, opartej na pracy, została już sformułowana przez Adama Smitha, że jego teorja koncentracji kapitałów i wzrastającej proletaryzacji warstw pracujących została wcześniej wygłoszona przez Sismondiego. K. Gide i K. Rist. Historja doktryn ekonomicznych. Tłum. polskie. Tom I, str. 236, 250. Wielokrotnie stwierdzano, iż Lassalle w praktycznych projektach z dziedziny socjalizmu państwowego szedł torem Ludwika Blanca. A. Menger uważa, iż strona historyczna i filozoficzna teorji Lassalle'a jest niezależna od L. Blanca, praktyczna zaś całkowicie zależna: »Dagegen ist Lassalle in seinen praktischen Vorschlägen von Louis Blanc vollständig abhängig«. Das Recht auf d. v. Arbeitsertrag, str. 117. O tem: K. Gide i K. Rist, o. c. Tom I, str. 328, 329.

[1]) S. M. Dubnow. Nowiejszaja istorija jewrejskago naroda. Tom II, str. 393, 394. Dejcz stwierdza, że z wielką łatwością młodzi fanatycy talmudu, wychowańcy jeszyb, przechodzili do tego, co w latach sześćdziesiątych nazywano nihilizmem. Nihilizm przyjmował się łatwo nietylko wśród dzieci, lecz i wśród ojców. Rol jewrejew w rus. rew. dwiżenii, str. 30–32.

wem czynników ogólnych, rosyjskich i pod wpływem czynników żydowskich. »W szczególności należy tu dodać ucisk naszej narodowości, na który od dzieciństwa reagowałem w sposób chorobliwie czuły i przeciwko któremu protestowałem, jak umiałem. Jako chłopiec marzyłem o tem, aby zostać Bar-Kochbą«.

A więc marzenia jego podobne były do marzeń młodego Lassalle'a, chciał zostać bohaterem żydowskim, stanąć na czele współbraci, walczących o swą wolność. W Lassalle'u obudziły się te marzenia pod wpływem wieści o pogromie damasceńskim 1840 roku, Aptekman miał i bliższe motywy. Jako dziecko był świadkiem gwałtu fizycznego, dokonanego na jego ojcu przez oficera. Widocznie ojciec jego został pobity w obecności dziecka. »Miałem wówczas 8-9 lat. Byłem obecny przy tym akcie gwałtu. Nie zapomniałem go, nie mogę zapomnieć—pisze Aptekman w starości—Sądzę, że ta lekcja życia wywarła wpływ większy, niż wszystkie inne lekcje...«

Aptekman przyznaje się do pewnego, znanego nam już rysu. »Sam, zwłaszcza w gimnazjum, biczowałem nasz prześladowany naród za jego wyłączność i inne niesympatyczne cechy, lecz innym na to nie pozwalałem«[1]).

Został ludowcem-socjalistą, *narodnikiem*. W propagandzie ludowo-socjalistycznej widział dobrą nowinę, mającą wyzwolić całą ludzkość. Miał obawę, czy lud rosyjski przyjmie dobrze jego, Żyda. Koledzy Rosjanie uspokoili go łatwo. »Uspokojono mnie tem, że ze wszystkich narodów naród rosyjski jest najmniej nietolerancyjny pod względem narodowym i wyznaniowym«[2]).

Utopja ludochwalstwa rosyjskiego udzieliła się i jemu, i szeregowi jego współwyznawców. Gdy, po pogromach 1881 roku, rozwiała się jak dym wiara, z jaką Żydzi-ludowcy poszli między lud rosyjski i ukraiński, struna narodowa żydowska zadźwięczała wyraźnie w zawiedzionych duszach. Zrozumiał wtedy Aptekman wagę zapewnienia kolegów-Rosjan co do bezprzykładnej tolerancyjności narodu rosyjskiego.

Aptekman był synem zamożnego i już dość oświeconego kupca, a oto młodość dziecka proletarjatu żydowskiego, zmarłego niedawno przywódcy socjalistów rosyjskich, Pawła Akselroda, uro-

[1]) L. Dejcz. Rol jewrejew w russkom rewol. dwiżenii. Berlin 1923, str. 278-281.
[2]) O. W. Aptekman. Ziemla i Wola 70-ch godow. Russkaja Istoriczeskaja Biblioteka. N. 19, str. 60.

dzonego w 1849 roku. Ojciec jego, rodem ze Szkłowa w gubernji Mohylewskiej, był arendarzem karczmy wiejskiej. Straciwszy ten zarobek, przeniósł się do Szkłowa; tu rodzina cała mieszka w przytułku noclegowym dla żebraków. Rodzice, udając się w piątek do zamożnych domów po jałmużnę, zabierają ze sobą chłopca. Lecz właśnie dzięki nędzy rodziców oddany został do szkoły rządowej, mającej na celu naukę w języku rosyjskim dla dzieci żydowskich. Żydzi szkłowscy unikali tej szkoły, uważając, iż tam zrobią z ich dzieci pół-gojów; władze zaś domagały się, aby dzieci żydowskie uczęszczały do tej szkoły, i zwracały się z tem żądaniem do członków gminy żydowskiej. Ci postanowili poświęcać dusze dzieci biedaków i oto mały Akselrod znalazł się w tej szkole. Tu otrzymał buty i palto. Dziesięcioletni chłopak dawał korepetycje małemu żydkowi, za co otrzymywał osiem kopiejek miesięcznie i obiad raz na tydzień. Oprócz tego, spełniał funkcje służącego u nauczyciela-Żyda, sprzątał mu mieszkanie, palił w piecu, za co otrzymywał jedzenie dwa razy na tydzień i mieszkanie, to jest prawo siedzenia w przedpokoju i spania tam na gołej podłodze. Miał jeszcze zarobek dodatkowy: w piątki czyścił buty zamożnym Żydom.

W szkole tej znalazł opiekuna—był to inspektor szkoły, Polak. Mały Akselrod bał się panów, uprzedzony do nich przez otoczenie dorosłych. »I oto ten pan-Polak — wspomina w starości Akselrod—i jego żona okazali się ludźmi najlepszej duszy, porządnymi, wprost szlachetnymi. Dobroć ich odczułem już wkrótce po wstąpieniu do szkoły«. Inspektor postępował z nim łagodnie, dawał mu karmelki, a raz, gdy padło na niego fałszywe posądzenie o udział w kradzieży zegarka, stanął w jego obronie. »Dotychczas wspominam o nim z uczuciem głębokiej wdzięczności i miłości«.

Trzynastoletni Akselrod powędrował, z trzydziestu pięciu kopiejkami w kieszeni, do Mohylewa do gimnazjum. Był to czas, gdy właśnie Turgieniew wydawał Ojców i Dzieci — początki lat sześćdziesiątych—młodzież rosyjska na ławie szkolnej zaczytywała się artykułami radykalistów i typ Bazarowa, nihilisty, negatora, burzyciela powag, tradycyj, wierzeń, miał dla młodego pokolenia urok nieprzeparty. Antagonizm ojców i dzieci, mało jeszcze zarysowany w małej mieścinie Szkłowie, był widoczny w gubernjalnym Mohylewie. Wśród młodych Żydów, zaczytujących się Bielińskim, Dobrolubowem, bunt zwracał się

przeciwko ojcom obydwóch środowisk, żydowskiego i rosyjskiego. Nihilizm młodego pokolenia żydowskiego był skomplikowany. Młodzi Żydzi, w mundurach i czapkach gimnazjów rządowych, buntowali się przeciwko despotyzmowi władzy rodzicielskiej i przymusu wyznaniowo-obyczajowego we własnem środowisku żydowskiem. Ten bunt, jak i u nihilistów rosyjskich, jak zawsze u wyzwoleńców, miał cechy wyzywające: drwili otwarcie z przepisów religijnych, palili papierosy w szabas na ulicy. Było to jedno ostrze nihilizmu, zwrócone przeciwko ghettu i talmudowi.

Pokolenie starsze Żydów ze zgrozą patrzyło na bezbożne nowatorstwo młodych. Akselroda uznano za głównego siewcę ducha buntu, ortodoksi miejscowi zorganizowali przeciwko niemu bojkot; będąc uczniem piątej klasy, nagle utracił wszystkie korepetycje.

Bunt przeciwko tradycji i powagom rodzinnym nie oznaczał jeszcze bynajmniej obojętności Akselroda na sprawy swego narodu. Ze szczególnem upodobaniem czytał wszystko, co dotyczyło Lassalle'a, imponowała mu odwaga Żyda, występującego do walki z władzami i systemem, czuł w socjalnym buncie lassallowskim utajoną nutę buntu narodowego i, idąc jego torem, kojarzył sam w swej myśli już wówczas walkę o prawa stanu czwartego z walką o wyzwolenie narodu żydowskiego.

»Wspaniałe perspektywy otwierały się przed mą wyobraźnią przy czytaniu Lassalle'a i same wystąpienia jego na procesach sądowych, toczonych przeciwko niemu, i na zgromadzeniach robotniczych działały na moją wyobraźnię. Ze wzruszeniem czytałem jego gniewne ataki przeciwko prokuratorowi i dumne odezwania się do sądu w imię idei stanu czwartego. Ten dumny język i śmiały ton w odezwaniu się poddanego, a do tego jeszcze Żyda, do osób, sprawujących władzę (a za takie uważałem prokuratora i sędziów), sprawiały na mnie wrażenie zjawiska bezprzykładnego, niewidzianego, wywoływały we mnie zachwyt i dawały mi głębokie zadowolenie moralne«.

»Wobec wspaniałej perspektywy zaprowadzenia na świecie przez stan czwarty, to jest przez najbiedniejsze i najbardziej uciskane masy, równości i braterstwa, kwestja specjalnie żydowska bladła i stawała się zgoła mała. Wszak wraz z wyzwoleniem stanu czwartego — mówiłem sobie — rozwiąże się sama przez się i kwestja żydowska. I postanowiłem poświęcić me siły

pracy na rzecz wyzwolenia wszystkich biednych i uciśnionych Rosji«[1]).

Akselrod rozumował tak, jak wielu, którzy poszli tym samym torem, przed nim i po nim. Hołdował on poglądowi, iż upośledzenie narodowe to cecha ustroju burżuazyjnego; po obaleniu tego ustroju, ustanie wszelki wzgląd na pochodzenie, rasę, wyznanie. W tych warunkach praca nad zupełną emancypacją Żydów przy obecnym ustroju jest pracą Syzyfa. Każdy dalekowidzący patrjota żydowski pracować powinien nad obaleniem tego ustroju. Antysemityzm bowiem stanowi cechę ustroju burżuazyjnego i wraz z nim zginie.

Akselrod myślał: Lassalle jest wielkim socjalistą i wielkim Żydem. Gdyby wysuwał sprawę żydowską, kogóż pociągnąłby, poza Żydami, i to nie wszystkimi. Lecz walczy w obronie stanu czwartego, walczy o zburzenie domu niewoli, w którym cierpi nietylko stan czwarty, lecz i Żydzi. I oto ma za sobą proletarjat wszystkich krajów.

* * *

Udział Żydów w ruchu rewolucyjnym rosyjskim datuje się od ósmego dziesięciolecia XIX wieku, od *lat siedemdziesiątych.* Wówczas młodzież rosyjska przechodziła od nihilizmu, od pisarewszczyzny do ludowości rozmaitych odcieni. We wszystkich odłamach spotykamy Żydów[2]). Wówczas mijał sen o zbra-

---

[1]) P. B. Akselrod. Pierežytoje i pieredumannoje. Ks. I. Berlin, 1923 r., str. 17–73. Socjalisticzeskij Wiestnik, wydawany w Berlinie. Numer 8/9 z 3 maja 1928 roku, poświęcony pamięci Akselroda, zmarłego 16 kwietnia 1928 r.

[2]) Wśród bakuninowców był Akselrod, który zczasem przeszedł do marksistów, wśród ławrowców—Salomon Czudnowski, Szymon Lurje, Lew Gincburg, Łazarz Goldenberg, wśród czajkowców — Marek Natanson, wśród propagandystów — Aptekman, Chotiński, wśród buntarów—Dejcz, wśród terrorystów—Młodecki, Zundelewicz, Grzegorz Goldenberg, Hobst, Wittenberg, Saweli i Lew bracia Złatopolscy, Aronczyk, Krystyna Grynberg, Róża Grossman, Hesia Helfman. — L. Dejcz. Rol jewrejew w rus. rew. dwiżenii, passim. — Pasmanik. Rus. rewolucja i jewrejstwo, od str. 148. — W drukarni pisma Narodnaja Wola pracował Lejzor Cukierman, który młodzieńcze lata spędził nad talmudem, jako syn chasyda mohylewskiego. — Akselrod. Pierežytoje i pieredumannoje, str. 58. — Odrębne stanowisko wśród rewolucjonistów-Żydów zajmuje Izaak Pawłowski, sądzony w procesie 193-ch, po przesiedzeniu lat zgórą trzech w więzieniu prewencyjnem uniewinniony, lecz administracyjnie zesłany na północ, skąd uciekł zagranicę i z początku pędził życie emigranta-rewolucjonisty. Niebawem gruntownie zmienił swój stosunek do rządu i znacznie wpłynął na odstępstwo Tichomirowa. Pod pseudonimem Jakowlewa, był przez długie lata współpracownikiem pisma Nowoje Wremia, pisywał w duchu rządowym i antysemickim. O nim liczne wzmianki we wspomnieniach Tichomirowa, począwszy od sierpnia 1883 roku.—Wospominanija Lwa Tichomirowa. 1927 r., passim.— Dejcz. Rol jewrejew, str. 130–134.

taniu się z Rosją urzędową, Rosją Aleksandra II, następowały miodowe miesiące asymilatorstwa rewolucyjnego. Żydzi przyłączali się integralnie do ruchu rewolucyjnego rosyjskiego. Była w ich zapale rewolucyjnym »utajona energja protestu żydowskiego«, lecz sztandar żydowski był schowany, nie myślano o propagandzie wśród Żydów, a tembardziej o propagandzie w języku żydowskim. Były to czasy wiary inteligencji żydowskiej w socjalizm. W 1873 roku w piśmie Haszachar, wydawanem w Wiedniu przez wychodźcę z Rosji, Smolenskina, umieszczony został wiersz Lwa Kantora, przyszłego rabina, pod tytułem: My wierzymy. Wypowiadał on wiarę w to, że w ustroju przyszłości, nad którym pracuje socjalizm, nie będzie grała roli różnica wyznania i narodowości. »Wszyscy ludzie będą równi; nie będzie się mówiło chrześcijanin, mahometanin albo żyd, lecz brat, przyjaciel i towarzysz«.

W Rosji socjalizm w tym okresie wystąpił w kształcie ludowości, *narodniczestwa*. Inteligencja radykalna żydowska zaczęła przystosowywać się do tej nowej wiary. »Byliśmy ludowcami i chłopi byli naszymi rodzonymi braćmi« — pisze Winczewski[1]).

Jeśli ludowcy-Rosjanie wierzyli mistycznie w to, że przez wędrówkę między lud zasypią przepaść między warstwą oświeconą a ludem, Żydzi ludowcy oddawali się dalej idącemu złudzeniu, że zasypią przepaść między swym narodem, a chłopem rosyjskim czy ukraińskim. Zarazili się ludochwalstwem, przejęli myśl, że wszelka niesprawiedliwość ma swe źródło i sprawców w warstwie oświeconej, gdy zaś nadejdzie Rosja ludowa, wszelkie krzywdy ustaną. Już dawniej zadzierzgnięty sojusz między radykalną inteligencją żydowską a rosyjską nie wystarczał, wszak bowiem, według teorji ludowców, warstwa oświecona i posiadająca, odrzynająca się od ludu kulturą, z Zachodu zapożyczoną, powinna była roztopić się w ludzie, sprostaczeć. Zewnętrzne sprostaczenie już się rozpoczęło i Żydzi-ludowcy jęli przebierać się w chłopski ubiór rosyjski i zachowywać się pod każdym względem na sposób ludowy. Inteligencja rosyjska odgrywała teraz rolę pośredników, rekomendujących młodzież żydowską ludowi rosyjskiemu, jako jego przyjaciół. Celem głównym było

[1]) S. L. Cynberg. Pierwyje socjalisticzeskije organy w jewrejskoj litierature. — Pierežytoje. Tom I. Petersburg, str. 234.

zadzierzgnięcie stosunków z panem jutra, z ludem rosyjskim.

Czyż inteligencja żydowska, przejąwszy myśl ludowców, nie powinna była automatycznie zwrócić się do własnego ludu, do rzesz miljonowych żydowskich, zaludniających zachodnie kresy Rosji, aby je budzić do solidarnej walki o sprawiedliwe jutro? Tu był punkt drażliwy, którego ludowcy żydowscy nie dotykali. Ludowcy rosyjscy idealizowali szczególnie, nawet wyłącznie, lud rosyjski. Protoplasta ludowości Hercen twierdził. iż w ludzie rosyjskim głównie, a poniekąd i w innych ludach słowiańskich, przechowały się pierwiastki życia gminnego, na których wesprze się sprawiedliwy ustrój przyszłości. Utopja ludowców rosyjskich miała cechę nacjonalistyczną, z odcieniem słowianofilskim, odbijała się w niej wyraźnie idea ludu wybranego rosyjskiego, rozszerzona poniekąd na słowiańszczyznę, z warunkiem przyjęcia przez nią naturalnej hegemonji szczepu rosyjskiego. Ludowcy szli budzić naturalne instynkty ludu rosyjskiego, czy ukraińskiego, który traktowali jako odłam większej całości. Tu spoczywało źródło strasznej niespodzianki, jaką ludowcy żydowscy przeżyją w 1881 roku. Narazie ludowcy-Żydzi uważali za główne zadanie obudzenie ludu rosyjskiego, tego mesjasza, który sprowadzi królestwo Boże na ziemię, masy żydowskie wyłączali nawet z honorowej kategorji ludu i to stanowisko swoje uzasadniali argumentami gospodarczo-klasowemi, zapożyczonemi od socjalistów Zachodu.

»Dla nas, w istocie, zgoła nie istnieli pracownicy Żydzi—pisze o tym okresie Dejcz—Patrzyliśmy na nich oczyma rusyfikatorów: Żyd powinien całkowicie zasymilować się z ludnością rdzenną, jak to już stało się we Francji, Anglji, Niemczech. Jako zwolennicy socjalizmu międzynarodowego, wogóle odrzucaliśmy propagandę w językach zamieszkujących Rosję różnych narodów, a zwłaszcza w żydowskim, gdyż żargonu wcale nie uważaliśmy za język. Dla nas istniał jeden tylko nieszczęśliwy, żyjący w niedoli lud roboczy, rozumiejący język panujący rosyjski i mówiący w nim, a do tego głównie oddany rolnictwu, zaś tylko częściowo pracujący w fabrykach. Rzemieślnicy zaś zaliczani byli przez nas niemal do eksploatatorów. Ponieważ większość pracowników żydowskich należała do rzemieślników, a jednocześnie trudniła się jakimś drobnym handlem, przeto wszystkich ich gotowi byliśmy zaliczyć do geschäftsmacherów. A więc pro-

paganda socjalizmu pomiędzy nimi, a do tego jeszcze w żargonie, wydawała się nam jeśli nie szkodliwą, to w każdym razie niepotrzebną stratą sił i czasu«[1]).

* * *

W tym czasie gdy coraz liczniejsze zastępy młodzieży żydowskiej garnęły się do ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, wystąpił młody pisarz, który, będąc postępowcem, jednocześnie podniósł głos w obronie zagrożonego judaizmu. Był to Smolenskin, urodzony w 1842 roku na Mohylewszczyźnie. Uczył się on zamłodu w jeszybie, w Szkłowie, tu zbliżył się do postępowych Żydów, których chasydzi traktowali, jako heretyków-apikores. Smolenskin od młodych lat patrzył krytycznie na zacofanie i zabobony chasydów, z drugiej zaś strony uznawał niebezpieczeństwo asymilacji, występował przeciwko zelantom tradycyjnej ortodoksji i przeciwko asymilatorom, którym zarzucał odstępstwo. W 1867 roku wyjechał zagranicę i w następnym roku założył w Wiedniu miesięcznik hebrajski Haszachar (Ha-Schachar). Zapowiadał, iż gromić będzie, z jednej strony, obskurantów, fanatyków zastoju, którzy dążą do wytrzebienia wszelkiej wiedzy z domu Jakóba, z drugiej zaś strony, nie będzie oszczędzać oświeconych obłudników, którzy starają się oderwać synów Izraela od spuścizny po ojcach. Z dużą swadą i talentem występował przeciwko poglądowi, że Żydzi nie są narodem, lecz tylko związkiem religijnym. Odnowienie judaizmu, z zachowaniem języka hebrajskiego i ideału mesjanistycznego, było jego hasłem, postępy asymilacji w Europie napełniały go zgrozą, wystąpił ostro przeciwko całemu dziełu Mendelssohna, wskutek czego usposobił przeciwko sobie maskilów, wychowanych na oświeceniu berlińskiem.

Pisma Smolenskina, w których domagał się wolności myśli, słowa, wiedzy, a jednocześnie wzywał Żydów do szanowania judaizmu, do dbania o narodowość, stopniowo wywierały coraz większy wpływ na młodzież żydowską, zwłaszcza w Rosji. Z początku był odosobniony, szczególniej na Zachodzie; gdy, jednak, przybył do Rosji w początkach 1881 roku, jeszcze przed pogromami, młodzież żydowska uniwersytetu moskiewskiego zgo-

[1]) L. Dejcz. Rol jewrejew, str. 90, 91.

towała mu owacyjne przyjęcie, gorąco go również powitano w Petersburgu. Smolenskin głosił hasło, iż naród żydowski, pozbawiony terytorjum, zachował ducha narodowego, pozostał narodem duchowym. To hasło wkrótce zostanie rozwinięte przez jego następców i stanie się podstawą żądania praw narodowo-kulturalnych dla Żydów w krajach diaspory. Sam nie rozwinął on tego postulatu. Pod wpływem pogromów 1881 roku, stał się, jak większość pisarzy żydowskich, zwolennikiem idei palestynofilskiej. Zresztą, wkrótce, w 1883 roku wystąpiły u Smolenskina objawy gruźlicy i w 1885 roku umarł. Uważany jest przez pisarzów dzisiejszych za jednego z prekursorów najnowszego ruchu narodowego żydowskiego[1]).

W ośrodkach rosyjskich akcji rewolucyjnej Żydzi wchodzili, jako jednostki, do spisków i kółek. W najważniejszym, atoli, ośrodku żydowskim strefy osiedlenia, w Wilnie, powstawać zaczęły już w początkach lat siedemdziesiątych odrębne kółka żydowskie. Był to pierwszy objaw wyodrębnienia żydowskiego w dziedzinie ruchu rewolucyjnego na terenie Rosji. Narazie te małe kółka regjonalne nie stawiały sobie odrębnych żydowskich celów, były to drobne skupienia młodzieży żydowskiej, uczestniczącej integralnie w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Ośrodkiem i głównym terenem propagandy rewolucyjnej wśród Żydów litewskich była wileńska szkoła rabinów. Jako pierwszy znany kierownik tej propagandy wymieniany jest Jankiel Finkelsztejn, miał on stosunki z młodzieżą rewolucyjną moskiewską przez studenta uniwersytetu moskiewskiego Klaczkę, który stał na czele kółka uniwersyteckiego czajkowców. Prawdopodobnie wskutek denuncjacji, o działalności Finkelsztejna dowiedziały się władze, został on zesłany do miejsca zamieszkania na Suwalszczyźnie, a stamtąd uciekł zagranicę[2]).

Po jego zesłaniu, propagandę rewolucyjną podjął niebawem Aron Zundelewicz. Utworzył on w 1872 roku kółko, do którego wchodzili Aron Lieberman, Lejba Dawidowicz, Jochelson i inni. Kółko to, z początku, nie stawiało sobie odrębnych celów żydowskich, miało ono przygotowywać młodzież żydowską do wędrówki między lud rosyjski. Odrębne stanowisko zajął

---

[1]) Artykuł Cynberga w Jewr. Encikłop. Tom XIV, str. 402–407. Dubnow. Tom II, str. 400, 401.

[2]) N. A. Buchbinder. Iz istorii rewolucjonnoj propagandy sredi jewrejew w Rossii w 70-ch gg. Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom I. 1924 r.: str. 37, 38.

odrazu Lieberman. Patrzył on na pracę wśród Żydów »nietylko jako na sposób werbunku sił do rosyjskiej armji rewolucyjnej, lecz i jako na środek podniesienia samowiedzy narodowej żydostwa, którego właściwości kulturalno-narodowe cenił wysoko w szeregu czynników postępu w rozwoju ludzkości«[1]).

Pod wpływem Liebermana powstała w 1874 roku myśl stworzenia literatury propagandowej socjalistycznej dla Żydów, a w związku z tem wynikła kwestja, w jakim języku ją wydawać, w hebrajskim czy w żargonie. Członek kółka Jochelson we wspomnieniach swych opowiada: »Myśl potrzeby specjalnej propagandy socjalizmu wśród mas żydowskich po raz pierwszy powstała w naszem kółku. Inicjatywa tej myśli należała do Liebermana. On podniósł sprawę samowiedzy narodowej i właściwości kulturalnych narodu żydowskiego i konieczności wydawnictw socjalistycznych w języku żydowskim. Kwestję, w jakim pisać języku, żargonie czy hebrajskim, Lieberman rozstrzygnął na korzyść tego ostatniego, gdyż sądził, że przedewszystkiem trzeba przygotować kadry propagandystów z inteligentnej młodzieży talmudystycznej i że naukowy wykład socjalizmu możliwy jest tylko w języku, jakkolwiek nie używanym potocznie, lecz mającym bogatą literaturę«.

Lieberman zajmował, zresztą, odmienne od kolegów stanowisko i względem żargonu, uważał, że to język zdolny do rozwoju, że zczasem stanie się językiem literackim, obok hebrajskiego, i będzie potężnem narzędziem rozwoju ducha narodowego żydowskiego. Narazie uważał posiłkowanie się nim za przedwczesne. Po paru latach, atoli, już radził posługiwać się w pewnych wypadkach żargonem[2]).

Kółko wileńskie wyśledzone zostało przez policję w 1875 roku, lecz większość członków jego ocalała. Lieberman uciekł zagranicę i wkrótce oparł się w Londynie, zbliżył się tu do kółka Ławrowa i brał udział w wydawnictwie pisma Wpieriod, jako zecer i drukarz. Nie ograniczał się w Londynie do pracy w kole Ławrowa, lecz wespół z Łazarzem Goldenbergiem założył na wiosnę 1876 roku związek socjalistyczny żydowski, złożony z Żydów-rzemieślników. Związek ten istniał nie dłu-

---

[1]) Istoriko-Rewol. Sbornik. Tom I, str. 40.

[2]) Rewolucjonnoje dwiżenije sredi jewrejew. Sbornik Pierwyj. Moskwa 1930 r. A. D. Kirżnic. Naczało socjalisticzeskoj pieczati na jewrejskom jazykie w Rossii, str. 206-208.

go[1]). Lieberman, zagorzały *maskil*, ostry krytyk praktyk rabinatu, ściągnął na siebie wystąpieniami swemi gniew rabina londyńskiego i, po gwałtownych starciach, opuścił teren londyński i udał się do Wiednia. Tu, jako Artur Freeman, współpracował w piśmie Smolenskina, Haszachar, i założył własny miesięcznik Hoëmes. Wskutek pewnych poszlak, padło nań podejrzenie, iż znajdował się w związkach ze sprawcą zamachu na Wilhelma I, Nobilingiem. W pojęciu policji wiedeńskiej Lieberman był to »niebezpieczny słowiański rewolucjonista«, który szerzył nihilizm i panslawizm. Groźne oskarżenia okazały się nieporozumieniem, Lieberman został skazany na miesiąc więzienia i wydalenie z Austrji[2]). Niebawem wydalony został z Prus, na krótko powrócił do Londynu, skąd udał się do Nowego Yorku, gdzie w 1880 roku zakończył życie samobójstwem[3]).

Za swego pobytu w Londynie wydał Lieberman pierwszą proklamację socjalistyczną w języku hebrajskim do młodzieży żydowskiej z podpisem: przyjaciele ludu z domu Izraela. Odezwa ta, w tłumaczeniu rosyjskiem, umieszczona została w londyńskiem piśmie Wpieriod w 1876 roku.

Stwierdza odezwa, że młodzież gotuje się do działalności i wchłania wiedzę. Sądzi, iż zająwszy stanowiska społeczne, poprowadzi lud po drodze postępu i szczęścia. To złudzenie. Przy obecnych warunkach możliwa jest tylko karjera wyzyskiwacza ludu. »Własność prywatna zrodziła przeciwieństwo między interesami jednostki i masy; państwo, opierając się na zasadzie narodowości, wywołuje gnębienie jednych narodowości przez inne, zaś religja stworzyła panowanie szarlatanów i psychopatów nad zdrowym rozsądkiem ludzkości...«

»Zaczyna to pojmować i lud żydowski. Z ponurem spojrze-

---

[1]) O związku tym: Dejcz. Rol jewrejew, str. 91–93. Pierežytoje. T. I, str. 236.

[2]) Podczas procesu zachowywał się z wielką swadą, mówił, że jest socjalistą i że gotów jest przyjąć karę śmierci. Wiedział Lieberman, iż nie może grozić mu znaczniejsza kara, nie mówiąc już o karze śmierci. Winy jego rewolucyjne mogły dotyczyć Rosji, lecz nie Austrji; proces jego wypadł wkrótce po zawarciu pokoju berlińskiego, stosunki między Rosją a Austrją były naprężone i sąd wiedeński nie miał zamiaru karać go surowo za przewinienia wobec Rosji. Gdy ogłoszono Liebermanowi wyrok, zbladł i drżącym głosem zapytał sądu, czy nie zamierza wpłynąć na to, by go nie wydano Rosji. Myśl, że go mogą deportować do Rosji, gdzie go czeka sroga kara, odbierała mu spokój. Obawy jego nie sprawdziły się, odstawiono go do granicy pruskiej. Dr. N. M. Gelber. Pierwszy socjalista w literaturze hebrajskiej. Nowe Życie. Miesięcznik pod redakcją M. Bałabana. Rok I, zeszyt I. Czerwiec 1924 r., str. 32–38.

[3]) Jewr. Encikłopiedija. Tom X, str. 188, 189.

niem i wezbranym gniewem mówi on do siedzącej mu na karku inteligencji obłudników i spekulantów: Macie straszną winę wobec nas. Rozwój umysłowy, którym się tak chlubicie, kupiony jest naszą pracą, naszemi cierpieniami, naszą krwią... Lecz to nie wszystko! Staraliście się zamroczyć umysł nasz scholastyką waszych jałowych wywodów... Zbogaceni i wzmocnieni pracą i pokorą ujarzmionych mas waszych rodaków, skierowaliście wasze łupiestwo przeciwko innym narodowościom. I za wszystkie wasze grzechy wypadało płacić nam. Rozpętywaliście przeciwko nam burzę za burzą, cios za ciosem! Z powodu was rozpalała się nienawiść rasowa i religijna, która spadała, ze wszystkiemi swemi okropnościami, przedewszystkiem na nas. Z powodu was tępiono tysiące naszych braci, dzieci ludu. Dzięki wam, imię Izraela stało się wszędzie obelgą. Z powodu was sypały się oszczerstwa na cały cierpiący, żebraczy lud żydowski, który sam cierpiał od waszego łupiestwa więcej, niż inne masy ludowe«.

»Tak patrzy lud żydowski na swą inteligencję. I my, dzieci naszego ludu, my przyjaciele wszystkich mas cierpiących, mówimy przed obliczem całego świata: wypieramy się wrogów ludu pracującego! Wypieramy się was, fałszywi świętoszkowie. Zakuliście lud w ciężkie kajdany drobiazgowej obrzędowości i tradycyjnej skamieniałości, aby tem łatwiej go wyzyskiwać i ujarzmić—wyście nie nasi!«

Manifest zwraca się do młodzieży, pragnącej istotnego dobra dla ludu: »Mówimy ci: rozpala się walka wśród wszystkich narodów ziemi. Proletarjusze wszystkich krajów zabierają się do zrzucenia jarzma kapitału i rządów... Rewolucja socjalna gotuje się do rozwinięcia swego czerwonego sztandaru... Czas jest, aby i nasz proletarjusz przyłączył się do tego wielkiego ruchu. Czas, aby rozprostował zbolałe członki, aby zdobył swój udział szczęścia w państwie powszechnej pracy i sprawiedliwości, ten udział, jakiego nie dawała mu nienawiść wszystkich narodów, wywołana przez tych samych wyzyskiwaczów. Międzynarodowe braterstwo robotników nie zna podziału ludzkości na plemiona i narody...«

Manifest kończył wyrazem pragnienia, aby runął świat stary a na jego gruzach zatknięty został czerwony sztandar[1]).

[1]) Pierežytoje. Tom I, str. 236-239.

W odezwie Liebermana brzmi przedewszystkiem nuta klasowa. Lecz dobry znawca jego życia i działalności mówi o nim i o jego stronnikach:

»Ślepo wierzą w prawdę i niewzruszoność dogmatu socjalistycznego, rozprawiają o taktyce i walce klasowej, wrogo traktują czynnik narodowy, wyrzekają się w słowach kultury narodowej, lecz jednocześnie nie mają siły oderwania się od niej, ani od narodowej przeszłości dziejowej. Sami z tego nie zdając sobie sprawy, przyciągani są jednocześnie przez dwa przeciwległe bieguny; głębokie uczucie wewnętrzne nie chce liczyć się z dogmatem i, odrzucając go, często wydobywa się nazewnątrz«[1]).

Po upadku kółka Zundelewicza i Liebermana nanowo rozpoczął robotę organizacyjną Lejba Dawidowicz. Założył on kółka w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Dynaburgu, Jelcu i usiłował je połączyć w jedną całość. Kółko wileńskie utrzymywało związki z emigracją, korespondowało z Liebermanem, posyłało korespondencje do pisma Wpieriod[2]).

Lieberman przysłał z zagranicy w styczniu 1876 roku kółku wileńskiemu ustawę związku socjalno-rewolucyjnego wśród Żydów w Rosji. Kreśli ona plan organizacji sekcyj rewolucyjnych żydowskich w strefie osiadłości.

»Mamy na celu zorganizowanie między Żydami kraju Zachodniego szeregu sekcyj socjalno-rewolucyjnych, sfederowanych zarówno między sobą, jak i z podobnemi sekcjami Żydów zagranicą lub z sekcjami innych narodowości w Rosji i zagranicą... Każdy z nas, jeśli warunki życia przeniosą go do miejcowości, gdzie większość socjalistów mówi innym językiem, będzie uważał sobie za obowiązek należenie do sekcji socjalno-rewolucyjnej, która tam działa, bynajmniej nie wyodrębniając się z niej, jako Żyd. Specjalnie dla Rosji, każdy z nas, znajdując się poza krajem Zachodnim, będzie oddawał swe siły na działanie wśród Rosjan i wraz z nimi dla rewolucji socjalnej w Rosji; lecz dopóki znajdujemy się tam, gdzie teraz, wobec konieczności propagandy i agitacji wśród Żydów w odrębnem

---

[1]) Cynberg. Pierwyje socjal. organy. Pierežytoje. Tom I, str. 243.

[2]) Istoriko-Rewol. Sbornik. Tom I. Artykuł N. A. Buchbindera, str. 40–42.—Rewolucjonnoje dwiżenije sredi jewrejew. Sbornik pierwyj. Artykuł Kirżnica, str. 208. — Dawidowicz pod wpływem pogromów 1881 roku, rozczarował się do roboty rewolucyjnej, stał się nacjonalistą żydowskim i poświęcił się oświecaniu młodzieży żydowskiej w duchu narodowym. Niechętnie wspominał o swej dawnej działalności rewolucyjnej. Ist. Rewol. Sbornik. Tom I, str. 44.

narzeczu, mamy na celu dać zasady organizacji sił, specjalnie poświęcających się działaniu w tem odrębnem środowisku«.

»Sekcja żydowska socjalistów rosyjskich zajmuje się przedewszystkiem (jeśli nie wyłącznie) propagandą wśród Żydów, skierowując swą działalność przeważnie ku robotnikom i biednej młodzieży. Przy sposobności można zagarnąć i uczniów szkół rządowych i drobne mieszczaństwo. Jako mieszkańcy pewnej miejscowości (Litwy, Polski, Ukrainy, Bessarabji, Kaukazu i t. p.), socjaliści żydowscy w Rosji, utworzywszy sekcję, łączą się z miejscowemi kółkami innych narodowości... We wszystkich podobnych wypadkach sekcje socjalistów żydowskich powinny mieć na celu ogólne miejscowe interesy socjalistyczne, lecz jako ogniwo jednej wszechświatowej partji socjalno-rewolucyjnej...«[1]).

Wszystkie te przygotowania uległy szybko rozbiciu. Do kółka wileńskiego dostali się prowokatorowie, 30 marca 1876 roku władze zarządziły rewizje, w ręce policji wpadły dokumenty związku, jak ustawa liebermanowska, lecz główni winowajcy uszli rąk władz: Lieberman, Jochelson zbiegli zagranicę, Dawidowicza i Zundelewicza nie odszukano, drugorzędni członkowie poddani niewielkim karom[2]). Lecz ognisko ruchu socjalistycznego żydowskiego w strefie osiadłości zostało zgniecione; powstanie ono po wielu latach napowrót, jako *Bund*.

Myślą Liebermana było utworzenie za granicą Rosji ogniska wydawnictw socjalistycznych w języku hebrajskim, przeznaczonych głównie dla Żydów państwa rosyjskiego. Dzieło jego prowadzili nadal dwaj jego młodzi zwolennicy, Maurycy Winczewski i A. Rabinowicz. Winczewski w swych wspomnieniach pisze, iż pierwszym mistrzem jego był Ludwik Börne, następnie

---

[1]) Istoriko-Rewol. Sbornik. Tom I, 1924 r., str. 47–49. Ustawa przewidywała utworzenie organu, który w pomyśle swym był jakby prototypem grupy dezorganizacyjnej stowarzyszenia Ziemla i Wola, a więc wytykał drogę czynnej walki z rządem. »Sfederowane sekcje jednego miasta czy jednego powiatu wybierają ze swego grona kilka osób, które stanowią Komitet do obserwowania szpiegów i administracji, w celu przeciwdziałania środkom rządu i t. p.«

[2]) Raport ekspedycji III wydziału III Kancelarji carskiej z 20 lipca 1876 roku w sprawie 38 mieszkańców kraju Północno-Zachodniego, oskarżonych o zbrodniczą propagandę, zawiera szczegółowe dane o stowarzyszeniu tajnem wileńskiem i jego filjach w innych miastach i dodaje: »Wiadomości te zostały sprawdzone i potwierdzone przez dwóch szczególnie rzetelnych agentów policyjnych, Morducha Głobusa i Abrama Dislera, którzy potrafili zbliżyć się do wpływowych członków kółka tajnego, a nawet wstąpić do związku i otrzymywać od niego książki zakazane«. Istoriko-Rewol. Sbornik. Tom I, str. 51–58.

Pisarew i Czernyszewski, dokończył zaś edukacji jego manifest Liebermana. A. Rabinowicz kształcił się w Niemczech, był wychowańcem uniwersytetu królewieckiego, tu poznał teorję Marksa. W 1877 roku współpracować zaczęli obydwa w hebrajskim tygodniku Hakol, wydawanym w Królewcu, i w dodatku miesięcznym Asefat-Chachomim, redagowanym przez Winczewskiego. W numerze piątym tego miesięcznika, w artykule o Börnem umieścił Winczewski inwokację do narodu żydowskiego: »O ty, otumaniony i ogłupiony narodzie! Narodzie, którego z zewnątrz prześladują liczni wrogowie, a który wewnątrz spętany jest siecią przesądów!« Radzi rodakom, by zwracali się do literatury: »Studjujcie Börnego, Heinego, Szekspira, Goethego, Szyllera i Lessinga, uczcie się od Bielińskiego, Pisarewa i Dobrolubowa«.

Po tym numerze cenzura rosyjska zakazała pisma Asefat-Chachomim w Rosji, wkrótce przestało ono wychodzić. W 1879 roku zakazany został w Rosji tygodnik Hakol; w następnym roku upadło i to pismo. Próby utworzenia poza Rosją ogniska propagandowego w języku hebrajskim zostały przerwane[1]).

Przyjmować się zaczęła rzucona przez Liebermana w Wilnie myśl przejścia stopniowego do żargonu, jako do języka propagandy socjalistycznej wśród Żydów. Przeważała narazie hebrajszczyzna, wciąż bowiem miano na celu przygotowywanie propagandystów, a tych werbowano głównie wśród młodzieży, uczącej się w jeszybach. Lecz już w kółku wileńskiem Dawidowicza kursowały tłumaczenia rękopiśmienne na język żargonowy broszur agitacyjnych rosyjskich. W 1877 roku rewolucjonista z Ukrainy Westman (Kamionski) zwracał się do Liebermana w sprawie przetłumaczenia jego odezwy zagranicznej na żargon i Lieberman dał w zasadzie swą zgodę.

Lecz pierwsza poważna próba wydawania literatury socjalistycznej w żargonie uczyniona została zagranicą w 1880 roku przez grupę socjalistów-Żydów, znajdującą się w bliskim kontakcie z Dragomanowem i jego stronnikami. 15 czerwca 1880 roku grupa ta wydrukowała w drukarni dragomanowowskiej odezwę, domagając się pomocy materjalnej do założenia drukarni i wydawania literatury w języku żydowskim, to jest w żar-

[1]) Pierežytoje. Tom I, str. 250–257, 263. — Jewrejskaja Encikłopiedija. Tom III, str. 267, 268; Tom VI, str. 33, 34.

gonie. Treść odezwy była następująca. Ludność żydowska Europy wschodniej dała już znaczną ilość socjalistów, lecz masy żydowskie wcale jeszcze nie są dotknięte przez propagandę socjalistyczną. Należy zarządzić specjalną propagandę wśród mas żydowskich Rosji, Galicji i Rumunji. W tych krajach ześrodkowane jest około czterech miljonów Żydów, mówiących jednym językiem o trzech dialektach. Nie jest prawdą, jakoby masy żydowskie znały język kraju, w którym mieszkają, natomiast po żydowsku czytają i piszą niemal wszyscy; istnieje już literatura i teatr w języku żydowskim. Należy wreszcie rozproszyć przesąd, jakoby cała masa żydowska składała się z wyzyskiwaczów; proces różniczkowania społecznego przeniknął i do niej. Próba Liebermana nie dała skutków, gdyż język hebrajski jest niedostępny dla mas. Aby zbliżyć socjalistów-Żydów do mas, należy do tych przemawiać w zrozumiałym dla nich języku. Autorowie odezwy zamierzają założyć w Genewie wolną drukarnię żydowską, która będzie wypuszczać w świat literaturę socjalistyczną w języku żydowskim.

Do odezwy dołączone było pismo emigrantów politycznych ukraińskich, Dragomanowa, Lachockiego, Pawlika, zwrócone do socjalistów ukraińskich. Pismo zwraca uwagę na to, że na Ukrainie mieszka miljon Żydów, z których trzecia część to robotnicy, trzecia—to służba, drobni pośrednicy, obydwa odłamy ludności żyją w biedzie. Między masami pracującemi obydwóch narodów istnieją przeżytki dawnej nienawiści socjalno-narodowej. To, z jednej strony, grozi pogromami, z drugiej zaś podtrzymuje wśród mas pracujących żydowskich poczucie solidarności narodowej z kapitalistami-Żydami, chociaż interesy ich są sprzeczne. Przeto dla socjalistów-Ukraińców ma duże znaczenie propaganda, sprowadzająca rozdział między kapitalistami-Żydami a masą pracującą żydowską, zaś zbliżenie robotników-Żydów do robotników innych narodowości. Przeto, socjaliści ukraińscy powinni poprzeć to przedsięwzięcie zagraniczne towarzyszów-Żydów.

Ta grupa zagraniczna socjalistów-Żydów to poprzednicy późniejszego *Bundu*.

W pół roku po opublikowaniu tej odezwy genewskiej, w Petersburgu ukazała się tajna gazeta rewolucyjno-socjalistyczna w żargonie — Arbeiter Zeitung. Pierwszy numer jej zjawił się 15 stycznia 1881 roku. W wydawaniu tej gazety miała brać

udział Hesia Helfman, zaliczona niebawem do najcięższej kategorji oskarżonych o zabójstwo Aleksandra II. Ten numer pierwszy żargonowej gazety socjalistycznej zawierał nieco zmodyfikowane i skrócone tłumaczenie numeru pierwszego pisma tajnego rosyjskiego Raboczaja Gazieta, wydanego w grudniu 1880 roku pod redakcją Żelabowa. Wyłożony jest tu program obalenia samowładztwa, zastąpienia go rządami ludowemi, oddania ludowi ziemi, fabryk, zniesienia armji stałej. Podkreślała gazeta, że car i czynownicy zawsze stali po stronie kapitalistów, wzywała robotników do zerwania kajdan. Ten numer pierwszy gazety robotniczej żydowskiej kończył takiem oświadczeniem: »Niezależnie od tego, kto jaką religję wyznaje i do jakiej narodowości należy, wyciągamy do siebie nawzajem ręce i dewizą naszą jest: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego«[1]).

A więc, w ostatniem dziesięcioleciu panowania Aleksandra II Żydzi zaczęli brać udział w ruchu rewolucyjnym rosyjskim. Udział ten, rosnąc powoli, doszedł do pokaźniejszych rozmiarów w ostatnim okresie panowania, kiedy w ruchu rewolucyjnym rosyjskim wziął górę kierunek terrorystyczny. Prąd rewolucyjny wśród Żydów rosyjskich wyraża się w dwojakiej formie. Z jednej strony, pewna ilość jednostek przyłącza się do tajnych kół rosyjskich i w nich idzie ręka w rękę z rewolucjonistami rosyjskimi. Z drugiej strony, powstają w strefie osiedlenia odrębne kółka rewolucyjne żydowskie. Kółka te z początku grają rolę kółek regjonalnych, stanowiących drobne odnogi ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, i mają na celu poparcie roboty rewolucjonistów rosyjskich na terenie rosyjskim. Stopniowo charakter ich zmienia się, zaczynają stawiać sobie, jako cel, oddziaływanie na środowisko żydowskie. Wówczas wyłania się, jako logiczny wniosek, przejście do języka narodowego Żydów. Tu znów następują po sobie szybko dwa stadja: naprzód, powstaje propaganda w języku hebrajskim, mająca na celu przygotowanie przywódców ruchu rewolucyjnego żydowskiego, obliczona na oddziaływanie przedewszystkiem na wychowańców jeszyb, a następnie zaczyna powstawać propaganda w języku żydowskim codziennym, w tak zwanym żargonie, mająca uzyskać bezpośredni dostęp do mas. Działalność wydawnicza propagandowa prowadzona jest na dwóch terenach, zagranicznym i krajowym.

---

[1]) Rewolucjonnoje dwiżenije sredi jewrejew. Tom I. Moskwa 1930 r., str. 208-218.

Na kilka tygodni przed śmiercią Aleksandra II powstaje w Petersburgu tajne pismo w języku żydowskim, deklarujące swą solidarność z terrorystami rosyjskimi.

Objawy fermentu rewolucyjnego wśród Żydów były pilnie notowane w wydziale III kancelarji carskiej, a po jego zniesieniu w departamencie policji. Głównym przedmiotem obserwacji był teren Wilna, jako ośrodka propagandy rewolucyjnej żydowskiej. Śledzono, zwłaszcza, bacznie młodzież szkolną, począwszy od 1876 roku. Policmajster Wilna, Własowski, ten sam, który z czasem był oberpolicmajstrem moskiewskim i dostał dymisję po katastrofie Chodyńskiej, w raporcie, złożonym władzom 28 kwietnia s. s. 1880 roku, w początkach ery Lorys-Mielikowa, stwierdza, iż wśród młodzieży żydowskiej wciąż tli zarzewie rewolucyjne. Zamach Młodeckiego, Żyda, na Lorys-Mielikowa ożywił ducha wśród propagandystów wileńskich. Wymienia Własowski szereg Żydów obojej płci, którzy, według informacyj policji, są poszlakowani o udział w knowaniach rewolucyjnych. »Większość ich to byli znajomi straconego w Petersburgu Młodeckiego«. Własowski stwierdza, że Żydzi są głównym i najpoważniejszym żywiołem rewolucyjnym w Wilnie. »O reszcie ludności miasta dotychczas nic podobnego powiedzieć nie mogę. Wśród ludności rosyjskiej nie dostrzeżono nic; czasem tylko przelotnie zjawiają się osoby, wzbudzające wątpliwości, lecz nic podejrzanego się nie ujawniło. Wśród ludności polskiej jeszcze rzadziej napotkać można osoby o cechach wątpliwych«. Wspomina tylko o nikłem kółku Witorta i Wnorowskiego, ujawnionem w 1875 roku, a które nie zostawiło żadnych śladów trwalszych. »Mieli oni na względzie cel stosunkowo małej wagi..., nie było w tem nic określonego, sformułowanego na papierze, z działań ich, za wyjątkiem założycieli, przeziera znana wietrzność polska i łatwowierność w stosunku do rodaka. Inna sprawa — młodzież żydowska. Ci działają świadomie, a zwłaszcza systematycznie. Cel ich określony jest w ustawie, ich wykrętność (izworotliwost') daje im możność zacierania śladów przestępstwa, otrzymywania książek z zagranicy i przesyłania ich do miast znaczniejszych«. Krążą wśród nich numery pisma Narodnaja Wola[1]).

Gromadzenie takich informacyj poufnych w departamencie

[1]) Istoriko-Rewolucjonnyj Sbornik. Tom I, str. 61-66.

policji nie wróżyło nic dobrego dla ludności żydowskiej. Ale była to tylko jedna z chmur, jakie gromadziły się nad głowami żydostwa rosyjskiego w chwili, gdy Aleksander III tron obejmował.

* * *

Było do przewidzenia, że wkroczenie żywiołu żydowskiego do życia gospodarczego Rosji, do wolnych zawodów, do dziennikarstwa wywoła objawy antysemityzmu i że objawy te przybiorą formy jaskrawsze i groźniejsze, niż na Zachodzie. Zjawisko samo wystąpiło już wcześniej w innych krajach Europy, we Francji, w Niemczech.

We Francji w epoce monarchji orleańskiej zaczęły zjawiać się prace, wymierzone przeciwko *feodalizmowi finansowemu*, przeciwko potentatom giełdy, przeciwko wielkim towarzystwom akcyjnym, wyzyskowi przez nich klasy pracującej na rzecz olbrzymich fortun. Prace te zwracały się najczęściej przeciwko przedstawicielom największej fortuny—Rotszyldom. Pierwsza wydana była, zresztą, w Niemczech w 1844 roku przez Aleksandra Weila: Rothschild und die europäischen Staaten. W następnym roku zjawiła się książka furjerzysty Toussenela, zwolennika ustroju falansterowego, jednego z założycieli pisma Démocratie pacifique. Tytuł tego pisma: Les juifs rois de l'époque. Histoire de la féodalité financière. Jest rzeczą charakterystyczną, że te traktaty antysemickie pisane były przez teoretyków rewolucji socjalnej. Książką, napisaną przez pisarza kierunku zachowawczego a odsłaniającą kulisy feodalizmu finansowego, była książka Capefigue'a: Histoire des grandes opérations financières, również zajmująca się Rotszyldami. Obok tych prac poważnych zjawiały się pamflety bezimienne, jak Histoire édifiante et curieuse de Rothschild I, roi des Juifs.

Za Drugiego Cesarstwa również ze strony pisarzy lewicy rozlegała się krytyka feodalizmu finansowego. Proudhonista Georges Duchêne poddał znowu krytyce spekulację potentatów finansowych epoki Napoleona III, Mirès'a, Pereire'ów w książce: Etudes sur la féodalité financière. La spéculation devant les tribunaux, wydanej w 1867 roku. Po upadku Drugiego Cesarstwa kulisy operacyj finansowych Trzeciej Rzeczypospolitej od-

słaniał Auguste Chirac w swej książce: La Haute Banque et les Révolutions. Charakter wszystkich tych prac jest antysemicki[1]).

W najbardziej systematycznej formie wystąpił antysemityzm w Niemczech; tu po raz pierwszy wszedł w powszechne użycie termin antysemityzm.

Bezpośrednio po uznaniu równouprawnienia Żydów w Rzeszy Niemieckiej nastąpiło zjednoczenie Niemiec. Żydzi, strząsnąwszy z siebie pęta ograniczeń prawnych, zaczęli odgrywać dużą rolę, jako adwokaci, lekarze, profesorowie, dziennikarze. Szczególnie rzucała się w oczy ich rola dominująca w prasie liberalnej niemieckiej. Na tle tego rozrostu żywiołu żydowskiego w dziedzinie profesyj liberalnych zaczęto mówić o opanowywaniu Niemiec przez Żydów. Żydzi zaczęli grać coraz większą rolę w życiu gospodarczem. W miarę napływania miljardów francuskich, Niemcy ogarnęła gorączka grynderstwa (Gründerthum). Budowa w szybkiem tempie dróg żelaznych, tworzenie towarzystw akcyjnych i manewry giełdowe, im towarzyszące, przedewszystkiem szalona gra giełdowa, ażjotaż, były to objawy, które wystąpiły z niesłychaną szybkością i intensywnością po utworzeniu cesarstwa. Bardzo prędko, bo już w 1873 roku, nastąpił wielki krach finansowy, który zrujnował masę ludzi. W tej gorączkowej spekulacji, ożywionej przez miljardy francuskie, Żydzi wzięli żywy udział. Po krachu zaczęto ich uważać za głównych sprawców szalonej spekulacji.

W dwóch przedostatnich dziesięcioleciach XIX wieku ruch antysemicki zaczął coraz wyraźniej występować w Niemczech. Otto Glagau jeszcze w 1873 i 1874 latach umieścił w Gartenlaube szereg artykułów, oskarżających Żydów o grynderstwo i ażjotaż. Artykuły te dopiero w 1876 roku stały się przedmiotem ożywionej dyskusji w prasie. W 1877 roku Glagau wydał na ten sam temat dwie broszury, które uzyskały duży rozgłos. Po kilku latach, w 1886 roku wydał Glagau książkę »Der Börsen—und Gründungsschwindel in Berlin«. Pastor Adolf Stöcker założył w Berlinie w 1878 r. partję robotniczą chrześcijańsko-socjalną, z wyraźnym charakterem przeciwżydowskim. W sferach Żydów zasymilowanych obudził się niepokój. Z lękiem i oburzeniem przyjmować zaczęto tu enuncja-

[1]) Georges Weill. Histoire du mouvement social en France. Wydanie II. 1911 r., str. 16, 17, 21, 42, 85, 395. — Corti. La Maison Rothschild. II, str. 244. — Jewrejskaja Enciklopiedija. Tom II. Artykuł: Antisiemitizm.

cje, występujące w obronie odrębnej narodowości żydowskiej. W 1879 roku Max Lehmann, historyk, Żyd z pochodzenia, ostro wystąpił w piśmie Litterarisches Zentralblatt przeciwko Graetzowi z powodu XI tomu jego historji. Było to jakby echo dawniejszego wystąpienia Geigera przeciwko Hessowi. Zarzucał Lehmann Graetzowi, iż ten daje broń do ręki wrogom żydostwa. Jeśli istnieje odrębna narodowość żydowska, mająca swe odrębne interesy, to to podważa podstawy emancypacji Żydów. Zaatakowany przez asymilatorów Graetz wyparł się swego nacjonalizmu żydowskiego i oświadczył, iż występuje w obronie emancypacji judaizmu, nie zaś narodowości żydowskiej.

Niebawem nastąpił ostry atak ze strony nacjonalistów niemieckich. W końcu 1879 roku Henryk Treitschke opublikował w Preussische Jahrbücher dwa artykuły. »Przez naszą granicę wschodnią — pisał — codziennie przedostaje się do nas z niewyczerpanego gniazda żydowskiego w Polsce tłum młodych a przedsiębiorczych handlarzy spodni, których potomkowie będą panami giełdy niemieckiej i gazet niemieckich«. Żydzi uważają siebie za rasę wyższą od niemieckich gojów, dowodem tego są lekceważące sądy historyka żydowskiego Graetza o chrześcijaństwie i o wielkich ludziach Niemiec, od Lutra do Goethego i Fichtego. Żydzi zagarnęli pisma codzienne i nadają kierunek opinji publicznej. Państwo niemieckie widziało w nich tylko związek religijny i dało im równouprawnienie, w przekonaniu, iż zasymilują się oni; skoro jednak żądają oni uznania swej narodowości, podstawa emancypacji upada. Wobec podobnego żądania pozostaje jedna droga: wysiedlenie się Żydów i założenie przez nich państwa żydowskiego gdzieś zagranicą. Na ziemi niemieckiej niema miejsca na podwójną narodowość.

Przeciwko temu wystąpieniu Treitschkego oponował Mommsen, jako historyk liberalny. Zarzucał on Treitschkemu rozpalanie waśni plemiennej. Lecz wniosek jego był również wymierzony przeciwko nacjonalizmowi żydowskiemu: mówił, iż obowiązkiem Żydów jest roztopienie się w narodzie niemieckim.

Z gorącą propagandą antysemicką wystąpił Wilhelm Marr. W 1879 roku wydał rzecz »Der Sieg des Judenthums über das Germanenthum«; rzecz tę opublikowało na swych łamach Nowoje Wremia po rosyjsku. W 1880 roku zaczął wydawać Marr broszury — Zwanglose antisemitische Hefte.

W 1881 roku wydał znany filozof i ekonomista Eugenjusz Dühring książkę, wymierzoną przeciwko Żydom, jako rasie, p. t. Die Judenfrage als Rassen- Sitten- und Kulturfrage, która rozeszła się w wielu wydaniach. W tym samym roku wydał on książkę, wymierzoną przeciw autorowi »Natana Mędrca« Lessingowi, głównie za jego judofilstwo; utrzymywał Dühring, iż Lessing sam był Żydem (»Die Ueberschätzung Lessing's und dessen Anwaltschaft für die Juden«).

W 1880 roku antysemici rozpoczęli agitację na rzecz petycji zbiorowej na imię kanclerza Rzeszy. Petycja domagała się ograniczenia imigracji Żydów z innych krajów, usunięcia ich z odpowiedzialnych stanowisk państwowych, niedopuszczania ich na urzędy sędziów, sądzących nie w gremjum, lecz indywidualnie, dopuszczania Żydów na posady nauczycieli szkół wyższych i średnich tylko w wyjątkowych wypadkach, zupełnego wyłączenia ich jako nauczycieli szkół niższych.

W końcu 1880 roku grupa obywateli podpisała deklarację, potępiającą ruch antysemicki. Złożyli na niej podpisy Mommsen, Droysen, Gneist, Virchow i inni. W deklaracji tej wzięci są w obronę Żydzi, którzy »starali się uczciwie i gorliwie, w zjednoczeniu z całym narodem, pozbyć się swej odrębności (die Sonderart abzuwerfen)«. Punkt wyjścia wybitnie asymilacyjny.

W marcu 1881 roku petycja antysemicka, opatrzona dwustu kilkudziesięciu tysiącami podpisów, podana została Bismarckowi. Bliskie stosunki z kanclerzem szeregu ludzi, którzy agitowali za petycją, zdają się świadczyć o tem, iż nie był on podaniu jej przeciwny. Wierny swej zasadzie praktycznej milczenia w sprawie żydowskiej, nie dał na petycję odpowiedzi.

W lutym 1881 roku w Nowym Szczecinie (Neustettin) spalona została przez miejscowego kowala synagoga. W kilka miesięcy później, w lipcu odbyły się rozruchy antysemickie w szeregu miast pruskich. Pewnie wpływ na te rozruchy miały wieści o dokonanych już i dokonywanych nadal na dużą skalę pogromach Żydów w Rosji. Wilhelm I kazał przez swój gabinet cywilny oświadczyć, z powodu zaburzeń przeciwżydowskich, pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Puttkamerowi w sierpniu 1881 roku, że władze działały z wielkim brakiem energji[1]).

---

[1]) O ruchu antysemickim w Niemczech z tego okresu: Theobald Ziegler: Die geistigen und socialen Strömungen Deutschlands in 19 und 20 Jahrhundert. Wydanie VII.

* * *

W pierwszej połowie panowania Aleksandra II pisarze radykalni, jak Hercen, Czernyszewski, występowali w obronie Żydów, Sowremiennik Niekrasowa, Russkij Wiestnik Katkowa opowiadały się za emancypacją Żydów. Rozlegały się już wówczas głosy niechętne emancypacji. Iwan Aksakow w 1862 roku w gazecie Dień pisał, iż Żydzi, skoro będą dopuszczeni do służby państwowej, mogą zapełnić senat, radę państwa, a nawet wysunąć ze swego grona kandydata na oberprokuratora synodu. »Nie o emancypacji Żydów mówić należy — pisał — lecz o emancypacji Rosjan od Żydów«.

Reformy częściowe, znoszące linję osiadłości dla niektórych odłamów ludności żydowskiej, kasujące szereg dotychczasowych ograniczeń, miały jako skutek wkroczenie żywiołu żydowskiego do życia Rosji. Ulgi, dane kupiectwu, kapitalistom, spowodowały wejście kapitału żydowskiego w większych, niż dotąd, rozmiarach do ożywiających się właśnie za Aleksandra II dziedzin gospodarstwa narodowego, do bankowości, do budowy i eksploatacji dróg żelaznych, do przemysłu fabrycznego, do wszelkiego typu spółek akcyjnych, do grynderstwa, jakie towarzyszyło w Rosji, jak i gdzie indziej, pierwszemu okresowi gospodarki kapitalistycznej. Udostępnienie dla Żydów wyższych zakładów naukowych i pozwolenie osobom, posiadającym dyplomy wyższe, na pobyt i zarobkowanie w rdzennej Rosji, wzmogło konkurencję w wolnych zawodach, w medycynie, adwokaturze, inżynierji, technice, poniekąd w piśmiennictwie, zwłaszcza w dziennikarstwie. Żydzi wykształceni chętnie ciągnęli ze strefy osiedlenia do gubernij wewnętrznych, znajdując tu szersze pole dla swej działalności, a narazie napotykając mniejszy, niż na kresach zachodnich, antysemityzm. Nie dostrzegali, iż ten liberalizm stanowił zjawisko nietrwałe, płynął bowiem z małej dotąd liczebności Żydów w Rosji wewnętrznej; gdy ci zaczęli napływać masowo, antysemityzm rozwijał się szybko.

W latach siedemdziesiątych już szeroko pisze się w publicystyce rosyjskiej, nawet w liberalnym Gołosie, o separatyzmie żydowskim, o wyzysku ludu, o roli kahału, o solidarności mię-

---

1921 r. Rozdział: Der Antisemitismus, str. 481–489. Dr. Fritz Marburg. Der Antisemitismus in der deutschen Republik. Wien 1931, str. 7, 8.—Otto Jöhlinger, Bismarck und die Juden. Berlin, 1921 r.; Rozdział VI: Bismarck und die Antisemiten; Rozdział VII: Der »Fall Stöcker«.—Dubnow. Tom III, str. 3–27. Encyklopedja Żydowska ros., passim.

dzynarodowej Żydów. Obok pisarzy antysemickich Zachodu, materjału dostarczały prace ochrzczonego Żyda, Jakóba Brafmana, rodem z Klecka, zwłaszcza jego Księga Kahału, wydana w Wilnie w 1869 roku. Brafman odegrał w Rosji rolę, podobną do tej, jaką w początkach XVI wieku odgrywał w Niemczech ochrzczony w 1505 roku Pfefferkorn. Księga Kahału i inne mniej głośne prace Brafmana mają na celu wykazanie, iż Żydzi stanowią państwo w państwie, że kahał, zniesiony prawnie w 1844 roku, wciąż istnieje, że Żydzi w swych sprawach wewnętrznych wciąż rządzą się własną autonomją kahalną, ignorując, o ile to tylko się uda, ustawy państwa; że kahał ściąga z Żydów podatki, sprawuje nad nimi sąd, rządzi ich życiem rodzinnem i małżeńskiem; że kahał przeprowadza zasadę bezwzględnego wyzysku i rujnowania chrześcijan, że zaleca zachowywanie zasad etycznych w stosunkach między Żydami, a zupełne i planowe zapoznawanie wszelkiej etyki w stosunku do chrześcijan. Jako podstawę swych wniosków przyjął Brafman zbiór uchwał kahału mińskiego z końca XVIII wieku[1]). Brafman nazywał kahał republiką talmudyczną, utrzymywał, iż istnieje porozumienie międzynarodowe organizacyj żydowskich, i paryską Alliance Israélite Universelle traktował jako rodzaj nadkahału międzynarodowego.

Publikacjami Brafmana zainteresował się kurator okręgu naukowego wileńskiego, Korniłow, przez niego wiceminister oświaty Dielanow, wreszcie sam minister oświaty Dymitr Tołstoj. Księga Kahału rozesłana została do urzędów w cesarstwie, jako dzieło informacyjne dla urzędników, pouczające ich o niebezpieczeństwie żydowskiem. Ze strony żydowskiej zjawiały się publikacje, podające w wątpliwość wywody autora, a nieraz i autentyczność dokumentów, na jakich się opierał. Książka ta wywarła niezaprzeczony wpływ na rząd rosyjski i poniekąd na społeczeństwo rosyjskie.

[1]) Książka Brafmana, powtórnie wydana w rozszerzonem wydaniu w 1875 roku, a potem w 1882 i 1888, stanowi dziś rzadkość. W języku polskim istnieje wolny i skrócony przekład pracy Brafmana: Żydzi i Kahały. Dzieło wydane w języku rosyjskim w Wilnie przez Brafmana, Żyda przechrzczonego. Na język polski przełożone i przerobione przez K. W. (Mamy przed sobą wydanie trzecie. Lwów 1877, stron 176). Pewną rolę, obok prac Brafmana, odegrały pisma Hipolita Lutostańskiego, który w 1876 roku wydał pracę: »Kwestja używania przez Żydów krwi chrześcijańskiej«. Gdy profesor Daniel Chwolson, który, jako Żyd, przyjął prawosławie, wydał w 1879 roku broszurę, zbijającą twierdzenie co do używania przez Żydów krwi chrześcijańskiej, liberalny historyk Kostomarow wystąpił przeciwko opinji Chwolsona na łamach liberalnej wówczas gazety Nowoje Wremia.

Wzmagał się nastrój przeciwżydowski i w masach ludowych, przedewszystkiem, oczywiście, w strefie osiadłości. Po reformie 1861 roku chłop wszedł w większą, niż dotąd, styczność bezpośrednią z Żydem. Przedtem rozdzielał ich pan, ziemianin, Żydzi mieli do czynienia głównie z dworem, jako pośrednicy w handlu produktami rolnemi. Teraz Żyd miał do czynienia bezpośrednio z chłopem, jako gospodarzem, właścicielem wytworów swej schedy. Handel temi wytworami odbywał się zwykle w karczmie, chłop wymieniał zboże przeważnie na wódkę i pożyczał potrzebne mu pieniądze od Żyda na procent, wpadając w zależność materjalną od niego. Działo się to na gruncie dziejowym, który parokrotnie w ciągu ostatnich stuleci, począwszy od Chmielnickiego, był terenem krwawej rzezi Żydów. Wrzenie rasowe, wyznaniowe, socjalne, które tu stale huczało głucho w podziemiach, teraz niewidzialnie wzmagało się i rozżarzało.

Konflikt rasowo-socjalny rozwijał się również w dziedzinie przemysłu. Żydzi w tak zwanym kraju południowo-zachodnim, na Wołyniu, Podolu, Ukrainie, byli wówczas w znacznym stopniu panami przemysłu przetwórczego. W 1871 nastąpił, jako zjawisko narazie odosobnione, pogrom Żydów w Odesie. W tym samym roku generał-gubernator kijowski książę Dondukow-Korsakow podał carowi memorjał o ważniejszych sprawach z dziedziny zarządu krajem południowo-zachodnim i dowodził, iż rząd główną uwagę ześrodkować powinien na sprawie żydowskiej. Żydzi stają się w tym kraju potęgą gospodarczą, skupują i dzierżawią majątki, opanowują przemysł i handel. Dołączał cyfry, istotnie wymowne. Ilość Żydów w trzech gubernjach, kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej, wynosiła wówczas zgórą 700.000 głów, z tych 14% mieszkało na wsi, a 86% w miastach i miasteczkach. W ich ręku znajdowało się 27 cukrowni na liczbę ogólną 105, 619 gorzelni na liczbę ogólną 712, 5700 młynów na ogólną ilość 6353. Masa żydowska — pisał generał-gubernator — nie idzie za garścią zrosyjszczonej inteligencji, lecz żyje w zasklepieniu, pogrążona w fanatyźmie talmudycznym i ciemnocie chasydzkiej, ma ona zupełny samorząd w formie kahału, ma swój system finansowy w postaci podatku krupki (korobocznyj sbor), ma swą szkołę narodową — cheder; w kraju istnieje do sześciu tysięcy chederów. Dodawał ks. Dondukow uwagę, iż istnieje i kahał wszechświatowy, Al-

liance Israélite Universelle, w Paryżu, którego prezes Crémieux pozwala sobie przesyłać protesty rządowi rosyjskiemu. Generał-gubernator konkludował, iż konieczna jest rewizja ustawodawstwa, dotyczącego Żydów.

Były to czasy złote dla przemysłowców w Rosji, niezmiernie ciężkie dla robotników. Wyrosły świeżo przemysł miejski nie był w stanie wchłonąć poszukujących pracy przybyszów ze wsi. Setkami stali u wrót fabryk, gotowi zająć miejsce na pierwsze wezwanie. Niezmierna taniość siły roboczej i wysokie, niemal prohibicyjne, stawki celne chroniły fabrykantów od konkurencji zagranicznej. Kapitał nietylko rosyjski, lecz i zagraniczny, dążył do przemysłu rosyjskiego. Kapitalista był zabezpieczony od wszelkich uroszczeń robotniczych, nie było związków robotniczych, ani żadnych zgoła organizacyj zawodowych. Ten stan rzeczy trwał i za Aleksandra III. »W sprawie zgarniania dywidendy naczelnik ziemski, policmajster i sotnia kozaków zapewniają więcej korzyści, niż wszystkie na świecie konstytucje« — pisał autor rosyjski w 1906 roku. Aż do 1882 roku stosunek fabrykanta do robotnika oparty był na zasadzie wolnego najmu, bez jakiejkolwiek ingerencji państwa. Dopiero na mocy prawa z 13 czerwca 1882 roku zakazano pracy dzieci poniżej lat dwunastu, ograniczono do ośmiu godzin pracę dzieci od dwunastu do piętnastu lat i ustanowiono kontrolę rządową w osobie inspektorów fabrycznych. I po utworzeniu tej kontroli, nie była ona, zwłaszcza w początkach, skuteczna, skoro się zważy, że na okręg fabryczny charkowski, zajmujący przestrzeń większą od Wielkiej Brytanji, wyznaczony był jeden inspektor fabryczny z dwoma pomocnikami.

W okresie pierwszym, przed 1882 rokiem, wyzysk pracy robotniczej nie był niczem krępowany. O życie robotnika troszczono się mało. Gdy w 1882 roku w petersburskiej fabryce papierosów braci Szapszał wybuchnął pożar, robotnice zostały zamknięte w swych pomieszczeniach na czas pożaru, aby zapobiec kradzieży tytoniu, wiele z nich zginęło w płomieniach[1]).

[1]) W wielkiej przędzalni braci Chłudow w Jarcewie, w gubernji smoleńskiej, komisja ziemska sanitarna podczas rewizji w 1880 roku stwierdziła, że z ogólnej liczby robotników 24,6% stanowiły dzieci do lat 14, 25,6% dzieci od lat 14 do 18. Zaledwie połowa robotników była w wieku ponad 18 lat. Przemęczenie, związane z pracą w fabryce, było takie, że, według świadectwa lekarza ziemskiego, dzieci, uległe okaleczeniu przy pracy, zasypiały przy operacji tak mocnym, jakby letargicznym, snem, że nie potrzebowały chlo-

Łatwo wyobrazić sobie, jakie były uczucia robotników do przedsiębiorców-kapitalistów, na tle takiej niedoli. W kraju południowo-zachodnim nastroje ludności robotniczej fabrycznej zwracały się w znacznej mierze przeciwko Żydom, jako właścicielom ogromnej ilości zakładów przemysłowych.

Stopniowo w znacznej części ogółu oświeconego rosyjskiego zaczyna wytwarzać się nastrój, dopatrujący się głównej przyczyny niedomagań politycznych i gospodarczych w działaniu ukrytej ręki żydowskiej, hidden hand.

Kierunek ten miał swe organy prasowe: Nowoje Wremia, Wilenskij Wiestnik, Kijewlanin, Noworossijskij Tielegraf. Nowoje Wremia rzuciło hasło: Żyd idzie. W 1879 roku umieściło ono na swych łamach tłumaczenie rzeczy Wilhelma Marra o zwycięstwie żydostwa nad germanizmem i przepowiadało zwycięskie najście Izraela na Rosję.

W tym samym duchu zabierał głos Dostojewski. W swym Dzienniku Pisarza za rok 1877 umieszcza on szkic Sprawa Żydowska. Daje rzut oka na losy sprawy żydowskiej w Rosji. Żydzi przez długi czas wołali, że nie mają praw, lecz przecież w tym samym czasie dwadzieścia parę miljonów ludu rosyjskiego znajdowało się w niewoli.

»Lecz wreszcie przyszedł Oswobodziciel i oswobodził lud rdzenny, i cóż, któż pierwszy rzucił się na niego, jak na ofiarę, kto skorzystał z jego wad przedewszystkiem, kto go oplątał swym wiecznym złotym kunsztem, kto natychmiast, gdzie tylko mógł i zdołał, zastąpił usuniętego obszarnika, z tą różnicą, że ziemianie, chociaż mocno wyzyskiwali ludzi, lecz starali się nie rujnować swych chłopów, bodaj dla siebie samych, aby nie wyczerpać siły roboczej, zaś Żyda wyczerpanie rosyjskiej siły nie obchodzi, wziął, co jego, i odszedł«.

Dostojewski mówi, że Żydzi mają pogardę dla ludu rosyjskiego, który nie żywi ku nim żadnej nienawiści.

»Aby istnieć czterdzieści wieków na ziemi, to jest cały prawie okres historyczny ludzkości, i jeszcze w tak ścisłem i niewzruszonem zjednoczeniu, aby tracić tyle razy swe terytorjum,

---

roformu. Dzięki takim praktykom, dochód czysty właścicieli fabryki wynosił 45%. K. A. Pażytnow. Położenije raboczago klassa w Rossii. 1906 r., str. 1, 2, 24, 26.—W. Switłowskij (były inspektor fabryczny okręgu charkowskiego). Professionalnoje Dwiżenije w Rossii. Petersburg 1907 r., str. 1-19.—M. N. Ladow (Marcin Mandelsztam). Istorija rossijskoj socjał-diemokraticzeskoj raboczej partii. Wydanie II z 1925 r., pod tytułem: Kak naczała składywat'sia R. K. P., str. 16. Wydanie I wyszło w 1906 r.

swą niepodległość polityczną, prawa, nawet niemal wiarę, — tracić i za każdym razem znów się jednoczyć, znów odradzać się w dawnej idei, chociaż w innym kształcie, znowu tworzyć sobie prawa i niemal wiarę — nie, naród tak żywotny, tak niezwykle silny i energiczny, taki bezprzykładny w świecie, nie mógł istnieć bez status in statu, który zachowywał zawsze i wszędzie w czasie najstraszniejszych, tysiącletnich wędrówek i prześladowań...« Cechę duchową tego status in statu stanowi obcość wobec innych narodów, zupełne wyodrębnienie się i wiara w pierwszeństwo własnego narodu w świecie.

Dostojewski tak określa ideę żydowską: »A kiedy utracisz swą ziemię, kiedy nawet rozproszony będziesz po obliczu całej ziemi, między wszystkiemi narodami, — wierz wszystkiemu temu, co ci obiecano, raz na zawsze, wierz w to, iż wszystko spełni się, a tymczasem żyj, miej odrazę do obcych, jednocz się i wyzyskuj i — czekaj, czekaj...«

Sądzi, iż obok tej idei, są i tajne ustawy, podtrzymujące tę więź narodową. Żydzi domagają się równouprawnienia, lecz gdy je otrzymają, nie zrzekną się swego status in statu. Wówczas będą mieli nie równouprawnienie, lecz przewagę nad rdzenną ludnością.

»Mówimy o żydostwie, o idei żydowskiej, która ogarnia cały świat, zamiast »nieudanego chrześcijaństwa«.

Zresztą, jednak, Dostojewski wypowiada się za równouprawnieniem Żydów, jednocześnie oświadczając, że to środek bardzo dla Rosjan niebezpieczny[1]).

* * *

Ferment socjalny, niecony wśród ludu przez propagandystów, niepokój, wywołany przez wojnę turecką, zwiększyły wśród mas ludowych szanse gwałtownego wybuchu.

Propaganda ludowców była zbyt słaba, zbyt nikła, jak na wielkie obszary Rosji, by mogła zrewolucjonizować masy ludowe. Lecz działania propagandystów rzuciły ziarna fermentu. Było to odwieczne zjawisko w Rosji, płynące z przepaści pojęć i uczuć, jaka istniała między warstwą oświeconą a masami: agitacja, prowadzona przez inteligencję wśród mas, dawała od-

[1]) Dniewnik Pisatiela za 1877 god. Berlin 1922 r., str. 117-130.

mienny od zamierzonego wynik. Propaganda ludowców załamywała się w duszy ludu zgodnie z jej właściwościami; budzili oni to, co w duszy ludowej drzemało, budzili śpiące pożądania, instynkty, nienawiści, i wynik był zgoła odmienny od programów agitatorów. W strefie osiedlenia żydowskiego chłop, budzony z odrętwienia, drażniony, podniecany opowiadaniem o jego krzywdach, o potrzebie odwetu na ciemiężycielach i wyzyskiwaczach, odnajdywał w duszy swojej stare hasła chmielnicczyzny i hajdamacczyzny — rzeź panów i Żydów. Od czasu reformy 1861 roku pan, jako krzywdziciel, zszedł na plan drugi, przeciwnie — Żyd wysunął się na czoło.

Potrzeba było tylko tego, aby ktoś mu podszepnął słówko przeciwko Żydom, ażeby rzucił myśl, iż bicie Żydów ujdzie bezkarnie, a pozostawi on narazie panów i urzędników w spokoju.

Żywsza i skuteczniejsza od propagandy słowem była propaganda buntu ludowego, stosowana na Ukrainie przez Stefanowicza i jego kółko. Mocniejszy z pewnością od propagandystów i buntarów był na południu Rosji wpływ wojny tureckiej. Wojna, przez sam wpływ psychiczny na ludność, wzmaga skłonność do gwałtownego, krwawego załatwiania porachunków, wzmacnia wiarę w siłę fizyczną i techniczną i jej doraźne zastosowanie. W warstwie inteligencji rewolucyjnej wojna turecka przygotowała terroryzm, w masach ludowych na południu Rosji przygotowywała grunt do wrzenia ludowego. Podczas wojny krymskiej wzmogło się groźnie wrzenie agrarne w Rosji. I teraz po burzliwych miesiącach wojny 1877/78 powstał na wsi niepokój. Rząd wypowiedział wojnę i prowadził ją pod hasłem walki wyzwoleńczej, religijnej i plemiennej, z wrogami chrześcijaństwa i słowiańszczyzny. Coś z haseł agitacyjnych urzędowych przenikało do dusz chłopskich, w małym stopniu wojna turecka działała tak, jak wojny krzyżowe: od wrogów chrześcijaństwa, walczących z żołnierzami rosyjskimi na Bałkanach, wzrok przenosił się na najbliższych niewiernych.

Wreszcie, wieść o zamachach terrorystycznych przenikała do mas ludowych. Zwłaszcza zaś poruszyła duszę chłopską wieść o śmierci cara. W co obróci się ten niepokój: czy we wrzenie rewolucyjne, którego oczekiwali rewolucjoniści, czy w odświeżenie hajdamacczyzny, którą wszak sławili, wraz z buntami ludowemi Razina, Pugaczewa, ciż sami rewolucjoniści?

To zależało od tego, w jakim kierunku dany będzie impuls. Wśród ogółu krążyły szeroko i przedostawały się do mas wersje o ogromnych nadużyciach spółki głównych dostawców wojskowych w czasie wojny, firmy Horwitz, Greger i Kohan, krążyły legendy o jej zdzierstwach, o dostarczaniu złych artykułów, ubrania, obuwia, pożywienia, o głodzeniu żołnierzy: Żydzi okradają żołnierza rosyjskiego — powtarzano zewsząd. Jak zwykle podczas wojny, oskarżano Żydów o sprzyjanie nieprzyjaciołom, o szpiegostwo. Po wojnie do Rosji przyłączono część Bessarabji, ze znaczną ludnością żydowską. Jeszcze zwiększyła się płaszczyzna tarcia.

Wojna turecka wpłynęła na zwiększenie antysemityzmu wśród Rosji urzędowej i warstw oświeconych, zwłaszcza słowianofilskich. Oburzenie z powodu kongresu Berlińskiego było powszechne, za główną, wśród państw, winowajczynię upokorzenia Rosji uważano Anglję, której pierwszym reprezentantem był Disraeli. Uważano, iż Disraeli osobiście, z własnego impulsu, szkodził interesom i powadze Rosji, jakby biorąc odwet za poniżenie Żydów w Rosji[1]).

Gdy w 1878 roku zebrał się kongres Berliński, okazało się, iż będzie na nim podniesiona sprawa równouprawnienia Żydów w Rumunji, Serbji, Bułgarji i Czarnogórzu. Najważniejsza i najdrażliwsza była sprawa Żydów rumuńskich: w Rumunji wówczas było około ćwierci miljona Żydów, podczas gdy w Serbji było ich kilka tysięcy. Już w 1866 roku, gdy na tron rumuński wybrany został Hohenzollern i poddano rewizji konstytucję, Żydzi zachodni interwenjowali w kwestji praw Żydów rumuńskich: do Rumunji zjechał Izaak Crémieux, prezes Związku Wszechświatowego Żydowskiego (Alliance Israél. Univ.). W następnych latach, w 1867, 1871, 1872 odbyły się zaburzenia przeciwżydowskie w Rumunji. Obecnie, wobec regulowania spraw bałkańskich na kongresie międzynarodowym rozwinięta została wielka akcja. Opiekę nad nią objął pełnomocnik angielski Disraeli. Odczytał on na zgromadzeniu kongresu memorjał, wręczony mu przez Lionela Rotszylda, wzywający do interwencji na rzecz Żydów Europy Wschodniej.

Wszechświatowy Związek Żydowski (A. I. U.) wysłał do sie-

[1]) Niechętne uwagi o Disraelim w dzienniku Anuczyna z kongresu Berlińskiego. »Židowina on poriadocznaja i po fizjonomii i po swoim diejstwijam«. Bierlinskij Kongress. Petersburg 1912 r., str. 41, 72.

dziby kongresu delegację, do której weszli członkowie komitetu centralnego Związku, Emanuel Venetiani, Karol Netter i Zadoc Kahn. Przebywali oni podczas kongresu w Berlinie, orędowali wobec przedstawicieli mocarstw i wręczyli im memorjał, domagający się, aby do konstytucji Rumunji i innych państw bałkańskich włączono punkt o równouprawnieniu Żydów.

Oprócz tego, utworzyła się na gruncie berlińskim grupa notablów żydowskich, weszli do niej Gerson Bleichröder, filozof profesor Mojżesz Lazarus, pisarz Berthold Auerbach, filolog Jakób Bernays. Z grupą tą niemiecką współdziałali Mojżesz Montefiore i Francis Goldsmid z Anglji, zaś z Francji baron Hirsch, Adolf Crémieux i Armand Lévy, dawny przyjaciel A. Mickiewicza.

Sprawa wypłynęła na sesji kongresu 28 czerwca 1878 roku. Pod dyskusję przyszła sprawa Serbji. Salisbury oświadczył, iż uznaje niepodległość Serbji, uważa, jednak, że należy przyjąć dla niej wielką zasadę wolności religijnej. Przedstawiciel Francji Waddington wystąpił z wnioskiem jednocześnie dla Serbji i Bułgarji: mieszkańcy tych państw, niezależnie od różnicy wyznania, korzystają z całkowitego równouprawnienia, dopuszczani są jednakowo do służby publicznej, do odznaczeń, do wszelkich zawodów.

Sprawa żydowska nie została wymieniona, lecz wszyscy wiedzieli, że o nią chodzi. Dopiero Gorczakow wypowiedział obawę, iż zasady, wysuwane jako postulat, stosują się przedewszystkiem do sprawy żydowskiej i że ta sprawa, wymagająca osobnego rozważenia, może zostać przesądzona przez przyjęcie proponowanej uchwały. Nie należy zestawiać Żydów berlińskich, paryskich, londyńskich i wiedeńskich z Żydami Serbji, Rumunji i Rosji, gdzie stanowią oni plagę dla ludności rdzennej. Bismarck oświadczył, iż smutny stan Żydów w tych krajach może właśnie jest skutkiem ograniczenia ich praw cywilnych i politycznych. Gorczakow replikuje, iż rząd rosyjski musiał poddać Żydów pod ustawy wyjątkowe, by bronić interesów ludności.

Waddington, popierając swój wniosek, oznajmia, iż Serbja, wchodząc do rodziny państw europejskich, musi zgóry przyjąć zasady, stanowiące podstawę ustroju społecznego wszystkich państw Europy. Gorczakow jeszcze raz zabiera głos, popiera go Szuwałow. Hrabia de Launay w imieniu Włoch, Andrassy w imieniu Austro-Węgier popierają wniosek francuski, Turcy nie oponują, wniosek francuski zostaje przyjęty.

Dyskusja miała charakter nieprzyjemny dla Rosji nietylko przez solidarne stanowisko mocarstw, przeciwne Rosji, lecz i przez to, że Rosję traktowano, jako leżącą niejako poza obrębem cywilizowanych państw europejskich.

1 lipca przyjęto taki sam wniosek co do Rumunji, już bez sprzeciwu delegatów rosyjskich. Żydzi rumuńscy nie wyciągnęli, zresztą, korzyści praktycznych z art. 44 traktatu Berlińskiego, zapewniającego im równouprawnienie. W 1879 roku w Rumunji wydane zostało prawo, mocą którego Żydzi, jako obcokrajowcy, muszą indywidualnie prosić o naturalizację i dopiero w razie uwzględnienia podania dostępują, jako obywatele rumuńscy, równouprawnienia. Do 1900 roku podań tych uwzględniono 87, od 1900 do 1909 roku—91[1]).

Opór Rumunji przeciwko wykonaniu art. 44 traktatu Berlińskiego był jakby pierwszą manifestacją ruchu antysemickiego, który niebawem rozgorzał w Niemczech, a wkrótce potem objawił się w sposób gwałtowny, krwawy w Rosji.

Akcja Żydów europejskich w sprawie Żydów bałkańskich, powodzenie tej akcji, odosobnienie przedstawicieli Rosji w tej sprawie zirytowały Rosjan. Porażka Rosji w sprawie jej planów bałkańskich, zaś sukces Żydów w ich własnej sprawie, manifestacja potęgi Żydów europejskich w związku z doznaną przez Rosję wszechstronną klęską dyplomatyczną, pozostawiły gorzki osad w umysłach polityków rosyjskich. Zwłaszcza zapamięta to dobrze słowianofil-dyplomata Ignatjew i przypomni to sobie, ze złowrogiemi dla Żydów skutkami, gdy zczasem zostanie ministrem spraw wewnętrznych.

Takie nastroje nurtowały w dolnych warstwach kraju południowo-zachodniego, w części warstwy oświeconej Rosji i w sferach rządowych w chwili, gdy, po tragicznej śmierci ojca, na tron wstępował Aleksander III. Po śmierci Aleksandra II w sferach rządowych i zachowawczych istniała obawa dalszego rozrostu ruchu rewolucyjnego i przeniesienia go do mas ludowych. Dywersja wewnętrzna, odwracająca uwagę mas w inną stronę, była ze stanowiska tych obaw pożądana.

* * *

[1]) Jöhlinger. Bismarck und die Juden, str. 35, 192-194. — Corti. La Maison Rothschild. Tom II, str. 435, 436.—Benjamin Segel. Die polnische Judenfrage. Berlin, 1916 r., str. 64-67.—Dubnow. Now. Istorija jewr. naroda. Tom II, str. 437-439.—Jewrejskaja Encikłopiedija. Artykuły: Bierlinskij kongress, Rumynija.

Po zabójstwie Aleksandra II Nowoje Wremia i inne gazety antysemickie czynić zaczęły aluzje do udziału Żydów w ruchu terrorystycznym. W gazetach z południa Rosji zaczęły zjawiać się pogłoski o oczekiwanych rozruchach przeciwżydowskich. W miastach, jak Jelizawetgrad, Kijów, Odessa, już w marcu 1881 roku, w wagonach i na stacjach kolei zjawiały się figury kupców, rzemieślników, pochodzących z rdzennej Rosji, nazywanych na ukraińskim terenie kacapami. Ludzie ci czytali na głos artykuły przeciwżydowskie, mówili, iż wydany został ukaz carski, pozwalający bić Żydów w czasie nadchodzącej Wielkiejnocy. Zczasem mówiono, iż była w tem ręka departamentu policji, inni twierdzili, iż robiła to Drużyna Święta, ze strony rządowej twierdzono zczasem, iż reżyserja pochodziła z kół rewolucyjnych[1]).

Że reżyserja istniała, o tem świadczy okoliczność, iż pogromy wszędzie odbywały się według jednakowego szablonu. Z początku przyjeżdżały oddziały agitatorów koleją żelazną. W przededniu pogromu zjawiały się na murach plakaty, oskarżające Żydów o to, iż są siewcami nihilizmu i winowajcami zabójstwa Aleksandra II. Agitatorzy czytali w domach lub w karczmach artykuły antysemickie i twierdzili, iż jest to treść ukazu, rozkazującego bić i rabować Żydów. Dodawali, iż jeśli ukaz ten nie został opublikowany, to tylko z winy władz, przekupionych przez Żydów. I oto rozchodziła się wieść, iż car dał trzy dni na grabienie Żydów. W wielu miejscach bezczynność policji i bierność wojsk, przypatrujących się gromieniu domostw, potwierdzały tę wersję. Żydzi uzbrojeni zatrzymywani byli przez policję i pociągani do odpowiedzialności za noszenie broni zakazanej[2]).

Pogromy rozpoczęły się w Jelizawetgradzie, mieście z 15-tysięczną ludnością żydowską. Już przed świętami Wielkiejnocy mówiono na ulicach i w sklepach, iż będzie bicie Żydów. W pierwszych dniach świąt z powodu tych pogłosek krą-

---

[1]) Autor najnowszego zarysu historji Żydów w języku niemieckim twierdzi, iż inicjatorami byli rewolucjoniści rosyjscy: «Im gleichen Jahre (1881) werden in der Ukraine durch die revolutionären Narodniki Pogrome veranstaltet, ebenfalls in Warschau (Dezember 1881) unter Anführung von Russen«. Joseph Kastein. Eine Geschichte der Juden. Berlin 1931, str. 584. Autor tej książki nie podaje wogóle źródeł swych informacyj.

[2]) W gubernjach litewsko-białoruskich nie było pogromów; generał-gubernator Totleben oświadczył, iż nie ścierpi zaburzeń. A. Leroy-Beaulieu. L'empire des Tsars. Tom III. Paryż 1889, str. 616, 617.

żyły po ulicach miasta patrole wojsk. 15 kwietnia s. s. wojsko zostało usunięte z ulic miasta. Wówczas rozpoczął się pogrom. Oto jak zdaje z tego sprawę dokument urzędowy, sprawozdanie utworzonej pod przewodnictwem b. ministra sprawiedliwości Konstantego Pahlena w 1883 roku komisji do rewizji praw o Żydach. Sprawozdanie to nie było przeznaczone do opublikowania i jest z tego względu tem wiarogodniejsze. »W nocy z 15 na 16 kwietnia na krańcach miasta odbyły się napady na domy żydowskie... Około 7-ej godziny rano, 16 kwietnia zaburzenia wznowiły się, rozszerzając się z niezwykłą siłą po całem mieście. Subjekci sklepowi, służba z restauracyj i hotelów, rzemieślnicy, furmani, lokaje, woźni, żołnierze, nie pełniący służby—wszystko to przyłączyło się do ruchu. Miasto przedstawiało widok niezwykły: ulice, pokryte pierzem, zawalone były połamanemi i wyrzuconemi z domów meblami, domy z wyłamanemi drzwiami i oknami, szalejący tłum, z krzykiem i gwizdem rozbiegający się we wszystkie strony, bez przeszkody spełniający swe dzieło zniszczenia, a jako dopełnienie tego obrazu — zupełna obojętność wobec pogromu ze strony miejscowych mieszkańców nie żydowskiego pochodzenia. Powołane do przywrócenia porządku wojska nie miały wyraźnej instrukcji i przy każdym ataku tłumu na nowy dom nie wiedziały, co robić, lecz wyczekiwały wskazówek władz czy policji. Wobec takiego stosunku wojska do sprawy, szalejący tłum, rozbijający domy i sklepy w oczach wojska, które go nie wstrzymywało, nie mógł nie dojść do wniosku, że dokonywane przezeń zniszczenie stanowi sprawę nie przeciwną prawu, lecz dozwoloną przez rząd... Ku wieczorowi rozruchy wzmogły się, dzięki przybyciu do miasta całej masy chłopów z pobliskich wiosek w celu pożywienia się dobytkiem żydowskim. Stawiać tamę tym tłumom już nie było komu, wojsko i policja już opadły na siłach. Wszyscy upadli na duchu i przyszli do przekonania, że przy pomocy środków rozporządzalnych niepodobna stłumić rozruchów. Lecz spadły o 8 godzinie wieczorem deszcz z zimnym wiatrem znacznie przyczynił się do rozproszenia tłumów. O godz. 11 przybyło świeże wojsko, zaś 17 kwietnia rano jeszcze batalion piechoty i od tego dnia porządek w Jelizawetgradzie już nie był zakłócony«.

Wieść o pogromie jelizawetgradzkim rozniosła się dookoła i wywołała pogromy w innych miastach gubernji chersońskiej,

jak Gołta, Berezowka, Ananjew. We wsiach chłopi atakowali i niszczyli karczmy żydowskie, wierząc w to, że spełniają jakiś ukaz. W miastach i miasteczkach burzono domy i sklepy żydowskie i grabiono mienie. W mieście Ananjewie podżegał do pogromu mieszczanin Laszczenko, który mówił do tłumu: »Żydzi zabili cara i rząd wyższy kazał ich bić, lecz nasze władze ukrywają ten rozkaz«. Podżegacza aresztowano, lecz tłum odbił go i rzucił się do pogromu. Rozgromiono około dwustu domów i sklepów.

Przygotowywano jawnie pogrom w Kijowie, władze nawet wiedziały o dniu, na niego wyznaczonym, policja uprzedzała Żydów, aby 26 kwietnia s. s. nie wychodzili z domów i nie otwierali sklepów. Przepowiednia spełniona została ściśle. »O godzinie 12 w południe — opowiada świadek naoczny — nagle rozległy się dzikie krzyki, gwizdanie, wycie i śmiechy. Szedł ogromny tłum wyrostków, rzemieślników i robotników. Rozpoczęło się dzieło niszczenia domów żydowskich. Wyleciały szyby, drzwi, a wkrótce potem zaczęto wyrzucać na ulicę z mieszkań i sklepów zgoła wszystko, co było pod ręką. W powietrzu unosiły się obłoki pierza. Szczęk bitych szyb i ram, płacz, krzyk, rozpacz — z jednej strony, a straszne krzyki i wycie — z drugiej strony dopełniały obrazu, przypominającego wielu ludziom, którzy byli na teatrze ostatniej wojny tureckiej, baszybuzuków, plądrujących wioski bułgarskie. Wkrótce tłum rzucił się na synagogę i pomimo mocnych drzwi, zamków i zasuw, synagoga w jednej chwili uległa zniszczeniu... W czasie pogromu krążyły wojska, jeździli kozacy, chodziły patrole piesze i konne. To tu, to tam ukazywali się oficerowie, przejeżdżali generałowie i władze wyższe. Oto pomknęła kawalerja do tego miejsca, skąd rozlega się hałas, otoczyła wszystkich i wzywa tłum do rozejścia się. Tłum przechodzi na inne miejsce. Dzieło niszczenia trwało w ten sposób do godziny trzeciej w nocy. Wojska bębniły, otaczały tłum i wzywały do rozejścia się, zaś tłuszcza napadała coraz zażarciej i wściekleji«.

Pokazywał się nawet na ulicach miasta sam generał-gubernator Drenteln, w towarzystwie gubernatora i oberpolicmajstra, lud, na widok władz, cofał się wtył w milczeniu, zaś gdy władze odjechały dalej, powracał do dzieła. Na drugi dzień, 27 kwietnia, gdy pogrom wznowiono, władze wystąpiły już energicznie, kozacy rozpędzali tłum kolbami, zaś w paru miejscach wojska dały

salwę. Pogrom ustał szybko. Naogół rozgromiono około tysiąca żydowskich mieszkań i sklepów, kilkudziesięciu Żydów zostało zabitych lub odniosło ciężkie rany, dwadzieścia kobiet zostało zgwałconych. Za stolicą kraju południowo-zachodniego poszła prowincja i w okresie od 27 kwietnia do 5 maja st. st. odbyły się pogromy w pięćdziesięciu zgórą punktach kijowszczyzny, Podola i Wołynia. Zwiastowało pogrom zwykle zjawianie się wędrującej z miejsca na miejsce bandy *kacapów*, czyli Wielkorosjan. Gdy taki oddział zwiastuńczy przybył pociągiem kolei żelaznej do Berdyczowa, na dworcu spotkała go straż żydowska, uzbrojona w kije, i nie pozwoliła gościom na opuszczenie wagonów. Był to wyjątkowy wypadek; oberpolicmajster berdyczowski, otrzymawszy znaczną łapówkę, pozwolił Żydom na tę zbrojną samoobronę.

Urzędowe sprawozdanie komisji pahlenowskiej stwierdza, iż w wielu miejscowościach chłopi spełniali pogrom Żydów, jako obowiązek, wierząc, iż sam car tego od nich wymaga. W jednej wsi gubernji czernihowskiej wójt (starszyna) wzywał chłopów, zabierających się do pogromu, do rozejścia się, ci zażądali od niego świadectwa na piśmie, iż nie będą odpowiadali wobec władz za niespełnienie obowiązku bicia Żydów, i takie świadectwo zostało im wydane. Niektórzy z nich przyjęli to świadectwo nieufnie i na wszelki wypadek splądrowali sześć domostw żydowskich« [1]).

Fala pogromów zakończyła się trzydniowym pogromem w Odesie — 3-5 maja s. s., poczem nastąpiła przerwa. Właśnie wówczas Lorys-Mielikowa, jako ministra spraw wewnętrznych, zastąpił Ignatjew. W swym programowym okólniku z 6 maja s. s. dotknął on i rozruchów przeciwżydowskich i przedstawiał je, jako wynik podburzenia ludności przez rewolucjonistów. Mówił, iż zaburzenia przeciwżydowskie na południu Rosji »stanowią smutny przykład tego, jak ludzie, oddani tronowi i ojczyźnie, działają, sami z tego nie zdając sobie sprawy, zgodnie z planami buntowników«. Tak tłumaczono urzędowo zajścia te w Petersburgu. Wielki książę Włodzimierz Aleksandrowicz mówił do

[1]) We wsi Orechow chłopi wpadli do mieszkania biednej wdowy, Żydówki, która im przedstawiła swą nędzę i błagała o litość. Chłopi jednak nie śmieli pozostawić jej mieszkania nietkniętem, z obawy nieposłuszeństwa wobec rozkazu wyższego, i zadowolili się wybiciem szyb, aby spełnić swój obowiązek, jak mówili.—A. Leroy-Beaulieu. L'empire des tsars. Tom III. Paryż 1889 r., str. 618, 619.

Horacego Gincburga, że »zajścia przeciwżydowskie, jak teraz zostało przez rząd stwierdzone, mają za swe źródło nie wzburzenie ludności przeciwko Żydom wyłącznie, lecz dążenie do wywołania rewolucji (smuty) wogóle«.

11 maja s. s. Aleksander III, przyjmując delegację żydowską, z Horacym Gincburgiem na czele, również wyraził zdanie, iż »w zbrodniczych zajściach na południu Rosji Żydzi stanowią tylko pretekst, zaś jest to dzieło rąk anarchistów«. To wyjaśnienie carskie zostało opublikowane w gazetach, lecz przemilczana została dalsza część wyjaśnienia, w której car stwierdzał, że źródło nienawiści do Żydów spoczywa w ich panowaniu gospodarczem nad ludnością rdzenną i w jej wyzyskiwaniu. Wkrótce Ignatjew otwarcie wysuwał ten motyw, eksploatacji ludności, jako wytłumaczenie pogromów.

Opublikowanie w pismach informacji o audjencji 11 maja i o uspakajającej odpowiedzi cara mogło mieć na celu uspokojenie zagranicy. Już bowiem w angielskiej Izbie Gmin deputowani Żydzi, baron Worms, Wolf, interpelowali podsekretarza stanu Dilke'a, czy rząd angielski nie zamierza poczynić przedstawień z powodu prześladowania Żydów w Rosji. Sir Charles Dilke dał odpowiedź wymijającą, zaś w parę dni po gatczyńskiej audjencji z 11 maja minister Granville, przyjmując deputację od Anglo-Jewish Association, stwierdził, iż interwencja Anglji nie byłaby na czasie, i powołał się na łaskawe przyjęcie przez monarchę rosyjskiego deputacji żydowskiej.

Niebawem stało się jasne, że car i rząd jego dalecy są od ubolewania z powodu pogromów. Zwracało uwagę to, iż rząd, dający zwykle pomoc pieniężną miejscowościom, dotkniętym przez klęski, nie wyasygnował ani grosza na rzecz zrujnowanej przez pogromy ludności żydowskiej. Nie dość na tem, samym Żydom w Petersburgu odmówiono pozwolenia na publiczne zbieranie składek na rzecz ofiar pogromów. Generał-gubernator odeski odmówił przyjęcia znacznej ofiary pieniężnej od kapitalistów żydowskich na rzecz ofiar pogromu. Wznowiono również, widocznie według wskazówek zgóry, rygor postępowania policyjnego wobec Żydów, przemieszkujących na mocy wątpliwych tytułów poza strefą osiedlenia. W procesach sądowych, wytoczonych winowajcom rozruchów, kary były zwykle łagodne — parę miesięcy aresztu, a przytem, jak naprzykład w Odesie, skazywano i Żydów, którzy wzięli udział w walce

obronnej. W Kijowie, na procesie w sądzie wojenno-okręgowym, z powodu pogromu, 18 maja prokurator Strelnikow w swej mowie atakował raczej Żydów, niż sprawców pogromów. Dowodził, iż ekscesy wywołane zostały przez eksploatację żydowską. Gdy jeden ze świadków nadmienił, że zaostrzenie walki gospodarczej wywołane zostało przez sztuczne stłoczenie Żydów w strefie osiedlenia, prokurator odparł: »Jeśli dla Żydów zamknięta jest granica wschodnia, to przecież stoi dla nich otworem granica zachodnia, dlaczegoż z niej nie korzystają«.

W lipcu nastąpił znowu szereg pogromów żydowskich. Zaczęło się od Pierejasławia w gubernji połtawskiej, dalej pogromy odbyły się w miasteczku Boryspolu powiatu pierejasławskiego, w mieście Nieżynie gub. czernihowskiej i w szeregu miasteczek i wsi. Z końcem lipca pogromy ustały. Fala pogromów majowych i lipcowych zatrzymała się na granicy gubernij północno-zachodnich, podległych generał-gubernatorowi Totlebenowi, który zgóry oświadczył, iż nie dopuści do pogromów. Były tu tylko wypadki tajnego podpalania domów żydowskich.

W grudniu 1881 roku niespodzianie nastąpił pogrom Żydów w Warszawie. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia, w przepełnionym kościele Św. Krzyża, wskutek zasłabnięcia podobno jakiejś kobiety, powstał tumult i niebawem popłoch, ktoś zawołał »gore«, publiczność rzuciła się ku drzwiom, w ścisku zaduszono na śmierć dwadzieścia kilka osób i wiele pokaleczono. Alarm był fałszywy i tu jakieś osoby zaczęły wołać, iż to paru Żydów umyślnie wywołało tę katastrofę. Rozległy się gwizdki, które były sygnałem do pogromu. Z początku zaczęto bić przechodniów Żydów, a następnie rosnący wciąż tłum, posłuszny sygnałom, dawanym przez tajemnicze indywidua, ruszył i zaczął demolować żydowskie mieszkania, sklepy. Policji i wojska było jakoś mało. Na drugi dzień ponowił się pogrom, policja i żołnierze działali dziwnie miękko i demolowanie mieszkań żydowskich odbywało się w oczach siły zbrojnej. Dopiero na trzeci dzień, 27 grudnia, na mocy rozkazu generał-gubernatora wojska zaczęły działać energicznie i rozruchy ustały[1]).

[1]) Zgoła nieprzychylny Polakom Dubnow stwierdza na mocy świadectw, od Żydów pochodzących, i źródeł archiwalnych, iż pogrom był zainscenizowany przez organizatorów, przybyłych z Rosji. »Udział w pogromie wzięły naogół męty ogółu polskiego, lecz wśród nich gęsto uwijali się i jacyś nieznajomi, mówiący po rosyjsku, którzy może odegrali rolę organizatorów pogromu. Gazeta Nowoje Wremia stwierdzila stosunek przyjazny pogromców-Polaków do rosyjskich oficerów i żołnierzy, objaw bardzo podejrzany,

21 sierpnia 1881 roku Ignatjew złożył cesarzowi raport w sprawie żydowskiej. »Główna przyczyna tak niewłaściwego narodowi rosyjskiemu ruchu (pogromów) — pisał Ignatjew — spoczywa w warunkach charakteru wyłącznie ekonomicznego. Żydzi w ciągu ostatnich lat dwudziestu stopniowo zagarnęli w swe ręce nietylko handel i przemysł, lecz i nabyli drogą kupna i dzierżawy znaczne posiadłości ziemskie, a przytem, dzięki swej zwartości i solidarności, za nielicznemi wyjątkami, skierowali swe wysiłki nie ku powiększeniu sił wytwórczych państwa, lecz ku eksploatowaniu ludności rdzennej, a zwłaszcza najbiedniejszych klas ludności, czem wywołali z jej strony protest, który wyraził się w ubolewania godnej formie — w gwałtach. Stłumiwszy energicznie zaburzenia i samowolę, rząd uznaje za rzecz słuszną i pilną przedsiębrać niemniej energiczne środki ku usunięciu obecnych nienormalnych stosunków, istniejących między ludnością rdzenną a Żydami, oraz ku obronie ludności od tej szkodliwej działalności Żydów, jaka, według informacyj lokalnych, wywołała zaburzenia«.

Ten referat Ignatjewa, stanowiący zapowiedź ograniczenia praw Żydów, został zatwierdzony przez cesarza 22 sierpnia s. s. Utworzono w strefie osiadłości żydowskiej komisje gubernjalne, które miały opracować swe wnioski, zwrócono się po opinję do gubernatorów i generał-gubernatorów. Opinje zarówno więk-

---

jeśli weźmie się pod uwagę zwykłą nienawiść Polaków do Rosjan, zwłaszcza do wojskowych i urzędników. Czasami sami żołnierze pili wódkę w plądrowanych szynkach i uczestniczyli w rabunku mienia żydowskiego. W zwróconej do narodu odezwie przedstawiciele inteligencji polskiej już nazajutrz po pogromie ostro protestowali przeciwko ohydnym scenom, hańbiącym stolicę Polski; to samo uczynił arcybiskup warszawski, zaś księża w czasie rozruchów chodzili z krzyżami po ulicach i wzywali tłum do rozchodzenia się do domów. Charakterystyczne, że generał gubernator warszawski (Albiediński) w dniach pogromu odmówił prośbie grona obywateli Polaków, którzy prosili o pozwolenie urządzenia straży obywatelskiej i ręczyli, że przywrócą spokój w mieście w ciągu jednego dnia... Komuś widocznie potrzeba było, aby stolica polska powtórzyła próby kijowską i odeską, aby »kulturalni Polacy« nie pozostali w tyle za »barbarzyńcami rosyjskimi«, aby pokazać Europie, że pogrom to nie wyłącznie rosyjski wynalazek«. — S. M. Dubnow. Jewrei w Rossii i Zapadnoj Jewropie. 1923 r., str. 13–37. — S. Hirszhorn, Historja Żydów w Polsce (1788–1914), Warszawa 1921, str. 222–225. Autor ten zwraca uwagę na to, że ober-policmajster generał-major Buturlin był nieobecny podczas dni pogromu w Warszawie. »Zwykle się tak zdarzało, że wybitniejsi lub lepsi administratorowie bawili »przypadkiem« podczas pogromów gdzieś poza miastem, powierzonem ich opiece, za urlopem« (str. 224). — Świadek zajść, autor książki »Towarzystwo Warszawskie«, Antoni Zaleski, stwierdza, że policja zachowywała się nadzwyczaj niedołężnie, zaś wydający w nieobecności ober-policmajstra Buturlina zarządzenia dyrektor jego kancelarji Matiuszkin postępował tak, jakby mu nie o stłumienie, lecz o rozniecenie zaburzeń chodziło.—Listy do Przyjaciółki. Towarzystwo Warszawskie, przez baronową X. Y. Z Kraków 1886, str. 118.

szości komisyj, jak i generał-gubernatorów wypadły dla sprawy żydowskiej niepomyślnie. Generał-gubernator kijowski Drenteln uważał, iż zadaniem rządu jest »obmyśleć takie środki, które obecnie już broniłyby ludność chrześcijańską od tak pysznego plemienia, jak żydowskie, które w swej religji odrzuca zbliżenie z chrześcijanami, jako coś poniżającego«. Generał-gubernator wileński Totleben uważał, iż «niepodobna oczekiwać od plemienia żydowskiego, aby poświęciło swe zdolności, swe siły na pożytek ojczyzny«, generał-gubernator charkowski oświadczył, iż »moralność talmudyczna nie stawia Żydom żadnych tam, skoro chodzi o zysk kosztem obcoplemieńca; jedynie obawa kary i sprowadzenia represji na swe plemię skłania Żydów do hamowania swych złych instynktów, wymierzonych przeciwko ludności rdzennej«. Projektowano szereg środków, ograniczających prawa Żydów. W październiku 1881 roku na wniosek Ignatjewa utworzony został, pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych Gotowcewa, komitet, mający rozważyć sprawę żydowską w jej całokształcie. Jednocześnie dawna komisja, utworzona za Aleksandra II, a mająca za cel stopniowe zrównanie Żydów w prawach z resztą ludności, została zwinięta, jako nieodpowiadająca zmienionym poglądom na tę sprawę. Komitet gotowcewowski wychodził z założenia, iż zlanie Żydów z resztą ludności, ku czemu zmierzał rząd w ciągu lat 25, okazało się nieziszczalne. Niedawne pogromy i trudność rozstrzygnięcia kwestji skłoniły komitet do zwrócenia się po wskazówki do przeszłości, do tych czasów, gdy do ustawodawstwa rosyjskiego nie przeniknęły »zasady, sprzeczne z duchem narodu«. Według dawnych praw rosyjskich Żydzi to obcokrajowcy i ta zasada wskazuje drogę, po której powinien pójść rząd[1]).

Popieranie emigracji Żydów to było hasło rządu od czasu pogromów. W styczniu 1882 roku mówił Ignatjew do doktora Orszańskiego, brata znanego publicysty, to samo, co wypowiedział prokurator Strelnikow na procesie kijowskim: «Granica zachodnia stoi otworem dla Żydów«.

Zanim wydane zostały przepisy tymczasowe, Żydzi już wiedzieli, że kurs w stosunku do nich zmienił się, w porównaniu z ubiegłem panowaniem. W styczniu 1882 roku odbyła się

---

[1]) Artykuł: Aleksander III, przez Juljusza Hessena i S. Poznera w Encyklopedji Żydowskiej (rosyjskiej). Tom I, str. 826, 827.

w Petersburgu manifestacja żałoby i solidarności żydowskiej. 18 stycznia s. s. w głównej synagodze petersburskiej odbyło się nabożeństwo z licznym udziałem inteligencji stolicy; rabin wygłosił mowę o klęskach, przeżywanych przez Żydów rosyjskich. »Gdy kaznodzieja głosem przerywanym odmalował położenie, w jakiem obecnie znajduje się żydostwo — pisze świadek naoczny — wówczas przeciągły jęk jakby z jednej piersi wydobył się nagle i rozległ się po synagodze. Płakali wszyscy: starcy, młodzież, biedacy w długich chałatach, wytworni, ubrani według ostatniej mody eleganci, urzędnicy, lekarze, studenci, nie mówiąc już o kobietach. Przez dwie-trzy minuty z rzędu trwały te wstrząsające jęki, ten wyrywający się nazewnątrz krzyk wspólnego bólu. Rabin nie mógł dłużej mówić. Stał na ambonie, ukrywszy twarz w dłoniach, i płakał, jak dziecko«[1]).

Przypomniał się Żydom psalm z czasów niewoli babilońskiej: »Nad rzekami Babilońskiej ziemie tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspominali na Sjon...«

Przed dwudziestu paru wiekami ten patos żałoby i tęsknoty łączył się ze ślubowaniem wierności ojczyźnie: »Jeśli cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja. Niechaj przyschnie język mój do podniebienia mego, jeślibym na cię nie pomniał«.

I teraz rozlegnie się wkrótce, jako hasło, exodus z państwa Nabuchodonozora nowoczesnego i przywrócenie ojczyzny palestyńskiej. Lecz gdy niegdyś z woli Cyrusa jeńcy babilońscy uzyskali możność powrotu z ziemi niewoli do Palestyny, część ich tylko powróciła; reszta została, zagospodarowała się i założyła na tej ziemi niewoli ważny ośrodek życia żydowskiego na szereg wieków.

Psalm starożytny kończył ponurem złorzeczeniem: »Córko Babilońska, nędznico! błogosławiony, który tobie odda nagrodę twoją, którąś nam zdziałała. Błogosławiony, który pochwyci i roztrąci dzieci twe o opokę...«[2]).

Z patosem żałoby połączony patos odwetu...

* * *

[1]) S. M. Dubnow. Jewrei w Rossii i w Zapad. Jewropie. 1923 r., str. 38, 39.

[2]) Pismo Święte. Przekład ks. J. Wujka. Wydanie M. Glücksberga. Tom I, str. 882, 883. Psalm CXXXVI (u Żydów 137). Inwokacja do Jerozolimy, w wolnym przekładzie Chęcińskiego, brzmi: »Nie! Jerozolimo! gdy ciebie zapomnę, — Gdy mi przestaniesz być szczęściem, nadzieją, — Niech stracę mowy władze wiarołomne. — Niech mej prawicy ścięgna skamienieją!« Pismo Jutrzenka. Tom II, 1862 r., str. 246.

W Rosji manifestacje nie mogły się przenieść poza synagogę. Rozległy się głosy za granicami Rosji, zwłaszcza w Anglji i w Stanach Zjednoczonych. Times wydrukował serję artykułów pod tytułem The persecution of the Jews in Russia. Journal de St. Pétersbourg próbował odpierać zarzuty, nadmieniając, iż rząd przystąpił do opracowania nowych zarządzeń ustawodawczych, a nie dodając, iż te zarządzenia mają mieć cechę represyjną. 1 lutego 1882 r. odbył się wielki mityng w Londynie w Mansion House, pod przewodnictwem lorda-majora, z udziałem wielu członków obydwóch izb, dygnitarzy, uczonych. Odczytane zostały listy licznych osób, które, jak Tennyson, John Lubbock, nie mogły przybyć, lecz wyraziły swe gorące współczucie. Przemawiali lord Shaftesbury, biskup Londynu, a zwłaszcza gorąco kardynał Manning. W lutym również odbył się mityng protestu w Nowym Yorku. Jeden z mówców, sędzia Davis mówił: »Jeśli położenie Żydów w Rosji nie ulegnie poprawie na drodze ustawodawczej, to Amerykanie, poza napomnieniami przyjacielskiemi, mają dość dolarów nato, aby przesiedlić na wolne terytorjum amerykańskie i ulokować na niem wszystkie te miljony obywateli, nie mających tymczasem ojczyzny«.

Wiecowy entuzjazm mówcy amerykańskiego był w zupełnej zgodzie z pragnieniami rządu rosyjskiego.

Tymczasem jednak, na wczesną wiosnę 1882 roku odbył się pogrom Żydów w Bałcie, przewyższający swą zaciekłością pogromy 1881 roku. Rozpoczął się w drugim dniu Wielkiejnocy, 29 marca s. s., i trwał przez dwa dni. 1250 domów i sklepów uległo zniszczeniu, 15.000 ludzi zostało bez dachu, zabito i ciężko zraniono 40 ludzi, około 170 było lżej rannych, przeszło 20 kobiet zgwałconych. Jak zwykle w podobnych razach, pogrom większy pociągnął za sobą mniejsze, w Latyczowie, Dubossarach i paru drobnych miasteczkach[1]).

Zanim nastąpiły ogólne ograniczenia praw Żydów, nowomianowany minister wojny Wannowski zaprowadził numerus clausus w zakresie swej władzy, ograniczając rozkazem z 10 kwietnia s. s. 1882 roku ilość medyków i felczerów wojskowych Żydów do 5% ogólnej liczby. Szczególnie dotkliwe dla Żydów-lekarzy były motywy rozporządzenia: »Niezbędną jest rzeczą znieść stopniowe powiększanie się w zarządzie wojskowym liczby

[1]) S. M. Dubnow. Jewrei w Rossii i Zap. Jewropie, str. 44-48.

lekarzy wyznania mojżeszowego, z uwagi na niezupełnie sumienne pełnienie przez nich obowiązków i wskutek ich niekorzystnego wpływu na służbę sanitarną wojskową«.

Projekty ustawodawcze, opracowane przez komitet gotowcewowski, wniesione zostały przez Ignatjewa do komitetu ministrów. Tu napotkały one na pewną opozycję ministrów Bungego i Nabokowa, którzy zajęli wobec Żydów stanowisko przychylniejsze, niż Ignatjew. W rezultacie, projekty Ignatjewa uległy okrojeniu i, jako kompromis, wydane zostały przepisy tymczasowe, zatwierdzone przez Aleksandra III 3 maja 1882 roku. Zabraniały one Żydom, w obrębie strefy osiadłości, osiedlania się nadal poza granicami miast i miasteczek i nabywania tam oraz dzierżawienia nieruchomości, zabroniono prowadzenia handlu w niedziele[1]).

30 maja s. s. 1882 roku Ignatjew otrzymał dymisję. Następca jego, Dymitr Tołstoj, był konsekwentniejszym absolutystą i zachowawcą, niż Ignatjew; uważał, iż samosąd tłumów ludowych nadweręża zasadę wszechwładzy rządu, a oprócz tego obawiał się, iż tłum rozkołysany rozruchami może rzucić się zkolei na urzędników i ziemian, tembardziej iż były już w czasie pogromów wypadki atakowania żołnierzy i policjantów, usiłujących uspokajać tłum. W cyrkularzu z 9 czerwca s. s. zapowiedział nowy minister, że »wszelkie zaburzenia będą miały za skutek pociągnięcie do odpowiedzialności wszystkich urzędników, których obowiązkiem jest zapobieganie zaburzeniom«. Odtąd, poza sporadycznemi zaburzeniami, pogromy, jako zjawiska epidemiczne, ustały.

Wkrótce po Ignatjewie, otrzymał dymisję Gotowcew; komitet, któremu on przewodniczył, więcej już się nie zbierał. Jednak, Aleksander III nie porzucił myśli opracowania dalszych ustaw, ograniczających prawa Żydów. Uczucia Aleksandra III względem Żydów nie stanowiły tajemnicy oddawna. Jeszcze jako następca tronu, kazał wydać nagrodę pieniężną Hipolitowi Lutostańskiemu za książkę o używaniu przez Żydów krwi chrześcijańskiej. Po wstąpieniu na tron Aleksander III dawał na każdym kroku wyraz swym stałym wobec Żydów uczuciom. Gdy generał-gubernator noworosyjski Hurko w raporcie o stanie

[1]) Artykuł: Wremiennyja Prawiła 3 Maja 1882 g. pióra Juljusza Hessena, w tomie V Encyklopedji Żydowskiej rosyjskiej.

kraju stwierdził, że należy przystąpić niezwłocznie do rewizji praw, dotyczących Żydów, cesarz zanotował na raporcie: »Niezbędne i bez zwłoki«[1]).

Generał-gubernator warszawski w raporcie za 1882 rok wtrącił uwagę, iż w razie zaburzeń wojska rosyjskie występować muszą w obronie Żydów. Cesarz nakreślił w tem miejscu: »To właśnie jest smutne we wszystkich tych zaburzeniach żydowskich«[2]).

Jeśli w rezolucjach, kreślonych na papierach urzędowych, Aleksander III zachowywał oględność, to w rozmowach z zaufanymi dygnitarzami wypowiadał się szczerzej. Dobrze poinformowany o sprawach, cara dotyczących, znany przyjaciel Katkowa, profesor Lubimow notuje w swym dzienniku, iż Hurko, już jako generał-gubernator warszawski, mówił w 1884 roku do cara, iż bardzo trudno stosować środki zapobiegawcze w razie zaburzeń żydowskich, gdyż wojska cieszą się, gdy Żydzi są bici. Na co cesarz, przerywając Hurce: »A, wie Pan, przyznam się, i ja rad jestem, gdy oni są bici«[3]).

W 1890 roku na jednej zapisce, motywującej potrzebę wstrzymania zarządzeń represyjnych przeciwko Żydom, Aleksander III napisał: »Lecz nigdy nie powinniśmy zapominać o tem, że Żydzi ukrzyżowali Pana naszego i przeleli jego drogą krew«[4]).

Na mocy rozporządzenia z 1886 roku, w razie uchylenia się Żyda od poboru wojskowego, na rodzinę jego nakładano karę w wysokości 300 rubli.

W końcu 1886 roku Aleksander III polecił ministrowi oświaty Dielanowowi wydanie przepisów, ograniczających dostęp Żydów do zakładów naukowych, wyższych i średnich. W 1887 roku Dielanow wydał cyrkularze, na mocy których Żydzi w granicach strefy osiedlenia przyjmowani byli na przyszłość w stosunku liczbowym 10% do ilości przyjmowanych chrześcijan, poza linją osiadłości — w stosunku 5%, w Petersburgu i Moskwie — 3%.

W 1889 roku wydane zostało prawo, na mocy którego przyjęcie Żydów do adwokatury mogło nastąpić tylko na podstawie

---

[1]) Juljusz Hessen w artykule o Aleksandrze III w Encyklopedji Żydowskiej rosyjskiej (Tom I, str. 832) prostuje wersję, według której przytoczona rezolucja carska miała na względzie konieczność energicznego tłumienia pogromów.

[2]) Istoriczeskij Obzor Diejatielnosti Komitieta Ministrow. Tom IV, str. 183.

[3]) Dniewnik Suworyna. 1923 r., str. 167.

[4]) Dubnow. Jewrei w Rossii i w Zapadnoj Jewropie, str. 95.

każdorazowego zezwolenia ministra sprawiedliwości. Do końca panowania Aleksandra III ani jeden Żyd pozwolenia takiego nie otrzymał.

Na mocy nowej ustawy instytucyj ziemskich z 1890 roku, wyłączono Żydów od udziału w zgromadzeniach ziemskich, a więc i od wyboru na radnych i na funkcjonarjuszy zarządów ziemskich. Na mocy nowej ustawy samorządu miejskiego z 1892 roku, pozbawiono Żydów prawa wyborczego, czynnego i biernego. Dotychczas, na mocy ustawy 1870 roku, ilość członków rad miejskich, niechrześcijan, nie mogła przekraczać $^1/_3$ ogólnej liczby radnych. Obecnie, urzędy administracyjne lokalne do spraw miejskich mogły mianować radnych Żydów w liczbie, nie przekraczającej $^1/_{10}$ ogólnej ilości radnych.

Najgłośniejszem echem odbiło się zarządzenie, zastosowane w 1891 roku — w Moskwie, gdzie mieszkało około 30.000 Żydów, legalnie i nielegalnie. Za rządów generał-gubernatorskich księcia Dołgorukowa znaczna ilość Żydów mieszkała nielegalnie, opłacając się władzom. W lutym 1891 roku mianowany został generał-gubernatorem moskiewskim w. książę Sergjusz, usposobiony względem Żydów tak, jak jego carski brat. Już sama nominacja w. księcia była symptomatem zmiany kursu; uważano, iż należy oczyścić Moskwę od Żydów przed przyjazdem wielkorządcy. W sam dzień Paschy u Żydów, 29 marca s. s., w gazetach ukazało się obwieszczenie, iż ukazem carskim z ubiegłego dnia cofnięte zostało dane za Aleksandra II zarządzenie, pozwalające rzemieślnikom i mechanikom-Żydom na zamieszkiwanie w Moskwie. Na drugi dzień opublikowane zostało rozporządzenie, nadające ministrowi spraw wewnętrznych prawo rugowania stopniowego tej kategorji Żydów z Moskwy, w porozumieniu z generał-gubernatorem moskiewskim.

Rozpoczęło się masowe wydalanie. Na pierwszy ogień poszli Żydzi, którzy mieszkali dotąd w Moskwie nielegalnie, za cichem przyzwoleniem policji. Urządzono na nich obławę i w ciągu miesiąca wysiedlono. Następnie zaczęto rugować Żydów, przebywających pod firmą rzemieślników, mechaników i t. p.; wyznaczono im terminy od 3 do 12 miesięcy na likwidację interesów.

W 1893 roku wydane zostało prawo o imionach, przyjęte przez Żydów, jako złośliwa szykana. Zabroniono Żydom pod karą kryminalną używania innych imion, niż te, które wymie-

nione były w księgach metrycznych. Było to wymierzone przeciwko używaniu imion chrześcijańskich. Całe zastępy Żydów używały tych imion: Lew zamiast Lejba, Władimir zamiast Wolf, Josif zamiast Josel i t. p. Policja zabrała się gorliwie do rzeczy; ścigano Żydów za używanie imion chrześcijańskich na tablicach, na drzwiach mieszkań umieszczonych, na szyldach, w ogłoszeniach gazet, nawet na biletach wizytowych.

Osobiste uczucia cara odbiły się w wydanem w 1893 roku zarządzeniu, zabraniającem Żydom pobytu w Jałcie, która znajdowała się w pobliżu carskiej rezydencji Liwadji, gdzie Aleksander spędzał zwykle jesień[1]).

* * *

Lecz jakżeż zareagowali na pogromy żydowskie rewolucjoniści, członkowie Woli Ludu. 2 sierpnia s. s. 1881 roku wyszedł z drukarni tajnej numer I Kartki Woli Ludu (Listok Narodnoj Woli) za 1881 rok. Na czele tego numeru okolono czarną obwódką wiadomość o śmierci Hryniewickiego, o samobójstwie Sablina, o straceniu pięciu carobójców w dniu 3 kwietnia s. s. W tym żałobnym numerze znajduje się obszerny artykuł, jako korespondencja ze wsi, datowana 17 maja s. s. 1881 r., a więc w dwanaście tylko dni po pogromie odeskim, świeżo po zakończeniu wiosennej serji pogromów. Autorem tej korespondencji był Włodzimierz Żebuniew, dawny ludowiec, sądzony w procesie 193-ch, jeden z trzech braci, których kółko w latach 70-ch nazywano saint-żebunistami; został on terrorystą, członkiem komitetu wykonawczego, zaś w chwili gdy bezimienny jego artykuł wychodził z pod prasy, już był uwięziony i wędrował na Syberję Wschodnią[2]). Kartka Woli Ludu była organem komitetu wykonawczego.

Autor korespondencji pisze, iż po 13 marca powstała kwestja, czy walka bohaterska rewolucjonistów z gnębicielami ludu wyżłobiła ślad w świadomości ludu. Chętnie więc udał się on na czas krótki na wieś na południe Rosji. »Administracja wszędzie na południu była zatroskana wieściami o gotującym się pogromie Żydów. Mieszkając w mieście, trudno wytworzyć sobie po-

[1]) Dubnow. Jewrei w Rossii i w Zapadnoj Jewropie, od str. 70.
[2]) Dmitrij Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. 1930 r., str. 151, 183.

jęcie prawidłowe o ruchu przeciwżydowskim w ludzie, przeniknąć jego znaczenie i dać prawidłową ocenę jego, jako dziejowego faktu społecznego. A tymczasem ruch ten to niezaprzeczenie najznaczniejszy za czas ostatni fakt życia ludowego... W mieście rozgrywa się przed wami ostatni akt wieloaktowego dramatu. Rozbite szyby, zniszczone sklepy i, jako finał sztuki, nahajki kozackie i więzienie. Z pod obserwacji waszej wymyka się proces psychiczny, przeżywany przez lud w okresie wzrastającego wzburzenia... Rozbite szyby, zniszczone sklepy odpowiadają w świadomości waszej brutalności, wandalizmowi. Stąd nieskończone opowieści o kradzieżach, rabunku, pijaństwie... Wśród inteligencji wytwarza się uczucie wrogie względem samowoli ludowej i trudno bywa uwolnić się od niego, aby, ignorując stronę dekoracyjną sprawy, przeniknąć jego istotę. Inna rzecz na wsi... Objaw zewnętrzny idei i uczuć staje się dla was faktem zupełnie zrozumiałym i nawet do pewnego stopnia osobiście przez was przeżywanym...«

A więc autor potępianie ruchu pogromowego uważa za wynik nieznajomości ducha i życia ludowego. Gdy zaś całe pokolenie rewolucjonistów było z ducha, z wychowania ludochwalcami, wierzyło święcie w prawdę instynktów ludowych, przeto autor schyla głowę i przed antysemityzmem czynnym ludowym.

Opowiada dalej, iż przybył na wieś w czasie tygodnia wielkanocnego, już nadeszła była wieść o pogromie w Jelizawetgradzie. »Tak im i trzeba« oto było wyrażenie, powtarzane wśród ludu. Lud widocznie znajdował się w oczekiwaniu jakichś zmian w swem życiu. Oczekiwał, lecz miało się wrażenie, iż czeka na jakiś fakt, na jakąś siłę, z zewnątrz idącą. »Było dla mnie jasne, że coś i ktoś musi nadać kształt nastrojowi ludowemu i powołać lud ze stanu głuchego fermentu do ruchu. Wybuchnął pogrom kijowski. »A więc to tak, rżną Żydów!« Wydarzenia kijowskie określiły kierunek, charakter, jaki powinna była wziąć działalność ludu... Stało się jasne, że dla zdobycia ulg w życiu potrzebne będą pomoc, udział samego ludu, że siły jego będą przedewszystkiem skierowane ku wypędzeniu Żydów«.

Cytuje dalej autor rozmowy chłopów, przejęte wrogością względem Żydów, i pisze: »Rozprawianie wciąż się wzmagało, uważnie mu się przysłuchiwałem i doszedłem do stanowczego wniosku, że ruch przeciwżydowski we wsiach ma cechę świadomego stosunku do życia, ma znamię ideowości, że fakt miej-

ski »bicie Żydów« wieś w świadomości swej przetworzyła na ideę, całkowicie odpowiadającą układowi umysłowemu człowieka wsi. Najwybitniejsi z wieśniaków pojmowali, że ruch tylko rozpoczął się od wygnania Żydów, że to dobrze, iż tak się zaczął, gdyż tu niema żadnej odpowiedzialności, zaś co będzie dalej — zobaczymy«.

Mówi autor, iż dochodzące wieści o biciu Żydów wzburzyły ludność zarówno żydowską, jak rosyjską[1]). »Ta pierwsza pod wpływem strachu zachowywała się wobec chłopów rosyjskich w najwyższym stopniu nietaktownie. Żydzi przysłuchiwali się pogłoskom, szeptali coś z miejscowemi władzami, szpiegowali, wyszukiwali i chwytali spiskowców. Każdy Rosjanin przejezdny doznawał ze strony Żydów indagacji i wszelkich nieprzyjemności«. Mówi, że Żydzi gorliwie opowiadali o knowaniach socjalistów, mówili, iż ruch nie ograniczy się do bicia Żydów, że skrupi się na bogatych Rosjanach, i że pod wpływem tych opowiadań rosyjscy ziemianie i *kułacy* zaczęli garnąć się do Żydów. Słysząc to, chłopi zaczęli wierzyć w to, iż w Petersburgu istnieje całe stowarzyszenie przyjaciół ludu. »To wielki krok naprzód na drodze rozwoju światopoglądu społecznego ludu«. Dotychczas lud wierzył, iż takim czuwającym nad nim dobrodziejem jest car; dzięki działalności rewolucjonistów, zwłaszcza za ostatnie dwa lata, w ludzie zaczyna szerzyć się wiara w to, iż są gdzieś prości śmiertelnicy, troszczący się o dobro ludu. Lud zaczyna wierzyć w to, iż ci dobrzy ludzie chcą wyzwolić chłopa od Żyda. »Mogę powołać się na masę świadków, którzy mogą stwierdzić, że w miejscowości, gdzie mieszkałem, stanowczo wszyscy chłopi przypisywali inicjatywę i kierownictwo w sprawie wygnania Żydów nie miejscowym żywiołom, lecz przyjezdnym ludziom z Petersburga, w których liczbie, według ich słów, byli studenci«. Administracja nieświadomie przejęła sama pogląd ludowy i oznajmiała, że zaburzenia są wywołane przez ludzi przyjezdnych. »Chłopi wypatrywali ze swej strony upragnionych gości, zaś w wioskach, leżących blisko dworca kolejowego, wychodzili na przyjście pociągu... Powracający z miasta ludzie, w tej liczbie i jeden duchowny, opowiadają, że widzieli w lasach grupki ludzi w czerwonych koszulach...«

»Wtem, pewnego pięknego wieczora rozchodzi się wieść

[1]) Właściwie, był to lud ruski, ukraiński.

o pogromie wioski, odległej od D. o 25 wiorst. Żydzi w panice. Rzeczy domowe, kosztowności, towary — wszystko to pakuje się i wysyła na dworzec, odległy o 3 wiorsty od wsi. I wszystko to dzieje się w oczach ludności rosyjskiej. Wydawało się mi, iż podobne zachowanie się powinno było utwierdzać w ludzie wiarę w legalność wygnania Żydów i budzić pragnienie skasowania do cna tego, co samo się kasowało. Przynajmniej, powiedzieć mogę o sobie, iż obraz paniki mocno mnie podniecał, rozdrażniał moje nerwy. Osobiście, naturalnie, nie miałem ochoty iść do walki przeciwko Żydom, lecz przeżywałem uczucia i myśli ludu i wydawało mi się, że oto jeszcze godzina a wybuchnie pogrom i liczyłem minuty. Po raz pierwszy powstała we mnie wówczas myśl: jak wolno rośnie wzburzenie ludu... Pod wieczór rozeszły się fałszywe pogłoski, że plądrowaniu we wsi sąsiedniej towarzyszyła rzeź Żydów. Tych ostatnich ogarnęła straszna panika. Kobiety z dziećmi rzuciły się na dworzec... Nie spałem już drugą noc, z godziny na godzinę oczekiwałem początku akcji. Czekałem... lecz noc upłynęła cicho i spokojnie. Wieś jakby drzemała... Wyobraźnia rysowała mi bohatera, zakutego w kajdany. Nadszedł ranek: 80 piechurów i 50 dragonów weszło do wsi... Większość rozumiała, że żołnierze mogą ująć się za Żydami. Otucha Żydów i poczęstunek, jaki dawali żołnierzom, przemawiały za słusznością obaw większości... Sami żołnierze tłumaczyli ludności, że przyszli bronić chrześcijan, zaś Żydów bić można. A jednak podniecenie odrazu upadło. Widok bagnetów, sprawnych szeregów wytresowanych żołnierzy wywołał efekt przygnębiający. Na drugi dzień Żydzi zasmucili się: żołnierze odeszli, aby wykonać demonstrację we wsi sąsiedniej. Ludność pozostawała spokojna. Czuło się, że burza jest odroczona. Nie miałem na co czekać i z wielkim żalem opuściłem wieś«[1]).

Ten artykuł Żebuniewa, umieszczony w organie Woli Ludu, nie pozostawia pola do wątpliwości: ludowiec z przekonań, terrorysta z taktyki oczekiwał z niecierpliwem upragnieniem na wsi pogromu Żydów. Przychodzą wieści o pogromie domostw żydowskich z okolicznej miejscowości, przychodzą pogłoski o rzezi Żydów, miejscową ludność żydowską ogarnia panika— autor przygląda się temu, ani cienia współczucia dla przerażo-

[1]) Bazilewski (Jakowlew). Litieratura partii Narodnoj Woli. Paris 1905, str. 388–396.

nych ludzi, których może jutro czeka ruina, może śmierć; przygląda się i czeka, czeka, a nie mogąc się doczekać, niecierpliwi się, irytuje się. Ociąganie się ludności z rozpoczęciem pogromu wydaje się mu opłakanym objawem niemocy ludu, wychowanego w niewoli. Ruszenie ludu do pogromu byłoby w jego oczach oznaką zbudzenia się ludu do czynu: niech zaczną od Żydów, dojdą potem do możnych, do rządu. Już posłuszna niecierpliwej chęci myśl rysuje Żebuniewowi układ sił w tej walce: z jednej strony, Żydzi w sojuszu z bogaczami i z przekupionymi urzędnikami, a z drugiej strony lud i jacyś przybysze z miast, w czerwonych koszulach, studenci, rewolucjoniści... Może i wojsko w chwili stanowczej stanęłoby po stronie ludu. Bo gdy przychodzi wojsko do wsi, żołnierze sami ośmielają i zachęcają chłopów do bicia Żydów, lecz nieszczęsny lęk przed siłą zbrojną pęta energję ludu; niemoc zwycięża. Rewolucjonista z żalem opuszcza wieś...

W parę tygodni po ukazaniu się Kartki Woli Ludu komitet wykonawczy wydał odezwę po ukraińsku do narodu ukraińskiego. Było to już po dwóch serjach pogromów, majowej i lipcowej. Proklamacja ta miała, jak słusznie stwierdza jeden z pisarzów rosyjskich, charakter czysto pogromowy[1]). Odezwa stwierdzała, że ciężko jest żyć ludziom na Ukrainie i im dalej, tem ciężej. Nikt nigdzie sprawiedliwości nie znajdzie. Biją Ukraińców uriadnicy, wyzyskują ich panowie, grabią Żydzi-Judasze. »Od Żydów najbardziej cierpią ludzie na Ukrainie. Kto zabrał w swoje ręce ziemie, lasy, karczmy? Żydzi. Kogo chłop, czasem przez łzy prosi do swego łanu? Żydów. Gdzie tylko spojrzysz, do czego tylko przystąpisz — wszędzie Żydzi. Żyd człowieka łaje, oszukuje, pije jego krew...« i t. p. Pod tą odezwą podpis. Komitet Wykonawczy 30 sierpnia 1881 roku.

Zczasem w przyszłości i dawni członkowie Woli Ludu i historycy partji, należący do rewolucjonistów, utrzymywali, iż proklamacja ta była czemś przypadkowem, że wywołała ona niezadowolenie w kołach rewolucyjnych, była niszczona przez samych rewolucjonistów i wycofywana z obiegu. A jednak, faktem jest, że komitet wykonawczy nadal stał na stanowisku, od początku zajętem.

---

[1]) Boguczarski (Jakowlew). Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912, str. 220. Główne ustępy z tej proklamacji w tej samej książce, str. 220, 221.

23 października s. s. wyszedł z pod prasy N. 6 pisma tajnego Narodnaja Wola. Znajdziemy w nim ogromny artykuł pióra członka komitetu wykonawczego Gierasima Romanienki, zawierający znacznie jaskrawszą, niż artykuł Żabuniewa, apologję pogromów żydowskich, ze stanowiska rewolucyjnego.

»Wszelki ustrój, skojarzony z cierpieniami mas, wcześniej czy później rodzi ostre niezadowolenie tych ostatnich, terror, rewolucję, wywołuje powstanie niewolników w Rzymie, bunt Pugaczewa, współczesne pogromy w Rosji«. Rozpoczyna autor swój przegląd od pogromu odeskiego 1871 roku. Stwierdza, iż cierpliwość gnębionego ludu w Rosji już się wyczerpała, lecz, jak dotąd, protest ludowy występuje tylko sporadycznie. »Tylko na południu niezadowolenie ludu zaczęło wyrażać się w masowym ruchu rewolucyjnym, który nabrał, wskutek warunków miejscowych, odcienia przeciwżydowskiego«. Ziemianin nie jest już, jak dawniej, głównym przedstawicielem wyzysku i ucisku chłopa; stanowi on już siłę zubożałą, wymierającą. »Cała uwaga broniącego się ludu skupiła się teraz na kupcach, szynkarzach, lichwiarzach, słowem — na Żydach, tej miejscowej burżuazji, pośpiesznie i żarliwie, jak nigdzie, obdzierającej lud. Czasem zdarza się słyszeć uwagi o biedzie większości samych tych miejscowych bourgeois; autorowi samemu zdarzało się obserwować tę biedę. Lecz, patrząc na nią, myślałem: jak biedna musi być masa ludu, jeśli nawet tacy jego zdziercy sami chodzą często nieledwie w łachmanach. Szczery, czasem szyderczy cynizm Żydów w zdzierstwie nie da się opisać«. Dalej cytuje korespondencję z pisma Kijewlanin, ilustrującą jego twierdzenie. »Ukrainiec nienawidzi Żyda wszystkiemi siłami swej duszy«. Przytacza groźne, okrutne sceny z pogromów Jelizawetgradu, Kijowa, Nieżyna. Żadnej uwagi krytycznej z powodu okrucieństw i wandalizmu: w oczach autora to tylko wymowny wyraz sprawiedliwego gniewu i sądu ludowego.

»Z powodu pogromów żydowskich — pisze — wiele osób interesowało się stanowiskiem, jakie my socjaliści-rewolucjoniści zajmujemy wobec podobnych sądów ludowych. W imię humanitarności ciężko jest odpowiedzieć na to, lecz odpowiedź jest sama przez się jasna. Pamiętacie u Taine'a jedną scenę z rewolucji francuskiej? Do trupa kobiety, tylko co zaduszonej przez rozwścieczony tłum, rzuca się jeden z zabójców, rozpruwa jej pierś, wyrywa serce i w oszaleniu wpija się w nie zębami.

Wstrząsające sceny. Lecz czyż Robespierre, Danton, S. Just i Desmoulins, wobec ekscesów rozwścieczonego przez ucisk ludu, powinni byli zrzec się swej roli i swego obowiązku w historji Francji«.

Autor stwierdza, iż w każdym ruchu rewolucyjnym siłą kierowniczą jest »czołowa, energiczniejszna i bardziej uświadomiona grupa rewolucyjna«. We Francji taką grupą byli jakobini, w Rosji — komitet wykonawczy. »Nie mamy prawa zajmować nietylko negatywnego, lecz nawet obojętnego stanowiska wobec ruchu czysto ludowego, obowiązani jesteśmy wyrażać ogólną formułę wszystkich sił, sprawiedliwie niezadowolonych i czynnie protestujących, i świadomie kierować temi siłami...«

Przy tym ustępie idzie uwaga: »Autor tu powtarza tylko pogląd, wypowiedziany przez komitet wykonawczy w proklamacji do narodu ukraińskiego z 30 sierpnia 1881«[1]).

A więc organ urzędowy Woli Ludu znowu się powołuje na ową publikację jako na wyraz opinji komitetu wykonawczego.

Autor tego artykułu, Romanienko, zczasem opuścił szeregi rewolucjonistów i stał się prawicowcem, i ten wzgląd przytaczany jest nieraz przez rewolucjonistów historyków Woli Ludu dla obniżenia jego wystąpienia. Lecz argument to żaden; gorliwszym i jaskrawszym renegatem rewolucji był zczasem Tichomirow, a jednak artykuły jego i odezwy, przezeń pisane, jak odezwa do Aleksandra III, zawsze są traktowane jako wyraz opinji partji, do której wówczas należał.

Lecz na tem nie zakończyła się rola antysemicka Woli Ludu. 10 maja s. s. 1883 roku, na pięć dni przed koronacją Aleksandra III, nastąpił pogrom Żydów w Rostowie nad Donem. 20 lipca s. s. rozpoczął się wielki pogrom w Jekatierynosławiu, który trwał przez dwa dni i stłumiony został przez wojsko. Z datą 20 lipca s. s. wyszła z druku Kartka Woli Ludu, a nieco później dodatek do niej. W dodatku tym umieszczony był artykuł »Z powodu zaburzeń żydowskich«. Autor z oburzeniem pisał, iż w Jekatierynosławiu wojsko strzelało do ludu i że na placu pozostali zabici i ranni. Lud nie mógł spodziewać się, iż wojsko użyje istotnie siły. »Zbyt mocna była w masie świadomość swej słuszności, słuszności tej sprawy, której broniła...

[1]) Litieratura partii Narodnoj Woli, str. 425-439.

Lud wierzył, że jeśli nie oficerowie, to żołnierze odmówią strzelania do ludzi, którzy nikogo nie zabili, niczego nie rabowali, a tylko niszczyli nagromadzone drogą nieprawą mienie swych gnębicieli. Niestety, wiara ta okazała się przedwczesna. Kiedyś żołnierze zrozumieją, naturalnie, swą solidarność z ludem i potrafią odróżniać sprawiedliwych od winnych...«[1]).

»O tem, co będzie dalej, zakomunikujemy w swoim czasie, zaś teraz przypomnimy tylko czytelnikom, że i wielka rewolucja francuska zaczęła się od bicia Żydów (Taine). To jakieś ponure fatum, którego, jak widać, nie uniknie się. Żydzi, jak to świetnie wyjaśnił niegdyś Karol Marks, będąc narodem historycznie nieszczęśliwym i długo prześladowanym, stali się narodem w najwyższym stopniu nerwowym i wrażliwym; odbijają oni w sobie, jak w lustrze (i nawet nie w zwykłym, lecz w wydłużonym kształcie) wszystkie wady środowiska ich otaczającego, wszystkie rany współczesnego ustroju społecznego, tak że gdy zaczynają się ruchy przeciwżydowskie, to można być pewnym, że w nich kryje się protest przeciwko całemu systemowi i zaczyna się ruch daleko głębszy...«[2]).

---

[1]) Wspominał autor artykułu o tem, że frakcja robotnicza Woli Ludu wydała proklamację. Proklamacji tej nie należy mieszać z proklamacją 1881 roku. Tę proklamację 1883 roku ma na względzie Tichomirow, gdy zapisuje w swym dzienniku w Paryżu 23 sierpnia 1883 r.: »Otrzymałem jeden Nr. Gazety Robotniczej i proklamację z powodu Żydów w języku małorosyjskim«. Wospominanija Lwa Tichomirowa. Gosud. Izdat. Moskwa — Leningrad 1927, str. 155. W przypisach, do tego ustępu odnoszących się (str. 469), mylnie napisano, że chodzi tu o proklamację 30 sierpnia 1881 r., pióra Romanienki. Czy nie tę proklamację z 1883 roku przytacza w streszczeniu A. Thun, mylnie sądząc, że to odezwa z 1881 roku? — A. Thun. Historja ruchów rewolucyjnych w Rosji. Tłumaczenie rosyjskie z przedmową Plechanowa, str. 238.

[2]) Litieratura Partii Narodnoj Woli, str. 622–626. Weteranka Woli Ludu, Anna Prybylew-Korba w swych wspomnieniach usiłuje przedstawić proklamację 1881 r. jako coś przypadkowego. »Fakt wydania tej proklamacji, rzecz jasna, jest i naganny i bardzo smutny. Zjawienie się jej mogło być tylko skutkiem nieporozumienia i wprost błędu politycznego«. Korba, powołując się na świadectwo Tichomirowa, pisze, iż złym duchem, który podszepnął ten fałszywy krok, był Romanienko. Tichomirow miał napisać, że Romanienko wyłudził zgodę komitetu (wymanił nasze sogłasije). A. P. Prybylewa-Korba. Narodnaja Wola. Wospominanija o 1870–1880 gg. Moskwa 1926 rok, str. 196, 197. Co do proklamacji z 1883 r., to znów Michał Szebalin, metrampaż, korektor i gospodarz tajnej drukarni Woli Ludu twierdzi, iż ją narzucił drugi zły duch — Diegajew. Dmitryj Kuźmin. Narodowolczeskaja Żurnalistika. Izdatielstwo Politkatorżan. 1930 r., str. 150, 151. Rzecz możliwa, iż proklamacje te miały zgóry swych przeciwników w łonie komitetu wykonawczego. Lecz faktem jest, że ukazały się za zgodą komitetu, że na pierwszą z nich organ partji powoływał się w parę miesięcy po jej wydaniu, że wreszcie co do treści były one w zgodzie z nastrojem partji w okresie 1881–1883. Wszak wybitna terrorystka Olga Lubatowicz stwierdza w swych wspomnieniach: »Tu i tam wybuchały zaburzenia przeciwżydowskie i rewolucjoniści uważali to za symptomat dojrzewającego usposobienia rewolucyjnego«. Byłoje. Czerwiec 1906 r., str. 146. Wybitny członek komitetu wykonawczego, jeden z filarów Woli Ludu, Graczewski, w swem obszernem zeznaniu-memorjale z 5 sierpnia s. s. 1882 roku, złożonym po uwięzieniu go,

Że stosunek przychylny do pogromów w enuncjacjach narodowolców nie był wyrazem indywidualnej akcji Romanienki czy Diegajewa, sprzecznej rzekomo z przekonaniem reszty rewolucjonistów, świadczy również i to, że i rewolucjoniści, stojący na stanowisku politycznem wręcz sprzecznem, niż narodowolcy, również ogarnięci byli tym samym nastrojem.

W piśmie »Czornył Pieredieł«, we wrześniu 1881 roku, umieszczona była korespondencja z południa Rosji, pióra Prokopienki.

»Podstawą protestu ludowego przeciwko Żydom — pisał autor — jest nieubłagana eksploatacja mas ludowych przez tych ostatnich. »Kiedy pan nad tobą panuje, nie jest to tak krzywdzące, lecz tu Żyd« — mówią chłopi. Wogóle przeciwko panom niema tak mocnego rozdrażnienia osobistego, jak przeciwko Żydom. »Poradźmy sobie tylko z Żydami, a potem zabierzemy się do panów« mówi chłop«. Autor twierdzi, iż lud trzyma się pewnej gradacji w stosunku do swych wrogów: przedewszystkiem nienawidzi krzywdziciela-inowiercy, potem — pana-prawosławnego, wreszcie własnego kułaka-chłopa. Autor opisuje, jak w miarę nadchodzenia wieści o pogromach, czekał pogromu w swojej okolicy. Nie mogąc się doczekać, pytał chłopów, a ci mu odpowiadali, iż niema inicjatora (»Niema krajniago«). Pisze autor, iż energiczniejsi chłopi z sąsiednich wsi udawali się do Kijowa, aby tam dowiedzieć się, jak się urządza pogrom. Autor udał się do jednej z tych wsi i pytał, dlaczego nie biją Żydów. Odpowiedziano mu: »A oto przyjdzie z Kijowa Pawło, wtedy zaczniemy«. Chłopi sądzą, że żołnierze są przekupieni przez Żydów. Autor konkluduje, że »pogrom Żydów stanowi preludjum do bardziej poważnego i celowego ruchu ludowego«[1]).

przekonywa władze, iż gnębiony lud rosyjski zaczyna się budzić i protestować czynnie, i jako dowód przytacza — pogromy Żydów: »Ostatnie tak zwane zaburzenia przeciwżydowskie, których inicjatywa niesłusznie jest przez rząd przypisywana socjalistom, świadczą o tem, iż w ludzie rośnie uznanie potrzeby walki samodzielnej z wyzyskującym go obcym żywiołem, a także potrzeby solidarności w tej walce: niektórzy chłopi rozbijali domy Żydów nie dlatego, że byli na nich źli, lecz dlatego, ażeby nie odłączać się od reszty. Zaś od tego już niedalekie jest przejście do uznania potrzeby walki ze wszystkimi wyzyskiwaczami ludu, do jakiejkolwiek wiary i narodowości należą oni...« Krasnyj Archiw. Tom XVIII, str. 257. Zczasem przekonano się, iż pogromy nie stanowiły wstępu do rewolucji ludowej, i wówczas enuncjacje partji uznano za błąd, a w późniejszych wspomnieniach i pracach historycznych dawni jej członkowie skłonni byli traktować je, jako niepojęte nieporozumienie.

[1]) Bogučzarski (Jakowlew). Partija Narodnoj Woli. Moskwa 1912, str. 229, 230. W książce zbiorowej »Rewolucjonnoje dwiżenije sredi jewrejew (Sbornik pierwyj. Mo-

Nie należy zapominać, że narodowolcy byli to ludowcy typu doktrynerskiego, ludochwalcy, którzy stracili wiarę w możność doraźnego poruszenia ludu i wówczas dopiero wzięli do ręki bombę i sztylet, nie wypierając się nigdy swej wiary ludowej. Terroryzm, ze stanowiska zasadniczego, była to dla nich ciężka konieczność, *pis-aller*, wobec bierności ludu. Cios centralny, carobójstwo, miał być wielkim wstrząsem, który obudzi masy z letargu. Po zabójstwie Aleksandra II, poniósłszy ciężkie straty, zdezorganizowani, wytężali wzrok i słuch, czy nie budzi się olbrzym, według przepowiedni Hercena z przed lat dwudziestu. Spokój ludu po 13 marca był dla nich wyrokiem śmierci. Natężone nerwy, zgorączkowana wyobraźnia, gotowe były chwycić się pierwszego symptomatu. Nastrój niespokojnego wyczekiwania... I oto przychodzi wiadomość, że lud burzy się przeciwko Żydom... A więc to dobra nowina — ispolin prosypajetsia — lud budzi się, to jutrznia wolności. Wprawdzie, pierwsze objawy ruchu nie godzą się z pojęciami ludzi oświeconych, lecz wszak ludowcy abdykowali z psychiki człowieka oświeconego, uwierzyli, że w ludzie spoczywa jedynie zdrowy instynkt dziejów. Należy tylko przysłuchiwać się poruszeniom

---

skwa. Izdatielstwo Politkatorżan, 1930)« Feliks Kon informuje czytelników, że w piśmie Narodnaja Wola umieszczony był artykuł, przychylny dla pogromów, lecz został on niebawem potępiony przez komitet wykonawczy i skonfiskowany. Autor przedmowy do tej książki, Dimansztein, powołując się na autorytet Kona, pisze: »Oczywiście, błąd ten został uznany przez Komitet Wykonawczy i artykuł z antysemicką naleciałością został potępiony« (str. 9, 22, 23). Kon przytacza ustępy z owego artykułu i przytem: jeden z przytoczonych przezeń ustępów — o tem, że rewolucjoniści nie mogą zajmować wobec pogromów stanowiska nietylko ujemnego, lecz nawet obojętnego — wyjęty jest z artykułu Romanienki z N. 6 Woli Ludu; drugi ustęp — o tem, że Wielka Rewolucja Francuska rozpoczęła od pogromu Żydów — wzięty jest z dodatku do Kartki Woli Ludu N. 1 z 1883 roku; trzecia wreszcie wzmianka (»pewien bardzo gorliwy rewolucjonista na Ukrainie wyraził ubolewanie, że wypadło mu wyjechać i nie doczekał się pogromu«) stosuje się do ostatnich słów artykułu Żebuniewa z Kartki Woli Ludu N. 1 z 1881 roku. Sama wreszcie wzmianka o konfiskacie artykułu może odnosić się tylko do czwartej publikacji — do drugiej proklamacji do narodu ukraińskiego z 1883 roku. Przytaczanie cytat z trzech artykułów i utrzymywanie, iż był jeden, przypomina ową piosnkę, łączącą w jednej osobie cechy trzech ludzi, Kościuszki, Kilińskiego i Poniatowskiego: »Nasz Kościuszko, choć był szewc, dobrze Niemców kropił, — Tylko szkoda, że się nam utopił«. Feliks Kon nadmienia: »W Polsce Żydów było dużo, i chociaż tam nie doszło do idealizacji pogromów, to tam antysemityzm, powiedziałbym, był głębszy« (str. 23). Jeśli chodzi o głębię duszy narodowej, to ta chyba odbija się najlepiej w twórczości wielkich pisarzów. Niech autor, usiłujący przedstawić antysemityzm rosyjski, jako obcy duchowi narodowemu, weźmie: Tarasa Bulbę Gogola z postacią Jankiela; Żyda-szpiega, zdradzającego armję rosyjską, a jednocześnie handlującego swą córką, w noweli Turgeniewa »Żyd«; postacie żydowskie Czechowa, nie mówiąc już o Dostojewskim. Czyż po latach pięćdziesięciu nie przyszedł jeszcze czas na traktowanie tego okresu, 1881-1883, ze stanowiska ściśle historycznego!

duszy ludowej, pilnie notować te poruszenia, kornie im się poddać, zagłuszając zastrzeżenia inteligenta.

Nie należy, wreszcie, zapominać, że w ludowości, idącej od Hercena, spoczywał pierwiastek nacjonalistyczny. Była to odmiana rewolucyjna mesjanizmu rosyjsko-słowiańskiego. Tylko ludy słowiańskie, a przedewszystkiem lud rosyjski, zachował pierwiastki, które odrodzą świat: Ukrainę włączono do Rosji, jako Małorosję. Jeśli inne żywioły stają ludowi na drodze, ma prawo rozpocząć wielką epopeę wyzwolenia od uprzątnięcia tej zawady.

* * *

Jeśli ludowcy Rosjanie doznali znacznego rozczarowania po zetknięciu się z ludem, znalazłszy w nim głęboki ślad carochwalstwa i niechęci do warstwy oświeconej, nie wyłączając z niej samych propagandystów, to cięższe i głębsze było rozczarowanie Żydów, którzy zaczęli już byli roić sobie, iż antysemityzm jest udziałem części ogółu oświeconego, że natomiast lud rosyjski łatwo przeniknie się uczuciem solidarności z ludem żydowskim. Przekonali się, że w ludzie rosyjskim i ruskim drzemie nienawiść do Żyda, gwałtowniejsza w swych objawach od antysemityzmu inteligencji. Przekonali się ponadto, że reakcja Rosji oświeconej na pogromy zgoła nie jest dla Żydów przychylna, poczynając od sfer rządowych i prawicowych, dość wyraźnie, z carem na czele, sympatyzujących z gwałtowną akcją mas ludowych, kończąc na kołach rewolucyjnych, traktujących pogromy, jako początek rewolucyjnego ruchu ludowego.

Asymilatorzy przeżywali ciężki kryzys duchowy. Marek Warszawski, młody adwokat petersburski, pisał w okresie pogromów do pisma Razswiet: »Oświecone siły żydowskie odwróciły się od swej historji, zapomniały swe tradycje, wzgardziły wszystkiem tem, co mogło im dać wyobrażenie o sobie samych, jako o członkach narodu wiecznego«. Żydzi idą »bez wyraźnych ideałów, wlokąc za sobą żydostwo, jak zbiegły galernik swój ciężki łańcuch«. »Logika wydarzeń prowadzi do alternatywy: albo otwarcie ogłosić się renegatem, albo zespolić się z dolą i niedolą całego narodu«.

Dr Maks Mandelsztam, późniejszy sjonista, pisał w końcu 1881 roku do redaktora pisma Woschod: »Gdy pomyślę o tem,

co z nami zrobiono, jak nas uczono kochać Rosję i mowę rosyjską, jak nas przywabiono i nakłoniono do wprowadzenia do rodziny języka rosyjskiego i wszystkiego, co rosyjskie, jak nasze dzieci nie znają innego języka poza rosyjskim, a jak nas teraz odpycha się i prześladuje, to serce przepełnia gorzka rozpacz, z której, zdaje się, niema wyjścia. Ta wielka krzywda zjada mnie...«[1]).

Odruchem protestu było hasło opuszczenia niegościnnej ziemi i przeniesienia się do Palestyny. Wystąpił z niem Mojżesz Lilienblum w jesieni 1881 roku w piśmie Razswiet. Młody poeta Frug napisał marsz wyjścia, biorąc jako motto, słowa Pisma Świętego: »Mów synom Izraelskim, aby szli« (Exodus, XIV, 15). Wybitniejsi pisarze asymilatorzy poddawali teraz rewizji swe stanowisko. Żydowskość przemówiła nawet w Szymonie Nadsonie, młodocianym poecie, którego dziad już przyjął prawosławie, zaś matka była rodowitą Rosjanką, z domu Mamontow. Wyraźnie do Żydów zwrócony jest jego wiersz, napisany w 1881 roku: »Drug moj, brat moj, ustałyj, stradajuszczij brat, — Kto by ty ni był, nie padaj duszoj...« W parę lat potem wyrazi Nadson żal, iż rósł dotąd, odsunięty od narodu żydowskiego, i wyrazi pragnienie stanięcia w szeregu jego bojowników. »Ja ros tiebie czużym, otwierżennyj narod,—I nie tiebie ja pieł, w minuty wdochnowienija... Daj skromno stat' i mnie w riady twoich bojcow—Narod, obiżennyj sud'boju...«[2]).

Największe wrażenie wywołała broszura dawnego asymilatora, dra Leona Pinskiera, wydana bezimiennie w Berlinie w 1882 roku, pod tytułem Samowyzwolenie (Autoemancipation! Mahnruf an seine Stammesgenossen von einem russischen Juden). Konkluzja broszury Pinskiera czyni autora zwiastunem terytorjalizmu, projektuje on bowiem zorganizowanie akcji emigracyjnej, mającej na celu przeniesienie części Żydów z krajów, gdzie ich jest nadmiar i gdzie im grozi złe traktowanie, z Rosji, Rumunji, Marokka, do terytorjum, które byłoby, jeśli nie ojczyzną, to siedzibą narodową. Znaczenie i wpływ broszury Pinskiera polegały nietylko na podaniu tego konkretnego projektu. Wywołała ona duże wrażenie przez samo ujęcie przed-

[1]) Dubnow. Jewrei w Rossii i w Zapadnoj Jewropie, str. 83, 84. — Porównać: Leon Wasilewski. Kwestja Żydowska na ziemiach dawnej Rzplitej, str. 7–13.

[2]) Artykuł o Nadsonie w Encyklopedji Żydowskiej rosyjskiej. Tom XI, str. 482.— Dubnow. Nowiejszaja istorija jewr. naroda. Tom III, str. XI. — Skabiczewski. Istorija nowiejszej russkoj litieratury. 1900 r., str. 482–486.

miotu, przez ton, w jakim została napisana. Jakkolwiek impulsem do niej były pogromy, nie znajdziemy w niej jęku rozpaczy, ani oskarżeń i jakkolwiek myślą przewodnią jej jest odbudowanie ojczyzny żydowskiej, nie znajdziemy w niej wywodów mesjanistycznych, cytat z proroków, mistycznych inwokacyj, do jakich przyzwyczaiła ludzi dawna literatura pre-sjonistyczna. Pinskier traktuje antysemityzm, jako zjawisko nieuniknione, występujące ze szczególną siłą w tych krajach, gdzie Żydów jest wiele. Asymilację traktuje, jako iluzję, jako bezcelową renegację, jeśli chodzi o masy żydowskie. Jeśli piętnuje on coś w swej broszurze, to wady swoich rodaków, ich małoduszność, bierność, mesjanistyczne wyczekiwanie lepszego losu.

Żydzi stanowią w łonie narodów obcy żywioł (ein heterogenes Element im Schosse der Völker), którego żaden naród znosić nie może. W większości krajów nastąpiła emancypacja legalna Żydów, lecz to formalne równouprawnienie nie jest równouprawnieniem istotnem, towarzyskiem, nie płynie ono samorzutnie z uczucia ludzkiego, było ono tylko postulatem logiki prawa i dobrze zrozumianego interesu. Zresztą, Żyd pozostaje izolowany w obcych społeczeństwach. Żydzi są narodem »wybranym przez powszechną nienawiść«. »Wzajemne stosunki, instynkty, dążenia narodów mogą być najbardziej rozbieżne, w swej niechęci (in ihrem Widerwillen) do Żydów podają one sobie ręce«. »Żydostwo i nienawiść do Żydów (Judentum und Judenhass) kroczą od wieków nierozłącznie przez dzieje«. Żyd nie jest nawet obcokrajowcem, obcokrajowiec bowiem ma gdzieś swą ojczyznę, żąda on gościnności, za którą może się odwzajemnić, Żyd jest w położeniu nie gościa, lecz żebraka. Wytaczano w ciągu wieków różne oskarżenia przeciwko Żydom, o zatruwanie studzien, mordy rytualne, lichwę, lecz to były tylko argumenty, usprawiedliwiające już istniejącą nienawiść, sama zaś nienawiść jest niejako platoniczna, jest to odraza do upiora, który się tuła wśród żywych. Nienawiść ta jest niezwalczona, jak wszelka cecha dziedziczna. »Żyd jest dla żyjących umarłym, dla tubylców obcym, dla osiadłych włóczęgą, dla posiadaczy żebrakiem, dla biednych wyzyskiwaczem i miljonerem, dla patrjotów kimś bez ojczyzny, a dla wszystkich warstw znienawidzonym konkurentem«. Kto chce być bezstronnym, ten w antagoniźmie pomiędzy Żydami a nie-Żydami nie obciąży żadnej strony pełnią odpowiedzialności.

Żydzi nie posiadają istotnej miłości własnej i samopoczucia narodowego. Jak ludzie chorzy cierpią nieraz na anoreksję, na nieodczuwanie potrzeby jedzenia i picia, tak Żydzi cierpią na brak potrzeby samoistności narodowej; potrzebę tę należy koniecznie w nich wzbudzić. »Ojczyzną naszą obczyzna, jednością — rozproszenie, solidarnością — powszechna nienawiść, bronią — pokora, obroną — ucieczka, oryginalnością — przystosowywanie się, przyszłością — dzień najbliższy!« Żydzi są kopciuszkiem i kowadłem narodów. Fatum ich dziejów polega na tem, iż nie mogą ani żyć, ani umrzeć; od osiemnastu wieków żyją w hańbie i nie uczynili jeszcze poważnej próby otrząśnięcia się z niej. Na domiar złego, wiara w Mesjasza, wiara w siłę wyższą, która sprowadzi zmartwychwstanie narodu, zwalniała Żydów od troski o wyzwolenie narodowe. Wzmożenie się antysemityzmu w Niemczech, Rumunji, zwłaszcza zaś ostatnie wydarzenia w Rosji dokonały tego, czego nie mogły dokonać znacznie krwawsze prześladowania w średniowieczu. Przedtem fatalistycznie znoszono ciosy, teraz w masach żydowskich wybuchnęło głębokie oburzenie; widać, iż zasady kultury współczesnej przeniknęły do tych mas. Czas zerwać z ułudą wiary w triumf humanitaryzmu na świecie, czas odrzucić błędne mniemanie, jakoby Żydzi spełniali jakąś misję opatrznościową w rozproszeniu. Naród żydowski musi mieć własną siedzibę, do której skierowałby się nadmiar ludności żydowskiej z szeregu krajów. Niekoniecznie terytorjum starożytnej Judei ma być tym krajem. Chodzi nie o kraj święty, lecz o kraj własny; zresztą, nie Jordan i Jeruzalem uczyniły kraj święty z Judei, lecz idea Boga i Biblja. W obecnej chwili świadomość narodu żydowskiego obudziła się. Wielkie idee XVIII i XIX wieku nie pozostały bez wpływu na naród żydowski, Żydzi poczuli się ludźmi. Muszą pomóc sami sobie. Inicjatywę powinny dać istniejące już stowarzyszenia żydowskie. Powinny one zwołać kongres narodowy, dla którego same stanowiłyby centrum; jeśli ta rola jest ponad ich siły, powinny utworzyć specjalną instytucję narodową, rodzaj dyrektorjum, złożonego z najwybitniejszych jednostek, a które wzięłoby w ręce kierownictwo spraw narodowych. Pierwszem zadaniem byłoby utworzenie bezpiecznej siedziby dla nadmiaru Żydów z krajów rozproszenia. Oczywiście, niema mowy o emigracji całego narodu. W krajach Zachodu Żydzi mogą pozostać, a i w krajach takich, jak Rosja, Rumunja, mogą

pozostać zamożniejsi. Utworzenie takiej siedziby narodowej będzie stanowiło autoemancypację narodu żydowskiego[1]).

* * *

Pinskier w książce swej wystąpił jako zwiastun późniejszego terytorjalizmu, kierunku, dążącego do założenia siedziby narodowej żydowskiej w jakimkolwiek nadającym się do tego kraju kuli ziemskiej, niekoniecznie w Palestynie. Jednak nastroje uczuciowe ówczesne zmierzały ku palestynofilstwu, do tego kierunku skłaniali się Lilienblum, Smolenskin i nawrócony na nacjonalizm asymilator Lewanda. Pinskier stanął na czele tego kierunku. W Rosji powstawały kółka przyjaciół Sjonu, ośrodkiem ruchu była Odesa, tu działał komitet organizacyjny, pod wodzą Pinskiera i Lilienbluma. W jesieni 1884 roku odbył się zjazd w Katowicach, na którym przewodniczył Pinskier. Hasło jego odbiło się głośnem echem. W 1885 roku dr. Natan Birnbaum założył w Wiedniu pismo pod nazwą Selbstemanzipazion. Birnbaum pierwszy rozpowszechnił termin sjonizm.

Z Rosji tymczasem odbywała się emigracja, pomimo hasła palestynofilskiego, znacznie liczniejsza do Ameryki, niż do Palestyny. Rząd sprzyjał akcji emigracyjnej. Na raporcie gubernatora podolskiego z 1888 roku, który wypowiadał opinję, iż wysiedlenie z państwa proletarjatu żydowskiego byłoby bardzo pożądane, Aleksander III nakreślił słowa: »i nawet bardzo pożyteczne!«[2]).

Sprawa emigracji wymagała wielkich funduszów; poszła ona raźniej, z chwilą gdy poparł ją swemi ogromnemi środkami baron Maurycy Hirsch. Hirsch obmyślił na wielką skalę akcję oświecenia Żydów rosyjskich i uczynienia z nich pożytecznych obywatelów, w tej myśli, iż otrzymają oni wówczas od rządu rosyjskiego zupełne równouprawnienie. Postanowił założyć, w porozumieniu z rządem rosyjskim, wielką sieć szkół elementarnych, rzemieślniczych, rolniczych w Rosji. Dla opracowania tego projektu zwołał komisję, złożoną głównie z członków

[1]) Istnieje tłumaczenie na polski broszury Pinskiera: Samowyzwolenie. Apel do Żydów. Słowo wstępne Achad-Haama. Warszawa. Wydawnictwo M. J. Freid i S-ka.— Na stronie 8-ej mylna informacja, jakoby Pinskier urodził się w Tomaszowie, w dawnej Kongresówce. Urodził się on w Tomaszpolu, na Podolu.

[2]) Istoriczeskij Obzor Diejatielnosti Komitieta Ministrow. Tom IV. Petersburg 1902 r., str. 184.

Alliance Israélite Universelle. Hirsch ofiarował 50 miljonów franków na tę fundację. Kapitał ten miał być złożony w jednym z wielkich banków paryskich, a odsetki miały być przesyłane corocznie za podpisem fundatora, względnie jego spadkobierców, do rozporządzenia komitetu, ustanowionego przy rosyjskiem ministerstwie oświaty, a składającego się z 12 członków, z tego 10 Żydów, wybranych przez Hirscha, i 2 członków, mianowanych przez rosyjskie ministerstwo oświaty. Założyciel fundacji, względnie jego spadkobiercy, mieli prawo odmówić wysyłki kwoty rocznej, w razie gdyby pieniędzy używano nie na cel oznaczony lub gdyby instytucja nie funkcjonowała należycie.

Aleksander III wyraził w 1887 roku swą zgodę na przyjęcie fundacji i kazał wyrazić podziękowanie fundatorowi. Gdy, jednak, projekt poddano rozważeniu w radzie ministrów, zaczęto czynić w nim modyfikacje, pod wpływem przemożnym Pobiedonoscewa, który był z gruntu niechętny projektowi. Żądano, aby cały kapitał złożony został w banku rosyjskim, w rosyjskiej walucie, aby w komitecie, zarządzającym fundacją, zwiększona została liczba przedstawicieli rządu, aby każdy z nich miał prawo veto co do uchwał komitetu, aby spadkobiercy barona Hirscha w przyszłości nie mieli prawa odmówienia wypłaty rocznych procentów, w razie gdyby fundusze użyte zostały w Rosji, niezgodnie z ich życzeniem. Było widoczne, iż rząd ma zamiar, po śmierci barona Hirscha, rozporządzać funduszem według swojej woli. Hirsch cofnął fundację.

Przekonawszy się, że rząd rosyjski nie zgodzi się na gruntowną poprawę stanu i losu Żydów w Rosji, Hirsch postanowił zmienić przeznaczenie swego funduszu i w 1891 roku założył w Londynie Jewish Colonization Association, towarzystwo akcyjne, którego kapitał pokrył w całości sam fundator, w sumie 2 miljonów funtów szterlingów, czyli 50 miljonów franków. Zadaniem towarzystwa miało być popieranie emigracji Żydów z krajów europejskich, gdzie znoszą prześladowania, do innych części świata i tworzenie tam dla nich kolonij, gdzie mogliby trudnić się rolnictwem, rzemiosłami, przemysłem; zakładanie dla Żydów w krajach dotychczasowego zamieszkania zakładów wychowawczych, szkół rzemieślniczych, kas pożyczkowych i t.p.; otwieranie biur emigracyjnych w różnych krajach.

Istotny cel, jaki sobie postawił Hirsch, polegał na tem, by umożliwić w ciągu 25 lat wyemigrowanie z Rosji $3^1/_2$ miljo-

nów Żydów. Hirsch sądził, iż w ten sposób uratuje żydostwo rosyjskie, zaś Rosję pozbawi głównych źródeł jej energji. Rosja po niewczasie zrozumie swój błąd[1]).

Rząd rosyjski chętnie powitał myśl Towarzystwa Kolonizacyjnego Żydowskiego i dał pozwolenie na działalność towarzystwa w Rosji. Zresztą, dygnitarze, wiedząc, iż jest to nowa idée fixe bogatego filantropa, ściągnęli z niego gruby haracz za wyjednanie tego pozwolenia, bardzo pożądanego dla samego rządu. W 1892 roku miało być na początek wysiedlonych do Argentyny 25.000 ludzi. Minister skarbu Bunge patrzył od samego początku sceptycznie na tę wielką imprezę: »Dla masowego wysiedlenia Żydów—pisał—potrzebne jest środowisko, w którem mogliby działać: kraj zaludniony z nieco zacofaną przedsiębiorczością handlową. Sami Żydzi nie mogą tworzyć kolonij. Wątpliwe przeto, aby coś wynikło z kolonij argentyńskich żydowskich. Wysiedlenie z Rosji kilku (6-8) miljonów ludności, niezdolnej do kolonizacji rolniczej, należy do liczby chimer, którym nie sądzone jest ziścić się«[2]).

Istotnie, w 1892 roku do Argentyny wyruszyło zaledwie 2500 osób, dziesiąta część spodziewanej ilości. W ciągu lat trzech, 1892-1894, emigracja do Argentyny wyniosła 6.000 osób. Daleko raźniej szła samorzutna emigracja do Stanów Zjednoczonych; w ciągu dwóch lat, 1891 i 1892, wyniosła ona zgórą 100.000 ludzi, następnie zaś wynosiła od 30.000 do 35.000 ludzi rocznie[3]).

Myśl wysiedlenia Żydów z państwa rosyjskiego okazała się chimerą. Główna masa została na miejscu.

* * *

Pinskier pod koniec życia—umarł w 1891 roku—był zgnębiony nikłością rezultatów, jakie dała akcja palestyńska. Skłaniał się on do myśli, aby nadal brać pod uwagę nietyle ilość, ile jakość wyników i starać się o utworzenie w Palestynie choćby niewielkiego na początek, ale dobrze zorganizowanego i zaopatrzonego ośrodka kultury żydowskiej. Tę myśl Pinskiera, rzu-

[1]) A. Alperin. Baron Hirsch (życie i działalność). Miesięcznik Żydowski. Zeszyt 12 z 1931 roku, str. 490-513.
[2]) Istoriczeskij Obzor Diejatielnosti Komitieta Ministrow. Tom IV, str. 187.
[3]) Dubnow. Jewrei w Rossii i w Zap. Jewropie. Część I, str. 121, 122.

coną przez niego, lecz nie urzeczywistnioną, rozwijał nadal i pogłębiał Uszer Gincberg, znany więcej pod swym pseudonimem, jako Achad-Haam. Kierunek działalności Achad-Haama, który pisywał w języku hebrajskim, określają słowa przedmowy do wydania Autoemancypacji Pinskiera. »W idei autoemancypacji widzi Pinskier przedewszystkiem nie ratunek przed prześladowaniem zewnętrznem, lecz restytucję czci narodowej i odrodzenie godności osobistej w nas. Że nas inni prześladują i nami gardzą, to jest bardzo smutne. Ale jeszcze smutniejsze jest to, że my sami, jako naród, na zachowanie się otoczenia reagujemy w sposób niegodny i naszem zachowaniem się poniekąd usprawiedliwiamy ich pogardę«[1]).

To, co Achad-Haam widzi przedewszystkiem i podnosi u Pinskiera, stanowi główną dążność i ton jego własnej działalności. Achad-Haam, urodzony w Kijowszczyźnie w 1856 roku, lata młodości poświęcił kształceniu się w Rosji i w Niemczech, a dopiero w 1889 roku wystąpił z pierwszym głośnym artykułem, pod tytułem »Nie tędy droga«, umieszczonym w hebrajskim piśmie Hamelic. Stwierdzał tu, iż praktyczna akcja palestynofilska nie da rezultatów, jeśli nie będzie poprzedzona przez odrodzenie serc, przez umysłowe i moralne podniesienie narodu. W tym samym roku założył w Odesie, którą obrał za główne miejsce zamieszkania, tajny związek Synów Mojżesza (Bnej-Mosze), zorganizowany na wzór masonerji, a mający na celu przygotowanie narodu do odrodzenia na ziemi przodków, w Palestynie. Związek ten przetrwał lat osiem[2]).

W dwa lata później wystąpił Achad-Haam z głośnym artykułem, pod tytułem: »Niewola w wolności«. Impuls do tego artykułu dała mu książka zbiorowa, wydana przez Żydów francuskich w 1890 roku pod tytułem La Gerbe. Szymon Dubnow w piśmie Woschod wysoko podniósł tę książkę, przeciwstawiwszy Żydów-uniwersalistów francuskich, występujących w imię wiecznych, wszechludzkich ideałów, ciasnym Żydom rosyjskim. Były to czasy, gdy we Francji zaczął ożywiać się ruch antysemicki. Już w okresie od 1881 do 1883 roku zjawiły się pisma L'Anti-juif i L'Anti-sémitique, w 1886 roku Edward Drumont

[1]) Samowyzwolenie, ze słowem wstępnem Achad-Haama. Wydawnictwo M. I. Freid i S-ka. Warszawa, str. 5.

[2]) Encyklopedja Żydowska rosyjska. Artykuły: Achad-Haam (Tom III, str. 480–486); Bnej-Mosze (Tom IV, str. 683–684).

wydał swą rzecz La France juive, która miała ogromny sukces, rzucone zostało hasło »le juif — voilà l'ennemi«, utworzona została Liga antysemicka Francji. Achad-Haam dostrzega, iż w artykułach współpracowników książki La Gerbe znać obawę przed rosnącym antysemityzmem we Francji, a zarazem usiłowanie wytłumaczenia Francuzom, że dobre obchodzenie się z Żydami leży w interesie samej Francji. Już w tej poniżającej próbie odwrócenia od siebie ciosów w imię korzyści samej Francji widzi Achad-Haam »niewolę wewnętrzną, zamaskowaną wolnością zewnętrzną«. To niewolnictwo duchowe staje się bardziej jeszcze widoczne, gdy autorowie dotykają ważnych spraw wewnętrznych żydostwa. W obronie religji żydowskiej występują dość śmiało, gdyż opinja publiczna Francji obojętnie traktuje kontrowersje religijne. Lecz gdy dochodzi do spójni narodowej, jaka istnieje między Żydami Francji a Żydami innych krajów lub Palestyny, autorowie nieśmiało tylko wypowiadają swe istotne uczucia, usiłując usprawiedliwiać je i motywować jakąś specjalną misją Żydów. Nie śmią nawet otwarcie powiedzieć, iż Żydzi są narodem.

Jeśli Żydzi nie stanowią narodu, to pozostają w dziejach Żydami tylko dzięki swej religji. Lecz wiadomo, że rzadko kto z Żydów we Francji spełnia obrzędy swej religji. A więc i strona obrzędowa religji odpada, pozostaje tylko intelektualny system judaizmu. Wiadomo jednak, że i ten system jest w ostatnich czasach mocno podważony przez wolnomyślicielstwo, które pod względem naukowym wiąże się z nazwiskiem Darwina. Cóż jednak sprawia, że i Żydzi francuscy, zarażeni wolnomyślicielstwem, pozostają nadal Żydami? Przyczyną tego zjawiska jest głębokie uczucie narodowe, żyjące w duszach większości tych Francuzów wyznania mojżeszowego, podświadomie dla nich samych a nawet nieraz wbrew ich woli. Tego uczucia wrodzonego nie zniszczą żadne dowody logiczne. Lecz do uczucia tego Żyd francuski przyznać się nie chce, i oto przytaczana jest, jako motyw spójni narodowej, teorja szczególnej misji narodu żydowskiego, misji szerzenia absolutnego monoteizmu w świecie. Brzmi to śmiesznie, choćby dlatego, że idea monoteizmu jest już oddawna wyjaśniona w niezliczonej ilości dzieł we wszelkich językach, i każdy, kto chce przyswoić sobie tę ideę, może doskonale obejść się bez pomocy Żydów, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy sami Żydzi coraz bardziej zapominają o swej nauce.

Ta teorja metafizyczna misji dziejowej Żydów trzyma się wśród nich, jako osobliwe znamię ich wewnętrznego rozdwojenia: z jednej strony, są oni niewolnikami dóbr tego świata, gotowymi wszystko dla nich poświęcić, z drugiej zaś strony, są niewolnikami swego podświadomego uczucia jedności narodowej. Żydzi powinniby zerwać z tą misją metafizyczną, a pójść drogą misji naturalnej każdego narodu, postarać się o uzyskanie takich warunków życia, w których mogliby rozwijać należycie swe siły i zdolności, a wówczas znajdzie się dla nich misja dziejowa, nie metafizyczna; misja ta będzie nie przyczyną istnienia narodu żydowskiego, lecz skutkiem jego bytu dziejowego. W końcu Achad-Haam, jako Żyd rosyjski, oświadcza, iż wprawdzie nie ma on praw, lecz zato nie sprzedał swej duszy za prawa. Nie ma on potrzeby usprawiedliwiania istnienia swego narodu ani swego patrjotyzmu narodowego i kwestję, dlaczego pozostaje Żydem, uważa za równie niedorzeczną, jak pytanie, dlaczego pozostaje synem swego ojca[1]).

Wystąpił więc Achad-Haam gwałtownie przeciwko małoduszności tych Żydów Zachodu, którzy, uważając się nadal za Żydów, nie mają odwagi otwarcie stanąć na stanowisku narodowem. Cóż jednak zaleca Achad-Haam, czyżby wyodrębnienie się absolutne i tworzenie nowego ghetta w Europie? Achad-Haam buduje stopniowo podstawy nowoczesnego nacjonalizmu żydowskiego. Radzi Żydom nie odwracanie się od kultury europejskiej, przeciwnie wchłanianie jej, lecz jednocześnie przetwarzanie jej na własną modłę, podporządkowywanie jej ostateczne swemu jestestwu narodowemu. Ten proces, atoli, może wtedy tylko dać wyniki pomyślne dla narodu, jeśli ten posiadać będzie własny ośrodek kultury na ziemi przodków, w Palestynie. Achad-Haam, wytykając drogę przyszłego rozwoju swemu narodowi, dochodzi do postulatu sjonistycznego. Lecz sjonizm jego nazwany zostanie *duchowym*, w przeciwstawieniu do sjonizmu politycznego, państwowego, który wkrótce zapoczątkuje Teodor Herzl. Myśli swe rozwija Achad-Haam może najdobitniej w szkicu hebrajskim z 1893 roku, pod tytułem: Naśladownictwo i asymilacja. Metody rozumowania zapożycza z systemów socjologicznych dwóch autorów: Spencera, z jego ewo-

[1]) Kniżki Woschoda. Sierpień 1900 r. J. Klauzner: Duchownyj Sionizm i jego gławnyj predstawitiel Achad-Haam, str. 83–88.

lucjonizmem, i zwłaszcza Gabrjela Tarde'a z jego teorją naśladowania, jako głównego czynnika w rozwoju dziejowym ludzkości. Naturalnie, od autorów tych zapożycza tylko metody rozumowania; gdyby ich nie znał, uzasadniałby swą teorję inaczej, lecz z pewnością tezy pozostałyby te same. Widzimy bowiem, iż w innych swych pismach wciąż na różne sposoby uzasadnia te same założenia, nie uciekając się już do doktryny Tarde'a.

Rozpoczyna Achad-Haam od stwierdzenia, iż narody w swym rozwoju idą w ślady sławnych mężów, bohaterów przeszłości, z pietyzmem traktując ich pamięć, naśladują ich zbiorowo; tą drogą wytwarza się tradycja, kult ojców, przodków, będący żywiołem zachowawczym w społeczeństwie. Obok tego, w miarę rozwoju życia społecznego, coraz większą gra rolę naśladownictwo pomiędzy członkami żyjącego pokolenia. To naśladownictwo zna dwa stopnie: albo prowadzi do zaparcia się swej jaźni i przejęcia się całkowitego duchem osoby naśladowanej, albo do wchłonięcia obcych pierwiastków, celem nie unicestwienia, lecz podniesienia, zbogacenia własnego ja i wystąpienia do współzawodnictwa ze swym wzorem. W miarę tego jak grupy ludzkie zbliżają się coraz bardziej ku sobie i poznają się wzajemnie, rozwijać się zaczyna naśladowanie obcych, przechodzące zczasem od narodu do narodu. Jeśli naśladownictwo to przybiera formę absolutną i pociąga za sobą samozaparcie się, wówczas nastąpić może zagłada cech odrębnego społeczeństwa i asymilacja z obcym szczepem. Jeśli, przeciwnie, następuje naśladowanie, połączone ze współzawodnictwem, naśladowanie, przyswajające sobie pierwiaski twórcze obce, skutkiem jego jest tem wyższa emanacja własnego ducha. Tą ostatnią, naprzykład, drogą szli Rzymianie starożytni w stosunku do Greków.

Tym samym torem szli Żydzi w stosunku do Greków w starożytności. Zbliżywszy się do Greków w Egipcie, używali umiejętności greckich do tego, by dać tem mocniejszy wyraz istocie judaizmu. Gdyby owi starcy, którzy przełożyli Torę na język grecki dla Żydów egipskich, przetłumaczyli byli Platona na język hebrajski dla Żydów palestyńskich, miałoby to z pewnością znakomite skutki dla rozwoju ducha żydowskiego i może dzieje potoczyłyby się innym torem. Wszak Żydzi egipscy szerzyli nawet legendę, iż Sokrates i Platon nabyli swą wiedzę z ust proroków, cała zaś nauka grecka jest skradziona z ksiąg żydowskich, zaginionych podczas zburzenia Jerozolimy.

Od owych czasów naród żydowski przeżył, naprzód, długi okres zupełnego odosobnienia, ghetta, a potem krótki okres asymilacji, która, zdawało się, groziła unicestwieniem narodu. Lecz naród ocknął się i coraz bliższy jest poznania tej prawdy, że zbawienie jego leży nie na drodze zupełnego wyodrębnienia się, ani na drodze asymilacji, lecz na trzeciej drodze, pośredniej — doskonalenia bytu narodowego przez naśladowanie współzawodniczące. Na przyszłość narodowi żydowskiemu nie grozi już asymilacja, lecz inne niebezpieczeństwo — rozdrobnienie. Żyjąc na terytorjum różnych narodów, doskonali się, wchłaniając pierwiastki duchowe tych narodów i tworząc rozmaite połączenia psychiczne w zależności od różnic pomiędzy owymi narodami. Tą drogą rozpaść się mógłby na szereg odmiennych społeczeństw. Z tego niebezpiecznego położenia jest tylko jedno wyjście. Rozbieżność skłonności lokalnych powinna być neutralizowana przez istnienie miejsca centralnego, któreby miało dość wielką siłę, aby przyciągnąć wszystkie serca i stać się ogniwem, jednoczącem Żydów diaspory w jedną duchową całość. Konieczność dziejowa przeto zmusza Żydów do zwrócenia oczu ku Palestynie, odwiecznemu ośrodkowi życia narodowego Żydów[1]).

* * *

W 1895 roku wystąpił z książką »Państwo Żydowskie« urodzony w 1860 roku w Budapeszcie Teodor Herzl, którego nazwisko zaćmiło wkrótce nazwiska jego poprzedników, palestynofilów i sjonistów. »Herzl jest twórcą sjonizmu—pisze o nim biograf — Przed nim byli sjoniści, lecz nie było sjonizmu«[2]). Herzl był urodzonym wodzem, agitatorem, organizatorem. Za jego sprawą w 1897 roku zwołany został pierwszy kongres sjonistyczny w Bazylei, stanowiący erę w życiu żydostwa najnowszych czasów. Herzl poszedł inną drogą, niż dotychczasowi palestynofile. Ci dążyli do tego, aby osiedlić w Palestynie żywioł żydowski drogą stopniowej kolonizacji, a potem starać się o uzyskanie autonomji państwowej. Herzl postanowił starać się naprzód o uzyskanie aktu prawno-państwowego czy mię-

[1]) Achad-Haam. O sjoniźmie duchowym. Bibljoteka Sjonistyczna N. 1. Warszawa, 1928 rok, str. 18-36.

[2]) Dr. O. Thon. Teodor Herzl. Warszawa, 1929 r., str. 33.

dzynarodowego, uznającego prawa Żydów do terytorjum palestyńskiego, a potem już zorganizować akcję przesiedleńczą i kolonizacyjną na wielką skalę. To śmiałe postawienie postulatu państwa narodowego uderzyło wyobraźnię i rozpaliło uczucia mas żydowskich. Herzl wywołał ruch masowy wśród Żydów wszelkich krajów kuli ziemskiej; zwłaszcza fanatycznych zwolenników znalazł wśród mas żydowskich państwa rosyjskiego. Sam on rozpoczął na swą rękę akcję dyplomatyczną na rzecz państwa żydowskiego, pertraktując z mężami stanu Anglji, Niemiec, Turcji, Rosji. Tłumaczył on, iż dopóki naród żydowski nie ma swej organizacji państwowej, muszą się znaleść ludzie, działający bez wyraźnego zlecenia narodu, a w jego interesie i imieniu; przytaczał tu znaną instytucję prawa rzymskiego, *negotiorum gestores*, działających w razie konieczności, na mocy jakby domyślnego mandatu mocodawcy, quasi ex contractu[1]).

W sjoniźmie wkrótce zarysowały się dwa kierunki, raczej dwa nastroje, a głównym motywem rozdźwięku była różnica nastrojów Żydów zachodnio-europejskich a wschodnich, w ogromnej większości — poddanych rosyjskich. Sam Herzl był z ducha synem żydostwa zachodniego; gdy zakładał sjonizm, miał już za sobą pokaźną przeszłość pisarza niemieckiego, dziennikarza, feljetonisty, autora sztuk teatralnych. Przełom duchowy nastąpił w nim wówczas, gdy był korespondentem pisma Neue Freie Presse w Paryżu. Było to w czasach gdy antysemityzm wzmagał się na gruncie francuskim. Drumont prowadził swą akcję. W jesieni 1894 roku rozpoczęła się sprawa Dreyfusa. Pod jej wrażeniem Herzl asymilator stał się nacjonalistą. »Sjonistą uczynił mnie proces Dreyfusa« stwierdzał sam[2]). Ten ton zranionego asymilatora powtarza się wielokrotnie w pismach i przemówieniach Herzla i najbliższego z pod jego znaku towarzysza Nordau'a. Autor Paradoksów i Kłamstw konwencjonalnych także, jakby niespodzianie dla siebie samego, stał się nacjonalistą żydowskim. »Siedzieliśmy spokojnie — powiedział raz Nordau — w naszych gabinetach pracy, gdy oto rzucono ka-

[1]) Teodor Herzl, Państwo Żydowskie. Tłumaczenie na polski J. Appenszlaka. Warszawa 1929 r., str. 89, 91. Herzl projektował utworzenie zrzeszenia żydowskiego, Society of Jews, i uważał, iż negotiorum gestor'em narodu nie może być osoba pojedyncza. Do czasu, jednak, praktycznie spełniał poniekąd tę rolę.

[2]) Jeśli wierzyć Brandesowi, przebudzenie narodowe Herzla odbyło się już wcześniej. »Teodor Herzl wyznał: zapomniałem o swojem żydostwie, dopiero z łaski Stöckera stałem się Żydem«. Miesięcznik Żydowski. Zeszyt 4 z 1931 roku, str. 376.

mień z ulicy, który rozbił szyby naszych okien, i tak przypomnieliśmy sobie, że jesteśmy Żydami«[1]).

»Usiłowaliśmy wszędzie z całą rzetelnością rozpuścić się w otaczającem nas środowisku, zachowując tylko religję naszych przodków — pisze Herzl w Państwie Żydowskiem — Uniemożliwiają nam to. Daremnie jesteśmy wiernymi, a w niektórych krajach zbyt nawet przesadnymi patrjotami... Tam, gdzie mieszkamy już od wielu stuleci, uważają nas za cudzoziemców... O asymilacji naszej już mówiłem. Ani przez chwilę nie będę twierdził, że jej pragnę. Zbyt znana jest w historji indywidualność naszego narodu i, wbrew wszelkim poniżeniom, zbyt wysoka, ażeby pragnąć jej zguby. Możliwe, jednak, że wszędzie moglibyśmy wsiąknąć bez śladu w otaczający nas naród, gdyby pozostawiono nas w spokoju choćby w ciągu dwóch pokoleń. Ale spokoju nam nie dadzą... Tylko ucisk znów prowadzi nas do starego plemienia, tylko nienawiść naszych sąsiadów znowu przeistacza nas w obcych. W ten sposób, stanowimy grupę historyczną... i pozostaniemy nią pomimo naszej woli. Jesteśmy narodem. Wrogowie czynią nas takimi, niezależnie od naszej woli...«

Herzl, zasymilowany kulturalnie pisarz niemiecki, pochodzenia żydowskiego, nie znający języka hebrajskiego, nie myśli o wskrzeszeniu hebrajszczyzny, jako języka narodowego przyszłego państwa żydowskiego, zaś na żargony żydowskie patrzy z pogardą, jako na przejściowe znamię niewoli. Żydzi w przyszłem państwie zachowają narazie mowę narodów, wśród których wzrośli i kształcili się, a zczasem jeden z języków utrwali się, jako wspólny. »Myśli ktoś może, że będzie to przeszkodą, że nie mamy już jednego wspólnego języka. Nie możemy przecież mówić ze sobą po hebrajsku. Któż z nas umie na tyle po hebrajsku, iżby zażądał w tym języku biletu kolejowego?... Mimo to sprawa jest bardzo prosta. Każdy zachowa swój język, będący ukochaną ojczyzną jego myśli. Najlepszy przykład federacji językowej stanowi Szwajcarja. Pozostaniemy tem, czem jesteśmy teraz, zarówno jak nie przestaniemy kochać z goryczą ojczyzn naszych, z których nas wyparto. Odzwyczaimy się od nędznych i fałszywych żargonów, od tych języków ghetta. Były to sekretne języki więźniów. Nasi nauczyciele ludo-

[1]) J. Grünbaum. Historja Sjonizmu. Kraków 1930 r., str. 38.

wi zajmą się tą sprawą bliżej. Język, najwygodniejszy do ogólnego porozumiewania się, stanie się głównym bez przymusu...«[1]).

Takie rozumowanie musiało się wydawać niemal bluźnierstwem takiemu czołowemu przedstawicielowi nacjonalizmu żydowskiego, jak Achad-Haam, który sam wyszedł z ortodoksalno-chasydzkiej rodziny. Patrzył on, jako na trzon żydostwa, na wielkie ghetto wschodnio-europejskie, mówiące żargonem, a wśród którego znamieniem oświecenia narodowego i arką przymierza tradycji narodowej była hebrajszczyzna; sam uprawiał ją z pietyzmem i władał nią znakomicie. W jego oczach odrodzenie narodu żydowskiego płynęło nie z negatywnego faktu antysemityzmu, lecz z pozytywnych, niezniszczalnych walorów judaizmu. Odrodzenie to było dla niego wielkim procesem dziejowym, wspartym na uczuciach mas, a nie na prowadzeniu układów politycznych, uznających prawa Żydów do Palestyny. Mówił, iż odrodzenie żydostwa odbędzie się za sprawą proroków, nie zaś dyplomatów. Na Herzla, na Nordau'a patrzył jako na dyletantów i neofitów nacjonalizmu, traktujących sprawę zbyt materjalnie i płytko, dla Achad-Haama Sjon miał znaczenie nie jako schronienie dla garści Żydów, szukających tu własności rolnej i chleba, lecz jako schronienie dla judaizmu, zakładającego tu centrum duchowe dla wszystkich krajów, w których żyją rozproszone po świecie dzieci Jakóba.

Od czasu kongresu bazylejskiego z 1897 roku sjonizm Herzla przysłonił sobą inne objawy i odłamy nacjonalizmu żydowskiego. Achad-Haam zajął odrazu stanowisko krytyczne względem nowego prądu, który nazywał neo-sjonizmem. W tym samym 1897 roku zrodził się jeszcze jeden kierunek narodowy żydowski, którego sformułowanie było również odpowiedzią na sjonizm polityczny Herzla. Szymon Dubnow, historyk żydowski, zaczął drukować w piśmie Woschod »Listy o starem i nowem żydostwie (Piśma o starom i nowom jewrejstwie)«, których tytuł przypominał znaną zapiskę Karamzina »O starej i nowej Rosji« z 1811 roku. Entuzjaści sjonizmu herzlowskiego zaczęli stawiać alternatywę — sjonizm czy asymilacja; z tej alternatywy zdawało się wynikać, iż Żydzi, którzy nie przeniosą się do państwa żydowskiego, skazani są na stopniową asymi-

[1]) Państwo Żydowskie. Tłum. polskie, str. 21, 38, 98, 99.

lację. Takiej tezie Dubnow przeciwstawiał program autonomji narodowej Żydów w krajach diaspory. Żydzi mieli domagać się, poza równouprawnieniem obywatelskiem, autonomji gminnej, szkolnej, językowej. Obwarowani przez tę autonomję kulturalną, mogli nadal zachować, pielęgnować, rozwijać swą narodowość w krajach rozproszenia. Listy Dubnowa, zczasem wydane w formie książki, drukowane były w Woschodzie od 1897 do 1902 roku. Teoretyczne podstawy do swych postulatów zapożyczał Dubnow od Rennera-Springera, który rozwijał w Austrji program autonomji personalno-kulturalnej, bezterytorjalnej, dla ludów państwa austrjackiego; obszernie wykładał Renner swój program na zjeździe socjalistycznym w Bernie morawskiem w 1899 roku. Dubnow nie negował sjonizmu; w pojmowaniu jego zbliżał się raczej do Achad-Haama, niż do Herzla, kładł bowiem nacisk na utworzenie nietyle politycznego, ile kulturalnego ogniska życia żydowskiego w Palestynie. Różnił się od Achad-Haama tem, iż środek ciężkości życia żydowskiego widział i nadal nie w Palestynie, lecz w krajach rozproszenia. Ośrodek palestyński uważał za jeden z ośrodków przyszłego odrodzonego narodowo żydostwa, lecz nie uważał go ani za absolutnie niezbędny, ani za kierowniczy, najważniejszy. Teorję Dubnowa zaczęto nazywać autonomizmem lub nacjonalizmem duchowym.

Achad-Haam w 1898 roku napisał szkic »Poza obozem sjonistów«, w którym rozprawiał się z obydwoma nowopowstałymi prądami w nacjonalizmie żydowskim, przedewszystkiem jednak z sjonizmem herzlowskim. Był głęboko dotknięty tem, iż zelanci neo-sjonizmu gotowi są uważać wszystkich przeciwników swego programu za zwolenników asymilacji.

»Sjoniści, zajęci swemi sprawami partyjnemi, zebraniami, mowami i polemizowaniem z występującymi przeciw nim stronnikami asymilacji, nie spostrzegają, że i poza ich obozem »nie śpi i nie drzemie duch Izraela«. Również na wschodzie Europy, jak na jej zachodzie, w głębi duszy ludu wre gorączkowa praca. Ścierają się różnorodne myśli i uczucia... Takie przemiany odbywają się w tajnikach duszy żydowskiej bez burzy i hałasu, lecz drogą wewnętrznego naturalnego rozwoju. Neo-sjoniści niesłusznie widzą we wszystkiem, co się znajduje poza ich ruchem, jedynie asymilację; sądzą oni mylnie, iż myśl państwa żydowskiego stanowi początek ruchu narodowego. »Początek

tego ruchu tkwi nie w uznaniu idei sjonistycznej, lecz w negowaniu asymilacji, w chęci zdarcia tej maski obłudnej, pod którą kryło się dotąd nasze poczucie narodowe, a której dłużej znosić nie może«. Sjonizm stanowi dopiero następny krok. Jeśli człowiek uczynił krok pierwszy i odrzucił asymilację, to nacjonalizm jego żydowski pozostanie trwały, bez względu na to, czy uczyni krok następny.

Achad-Haam dalej wraca do tej samej kwestji, którą zajął się przed siedmiu laty, pisząc swą rzecz o niewoli w wolności, a mianowicie, do upadku dumy narodowej w Żydach. Dawni Żydzi dziękowali w codziennej modlitwie Bogu zato, że stworzył ich Żydami i nie przyszło żadnemu z nich na myśl pytać siebie, dlaczego jest Żydem; pytanie takie uważaliby za bluźniercze i za niedorzeczne. »Wszyscy w naiwności swej wierzyli, że w drabinie stworzeń na świecie istnieją różne stopnie: świat minerałów, królestwo roślin, królestwo zwierząt, człowiek, a wreszcie jako szczyt wszystkiego — Żyd!... Gdy król Chazarów uczynił mędrcowi uwagę, że byłoby lepiej, gdyby Thora nadana została wszystkim narodom, ten odparł: Wszak byłoby jeszcze lepiej, gdyby wszystko, co żyje, przeistoczyło się w istoty mówiące«.

W ostatnich czasach rzeczy uległy zmianie. Żyd nowoczesny, przyjąwszy kulturę ogólną, nie uważa już siebie za istotę wyższą, za »coś gatunkowo i organicznie odmiennego od całej ludzkości«, lecz czyni wszystko, by nie różnić się od innych ludzi, i czuje dla nich wdzięczność, gdy od niego nie stronią. Nic dziwnego, że musi usprawiedliwiać się wobec świata i wobec samego siebie, dlaczego trwa przy żydostwie. Przypomina Achad-Haam francuską książkę zbiorową »La Gerbe« z 1890 roku i swą polemikę z tą książką. Przypomina inne analogiczne głosy żydowskie z przed kilku lat. I stwierdza, iż odtąd zaszła znaczna poprawa. Oto jeden z rabinów zachodnich w artykule »Warum sind wir Juden?« z 1898 roku przytacza oddawna powtarzany przez Żydów argument, iż mają oni szczególną misję szerzenia zasad monoteizmu wśród narodów i że na tem polega racja bytu narodu żydowskiego, i tak rozprawia się z tem sztucznem rozumowaniem:

»Dlaczego jesteśmy Żydami? Jak niedorzeczne jest samo pytanie: Pytajcie ognia, dlaczego płonie, słońca, dlaczego świeci, pytajcie drzewa, dlaczego rośnie. Na tej samej zasadzie py-

tajcie Żyda, dlaczego jest Żydem. Nie jest w naszej mocy nie być tem, czem jesteśmy! Tkwi to głęboko w duszy naszej, jest to prawo natury, trwałe, jak miłość matki do dzieci, człowieka do ojczyzny; uczucie to wytryska jako zdrój z głębi naszego serca. Spróbujcie wyrwać je z waszego serca! Daremne usiłowania! Uczucie to silniejsze jest od nas! Łatwiejszą jest rzeczą dla was zerwać gwiazdę ze sklepienia niebieskiego, niż wydrzeć z serca owe »coś« tajemnicze, zagadkowe i niepojęte, które tworzy z nas Żydów... Dzieje ludzkie w ciągu trzech tysięcy lat dowiodły, że zupełnem niepodobieństwem jest zniweczenie ducha narodowego żydowskiego. Nie dokonamy tego ani my, ani nikt inny, poza nami stojący... Nie! ani światopogląd żydowski, ani nauka judaizmu, ani też wyznanie żydowskie nie stanowią zasadniczej przyczyny, głównej dźwigni, lecz poczucie żydowskie, owe instynktowne, nie dające ująć się w słowa poczucie. Nazywajcie je jak chcecie: związkiem krwi, wspólnością rasową lub duchem narodowym, najlepiej jednak nazwijcie je poprostu: sercem żydowskiem«.

Z uznaniem cytuje Achad-Haam te słowa i stwierdza, iż odkąd wszystkie najlepsze jednostki żydowskie dadzą pełny wyraz w życiu temu poczuciu żydowskiemu, rozpocznie się nowy, trzeci, może najtragiczniejszy okres w dziejach rozproszenia. W okresie pierwszym, gdy poczucie to było jeszcze bardzo żywe, Żydzi zamykali się w swem ghetto i tam zgodnie z tem poczuciem urządzali sobie swe życie. W okresie drugim, w krótkim okresie asymilacji, świat obcy pociągnął Żydów, usiłowali oni wyrugować poczucie żydowskie ze wszelkich dziedzin życia, zamykając je jedynie w synagodze. Lecz oto poczucie żydowskie znowu się ocknęło, dąży ono do odzyskania swej dawnej władzy w całem życiu Żydów. W jaki sposób wywalczy ono sobie swe prawa w życiu, pośród żywiołów obcych?

Przytacza Achad-Haam świeżo wówczas opublikowane wywody Dubnowa, stawiającego postulat praw narodowych dla Żydów w krajach diaspory. Sceptycznie traktuje ten program. Jeśli Żydzi mogli uzyskać w Europie prawa obywatelskie za obietnicę wyrzeczenia się odrębności narodowej, to niepodobna przypuścić, aby którekolwiek państwo przyznało prawa narodowe zamieszkującym je w rozproszeniu Żydom. Powoływanie się na Szwajcarję nie jest tu właściwe, tam chodzi o prawa narodowości, mieszkających obok siebie w jednem państwie,

nie zaś o prawa narodowości, mieszkających wpośród innych narodów. Dążenie do praw narodowych w różnych krajach skazane jest na niepowodzenie, a rezultat dodatni tych doraźnych usiłowań polegać będzie na tem, że Żydzi przekonają się, że jest tylko jedno prawo narodowe i że zdobędą je wtedy, gdy będą sami większością w jakimś kraju. A więc wskrzeszone poczucie narodowe, szukające sobie formuły poza obozem sjonistów, doprowadzi do sjonizmu i to drogą wewnętrzną, doświadczalną, bez żadnych skoków, a więc tem skuteczniej.

Nie podzielając nadziei autonomistów, uważał ich Achad-Haam za bliższych sobie, niż sjonistów Herzla, którzy »zaczęli od końca«, od założenia państwa żydowskiego[1]). W 1902 roku Herzl, dla spopularyzowania myśli sjonistycznej napisał powieść *Altneuland,* w której przedstawił przyszłe państwo żydowskie w Palestynie, w lat dwadzieścia po jego założeniu. Jest to kraj kwitnący i wysoce kulturalny, z charakterem kosmopolitycznym, do którego ściągają ze wszystkich stron świata nietylko Żydzi, lecz i ludzie innych narodowości. W kraju tym rozbrzmiewają wszelkie języki, sami Żydzi mówią różnemi językami, zaś hebrajszczyzna używana jest tylko w synagodze, a poniekąd w szkołach i w piśmiennictwie. Achad-Haam opublikował ostrą krytykę na tę powieść, utrzymując, iż w tym obrazie szczęśliwego państwa kosmopolitycznego napróżno szuka się cech narodowych żydowskich. Na szóstym kongresie sjonistów, odbytym w Bazylei w 1903 roku, doszło do ostrego rozdźwięku między dwoma odłamami uczestników. Sprawa państwa palestyńskiego szła w odwłokę, rząd angielski zaproponował Żydom skolonizowanie Ugandy w Afryce wschodniej, obiecując im autonomję wewnętrzną. Herzl wniósł ten projekt pod obrady zgromadzenia, zastrzegając, iż chodzi tu nie o zamianę Palestyny na inne terytorjum, lecz o przytułek dla emigrujących mas żydowskich. Pomimo wszelkich zastrzeżeń zerwała się burza; opozycja, złożona głównie z delegatów z Rosji, wołała, iż to będzie sjonizm bez Sjonu. Gdy większość kongresu zawotowała warunkowe przyjęcie propozycji angielskiej, stu kilkudziesięciu delegatów ostentacyjnie opuściło salę obrad. Żydzi rosyjscy, którzy niedawno przedtem przeżyli pogrom kiszyniowski, okazali się rygorzystami sjonizmu, bardziej żarli-

[1]) Achad-Haam. Poza obozem sjonistów. Przekład z hebrajskiego. Warszawa 1900 r.

wymi i egzaltowanymi od Herzla, Nordau'a i zastępu sjonistów zachodnich. Na następnym kongresie bazylejskim 1905 roku nastąpił formalny rozłam między sjonistami, nie chcącymi słyszeć o sjonizmie bez Sjonu, a terytorjalistami, dowodzonymi przez Izraela Zangwilla, gotowymi przyjąć na kolonizację żydowską inne terytorjum kuli ziemskiej.

* * *

Wiek XIX w najnowszej historjografji żydowskiej traktowany jest, jako epoka ważna a niebezpieczna w dziejach diaspory żydowskiej, epoka równouprawnienia obywatelskiego Żydów w krajach cywilizowanych i jednocześnie epoka asymilacji. Na schyłku XIX wieku występuje gwałtowna reakcja przeciwko dążności asymilacyjnej. Następuje odrodzenie nacjonalizmu żydowskiego, które znajduje wyraz w powstaniu całego szeregu prądów: palestynofilstwa Pinskiera, sjonizmu politycznego Herzla, sjonizmu duchowego Achad-Haama, autonomizmu Szymona Dubnowa i Natana Birnbauma, terytorjalizmu Izraela Zangwilla. Kierunki te nieraz zwalczają się między sobą zaciekle; obserwując je, atoli, zzewnątrz, łatwo dostrzega się wspólne podłoże wszystkich tych prądów, ich wewnętrzne powinowactwo i istotną solidarność. Każdy z nich wysuwa i podkreśla szczególnie jeden fragment programu narodowego: palestynofile — zaspokojenie dawnej, odwiecznej tęsknoty za ziemią przodków, Herzl — utworzenie siły politycznej na własnem terytorjum, Achad-Haam — utworzenie ośrodka kultury narodowej w Palestynie, Dubnow i Birnbaum — zorganizowanie żydostwa i zdobycie dla niego praw narodowych w krajach rozproszenia, Zangwill — znalezienie siedziby narodowej dla Żydów pod skrzydłami Anglji, wobec trudności odzyskania Sjonu. Nie dostrzegamy jednak tego, aby przedstawiciele jakiegokolwiek z tych prądów tracili z oka całość sprawy żydowskiej, aby, naprzykład, autonomiści czy terytorjaliści nie przywiązywali wagi do posiadania Palestyny, lub sjoniści istotnie negowali życie Żydów w *golusie*, jak to im zarzucano.

Ten ostatni zarzut zwłaszcza często był powtarzany przez nacjonalistów żydowskich, z poza obozu sjonistów politycznych, w znacznej mierze niesłusznie. Sjonizm, nawet w swych entu-

zjastycznych początkach, w pierwotnej koncepcji Herzla, nigdy nie przedstawiał się, jako program wyprowadzenia wszystkich, czy znacznej większości Żydów z krajów rozproszenia, niby niegdyś z ziemi egipskiej. Był to projekt założenia w Palestynie państwa żydowskiego, do którego przesiedliłaby się część żydostwa, zwłaszcza wschodnio-europejskiego. Państwo to wytworzyłoby normalne warunki życia politycznego, gospodarczego, umysłowego dla swych obywateli, a oprócz tego, rozciągnęłoby swą działalność i opiekę nad Żydami, pozostałymi w diasporze. Weźmy program, przyjęty na pierwszym kongresie sjonistów w Bazylei w 1897 roku. Składa się on z czterech punktów, z nich dwa, pierwszy i czwarty, dotyczą Palestyny, zalecają one celowe popieranie kolonizacji palestyńskiej i czynienie kroków ku uzyskaniu pozwoleń rządów, potrzebnych do osiągnięcia celów sjonizmu. Natomiast, punkty drugi i trzeci idą po myśli autonomizmu i sjonizmu duchowego. Punkt trzeci zaleca »organizowanie i zespalanie całego żydostwa przez odpowiednie miejscowe i ogólne zarządzenia, stosownie do ustawodawstwa danego kraju«; punkt czwarty domaga się »wzmocnienia samopoczucia żydowskiego i świadomości narodowej«[1]).

We wszystkich prądach widzimy wyraźną dążność syntetyczną, traktowanie diaspory i Palestyny, względnie innego terytorjum, jako części składowych jednej sprawy żydowskiej. Wszak Herzl powiedział, iż sjonizm jest powrotem do judaizmu jeszcze przed powrotem do ziemi żydowskiej. Wszystkie kierunki nacjonalistyczne żydowskie są co do jednego zgodne, wszystkie negują asymilację, przedstawiają ją, jako wielkie zboczenie Izraela z prawej drogi i wyrażają radość, iż wreszcie naród żydowski, będący już w końcu XIX wieku na skraju przepaści, ocknął się i otrząsnął z szału asymilacyjnego. Czy, jednak, hasło asymilacji było istotnie błędem dziejowym, czy nie był to konieczny etap w rozwoju żydostwa, czy nie dał on mu ogromnych korzyści, czy najnowszy rozwój ruchu narodowego żydowskiego byłby możliwy bez szczebla asymilacji?

Naprzód, hasło asymilacji potrzebne było do tego, by uzyskać równouprawnienie. Hasło asymilacji zostało zczasem przez

---

[1]) Dokumenty polityki sjonistycznej. 1897 - 1931. Kraków. Spółka wydawnicza »Nowy Dziennik«, str. 7.

przywodców żydostwa narodowego cofnięte, lecz mowy już nie było o tem, aby zrezygnować z równouprawnienia. Że równouprawnienie przyniosło Żydom nieobliczalne korzyści pod względem materjalnym, kulturalnym, moralno-obywatelskim, narodowym, o tem chyba mówić zbyteczne. Pod sztandarem asymilacji Żydzi weszli do wnętrza społeczeństw, zajęli w nich wielkie stanowiska, zwłaszcza w świecie finansów, a także w świecie umysłowym i politycznym. Nacjonaliści żydowscy, począwszy od Herzla, narzekali nieraz na niedość gorliwe przejmowanie się potentatów finansowych zachodnio-żydowskich sprawą narodową Żydów, Herzl czynił gorzkie wymówki baronowi Maurycemu Hirschowi, Zangwill z ironją mówił o wielkich książętach żydostwa zachodniego, żyjących w przepychu, wówczas gdy masy żydowskie żyją w nędzy. Lecz czyż fortuny i wpływy tych wielkich książąt, dopuszczających się pół-apostazji, nie służyły potężnie i ofiarnie sprawie narodowej żydowskiej? Czy nie dźwigała się ona pomocą Izaaka Crémieux, Montefiorego, Rotszyldów, Bleichröderów, Maurycego Hirscha? Crémieux zakłada Alliance Israélite Universelle, Hirsch Jewish Colonization Association, a deklaracja Balfoura z 2 listopada 1917 roku, zapowiadająca utworzenie w Palestynie siedziby narodowej dla narodu żydowskiego, adresowana jest do lorda Rotszylda. W tych potentatach miał naród żydowski swych wielkich *sztadlanów*, potężnych orędowników swej sprawy.

Ale idźmy dalej wgłąb sprawy. Czy bliskie zetknięcie się z kulturą. umysłowością, życiem wewnętrznem przodujących narodów świata, które byłoby niepodobieństwem bez równouprawnienia i hasła asymilacji, czy przejęcie się duchem tych narodów nie przygotowało nowoczesnego ruchu narodowego żydowskiego? Wszak pogromca asymilacji, Achad-Haam, mówi o naśladowaniu współzawodniczącem, jako o doniosłym czynniku w kształtowaniu się ducha narodowego żydowskiego. Dajmy głos innemu autorowi żydowskiemu.

»Sjoniści w ciągu swej działalności powracają często do poglądu, że sjonizm w rzeczywistości jest tylko konsekwencją starożydowskiego światopoglądu, nie zdając sobie wcale sprawy, z jakich motywów sami sjonistami się stali — pisze Adolf Böhm — W rzeczywistości jest sjonizm dzieckiem czasu, t. j. zupełnie przez okres emancypacji przeistoczonego judaizmu. Gdybyśmy

użyć chcieli szematu Hegla, moglibyśmy przedstawić ewolucję od czasu rozwarcia bram ghetta w ten sposób, iż przyjęlibyśmy żydostwo jako tezę, asymilację jako antytezę, zaś sjonizm jako syntezę... Ruch sjonistyczny nie mógłby powstać przenigdy, gdyby nieżydowski świat kultury nie przekształcił z gruntu stanu wewnętrznego duszy żydowskiej... Sjonizm, jako ruch ku przezwyciężeniu kwestji żydowskiej, mógł powstać dopiero wtedy, gdy Żydzi jasno sobie uświadomili nieznośne swe położenie i stworzyli sobie obraz świata, który im ukazywał możliwość innego, godniejszego istnienia. Aby to osiągnąć, musieli oni wprzód stać się wewnętrznie ludźmi zupełnie współczesnymi, gdyż jako Żydzi nie mieli szacunku dla siebie samych z powodu kryzysu, jaki przechodzili. Poczucie godności indywidualnej, należnej jednostce nie jako członkowi społeczeństwa, lecz jako zupełnie samoistnej osobistości, którego judaizm nie znał i które odnajdujemy we współczesności, tylko jako dziedzictwo kultury helleńskiej, musiało najpierw utrwalić się w ich duszach. I zamiast idei judaizmu o pomocy z zewnątrz, musieli oni wpierw przyjąć zupełnie współczesną, od angielskich reformatorów pochodzącą, ideę samopomocy«[1]).

Szymon Dubnow uważa, iż żydostwo ulega w dziejach procesom to humanizacji, to nacjonalizacji. Widzimy, iż proces humanizacji, jakiemu ulegli Żydzi w XIX wieku, przygotował nacjonalizację. Maurice Barrès twierdzi, iż Mojżesz Majmonides uczył Żydów sztuki wytrwania, przystosowania się do klęski[2]). Ta tresura wieków dała Żydom żelazną wytrwałość i wytrzymałość. Znany pisarz żydowski, Salomon Abramowicz, napisał w 1873 roku w żargonie powieść, pod tytułem Die Klatsche (Szkapa — w tłumaczeniu Klemensa Junoszy), przedstawiwszy w tym symbolicznym obrazie masę żydowską w państwie rosyjskiem. Po latach kilkunastu potulne zwierzę zaczęło zmieniać się nie do poznania.

W efektownej a paradoksalnej mowie z 1909 roku utrzy-

---

[1]) Adolf Böhm. Przemiany w sjoniźmie. Przekład z niemieckiego. Wydawnictwo akademickiej młodzieży sjonistycznej. Warszawa 1917, str. 5–9. — Autor »Hellenizmu a Judaizmu« przytacza hasło judejskie: »Jehowa będzie za was walczył, wy zaś będziecie siedzieli cicho« i zestawia je z zasadą helleńską: »Módl się do Ateny, ale też i ręką ruszaj«. T. Zieliński. Hellenizm a Judaizm. Tom II, str. 115.

[2]) »Maimonide a vraiment écrit le traité des vaincus. Il donne l'art de durer; il enseigne l'adaptation à la défaite, c'est le secret d'Israël«. André Spire. Quelques juifs et demi-juifs. Tom II, str. 219, 220.

mywał Maks Nordau, iż sjonizm zmienił Żydów z Helotów na Spartanów. Dotychczas Żydzi zachowywali się małodusznie, znosząc upokorzenia i wetując je sobie dobrobytem. »Na szczęście wzniósł się sjonizm na widnokręgach mego życia i zasłonił oblicza tych pigmejów... Na kongresach bazylejskich poznałem inne, nowe żydostwo... Żydzi sjońscy nie są Helotami. To raczej Spartanie... W sjoniźmie żyje dumna świadomość, iż jest to wielkim zaszczytem być Żydem«[1]).

Pinskier i Herzl czynią w swych pismach przelotnie jednakowe spostrzeżenie, iż prześladowania Żydów w ich czasach bynajmniej nie były tak straszne, jak w wiekach średnich, ale reakcja, wywołana przez nie wśród Żydów, jest daleko mocniejsza. Jakiż tego powód? Herzl czyni krótką uwagę, iż wrażliwość Żydów wzrosła, Pinskier tłumaczy bliżej to zjawisko: w wiekach średnich świadomość narodowa Żydów znajdowała się »w zastygłym stanie bezowocnego męczeństwa«, obecnie zaś zasady kultury współczesnej nie pozostały bez wpływu na masy żydostwa[2]). Pogromy rosyjskie, antysemityzm niemiecki, sprawa Dreyfusa nie wystarczają na to, aby wytłumaczyć powstanie sjonizmu i duchowo pokrewnych mu kierunków. Trzeba było gruntu, przygotowanego przez stulecie humanizacji.

Dopiero przy rządach liberalnych, przy całkowitej tolerancji przekonań mogły rozwijać się kierunki bojowego nacjonalizmu żydowskiego. Twórca sjonizmu politycznego, zapowiadając, iż w przyszłem państwie żydowskiem inowiercy i cudzoziemcy znajdą obronę i równouprawnienie, pisze: »Tolerancji nauczyliśmy się w Europie. Nie mówię tego z ironją«[3]).

Twórcy sjonizmu popierali swą akcję polityczną i propagandową działalnością autorską w języku niemieckim. W 1898 roku napisał Herzl dramat Nowe Ghetto, zaś Nordau dramat Doktor Kohn; w obydwóch sztukach przedstawione są tragiczne losy zasymilowanego Żyda, który styka się z antysemityzmem otoczenia, doznaje zniewag i wreszcie ginie w pojedynku. Obydwóch sjonistów wyprzedziła oddawna autorka angielska George Eliot (Marja-Anna Evans), która jeszcze w 1876 roku napisała powieść Daniel Deronda, przedstawiającą sjonistę Mar-

[1]) Sprawy Żydowskie. N. 2 z 15 czerwca 1925 roku, str. 54-57.
[2]) Herzl. Państwo Żydowskie, str. 108. — Pinskier. Samowyzwolenie, str. 27.
[3]) Herzl. Państwo Żydowskie, str. 99.

docheusza i jego młodego adepta Daniela Derondę, który wychował się w rodzinie chrześcijańskiej, dopiero jako człowiek dorosły dowiedział się o swem pochodzeniu żydowskiem i został nacjonalistą i sjonistą. Tym traktowanym z sympatją typom przeciwstawia autorka postacie Żydów zasymilowanych, karjerowiczów, wyznających zasadę: ubi bene, ibi patria. W 1880 roku napisała Eliot rzecz »Współczesne hep-hep«, gdzie występuje w obronie sprawy narodowej żydowskiej i zwalcza asymilację. Widzi wielkość żydostwa w tem, iż w ciągu tysiącoleci »najlepsze jego siły skierowane były ku obronie jego charakteru narodowego przed demoralizującem zlaniem się z obcymi narodami». Składa hołd gorliwym Żydom, którzy »nie ustąpili przed prześladowaniami i nie zasymilowali się z otaczającymi narodami«. »Gdyby — pisze — Żydzi wyrzekli się tego odosobnienia, które im poczytywano za winę, groziłoby im wpadnięcie w indyferentyzm kosmopolityczny, równy cynizmowi«. Obydwie rzeczy przetłumaczone były na język rosyjski[1]).

Sjonizm przyjęty został z otuchą przez obóz antysemicki, zwłaszcza rosyjski; sądzono, iż nietylko znaczna część Żydów wyemigruje, lecz i osłabnie związek, łączący pozostałą na miejscu część Żydów z przybraną ojczyzną, gdyż wytężą wzrok ku ojczyźnie odzyskanej i czuć się będą odtąd bardziej obco na cudzej ziemi. Nie rozumiano natury sjonizmu, nie wiedziano, iż jest to tylko jeden objaw obudzonego nacjonalizmu, i że objawem współrzędnym będzie wzmożenie samopoczucia narodowego w diasporze i domaganie się praw narodowych. Sjonizm nietylko nie odprężył, lecz zaognił stosunki między Żydami a państwami, gdzie mieszkali oni zwartemi masami[2]).

---

[1]) S. Dubnow. Nowiejszaja istorja jewr. naroda. Tom II, str. 426. — Jewr. Enciklopiedija. Tom XVI, str. 231, 232. — Encyklopedja rosyjska Brockhausa i Efrona. Tom 80, str. 647, 648.

[2]) Typowy wyraz zmienionemu stanowisku Żydów-nacjonalistów, nie asymilatorów, dał w czasie wielkiej wojny światowej dr. Natan Birnbaum, z początku sjonista, następnie autonomista, walczący o autonomję narodową dla Żydów na terenie przedwojennej Austrji. Władysław Leopold Jaworski oświadczył w wiedeńskiem piśmie *Polen*, iż Polacy nawiązać powinni do tradycji Czackiego i Wielopolskiego, odgrodzić się od antysemityzmu, zapewnić Żydom równouprawnienie, uprawiać asymilację, domagając się nawzajem od Żydów, aby byli szczerymi obywatelami kraju, dobrymi Polakami. W odpowiedzi na to Natan Birnbaum w piśmie wiedeńskiem Jüdische Zeitung oświadczył, iż Żydzi na ziemiach polskich nie mają zamiaru zrzekania się swej narodowości i odrębności, że bynajmniej nie jest prawdą, jakoby Żydzi zachodni byli zupełnie zasymilowani, że, wreszcie, chociażby odosobnione grupy żydowskie mogły zrzec się narodowej odrębności, »z wielkiemi masami żydowskiemi nie stanie się to nigdy, przenigdy!« »I niech

Odrodzenie nowoczesnego nacjonalizmu żydowskiego przeniosło środek ciężkości sprawy żydowskiej z dziedziny religji, wyznania mojżeszowego, do dziedziny narodowości. Atoli podniesienie samopoczucia narodowego pociągnęło za sobą i wzmożenie samopoczucia w tak ważnej dziedzinie życia narodowego żydowskiego, jak religja. Tradycyjny pogląd na chrześcijaństwo wypowiadany jest z większą otwartością i swobodą[1]).

* * *

Żywioł żydowski w państwie rosyjskiem ulegać zaczął głębokiemu przeobrażeniu. Stąd, z Rosji, wyszli twórcy palestynofilstwa, sjonizmu duchowego, autonomizmu. Stąd szli najwięksi zelanci sjonizmu, przed którymi Herzl na szóstym kongresie, powołując się patetycznie na słowa psalmu, usprawiedli-

---

pan Jaworski pozwoli sobie powiedzieć — pisał — że jeśli dla niego asymilacja jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, a równouprawnienie Żydów jest zaopatrzone u niego w wyraźne *jeżeli*, to dla nas jest równouprawnienie rzeczą samo przez się zrozumiałą, zaś żydowskie pragnienie życia wszystkiem... Nie pojmujemy, dlaczego Polacy mieliby mieć więcej prawa do tego, aby żądać spolszczenia naszych żydowskich mas, aniżeli my może zżydzenia mniejszości polskich w miastach, w których większością są Żydzi. My, zaprawdę, nie chcemy sami dłużej kolportować chybionego dowcipu epoki nieporozumień, jakobyśmy my, my, lud biblijny, najstarszy wśród rasy białej, my, naród o najpodnioślejszych pomnikach kultury i o sile żywotnej, jakiej nie ma żaden inny naród, mieli wyrzec się własnego istnienia. Nie! Tu jesteśmy i tu zostaniemy! A komu się roi, że doprawdy udać się może okpić nas na śmierć, ten późniejsze swe rozczarowanie samemu sobie przypisać będzie musiał!« T. Merunowicz. Żydowska polityka narodowa obecnej doby. Lwów 1917 r., str. 14–16, 21–23.

[1]) Andrzej Spire, mówiąc o Majmonidesie, który zalecał Żydom, w razie krwawych prześladowań religijnych, pozorną zmianę wyznania, stwierdza, powołując się na *świetny* artykuł Leona Rosenthala, że Majmonides mógł zalecać to Żydom, walczącym z mahometanami, nigdy zaś Żydom, prześladowanym przez chrześcijan. Zakon bowiem zabrania Żydom absolutnie i we wszelkich wypadkach trzech rzeczy: bałwochwalstwa, nieczystości i zabójstwa. »Otóż, podczas gdy Żyd, który pozornie staje się mahometaninem, nie jest zmuszony wykonywać żadnego aktu bałwochwalstwa, gdyż Koran również jak Biblja, odrzuca kult wizerunków, to Żyd, udający adepta religji, której kościoły pełne są obrazów i posągów, przedstawiających Chrystusa, Bogarodzicę i samego Boga Ojca, dopuszcza się fatalnie zbrodni bałwochwalstwa«. A. Spire. Quelques Juifs et demi-Juifs. Tom II. Paryż 1928, str. 219. W Rosji, pod wpływem prześladowań, nastrój ulegał podnieceniu, potęgował się. Marja Antin, emigrantka z Rosji do Stanów Zjednoczonych, w książce The Promised Land, wydanej w Ameryce w 1912 roku, opisuje lata dzieciństwa, spędzone w Połocku, swe udręczenia; była świadkiem pogromów. »Wśród rzeczy, które mogli mi uczynić poganie (les Gentils) była jedna, która mi wydawała się gorsza, niż spalenie lub rozcięcie na dwoje. Było to to, co spotykało dzieci żydowskie, które wpadały w ręce duchownych lub zakonnic. Mogli byliby oni mnie ochrzcić. Było to gorsze, niż śmierć na torturach. Rzuciłabym się raczej do rzeki, niż pozwoliłabym, aby choćby kropla wody święconej dotknęła mego czoła. Być zmuszoną do klękania przed okropnemi wizerunkami, całowania krzyża, ach, raczej rzucić się w środek tłumu, który tamtędy przechodził, i dać sobie wypruć wnętrzności. Wyrzec się Boga Jedynego, kłaniać się bałwanom, raczej tysiąc razy dostać dżumy lub być zjedzoną przez robactwo...« A. Spire. Quelques Juifs, Tom II, str. 255.

wiać się musiał z tego, iż nie zapomniał o Jerozolimie. Zangwill, twórca terytorjalizmu, autor Dzieci Ghetta, miał również tradycje wschodnio-żydowskie w rodzinie, ojciec jego był wychodźcą z Rosji. Tu, w państwie rosyjskiem, była główna pepiniera nacjonalizmu żydowskiego, stąd promieniował on na kraje Zachodu.

Obudzenie, ożywienie żydostwa na terenie państwa rosyjskiego miało jakby dwa pozornie antypodyczne ogniska, dwa bieguny — nacjonalizm i socjalizm. Herzl w Państwie Żydowskiem przepowiedział, iż Żydzi, którzy pozostaną w diasporze, będą się z fatalną koniecznością proletaryzować i rewolucjonizować. »Niemożliwość zniszczenia Żydów wzmacnia tylko i zaostrza nienawiść. Antysemityzm wśród ludu wzrasta nie z dnia na dzień, lecz co godzina, i będzie rósł dalej, albowiem przyczyny nie przestają istnieć i nie mogą być usunięte. Dalszą z tych przyczyn stanowi utracenie przez nas w średniowieczu zdolności do asymilacji, najbliższą zaś nadprodukcja średniej inteligencji, nie mającej możności przejścia do niższej sfery ani wzniesienia się do wyższej i wskutek tego stojącej na rozdrożu. Będziemy proletaryzować się na przewrotowców, tworzyć podoficerów wszystkich partyj rewolucyjnych, a obok tego rosnąć będzie nasza potęga pieniężna«[1]).

Udział Żydów w ruchu socjalno-rewolucyjnym rosyjskim zaczyna się wzmagać. Stają oni formalnie na przeciwnym do sjonistów biegunie, lecz łatwo dostrzec w ich buncie rewolucyjnym lassallowskie podłoże protestu narodowego[2]).

---

[1]) Państwo Żydowskie. Tłum. polskie, str. 37.

[2]) Oto jak socjalista Żyd, z pod znaku międzynarodowego, krytykował szósty kongres sjonistyczny w Bazylei z 1903 roku: »Gdy Europą, światem całym wstrząsnęły straszne jęki ofiar Kiszyniowa, gdy okrzyk »trochę więcej chleba i odpoczynku«, okrzyk zmęczonych piersi robotnika żydowskiego zmieszał się ze światem rózeg pachołków cesarskiego departamentu policji, gdy na widowni ukazał się szef departamentu, minister von Plehwe, i rzekł: jam to uczynił, »bo wiedzcie, że jeżeli nie wstrzymacie młodzieży waszej od udziału w ruchu rewolucyjnym, uczynię położenie wasze nie do zniesienia« — wtedy nawet spokojny burżua żydowski uchwycił rewolwer w ręce i gotów jest bronić się sam przeciwko bandytom, w mundury lub kostjumy ludowe przybranym. O tej samej porze panowie sjoniści kłócili się ze sobą w Bazylei, czy nie zamienić tymczasem Palestyny na Ugandę, proponowaną przez Chamberlaina, radzili nad obietnicami von Plehwego... Chamberlain i Plehwe to dwa systemy świata obecnego: kapitał i tron... O tem nie wie tylko stały współpracownik wiedeńskiej Neue Freie Presse, pan Herzl, i grono jego popleczników najbliższych. Zimnym cynizmem doprawdy brzmią słowa ich, gdy powołują się oni na krew Machabeuszów, krew powstańczą Bar-Kochby, krew poległych za wolność. Bo co proponuje pan Herzl? Wojnę, powstanie, opór zbrojny, walkę na życie i śmierć z ciemiężcami? Bynajmniej. Z początku chciał finansowo zbankrutowanemu sułtanowi dać wielką sumę pieniędzy za ziemię, coś nakształt starodaw-

W pamiętnym dla sprawy żydowskiej 1897 roku powstał tajny Powszechny związek robotniczy żydowski Rosji i Polski, Allgemeiner Jüdischer Arbeiter Bund in Russland und Polen, zwany krótko Bundem. W następnym roku wszedł on w skład utworzonej wówczas Partji robotniczej rosyjskiej socjalno-demokratycznej. Stopniowo Bund zaczął zajmować się coraz czynniej narodowo-politycznemi sprawami żydowskiemi. Na czwartym zjeździe, jak i inne tajnym, odbytym w Białymstoku w 1901 roku, powzięto uchwałę, zalecającą podjęcie walki o zniesienie wszystkich praw wyjątkowych, wymierzonych przeciwko Żydom w Rosji. W 1903 roku Bund wystąpił z partji s. d. rosyjskiej. W 1905 roku na zjeździe szóstym, odbytym w Zurychu, Bund włączył do programu swego dążenie do uzyskania autonomji bezterytorjalnej narodowo-kulturalnej dla Żydów; ten sam zjazd wypowiedział się przeciwko włączeniu postulatu odbudowania Polski do programu socjalno-demokratycznego. Gdy program organizacji socjalno-demokratycznej Bundu ulegał stopniowej nacjonalizacji, idąc w kierunku popierania dążeń narodowych żydowskich, w łonie sjonizmu w Rosji utworzyła się w 1900 roku organizacja socjalistyczna Robotników Sjonu, Poale Sjon. Wychodziła ona z założenia, że ludność żydowska, nie dopuszczana przez antysemityzm gospodarczy do pracy w wielkim przemyśle w charakterze robotników, nie może wytworzyć proletarjatu fabrycznego, zdolnego do należytego podjęcia walki klasowej; przeto socjalizm prawdziwy może rozwinąć się wśród ludności żydowskiej robotniczej tylko na własnem terytorjum narodowem. Wkrótce we frakcji Poale Sjon nastąpiły dalsze zróżniczkowania. W 1903

---

nego pachciarza, który skłopotanemu magnatowi lub szlachcicowi wsuwał w ręce dukaty, by okupić tem trochę swej swobody lub zobowiązać go do obrony od napaści hajduków. Napróżno pan Herzl wyrzeka się duchowego pokrewieństwa z tymi przodkami, którzy ongi paraliżowali akcję radykalną młodych i rwących się do czynu wodzów żydowskich, niezdolnych do dworowania, paktowania i konszachtów... Zapomnieli tylko już »wyznawcy Herzla« o tem, że pierwszym czynem Mojżesza na widok męczonego Żyda było zabicie własną ręką tego Egipcjanina, który pastwił się nad biednym jego bratem robotnikiem. Jeżeli gdzie, to właśnie w psychologji systemu Herzla widzimy skutki życia niewolniczego, tego strasznego ghetta, »golus« (wygnanie po hebrajsku) nieszczęsnego... Machabeusze, Bar-Kochba i 1½ miljona obrońców Jerozolimy, którzy polegli od mieczów rzymskich, woleli śmierć raczej, niż zależność od namiestników, od łaski cesarzów. Okrzyk zgrozy przeciwko Herzlowi w Bazylei to drgnienie dusz ludzi, którzy poczuli, że zadrwiono strasznie z ich poczucia wolności«. Przegląd Socjal-demokratyczny. Organ partji s. d. Królestwa Polskiego i Litwy. Rok 1903, N. 9 z września 1903 r. Artykuł A. Ginsthala: Fata Morgana, str. 336–337. Jest to raczej język Bar-Kochby, gromiącego małodusznych z pośród rodaków, niż język Spartakusa.

roku wyodrębniła się grupa pod nazwą Odrodzenie (Wozrożdienije), z programem autonomji narodowej w diasporze, zaś w 1904 roku, pod wrażeniem projektu Ugandy, rozważonego na szóstym zjeździe sjonistów, utworzyła się grupa sjonistów-socjalistów, stojąca na stanowisku terytorjalistycznem[1]).

Wzrost świadomości zbiorowej i fermentu politycznego i socjalnego w społeczności żydowskiej, występujący wyraźnie za panowania Aleksandra III, zbiegł się z pogorszeniem położenia prawnego i gospodarczego mas żydowskich, z rozrostem stopniowym ustawodawstwa wyjątkowego. Skutki tego stanu rzeczy były łatwe do przewidzenia. Zdawali sobie z nich wcale jasno sprawę przenikliwsi z biurokratów rosyjskich. Gubernator wileński Pahlen złożył w październiku 1903 roku do komisji, utworzonej przy ministerstwie spraw wewnętrznych celem rewizji ustawodawstwa, dotyczącego Żydów, obszerny memorjał poufny. W memorjale tym Pahlen, zdając sprawę ze stanu rzeczy w swej gubernji, wciąż nieznacznie przekracza jej granice i mówi o stanie sprawy żydowskiej nietylko w całej strefie osiedlenia, lecz i w całem państwie.

Po polityce Aleksandra II, który wprowadził liczny zastęp Żydów do wnętrza Rosji, przyszła polityka Aleksandra III, ograniczająca prawa Żydów. Skutki tego były opłakane. Zwłaszcza dotkliwe było rozporządzenie 1882 roku, zakazujące Żydom strefy osiedlenia przemieszkiwania poza obrębem miast i miasteczek. Prawo to »utworzyło w tej strefie nową strefę, uszczupliwszy przynajmniej o 90% terytorjum, na którem Żydzi oddawna mogli osiedlać się swobodnie«.

»Wydalenie, po upływie terminu kontraktów arendy, dziesiątków tysięcy rodzin żydowskich ze wsi i wiosek i oderwanie ich od zajęć gospodarczych rolnych, jako to utrzymywanie ogrodów owocowych, młynów, ferm mlecznych i drobnych fabryk, zapomocą których oddawna zdobywali sobie dostatnie środki do życia, następnie, usunięcie ich od wyszynku trunków, zrujnowało ich do cna i doprowadziło ich do ostatniej nędzy. Zmuszeni do osiedlania się w miastach i poszukiwania dla siebie tu zarobku, powiększyli jeszcze ilość miejskiego proletarjatu

[1]) Artykuły w Encyklopedji Żydowskiej rosyjskiej: Bund, Poale-Sjon, Wozrożdienije, Sionistsko-Socjalisticzeskaja raboczaja partija. — Dubnow. Nowiejszaja Istorija. Tom III, str. 339-342. — Leon Wasilewski. Kwestja żydowska na ziemiach dawnej Rzplitej, str. 16-20.

żydowskiego, proletarjatu najbardziej rozpaczliwego (otczajannago), jakiego niema nigdzie w innych częściach Rosji... W miarę rugowania Żydów z wsi i wiosek, a następnie z wewnętrznych gubernij Cesarstwa, niepowstrzymanie i nieustannie rosło stłoczenie i konkurencja i zarazem nędza ludności żydowskiej miast kraju Północno-Zachodniego, a zwłaszcza Wilna«.

»Wywołana przez wszystkie te okoliczności emigracja masowa Żydów do wszystkich krajów świata, zamiast ułatwić położenie osób, pozostałych w kraju, znacznie je pogorszyła. Emigrują bardziej czołowi, przedsiębiorczy ludzie, zostawiając swych starców-rodziców, żony, dzieci nieletnie, krewnych...«

»Nienormalne położenie gospodarcze i prawne żydostwa sprzyjało rozpowszechnieniu wśród niego różnych fermentów politycznych«.

Zaczyna autor od *Bundu*.

»*Bund*—najsmutniejsze i najgroźniejsze zjawisko we współczesnym bycie żydowskim, nie jest zjawiskiem wypadkowem. Przygotowywał się on przez historję Żydów rosyjskich ostatniego stulecia. W ciągu wieków średnich wytworzył się na podstawie religji żydowskiej zdecydowany, mocny światopogląd u Żydów, który w Polsce pod wpływem warunków życiowych i polityczno-gospodarczych, nabrał szczególnego charakteru. Korzystając z początku z rozległej wolności wyznania, ze znacznych praw i pewnych przywilejów i tworząc stan trzeci, Żydzi w większości znajdowali się, stosunkowo, w dość znośnem położeniu materjalnem«. Nie groziło im wydalenie z Polski, jak to się działo w innych krajach. Ustaliło się współżycie i jakby wzajemna potrzeba między szlachtą polską a Żydami. Pewien dobrobyt dał Żydom polskim możność zagłębiania się w swej religji i czerpania z niej wiedzy. Mieli oni poddostatkiem szkół własnych i nie odczuwali potrzeby uczęszczania do szkół polskich. Stosunek ich do władz państwowych polskich był oportunistyczny. Osiedliwszy się w Polsce już od IX wieku, uważali ją za własną ojczyznę i jeśli w nabożeństwie odmawiali modlitwę o powrót do Sjonu, to miało to charakter mistyczno-religijny, nie miało zaś zgoła znaczenia praktycznego.

Gdy Żydzi dostali się pod panowanie rosyjskie, polityka rządu, od początku XIX wieku, polegała, według autora, na tem, iż Żydów skłaniano do wyjścia z zasklepienia odwiecznego i wzięcia udziału w powszechnej kulturze rosyjskiej. Ten pro-

ces oświecenia Żydów pomknął raźno zwłaszcza za Aleksandra II i zaczął wywoływać niepokój wśród władz wyższych.

W 1875 roku minister oświaty w swej zapisce, motywującej zaniechanie wydawania stypendjów Żydom i Żydówkom, konstatował, że »Żydzi nietylko przestali uchylać się od wstępowania do zakładów naukowych, lecz wiele tych zakładów są przepełnione Żydami, liczba Żydów w szkołach z każdym rokiem wzrasta i będzie wzrastać, niezależnie od wszelkich środków zachęty«.

Jednocześnie zaś Żydzi nie mieli dostępu do służby państwowej. Za Aleksandra II poczyniono pewne wyjątki, począwszy zaś od 1882 r. znowu wrócono do dawnej polityki.

Wytworzył się stan nienormalny. Oświata europejska wyrwała Żydów ze sfery ich pojęć odwiecznych, rozwinęła w nich pojęcia obywatelskie i pretensje do równouprawnienia, zaś życie realne tamowało im dostęp do służby państwowej. »Utworzył się obcy dotąd żydostwu polskiemu proletarjat inteligentny, niezadowolony z istniejącego stanu prawnego«.

W 1887 roku ograniczono znacznie dostęp Żydów do szkół. Lecz środek ten chybił celu. Zamiast kształcić się pod kierunkiem nauczycieli rządowych, lojalnych politycznie (wpolnie błagonadiożnych), Żydzi zaczęli kształcić się pod kierunkiem nauczycieli prywatnych, bez kontroli rządowej. Po ukończeniu edukacji średniej, nie mogąc dostać się do uniwersytetu, dążą do szkół wyższych zagranicznych, tam dostają się pod wpływ emigrantów-rewolucjonistów. »Chcieli ukończyć kurs nauk, zdobyć sobie pewną sytuację w życiu, lecz pozbawiono ich możności dopięcia tego celu, zaś winnym tego jest w ich przekonaniu rząd i ich przynależność do żydostwa; gotowi są rzucić się w objęcia wszelkiego ruchu, który ignoruje ich pochodzenie«.

Z tego nastroju skorzystała propaganda socjalistyczna i oto z łona tej młodzieży niezadowolonej wyszli pionierzy *Bundu*. Powróciwszy do Rosji z zagranicy z głową pełną idei socjalistycznych, nie znajdując dla siebie odpowiedniego do swego wykształcenia zajęcia, biorą się do propagandy wywrotowej. Zaś masy żydowskie, żyjące w nędzy, idą z każdym, kto obiecuje im poprawę losu. I sjonizm uważa autor za produkt nienormalnych warunków życia żydowskiego w Rosji.

W konkluzjach swego memorjału stwierdza Pahlen, że ostry stan sprawy żydowskiej datuje się w Rosji od pogromów 1881 r.

i praw wyjątkowych 1882 roku. Prawo 1882 roku, rugujące Żydów ze wsi, sprowadziło korupcję administracji. Przeglądając sprawy, wynikłe na tle stosowania tych praw, widzi się wyraźnie »ślady łapówek, przekupstwa i nawet wymuszania datków ze strony niższych organów policji i administracji«. »Można śmiało rzec, studjując sprawy rządu gubernjalnego w sprawie żydowskiej, że zastosowanie prawa 1882 r. w ciągu ostatnich dziesięcioleci stało się potężnem narzędziem korupcji niższej administracji w gubernji i całym swym ciężarem spoczęło na biednych, najmniej niebezpiecznych dla ludności chrześcijańskiej Żydach, podczas gdy bogatsi mogli je obejść przy pomocy przekupstwa i fałszerstw«.

Wysiedlanie Żydów nie osłabiło antysemityzmu. Autor stwierdza, iż »uczucie to u narodów chrześcijańskich ma pewną podstawę w charakterze, sposobach działania, przyzwyczajeniach, a zwłaszcza etyce narodu żydowskiego, tak jak go urobiły dzieje«. »Etyka Żydów w stosunku do współplemieńca naogół nie różni się od chrześcijańskiej«. W stosunku do obcych Żydzi uznają tylko przepisy państwa, usankcjonowane przez prawo karne. »Tam gdzie kara ta nie może go spotkać, nie uważa siebie za szczególnie związanego w stosunku do inowierców; przeto nic dziwnego, że wszystkie rzemiosła i zajęcia, uważane według etyki chrześcijańskiej za niemoralne (domy publiczne, lichwa, wyszynk trunków i t. p.), w większości ześrodkowane są w strefie osiadłości w rękach Żydów«. W stosunku do chrześcijan Żydzi odznaczają się zwykle nierzetelnością i bezwzględnością.

Autor wymienia ujemne skutki polityczne prawa 1882 roku, które usunęło Żydów ze wsi.

»Sztuczne stłoczenie ludności żydowskiej w miastach wywołało w żydostwie różne fermenty i kierunki, po raz pierwszy od czasu przyłączenia kraju zwracające się przeciwko władzy i ustrojowi państwowemu. Kierunki te, jak trucizna, przenikają i do ludności chrześcijańskiej, wnosząc do niej pod względem politycznym rozkład i demoralizację i przez to podkopując się pod podstawy porządku i ustroju państwowego«.

»Niema fałszerstwa, niema prawa, niema forteli, pomysłów i wędrówek po sądach i urzędach, do których nie uciekaliby się Żydzi, aby wyrwać się z obrębu miasta lub znaleść środki wyjścia z nędzy. Te sposoby i metody traktowania prawa i władzy państwowej, jako wiecznego wroga, stopniowo zupełnie popsuły stosunki między organami państwa a masą żydowską.

Nic dziwnego, że grunt ten jest bardzo podatny do wszelkiego fermentu politycznego. W ciągu ostatnich lat dziesięciu widoczny jest jawny wzrost ruchu przeciwpaństwowego między Żydami w gubernji Wileńskiej, zaś ten ruch, ze swej strony, grozi opanowaniem i reszty ludności kraju, w którym jeszcze nie utrwaliło się należycie poczucie solidarności z ogólnym ustrojem cesarstwa rosyjskiego. Jeszcze nie tak dawno masy żydowskie były najbardziej potulnym i pokornym żywiołem, ze stanowiska rządzenia. Obecnie dostrzega się zjawisko wprost przeciwne. Prawie wszystkie wysiłki policji miasta Wilna w ostatnich latach musiały być skierowane do walki z organizacjami tajnemi w masie żydowskiej i z objawami zuchwałego nieposłuszeństwa ze strony części jej«.

»Badając przyczyny takiego zjawiska, niepodobna nie dojść do wniosku, że główne jego podstawy spoczywają w tem, iż w porównaniu ze zwartością, jednomyślnością i jednolitością dążeń większości żydostwa gubernji, wszystkie organy władzy, z któremi bezpośrednio styka się masa żydowska, a na podstawie tego zetknięcia wytwarza sobie pojęcie o państwie i jego funkcjach, nie mogą, wskutek swej słabości, przekupności i dezorganizacji, wychowywać ludności żydowskiej w pojęciu poszanowania norm prawodawczych i w posłuszeństwie dla zasad państwowości. Przeciwnie, każde zetknięcie się Żyda z niższemi organami władzy (z którymi niemal wyłącznie ma stale do czynienia) musi go przekonać o tem, że władza państwowa jest słaba i dostępna dla różnych kompromisów, obejść prawa i przekupstw. Przeto jasne jest, że wpływanie na masę żydowską w kierunku jej dyscyplinowania, zmuszanie jej do szanowania prawa możliwe jest tylko pod warunkiem zupełnej reorganizacji instytucyj i urzędów, które mają bezpośrednio do czynienia z ludnością żydowską«.

Gubernator wileński, rozszerzając swój raport lokalny do rozmiarów przeglądu i analizy sprawy żydowskiej w całem państwie, nieznacznie poszedł jeszcze dalej. Dał jaskrawy obraz korupcji administracji rosyjskiej. Jakież stawiał wnioski? Doradzał zmiany techniczne w ustroju organów, stykających się z ludnością żydowską, radził wzmóc nad nimi kontrolę przez zaprowadzenie dodatkowych organów kontrolujących[1]). Wnioski

[1]) Tajnaja dokładnaja zapiska wilenskago gubiernatora o położenii jewrejew w Rossii. Genewa. Marzec 1904 r. Strony 12, 41-56, 63-65.

były dziecinne w zestawieniu z groźną djagnozą. Czy gubernator Pahlen nie zdawał sobie sprawy z tego, że dotknął objawów choroby śmiertelnej caratu? Może i czuł, że proponowane środki są paljatywami, lecz trudno było żądać od niego śmielszego raportu, skoro wysyłał go do ministerjum, którego szefem był Plewe.

* * *

Memorjał Pahlena odzwierciadlał stan rzeczy z 1903 roku. Późniejsze lata przyniosły tylko zaostrzenie stanu sprawy żydowskiej. Emigracja odbywała się stale, do Stanów Zjednoczonych głównie; w porównaniu z nią, emigracja do Palestyny była nikła. Od 1881 roku do 1910 roku wyemigrowało z Rosji około 1.900.000 Żydów, z których 1.500.000 do Stanów Zjednoczonych, do Palestyny — 30.000[1]). Wiemy z memorjału gubernatora Pahlena, że emigracja ta raczej pogarszała, niż poprawiała położenie Żydów, pozostałych w państwie. Udział Żydów w ruchu rewolucyjnym rosyjskim wzmagał się. Według statystyki urzędowej, w latach 1901-1903 w ogólnej liczbie 7791 osób, pociągniętych do odpowiedzialności za sprawy polityczne, ilość Żydów wynosiła 2269 osób, czyli 29% zgórą, siedmiokrotnie więcej, niż stosunek ilościowy ludności żydowskiej do ludności państwa. W okresie od marca 1903 roku do listopada 1904 roku stosunek ten wynosił nawet 53%[2]).

Ponura statystyka pogromów dawała obraz cyfr, wobec których ruch pogromowy lat 80-ch wyglądał jeszcze skromnie. Pogromy lat osiemdziesiątych, ciągnące się z przerwami trzy lata, ogarnęły 150 miejscowości, prawie wyłącznie na Ukrainie. W październiku 1905 roku znowu przez południowo-zachodnią połać cesarstwa przeszła fala pogromów, która w ciągu kilku dni ogarnęła 690 miejscowości. W samej gubernji Czernihowskiej odbyło się 329 pogromów. W pogromach lat osiemdziesiątych udział brał prawie wyłącznie tłum miejski, teraz do po-

---

[1]) Dr. D. Pasmanik. Sjonizm. Spolszczył J. A. Warszawa 1916 r., str. 10.

[2]) Werner Sombart. Der proletarische Sozialismus. Tom II. 1924 r., str. 152, 153.— Uderza zestawienie tych cyfr ze statystyką z drugiej połowy panowania Aleksandra II. Stosunek Żydów do ogólnej ilości osób, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej w sprawach politycznych, wynosił w latach: 1873-1874 r. — 6%, 1875-1878 r. — 4,4%, 1878-1880 — 4,1%. Dane te oparte są na przeglądzie statystycznym, wykonanym dla Wydziału III przez Arkadjusza Malszyńskiego w 1879 roku, i na sprawozdaniach ministerstwa sprawiedliwości. Litieratura Partji Narodnoj Woli, rzecz, wydana przez Bazilewskiego (Jakowlewa). Paryż 1905 r., str. 356.

gromów szli ławą, oprócz ciżby miejskiej, nieraz na jej czele, chłopi-wieśniacy [1]).

Przez szereg stuleci usiłowali Żydzi przedostać się do państwa moskiewskiego. Przewędrowawszy cały Zachód Europy, ze swemi księgami świętemi, talizmanem życia narodowego, zrodzonym na Wschodzie, w Azji, docierali, jako przybysze z Zachodu, z obliczem wschodniem, do granic wielkiego kraju europejsko-azjatyckiego. Widzimy paru z nich już u boku wielkiego reformatora Rosji, Piotra, dopiero, jednak, po rozbiorach Polski masy ludności żydowskiej dostają się pod berło carów. Rousseau przepowiadał rozbiorcom Polski, iż, połknąwszy ją, nie zdołają jej strawić. Wraz z ogromną połacią Polski, wchłonął żarłoczny organizm Rosji masę żydowską, którą w dalszym ciągu uważał dla siebie za truciznę, a której nie mógł ani strawić, ani wydalić ze siebie. Żydzi, znalazłszy się w granicach państwa, przymusowo skupieni na zachodniej i południowej peryferji, z wielką wytrwałością usiłowali dostać się do wnętrza kraju i zespolić się z życiem jego rdzennej ludności. Czuli oni powinowactwo losów dziejowych z narodem, który przyswajał sobie, jak oni, chciwie i sprawnie kulturę Zachodu, zachowując niezatarte oblicze wschodnie. Eur-azja żydowska, o starej genealogji, usiłowała zespolić się z młodszą eur-azją rosyjską. Skoro jednak zaczęli się zagospodarowywać, bogacić, wkraczać do środka kraju i do wnętrza jego życia społecznego, nastąpił nagle wybuch nienawiści ludowej, a rząd carski cofać się zaczął do tradycji państwa moskiewskiego, które Żydów uważało za wrogów carstwa prawosławnego. Główny inspirator systemu rządów za Aleksandra III i w pierwszych latach Mikołaja II, Pobiedonoscew, ujął rozwiązanie kwestji żydowskiej w formułę: trzecia część Żydów zginie, trzecia część wyemigruje, trzecia część zasymiluje się.

Żydzi biorą coraz liczniejszy, gorliwszy i skuteczniejszy udział w akcji obalenia rządów carskich i dotychczasowego ustroju społecznego, prowadzonej przez inteligencję rosyjską radykalną i rewolucyjną. Odłam lewicowy inteligencji rosyjskiej prowadził tę akcję świadomie i celowo, koła prawicowe, reakcyjne i nacjonalistyczne, opierając się tej akcji, w istocie przyśpieszały jej wynik, nieświadomie a skutecznie. Żydzi oczekiwali wyni-

[1]) I. Czerykower. Antisiemitizm i pogromy na Ukrainie. 1923 r., str. 19, 20.

ku tej walki, patrząc na nią z perspektywy dziejowej trzech tysięcy lat. Upadli oddawna mocarze, co gnębili naród wybrany, faraonowie egipscy, monarchowie Asyrji i Babilonu, władcy imperjum rzymskiego, zginęły dumne narody, którymi ci władali, do niepowrotnej przeszłości należą angielskie, francuskie, hiszpańskie akty banicyjne przeciwko Żydom i stosy świętej inkwizycji. Zginął wreszcie i carat.

Wielowiekowe dzieje przyzwyczaiły Żydów do zmienności losów. Ale największa, najosobliwsza odmiana losu czekała ich w kraju, w którym nie mogli pozyskać dotąd pełni praw obywatelskich. W Moskwie, gdzie w połowie jeszcze wieku XIX Żyd nie mógł być stałym mieszkańcem, gdzie czasowi przybysze internowani byli, jak więźniowie, w pamiętnym zajeździe Glebowa (Glebowskoje podworje), teraz, po upadku carów, zasiedli potomkowie parjasów politycznych, jako współrządcy nowej Rosji na Kremlu: niesamowity fragment, wyrosły z patologji dziejowej narodu rosyjskiego, który, po utracie władzy tradycyjnej, czekał w odrętwieniu, aż swoi i obcy neo-Waregowie włożą mu na kark nowe jarzmo[1]).

Herostratesowe sukcesy. Naród żydowski, żyjący w *golusie*, ulega spiżowym prawom swego nienormalnego istnienia. Udziałem jego odwiecznym wpływ rzeczywisty a niewidzialny, lecz dotąd nigdy i nigdzie dominacja tak ostentacyjna, w tak wielkim kraju, i to przy przełomie dziejowym, niosącym ze sobą krwawy, ślepy, masowy obrachunek odwetowy i rządy bezprzykładnie despotyczne. Już nieraz w dziejach występował Ahaswer, jako eminence grise narodów, ale nie w purpurze urzędowej, a tu taką masą w czerwieni szefowskiej rewolucyjnej, która, przywdziana przez obcych, drażni i kłuje zaskoczony naród, cóż dopiero tchnący tak głęboką, choć dziś przytajoną, ksenofobją, jak rosyjski. Taki fenomen, niespodziany, groźny, ostrzega inne narody, usposabia je nieufnie, wrogo. Żydzi czujniejsi, znający dobrze przeszłość swego narodu, od początku głosem proroków na pustyni gromili swych rodaków.

Historyk żydowski, Szymon Dubnow, obecny w Petersbur-

[1]) Werner Sombart podaje, na podstawie wiarogodnych, a zgodnych ze sobą źródeł, następujące dane liczbowe co do ilości komisarzy ludowych, Żydów, w okresie 1919–1921 r.: W końcu 1919 roku na 380 komisarzy było 300 Żydów, czyli 78%; w 1920 roku na 457 komisarzy 422 Żydów, czyli 92%, w 1921 roku na 550 komisarzy 447 Żydów, czyli 80%. Der proletarische Sozialismus. Tom II. 1924 r., str. 299.

gu przy pierwszych triumfach rewolucji czerwonej, zapisuje w swym dzienniku 7 stycznia 1918 roku:

»Rewolucja utonęła w błocie niskich instynktów... Kiedyś chyba wyjdziemy z błota epoki przejściowej, ale nigdy nam nie wybaczą, że żydowscy spekulanci rewolucji wzięli udział w bolszewickim terrorze. Żydowscy towarzysze i współpracownicy Lenina, Troccy, Uryccy, zaćmiewają swego mistrza. Instytut Smolny pocichu nazywają Centrożydem. Później o tem będą mówić głośno, i antysemityzm wszystkich warstw rosyjskiego społeczeństwa zapuści głębokie korzenie. Grunt dla antysemityzmu kulturalnego jest już przygotowany..«

22 stycznia publiczny wykład Dubnowa o projektowanym zjeździe żydowskim wywołuje replikę ze strony młodego Żyda, zastępcy komisarza do spraw żydowskich. »Czuje się dotkniętym — pisze o swym oponencie Dubnow — ponieważ scharakteryzowałem żydowskich bolszewików, jako zdrajców, spekulantów i bezmyślnych ludzi. Niezadowolony jest również z mego wniosku, żeby zjazd wypowiedział swoje zdanie o bolszewizmie i żeby w imieniu żydostwa wyrzekł się tego nowego despotyzmu, który w przyszłości wywoła pogromy, głównie żydowskie, i pogłębi antysemityzm wśród rosyjskiej inteligencji...«[1]).

To są obawy o przyszłość. A teraźniejszość narodu, który w najcięższych okresach, w wiekach średnich, trzymał wytrwale księgę świętą w jednej ręce, zaś w drugiej dukaty. Dzisiejszy ustrój Rosji podważa odwieczne podstawy bytu narodowego i gospodarczego Żydów — torę, talmud, kapitał prywatny, handel prywatny. Nie antysemityzm, lecz natura ustroju sowieckiego rujnuje żydostwo. Na zjeździe sjonistów niemieckich we Frankfurcie, we wrześniu 1932 roku, Nachum Goldmann dotknął losów żydostwa rosyjskiego, zresztą, naogół z sympatją i uznaniem traktując komunizm sowiecki:

»Dożyliśmy wreszcie w Rosji do tego, że wielki prąd rewolucyjny, zrodzony z idealistycznych pobudek, mający na celu poprawę losu miljonów ludzi, nam nietylko nie przynosi wybawienia, lecz przeciwnie, przyśpiesza jeszcze rychlej, niż gdzieindziej, upadek i zanik żydostwa«.

---

[1]) Prof. Dubnow Szymon. Z mojego dziennika. Nowe Życie. Miesięcznik. 1924 r., Nr. 5, str. 169, 170.

Ubolewa na tem, że między sjonizmem a komunizmem istnieje stan walki. »Nie musiało tak być. Zasadnicze idee obu tych wielkich ruchów nie zawierają w sobie nic takiego, coby je musiało uczynić tak zagorzałymi wrogami... Ale jak kolwiek o tem sądzićby należało, rzeczywista sytuacja jest ta, że żydostwo rosyjskie zupełnie zanika. Nie ma to nic wspólnego z antysemityzmem; byłoby absurdem i niesprawiedliwością podejrzewać rząd sowiecki o intencje antysemickie. Uczciwie zwalcza on antysemityzm, ale w swoim fanatyźmie, w jednostronnej i brutalnej swej walce o urzeczywistnienie jedynej idei komunistycznej, zniszczył rząd sowiecki wszelką odrębność życia żydowskiego. Właściwie rachunek nasz już jest w Rosji zamknięty«[1]).

Niebezpieczeństwo komunizmu dla żydostwa stwierdza inny wybitny sjonista, Kurt Blumenfeld: »Przeciwnikiem naszym nie jest asymilacja w dawnej swej postaci. Występuje ona obecnie pod płaszczykiem komunizmu«[2]).

Ciekawy objaw antynomicznego jestestwa żydowskiego. Otto Weininger uważa Żydów za urodzonych komunistów, przyczynili się oni przemożnie do rozwoju socjalizmu i do politycznych sukcesów komunizmu, lecz tam gdzie przychodzi praktyczny kolektywizm, nie wytrzymują jego próby. Alfred Marcus w wydanej w 1931 roku książce o kryzysie gospodarczym wśród Żydów niemieckich dopatruje się głównej przyczyny niepowodzeń nie w antysemityzmie, lecz w złem dostosowaniu się mas żydowskich do obecnej struktury życia gospodarczego w Niemczech. Prąd kolektywistyczny, w którego przygotowaniu Żydzi dużą odegrali rolę, w praktyce nie odpowiada indywidualistycznemu sposobowi myślenia przedsiębiorcy żydowskiego.

Sprawdza się to przedewszystkiem na losach dzisiejszego żydostwa rosyjskiego. Wiemy z dziejów wielkiej rewolucji francuskiej, a jeszcze dobitniej z dziejów ostatniej rewolucji rosyjskiej, że bynajmniej nie wszystkie żywioły, które rewolucję przygotowują, odnoszą korzyści wówczas, gdy ona nareszcie nastąpi. Nieraz ci, co gorliwie dzwonili na wybuch rewolucji, znajdą w niej zbiorową zagładę. W dziejowem jestestwie ży-

[1]) Nachum Goldmann. Naród żydowski w dobie kryzysu światowego. Miesięcznik Żydowski. Lipiec - Sierpień 1932 roku, str. 172, 174.

[2]) Miesięcznik Żydowski. Lipiec - Sierpień 1932 r., str. 184.

dowskiem żyją obok siebie o miedzę siły biegunowo sprzeczne: skłonność umysłowa i uczuciowa do socjalizmu i w znacznej mierze do komunizmu obok mocnego zespolenia z liberalizmem gospodarczym i politycznym i ustrojem indywidualno-kapitalistycznym. »Kapitalizm, liberalizm, judaizm są ściśle ze sobą spokrewnione« mówi Werner Sombart[1]). Żydzi wzięli udział przemożny w utworzeniu nowoczesnej gospodarki finansowej, giełdy, w uhandlowieniu życia gospodarczego; niektórzy uważają ich za głównych twórców kapitalizmu. Wśród narodów świata Żyd jest typem najbardziej kapitalistycznie uzdolnionym. Urodzony negocjant gospodarczy, kupiec-handlarz, objawia on niezmierną ruchliwość umysłową w wyszukiwaniu coraz to nowych możliwości wytwarzania, a zwłaszcza zbytu. Żywiołem jego systematyczne dążenie do wykorzystania kapitału, do zysku pieniężnego z własnej przedsiębiorczości. Cóż ma do czynienia, przy komuniźmie państwowym, ten niezmordowany rachmistrz, wciąż spekulujący, wciąż goniący za zarobkiem indywidualnym? Dezorjentuje się, uzdolnienia jego leżą odłogiem, skazane są na atrofję, przedsiębiorczość prywatna zamiera, a wraz z nią ginie dla niego sens życia praktycznego. Sic vos non vobis.

Druga zkolei rana, dziś najmocniej zajątrzona, to losy żydostwa niemieckiego. »Żydostwo wschodnie było źródłem naszych największych dzieł wewnętrzno-żydowskich w 19 wieku, zaś żydostwo niemieckie ujawniło naszą wielką żywotność i twórczość przed forum narodów — mówił Nachum Goldmann na zjeździe wrześniowym 1932 roku — gdyśmy chcieli zamanifestować nasz udział w kulturze współczesnej, wówczas wymienialiśmy przeważnie nazwiska Żydów niemieckich... Wszystkie teorje emancypacji i asymilacji stworzyli Żydzi niemieccy... Ta pozycja żydostwa niemieckiego w ostatnich latach się załamała. Nie chodzi mi w tej chwili o zjawiska nowego antysemityzmu niemieckiego... Gorszą od wszystkiego jest atmosfera, wśród której dziś żyją niemieccy Żydzi: atmosfera parjasów«. Biada nad »demoralizacją Żyda jako człowieka, Żyda niemieckiego, który naiwnie i głęboko wierzył w Niemcy«[2]).

Inny autor opowiada, jak »snuła się wielka baśń żydowskich

[1]) Żydzi i życie gospodarcze. Tłum. polskie. Warszawa 1913, str. 276. Cała część druga dzieła traktuje o kapitalistycznych zdolnościach Żydów.

[2]) Miesięcznik Żydowski. Lipiec-Sierpień 1932 r., str. 172, 173.

Niemiec wieku XIX«. »Ale wkrótce rwać się poczęła złota tkanina tej baśni. Widmo nienawiści do Żydów, w której zanik wierzyć już poczęły naiwne rzesze, znów się pojawiło w całej swej grozie na widowni życia żydowskiego w Niemczech, targając w strzępy papierowe równouprawnienie. Ponowiła się krucjata przeciw Żydom na wszelkich polach życia, krucjata tysiąckroć bardziej okrutna, niż w dawnych wiekach, gdyż spadła jak grom z jasnego nieba na to społeczeństwo dumne, upojone chwilowym sukcesem, mające już prawie urzeczywistniony raj na ziemi. A wślad za tem... rozpoczął się proces wewnętrznego rozprzężenia, który wkrótce przybrał charakter żywiołowej degeneracji... W gruzy zaczynają się walić gospodarcze podwaliny tego społeczeństwa, rośnie masowa pauperyzacja, kwestja chleba codziennego wyrasta jak widmo przed tymi, co do niedawna niemal kąpali się w złocie. Skończyła się baśń z tysiąca i jednej nocy, zaczyna się na nowo niedola żydowskiego Ahaswera«[1]).

Te głosy rozległy się przed dojściem do rządów Hitlera, przed początkiem decydującej akcji przeciwżydowskiej z ostatniej doby.

W tak ciemnych barwach przedstawia się stan sprawy żydowskiej w dwóch wielkich państwach europejskich. Przenieśmy się na drugą półkulę, do wolnej republiki Stanów Zjednoczonych, która po wielkiej wojnie jest pierwszem państwem na świecie pod względem liczby ludności żydowskiej. Bajecznie przedstawia się wzrost ludności żydowskiej w Nowym Yorku w ciągu stulecia. W 1826 roku liczba Żydów w Nowym Yorku wynosiła niespełna tysiąc osób, w sto lat później już zgórą miljon sześćkroć sto tysięcy, dziś dosięga już miljona ośmiukroć i dotąd wciąż wzrasta.

W poważnem czasopiśmie żydowskiem, gdzie w ostatnich czasach spotykamy nieraz utyskiwania nad stanem sprawy żydowskiej w Niemczech, Rosji, a i Polsce, znajdujemy studjum o żydostwie amerykańskiem. Wyraźny niepokój a niewyraźne nadzieje — oto tło obrazu, skreślonego jeszcze przed ostatniem przesileniem gospodarczem amerykańskiem. Pisze autor, iż gdy w gronie inteligencji żydowskiej wyłania się kwestja, ku jakiej

---

[1]) Arje Tartakower. Tragedja żydostwa niemieckiego. Miesięcznik Żydowski. Październik 1931 r., str. 363, 364.

przyszłości kroczy żydostwo amerykańskie, przeżywające okres gwałtownego rozwoju, wówczas w dyskusji odzywa się »głuche echo tłumionej troski, a często i lęku, tak, najprawdziwszego lęku«. »Dusza pełna lęku czuje, że oto mamy przed sobą blok złożony z 4 miljonów, a blok ten w życiu kraju jako osobna grupa wcale się nie liczy. Żydostwo amerykańskie, jako narodowość, w politycznem tego słowa znaczeniu, nie istnieje... Byłoby to sprzeczne z fundamentami państwowemi Stanów Zjednoczonych... Stany Zjednoczone nie chcą być zbudowane na federacji narodów europejskich, lecz opierają się na gruncie jednej amerykańskiej nacji. W ramach tej nacji może istnieć poważny problem murzyński, specyficzna kwestja żydowska albo konflikt katolicki, lecz nigdy nie będzie uznawana kwestja narodowościowa... O narodowo-politycznych żądaniach niema mowy. Język żydowski traci z dniem każdym grunt pod nogami. Asymilacja językowa jest już tylko kwestją czasu...«

Gdy więc do problemu żydostwa amerykańskiego przystępuje się ze zwykłemi kryterjami, opartemi na postulatach autonomji narodowej, odrębnej egzystencji językowej, organizacji partyjno-politycznej, wówczas może »naprawdę ogarniać strach, a nawet rozpacz«.

Autor, jednak, sądzi, iż należy do problemu żydowsko-amerykańskiego stosować inny, nowy miernik, a wówczas przedstawi się inny zgoła obraz. Jaki ma być ten miernik i jaki otrzymamy obraz, co do tego autor wyraża się bardzo ogólnikowo. Słyszymy o »pełni sił wewnętrznych i zewnętrznych, prących ku nowemu życiu żydowskiemu«, o »szeregu form..., przeważnie będących jeszcze w zarodku«. Autor ucieka się do analogji z Krzysztofem Kolumbem, który, poszukując drogi do Indyj, znalazł nowy nieznany ląd: młode żydostwo amerykańskie jest takim nieznanym, wielkim kontynentem na mapie żydowskiego życia narodowego[1]).

Inny autor, zdający sprawę ze stosunków, wytworzonych już na tle przesilenia gospodarczego amerykańskiego, dochodzi do wniosku, że na gruncie amerykańskim występują groźne dla żydostwa objawy. »Ameryka była tym krajem, o którym Żydzi doniedawna sądzili, że tam właściwie kwestja żydowska jest

[1]) Chaim Arlosoroff. Żydostwo amerykańskie. Miesięcznik Żydowski. Listopad 1931 r. str. 449–451.

rozwiązana. Był to kraj bez europejskiej tradycji, bez wiekowej nienawiści ku Żydom... Żydzi mieli tam wspaniałe warunki ekspansji... Przesilenie ostatnich lat w Ameryce spowodowało radykalną zmianę sytuacji... Kryzys gospodarczy odczuwają Żydzi tamtejsi jeszcze silniej — gdyż są Żydami, nie opanowali dostatecznie wielkich pozycyj gospodarczych kraju, i ponieważ daje się zauważyć silny antysemityzm gospodarczy. Całe zawody, prawie cały przemysł, wszystkie wielkie banki są tam na 100 proc. zamknięte przed Żydami. Najpoważniejsze uniwersytety kraju zaprowadziły numerus clausus dla studentów żydowskich; panuje antysemityzm towarzyski, wprawdzie niewidoczny, ale tak głęboko zakorzeniony, że trudno go zwalczyć...«[1]).

Słowem, i na tym wspaniałym terenie również źle. Cóż dziwnego, że rozlegają się głosy ostrzegawcze, jak głos Artura Ruppina, zapowiadającego w swej Socjologji Żydów okres ciężkiej walki żydostwa o samo dalsze istnienie, jak głos Ottona Hellera, przepowiadającego zanik żydostwa, jako narodu—Der Untergang des Judentums.

W jesieni 1931 roku odwiedził Polskę Chaim Bialik, znakomity poeta i wielki działacz narodowy żydowski, witany przez współrodaków, jako »wielki gość«, »największy syn narodu żydowskiego«. Zwiedza on większe skupienia żydowskie na świecie i prowadzi akcję »w kierunku zorganizowania wszystkich sił twórczych w żydostwie«. Poważny organ żydowski, witając gościa, w krótkich słowach reasumował perspektywy tej akcji, widocznie streszczając myśli i plany samego Bialika.

»W Palestynie powstał w ostatnich czasach olbrzymi ośrodek literacki i wydawniczy«.

Ale ludność żydowska Palestyny wynosi zaledwie 170.000, mniej niż połowę ludności żydowskiej samej Warszawy. W Palestynie może znaleść poniekąd schronienie judaizm, ale nie żydostwo. Olbrzymia większość Żydów pozostaje i pozostanie nadal w krajach rozproszenia. Jakież tu są widoki na najbliższą przyszłość.

»Proces asymilacyjny szerzy się z zatrważającym impetem i podkopuje byt całego narodu. W większości krajów diaspory niema już ratunku dla żydostwa. Odrodzenie może jeszcze na-

---

[1]) Nachum Goldmann. Naród żydowski w dobie kryzysu światowego. Miesięcznik Żydowski. Lipiec-Sierpień 1932 r., str. 173.

stąpić w trzech ośrodkach życia żydowskiego: w Palestynie, w Ameryce i w Polsce«.

»O przyszłość kultury żydowskiej w Palestynie poeta jest zupełnie spokojny. Ośrodek amerykański jest bardzo młody i nie daje jeszcze pewnej rękojmi na przyszłość. Rozwój ośrodka polskiego rozstrzygnie o przyszłości kultury żydowskiej w diasporze«.

»Przy stykaniu się z żydostwem polskiem odbywa wieszcz narodowy niejako przegląd sił, na czele których zamierza w najbliższej przyszłości przystąpić do walki o utrzymanie kultury narodowej«[1]).

Pisane to było przed ostatnim wybuchem akcji przeciwżydowskiej hitlerowskiej w Niemczech...

W trzechtysiącletniej partji, granej przeciwko reszcie świata, Ahaswer, parując ciosy przeciwników, coraz inaczej rozstawiał swe figury, pionki na szachownicy ziemskiej, przegrupowywał się wielokrotnie, przesuwał ośrodki swej ludności, bogactw, wpływów z jednego kraju do innego, z jednej części świata do innej. Zmieniał instynktownie tereny i środki działania, przystosowywał się do ustroju feodalnego i kapitalistycznego, ukrywał tu i owdzie swą istotną wiarę, zapierał się formalnie, gdy trzeba było, swej narodowości, tracił część swego żywiołu na rzecz obcych wyznań i narodów, lecz w głównej masie pozostawał wierny sobie, pomny zawsze swego celu. I dziś jesteśmy świadkami przystosowywania taktyki do nowych warunków i kolejnego przegrupowywania się, wywołanego przez nowe perspektywy powodzenia i nowe niebezpieczeństwa. Die Weltgeschichte des jüdischen Volkes — tak nazywa dzieje swego narodu współczesny historyk żydowski. W dziejach powszechnych narodu żydowskiego otwiera się zkolei okres nowy. Na najbliższe czasy, jako główne w diasporze schronienie przed dwoma niebezpieczeństwami, przed antysemityzmem i przed apostazją, przed wrogą zagładą i przed narodową samozagładą, jako schronienie dla żydostwa i dla judaizmu, wybrana jest, jak przed kilkoma wiekami, Polska.

BIBLIOTEKA ŚLĄSKA

---

[1]) J. Frenkel. Bialik w Polsce. Miesięcznik Żydowski. Październik 1931 roku, str. 352-355.

SPIS NAZWISK

A.

Abaza 14, 16-22, 36, 40, 42, 46, 49-53, 56-58, 60-63, 69
Aberdeen 367
Abramowicz 390, 484
Achad-Haam (Gincberg) 466, 469-473, 476-481, 483
d'Acosta J. 265
Adam Julia 92
Adlerberg 26, 108
Aksakow Anna 43, 44
Aksakow Iwan 29, 43, 69, 70, 81-83, 85-87, 429
Aksakow Konstanty 81
Akselrod 149, 152-159, 165, 392, 393, 408-411
Albiedinski 73, 74
Aleksander I 12, 90, 288, 291, 292, 300, 302, 363, 364
Aleksander II 1-4, 6, 12, 13, 21-23, 25, 28, 29, 31-33, 39, 40, 46, 52, 56, 64, 67, 77, 78, 81, 90, 92, 93, 95, 103, 111, 112, 114, 120, 123, 140, 142, 152, 181, 184, 199-201, 213-215, 218-220, 222, 224, 243, 292, 321, 369-373, 389, 390, 393, 407, 412, 423, 424, 429, 438, 439, 446, 451, 461, 490, 492, 495
Aleksander III 1-16, 18, 19, 21-23, 25, 26, 28, 31, 33, 36, 40, 41, 43-45, 50-64, 72, 74, 78, 83, 85-87, 89, 90, 92, 95, 102, 104, 111, 112, 114, 122, 142, 143, 146, 147, 166-168, 171-173, 179, 187, 188, 191, 201, 204, 208-212, 215, 217, 218, 226, 229, 231, 240, 243, 244, 292, 425, 432, 438, 443, 446, 449-452, 466, 467, 490, 496
Aleksander, książę heski 370
Aleksy Michałowicz, car 263, 264, 266
Aleksander Wielki 300
Aleksy Aleksandrowicz, wielki książę 54, 45, 63
Alisow 156, 170
Alkalai 341
Alperin 468
d'Ancona Aleksander 287, 332
d'Ancona Samson 332
Andrassy 427
Andrieux 2, 93, 110, 114, 119-123, 127-139, 142, 143, 153, 166, 180, 191
d'Anglès 124
Anna, królowa Anglji 269

Anna Iwanówna, carowa 242
Antin 487
Antokolski 370
Antufjew 93
Anuczyn 436
Apion 247
Apostoł Daniel, hetman 264
Appenszlak 474
Apponyi 316, 317
Aptekman 407, 408, 411
Apuchtin 74, 75
Arago 320
Argyll 326
Arlosoroff 502
Aronczyk 411
Artom 332
Arystobul 247, 248
Arystoteles 247
Ashley 339
Askenazy 288, 301, 303
Auerbach 347, 437
August II 270
Awigdor 295
d'Azeglio 332
Azis Bey 91

B.

Bakunin 68, 111, 135, 136, 151, 153, 175, 203, 392, 400
Balla 306, 309, 315-317
Balzac 319
Bałaban 257, 258, 261, 266, 270, 417
Bar-Kochba 247, 408, 488, 489
Baranow 7, 8, 10, 23-27, 45, 70, 122, 184
Barrès 484
Batory Stefan 258
Bauer 352
Benedetti 338
Benisch 340
Bernard Samuel 270
Bernays 437
Bernfeld 276
Bertenson 391
Bialik 503, 504
Bicheno 339
Bielecki 41
Bieliński 399, 409, 421
Biełogołowyj 5, 13, 156, 184
Biełokoński 66, 68, 80, 216
Biełosielski-Biełozierski 92, 108
Biezobrazow 92
Bilbasow 6, 18, 72
Bint 123
Birnbaum 466, 481, 486
Bismarck 62, 70, 71, 92, 120, 217, 323, 329-332, 356, 428, 429, 437, 438
Blanc Ludwik 319, 407
Blanqui 405
Bleichröder Gerson (dziad) 330
Bleichröder Gerson (wnuk) 330-332, 335, 437
Bleichröder Samuel 330
Bloch Jan 363
Blok Aleksander 174
Blumenfeld 499
Błudow 371
Bobryński Aleksy 92, 93, 215, 216
Bogdanowicz Eugeniusz, generał 40, 51
Bogdanowicz Jerzy, rewolucjonista 199
Bogdanowiczowa Aleksandra, generałowa 2, 27, 53, 57, 58, 70

Boguczarski v. Bazilewski (Jakowlew) 5, 26, 54, 92, 95, 109, 110, 116, 123, 147, 155, 170, 189, 192, 193, 218, 231, 233, 236, 455, 456, 460, 495
Böhm 483, 484
Bonaparte Matylda 92, 93
Bonnet 273, 274
Borozdin 196-201, 205-210, 237
Börne L. 318, 342, 351, 357, 357, 406, 420, 421
Brafman 395, 430
Brandes 474
Brandstätter 378, 381
Brisbane 407
Brougham 324
Brunświcki, książę 274
Buchbinder 415, 419
Buderus 305-308
Bunge 62, 63, 74, 449, 466
Buol 322
Burcew 123, 143
Butrymowicz 282-284, 287
Büchner 400
Byron 377

C.

Cafiero 136
Calmansohn 285
Camescasse 123, 130, 139
Camondo 380
Canler 123-126
Capefigue 425
Carlier 126
Carvajal 268
Cavaignac 319
Cavour 332
Cejtlin 291, 292
Cérisy 338
Chaimowicz 285
Chałturyn 2
Chamberlain Houston Stewart 279
Chamberlain Józef 488
Champagny 296
Chateaubriand 124
Chénu 126
Chęciński 447
Chirac A. 426
Chłudow 432
Chmielnicki 263
Chmielowski 380
Chołoniewski 283
Chotiński 411
Chreptowicz 286
Chrystoforow 156
Churchill 340
Chwolson 391, 430
Clausel 135, 143
Clermont-Tonnerre 280, 294, 334
Cohenówna Anna 307
Corti Egon 309-311, 311-317, 319-324, 327, 332, 426, 438
Coudenhove Kalergi Henryk 279
Crémieux Izaak 319, 335, 339-341, 367, 432, 436, 437, 483
Cukierman 411
Cycero 246
Cynberg 412, 415, 419
Cyrus 245, 339, 447
Cytowicz 152
Czacki Michał 283
Czacki Tadeusz 257, 266, 283, 284, 287, 486
Czajkowski Michał 380
Czartoryski Adam 302, 377

Czechow 461
Czerkiezow 156, 168, 170, 176
Czernyszew 289
Czernyszewski 28, 185, 187, 208, 209, 213, 389, 407, 421
Czerykower 496
Czubiński 398
Czudnowski 411
Czyczeryn Borys 28-37, 40, 44-46, 88
Czyczeryn Wasili 30, 32
Czyński 376
Czysłowowa 171

D.

Dalberg 308, 310, 311
Damje Zalman 365
Danton 458
Darmesteter 279, 347-350, 396
Daudet Ernest 114
Davis 448
Dawid 249
Dawidowicz Lejba 415, 419-421
Dawydow Dienis 302
Dawydow W. D. 322
Debogoryj-Mokrjewicz 150, 183-186, 191
Deiches 283
Dejcz 114, 120, 155, 393, 406-408, 411, 413, 414, 417
Desmoulins 458
Diderot 402
Diehl 355, 356
Diegajew 142, 211, 459, 460
Dielanow 10, 77, 87, 430, 450
Diemidow Akinfij 93
Diemidow Anatol 92, 93
Diemidow Nikita 93
Diemidow Paweł 92, 95, 108, 110
Dierżawin 291
Dilke Charles 443
Dillon 302
Dimansztein 461
Disraeli 323, 325, 326, 332, 362, 363, 436
Dobrjański 74
Dobrolubow 29, 389, 407, 409, 421
Dobrzyński 180-182, 207
Dohm Chrystjan 276, 283
Dołgorukow Piotr 93, 363
Dołgorukow Włodzimierz 451
Dondukow-Korsakow 70, 431
Dostojewski 401, 403, 433, 434, 461
Dragomanow Michał 115-116, 148-167, 166, 167, 174, 180, 183-185, 193-195, 218, 219, 227, 228, 421, 422
Drenteln 151, 152, 184, 441, 446
Dreyfus 336, 348, 474
Droysen 428
Drumont 277, 469, 474
Dubnow 281, 288, 290, 295, 297-302, 328, 333, 337, 346-348, 352, 356, 359, 361, 374, 388, 392, 396, 407, 415, 429, 438, 444, 445, 447, 448, 450, 452, 463, 468, 469, 476, 477, 479, 481, 484, 486, 490, 497, 498
Duchêne 425
Durnowo Iwan 82
Durnowo, członek Drużyny 92, 93, 107
Dühring 428
Dybicz 364
Dżezzar Pasza 293

E.

Edward I 256, 269
Edward VII 323
Einhorn 103
Eleazar rabin 249
Elżbieta, carowa 93, 264, 265, 267
Elżbieta, królowa Anglji 263
Ełpidin 156, 168, 169, 198
Engels 343
Erastow 162
Ernest II Koburski 321
Escheles (dom bankowy) 315
Escheles Dawid 321
Eugenja, cesarzowa 127, 322

F.

Fabri 267
Fadiejew Rostisław 112
Farchi Chaim 293
Farchi, bankier 339
Ferdynand Katolicki 256
Feuerbach 343, 345
Fichte 427
Fiedor Aleksiejewicz, car 264
Fieoktistow 4, 24, 53, 59, 60, 69-71, 80, 81, 83, 85, 88
Fiescho (Lavagna) 357
Figner Wiera 102, 147, 176, 207-210
Filon 247, 248
Filoteusz, ihumen 403
Finkelsztejn Jankiel 415
Flakkus Awiljusz 247
Flakkus Lucjusz 246
Flawjusz 247
Fouché 123-125
Fould 320-322, 332
Fourier 407
France Anatol 348
Frank Jakób 274, 288, 289
Frenkel 504
Frug 374, 462
Fryderyk, landgraf heski 304, 305
Fryderyk Wilhelm IV 330
Fuggerowie 305
Furtado 295

G.

Gaillard 126
Gambetta 15
Garibaldi, monsignor 350
Garnier Pagès 319
Garnysz 283
Geiger 333, 347, 427
Gelber 287, 293, 340, 355, 361, 376, 381, 388, 417
Gentz 313-315, 318
Gérard 132
Gide 407
Gincburg Horacy 93, 98, 370, 391, 443
Gincburg Jozel 369, 370, 391
Gincburg Lew 411
Ginsthal 489
Gisquet 123, 126, 137
Gladstone 323, 325, 326
Glagau 426
Glebow 368, 369, 497
Gliński 361
Gneist 428

Godwin 407
Goethe 377, 378, 421, 427
Gogol 461
Golcew W. 162, 208, 218
Goldenberg Grzegorz 180, 181, 207, 411
Goldenberg Łazarz 411, 416
Goldmann 344, 399, 498-500, 503
Goldsmid 437
Golicyn Dymitr 242, 243
Golicyn N. W. 5, 6, 23
Golicyn Sergjusz 321
Gołochwastow 81-85
Gołowin Konstanty 81
Gołownin 41, 42, 78
Gołuchowski 381, 384-386
Gorczakow 30, 32, 437
Gordiejenko 79
Gordon 390
Gotowcew 82, 446, 449
Goudchaux 319
Graczewski 147, 459
Gradowski 22, 28, 37, 38
Graetz 251, 256-258, 261, 263, 266, 268, 269, 271-276, 279, 328, 341, 342, 345, 351, 376, 377, 399, 427
Grant 324, 325
Granville 443
Greger 436
Gresser 171, 172
Grossman Róża 411
Grote 108
Grünbaum 333, 334, 475
Grünberg Włodzimierz 149, 150
Grygorjew 156, 170
Grynberg Krystyna 411
Grzegorz XVI, papież 317
Guichen 338
Guizot 124, 319, 320, 338
Gumplowicz 283, 387
Guyot Yves 110, 121, 122, 124-128, 133, 135, 136, 138, 140

H.

Habsburgowie 270
Habsburg Rudolf 255
Haden 263
Hadrjan 247
Hall 407
Handelsman 380
Harassek 381
Harden 330
Harrison 268
Hartman 111-114, 119, 120, 122, 184, 191
Harun al Raszyd 331
Hatzfeldt 322
Heckelman 123
Heerdegen 332
Hegel 484
Heine 121, 318, 319, 336, 342, 349-354, 377, 406, 421
Hejman 285
Helena Pawłówna, w. ks. 32, 56, 95
Helfman Hesia 411, 423
Heller 503
Hercen 28, 151, 153, 198, 199, 216, 345, 359, 360, 363, 403, 413, 462
Herries 311-313
Herz 341
Herzl 278, 335, 336, 348, 354, 471, 473-477, 480-483, 485, 487-489
Hess 335, 342-346, 355, 396, 427
Hessen 367-369, 446, 449, 450
Hilferding 70

Hirsch Maurycy 437, 466-468, 483
Hirszhorn 445
Hirszowicz 285, 287
Hitler 501
Hobst 411
Hodde de la 126
Hoetsch 322
Hofmann 332
Hohenlohe 322
Hohenzollern Leopold, książę 323
Horwitz 436
Hryniewicki 452
Hurko 449, 450
Hurwitz 275
Hübner 322
Hyrvoix 127

I.

Ibrahim pasza 339
Ignatjew 10, 41, 43, 44, 49, 56, 62, 63, 66-88, 103, 122, 156, 157, 199, 227, 228, 239, 438, 442, 443, 445, 446, 449
Imeretyński 60
Isajew 264
Iszutin 392
Iwan III 263
Iwan IV 262
Iwanow 161
Izrael, magid 301, 302

J.

Jagużyński 267
Jakowlew 363
Jan bez Ziemi 255, 256
Janow 275
Jastrow 387
Jaworski W. L. 486, 487
Jellinek Adolf 337
Jellinek Jerzy 336, 337
Jeremjasz 246
Jezierski 283
Jochelson 415, 416, 420
Jöhlinger 329, 332, 429, 438
Josielowicz Berek 290
Józef II 275, 284
Józefowicz 284
Junosza Klemens (Szaniawski) 484
Jurjewska, księżna 8, 41, 51
Juwenal 246

K.

Kachowski 289
Kahn 380, 437
Kaligula 247
Kalinka 244, 404
Kaliszer 345, 346
Kalonymos 331
Kandel 301
Kankryn Franciszek 363
Kankryn Jerzy 363
Kantor 412
Karakozow 1, 13, 93, 392
Karamzin 8, 265, 476
Karo 254
Karol VI cesarz 266, 267
Karol VI, król Francji 256
Karol Wielki 331

Kastein 253, 278, 329, 342, 343, 351, 354, 439
Katarzyna II 93, 266, 267, 289, 291, 302, 363
Katarzyna Michałówna, w. księżna 105, 113
Katkow 29, 45, 58-60, 72, 75, 77, 78, 83, 85-87, 143, 393, 429, 449
Kawielin 28
Kazimierz Wielki 257
Keller 2
Keudell 331
Kiesewetter 88
Kiliński 461
Kirżnic 416, 419
Kisielew Paweł 367, 371
Kistiakowski 92, 95, 116, 155, 166, 167, 186, 237
Kiszka 262
Klauzner 471
Kleinmichel, hrabina 2, 90-92, 108, 114
Kletocznikow 141, 152, 154, 165, 180
Klimienko 194-196
Klimow 160, 167-170, 173-178, 205
Koczubiej 184
Kohan 436
Kohen 275, 328
Kohl 357
Kolumb 502
Kolupanow 79
Kołłątaj 283, 286
Komajewski 262
Kon 461
Kondopulo 104, 105
Koni 13, 22, 78
Koniar 73
Konstanty Mikołajewicz, w. ks. 1-3, 8, 9, 11, 17-19, 23, 24, 41-43, 49, 51, 59, 61, 63, 78, 171, 219, 358
Korba Prybylew Anna 147, 154, 182, 459
Korniłow A. 80
Korniłow Iwan 393, 430
Kostomarow 430
Kościuszko 461
Kowalewski Maksym 5, 13, 40
Kowalewski Michał 78
Kowner 389
Kozłow 103, 104, 236, 237,
Krabbe 24
Krajewski 72
Krapotkin 111, 122, 135, 136, 138, 176, 184, 185, 191
Krasiński Wincenty 287, 288
Krasiński Zygmunt 379
Kraszewski 283
Krawczyński 185
Kraus 318
Kraushar 289
Kromwell 268, 269
Krywienko 201, 205
Kryżanowski 78
Kübeck 316
Kulczycki 147
Kuliszer 265
Kurycyn 181
Kutrzeba 258, 261, 266
Kutuzow 302
Kuźmin 211, 452, 459

L.

Lachocki 422
Lagrange, generał 307
Lagrange, urzędnik policji 126, 127, 132

Lamartine 320
Lambert 338
Landau Ezechjel 275
Landau Izrael 380
Langans 147
Lassalle 335, 344, 353-357, 406-411
Laszczenko 441
Launay 437
Lavater 273, 274
Lazarus 347, 437
Ledochowski 73
Lehmann 427
Lelewel 375, 378
Lenin 498
Lenz 390
Leontjew 393
Leroy-Beaulieu 6, 332, 374, 439, 442
Lessing Gotthold Efraim 275, 421, 428
Lessing Theodor 353
Lévy 380, 437
Lewanda 391, 395, 396
Lewaszow 92, 93, 234
Lewin 261
Lichaczew 164
Lida 261
Lieberman 415-417, 419-422
Likierman 388
Lilienblum 466
Liliental 367, 368
Limanowski 379
Lindfors 218
Lieven Andrzej 17, 41, 78
Lieven Dorota 322
Locke 273, 283
Lollié 316
Lombard 128-131
Lopez Ildefons 331
Lopez Rodrigo 263
Lorys Mielikow 1-14, 17-24, 27, 37, 38, 40-64, 68, 69, 71, 80, 95, 121, 123, 156, 184, 201, 219, 224, 225, 228, 237, 239, 374, 375, 424, 442
Lövy 340
Lubatowicz 181
Lubbock 448
Lubimow Mikołaj 22, 45, 77, 78, 88
Lubimow Pelagja 104, 105
Lubliner 377
Ludwik Filip 205, 315, 316, 318, 320, 350
Ludwik XIV 270
Ludwik XV 270
Ludwik XVIII 124, 312
Lurje 411
Luter 427
Lutostański Hipolit 430

Ł.

Łanskoj 302, 371
Ławrow 111, 154, 155, 159, 184-188, 191, 193-196, 416
Łobanow-Rostowski 184
Łopatin Herman 106
Łopatin Mikołaj 170
Łukasiński 288
Łukniker 294

M.

Macaulay 303, 324
Maciejowski 283
Mahomet 254
Mahmud 338

Majmonides 273, 484, 487
Majzels 387
Makiedonow 102
Makow 13, 19, 40, 41, 72
Malszyński 145-169, 180, 185, 228, 495
Mamontow 463
Manasse 246, 248, 268, 269, 274, 275
Mandelsztam Maks 462
Mandelsztam Marcin (Ladow) 433
Manin 332
Manning, kardynał 448
Mansurow 11
Manteuffel 332
Marburg 429
Marcus 499
Marcuse 349, 350
Marek 393, 394
Margolin 397, 398
Marja Pawłówna, w. księżna 217
Marks 136, 343, 351-357, 396, 399, 400, 406, 407, 421, 459
Marlborough 269
Marr 427
Matiuszkin 445
Maury 280, 281, 294
Medina 269, 332
Mehmet-Ali 338, 339
Mehring 346
Mein 184
Melnik 266
Mendelssohn Mojżesz 246, 274-276, 280, 282, 284, 329, 388, 414
Menger Antoni 407
Merunowicz 487
Merzbach 377
Metternich Klemens 313-319
Metternich Melanja 314, 317
Meyendorff 322, 363
Michajłow Aleksander 154
Michajłow Michał 28
Michajłowski 147, 159, 201, 202, 205, 207-210, 212
Michał Mikołajewicz, w. książę 11, 17, 42, 171
Michał Pawłowicz, w. książę 96
Michel Luiza 132, 134, 135
Mickiewicz Adam 377-381, 386
Mickiewicz Władysław 379, 380
Miecznikow 198
Mienszykow 267
Mikołaj I 8, 12, 39, 42, 52, 90, 138, 226, 243, 303, 314, 316, 358, 360, 361-370, 377, 389, 397
Mikołaj II 31, 107, 225, 496
Mikołaj Aleksandrowicz, w. książę 2, 32, 33
Mikołaj Konstantynowicz, w. książę 171
Mikołaj Michałowicz, w. książę 90, 95
Mikołaj Mikołajewicz, w. książę 91
Milukow 265
Milutin Dymitr 13, 18-20, 36, 46, 51, 58, 60, 62, 63
Milutin Mikołaj 371
Miłkowski 377
Mirabeau 280
Mirès 320, 321, 425
Młodecki 411, 424
Mochnacki 252, 362, 364, 365, 378
Mohl 327
Mojżesz 247, 248, 250, 251
Molé 295
Moleschott 400
Mollien 311
Mołotow 102
Mommsen 427, 428
Monnier 213

Monomach Włodzimierz 255
Montefiore 307, 335, 340, 341, 346, 367, 368, 437, 483
Montmorency 322
Montesquieu 279
Morgulis 391
Morley 323, 325
Morny 316, 321
Morozow 147
Mortara 335, 345
Moser 349
Mościcki 266, 289, 291
Mroczkowski 151
Mstisławska 365
Murawjew Michał 1, 151, 152, 393, 394
Murawjew Nikita 361
Myszkin 208

N.

Nabokow 17, 49, 54, 57, 75, 449
Nabuchodonozor 245, 447
Nadson 463
Napoleon I 292-294, 296, 297, 299-301, 306-308, 311, 312, 320, 328, 338
Napoleon III 123, 126-128, 205, 316, 319-323, 332, 345, 325
Napoleon, książę 93
Natanson 411
Naumow 65
Naumowicz 74
Neron 247
Nesselrode Karol 316, 321, 363, 368
Nesselrode Marja 316
Netter 437
Newachowicz 291
Nieczajew N. 64
Nieczajew S. 86, 93, 107, 203
Niekrasow 429
Nielidow F. 399
Nielidowowa, z domu Annienkow 53
Nietzsche 351
Nikolai 10, 41, 49, 67, 75, 77, 78
Nikolicz Serbogradzki 107
Nikoładze 198-212, 225, 231, 237
Nikitienko 28, 216
Niwiński 183-195
Nobiling 417
Nolde 5, 212
Nordau 348, 474, 476, 481, 485
Notkin 291
Nowicki 106
Nowosilcow 302, 358
Nudatow 66
Nussbaum 261

O.

Oboleńska 150, 151
Ogarew 151, 153
Ohryzko 281
Oldenburski książę 17
Ołowiennikow-Oszaninowa (Połońska) 176, 186-188, 190, 208-210
Oppenheimer 270
Orłow Aleksy 32
Orłow Grzegorz 93
Orłow Mikołaj 32
Orłow-Dawydow 223
Orsini 127
Orszański Eliasz 391, 394
Orszański Izaak 446

Orzeszkowa 395
Ostrowski Antoni, wojewoda 365, 378
Ostrowski Michał, minister dóbr państwa 56, 82-84, 87
Oszaja 249
Ottolenghi 332
Otton II 331

P.

Pahlen Konstanty, minister sprawiedliwości 440
Pahlen, gubernator wileński 366, 490-495
Palmerston 339
Parish 327
Paskiewicz 364
Pasmanik 374, 405-407, 411, 495
Paulus 326, 327
Paweł I 103, 292
Pawlik 422
Pawłowski 411
Pażytnow 433
Peel 324-325
Pereire 320, 425
Peretz Abram 291, 292
Peretz Grzegorz 292
Peretz Jegor 3, 11, 18, 24, 40-42, 45, 50-52, 56-60, 62, 69, 88, 221
Perowska 104
Perugia 323
Pestel 369, 361
Pfeffer 279
Pfefferkorn 430
Piattoli 285-287
Piétri Joachim 121
Piétri Józef 121
Pietrunkiewicz 208, 217, 218
Pinskier 354, 391, 392, 463, 465, 468, 469, 481, 485
Piotr I 80, 93, 103, 265-267
Piotr II 267
Piotr III 267
Pirogow 371
Pisarew 156, 389, 407, 421
Pitagoras 247
Pius IX 317, 332
Platon 247, 472
Plechanow 114, 155, 178, 459
Plewe 41, 179, 182, 236, 237, 495
Pobiedonoscew 4, 6-11, 14-26, 33-36, 40, 41, 43-46, 49-58, 60-63, 68-78, 81-88, 105, 113, 121, 122, 143, 144, 172, 205, 215, 228, 229, 231-234, 241, 242, 496
Pokrowski 30
Polakow 173, 374
Polański 114-114
Polignac 320
Połowcow 370
Pomiałowski 401
Pompejusz 245
Poniatowski 461
Portalis 293
Poschinger 322
Posjet 17, 19
Potiomkin 291
Poulé 393
Pozner 446
Prokesch-Osten 314-316
Prokopienko 460
Proudhon 319, 321, 343, 345
Pugaczew 435, 457
Puissant 131
Puttkamer 428

R.

Rabinowicz A. 420, 421
Rabinowicz Józef 391
Raffegeau 309
Ragozin 164
Rajewski 74
Rapacki 169
Ravage 309, 310, 320, 323
Razin 435
Rembrandt 268
Renan 246, 347
Renner-Springer 477
Repnin 290, 291
Reutern, fligel-adjutant 107, 108
Reutern Michał, minister 87
Ricasoli 332
Richelieu 316, 318, 331
Riesser 275, 327-329, 333
Rist 407
Robespierre 318, 458
Rochefort 111, 132
Rohan 322
Roman Arwid 153
Romanienko 182, 457-460
Rosebery 323
Rosen 292
Rosenthal 391
Rothworth 312
Rotszyld Alfons 323, 331, 332, 380
Rotszyld Amszel 306, 313, 322, 323, 327, 329, 362
Rotszyld Anzelm 317, 322, 324
Rotszyld Ewelina 322
Rotszyld Ferdynand 322, 323
Rotszyld Gutla 315
Rotszyld Jakób (James) 306, 311, 313-323, 327, 332, 350, 363
Rotszyld Kalman (Karol) 306, 310, 313, 317. 322
Rotszyld Leopold 323
Rotszyld Lionel 321-323, 325, 326, 332, 362, 436
Rotszyld Meyer 305, 305, 307, 309, 311, 313, 316, 370
Rotszyld Meyer Natan 323
Rotszyld Natan 306-313, 316, 319, 321
Rotszyld Salomon 306, 310, 313-320, 322, 324, 362
Rotszyld Wilhelm Karol 329
Rousseau 402, 496
Rożestwieński 23
Rubinsztein Antoni 370
Ruge 343, 353
Rühle 335
Rumiancew 67
Ruppin 503
Rusanow 149
Russell
Rysakow 135

S.

Sablin 452
Saburow Andrzej 10, 17, 19, 20, 41, 42, 77
Saburow Piotr 45
Sadikow 213
Saint Just 458
Saint-Simon 407
Salisbury 437
Salomon, król 245
Salomon Chaim 278

Salomons 326
Salvador 335-337, 345, 347, 348, 354
Sałow 208, 209
Sarreaux 136. 137, 177
Satanower 285
Savagner 308, 309
Savary 277
Schay 327, 328, 346, 352, 355
Schiemann 363
Schiller 421
Schiper 261, 283, 288, 342, 351, 364, 365
Schneider 138
Schwarz 256
Sebastiani 315
Seebach 321
Segel 438
Seneka 246
Sergijewski 75
Sergjusz, w. książę 44, 451
Serno-Sołowjewicz Aleksander 198, 199
Sève 388
Shaftesbury 448
Sidoracki 170
Simon 285
Sina 321
Sinzheimowie 270
Sismondi 407
Skabiczewski 463
Skalkowski 22
Skałon 164
Skobielew 92
Skoropadzki 264
Smith 407
Smolenskin 412, 424, 415, 416
Smoleński 261, 283, 287, 288
Sokołow 105
Sokrates 274, 275, 472
Solski Dymitr 16, 17, 19, 52, 69
Sołowiejczyk 391
Sołowjew 2
Sombart 268, 277, 329, 331, 355, 357, 399, 400, 495, 497, 500
Soncew 355
Sonnenberg 302
Spartakus 489
Spencer 471
Sperański 292
Spinoza 288
Spire 337, 348, 402, 403, 484, 487
Stand 404
Stanisławski 366
Stasow 371
Stefanowicz 155, 435
Stein 247, 248
Steinschneider 340
Stieber 138
Stieglitz Aleksander 292, 363
Stieglitzowie Mikołaj i Ludwik 292, 321, 363, 370
Stiekłow 123, 130, 135, 136, 151, 400
Stiepniak - Krawczyński 156, 158, 159
Stöcker 330, 426, 429, 474
Strelnikow 444, 446
Stroganow Aleksander 85, 371
Stroganow Sergiusz 10-12, 19, 32, 54, 85, 226
Strossmajer 73
Struwe 115
Stuartowie 268, 269
Stuart, lord 316
Suasson 269
Sudiejkin 103, 115, 116, 142, 157, 161, 167, 174, 178, 179, 193, 211, 232, 234
Suworyn 45, 73, 88, 112, 265, 450

Swatikow 83
Swetonjusz 246
Swiatłowski 433
Szafir 265
Szafirow 265, 266
Szapszał 432
Szebalin 459
Szczedryn-Sałtykow 109, 111, 152,
Szczegolew 18
Szczerbatow Aleksander 92, 93, 103, 168, 170, 174, 193, 206, 230, 237
Szczerbatow Aleksy 368, 369
Szebeko 26
Szekspir 263, 421
Szeps 388
Sznejer 301
Szulc 92, 93, 207
Szuwałow Andrzej, syn Pawła 92, 216
Szuwałow Andrzej, syn Piotra 229
Szuwałow Elżbieta 110
Szuwałow Paweł, syn Andrzeja 92, 229
Szuwałow Paweł, syn Pawła 92
Szuwałow Paweł, syn Piotra, (Bobby) 90, 92-95, 103, 108, 110, 112, 144, 148, 150, 160-164, 170, 174, 177, 181-187, 190, 193, 194, 207, 210-213, 235-237, 239, 241, 243
Szuwałow Piotr, syn Andrzeja 221, 229, 241
Szuwałow Piotr, syn Pawła 32, 45, 219
Szuwałowowie Aleksander, Jan, Piotr 93
Szylder 302, 358
Szyszmanow 110, 219, 227
Śliwiński Artur 379
Światopełk II 255
Światosław 254

T.

Tacyt 246
Taine 457, 459
Talleyrand 316
Tarde 472
Tarkwinjusz 124
Tartakower 501
Tatiszczew Dymitr 316
Tatiszczew Sergiusz 321
Techow 357
Tennyson 448
Thiers 316
Thompson 407
Thon 473
Thun 114, 459
Tichomirow 147, 176, 201, 204, 208-211, 411, 458, 459
Tillemann 257
Tiutczew Katarzyna 7, 8, 11, 18, 20, 24, 25, 35, 44, 53, 57
Tkaczew 149, 184
Tocqueville 45, 223, 225, 334
Tołstoj 47, 52, 60, 77, 78, 88, 105, 143, 172, 193, 211, 212, 215, 228-232, 235, 239, 430, 449
Tomaszewski 212
Totleben 439, 446
Toussenel 425
Towiański 378
Trajan 247
Treitschke 317, 427
Trepow 27, 206
Trocki 498

Troicki 177, 178
Trusow 156
Tugendhold 246, 269
Turgieniew 409
Turgot 225
Tyberjusz 124
Tytus 245, 248

U.

Urusow 17-19, 78
Urycki 498
Uspieński 202
Utin 392
Uwarow 12, 367, 368

V.

Venetiani 437
Ventura 292
Vidocq 125
Villèle 314
Virchow 428
Virtus 266
Vivant Denon 292
Voltaire 267, 279, 402

W.

Wajsberg 398
Walentynowicz 229
Wałujew 1, 3, 12, 18-21, 24, 26, 27, 40, 42, 43, 49, 50, 54, 57, 58, 60, 69, 78, 88, 89, 219, 234, 236, 237, 394
Wannowski 63, 448
Warszawski 365
Wasilczykow 79
Wasilewski Leon 193, 281, 490
Wassermann 353
Weil Aleksander 351, 425
Weill Jerzy 175, 426
Weininger 402, 499
Wellington 309-311, 314, 325, 338
Wertheimer 270
Wespazjan 247
Westman 421
Wiaziemski 73
Wielopolski Aleksander 387, 388, 486
Wielopolski Zygmunt 38-40, 120
Wiesiołowscy 266, 267
Wigard 328
Wiktor Emanuel III 332
Wiktorja, królowa 322, 367
Wilhelm I 13, 62, 323, 417, 428
Wilhelm ks. Heski 305, 305, 307, 311, 370
Wilhelm ks. Orański 269
Winczewski 412, 420, 42P
Wisznicer 288
Witte 23, 24, 66-68, 80, 107, 111-114, 216
Wittenberg 411
Wittgenstein 92, 113, 114, 302
Witort 424
Witsen 265
Władysław IV 262
Własowski 424
Włodzimierz Aleksandrowicz, w. książę 11, 17, 19, 21, 41, 49, 50, 53, 54, 57, 217, 442
Wnorowski 424

Wodowozow 363
Wojejkow 81
Wolf Lucjan 257
Wolf, członek parlamentu 443
Wołchowski 225
Wołkoński 400
Wołkow, wice-gubernator 236
Wołkow, adwokat 162, 163
Worms, członek parlamentu 443
Woroncow-Daszkow 51, 81, 90, 92-95, 112, 113, 164, 181, 190, 200-202, 204-207, 209-212, 230
Woronowicz 105, 106
Woronowski 101
Wujek 246, 249, 447
Wulfowicz 285

Z.

Zajcew 156
Zakrewski 368, 369
Zaleski Antoni 445
Zamojski 380
Zangwill 335, 403, 481, 483
Zasławski 105, 109, 152, 155, 163, 170, 183, 194, 195, 231, 235
Zasulicz Wiera 27, 156, 157, 177
Zbytkower 285
Ziber 148
Ziegler 429
Zielenziger 309, 332
Zieliński, emigrant 178
Zieliński Tadeusz 247, 484
Zifferman 73
Złatopolscy Lew i Saweli 411
Zografo 113, 114
Zubow 229
Zundelewicz 411, 415, 419, 420
Zunz 341, 342
Zygmunt I 257, 262
Zygmunt August 257, 262

Ż.

Żdanow 65
Żubuniew 452, 455, 456, 461
Żelabow 86, 104, 423
Żemanow 168
Żółkiewski 262
Żukowski 178

Biblioteka Śląska

SPIS RZECZY

Rozdział I. Testament Ojca . . . . . 1 — 88

„ II. Drużyna Święta . . . . . 89 — 243

„ III. Sprawa Żydowska . . . . . 244 — 504

Spis Nazwisk . . . . . 505 — 521



191

Katowice

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000726715
II 25125/6